

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XLIV

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2015

ŚWIDNICA 2017

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-56-6

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Drogim Koleżankom i Kolegom
w 55. rocznicę matury*

Słowo wstępne

Ukazujący się pod koniec 2017 roku czterdziesty czwarty tom *Siejby słowa* jest czwartym tomem zawierającym homilie i rozważania Biskupa Świdnickiego z 2015 roku. Zawiera on teksty homiletyczne wygłoszone w czwartym kwartale tegoż roku. W tym czasie miały miejsce ważne wydarzenia w życiu Kościoła powszechnego związane z osobą Ojca św. Franciszka. Najpierw trzeba przypomnieć, że rok 2015 był w Kościele katolickim Rokiem Życia Konsekwowanego, co sprawiło, że w przepowiadaniu Kościoła powracał temat tej ważnej formy życia chrześcijańskiego, jaką jest życie konsekrowane. Bardzo ważnym wydarzeniem w czwartym kwartale 2015 roku było z pewnością XIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, które obradowało pod przewodnictwem Ojca św. Franciszka w Watykanie w dniach od 4 do 25 października. Synod pochylił się na temat: „Powołanie i misja rodziny w Kościele i w świecie współczesnym”. W ostatniej dekadzie tegoż roku, w dniach 25–30 listopada, odbyła się piąta w 2015 roku, a jedenaasta podczas pontyfikatu zagraniczna podróż apostolska Ojca św. Franciszka. Tym razem była to pielgrzymka na kontynent afrykański, która objęła Kenię, Ugandę oraz Republikę Środkowoafrykańską. Bardzo ważnym wydarzeniem w wymiarze całego Kościoła była inauguracja Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, dokonana przez Ojca św. Franciszka poprzez otwarcie Drzwi Świętych w bazylice watykańskiej 8 grudnia, co sprawiło, że rok 2016 stał się rokiem łaski i miłosierdzia dla Kościoła i dla całej ludzkości.

Można jeszcze dodać, iż Ojciec św. Franciszek odbył w 2015 roku trzy podróże apostolskie na terenie Włoch: Pompeje i Neapol (21 marca), Turyn (21–22 czerwca) oraz Prato i Florencja (10 listopada). Oprócz tego w 2015 roku Papież kanonizował 10 osób. W 11 krajach (w tym w Polsce) dokonano w sumie 17 obrzędów beatyfikacji, za sprawą których Kościół otrzymał 79 nowych błogosławionych. Wśród nich znalazło się

troje Polaków: Klara Ludwika Szczęsna (1863–1916) – zakonnica ze zgromadzenia sercanek, beatyfikowana w Krakowie 27 września, oraz dwaj ojcowie franciszkanie konwentualni: Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek – misjonarze męczennicy, zamordowani 9 sierpnia 1991 roku w Peru, beatyfikowani tamże – 5 grudnia 2015 roku. Dla pełniejszego obrazu można wspomnieć, iż w 2015 roku Ojciec św. zwołał konsystorz, na którym 14 lutego kreował 20 nowych kardynałów, zaś w trakcie tegoż roku odeszło do wieczności w Kościele katolickim 12 kardynałów i 99 arcybiskupów i biskupów, a wśród nich biskup pomocniczy z Wrocławia – biskup senior Józef Pazdur (7 maja 2015 roku). W tym samym czasie papież Franciszek mianował na całym świecie 181 nowych biskupów, w tym 13 Polaków.

Patrząc na Kościół powszechny, odnotujmy jeszcze, że w 2015 roku pogłębiło się prześladowanie chrześcijan, głównie za sprawą islamskich terrorystów. Miały miejsce brutalne egzekucje i wyrachowane męczeństwa chrześcijan, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu.

Z wydarzeń w diecezji świdnickiej, oprócz trwającej peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej, trzeba wymienić Międzynarodową Okolicznościową Konferencję w 50. rocznicę skierowania przez biskupów polskich *Listu do biskupów niemieckich* (18 listopada 1965 roku), która odbyła się 5 grudnia 2015 roku w Wałbrzychu na Zamku Książ.

Zamykając to „Słowo wstępne”, wyrażam wdzięczność tym osobom, które przyczyniły się do ukazania się tej książki. Są to te same osoby, które zostały wymienione w tomie poprzednim, a więc – z osób duchownych: ks. Marcin Gęsikowski i ks. Krzysztof Ora, zaś spośród osób świeckich: prof. Andrzej Bator, Stanisław Mróz i Bogdan Kokot vel Kokociński.

Niniejszy tom dedykuję Koleżankom i Kolegom, z którymi 55 lat temu zdawałem maturę.

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 4 grudnia 2017 roku

Homilie październikowe

Nieustanne wołanie Kościoła o nowe powołania

Świdnica, 1 października 2015 r.

Msza św. z racji Pierwszego Czwartku miesiąca

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Znaczenie zasluchania w Boże Słowo

Nasze obecne spotkanie, nasza modlitwa jest bardzo podobna do tego, co się działo przy bramie w Jerozolimie, kiedy pisarz Ezdrasz wziął do swoich rąk Pismo i czytał przed ludem. Wiemy, że lud kilka godzin słuchał Bożego słowa zawartego w Biblii Starego Testamentu. Potem Nehemiasz, kapłan, namiestnik wypowiedział słowa: „Ten dzień jest poświęcony Bogu naszemu, nie bądźcie smutni i nie płaczcie. Idźcie i spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie napoje. Poślijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. Nie bądźcie przygnębieni gdyż radość w Panu jest ostoją waszą”.

Moi drodzy, ta postawa tamtych słuchaczy powinna być naszą postawą dzisiaj. Zawsze gdy słuchamy Bożego słowa winniśmy się napełniać radością, bo Boże Słowo jest zawsze dla nas dobrą nowiną. W tej dobrej nowinie jest zawarta prawda, że Bóg nas miłuje, że jest po naszej stronie, że w każdej chwili o nas pamięta i to powinno być motywem radości. „Nie bądźcie przygnębieni gdyż radość w Panu jest ostoją waszą”. Czasem nam brakuje tej radości chrześcijańskiej, tej pogody ducha.

Gdy byliśmy w Kazachstanie, rozmawialiśmy z karmelitankami. Byliśmy zdumieni jak słuchaliśmy ich opowiadań o życiowych drogach, które przeszły. Co dziwne, były bardzo radosne w sposobie bycia. Widać, że naprawdę żyją Bożym Słowem, bo kto Bożym Słowem żyje, słucha go, kontempluje i w życie wprowadza to nie może być smutny. Co więcej, nie tylko jest radosny, ale ma otwarte serce dla drugich. Było powiedziane: „Spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie

napoje. Poślijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma”. My też jak wracamy z Kościoła, gdzie słuchamy Bożego Słowa, gdzie przyjmujemy Pokarm Eucharystyczny, winniśmy wracać do naszych domowych środowisk i tam pamiętać o drugich, którzy mniej od nas mają, którzy są w gorszej sytuacji.

Dzisiaj pojechaliśmy do szpitala, gdzie leżą dwaj księża profesorowie. Bardzo są w poważnym stanie choroby i trzeba było im zanieść słowo pocieszenia. Na nas wszystkich to kiedyś przyjdzie, to jest tylko kwestia czasu. Oni teraz dochodzą do mety, my trochę później, nawet ci dzisiaj najmłodszy kiedyś dojdą do kresu życia. Więc bądźmy podobni do tych ludzi, którzy przy bramie słuchali słowa Bożego i byli wzywani do radości.

2. Prośba o nowych pracowników na żniwie Pańskim

Jezus posłał 72 uczniów, żeby Słowo Boże głosili. Liczba 72, w tych czasach kiedy Chrystus żył, była uważana za ilość języków, którymi się posługiwano na świecie i to oznaczało, że trzeba pójść z Ewangelią do wszystkich narodów. Jezus dzisiaj przypomina te słowa, które bardzo pasują do Pierwszego Czwartku miesiąca: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje”. Moi drodzy, powołania są darem, który pochodzi od Boga, bo Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”, a skoro są darem, to trzeba o ten dar prosić. Modlitwa jest pierwszym i najważniejszym sposobem starania się o powołania kapłańskie i zakonne. Mogą być spotkania, zjazdy, sympozja, zapraszanie młodzieży do klasztorów, seminariów, rekolekcje powołaniowe dla młodzieży, ale na pierwszym miejscu trzeba postawić modlitwę. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje”. Jezus nam każe prosić. Dlatego przychodzimy tutaj przynajmniej w Pierwsze Czwartki miesiąca na tę wspólną modlitwę i także módlmy się na różańcu i w modlitwach prywatnych prosimy, żeby nie zabrakło powołań.

Wspomniałem, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus modliła się za kapłanów, prosiła o powołania do zakonu karmelitańskiego, o powołania misyjne, dlatego stała się patronką misji świętych. W życiorysie św. Benedykty od Krzyża czyli Edyty Stein, która była wrocławianką, studentką filozofii i ateistką – na początku chodziła z mamą do synagogi, bo była Żydówką, później straciła wiarę i stała się ateistką – jest taki ciekawy epizod, kiedy była we Frankfurcie nad Menem, ze swoją przyjaciółką Pauliną Rainach zwiedzała Frankfurt i ta koleżanka ją zaprowadziła do katedry. Edyta, wtedy jeszcze ateistka, oglądała dzieła sztuki, ale zobaczyła starszą kobietę, która klęczała i modliła się. To ją zaniepokoiło. Po wyjściu mówi – co takiego jest w Kościele katolickim, że spotykamy osoby, które klęczą i z kimś rozmawiają. Zapamiętała to sobie. Potem, gdy się nawróciła i przyjęła chrzest, stała się chrześcijanką i karmelitanką, to w wielu miejscach wspomniała tę scenę z katedry we Frankfurcie, tę kobietę. I była przekonana, że ta modląca się kobieta wyprosiła jej łaskę nawrócenia i łaskę powołania do zakonu. Tak może być.

My też nie wiemy, kto nam powołanie wyprosił, może mama, może babcia, ciocia czy znajoma, dlatego bardzo cenimy ludzi, którzy się modlą. Jeśli dzisiaj jest kryzys powołań, zwłaszcza na zachodzie, to dlatego, że się ludzie przestali modlić, jest świat zlaicyzowany. A świat laicki się nie modli, dlatego trzeba wrócić do tego, co jest najważniejsze, a w sprawach powołań i innych sprawach jest zawsze najważniejsza modlitwa. „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”.

Moi drodzy, niech ta modlitwa powołaniowa trwa w naszych rodzinach, w seminarium, w naszych modlitwach osobistych i wspólnotowych, i niech Pan będzie zawsze gotowy nas wysłuchać, by nie brakło pomocników na Pańskie żniwo. Nasz ksiądz rektor wrócił ze spotkania rektorów seminariów diecezjalnych i zakonnych i nam powiedział na radzie pedagogicznej, że jest spadek powołań diecezjalnych o parę procent. Natomiast jest mała zwyżka powołań w seminariach zakonnych. Pan Bóg wie, dlaczego się tak dzieje, może dlatego, że papież jest zakonnikiem jezuitą, może dlatego, że jest rok życia konsekrowanego.

Natomiast jest spadek w zakonach żeńskich i siostry się marwią, niektóre zgromadzenia zamykają klasztory, likwidują placówki, bo nie ma powołań. Dziewczęta dzisiaj wolą inne drogi wybierać i jest też kryzys demograficzny. Wiele przyczyn się składa, że jest jak jest, dlatego tym bardziej winniśmy, jako chrześcijanie, prosić naszego Mistrza w tej intencji, żeby wybierał i wysyłał robotników na swoje żniwo. Amen.

Rola Aniołów w niebie i na ziemi

Wrocław, 2 października 2015 r.

*Msza św. w Pierwszy Piątek miesiąca i wspomnienie św. Aniołów Stróżów
Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Aniołowie dziełem Boga i darem dla człowieka

Tegoroczny październikowy Pierwszy Piątek miesiąca zbiegł się ze wspomnieniem świętych Aniołów Stróżów, dlatego mamy sposobność dzisiaj zatrzymać się przed Aniołami, którzy w niebie otaczają tron Boży i których Bóg posyła do nas jako naszych przyjaciół. Oni się wszyscy wpatrują w oblicze Boże, jak słyszeliśmy w ostatnim zdaniu dzisiejszej Ewangelii: „Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego”. Chcemy też przyjąć, że wpatrują się w najświętsze Serce Pana Jezusa, które jest zawsze pełne miłości do nas, które zostało przebite po śmierci i z niego wypłynęła krew i woda.

Moi drodzy, patrzmy dziś na Aniołów, naszych przyjaciół. Są podobni do nas, bo są bytami osobowymi, mają rozum i wolę, jednakże nie mają ciała, dlatego mieszkają w niebie. W wyznaniu wiary wypowiadamy słowa: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Bóg stworzył świat niebieski i świat ziemski, świat niebieski przeznaczył dla Aniołów. Bóg nie chciał być sam w niebie, dlatego zostali stworzeni Aniołowie i dla nas tam też jest miejsce, miejsce stałego zameldowania, niebo. Dołączmy kiedyś do Aniołów,

ale na razie jesteśmy na ziemi, gdzie żyją zwierzęta, są rośliny, minerały i wiemy, że z tego domu tymczasowego zameldowania przejdziemy kiedyś do domu niebieskiego. Ale już tutaj łączymy się z Aniołami. Są takie szczególne momenty kiedy dołączamy do Aniołów. Wiemy, że Aniołowie nieustannie oddają Bogu chwałę, śpiewają anielskie hymny, radują Boga i w każdej Eucharystii jest taki moment, kiedy my się dołączamy o nich w tym wielbieniu Boga. Kapłan kończy prefację słowami: „Przeto z Aniołami i Archaniołami oraz wszystkimi chórami niebios wznosimy hymn ku Twojej chwale bez końca wołając”. A więc jest to połączenie naszych ziemskich głosów z głosami Aniołów, wspólnie uwielbiamy Boga słowami: „Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów”. Dzisiaj też to uwielbienie będzie i to połączenie naszych serc, naszych głosów z głosami Aniołów. Słowo „anioł” znaczy posłany.

Bóg stworzył Aniołów, by nie tylko oddawali Mu w niebie chwałę, ale także by byli posłani do ludzi z ważnymi informacjami. Przypomnijmy sobie to, co słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „Oto Ja posyłam Anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem”. W tych słowach skierowanych do Mojżesza Bóg oznajmił, że każdy człowiek otrzymał swojego przyjaciela w osobie świętego Anioła Stróża. „Oto Ja posyłam anioła przed tobą aby cię strzegł w czasie twojej drogi”. Na podstawie tych słów wierzymy, że wszyscy i mali, i dorośli mamy swoich przyjaciół, Aniołów Stróżów, których Bóg nam przydzielił, by byli z nami tu na ziemi. Zanim ich w niebie spotkamy to tu, na ziemi też doświadczamy ich pomocy. Nie widzimy ich, ale kto naprawdę wierzy w ich obecność, ich posłannictwo, to wielokrotnie doświadczają pomocy.

W Wałbrzychu do niedawna żył pan Władysław Sowiński, weteran II wojny światowej. Każdego roku zapraszał mnie na obchody rocznicy zakończenia wojny. Miałem okazję do rozmowy z nim, byłem ciekawy jak wyglądała jego droga spod Lenino do Berlina, wyzwalenie Rosji i Polski spod okupanta niemieckiego. Powiedział, że najtrudniej było na końcu przy

zdobywaniu Berlina, był tam ciężko ranny, ale przeżył. Wyznał, że w jego życiu kiedyś ukazał mu się Anioł Stróż i powiedział, że go pilnuje, będzie go strzegł przez całe życie. Pan Władysław zapytał ile lat będzie żył, Anioł odpowiedział pytaniem: „A ile byś chciał żyć?” Odpowiedział: „90 lat”. Zapamiętał to i jeszcze w czasie wojny miał to w pamięci i rzeczywiście przeżył całą wojnę. Gdy dochodził do wieku 90 lat, to miał świadomość, że dochodzi do kresu życia. Dzisiaj już nie żyje, zmarł w tym wieku który Anioł mu ogłosił. Zawsze mówił z wielkim przekonaniem o Aniele, którego zobaczył, który mu to powiedział. Modlił się codziennie do Anioła Stróża.

My może za mało wierzymy w obecność Aniołów, w ich opiekę i stróżowanie nad nami, dlatego mamy taki dzień w roku, kiedy Kościół nam każe sobie przypomnieć, że mamy przyjaciół niewidzialnych, którzy są z nami na ziemi, nas pilnują i strzegą. Im ktoś więcej w to wierzy tym jest bardziej chroniony.

2. Archaniołowie i Aniołowie w historii zbawienia

Przypomnijmy sobie, że Aniołowie byli przez Boga często wysyłani. W Starym Testamencie Archanioł Rafał prowadził Tobiasza przez trudne drogi życiowe, na końcu się przedstawił, że jest jednym z siedmiu Archaniołów, którzy stoją przed Bogiem. Potem do Maryi został wysłany Archanioł Gabriel z bardzo ważną wiadomością, że zostaje Ona wybrana na Matkę Syna Bożego. Maryja wyraża zgodę na to, co Bóg proponuje. Zachariasz, gdy miał zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela, też zobaczył Anioła w świątyni. Potem św. Józef, gdy chciał Maryję zostawić, bo zauważył, że jest Ona w stanie błogosławionym, ale to nie jest jego dziecię, to mu się Anioł ukazał we śnie. Powiedział: „Józefie nie bój się wziąć do siebie Maryi, która jest brzemienna, bo to co się z Niej narodzi zostało poczęte z Ducha Świętego”. I posłuchał, uczynił jak Anioł powiedział. Potem, gdy było zagrożenie życia Jezusa ze strony Heroda, też Anioł się ukazał i Józef z Maryją udali się do Egiptu, by chronić Dziecię przed śmiercią. Wcześniej, przy

narodzeniu, Anioł obudził pasterzy i powiedział: „Narodził się wam Zbawiciel, którym jest Jezus Pan”. I Aniołowie wykonali pierwszą kolędę nad Betlejem: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Moi drodzy, potem Aniołowie Jezusowi towarzyszyli, gdy był na pustyni przed rozpoczęciem działalności publicznej, potem byli przy Jezusie, gdy modlił się w Ogrodzie Oliwnym. Gdy zmartwychwstał też Aniołowie się ukazywali zanim Jezus się ukazywał tym, którzy Jezusa poszukiwali.

Przejdźmy do XX wieku, Fatima. Zanim Maryja sześciokrotnie się ukazała dzieciom, to najpierw został wysłany Anioł, dwukrotnie rozmawiał z pastuszkami, żeby ich przygotować na spotkanie z Maryją. Jezus zapowiedział, że gdy przyjdzie powtórnie w chwale będzie otoczony Aniołami. Jak człowieka żegnamy to śpiewamy też słowa o Aniołach: „Niech Aniołowie zawiodą cię do raj”. Nam też tak zaśpiewają, żeby Aniołowie nas z tego świata przenieśli do tego świata lepszego, gdzie nie ma wojen, kłamstw, zła, gdzie jest wieczne szczęście płynące z doświadczania twarzą w twarz Boga.

3. Człowiek powołany do adoracji Boga i służby bliźniemu

Moi drodzy, to było przypomnienie o Aniołach, naszych przyjaciółach. Winniśmy naśladować tę anielską służbę. Przypomnijmy, że Aniołowie zostali stworzeni, by Boga uwielbiać, Go adorować i także by być posyłanymi do ludzi, żeby ochraniać i strzec. Nasze zadanie jest podobne. Całe nasze życie winno być oddawaniem Bogu chwały, wielbieniem Boga. Na ziemi trzeba się przyzwyczajać do tego, co będzie w niebie, gdzie będziemy otaczali Boga naszym uwielbieniem. I tu na ziemi jest już czas, by się nauczyć cieszyć się Bogiem i adorować Go w miłości, dziękczynieniu. Jeżeli się modlimy, uczestniczymy w Eucharystii, spowiadamy, naśladujemy Jezusa w Jego miłowaniu, służbie dla drugich, to jest oddawanie Bogu chwały. Pamiętam modlitwę, którą odmawialiśmy w seminarium we

Wrocławiu na początku dnia: „Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy i sprawy dnia dzisiejszego”. Warto takie ofiarowanie na początku dnia sobie zrobić, wtedy cały dzień staje się modlitwą, oddawaniem Bogu chwały. A więc adorowanie Boga, wielbienie Boga na wzór Aniołów i drugie zadanie to jest udawanie się do naszych bliźnich.

Bóg posyła nie tylko Aniołów do ludzi, ale i nas posyła. Nie żyjemy w pojedynkę, zawsze ocieramy się o drugiego człowieka. Ksiądz kardynał Gulbinowicz powtarzał, że jesteśmy tu na ziemi po to, żeby sobie pomagać, żeby nie walczyć z człowiekiem, ale walczyć o człowieka. Jesteśmy posyłani, żeby drugim pomagać. Jesteśmy wszyscy posłani do innych na służbę, nie po to aby dokuczać, ale by pomagać i do tego jest potrzebna pokora. Dlatego Jezus dzisiaj w Ewangelii powiedział, że powinniśmy się stać jako dzieci, żeby wejść do królestwa niebieskiego. Oto przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. Wiemy, że nie można się stać dzieckiem w sensie biologicznym, ale ducha dziecka można w sobie pielęgnować, żeby mieć postawę pokory, zaufania. Dziecko wierzy rodzicom chociaż nie zawsze rozumie, ufa, mówi prawdę dopóki go dorośli nie nauczą kłamać. Dziecko jest bezpośrednie i pokorne. Dziecko nie ma przeszłości, my starsi mamy przeszłość często grzeszną i mimo że mamy grzechy odpuszczone, to ta przeszłość niekiedy nam ciąży, a dzieci są tego pozbawione, bo są na początku życia. I Jezus nam kazał przyjmować postawę dzieci, a więc postawę zaufania, zawierzenia i miłości do Boga i człowieka. Zabierzmy tę refleksję do naszych serc, do naszych domów. Mamy dzisiaj sposobność, by się z Aniołami na nowo zaprzyjaźnić i wierzyć w ich obecność, w ich moc. Dlatego trzeba się modlić z nimi do Boga, ich naśladować w adorowaniu Boga i pomaganiu drugim. Zakończmy rozważanie modlitwą: „Aniele Boży, Strózu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy, strzeż duszy, ciała mego, zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen”.

Zwycięstwo po stronie ludzi modlitwy różańcowej

Bardo, 3 października 2015 r.

*Msza św. podczas Epilogu Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę
Kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

W słowie wstępnym powiedziałem, że mamy w naszym życiu osobistym, społecznym, eklezjalnym początki i zakończenia. W dzisiejszej Ewangelii został nam przypomniany początek egzystencji Syna Bożego w ludzkiej naturze, bo właśnie wtedy, gdy Maryja powiedziała: „Oto Ja Służebnica Pańska niech mi się stanie według Twego słowa”. Wtedy Jezus odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem stał się Człowiekiem. Najpierw przebywał przez 9 miesięcy w łonie Maryi, a potem ziemia ujrzała swego Zbawiciela w Betlejem. To był początek nowego czasu, czasu łaski, czasu zbawienia.

1. Prawdy zawarte w różańcu

Moi drodzy, gdy zaczęliśmy miesiąc różańcowy październik możemy zapytać o początek różańca, tej modlitwy o którą prosiła tak wiele razy Matka Boża. Przy swoich zjawieniach zawsze mówiła: „Odmawiajcie różaniec”, szczególnie w Fatimie, gdzie się zjawiła sześciokrotnie. Zawsze Ją dzieci widziały z różańcem i zawsze było wezwanie do modlitwy różańcowej. Każdy różaniec ma dwadzieścia dziesiątków i każda dziesiątka ma takie trzy prawdy.

Pierwszą prawdą jest Modlitwa Pańska, końcową prawdą jest uwielbienie Trójcy Świętej w słowach: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. A w środku jest dziesięć „zdrawasiek”. Wiemy skąd się wzięła Modlitwa Pańska. Jezus ją podyktował, abyśmy się do Boga zwracali jako do Ojca i prosili, żeby się Jego imię Boże na ziemi święciło, Jego wola spełniała, Jego

królestwo, by się rozrastało. Potem prosimy o chleb powszedni i o zwycięstwo nad pokusami. A więc ta pierwsza prawda wzięła się od samego Jezusa, która jest w różańcu. Kończącą prawdę Kościół dodał, to uwielbienie Trójcy Świętej.

A „zdrowaśki” skąd się wzięły? – Pierwsza część pochodzi z Ewangelii dzisiaj odczytanej. Słowa Anioła: „Bądź pozdrowiona Maryjo, jesteś pełna łaski, Pan z Tobą, jesteś błogosławiona między niewiastami i Jezus jest owocem Twego żywota” – zostały wzięte do tej modlitwy. Pozdrowienie Anielskie, które jest fundamentem i najczęściej powtarzaną częścią modlitwy różańcowej ma swoje źródło w Ewangelii, konkretnie w zwiastowaniu. I my te słowa Maryi przypominamy, gdy się modlimy na różańcu. Matka Boża z pewnością się bardzo cieszy, gdy Jej to przypominamy te ważne słowa – ważne nie tylko dla Niej, ale dla całej ludzkości. A skąd się wzięła druga część, kiedy mówimy słowa: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”? – Ta druga część powstała później, została dodana w XIV wieku, gdy w Europie panowała wielka zaraza, epidemia dżumy. Zmarło wtedy w Europie 25 milionów ludzi, nie było leków na tę straszną chorobę. Ludzie, którzy widzieli co się dzieje, wołali do Maryi: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz gdy jesteśmy grzesznikami, by nam Bóg przebaczył, by nas nie doświadczał taką śmiertelną chorobą i w godzinę śmierci naszej”. Ta epidemia się powtarzała czterokrotnie, ostatnia epidemia była około 1400 roku i od tego czasu ta „zdrowaśka” w całości funkcjonuje i ma takie ogromne znaczenie modlitwa różańcowa.

2. Moc modlitwy różańcowej

Dzisiaj na konferencji zostało przypomniane, jakie znaczenie miała ta modlitwa, wspomniano XVI wiek, bitwę pod Lepanto, kiedy papież Pius V kierował Kościołem, było to po Soborze Trydenckim kiedy część kościoła się odłączyła. Był to bardzo trudny czas i pojawiło się też zagrożenie ze strony islamu, bo islam od czasów Mahometa był religią agresywną,

bardzo szybko opanował Ziemię Świętą. Potem były wyprawy krzyżowe, żeby ją uwolnić, żeby chrześcijanie mogli nawiedzać święte miejsca, które Jezus Chrystus uświęcił, a które opanowali Arabowie. W XVI wieku byli tak silni, że płynęli wielką flotą na Morze Śródziemne, by zaatakować porty chrześcijańskie. W zatoce Lepanto rozegrała się wielka bitwa morską między flotą turecką, bardzo mocną, potężną, a chrześcijańską – wenecką i hiszpańską. Stał się cud, chrześcijanie byli słabsi, ale odnieśli wspaniałe zwycięstwo. Wcześniej papież Pius V wezwał cały Kościół do modlitwy różańcowej i potem napisano, że to nie armaty, nie wodzowie, przywódcy wojskowi, ale Maryja odniosła zwycięstwo. Potem, 100 lat później był Wiedeń, tym razem islam zaatakował drogą lądową. Papież Innocenty XI wysłał do króla polskiego poselstwo ze słowami: „Królu, ratuj chrześcijaństwo, ratuj Europę”. Król pospieszył i przyszło zwycięstwo. Pamiątką tych wydarzeń jest wspomnienie Matki Bożej Różańcowej 7 października i wspomnienie imienia Maryi 12 września. Siostry i bracia, to takie dwa ważne epizody zapisane przez historię Europy.

A ileż mamy świadectw indywidualnych o wielkiej skuteczności modlitwy różańcowej. Są one spisane między innymi w książce pt. „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec”. Powstała w 2003 roku, który Papież św. Jan Paweł II ogłosił rokiem różańca świętego. Radio Maryja poprosiło swoich słuchaczy, żeby nadsyłali wypowiedzi świadczące o roli modlitwy różańcowej w ich życiu. Zostało nadesłanych do redakcji wiele takich świadectw i w tej książce zostały niektóre z nich umieszczone. Odczytam jedno świadectwo złożone przez pewną matkę z Warszawy:

„Syn w wieku 18 lat, zaraz po maturze zachorował na padaczkę. Był to wielki cios dla mnie, dla męża i dla rodziny. Miał podjąć studia, był taki zdolny, a straszna choroba przekreśliła wszystko. Padaczka miała bardzo ostry przebieg, bywały dwa duże napady i kilkanaście małych dziennie. Jeden ze znakomitych neurologów ustalił przerażającą diagnozę, że następuje nieodwracalny zanik szarych komórek w mózgu.

Załamani wróciliśmy do domu, a ja zrozpaczona, ślepa od łez, poszłam do kościoła i modliłam się przed ukrzyżowanym Jezusem. Doznałam ogromnej łaski, Jezus pomógł mi przyjąć krzyż i zdołałam powiedzieć: bądź wola Twoja. Krzyż przyjąłam, ale jeden Bóg wiedział jak mi było ciężko gdy ratowałam syna w chwilach ataków. W czerwcu 1981 r. pojechaliśmy do Zakopanego z nadzieją, że zmiana klimatu dobrze mu zrobi. Stało się inaczej, ataki były jeszcze częstsze i moja odporność wyczerpała się zupełnie. Po którymś z ataków zostawiłam syna i męża i płacząc, wybiegłam z pensjonatu idąc gdzie mnie oczy poniosą. W pewnej chwili znalazłam się przed niewielkim kościołem. Na dziedzińcu tego kościoła stała figura Matki Bożej okolona różańcem. Weszłam do środka i chodząc po Kościele natknęłam się na opis objawień w Fatimie. Nie znałam tej historii i byłam zafascynowana tym co przeczytałam. Ukłękłam przed Matką Bożą i obiecałam Jej, że w każdą pierwszą sobotę miesiąca przyjmę komunię świętą aby wynagrodzić zniewagi jakich doznaje Jej serce. I obiecałam, że będę codziennie odmawiać cząstkę różańca świętego byśmy umieli przyjąć chorobę syna zgodnie z wolą Bożą. Było to 13 czerwca 1981 r. Życie toczyło się dalej, napiętnowane chorobą, ale we mnie nastąpiło wyciszenie. Uczestnictwo w codziennej mszy świętej stało się naturalną potrzebą serca. Pamiętałam o pierwszych sobotach miesiąca i odmawiałam codziennie cząstkę różańca. Wspierali mnie w tej modlitwie mąż, siostra i przyjaciele. W nocy z 4 na 5 października, była to pierwsza sobota miesiąca, miałam sen. Śniło mi się, że klękę przed figurą Matki Bożej i odmawiam różaniec. Ośmieliłam się wyszeptać: proszę Cię uzdrów go, a Ona skinęła leciutko głową. Obudziłam się jakby ogłuszona, przez trzy dni milczałam nie mówiąc nic nikomu o tym śnie. Ataki były coraz rzadsze. Ostatni miał miejsce 13 czerwca 1982 r. Potem choroba się nie powtórzyła. Ale to nie koniec łask. Dziewięć lat później syn został wyświęcony i jest księdzem. Ja od lat codziennie odmawiam cały różaniec, ukochaną moją modlitwę, daną przez niepojętą dobroć Boga i Matki Najświętszej. Podpisano – Matka z Warszawy”.

W podobnym tonie brzmią następne świadectwa. Też doświadczyłem wiele za sprawą modlitwy różańcowej. Chcę zakończyć tę homilię zaproszeniem, byśmy w październiku tego roku na nowo pokochali różaniec, tę modlitwę najprostszą a zarazem najbogatszą, dla każdego dostępną i dla ludzi prostych, dla wykształconych, dla młodych i starszych. Przypomnijmy naszego Papieża, który modlił się na różańcu codziennie między przyjmowaniem hierarchów kościelnych czy głów państw. Dlatego tak jak nas pouczali nasi wielcy hierarchowie kardynał Hlond, kardynał Wyszyński, kardynał Glemp, stawiajmy na różaniec. Jak będziemy się modlić na różańcu, nikt nas nie pokona. A zobaczcie, co się dzieje w świecie, czasem strach ogarnia. Ale my wytrzymamy, nie jedno wytrzymaliśmy, wytrzymamy wszystko, bo zwycięstwo jest po naszej stronie. Dzisiaj mówimy – zwycięstwo jest po tej stronie, gdzie się ludzie modlą na różańcu. Amen.

Wsparci orędownictwem świętych w trosce o małżeństwo i rodzinę

Lewin Kłodzki, 4 października 2015 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Michała Archanioła*

Wstęp

Homilia dzisiejsza z natury rzeczy musi być wielowątkowa z tego tytułu, że mamy takie przeróżne sprawy połączone w dzisiejszej uroczystości. Trzeba wyróżnić część pierwszą poświęconą świętym, których przed chwilą wspomnieliśmy i część drugą poświęconą wątkowi rodzinnemu, związanemu z Ewangelią i z rozpoczęciem dzisiaj XIV Synodu Biskupów.

1. Święty Michał Archanioł – przywódca orszaku anielskiego

Zaczynamy od św. Michała Archanioła, bo to Wasz niebieski patron. Oprócz Aniołów Stróżów, których macie, którzy Was pilnują, strzegą, oprócz Waszych patronów indywidualnych, których imiona nosicie, którzy też są Waszymi adwokatami wobec samego Pana Boga, dzisiaj przyglądamy się i przywołujemy z nieba w świętej liturgii, św. Michała Archanioła, patrona Was wszystkich, którzy do tej wspólnoty parafialnej należą. To jest Wasz wspólny patron, a więc można powiedzieć, macie dzisiaj wszyscy imieniny, bo oddajemy cześć św. Michałowi Archaniołowi.

Przypomnijmy sobie, że Michał Archanioł jest Aniołem, Bożym stworzeniem takim szczególnym. Bóg Aniołami zasiedlił niebo. Niebo jest mieszkaniem dla Boga, tak samo jak ziemia jest Jego mieszkaniem, Jego domem, ale w niebie otaczają przede wszystkim Boga Aniołowie, którzy śpiewają hymny, wielbią Boga, oddają Mu cześć. I Bóg ich też stworzył, żeby ich posyłać na świat do ludzi. Wiemy, że kiedyś posłał do Tobiasza, żeby go przeprowadził przez trudne koleje życia. Na końcu się przedstawił, powiedział jestem jednym z siedmiu Archaniołów otaczających Boży tron. Wiemy, że był także Archanioł Gabriel, który przyniósł na ziemię z Bożego polecenia najważniejszą wiadomość, że ziemia otrzymuje Zbawiciela, że Maryja zostaje wybrana, żeby Zbawiciela urodzić i wychować. To jedna z najważniejszych, jak nie najważniejsza wiadomość jaka z nieba została przyniesiona przez Archanioła Gabriela.

A św. Michał jest, jak słyszeliśmy z pierwszego czytania, tym Aniołem, którego się uważa za przywódcę całego orszaku Aniołów w niebie i właśnie on stoczył walkę z tymi Aniołami, którzy przeobrazili się w szatanów, bo nie chcieli oddawać Bogu czci, sprzeciwili się swojemu powołaniu. Z takim nastawieniem nie mogli pozostać w niebie, gdzie wszyscy mieszkańcy nieba wpatrują się w Boże oblicze, adorują Boga, niosąc uwielbienie. Dlatego musieli niebo opuścić, jak słyszeliśmy z fragmentu księgi Apokalipsy. Michał Anioł stanął na czele wojska nie-

bieskiego i wypędził tego smoka z nieba. Dokąd go wypędził?
– Na ziemię i ten smok, ten diabeł na ziemi jest i ludzi łapie, namawia, żeby Boga nie słuchali, żeby nie zachowywali Jego prawa. Widzimy, że to diabelskie działanie na ziemi trwa. Jezus zwyciężył szatana na krzyżu. Mówimy, śpiewamy pieśni: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”, a w prefacji są takie słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Jezusa naszego Zbawiciela”. A więc Jezus pokonał szatana, bo nikt mu nie dał rady do czasów Pana Jezusa. Szatan wygrywał pojedynki z człowiekiem, a dzisiaj gdy Chrystus zwyciężył na krzyżu jest także możliwe wygranie walki z szatanem, gdy jesteśmy z Chrystusem. Chrystus nam daje moc Ducha Świętego jak tylko o nią prosimy, jak tylko się na nią otwieramy, żebyśmy wygrywali walkę z szatanem, tak jak ją wygrał na początku św. Michał Archanioł.

Moi drodzy, papież Leon XIII ułożył tę modlitwę, którą odmawialiśmy jeszcze przed soborem. Jak byłem ministrantem to po Mszy były trzy „zdrowaśki” odmawiane i modlitwa do św. Michała Archanioła. Ona dzisiaj wraca, bo zdajemy sobie sprawę jak nam dziś potrzebna pomoc do walki z szatanem i św. Michała przywołujemy, żeby nam pomagał tę walkę toczyć. A ten diabeł dzisiaj jakby się urwał z łańcucha i szaleje. Wystarczy popatrzeć na życie społeczne, publiczne jak i na małżeństwo, na prawodawstwo, które jest uchwalane. Wystarczy popatrzeć na Europę, na Unię Europejską, by to zauważyć. Jest nam potrzebna niebieska pomoc. Michał Archanioł swoim imieniem nam przypomina: „Któż jak Bóg?”. Pan Bóg jest najważniejszy, powinien być zawsze pierwszy w naszym życiu. To przesłanie odnośnie św. Michała Archanioła.

2. Święty Antoni – przyjaciel będących w potrzebie

Moi drodzy, drugi święty, który dzisiaj w naszej liturgii jest obecny to jest św. Antoni. Obecny jest z nami przez swoje

relikwie tutaj wniesione. Żył w latach 1195–1231, był młodszy od św. Franciszka o 13 lat i przeżył św. Franciszka o 6 lat. Jest bardzo kochany w całym Kościele, nawet go niekatolicy lubią i go wspominają.

W mojej rodzinnej miejscowości posługują ojcowie franciszkanie i pamiętam w dzieciństwie, u sąsiada był taki chłopczyk ode mnie starszy o 2 lata. Ten chłopiec miał chorobę padaczkę. Ta padaczka chwyciła go już na początku życia. Rodzice objechali wszystkich lekarzy, było to krótko po wojnie. Żaden lekarz nie pomógł. I ostatni ratunek, jak to sobie ludzie często przypominają, jest w Bogu. Rodzice przynieśli to dzieciątko i położyli na ołtarzu św. Antoniego, a tam w każdy wtorek jest nowenna do św. Antoniego. Ten chłopak ożył i padaczka się skończyła. Potem się ożenił, miał dzieci, jeszcze żyje. I rodzice nosili w sobie wdzięczność do św. Antoniego, że taką łaskę uzdrowienia wyprosił.

Moi drodzy, św. Antoni się urodził w Lizbonie, dlatego w Portugalii nie można mówić, że to jest św. Antoni Padewski, ale wiatry życiowe go przywiały do Włoch. Jaka piękna jest wystawiona bazylika św. Antoniego w Padwie. Św. Antoni, który jest też wielkim naszym przyjacielem, niech będzie naszym przyjacielem przez całe życie.

3. Święty Franciszek z Asyżu – naśladowca Chrystusa ubogiego

Wspomnijmy jeszcze w tej części o świętych – św. Franciszek. Żył w latach 1182–1226. Jego życie najpierw światowe, a potem nawrócenie i w związku z tym konflikt z ojcem, który chciał mieć wielkich bogaczy i następców swoich posiadłości, a Franciszkowi to w głowie nie było. On spotkał Chrystusa i to ubogiego, czystego, posłusznego. Kto był w Asyżu to widział tę małą kapliczkę nazwaną „Porcjunkulą” w tej dolnej bazylice. Właśnie tam jest upamiętniony św. Franciszek, który został wezwany, żeby odbudować Kościół. On myślał, że to chodzi o tę kapliczkę, o kościół materialny, a Jezusowi chodziło

o odbudowę Kościoła tego żywego, odnowę ludzi. Dlatego Franciszek stał się ubogim, zostawił majątność, stał się czysty i stał się posłuszny. Jak próbował zatwierdzić regułę, którą przygotował, to papież go odsyłał i mu dawał trudne zadania do wykonania. On nie powiedział: „jak nie to nie”, tylko się poddał papieżowi, okazał się posłuszny do końca.

„Pokój i dobro” to hasło franciszkańskie, jakie ważne dla nas do wypełniania, byśmy nieśli ludziom właśnie „pokój i dobro” – przez miłość, przez ubóstwo, posłuszeństwo. Dzisiaj świat nie chce być ubogi. Biznes, zysk, zobaczcie jaka jest wojna o stołki w parlamencie, w rządzie, wszędzie, żeby się dostać. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Tasche” czyli „Koszula śmiertelna nie ma żadnej kieszeni”, co oznacza, że niczego nie można zabrać z tej ziemi, co materialne do nieba, tam tylko można wziąć dobre uczynki, uczynki miłości. Jest powiedziane w Piśmie Świętym, że uczynki ich dobre idą za nimi, dlatego duch franciszkański jest nam tak bardzo potrzebny. Nam wszystkim, i w małżeństwie żyjącym, i w kapłaństwie, byśmy byli chrześcijanami, katolikami żyjącymi według rad ewangelicznych przymierzonych do naszego powołania.

4. Małżeństwo – instytucja z Bożego postanowienia

I przechodzimy jeszcze do wątku rodzinnego, bo nie możemy opuścić dzisiaj takich ważnych słów, które słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Te słowa dotyczą małżeństwa, a dzisiaj małżeństwa są w kryzysie, dlatego już II Synod obradował. Na pierwszym Synodzie były poruszane tylko wątki duszpasterskie, wśród tych wątków duszpasterskich było pytanie: „Dlaczego nie dopuszcza się rozwiedzionych do Komunii świętej?”. I nawet część biskupów, zwłaszcza tych zachodnich się opowiadała, żeby ludzi nie hamować przed Komunią świętą, żeby usunąć bariery. Bo Kościół do tej pory nauczał, że kto ma tylko kontrakt cywilny nie może być w jedności eucharystycznej z Jezusem. A wiecie dlaczego niektórzy hierarchowie wysunęli taką propozycję? – Bo tam upadł sakrament pokuty, tam się przestali

ludzie spowiadać i mówi się: „My nie mamy żadnej winy, nie mamy żadnych grzechów, spowiedź jest niepotrzebna”. Jak tak się mówi, to prosty wniosek – dlaczego mają nie przystępować do Komunii świętej małżonkowie na kontrakcie cywilnym? Jest potrzeba dzisiaj powrotu, myślę, że ten synod, który się dzisiaj zaczyna, to wróci do tych wątków doktrynalnych, o których dzisiaj mówi Ewangelia Święta. Małżeństwo to nie jest instytucja przez ludzi ustanowiona, to jest instytucja Boża, to Bóg na początku stworzył niewiastę i mężczyznę i powiedział do nich słowa: „Co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela. Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę swoją i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. Co więc Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela”. To jest postanowienie Boże, nie wolno nam psuć tego, co Bóg nam dał, a ludzie psują przez grzechy, przez zniekształcanie ideologii.

Zobaczcie co się dzieje w Polsce, wszystkie trzy ustawy, które rząd ustanowił w roku Św. Jana Pawła II, Papież w niebie chyba ubolewa, że tak się stało. Na szczęście tej ostatniej ustawy nie podpisał nasz prezydent i jest wielki jazgot. W mediach zarzuca się, że prezydent jest tylko prezydentem katolików. Przecież to stoi na głowie, to jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, jak mamy zmieniać płęć? – Płęć otrzymujemy w poczęciu i w narodzeniu, to jest sprawa biologiczna nie kulturowa, a oni mówią, że człowiek może sobie sam płęć zmieniać na jaką chce. Świat zgłupieje. I posłowie głosują na „tak”. Prezydent wetuje. A wcześniej „in vitro”. Przecież nie można jednego życia ludzkiego wypromować kosztem wielu tysięcy embrionów uśmierconych czyli kosztem śmierci drugich ludzi. Z embrionu powstaje człowiek i trzeba go strzec, a nie zabijać, nawet gdy jest chory w łonie matki, to nie uśmiercać tylko go leczyć.

Moi drodzy, małżeństwo jest starsze od kościoła, bo jest od początku i fundatorem małżeństwa i rodziny jest sam Bóg. Wszelcy poprawiacze Boga marnie kończą i dlatego wracamy do tego zamysłu Bożego. Małżeństwo jest nierozdzielne. Nie pobieramy się na 5 lat, na 10 lat, na 15 lat, ale na zawsze, na całe życie, dopóki śmierć nas nie rozłączy. A zobaczcie co się

dzieje. Kiedyś Wałbrzych ogłosili miastem, gdzie jest najwięcej rozwodów w Polsce. I to miasto należy do naszej diecezji. Takie mamy sytuacje i jest potrzebna wielka modlitwa. Moi drodzy, jest potrzebne też odnowienie życia rodzinnego.

Po pierwsze, żebyśmy dobrze przygotowywali do małżeństwa młodych ludzi. Nie zganiajcie na księży, księża wam tylko mogą pomóc. Wy matki, ojcowie macie przygotować swoje córki, swoich synów do małżeństwa. Księża wam tylko w tym mogą pomóc. Trzeba tłumaczyć, że miłość to nie jest tylko uczucie, miłość to jest sprawa woli. Ja dla ciebie chcę dobra, ja chcę tak żyć, żeby tobie było ze mną dobrze, nie mnie tylko tobie. To po pierwsze, przygotowanie do małżeństwa już w rodzinie.

Po drugie to przykład rodziców. Jak młodzi będą widzieć, że są małżeństwa szczęśliwe, zgodne i trwają ze sobą mimo kryzysu, mimo różnych krzyży, to sami też będą starać się żyć w związkach małżeńskich do końca. Jakie potem są głupie tłumaczenia, że ja mam prawo do szczęścia. A dziecko, które zostaje bez matki czy ojca, który odszedł, nie ma prawa do szczęścia? Szczęście dziecka się nie liczy?

Moi drodzy, też sprawa dzietności. Jest katastrofa demograficzna w Europie i także w Polsce. Na jedną kobietę w Polsce wypada 1,3 dziecka. Od przeszło 40 lat się wyśmiewa rodziny wielodzietne w Polsce, a rodziny wielodzietne to jest błogosławieństwo. Jak to zmienić, żeby przestali ludzie tak głupio gadać i się śmiać z rodzin wielodzietnych? To co nas muzulmanie mają tutaj zalać swoimi licznymi rodzinami? A ku temu idzie. Zobaczcie jak Europa zgłupiała przy całym swoim dobrobycie. Jest potrzebna odnowa ducha, odnowa człowieka, odnowa rodziny. Przez odnowę człowieka, przez odnowę rodziny przyjdzie odnowa narodu. Mamy się o co modlić? – Mamy. Jest miesiąc różańcowy, październik, przychodźcie. Nie możemy brać udział w protestach, dyskusjach telewizyjnych, bo nas nie zaproszą, zapraszają tylko tych, którzy tak mówią jak oni chcą, nie możemy głosować w parlamencie, ale mamy do dyspozycji różaniec, modlitwę. Jest on dostępny w każdej sytuacji, a Maryja w objawieniach powiedziała – odmawiajcie

różaniec. Świat można zmienić na lepszy, uchronić od katastrofy przez różaniec. I tym akcentem kończymy.

Prośmy o wsparcie św. Michała Archanioła, św. Antoniego, św. Franciszka aby pomogli odbudować nas samych i nasze rodziny na większą chwałę Boga i pożytek ludzi. Amen.

Różańcowa troska o współczesne troski Kościoła i świata

Długopole Dolne, 4 października 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jerzego*

1. Małżeństwo – instytucja z Bożego postanowienia

Czytania dzisiejszej niedzieli, XXVII w ciągu roku nam mówią o małżeństwie. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy jak to Pan Bóg czynił niewiastę i mężczyznę. Jest to oczywiście taki opis obrazowy, ale w tym opisie się mieści prawda, że Bóg jest naszym Stworzycielem. Stworzył nie tylko świat, niebo i ziemię, wszelkie stworzenie, rośliny i zwierzęta, ale także stworzył człowieka. Stworzył najpierw Adama, pierwszego człowieka i z jego żebra została stworzona żona Ewa. I było już wtedy powiedziane, na początków dziejów świata, że mężczyzna będzie opuszczał swoje środowisko, będzie się łączył ze swoją żoną i będą jedno stanowić, będą stanowić jedno ciało. A więc moi drodzy, dzisiaj mamy przypomnienie bardzo ważnej prawdy, że małżeństwo jest ustanowione przez Boga i jest od początku i jest to związek mężczyzny i kobiety, a nie inny związek, jak to nam chcą dzisiaj wmawiać i nazwać małżeństwem związek dwóch homoseksualistów czy lesbijek.

My przyjmujemy małżeństwo takie, jakie stworzył Pan Bóg, a więc związek mężczyzny i kobiety.

2. Maryja jako nowa Ewa

W tym pierwszym związku wystąpiła pierwsza niewiasta Ewa zwana matką wszystkich żyjących. Wiemy, że przyszła pokusa, szatan się zjawił w raju, skusił Ewę i Adama do przekroczenia Bożego prawa. Wydarzył się grzech pierworodny, którego skutki przeszły na potomstwo Adama i Ewy, i do dzisiaj te skutki są widoczne.

Moi drodzy, Pan Bóg już w raju pomyślał, żeby dać światu nową Ewę – Ewę do końca wypełnioną świętością, Ewę posłuszną, która już nie ulegnie żadnej pokusie szatańskiej. Ta nowa Ewa, Matka całej ludzkości to Maryja wybrana przez Boga – Niewiasta, która nam urodziła i wychowała Syna Bożego, bez grzechu poczęta, czysta i piękna duchowo całe życie i na końcu wniebowzięta.

Słyszeliśmy w drugim czytaniu o tej Niewieście obleczonej w słońce z księżycem pod stopami i na głowie z koroną z gwiazd dwunastu. Tę Niewiastę zobaczył, u kresu swego życia, umiłowany uczeń Jan – ten, który stał z Maryją pod krzyżem. Przekazał nam tę wizję Niewiasty, to jest wizja Niewiasty wniebowziętej, Maryi, która z woli Chrystusa, stała się także naszą Matką. Figura fatimska, na którą patrzymy jest bardzo podobna do tej wizji janowej. Jak się Maryja zjawiała w Fatimie sześciokrotnie, zawsze była pełna blasku, była w słońcu, z różańcem w rękę. Moi drodzy, ta Maryja wędruje z Kościołem i Kościołowi pomaga. Kościół wie o tym. Od początku jest w wielkiej czci Maryja, odbiera cześć od uczniów Jej Syna, od tych, którzy wierzą, że Jezus jest Synem Bożym, jest jedynym Zbawcą świata, który zgodził się oddać życie swoje na drzewie krzyża, żeby nas uwolnić z grzechów i żeby nam otworzyć drogę do nieba. Maryja usłyszała słowa: „Niewiasto oto syn Twój”. A Jezus wskazując na Jana, którego nazwał synem Maryi, miał na myśli nas wszystkich, dlatego mamy Matkę, która nam ni-

gdy nie umiera, która jest zawsze dostępna i przede wszystkim Matkę, która nas kocha i pragnie, by nam tu już na ziemi było dobrze. A dobrze jest wtedy jak Boga kochamy, to wtedy się nie liczą krzyże, choroby. Jak Boga nosimy w sercu, jak Bóg jest na pierwszym miejscu w naszym życiu, to się wszystko przetrzyma i czujemy się dobrze, bo wiemy, że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia.

3. Zwycięstwa z różańcem w rękę

Moi drodzy, gdy patrzymy w dzieje chrześcijaństwa, a zwłaszcza w dzieje naszego narodu, który od wieków jest narodem maryjnym, nasz naród ma piękną historię związaną z Maryją. Mamy tyle świadectw na to, że Maryja nam tak wiele w naszej historii pomagała i dzisiaj nam pomaga. Dlatego do Niej przychodzimy, dlatego chcemy być z Nią. Wiemy, że Ona w Kanie Galilejskiej przysłała z pomocą i zaradziła niedostatkomu nowożeńców. To samo czyni z woli Chrystusa w każdym pokoleniu, w każdym czasie. A my o tym zapominamy, dlatego jest peregrynacja, żeby sobie to przypomnieć, że Maryja nas kocha, że Maryja jest o nas zatroskana, że z każdą prośbą, którą do Niej kierujemy, idzie do swojego Syna, a Syn wie co zrobić. Może czasem mamy wątpliwości, bo sobie wyobrażamy w jaki sposób Bóg powinien nam dać to o co prosimy, a Bóg nam to zmienia. W innym czasie, na innej drodze, w inny sposób nam daje to, co jest nam potrzebne, dlatego z naszej strony jest potrzebne zaufanie, jest potrzebne zawierzenie. Maryja nigdy nie zawodzi.

Moi drodzy, za trzy dni będziemy obchodzić uroczystość Matki Bożej Różańcowej. Jest to święto, które zostało ustanowione, żeby upamiętnić zwycięstwo pod Lepanto w 1571 roku. W 1453 roku padł Konstantynopol, mahometanie wcześniej zajęli ziemię świętą. Wyprawy krzyżowe trochę przyhamowały tę obecność wyznawców Mahometa w Ziemi Świętej. Potem uderzyli na stolicę Bizancjum, zdobyli Konstantynopol i wiek później zapędzili się na samą Europę. Mieli potężną flotę.

Papież Pius V wezwał wszystkich synów i córki kościoła do modlitwy różańcowej. I wielka flota turecka nie przemogła skromnej floty chrześcijańskiej. Dziwny wiatr zawiął, dziwne zjawiska były w czasie tej bitwy morskiej i chrześcijanie odparli atak wyznawców Mahometa. A potem wiek później przyszedł Wiedeń. Droga lądowa, droga, która miała doprowadzić Turków do Rzymu i oni mieli zamiar zamienić stojącą już wtedy stojącą bazylikę św. Piotra w meczet islamski. Papież Innocenty XI, wiedzący kto może pomóc, też wezwał do modlitwy różańcowej i wystąpił o pomoc do króla polskiego. Król za zgodą sejmu przybył i zatrzymał Turków w drodze do Wiednia, już dalej nie poszli.

Moi drodzy, patrząc na dzieje historyczne, możemy zauważyć, że wielokrotnie nasi rodacy zwyciężali z różańcem w rękę. Rok 1920. Ukrywano to zjawisko, że zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej zawdzięczamy Maryi, która je wyprosiła i to w dzień święta Wniebowzięcia 15 sierpnia 1920 roku. Bolszewicy się musieli zatrzymać, wycofać, a mieli zamiar zawładnąć całą Europą. Śpiewali: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. I w czasach powojennych, po II wojnie światowej, naród zawsze zwyciężał, wtedy gdy stawiał na Maryję, gdy wierzył w Jej obecność, gdy Ją kochał, gdy się do Niej modlił.

Tydzień temu jeszcze, byłem w stolicy Kazachstanu. Kazachstan kiedyś był republiką radziecką, dzisiaj jest neutralnym państwem. Jest dziewięć razy większy od Polski terytorialnie, ale ludności ma połowę mniej. I tam, gdy zwiedzaliśmy różne szczególne miejsca pojechaliśmy do miejscowości Oziornoje. Miejscowość związana z Polską, bo tam w 1936 roku Stalin wypędził z Ukrainy Polaków i z jego rozkazu zostali wysłani na Syberię. Wsadzali ich z samochodów, stawiali kij w ziemię i mówili, macie w promieniu 5 km teren dla was, tu macie żyć. Ani domów, ani żywności, żadnej perspektywy. I tak powstało Oziornoje. Za trzy lata wybuchła wojna w 1939 roku, a w 1941 roku, gdy Niemcy napadły na sowiecką Rosję i wtedy, gdy Rosja była w stanie wojny i potrzebowała dla żołnierzy wyżywienia, bo chciano Niemców powstrzymać, było wielkie

W 1941 r. zabrano ludziom całą żywność. Tam rośnie pszenica, akurat był początek żniw, wszystko zabrali. Tym Polakom groziła śmierć głodowa. I co się stało? – Była zima z 1941 na 1942 rok, już była wojna niemiecko-sowiecka, przyszła bardzo mroźna zima – dlatego niektórzy mówią, że wojnę w Rosji wygrał generał mróz, bo Niemcy nie wytrzymali takiego mrozu – ale właśnie wtedy, na wiosnę 1942 roku zrobiło się nagle ciepło. Nie wiadomo skąd tak szybko, nagle ciepło przyszło, że śnieg się nagle stopił i w Oziornoje zaczęło się to topnienie śniegu 25 marca na Zwiastowanie Pańskie. Przez kilka dni było tak ciepło, że zrobiło się tam wielkie jezioro koło wioski. Nigdy tam jeziora nie było w przeszłości. Ono jest tam do dzisiaj. W tym jeziorze za kilka miesięcy pojawiły się ryby. Było ich mnóstwo. Ludzie zaczęli te ryby łowić i dzięki temu przetrwali. Tej całej historii towarzyszyła modlitwa różańcowa Polaków, którzy tam zostali przesiedleni. Dzisiaj w Oziornoje mieszka około 400 osób, to jezioro dzisiaj jest trzy razy mniejsze. Na początku, w 1942 roku, miało 7 km długości i 4 km szerokości, dzisiaj tam stoi na wysepce, na kamieniach, figurka Matki Bożej i ma nazwę Matka Boża z rybami.

Św. Jan Paweł II, gdy był w Kazachstanie we wrześniu 2001 roku, przyszło tam 40 tysięcy osób na jego Mszę świętą, większość to byli muzułmanie, ale Papież dla nich też był ważny. Zresztą islam ten w Kazachstanie jest o wiele łagodniejszy, niż ten islam na Bliskim Wschodzie, gdzie mahometanie mordują chrześcijan. Moi drodzy, dzisiaj tamta Matka Boża jest widoczna z daleka, taka piękna figura, ludzie się tam modlą. Obok na małym wzgórzu stoi mały krzyż upamiętniający Polaków, którzy tam zginęli. Tam nie ma gdzie uciec, bo najbliższa miejscowość 50–100 km jest oddalona. I Papież, jak się dowiedział o tym cudzie, ogłosił Oziornoje – Sanktuarium Narodowym Kazachstanu. Warto o tym wiedzieć, że bardzo biednie tam żyją ludzie i księża. Księża to są bohaterzy, nikt tam z nich nie poszedł za karę, ale z wyboru. Czasem jeżdżą 400 km do dwóch ludzi, którzy są katolikami, żeby ich wypowiedać, żeby im Mszę świętą odprawić. Tam się też nie patrzy czy to katolik

czy ktoś innego wyznania ale się pomaga wszystkim, którzy są w potrzebie.

4. Modlitwa różańcowa wobec współczesnych wyzwań

Moi drodzy, jeszcze krótko o dzisiejszej sytuacji. Jest wielka potrzeba, byśmy w październiku odmówili naszą modlitwę różańcową. Jedno z życzeń Matki Bożej Fatimskiej, zawarte w Jej orędziu, to jest prośba o modlitwę różańcową: „Odmawiajcie różaniec”. Jak będziemy różaniec odmawiać, to nikt nas nie pokona. A zobaczenie co się dzieje z Europą. Zapomniała o Bogu, wyrzekła się Pana Boga Unia Europejska.

Moi drodzy, jest zapaść demograficzna, jest niebezpieczeństwo, że narody wschodnie do nas przyjdą i nas zdominują. Możemy pozostać mniejszością narodową, będziemy później prosić, żebyśmy mogli się modlić i swoją religię wyznawać. Do tego może dojść, bo rodzina jest w wielkim kryzysie. A jak rodzina upada, to upada naród. Trzeba rodzinę odbudować, dlatego jest synod. Słyszeliśmy w Ewangelii – co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela, a zobaczenie ile mamy rozwodów. W tamtym roku ogłosili Wałbrzych miastem, gdzie jest najwięcej rozwodów w Polsce. Więc moi drodzy, jest potrzeba, byśmy nasze rodziny ratowali. Tak samo nasza demografia jest bardzo kiepska. Na jedną kobietę w Polsce przypada 1,3 dziecka. Od przeszło 25 lat naród wymiera. Od 50 lat w Polsce się ośmieszają rodziny wielodzietne. Trzeba to zmienić i w Polsce, i w Europie, żebyśmy trwali jako narody w tej cywilizacji łaćńskiej, chrześcijańskiej, bo może to się stać, co się stało z Turcją, z ziemią świętą. Natura nie znosi pustki, a ci są szaleńcami, to jest jakaś mniejszość, która się dorwała do rządów w Europie i nam dyktują. Zobaczcie, trzy ustawy w tym roku uchwalili, w roku Św. Jana Pawła II, przeciwko rodzinie: i konwencja o przemocy, i ustawa o „in vitro”, i ostatnio o zmianie płci, ale tej już nie podpisał nowy prezydent. Przecież było powiedziane, że mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Płeć otrzymujemy w czasie urodzenia, na początku i nie można się zgodzić, że płęć

można sobie dobrać jak chcemy. Świat dzisiaj staje na głowie i dlatego, siostry i bracia, jest nam potrzebny zryw modlitewny, nowa Krucjata Różańcowa, byśmy nie przegrali naszego kontynentu, naszej Ojczyzny. Mamy zapewnienie i wierzymy, że Matka Boża nas ochroni. Nie wolno się straszyć, bo światem rządzą nie ludzie tylko Bóg rządzi. Ale Bóg też szanuje wolność ludzi, którzy źle czynią, dlatego czasem jest tyle zła. Za zło nie jest Bóg odpowiedzialny tylko ludzie, którzy podejmują złe wybory moralne, którzy przekraczają Boże prawo.

Moi drodzy, co robić, żeby rodzinę uzdrowić? – Po pierwsze trzeba dobrze przygotowywać do małżeństwa. Nie patrzcie na księży, księża wam mogą pomóc, ale rodzina, matka, ojciec, babcia, dziadek mają przygotować swoje dzieci, wnuki do małżeństwa. A zobaczcie, godzą się na konkubinat młodych ludzi, przed ślubem już zamieszkują razem, matka, ojciec to widzi i nic, nie ma reakcji. I potem się zaczyna. Ślub i paru latach koniec. Rozchodzą się, bo mają prawo do szczęścia. A dziecko, które zostaje? Traci mamę, tatę. Ono nie ma prawa do szczęścia? Moi drodzy, trzeba młodzież dobrze przygotować do małżeństwa i to jest pierwszy obowiązek rodziców. A jak najlepiej przygotować? – Przez dobry przykład, porządne życie jako małżonkowie, rodzice. Praktykujcie. To nie szkodzi, że dziecko nie przyjdzie do kościoła, ale jak ty przyjdiesz, to dziecko zapamięta, że mama chodziła do kościoła, że tato chodził do kościoła, zachowywał Boże przykazania, zwyczaje katolickie. To wszystko sobie dziecko przypomni kiedyś. Jak go życie kopnie, jak się porani na tych drogach, które wskazują ludzie to sobie przypomni jak powinno być, jak rodzice czynili. Ale to trzeba czynić. Dlatego moi drodzy, odpowiedzialne przygotowanie do małżeństwa, bo nie żenimy się na 5 czy 10 lat, ale na stałe. „Co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela”. I moi drodzy, nie ośmieszajmy rodzin wielodzietnych, to jest skarb. Pomagajmy i stwarzajmy dobry klimat w naszych rozmowach, żeby zmienić mentalność, żeby rodzina była traktowana jako kapitał narodowy.

Módlmy się dzisiaj o to, byśmy wykorzystali ten czas z Maryją, żeby sprawy przemyśleć, nasze osobiste, rodzinne, żeby się odnowić i nabrać energii duchowej do dalszej drogi życia, która jest przed nami. Amen.

Najważniejsze przykazanie w życiu wspólnoty seminaryjnej

Legnica, 5 października 2015 r.

*Msza św. inauguracyjna rok akademicki 2015/2015
Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Legnickiej*

Wstęp

Zapytał kiedyś człowiek Syna Bożego: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Jezus odesłał go do Prawa. Pytający potrafił wymienić pierwsze i najważniejsze przykazanie zawarte w Prawie danym przez Boga: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10,27). W dniu uroczystej inauguracji roku akademickiego 2015/2016 w środowisku akademickim Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, rozważmy jak w naszym życiu akademickim, seminaryjnym i każdym innym, możemy wypełniać to jedno, dwuczłonowe przykazanie, aby być na drodze prowadzącej do szczęśliwej wieczności.

1. Bóg na pierwszym miejscu – wrażliwość na Jego wolę

„Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem” (Łk 10,27a). Pan Bóg nie chce od nas byle czego, nie chce byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, najwięk-

szej. Każe nam się miłować całym sercem, całą duszą, całą mocą, całym umysłem. A więc chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu, chce być tym pierwszym i najważniejszym, kogo miłujemy, i to największą miłością. Jeśli to najważniejsze przykazanie wypełniamy, to zaznajemy smaku życia już tu na ziemi i przysposabiamy się do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności.

W życiu seminaryjnym, w życiu kapłańskim, rodzinnym i każdym innym, uczymy się miłować Pana Boga w kontemplacji Jego słowa. Stąd tak bardzo ważne jest przebywanie przed Bogiem na modlitwie, podczas której kontemplujemy słowo Boże. Jakże ważne jest w naszym trwaniu przed Bogiem, uświadamianie sobie tego, co Bóg dla nas uczynił. To On w swojej miłości zapragnął, abyśmy zaistnieli na tym świecie. To On wybrał nam rodziców, obdarzył nas konkretnym rodzeństwem. To On nam pozwolił odkryć nasze życiowe powołanie. To On obdarza nas nieustannie swoim miłosierdziem – jak to sam nam objawił przez św. Faustynę. Jakże ważne jest w naszym trwaniu w miłości do Pana Boga, odkrywanie Jego woli wobec nas i przyjmowanie jej na każdy dzień.

Przyznajmy, że są sytuacje, w których buntujemy się wobec woli Pana Boga. Wydaje się nam, że mamy lepszy pomysł na życie. Taka sytuacja miała miejsce w życiu proroka Jonasza. Jonasz chciał uciec i uchylić się od głoszenia orędzia Bożego w pogańskiej Niniwie: „A Jonasz wstał, aby uciec do Tarszisz przed Jahwe” (Jon 1,3). Ale tak jak wtedy, również i dziś, nieprzychylność i opór nasz nie przeszkodzi Bogu w Jego planach. Na przykładzie Jonasza, mówimy sobie, że nie warto uciekać przed Bogiem, nie warto sprzeciwiać się Jego wezwaniom względem nas.

Drodzy bracia, jesteśmy dzisiaj w świecie, który odwraca się od Boga. Ten wyraźny odwrót od Boga zaczął się na dobre od rewolucji francuskiej, pod koniec XVIII wieku. Pojawiali się wówczas coraz liczniejsi filozofowie, społecznicy i politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że wierzący hamują rozwój społeczny,

że opóźniają stworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych haseł, religię zaczęto usuwać z życia społecznego. Historia tego czasu odnotowała epizod, jaki miał miejsce na terenie Francji podczas takiego procesu ogłaszania końca religii chrześcijańskiej. Gdy głosiciele nowego porządku przyjechali do małej miejscowości, by ogłosić mieszkańcom zakończenie okresu religijnych zabobonów, by zapowiedzieć erę postępu i społeczeństwa bez Boga i bez religii, by w związku z tym oznajmić, że miejscowy kościół zostaje zamieniony na magazyn, wtedy jeden ze starszych gospodarzy, wiedziony zdrowym rozsądkiem i prawym sumieniem, miał powiedzieć: „Panowie, tak będzie jak ogłaszacie, pójdziemy za wami, jeżeli spełnicie jeden warunek, jeżeli na niebie zagasicie gwiazdy”. Ludzie mądrzy bronili się jak mogli przed narzucaniem im nowego, bezbożnego porządku. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o religii, która rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był li tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia nowych bezbożnych filozofii i ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei narodziło się w XIX wieku wiele ateistycznych filozofii, na czele z marksizmem i filozofią nihilistyczną Fryderyka Nietzschego, z których wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Systemy te dokonały ogromnego spustoszenia na kontynencie europejskim i są w dużej mierze odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Historia XX wieku pokazała, jak straszliwy może być człowiek, który pogardzi Bogiem i Jego prawem.

Kilka lat temu Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał doktorat „honoris causa” wybitnemu historykowi filozofii z Uniwersytetu św. Krzyża z Mediolanu prof. Giovaniemu Reale. W końcowym wykładzie ów włoski filozof, charakteryzując współczesne czasy, postawił zaskakujące pytanie, czy można zorganizować życie społeczne, polityczne, międzynarodowe bez Boga i bez Jego prawa. Ku zaskoczeniu niektórych, dał odpowiedź pozytywną, ale od razu dodał, że takie życie, taki bezbożny świat, obróci się

wcześniej czy później przeciwko człowiekowi. Historia bowiem nieustannie potwierdza prawidłowość, że przekreślanie Boga, prowadzi do przekreślenia człowieka, że tam, gdzie wyparto się Boga, relacje między ludźmi wcześniej czy później zaczynają się psuć i dochodzi do zamachu na godność, a także na prawa drugiego człowieka. Komunizm upadł na naszych oczach, ale nowa Europa nie przybliżyła się do Boga.

Niepokoimy się, że zasady liberalizmu moralnego, odrzucającego Boga i prawo Dekalogu, są przenoszone dziś na sferę gospodarki i ekonomii, że relacje między ludźmi przestają być kształtowane w oparciu o zasady ewangelicznej miłości chrześcijańskiej, a zastępuje się kultem pieniądza i chęcią zysku za wszelką cenę. Niepokojem napawa nas fakt wypaczonego rozumienia tolerancji i wolności. Odrywa się je dziś nagminnie od prawdy, a prawda przecież stoi u podstaw wszelkich wartości. Jest naczelną wartością nie tylko w kulturze, a więc w nauce, sztuce, etyce, religii, ale także w dziedzinie życia społecznego: w dziedzinie ekonomii i polityki. Bez prawdy wszystko staje się fałszywe i podejrzane, nawet dobro i piękno, wolność, tolerancja czy nawet miłość. Rozumiemy, dlaczego Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Mówimy „nie” wobec fałszywie – w oderwaniu od prawdy – rozumianej wolności i tolerancji. Nie możemy pogodzić się z oskarżeniem, że głoszenie niezmiennej prawdy chrześcijańskiej jest swoistym fundamentalizmem, stanowiącym zagrożenie dla tolerancji i wolności „nowoczesnego człowieka”. Mamy bowiem świadomość, że chrześcijaństwo ukształtowało kulturę europejską, dało Europie uniwersytety i powszechne szkolnictwo, stworzyło warunki do zrodzenia się – właśnie w Europie, a nie w żadnej innej cywilizacji na świecie – nowożytnej nauki, że przyczyniło się do powstania szpitali, ochronek, sierocińców, domów opieki i wielu innych instytucji dobra publicznego.

Będziemy to wszystko uświadamiać sobie w trakcie roku akademickiego, który dziś uroczystie rozpoczynamy, by mocniej trwać przy Bogu, by pokochać Pana Boga pełniejszą miłością.

Przejdźmy do drugiej części najważniejszego przykazania, którego zachowanie jest przepustką do życia wiecznego.

2. Wrażliwość na drugiego człowieka

„A swego bliźniego, jak siebie samego” (Łk 10,27b). Ten drugi człon stanowi dopełnienie i sprawdzian pierwszego. Chrystus przecież powiedział: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci Moich, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną samemu Chrystusowi. Nasza miłość do drugiego człowieka jest sprawdzianem autentycznej miłości do Pana Boga.

Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło obok pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Przystanął dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego życia. Na tej drodze zdarzają się nadal napady, pobicia, rabunki. Na tej drodze grasują zbójce, zadający ciosy i rany niewinnym ludziom. Wśród nich są na pewno aferzyści, którzy okradają drugich i czynią ich biednymi, którzy bogacą się kosztem drugich. Kto ma ich wyłapywać, demaskować, unieszkodliwiać, aby nie ranili, aby nie krzywdzili drugich, idących spokojnym krokiem drogą życia z Jerozolimy do Jerycha? – Tych zbójców powinno wyłapywać i unieszkodliwiać państwo, którego zadaniem jest roztaczać opiekę nad wszystkimi obywatelami, dbać o sprawiedliwość i stwarzać wszystkim poczucie bezpieczeństwa.

Nie możemy jednakże tylko wypominać innym obowiązki. Chcemy także ujrzeć nasze zobowiązania. Naszym zadaniem jest podawać pomocną, samarytańską dłoń dla tych pobitych, poranionych, załamanych, zdołowanych. Być może, że wszyscy jesteśmy dziś trochę chorzy na zmniejszoną wrażliwość na potrzeby drugich. Wykazują to różnego rodzaju badania

ankietowe i nasza codzienna wnikliwa obserwacja. Oto, wcale nie tak rzadko, dają się słyszeć takie oto słowa: „Co to mnie obchodzi, to nie moja sprawa, ja się do tego nie mieszam... Są do tego powołani specjalni ludzie i stosowne instytucje, niech się tym zajmują”. Czasem też niektórzy nie chcą angażować się w niesienie pomocy potrzebującym czy poszkodowanym, by uniknąć kłopotliwych przesłuchań, a nawet podejrzeń.

Przez dzisiejszy świat biegnie wołanie o prawdziwe człowieczeństwo, o ludzką wrażliwość. Albert Schweitzer w końcowym fragmencie swojej autobiografii: „Moje dzieciństwo i młodość” – napisał: „Dojrzałość, ku której powinniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy się stawali coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, bardziej zgodni, dobrotliwi, współczujący...”. Podejmując ten ideał poświęcił się całkowicie pracy wśród Afrykańczyków. Nie tylko on jeden zasłynął z wrażliwości na bliźnich w potrzebie. Mamy i w naszych środowiskach znakomitych samarytan: lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, oddanych bez reszty bezinteresownej pracy wśród ludzi. Takie postacie wzbudzają w nas podziw i zachęcają do naśladowania. Dobro jest bowiem pociągające.

Zakończenie

Rozpoczynając dziś uroczyste nowo rok akademicki 2015/2016, prosimy Ducha Świętego, abyśmy ciągle na nowo uczyli się kochać Pana Boga poprzez naszą modlitwę i studium teologii. Prośmy także, by z tej pierwszej miłości wyrastała nasza miłująca wrażliwość na drugiego człowieka. Niech studium teologii prowadzi nas do adoracji Boga i do bezinteresownej służby naszym bliźnim. Amen.

Pełnienie woli Bożą jak motyw życia chrześcijanina

Nowy Gieraltów, 8 października 2015 r.

Msza św. w rocznicę śmierci ks. Stefana Witczaka

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Miłosierdzie i sprawiedliwość Boga, któremu ufamy

Bardzo ważne jest dla nas Boże Słowo, które jest ogłaszane na świętej liturgii, bo ono pochodzi od samego Boga. Wiemy, że to Słowo jest bardzo ważne i pouczające. Możemy powiedzieć, że w tym Słowie dzisiejszym Pan Bóg się nam przedstawia jako nasz Ojciec sprawiedliwy i zarazem miłosierny. Te dwa główne przymioty Boga są w Nim dobrze zjednoczone. Bóg potrafi być w pełni sprawiedliwy i w pełni miłosierny. Nam ludziom nie bardzo wychodzi łączenie sprawiedliwości i miłosierdzia, a Bogu zawsze to dobrze wychodzi.

Słyszeliśmy słowa proroka Malachiasza, jak to kiedyś ludzie narzekali na Boga i mieli wątpliwość czy powinni nadal Mu służyć, zachowywać Jego przykazania. Mówili tak: „Daremny to trud służyć Bogu. Bo jakież pożytek mieliśmy z tego, żeśmy wykonywali polecenia Jego i chodzili smutni w pokucie przed Panem Zastępów? A teraz raczej zuchwałych nazywajmy szczęśliwymi, bo wzbogacili się bardzo ludzie bezbożni, którzy wystawiali na próbę Boga, a zostali ocaleni”. Takie były wątpliwości, takie były narzekania, że Bóg jest złym gospodarzem, że kiepsko rządzi światem. Ale byli i tacy, którzy we wszystkimu Bogu zaufali. Wtedy mówili między sobą ludzie bojący się Boga, a Pan uważał i to posłyszał. Ci ludzie zostali obdarzeni darami, o które się modlili i też zapewnienie: „A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach”. Możemy te słowa odnieść także do siebie. Jeśli rzeczywiście Bóg jest dla nas najważniejszy, to będziemy beneficjentami tego Bożego przyrzeczenia: „A dla was, czczą-

cych moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach”. Dlatego chcemy służyć Bogu w nadziei, że On nam będzie błogosławił i On jako Słońce Sprawiedliwości nas ogrzeje i utuli w swoich promieniach.

Moi drodzy, w Ewangelii dzisiejszej jest zachęta do modlitwy błagalnej, żeby Ojciec Niebieski, któremu bluźnią niekiedy ludzie, ale którego także tak wielu ludzi kocha i słucha, ten Ojciec Niebieski chce, abyśmy do Niego kierowali nasze różne prośby, różne błagania. Jezus nam przytacza przypowieści, które mają nas zachęcić do serdecznej modlitwy błagalnej. Powtórzmy te słowa Jezusa, które są ciągle ważne i godne do stosowania w życiu: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem kto prosi otrzymuje, kto szuka znajduje, a kołaczącemu otworzą”. Jezus zapewnia, że każda modlitwa będzie wysłuchana. Ale to stwierdzenie może się jakoś kłócić z naszym doświadczeniem. Znamy ludzi, którzy prosili o uzdrowienie z choroby i ta modlitwa się jakoś okazała bezskuteczna, bo się inaczej stało niż prosili. Co wtedy? – Ludzie wierzący, kochający Boga mówią: „Bądź wola Twoja”. Moi drodzy, Bóg jest miłujący, miłosierny i zna lepiej nasze potrzeby dlatego trzeba Bogu zaufać. Niekiedy to o co prosimy Bóg nam daje w innym czasie, nie według tego scenariusza jaki sobie ustalimy, jaki sobie zaplanujemy. Bóg czasem przekreśla nasze plany, które Mu przedkładamy. Jak minie czas, trochę ostygniemy z emocji to dojdziemy do wniosku, że prośby zostały spełnione według woli Bożej, a Bóg, który ostateczne rządzi i kieruje całym światem jest najlepszym Ojcem. Drogi Boże biegną często inaczej niż drogi ludzkie, bo jak jest powiedziane w piśmie świętym – „Drogi moje nie są drogami waszymi, myśli moje nie są myślami waszymi”. Dlatego trzeba zaufać Panu, który wie najlepiej kiedy nam dać, w jakim czasie i w jaki sposób. Jeżeli czasem Bóg nie podpisuje się pod naszym planem i daje nam w swoim czasie, a nie wtedy kiedy my chcemy powiedzmy: „Bądź wola Twoja, niech się dzieje wola Twoja, a nie nasza”.

2. Zjednoczeni na wspólnej modlitwie w obliczu aktualnej sytuacji

Moi drodzy, jesteśmy w miesiącu październiku kiedy modlimy się na różańcu. W niektórych diecezjach jest ogłoszona Krucjata Różańcowa, bo jest wielka potrzeba by prosić Boga o miłosierdzie, o mądrość, o dar wiary dla ludzi. Może wielu dzisiaj powtarza, ci, którzy stoją wysoko w hierarchii społecznej te słowa, które kiedyś słyszał prorok Malachiasz: „Daremy to trud służyć Bogu. Bo jakież pożytek mieliśmy z tego, żeśmy wykonywali polecenia Jego i chodzili smutni w pokucie przed Panem Zastępów?”.

Europa, w której żyjemy, jest dzisiaj najbardziej spoganiałym kontynentem na świecie, straciła swoją chrześcijańską tożsamość i w obliczu najazdu uchodźców stoi przed wielkim zagrożeniem. Może się przeobrazić w Europę islamską. Nie wiadomo kim są naprawdę ci uchodźcy i jak się zachowają, jak się tutaj pojawiają. Nie wiemy czy niektórzy nie przychodzą z misją, żeby okazywać wyższość islamu nad chrześcijaństwem, bo tak uważają, że ich religia jest najdoskonalsza, lepsza od chrześcijańskiej. Być może jadą taką misję spełniać. Dlatego pozostaje modlitwa. bo nie możemy o wszystkim decydować, decydują za nas prezydenci, organy rządzące, a niektóre podejmowane decyzje są kiepskie, są chybione, niekorzystne nie tylko dla wiary, dla Kościoła, ale także niekorzystne dla tego doczesnego wymiaru krajów europejskich. Jeśli to sobie uświadamiamy, to po to, żeby zobaczyć jaka jest wielka potrzeba modlitwy błagalnej, właśnie tej modlitwy, do której nas dzisiaj Jezus zachęca: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a wam otworzą”. Dlatego my jako kapłani, wy jako wierni świeccy, powinniśmy się łączyć w modlitwie, zwłaszcza różańcowej. Będzie Synod Biskupów, który jest bardzo ważny dotyczący rodziny i małżeństwa, bo małżeństwo i rodzina są dzisiaj w kryzysie. Zobaczcie, uchwalono trzy ustawy. Wszystkie trzy godzą w rodzinę: o konwencji, o „in vitro”, o zmianie płci, także ta pigułka dzień po, to wszystko godzi w dobro rodziny.

I to zostało uchwalone w roku św. Jana Pawła II. Trzeba się modlić o opamiętanie, żeby to się zmieniło, bo jak na ziemi pogardzimy prawem Bożym, porządkiem Bożym zawartym w naturze świata, w naturze ludzkiej, porządkiem Bożym objawionym w Piśmie Świętym, to na siebie samych bicz ukńczymy. Historia nas poucza, że wszelkie odejścia od Boga, zapomnienie Boga, przechodzą w zapomnienie o człowieku. Ci, którzy gardzą Bogiem przechodzą do niszczenia człowieka. Pamiętajmy o tym, że naszą zawsze skuteczną i aktualną bronią jest modlitwa. Modlitwa jest dostępna dla każdego, nie trzeba jechać protestować, nie trzeba być burmistrzem, prezydentem, żeby się modlić, zwłaszcza na różańcu, który jest dla wszystkich, i dla uczonych, i dla ludzi prostych, dla chorych i zdrowych.

3. Ksiądz Stefan – kapłan wyjątkowej służby Bogu, Kościołowi i człowiekowi

Myślę, że temu wszystkiemu, o czym mówimy tak pięknie służył kapłan, którego dzisiaj wspominamy, tutaj na ziemi Kotliny Kłodzkiej. Moi drodzy, jak wspomniałem, miałem jeszcze takie szczęście przeszło dwa lata współpracować z ks. Stefanem. Poznałem go jako człowieka bardzo oddanego, bardzo hojnego, bardzo lubianego. Wiedziałem, że to jest kapłan bardzo nieprzeciętny dlatego starałem się jakoś symbolicznie dać znać, że doceniamy to jego posługiwanie i udało się w 2005 roku otrzymać godność prałata dla niego. Jak ją wręczałem tutaj, to już chodził o kulach, ale bardzo się cieszył.

Przypomnijmy, ks. Stefana Witczak urodził w Żdżarach 10 września 1948 roku. Tam był ochrzczony, bierzmowany. Kształcił się w Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Przyjął święcenia kapłańskie w 1976 roku wraz z biskupem Stefanem Regmuntem, to jest ozdoba ich rocznika. Po święceniach był na kilku wikariatach. Pierwsza parafia to parafia pw. Niepokalanego Poczęcia w Wałbrzychu, gdzie proboszczem był ojciec Wenancjusz Róg. Był on dobrym proboszczem dla młodych wikariuszy. Ks. Stefan Witczak trafił

do niego i tam był 3 lata, wiele się nauczył, a potem przybył do Kotliny Kłodzkiej do Stronia Śląskiego i tutaj posługiwał 7 lat w okresie 1979–1986. I tutaj już dał się poznać jako wielki działacz w dobrym tego słowa znaczeniu. Był rektorem samodzielnego wikariatu w Bolesławowie, a od 1989 roku stał się proboszczem w nowo utworzonej parafii św. Jana Chrzciciela w Nowym Gierałtowie. Ja tu mam wszystkie jego odznaczenia, wszelkie nominacje. Było tego bardzo wiele, nie wiem czy któryś z księży ma tyle tytułów, sam jako biskup tylu tytułów nie mam, tyle funkcji nie pełniłem, dlatego tu jesteśmy dzisiaj i dziękujemy Bogu, bo tak Pan Bóg napełnia tych kapłanów. My się modlimy, żeby byli dobrzy, żeby byli oddani, ale wszystko na pierwszym miejscu zawieramy Bogu. Dlatego dzisiaj podziękujemy za takiego kapłana, którego mieliśmy i cieszymy się, że pamięć o nim trwa, że tu jest wspomniany, że dzisiaj możemy tu się spotkać i poświęcić ten znak pamięci, który jest na jego grobie. Wyrażamy wdzięczność wszystkim, którzy się starali, żeby to upamiętnienie kapłana, takiego oddanego tutaj, miało miejsce, żeby on tutaj był wspomniany. Nawet jeśli my przestaniemy mówić to kamienie będą upamiętnieniem, te znaki, które się zostawi będą dla potomnych świadectwem o tym kimś, kto tu był.

Moi drodzy, zamykając tę naszą refleksję, chciejmy w tej Eucharystii dzisiejszej, nie tylko poprosić o pełnię szczęścia wiecznego dla zmarłego ks. prałata Stefana Witczaka, ale także jeszcze raz Bogu podziękujemy za to, że był, że tyle w sercach ludzkich pozostał i też prosimy w tych intencjach ważnych dla Kościoła, za Synod, za Ojczyznę, za wybory parlamentarne, żeby przyszedł spokój, by ludzie nie szukali własnych interesów, własnych spraw, ale by miłość do Ojczyzny wypełniała ludzkie serca. Nie miłość do siebie, do pieniędzy, do partii, ale miłość do Ojczyzny i do Kościoła. Prośmy też by Europa mogła ten trudny problem ukrytego najazdu rozwiązać, żeby nie przyszła jakaś wielka szkoda dla naszego kontynentu. My chcemy być przy Bogu, przy Kościele, przy Jezusie Chrystusie naszym Zbawicielu i Jego najświętszej Matce. Amen.

Urodziny szkoły, która uczy i wychowuje

Świdnica, 9 października 2015 r.

*Msza św. z racji jubileuszu 70-lecia Szkoły Podstawowej nr 1
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Znaczenie obchodzonych rocznic

Gdy zaczyna się nasze życie na ziemi, to są ważne takie dwie daty. Najpierw data urodzenia, zwykle człowiek wie kiedy i gdzie się narodził, i myślę, że każdy z was wie kiedy mamusia Was urodziła. Jak przychodzi data urodzin, to obchodzimy dzień urodzin. I dzisiaj obchodzimy dzień urodzin waszej szkoły. 70 lat temu zaistniała Wasza szkoła podstawowa nr 1 w Świdnicy, a więc jesteście na święcie urodzinowym Waszej szkoły. Ale jest także druga ważna data i z nią możemy mieć już kłopoty. Mianowicie, na początku naszego życia rodzice nas zanoszą do Chrztu świętego. To są drugie narodziny, już nie z mamusi, ale narodziny duchowe. Wtedy stajemy się dziećmi Bożymi, rodzimy się do dzieciństwa Bożego i to się dokonuje w momencie chrztu. Nikt z nas nie pamięta własnego chrztu, bo byliśmy jeszcze niemowlakami, ale wiemy od mamy, od taty. Jest też w Kościele Księga Chrztu, gdzie jest wpisany nasz Chrzest św. Kto nas chrzczył, jaki ksiądz, kiedy się urodziliśmy, kiedy się odbył chrzest, kto był rodzicami chrzestnymi. To jest też bardzo ważne, byśmy nie tylko znali datę urodzin naszych, która jest bardzo ważna, ale jako dzieci Boże winniśmy też znać datę Chrztu św., a więc datę naszych narodzin do dziecka Bożego.

2. Zadania szkoły

I dzisiaj mamy radosny dzień, kiedy obchodzimy rocznicę narodzin Waszej szkoły. Rocznica jest piękna, już taka wysoka – 70 lat. Pytamy się: co to jest szkoła? – To jest taka

instytucja, do której przystępujemy, by się poddać kształceniu i wychowaniu. Najpierw nas wychowują rodzice i ewentualnie starsze rodzeństwo. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania. W rodzinie się rodzimy, wychowujemy i potem jak mamy 6 lat udajemy się do szkoły. Rodzice nas zapisują do szkoły i stajemy się członkami wspólnoty szkolnej. Szkoła jest trochę podobna do rodziny. W rodzinie jest mamusia, która nas na początku karmi, jest naszą karmicielką i naszą pierwszą wychowawczynią. A idziemy do szkoły i mamy też mamusię, to jest pani dyrektor, to jest taka wspólna mama was wszystkich. Każdy z Was ma mamę w domu, którą bardzo kochacie, a w szkole odnajdujemy drugą mamę, bo jest pani dyrektor i jest mamą dla wszystkich dziewczynek i chłopców, którzy są w szkole. Dlatego nazywamy szkołę „alma mater”, co po polsku znaczy „matka karmicielka”, bo tak jak mama nas karmi różnym pożywieniem, tak szkoła nas karmi wiedzą, umiejętnościami, zasadami. Dlatego winniśmy się dobrze czuć w szkole.

Co jest ważnego w szkole? – W szkole mamy okazję poznać nie tylko naszych nauczycieli z panią dyrektor na czele, ale także poznajemy koleżanki i kolegów. W domu mamy rodzeństwo, a w szkole możemy wybrać sobie koleżankę i kolegę. Często mówimy: „To jest moja najlepsza koleżanka, to jest mój najlepszy kolega”. I to jest ważne, że w szkole znajdujemy koleżanki i kolegów i niekiedy ta więź przyjaźni, więź koleżeństwa, która się zawiązuje w szkole, trwa przez całe życie. Już jestem starszy i pamiętam moje koleżanki i kolegów ze szkoły podstawowej czy z liceum. To jest taka sytuacja szczególna, gdy jesteśmy w szkole, że zawiązują się między nami więzy koleżeństwa i przyjaźni, które niekiedy trwają przez całe życie.

Ale szkoła to nie tylko miejsce, gdzie spotykamy kolegów, to także miejsce, gdzie się uczymy. Uczymy się pisać i czytać, gramatyki, są dyktanda, są zadawane zadania domowe, a więc uczymy się z poszczególnych przedmiotów. Szkoła także ma nas kształcić, wychowywać na lepszych ludzi. Nie tylko, żebyśmy więcej wiedzieli, np. znali wszystkie stolice państw, wszystkie kontynenty, najważniejszych królów polskich, najważniejszych

świętych, to jest wszystko ważne, byśmy poznawali świat i ludzi, ale jeszcze ważniejsze jest, byśmy przez chodzenie do szkoły stawali się lepszymi ludźmi. Dlatego pamiętajcie, że chodzimy do szkoły po to, żeby być lepszymi, żeby nie kłamać, nie oszukiwać, być pilnym, uczciwym, żeby pomagać koleżankom, kolegom. Może ktoś jest mniej zdolny, przychodzi mu trudniej nauka, to trzeba mu pomóc i tak się zachowywać, żeby innym z nami było dobrze. Nie, żeby mi było dobrze w szkole, ale bym się tak zachowywał, żeby koleżanka czy kolega ze mną się czuli lepiej, żeby szkołę opuszczali ludzie z charakterem, ludzie dobrze uformowani do życia.

Kilka dni temu byłem w Warszawie na spotkaniu wszystkich biskupów z całego kraju. Mamy w Polsce około 110 biskupów, z tym, że około 40 biskupów, to są osoby już na emeryturze. W czasie tego spotkania mogliśmy się dowiedzieć czym jest harcerstwo. Byli druhowie, harcerze. Harcerze to jest takie ugrupowanie, które wychowuje młodych ludzi na eleganckich obywateli, członków Kościoła i Ojczyzny. W programie harcerstwa jest taki punkt, który mówi, że harcerz pracuje nad samym sobą, żeby stawał się lepszym człowiekiem. I to zadanie jest ważne dla wszystkich i dla dzieci, i dla rodziców, i dla nauczycieli, i dla nas księży, żebyśmy ciągle pracowali nad sobą, bo mamy różne wady, różne pokusy i trzeba się starać być z dnia na dzień lepszym. Szkoła jest tą instytucją, w której powinniśmy się stawać lepszymi. Przez nauczanie, uczęszczanie do szkoły, odrabianie lekcji, mamy stawać się lepszymi ludźmi, to znaczy bardziej podobnymi do Pana Jezusa, byśmy Boga kochali, wypełniali wolę Bożą zawartą w Jego przykazaniach.

Kończymy rozważanie. W tej Mszy świętej, którą zaczynamy świętować uroczystie 70 lat szkoły, Panu Bogu dziękujemy za to dobro, które Bóg przekazał ludziom poprzez szkołę i będziemy prosić o błogosławieństwo Boże dla Pani dyrektor, wszystkich nauczycieli, rodziców i Was, byście przez dalsze chodzenie do szkoły stawali się mądrzejsi i lepsi. Amen.

Szkoła miejscem nauki zawodu i sztuki mądrego życia

Zamek Książ, 9 października 2015 r.

*Msza św. z okazji Jubileuszu 70-lecia Cechu Rzemiosł Różnych
w Wałbrzychu
Kaplica Zamkowa*

Wstęp

Chciałbym w homilii poruszyć takie trzy sprawy. Pierwszy wątek będzie związany z przesłaniem dzisiejszej Ewangelii, drugi wątek będzie związany z patronem dnia dzisiejszego, którym jest bł. Wincenty Kadłubek, może zapomniany przez nas Polaków, ale bardzo ważny człowiek w naszym narodzie i kulturze oraz trzeci wątek związany z rozpoczynającym się rokiem szkolnym i akademickim.

1. Oskarżenia względem Chrystusa i Jego Kościoła

Dzisiejsza Ewangelia nam mówi o spięciu Pana Jezusa z faryzeuszami, z tą grupą ludzi, która od samego początku była przeciwna Jezusowi. Wiemy, że Jezus był bardzo akceptowany przez wielu ludzi, był słuchany, tłumy gromadziły się przy Nim, wielu znajdowało u Niego uzdrowienie, znoszono z różnych miast i wiosek do Niego ludzi chorych, opętanych i On, gdy widział wiarę zawsze ludziom pomagał, uzdrawiał. Ale byli i tacy, którzy Jezusa nienawidzili i dlatego ciągle Go atakowali. Dzisiaj dowiadujemy się, że nawet był taki mocny zarzut, bo ktoś powiedział, że Jezus mocą diabła wyrzuca złe duchy. To było wielkie oskarżenie i Jezus się z tego tłumaczył, że On nie wyrzuca złych duchów mocą Belzebuba, ale wyrzuca mocą Bożą, bo na ziemi wraz z Jego przyjściem przyszło królestwo Boże, panowanie Boga, a nie panowanie szatana. Tak to wyjaśniał. Ten zarzut był bardzo przewrotny wobec Jezusa. Jezus, który wszystko czynił z miłości, z dobroci, z szacunku do

człowieka, został posądzony o to, że współpracuje z szatanem, że mocą diabelską takie różne rzeczy czyni.

Moi drodzy, zauważmy, że ta postawa jest także dzisiaj obecna, te postawy ludzi, które wtedy za czasów Jezusa się ujawniały. Mamy dzisiaj tylu zwolenników Jezusa, jak popatrzymy na świat, to możemy powiedzieć, że nikt z mieszkańców ziemi, którzy na ziemi przebywali nie zdobył sobie tyle serc ludzkich co Jezus Chrystus. Mamy dzisiaj chrześcijaństwo jako jedną z wielkich religii świata i możemy powiedzieć, że ani Mahomet, ani Budda, ani inni przywódcy religijni, których zresztą nie możemy porównywać z Jezusem, ale jeśli już wypada nam porównać, to najwięcej ludzkich serc zdobył sobie Jezus Chrystus. Wiemy, że nie może być wielu zbawicieli świata. Nie można powiedzieć, że jednych zbawia Mahomet, innych Budda, a jeszcze innych Jezus Chrystus. Jest jeden Zbawca świata, który został przysłany przez Boga Ojca i jest Nim Jezus z Nazaretu, który ogłosił prawdę Ewangelii, a potem oddał życie za nas na drzewie krzyża, sam dobrowolnie, nie musiał tego życia oddawać. I oddał je wtedy, kiedy sam chciał, nie kiedy chcieli Go ludzie zabić. Wiemy, że w wielu sytuacjach Jezus pokonywał wrogów i z wielu sytuacji wychodził zwycięsko, ale gdy przyszła godzina Jego męki i śmierci to sam się dobrowolnie wydał na mękę za nas. Moi drodzy, dzisiaj mamy podobne postawy ludzi, więc mamy przyjaciół Jezusa, ale są też wrogowie podobni do tamtych, którzy mówili, że Jezus przez Belzebuba czyli przez ducha złego wyrzuca złe duchy i czyni cuda, że to jest diabelskie działanie.

Dzisiaj, jak się przypatrzymy to zauważymy, że są podobne oskarżenia na Kościół. Czasem każda okazja jest dla niektórych dobra, żeby Kościołowi dokładać. Wiemy, że była przed kilkanaście laty lustracja, która tylko objęła biskupów, duchowieństwo, a nie ruszono ani dziennikarzy, ani polityków, ani sędziów, ani prokuratury, ani świata nauki, ani świata kultury. Wszystkich dookoła zostawili tylko duchowieństwo zlustrowali. Druga sprawa to sprawa pedofilii. Jak badania wykazują to jest jedna setna procenta tego, co dotyczy osób duchownych, a pedofilia

jest rozprzestrzeniona w innych sektorach życia publicznego, więc można powiedzieć, że czasem jest takie nastawienie, żeby wszystko wykorzystywać do tego, żeby dokładać ludziom kościoła, żeby ich zniesławiać, żeby ich ośmieszać. My nie czujemy się Aniołami, bo jesteśmy z tej samej gliny ulepieni, co inni ludzie, ale to co się czasem dzieje w mediach, to uwłacza prawdzie, uwłacza uczciwości. Zresztą ludzie rozsądni to jasno widzą i mają swój pogląd na to, co jest mówione, co jest lansowane w mediach, potrafią krytycznie to przyjmować. To moi drodzy pierwszy wątek związany z Panem Jezusem, z tym oskarżeniem, że działa przez ducha złego i jego aktualizacja w dzisiejszym świecie.

2. Bł. Wincenty Kadłubek nauczycielem miłości do dziejów

Drugi wątek, to wątek związany z Wincentym Kadłubkiem. To jest też wątek bardzo ważny, bo dzisiaj nas chcą odciąć od historii, od naszej przeszłości, od tego co było w dziejach naszych. Tak było za Polski Ludowej. Jak byłem w szkole podstawowej, potem w szkole średniej to nas uczono, że ta prawdziwa Polska się zaczęła w 1945 roku, jak powstała Polska socjalistyczna. Była blokada do odwoływania się do przeszłości, a wiemy, że Prymas Wyszyński ciągle patrzył dalej, patrzył aż do X wieku, kiedy to Polska przyjęła chrzest. W 1966 roku było Millenium chrztu narodu i wiemy, jakie było też napięcie społeczne, między kościołem a państwem. Państwo było socjalistyczne i ówczesny przywódca partyjny Władysław Gomułka urządzał konkurencyjne uroczystości do tych uroczystości kościelnych, którym patronował kardynał Stefan Wyszyński. Kościół zawsze spoglądał w przeszłość po to, by dobrze prowadzić naród w przyszłość.

Moi drodzy, kto zachowuje pamięć o przeszłości, to ta przeszłość staje się częścią terażniejszości. Papież Paweł VI mawiał o nas Polakach, że my potrafimy wydobywać terażniejszość i przyszłość z przeszłości. To był taki

komplement wypowiedziany przez papieża pod adresem naszego narodu.

Błogosławiony Wincenty Kadłubek to jest pierwszy historyk – człowiek, który napisał pierwszą kronikę Polski i te najwcześniejsze wieki naszej państwowości, naszego Kościoła są opisane właśnie przez niego. Zanim był Długosz i następni historycy, to pierwszym był Wincenty Kadłubek. Pochodził spod Opatowa, kształcił się w Paryżu, w Bolonii. Urodził się w 1160 roku, w Karłowie koło Opatowa. Został potem kapłanem kanonikiem i został wybrany na biskupa krakowskiego. Biskupem był około 10-11 lat i potem poprosił papieża, żeby go zwolnił z obowiązku biskupa, by mógł zostać mnichem, zakonnikiem. Pozwolenie zostało mu dane. Wincenty zostawił urząd biskupa i przywdział habit zakony cysterski w Jędrzejowie i tam jeszcze 5 lat modlił się, śpiewał hymny wraz z mnichami do końca swoich dni. Zmarł 8 marca 1223 roku. To jest wiek XIII, który uchodzi za wiek złoty średniowiecza. Kto się uczył historii filozofii, historii kultury, to nie powtarza takich sformułowań kompromitujących, nie mówi o ciemnym średniowieczu, tylko wie co średniowiecze dało. Dało między innymi uniwersytety.

Dzisiaj świętujemy święto szkoły. Skąd się wzięło szkolnictwo? – Najpierw było usytuowane przy szkołach parafialnych, przy szkołach klasztornych, kościelnych i w XII w. uniwersytety się narodziły właśnie w kościele. To Kościół zakładał uniwersytety i przez wiele wieków nie można było uniwersytetów założyć bez pozwolenia papieża. Dlatego jeżeli mówimy o XIII wieku, to mówimy o wieku złotym średniowiecznej kultury. To są katedry gotyckie, to są uniwersytety, to jest przede wszystkim wiek święty. Przypomnijmy, św. Franciszek, św. Dominik, św. Antoni, św. Albert, św. Tomasz, św. Bonawentura, nasza św. Jadwiga Śląska, św. Jacek – to są wszyscy święci XIII wieku. Wtedy właśnie też żył bł. Wincenty Kadłubek, człowiek o wielkiej pokorze, człowiek, który nauczył współczesnych miłości do dziejów ojczyznianych.

Moi drodzy, nam też dzisiaj jest potrzebny patriotyzm, nie nacjonalizm, bo nacjonalizm jest postawą złą, natomiast patrio-

tyzm jest postawą dobrą, szlachetną i trzeba nam samym być takimi zdrowymi patriotami, ale także uczyć młode pokolenie patriotyzmu. Dzisiaj w szkole nr 1 w Świdnicy, która też obchodziła 70-lecie swojego istnienia, taki piękny był program. Dzieci przedstawiły w pigułce historię szkoły z siedemdziesięciu lat. Bardzo ładny scenariusz był napisany i wykonały to dzieci w pięknym stylu. Widać, że dyrekcja dba o to, żeby dzieci nie odcinać od przeszłości, bo przeszłości nie trzeba się wstydić. To co było złe nam Pan Bóg przebaczył, bo Bóg przebacza to, co wydarzy się złego w naszym życiu jak żałujemy, ale tyle jest też dobra, które trzeba też widzieć i jeżeli znamy przeszłość, to nie popełniamy błędów, które zostały w przeszłości popełnione. A więc moi drodzy od bł. Wincentego Kadłubka się uczymy miłości do dziejów, do historii. Jest takie powiedzenie łacińskie: „Historia magistra vitae est” – „Historia jest nauczycielką życia”. Przypomnijmy sobie jak papież do nas przemawiał, zawsze wracał do historii, do naszych świętych, do naszych bohaterów narodowych, do naszej kultury. Papież był zafascynowany wiekiem XIX. Ten wiek był w naszych dziejach wiekiem niewoli narodowej, ale był to czas wielkiego zrywu kulturowego. Najwięksi muzycy, malarze, rzeźbiarze pochodzą z XIX wieku. Najwięcej zakonów, zwłaszcza żeńskich, powstało w XIX wieku, gdy naród był w niewoli. Więc historia jest nauczycielką naszego życia.

3. Wieloraka misja szkoły

I przechodzimy do wątku trzeciego, który jest związany ze szkołą, w tym przypadku z rzemiosłem. Wszyscy lubimy rzemiosło, nie tylko z tego tytułu, że się przedstawiciele rzemiosła ładnie ubierają się w togi, ale rzemiosło to jest instytucja, która przygotowuje ludzi do różnych zawodów i jest nam dzisiaj bardzo ten kierunek w edukacji bardzo potrzebny. Parę lat po przemianach ustrojowych w Polsce potraktowano zasadnicze szkoły zawodowe, technika, trochę tak po macoszemu. A dzisiaj po paru latach od transformacji widzimy, że te szkoły są bardzo

potrzebne, żeby ludzi młodych uczyć zawodu, uczyć pewnych umiejętności manualnych, żeby byli twórcami rzemiosła. A widzimy, że rzemiosło to ważna dziedzina, ona wchodzi w całość kształt naszej kultury narodowej, tej kultury materialnej.

Dlatego dzisiaj Bogu chcemy podziękować za szkołę rzemieślniczą w Wałbrzychu, za tę szkołę, która wśród tej reformy szkolnictwa się ostała i tak pięknie funkcjonuje przez tyle lat i przygotowuje młodzież do ważnych zadań. Bogu dziękujemy za to, co państwo czynicie na rzecz młodego pokolenia, za to wprowadzanie młodych ludzi w te sektory bardzo ważne ludzkiej działalności i że nie tylko ich uczenie nie tylko umiejętności manualnych związanych z naszym codziennym życiem, ale także ich wychowujecie. Bo kiepska to nauka, która nas nie czyni lepszymi. Każda szkoła – podstawowa czy średnia czy wyższa, każdy rodzaj nauki powinien być tak uprawiany, żeby nas nie tylko napełniał wiedzą, umiejętnościami manualnymi, ale także, by nas szkoła przekształcała w ludzi lepszych. Myślę, że Wasza szkoła taki cel też realizuje. Będziemy się modlić, żeby Pan Bóg dobry Wam błogosławił, żebyście mogli w tej siatce szkolnictwa, która dzisiaj jest, być taką gwiazdą bardzo mocno świecącą. Amen.

Z Bożym Błogosławieństwem w nowy rok akademicki

Świdnica, 10 października 2015 r.

Słowo powitania i wprowadzenia do liturgii podczas Mszy św.

z okazji inauguracji roku akademickiego 2015/2016

w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Umiłowani w Panu, pierwsza połowa października to czas uroczystych inauguracji nowego roku akademickiego. Pierwszego października miała miejsce uroczystość inauguracji roku

akademickiego 2015/2016 w Uniwersytecie Wrocławskim i w Politechnice Wrocławskiej, a także odbyła się w tym dniu w godzinach popołudniowych środowiskowa, ogólnouczelniana inauguracja roku akademickiego we wszystkich uczelniach Wrocławia. Na początku tego tygodnia przeżywaliśmy uroczystość inauguracji roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Dzisiaj wybiła godzina inauguracji roku akademickiego w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy.

Uroczystość inauguracyjną zaczynamy zawsze w katedrze od celebracji Eucharystii. Jesteśmy niezwykle szczęśliwi, że naszej dzisiejszej uroczystości inauguracyjnej przewodniczy ks. biskup prof. dr hab. Zbigniew Kiernikowski, biskup legnicki. W imieniu nas wszystkich witam bardzo serdecznie Księdza Biskupa wśród nas i wyrażam wielką radość, i wdzięczność za przybycia do nas. Ekscelencjo, gorąco witamy, chyba po raz pierwszy w naszej katedrze.

Ksiądz Biskup pozwoli, że przy pierwszym naszym spotkaniu ze wspólnotą diecezjalną i seminaryjną, krótko przedstawię uczestnikom naszej liturgii sylwetkę Waszej Ekscelencji.

Ksiądz Biskup Zbigniew Kiernikowski urodził się 2 lipca 1946 r. w Szamarzewie koło Wrześni. Święcenia prezbiteratu otrzymał 6 czerwca 1971 roku. Po rocznej pracy w parafii w Trzemesznie, w archidiecezji gnieźnieńskiej, podjął studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, które ukończył z tytułem doktora nauk biblijnych. W latach 1981–1986 pracował w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, gdzie wykładał homiletykę i nauki biblijne oraz pełnił funkcję prefekta studiów i wicerektora. Wykładał także w innych uczelniach katolickich. W 1986 roku prymas Polski kard. Józef Glemp skierował go do Rzymu, do Papieskiego Instytutu Polskiego – domu dla polskich księży, odbywających specjalistyczne studia na papieskich uczelniach w Rzymie. Przez rok ks. Zbigniew Kiernikowski pełnił funkcję wicerektora Instytutu, a w latach 1987–2002 był jego rektorem. Jednocześnie wykładał nauki biblijne w Papieskim Uniwersy-

tecie Urbaniańskim i w Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza – Angelicum. W marcu 2001 roku habilitował się w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a w marcu 2011 roku otrzymał tytuł profesora nauk teologicznych. Przez ostatnich 13 lat pracował jako wykładowca nauk biblijnych w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem licznych publikacji – książek i artykułów o charakterze naukowym i popularnonaukowym oraz pastoralnym. Od 1967 roku, związany z Ruchem Światło-Życie, po wyjeździe do Rzymu w 1972 roku przeżył formację Drogi Neokatechumenalnej. Jako Biskup poświęca dużo uwagi formacji chrześcijańskiego życia, którego różne wymiary czerpią swą dynamikę z podstawowego źródła, jakim jest chrzest. Koncentruje się przede wszystkim na formacji biblijnej i liturgicznej. W Wielki Czwartek, 28 marca 2002 roku, św. Jan Paweł II mianował ks. prał. Zbigniewa Kiernikowskiego biskupem siedleckim. Sakry biskupiej udzielił mu kard. Angelo Sodano, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, w Święto Matki Kościoła, 20 maja 2002 roku, w rzymskiej Bazylice św. Piotra. Ingres do katedry siedleckiej odbył się 7 czerwca 2002 roku, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. W Wielką Środę, 16 kwietnia 2014 roku, papież Franciszek mianował bp. Zbigniewa Kiernikowskiego biskupem legnickim. Ingres do katedry legnickiej miał miejsce 28 czerwca 2014 roku.

Po tej prezentacji pragnę powitać i pozdrowić wszystkich naszych gości i wszystkich uczestników naszej świętej liturgii. Wszystkich zapraszam do wspólnej modlitwy w intencji naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy i innych uczelni, które funkcjonują w naszym mieście.

Jego Ekscelencję, Księdza Biskupa proszę o przewodniczenie tej Eucharystii, o wygłoszenie słowa Bożego oraz o udzielenie pasterskiego błogosławieństwa.

Wartość Słowa wprowadzonego w czyn

Świdnica, 10 października 2015 r.

Msza św. z racji jubileuszu 25-lecia fundacji „Ut unum sint”

Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

1. Krzyż Chrystusa nadzieją naszego zbawienia

Wiemy z doświadczenia, że w końcowych dniach roku kościelnego, Słowo Boże nam przedstawia wizję czasów ostatecznych. Do końca roku kościelnego mamy jeszcze 7 tygodni i będziemy coraz częściej słyszeć teksty biblijne, które dotyczą końca świata. Czasem myślimy, że te teksty są może za bardzo negatywne, pokazujące nam taki straszliwy koniec świata, ogień piekielny, odrzucenie niewiernych, którzy na ziemi Boga odrzucili, odwrócili się od Niego. Ale jak dobrze się wsłuchamy w Boże Słowo to widzimy, że jest proporcja między widzeniem tego, co będzie straszne, a tego co będzie piękne, wypada szczęśliwe. Dzisiejszy fragment księgi proroka Joela nam taką wizję integralną czasu ostatecznego pokazuje. Z jednej strony jest mowa o tym, że będzie ogień, że jest wielka pełna tłocznia, która się przelewa od grzechów, które ludzie popełnili. Ale jest też mowa o tych, którzy ujrzą Boże oblicze i będą przyjęci do szczęśliwości wiecznej: „I stanie się owego dnia, że góry moszczem ociekać będą, a pagórki mlekiem opływać i wszystkie strumienie judzkie napełnią się wodą, a z domu Pana wypłynie źródło, które nawodni strumień Szittim”. To jest mowa o tych, którzy otrzymają szczęśliwą wieczność za to, że na ziemi wpatrywali się w Boga, wsłuchiwali się w Jego Słowo i to Słowo Boże wypełniali. Jest tu nawet podany teren, gdzie to spotkanie z Bogiem na sądzie ostatecznym będzie, jest wymieniona dolina „Jozafat”. To jest prawdopodobnie ta dolina, która dzisiaj oddziela starą Jerozolimę od góry Oliwnej. To się nazywa tak popularnie doliną Jozafata, tam prawdopodobnie ma się odbyć Sąd Ostateczny. Niektórzy przezorni Żydzi każą się tam

blisko pochować, jak najbliżej tej doliny, żeby być pierwszymi na Sąd Ostateczny, żeby się nie spóźnić. Jakkolwiek to będzie możemy przyjąć, że to zakończenie będzie pełne sprawiedliwości i miłosierdzia. Ale na to szczęśliwe zakończenie trzeba sobie zapracować, nie tyle może naszym wysiłkiem, naszym bohaterstwem, ale naszą wiarą, naszym zawierzeniem Bogu. Bo zbawienie prawych pochodzi od Pana. My się sami nie możemy zbawiać, zbawienie przychodzi przez krzyż, to Jezus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał na nasze usprawiedliwienie. Jak w to wierzymy, jak grzechy wyznajemy, jak klękamy przed krzyżem to mamy wygrane. Z tej tłoczni, która tłoczy i ścisła to całe zło, które ludzie w dziejach popełnili, mogą wyjść oczyszczeni ci, którzy Bogu grzechy wyznają i którzy żałują i proszą o przebaczenie. Bóg na siłę nie chce nas zbawiać, bo z naszej strony powinno być to otwarcie na Boga, na Jego dar przebaczenia, na Jego miłość, na Jego dobroć.

Dlatego pamiętajmy o tym, że winniśmy być otwartymi na te dary Boże, szczególnie na dar przebaczenia, dar miłosierdzia przez żal za grzechy, przyznanie się do winy. Są tacy ludzie dzisiaj, którym to bardzo trudno przychodzi, żeby się przyznać do grzechu, żeby wyznać winę, żeby powiedzieć: „Panie zgrzeszyłem, źle zrobiłem, pomyliłem się, przebacz, przyjmij mój żal i moją prośbę o wybielenie mego serca z grzechu”. Żeby tak mówić trzeba mieć odrobinę pokory, a ciągle spotykamy ludzi, którym się wydaje, że sobie poradzą bez Boga, którym Bóg wydaje się być niepotrzebny. Do czasu można żyć w takim przeświadczeniu. Na dłuższą metę nie możemy w takiej postawie trwać, bo zbawienie nasze pochodzi od Pana. Jezus Chrystus tak nas pokochał, że się zgodził oddać życie za nas, byśmy grzechy mieli odpuszczone. Dlatego patrzmy z taką miłością i wdzięcznością na krzyż Chrystusa. Tutaj tej w Waszym kościele ten krzyż jest i wisi nad ołtarzem, byśmy nie zapomnieli skąd przyszło zbawienie, kto jest tym który nas usprawiedliwia. On jedyny sprawiedliwy, nie mający grzechów, nie mający żadnej skazy, usprawiedliwia nas, którzy jesteśmy wszyscy niesprawiedliwymi.

2. Maryjne posłuszeństwo Słowu

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii słyszymy ponownie o ważności słuchania Bożego Słowa i wypełniania tego Słowa. Właśnie to jest droga, która nas prowadzi do szczęśliwej wieczności, byśmy byli zasłuchani w Boże Słowo, byśmy je wypełniali. Patrzymy na tę niewiastę, która była wśród słuchaczy, która oglądała cuda Jezusa, która słuchała Jego nauki i była tak zachwycona, i tak po ludzku powiedziała, chciała oddać cześć Matce Jezusa, dlatego wyznała słowa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś”. Wiemy, że wielcy synowie, wielkie córki, wspaniali ludzie wskazują na swoich rodziców, którzy ich pięknie wychowali, którzy ich wysłali na drogę życia z takim pięknym wianem – z wianem wiary, z wianem wypełniania Bożego słowa. Dlatego ta niewiasta wskazała na Maryję i Ją nazwała błogosławioną, że takiego Syna urodziła i wychowała, który tak pięknie przepowiadał Ewangelię i który czynił cuda. Jezus przyjął to wyznanie kobiety i powiedział „tak”, zaakceptował, ale dodał, że również błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. Zauważmy, że te słowa dotyczą Matki Jezusa, bo Maryja była pierwszą, która słuchała Bożego słowa i pierwszą, która to słowo najpełniej wypełniała. Ona powiedziała: „Niech mi się stanie według Słowa Twego”. Uwierzyła i wypełniała Słowo Boże. Dlatego Elżbieta Ją pochwaliła: „Błogosławiona, któraś uwierzyła, że staną Ci się Słowa wypowiedziane od Pana”. Dlatego Ona jest pierwszą błogosławioną na ziemi wśród ludzi, nie tylko z tego tytułu, że urodziła i wychowała Syna Bożego, ale z tego tytułu, że była wierną słuchaczką Bożego słowa. I to słowo Boże zachowywała i wypełniała. Kilkakrotnie mamy w Ewangelii powiedziane, a Maryja wszystkie te Słowa zachowywała w swoim sercu i rozważała je.

Moi drodzy, za Maryją jesteśmy my, ale wtedy jesteśmy, gdy też słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy i wypełniamy. Jak obserwujemy chrześcijan to mamy różne doświadczenia. Są tacy chrześcijanie, którzy się pojawiają w niedzielę na Mszy świętej,

słuchają kazania, jedni do Komunii św. przystąpią, drudzy nie przystąpią i wychodzą. I jakby zostawiają ten płaszcz wiary, płaszcz Bożego słowa w Kościele, idą i cały tydzień nawet sobie nie przypominają, co Jezus w niedzielę do mnie mówił, jakie było Jego słowo, o czym mnie zapewniał, co proponował, czego się domagał. Ci są na właściwej drodze, którzy zabierają Słowo Boże do serca i je rozważają, wracają do niego w tygodniu, przy pracy, w domu rodzinnym, przy modlitwie porannej czy wieczornej, czy o innej porze dnia sobie przypominają, co Jezus mówił do nas w ostatnią niedzielę, gdyśmy byli na Eucharystii. No więc pomyślmy, czy należymy do tych, którzy Słowo Boże zabierają do serc i nad nim się zastanawiają, rozważają to Słowo w swoim sercu i je zachowują. To jest bardzo ważne. Czasem nam się wydaje, że ci, którzy szczerą się być chrześcijanami, że są niekonsekwentni. Czasem jak ktoś w publicznym miejscu powie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” czy „Szczęść Boże”, to się wszyscy dziwią, jak to tutaj ze świeckiej instytucji robimy Kościół, po co to? – Tak czasem uważają chrześcijanie, nawet katolicy, którzy się szczerą z tego że nimi są. A przecież cały czas winniśmy się czuć uczniami Jezusa i wiara nasza, miłość nasza ma ciągle trwać, nie tylko w niedzielę, nie tylko przy ołtarzu, ale wszędzie gdzie jesteśmy. Myślę, że to jest bardzo dobra forma odpowiedzi na Boże Słowo, przecież istotą przesłania nauki Jezusa jest miłość. Miłość jest daniem siebie Bogu i ludziom. Bogu dajemy siebie jak deklarujemy i to szczerze: Panie Boże „niech się Twoja wola dzieje, nie tak chcę jak ja tylko tak jak Ty chcesz, chcę, żeby się Twoja wola wypełniała”. Jak tak mówisz, to żyjesz w postawie daru dla Boga, stajesz się darem dla Boga, ofiarujesz to, co masz najcenniejszego, swoją wolność, czasem swoje plany, swój scenariusz na życie. I jak widzisz, że życie Twoje nie toczy się według twoich planów to możesz powiedzieć: „Boże Ty chcesz inaczej niż ja, niech się dzieje Twoja wola”. To jest właśnie postawa bycia darem dla Boga. Ale jest też ważne, żeby być też darem dla innych, żeby pomagać tym, którzy mniej mają. Tu nie chodzi tylko o pomoc materialną, żeby głodnych

nakarmić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć. Jest to bardzo ważne i to właśnie fundacja czyni, ale wiemy też, że fundacja pamięta o uczynkach miłosierdzia co do duszy, a więc dzielenie się prawdą i miłością, dzielenie się sercem. Więc ta pomoc, ten dar kierowany do drugiego musi być integralny i pomoc duchowa i materialna.

Panu Bogu podziękujemy, że mamy takich ludzi, którzy nie tylko słuchają Słowa Bożego, nie tylko wiedzą, że trzeba być dobrym, że trzeba się poświęcać i starać dla drugich, ale to czynią. Wiedzieć to nie wszystko, nie można się zatrzymać na wiedzy, trzeba iść dalej, trzeba dobroć urzeczywistniać, Słowo Boże wprowadzać w czyn. Prośmy dzisiaj, dziękując Bogu za dar fundacji i za ruch „Comunione e Liberazione” – „Komunia i Wyzwolenie”, dziękując za dobro, które rozdał w ciągu 25 lat tylu rodzinom, tylu dzieciom, prośmy abyśmy należeli do tych, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają. Amen.

Maksymalizm ewangeliczny przejawem prawdziwej mądrości i podstawą dobrej kondycji religijnej i moralnej naszych rodzin

Świdnica, 11 października 2015 r.

*Msza św. z racji XV Dnia Papieskiego „Jan Paweł II – Patron Rodziny”
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Z racji obchodzonego dziś XV Dnia Papieskiego pod hasłem: „Jan Paweł II – Patron Rodziny”, homilia dzisiejsza będzie miała dwie części. W pierwszej odniesiemy się do usłyszanego słowa Bożego, w drugiej nawiążemy do wspomnianego hasła tegorocznego XV Dnia Papieskiego: „Jan Paweł II – Patron Rodziny”.

1. Przesłanie słowa Bożego XXVIII Niedzieli Zwykłej

„Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»» (Mk 10,17). „Przybiegł pewien człowiek” – to określenie wskazuje, że był to człowiek zagoniony, może w pogoni za pieniądzem, może za jakimiś interesami, może z poczucia obowiązku. Tak wygląda na ogół i nasze, dzisiejsze życie. U wielu ludzi jest nieustanna bieganina, od rana do wieczora, niekoniecznie za pomnażaniem bogactwa, ale częściej po to, by jakoś związać koniec z końcem. Potem przybiegamy do Jezusa. Jesteśmy w kościele i szukamy recepty na życie. Może nie pytamy wprost o wieczność, jak ów człowiek z Ewangelii, ale przecież doczesność daje nam tak popalić, że intuicyjnie szukamy czegoś więcej. Może szukamy jakiejś trwałości, zakorzenienia, sensu, smaku życia, który wykracza poza przelotną przyjemność. To są właśnie pytania o „życie wieczne”. Zwykle nie używamy tego wyrażenia, bo się kojarzy ono ze śmiercią. a tej się boimy. I tu jest sedno. Śmierć siedzi nam na karku. Gonimy także dlatego, żeby o niej zapomnieć. A jednak dopadają nas te pytania: czy jest coś więcej? Czy warto się tak spalać, tak się wysilać? O co naprawdę chodzi w tym życiu?

Tyle jest poradników na udane życie, na udany związek, karierę, radzenie sobie ze stresem itd. Pan Jezus zatrzymał się na słowie „dobry”. Następne zdanie wszystko wyjaśnia: „Nikt nie jest dobry tylko sam Bóg”. Aby uznać w Jezusie Nauczyciela, trzeba uznać w Nim Boga. Tylu ludzi fascynowało się Chrystusem. Uważano go za geniusza, mistrza, mędrca.

Pan Jezus oznajmił, że żyć zgodnie z przykazaniami to owszem fundament, ale to za mało, by poznać smak życia. Pieniądze, zysk przynoszą na początku jakąś radość, zadowolenie, ale z czasem przychodzi rozczarowanie. Żeby poznać smak życia, nie można gromadzić skarbów dla siebie, trzeba żyć dla drugich, nade wszystko trzeba się dzielić z ubogimi. „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mk 10,21).

2. Przesłanie XV Dnia Papieskiego: „Jan Paweł II – Patron Rodziny”

Znamienne słowa wypowiedział Ojciec święty Franciszek w homilii kanonizacyjnej papieża Jana XXIII i Jana Pawła II, 27 kwietnia 2014 roku: „Jan Paweł II był papieżem rodziny. Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy proces synodalny o rodzinie i z rodzinami, proces, któremu na pewno On z nieba towarzyszy i go wspiera”. Idąc za myślą Ojca świętego, Konferencja Episkopatu Polski podjęła decyzję, że tegoroczny, XV Dzień Papieski będziemy obchodzili 11 października pod hasłem „Jan Paweł II – Patron Rodziny”.

Rodzina to niezwykle istotne, by nie użyć słowa „pałace” zagadnienie, zarówno w ewangelizacji świata, jak i w duszpaństwie Kościoła. Wołanie o silną rodzinę, w której realizuje się najpełniej miłość mężczyzny i kobiety oraz przychodzą na świat szczęśliwe dzieci, rozlega się coraz mocniej. Wiele środowisk podziela pogląd św. Jana Pawła II o rodzinie, jako niezastępowalnym do końca i optymalnym środowisku dla człowieka, który może dojrzewać w klimacie miłości ofiarowanej mu bezinteresownie przez kochających rodziców, a więc ojca i matkę. Podkreśla się, że dziecko ma także prawo do rodzeństwa, dzięki któremu proces jego społecznienia jest owocniejszy i bardziej skuteczny niż w wypadku jedynaka, co ma ogromne znaczenie, nie tylko dla konkretnej jednostki, ale także dla życia społecznego we wszelkich jego przejawach.

Niestety, tak pojęta rodzina, która swe źródło ma w zamysle Bożym, zbudowana na mocy IV przykazania i wyłącznej, wiernej oraz dozgonnej miłości wynikającej z sakramentalnego związku małżeńskiego mężczyzny i kobiety, nie jest dziś rzeczywistością ani oczywistą, ani powszechną. Obserwujemy z bólem kryzys rodziny, rozpad więzi małżeńskich na niespotykaną dotąd skalę, rzeszę osób żyjących w kolejnych związkach oraz niechęć młodzieży, nie tylko do zawierania sakramentu małżeństwa, ale również do legalizowania wspólnego życia

choćby na prawie świeckim. Ofiarami takiego podejścia do małżeństwa i rodziny są doświadczające samotności i niepewności dzieci nie znające swych biologicznych rodziców oraz cierpiący zdradzeni współmałżonkowie, borykający się z przeróżnymi trudnościami. Nie są to wszystkie niepokojące zjawiska, które należałoby poruszyć w temacie rodziny. Te są najbardziej widoczne i częste. Św. Jan Paweł II widział w trosce Kościoła o rodzinę troskę o całego człowieka. Kryzys rodziny jest ostatecznie kryzysem człowieka i chwilę potem kryzysem Kościoła. Św. Jan Paweł II przekonywał, że małżeństwo i rodzina, pojmowane w duchu Ewangelii, są drogami do szczęścia i realizacją wzniesłego powołania do miłości. Są to może rzeczywistości kruche i niewystarczające, ale nie ma innych, które mogłyby je zastąpić.

XV Dzień Papieski przypada na czas szczególny. W zeszłym roku zakończyły się obrady III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat wyzwań duszpasterskich wobec rodziny w kontekście nowej ewangelizacji. Tegoroczny XV Dzień Papieski przeżywamy w kontekście trwającego XIV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym”. Dzisiejszy Dzień Papieski jest szczególnie dobrą okazją do modlitwy za rodziny przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II – „Patrona rodziny” oraz powrotu do jego nauczania.

O randze rodziny niech świadczą jego słowa z Listu do rodzin, z 1994 roku. Papież napisał wtedy: „Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży na całym życiu. Tak więc Kościół ogarnia swą

macierzyńską troską wszystkich, którzy znajdują się w takich sytuacjach, ponieważ dobrze wie, że rodzina spełnia funkcję podstawową. Wie on ponadto, iż człowiek wychodzi z rodziny, aby z kolei w nowej rodzinie urzeczywistnić swe życiowe powołanie. Ale nawet kiedy wybiera życie w samotności – to i tutaj rodzina pozostaje wciąż jak gdyby jego egzystencjalnym horyzontem jako ta podstawowa wspólnota, na której opiera się całe życie społeczne człowieka w różnych wymiarach aż do najrozleglejszych. Czyż nie mówimy również o «rodzinie ludzkiej», mając na myśli wszystkich na świecie żyjących ludzi?» (List do rodzin, nr 2).

W Kaliszu, na polskiej ziemi, powiedział: „Drodzy bracia i siostry, ani na chwilę nie zapominajcie o tym, jak wielką wartością jest rodzina. Dzięki sakramentalnej obecności Chrystusa, dzięki dobrowolnie złożonej przysiędze, w której małżonkowie oddają się sobie wzajemnie, rodzina jest wspólnotą świętą. Jest komunią osób zjednoczonych miłością. (...) Rodzina chrześcijańska, wierna swemu sakramentalnemu przymierz, staje się autentycznym znakiem bezinteresownej i powszechnej miłości Boga do ludzi. Ta miłość Boga stanowi duchowe centrum rodziny i jej fundament. Poprzez taką miłość rodzina powstaje, rozwija się, dojrzewa i staje się źródłem pokoju i szczęścia dla rodziców i dla dzieci. Jest prawdziwym środowiskiem życia i miłości” (Kalisz, 4 czerwca 1997 r.).

Nie mniej ważne słowa padły w Nowym Targu, w 1979 roku. Niech one stanowią motto tegorocznego XV Dnia Papieskiego oraz motyw do wspólnej modlitwy za wielkie dobro jakim nadal pozostaje rodzina: „Słusznie mówi się, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest podstawową ludzką wspólnotą. Od tego, jaka jest rodzina, zależy naród, bo od tego zależy człowiek. Więc życzę, ażebyście byli mocni dzięki zdrowym rodzinom. Rodzina Bogiem silna. I życzę, ażeby człowiek mógł się w pełni rozwijać w oparciu o nierozzerwalną więź małżonków – rodziców, w klimacie rodziny, którego nic nie jest w stanie zastąpić. I życzę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia.

Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka” (Nowy Targ, 8 czerwca 1979 r.).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się bardzo gorąco w tej Eucharystii o polepszenie kondycji religijnej i moralnej naszych rodzin, o ich świętość. Niech Duch Święty, którego Chrystus nam nieustannie zsyła, odnowi oblicze naszych rodzin: w Polsce i w świecie. Amen.

Rodzina szkołą miłości

Borzygniew, 12 października 2015 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w par. Imbramowice

Kościół pw. św. Barbary

1. Powołanie ucznia Chrystusa

Na początku nawiążemy do pierwszego czytania, które pochodzi z listu św. Pawła do Rzymian. Był to początek listu, który napisał św. Paweł do mieszkańców Rzymu. Prawdopodobnie napisał go z Koryntu. On odbył trzy duże podróże apostołskie. Najwięcej podróżował po tym terenie, który dzisiaj zajmuje Turcja, tam zakładał pierwsze parafie, które wówczas nazywano gminami chrześcijańskimi. Do tych założonych parafii pisał listy. Także napisał List do Rzymian. Tam gdzie zamierzał przybyć i tam, gdzie został ściegity wraz z Apostołem Piotrem.

Piotr został ukrzyżowany, a Paweł został ścięty z tego tytułu, że był obywatelem rzymskim. Dlatego go nie krzyżowano, ale go ścięto mieczem. I właśnie on napisał takie słowa do gminy chrześcijańskiej w Rzymie, w których zachęcał, żeby byli wierni Jezusowi Chrystusowi i te słowa, które on skierował do Rzymian są także ważne dla nas. Możemy je powtórzyć: „Przez Niego, to znaczy przez Jezusa, otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa w wierze. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa”. Te słowa dotyczą też nas. My też zostaliśmy powołani w tym wielkim zgromadzeniu Kościoła, aby być uczniami Jezusa Chrystusa. On nas powołał do tego, abyśmy byli w Kościele, abyśmy byli Jego uczniami.

2. Rodzina jako domowy Kościół wsparty darem miłości Bożej

Moi drodzy, nasze codzienne życie zwykle spędzamy w rodzinach, jesteście uczniami Chrystusa jako członkowie tych rodzin naturalnych, to są te gniazda rodzinne, które teraz tworzymy. Pamiętamy nasze pierwsze gniazda rodzinne. Nasze życie tu, na ziemi się rodzi, powstaje w rodzinie i w rodzinach jest pielęgnowane i rozwijane, by potem zakładać własne rodziny. Moi drodzy, w Rzymie obraduje teraz Synod poświęcony rodzinie. Wczoraj obchodziliśmy dzień papieski pod hasłem „Jan Paweł II patron rodziny”. Ojciec święty Jan Paweł II tak wiele mówił o rodzinie i chciał, żeby rodzina była Bogiem silna, żeby była takim domowym kościołem. Przypomnijmy sobie jak powinno wyglądać życie w naszych rodzinach.

a) Miłość małżeńska

Przede wszystkim powinno się toczyć w klimacie miłości. Najpierw jest ważna miłość między małżonkami – miłość, która zaczyna się w narzeczeństwie, a potem w małżeństwie ma się przeobrazić w przyjaźń, w taką miłość już dojrzałą. Wiemy,

że czasem ta miłość natrafia na przeszkody i jest w kryzysie. Czasem dochodzi do tego, że małżonkowie się rozchodzą. Wiemy, że dzisiaj jest taka plama wielka, która dotyczy rodzin naszych, także polskich. Jedna trzecia małżeństw się rozchodzi i to jest tragedia, to jest dramat nie tylko dla małżonków, którzy nie potrafią sobie przebaczyć i żyć dalej razem, ale to jest też dramat dla dzieci, które tracą mamę, tracą ojca. W tamtym roku był taki artykuł o naszym Wałbrzychu. Ktoś zauważył, że najwięcej rozwodów na Dolnym Śląsku jest tutaj w Wałbrzychu. Moi drodzy, my zawieramy małżeństwo nie na 5, 10 czy 15 lat, ale na całe życie i dlatego trzeba pilnować tej więzi małżeńskiej. Małżeństwo jest nierozzerwalne, raz ważne zawarte winno trwać do końca życia. Sakrament małżeństwa nie trzeba rozumieć tylko jako ślub w Kościele, ale sakrament małżeństwa działa całe życie i my w tym sakramencie uczestniczymy przez całe życie, aż do momentu odejścia z tego świata. To jest taka struktura dynamiczna, która się musi ciągle odradzać i która musi pilnować, żeby nie wygasła miłość w sercach.

Jest taka książka, która mówi o wygaszaniu Polski, że w Polsce zostaje wygaszona gospodarka, przemysł, że dobro narodowe, które nawet w czasach komunistycznych zostało zdobyte zostało roztrwonione, jest wygaszone. Ale może się stać coś gorszego także z nami, że miłość w nas może wygasnąć, w małżeństwie, w rodzinie. Z pewnością znacie takie rodziny, gdzie miłość zanikła i doszło do separacji, do rozwodu. Czasem są też nowe związki małżeńskie, cywilne i nie można chodzić do spowiedzi, do Komunii świętej. To są takie dramaty. My wiemy, że miłość jest bardzo wymagająca, bo w miłości jest także cierpienie, jest krzyż, jest samozaparcie.

Jeżeli chcemy dowiedzieć się czym jest miłość, to jak mówił kiedyś biskup Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski, trzeba popatrzeć na trzy miejsca. Najpierw na żłóbek, miejsce narodzenia Jezusa, odkrywamy wtedy miłość Jezusa, który przyszedł na świat nie w wygodnym domu, nie w pałacach ale w szopie betlejemskiej. Pokazał już na początku swoje miejsce na ziemi i czym jest miłość. Drugie miejsce, które świadczy o miłości, to

Golgota, to krzyż. Jezus umiera jako sprawiedliwy, umiera za nas, jest sprawiedliwy, umiera za nasze grzechy też z miłości do nas. Jak patrzymy na krzyż, to odczytujemy prawdę o miłości. Jezus powiedział: „Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. On oddał życie za nas. I trzecim miejsce, na które wskazał biskup Pelczar jest Eucharystia. Jezus został z nami do końca świata w Eucharystii. Od ostatniej wieczerzy po dzisiejszy dzień, a potem do końca świata, będzie obecny w Eucharystii, będzie dostępny i będzie wspomagał duchowo tych, którzy Mu zaufali. To są te miejsca właśnie, gdzie oczekujemy miłości, po to je odczytujemy, żeby naszą miłość kształtować na wzór miłości Pana Jezusa. Dlatego pielęgnujmy naszą miłość, serdeczność w naszych rodzinach. Najpierw między małżonkami, żeby sobie przebaczać, żeby nie było cichych dni, żeby nie było ciągłych kłótni.

b) Miłość rodzicielska

Potem jest ważna miłość do dzieci. Dzieci chcą być kochane. Jak miło popatrzeć jak się tulą do swoich mam. Obserwujemy jak w sposób naturalny mama, tato kochają swoje dzieci i odwrotnie, jak dzieci kochają swoich rodziców i są do nich przywiązane. Ale moi drodzy, pamiętajmy, że miłość do dzieci powinna być wymagająca. Chodzi o to, by miłować dzieci przez stawianie im wymagań. Dzisiaj jest takie hasło wychowania bezstresowego, nie wolno dziecka uderzyć czy ukarać fizycznie. Oczywiście to jest ostateczność i nie powinno się dzieci wychowywać przez bicie, przez stosowanie kar fizycznych, ale to nas nie zwalnia do stawiania dzieciom wymagań, żeby one widziały, że mają drugim pomagać, służyć, dzielić się, żeby ich uczyć życia służebnego dla innych. Stąd też dziecko powinno wiedzieć, że nie może wszystkich zachcianek swoich osiągnąć, bo w życiu nie jest tak, że wszystko co chcemy, to od razu zdobędziemy. I rodzice powinny przysposobić dzieci do takiego życia ofiarnego, do życia, w którym się dzielimy, w którym pomagamy drugim. Dlatego chodzi o to, żeby miłość do na-

szych dzieci była roztropna, serdeczna ale nie bałwochwalcza. Dzisiaj rodzice niekiedy się boją zwrócić uwagę dziecku, żeby dziecko nie doznało stresu. Albo dzieci wyrastają, przygotowują się do założenia swoich rodzin i rodzice pozwalają, żeby razem młodzi mieszkali przed ślubem, żeby się sprawdzili, jak to mówimy, a ludzie mądrzy mówią, ile grzechów przed ślubem, tyle nieszczęść po ślubie. Jako matka, ojciec, jako babcia, dziadek – to my mamy swojej córce czy wnukowi wskazywać, że tak nie wolno. Bóg się nie pomylił. To czego Pan Bóg żąda od nas, a żąda wstrzemięźliwości seksualnej przed ślubem, to jest dla naszego dobra. Pan Bóg się nie pomylił, to my się mylimy, odchodzimy od Bożego prawa, jak sobie inaczej próbujemy życie kształtować, niż to Pan Bóg nam wyznaczył. Dlatego pamiętajmy, żeby też umieć dzieci rozsądnie upominać i pokazywać, że tak nie wolno, a nie godzić się na grzech, który widzisz. A potem mamy żal, że to czy tamto się źle układa. Więc moi drodzy, miejmy właściwą opiekę nad dziećmi i wychowujmy je w klimacie miłości, tak żeby dzieci wiedziały, że my ich kochamy i że chcemy dla nich dobra.

c) Miłość wobec seniorów

I jeszcze jeden aspekt miłości rodzinnej, małżeńskiej. W rodzinie są często seniorzy. Czasem niektóre dzieci oddają starszych rodziców do domu starców, ale najlepiej jest jak babcia, dziadek pozostają u swego syna, córki i tam przeżywają jesień życia. I też trzeba mieć dużo serca, dużo życzliwości dla babci, dla dziadzia. Oni wymagają naszej opieki. Są takie dwa etapy w życiu kiedy człowiek wymaga opieki, najpierw na początku życia. Gdyby matka zostawiła dziecko bez opieki, to dziecko nie przeżyje. Inaczej jest u zwierząt, które po urodzeniu dochodzą bardzo szybko do sprawności fizycznej i jakoś sobie mogą poradzić nawet bez swoich rodziców, ale człowiek potrzebuje więcej czasu, by osiągnąć samodzielność. Więc to jest ten pierwszy etap, kiedy człowiek wymaga pomocy drugiego człowieka, w tym przypadku mamy i taty. I drugi etap to etap

końcowy życia, gdy człowiek dochodzi do kresu życia. Czasem przychodzi zniechęcenie, czasem choroba i tak jak mamy miłość do dziecka małego, tak trzeba mieć miłość do seniorów, do babci, do dziadzia, do teścia, do teściowej. Pamiętajmy, jak my pomagamy ludziom starszym to kiedyś wróci, bo może ty kiedyś będziesz chora, będziesz niedołączna, będziesz czekał na szklankę herbaty, będziesz czekał by ktoś przyszedł do ciebie i z tobą porozmawiał, żeby ciebie wysłuchał, żeby znalazł chwilę czasu dla ciebie. Dlatego to, co otrzymujemy od drugich to i my czynimy, wyprzedzajmy się w miłości. „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą” napisał w swojej poezji ks. Jan Twardowski.

Moi drodzy, niech tyle wystarczy tej refleksji o rodzinie, ponieważ teraz Kościół myśli, modli się za rodziny, jest synod w Rzymie dotyczący rodziny. Moi drodzy, my wspierajmy Synod modlitwą, ale też czynimy wszystko, żeby był porządek w naszych rodzinach, tam gdzie mieszkamy, tam gdzie żyjemy, żebyśmy żyli według Bożego Prawa. A najważniejszym Bożym Prawem jest miłość, jest życie w prawdzie i w miłości. I o to się dzisiaj modlimy, prosimy za rodziny chrześcijańskie, żeby z Waszych rodzin wychodzili wspaniali ludzie, dobrze wychowani, żebyście im dali jak najlepsze wiano na drogę życia, wiano dobrego wychowania, wiano wiary i uczciwości. Dbajcie o to i się o to módlcie. I o to się dzisiaj módlmy. Amen.

Dążenie do naśladowania Boga w Jego miłosierdziu

Pyszczyń, 12 października 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii Imbramowice
Kościół pw. św. Antoniego*

1. Niebezpieczeństwa na drodze wiary

Każda Msza święta ma dwie części, jest Liturgia Słowa i Liturgia Eucharystii. W tej chwili się przybliżamy do zakończenia pierwszej tej części, którą nazywamy Liturgią Słowa. W czasie Liturgii Słowa do nas mówi Pan Bóg, czyli słuchamy na początku każdej Mszy świętej Bożego Słowa, słowa, które pochodzi od Boga, które jest zawsze prawdziwe, aktualne i ważne dla nas. W szczególnej cenie mamy słowa Jezusa, które są zawarte w Ewangeliach. Mamy cztery Ewangelie, nauka Jezusa jest zapisana przez czterech Ewangelistów i dzisiaj czytaliśmy fragment Ewangelii św. Łukasza, w którym była mowa o proroku Jonaszu.

Jezus do niego się odwołał, bo on kiedyś został posłany do mieszkańców Niniwy, żeby ich wezwać do nawrócenia. On początkowo się wzbraniał, Boga nie chciał posłuchać, wsiadł na okręt, była wielka burza i został wrzucony do morza. Wielka ryba go połknęła i potem go wyrzuciła. To jest opowiadanie, nie trzeba go dosłownie przyjmować jak jest napisane, ale była taka tradycja narodowa w Izraelu o proroku Jonaszu, który został na początku ukarany za to, że nie chciał wypełnić polecenia. Ale w końcu wypełnił i poszedł do mieszkańców Niniwy i wzywał do nawrócenia.

Jezus mówi, że tak jak Jonasz kiedyś wzywał do nawrócenia tak i On jako Syn Boży, jako Mesjasz staje przed ludźmi, żeby ich wezwać do nawrócenia i żeby ludzie przyjęli Jego słowo. Ale ludzie byli różni i niektórzy przychodzili do Jezusa tylko po to, by doświadczyć jakiejś sensacji. A Jezus czynił cuda nie po to, by wywoływać sensację, ale żeby ludziom pomagać –

biednym, chorym, spragnionym. Chleb rozmnożył nie dla sensacji, ale żeby głodnych ludzi nakarmić. Wielu było opętanych, których uwolnił, żeby byli normalnymi ludźmi, żeby nie byli przez diabła skrępowani. I wiele innych cudów czynił, ale miał świadomość, że wielu poluje tylko na sensacje, na cuda i gdy zażądali kolejnego cudu, Jezus powiedział: „nie”. I wytknęła to oczekiwanie na sensację.

Moi drodzy, dzisiaj jest podobnie, mamy takich ludzi, którzy też tylko szukają sensacji nawet w Kościele. Wczoraj się zakończyły II Diecezjalne Rekolekcje Ewangelizacyjne w Wałbrzychu prowadzone przez ojca Antonello z Brazylii. Cztery dni miał konferencję, najpierw do księży, drugiego dnia do sióstr zakonnych, w sobotę do młodzieży i wczoraj dla dorosłych. Mówię o tym, bo też niektórzy ludzie przyjechali tylko po to, żeby doświadczyć jakiejś sensacji, bo on czasem jak błogosławi, dotyka ludzi to niektórzy padają, jest takie omdlenie duchowe i potem ludzie wstają. I niektórzy tylko na to oczekują, żeby doświadczyć jakiejś sensacji, a wiemy, że nie o to chodzi w Kościele. Zresztą nie wszyscy zapadają w takie omdlenie, wielu nie ulega czemuś takiemu. Co nie oznacza, że tylko ci, co padają to są sprawiedliwi, mają właściwe podejście, a ci, którzy nie padają to są jacyś zatwardziali. Moi drodzy, wiemy, że są wśród ludzi takie oczekiwania, czasem też w przypadku objawień.

Wiemy co się działo swego czasu w Oławie, jak ludzie przyjeżdżali, nie dali sobie powiedzieć, chcieli doświadczyć jakiegoś szczególnego zjawiska. Dzisiaj się wszystko wyciszyło, jest tam parafia, jest katolicki ksiądz i wszystko biegnie normalnie. To jest pierwsze pouczenie, żebyśmy nie szukali sensacji. Tak jak było na Golgocie. Jak Jezus na krzyżu wisiał to niektórzy mówili: „Jeśli jesteś Synem Bożym to zstąp z krzyża, a Ci uwierzymy”. Jezus nie zstąpił z krzyża, nie posłuchał tych, którzy chcieli sensacji, ale umarł, a potem zmartwychwstał. Upokorzył się, uniżył się, dał się złapać, przybić do krzyża, na krzyżu powiesić, umarł na krzyżu, a potem zmartwychwstał. I dzięki temu, że zmartwychwstał potem zesłał Ducha Świętego,

dzięki któremu Kościół podjął tę misję, którą Jezus mu zlecił. Dlatego jest takie ostrzeżenie, żebyśmy nie byli podobni do tych, którzy do Jezusa przyszli i szukali sensacji, szukali znaku.

2. Wezwani do ciągłego nawrócenia

Druga sprawa, która jest ważna w dzisiejszej Ewangelii, Jezus, nawiązując do proroka Jonasza też chce nam przypomnieć, że winniśmy zawsze czynić pokutę i się nawracać. Matka Boża Fatimska, która wędruje przez naszą diecezję, przekazując takie orędzie dzieciom, prosiła o trzy rzeczy – o modlitwę różańcową, o pokutę i nawrócenie. To życzenie Matki Bożej jest bardzo zgodne z życzeniem Jezusa. Pan Jezus też rozpoczął działalność publiczną od słów: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Dzisiaj też przed Ewangelią proboszcz Wam odśpiewał słowa: „Nie zatwardzajcie dzisiaj serc waszych lecz słuchajcie głosu Pańskiego”. Jest ważne, byśmy Boga słuchali. My czasem słuchamy ludzi i to różnych. Czasem dobrych, uczciwych, ale niekiedy potrafią nas niektórzy zbałamucić. Zawierzmy ludziom, a potem oni nas zdradzają. Tak bywa też w małżeństwie, na początku jest wszystko idealnie, idziemy do ślubu, grają organy, jest piękny śpiew, życzenia, wesele, tańce, radość i między młodymi wielka miłość, serdeczność, a potem gdzieś to się wszystko rozejdzie po kościołach, wygaszenie więzi, coraz większe pretensje. Jest takie powiedzenie, że po roku małżeństwa otwierają się oczy mężowi, a żonie usta. Coś z tego jest, bo w tych ludowych powiedzeniach są ziarenka prawdy. Więc jest też niestałość i niewierność, dlatego jest nam potrzebne takie ciągłe nawracanie się i w małżeństwie, i w kapłaństwie, i w życiu zakonnym. Ktoś powie, ja jestem w porządku, do Kościoła chodzę, pacierze odmawiam, spowiadam się regularnie, zachowuję posty, nie mam się z czego nawrócić.

Moi drodzy, nikt z nas nie może powiedzieć, że już jest najdoskonalszy, że już nie możemy być lepsi niż jesteśmy. Kto by tak mówił, że jest w pełni doskonały to podejrzewamy, że z tym człowiekiem nie jest wszystko w porządku, bo każdy człowiek

normalny wie, że jeszcze nie jest doskonały, że popełnia błędy, że ma jakieś słabości, że popełnia grzechy i że zawsze może stać się lepszym niż jest. Dzisiaj jest bardzo ważne, byśmy umieli się przyznać do grzechu, do naszej winy, bo świat laicki nam wmawia, że jesteśmy niewinni, że jesteśmy w porządku. A my mówimy, że popełniamy grzechy, przekraczamy Boże przykazania i potrzebujemy Bożego przebaczenia, bo sami sobie nie możemy grzechów odpuścić. To Bóg jest Tym, kto nas uwalnia od grzechów przez mękę Jezusa. Dlatego Jezusowi jesteśmy wdzięczni i Go adorujemy nieustannie Mu dziękując, że zgodził się za nas umrzeć, by nasze grzechy zostały odpuszczone. Dlatego winniśmy zawsze pamiętać, że z naszych grzechów nas tylko uwalnia Pan Bóg.

3. Miłosierdzie jako postawa uczniów Chrystusa

W Watykanie odbywa się XIV Synod Biskupów. Jest 270 ojców synodalnych. Z Polski jest 3 biskupów – ks. abp Gądecki z Poznania, ks. abp Hoser z Warszawy i ks. bp Wątroba z Rzeszowa. Debatują nad małżeństwem i rodziną.

Moi drodzy, słyszeliście z pewnością, że jest wielkie pragnienie, wielkie domaganie się, żeby dopuścić rozwodników do Komunii świętej, bo oni uważają się za niewinnych, że małżeństwo pierwsze się rozleciało nie z ich winy, tylko z winy współmałżonka. Oni weszli w nowy kontrakt małżeński cywilny, teraz jest im dobrze. Dlaczego oni nie mogą do Komunii św. przystępować skoro się modlą codziennie, do Kościoła chodzą, więc takie jest żądanie. A Kościół jest bardzo powściągliwy i nikogo nie wyklucza. Tych, którzy mają ślub cywilny też nie odrzuca, zachęca ich do modlitwy, do chodzenia do Kościoła, na Mszę świętą i mówi, że Bóg ma przeróżne sposoby docierania do człowieka, nie tylko sposoby sakramentalne, ale nie możemy na to pozwolić, żeby bez sakramentu małżeństwa przystępować do Komunii św., jeżeli żyjemy razem jak małżonkowie. To domaganie się wyszło głównie z Niemiec, bo tam upadła w ogóle spowiedź, prawie jej nie ma. Jeszcze starsi ludzie, tu

i ówdzie się spowiadają, ale wśród młodych ludzi rzadko kto do spowiedzi przystępuje. A jak do spowiedzi się nie przystępuje to się nie robi rachunku sumienia, nie przyznaje się człowiek do grzechu, wtedy też miłosierdzie Boże, które głosimy jest trudno zaaplikować do nas. Bo jak jesteśmy w porządku, nie mamy grzechu, to po co miłosierdzie Boże. Widzicie jakie są konsekwencje i dlatego jest ważne, byśmy umieli się przyznać do winy, do grzechu i byśmy pamiętali, że z grzechów nas tylko uwalnia Pan Bóg. Dlatego pomyślcie czy umiecie się przyznać do winy, do niedobrego czynu, który powoduje jakiś przykry skutek w rodzinie. Trzeba pomyśleć, bo nam czasem się wydaje ja jestem w porządku, to on jest winny, ona winna. Jeżeli się potrafimy przyznać do naszej słabości, do naszego grzechu, to także jesteśmy zdolni do powiedzenia słowa przepraszam. Nie tylko Boga przepraszamy, ale potrafimy przeprosić żonę, męża, mamę, babcię jak mamy poczucie prawdy.

Dlatego, gdy dzisiaj słyszymy o proroku Jonaszu i gdy Jezus nam przypomina, że przyszedł, żeby nas wezwać do nawrócenia, do pokuty, to skorygujmy nasze myślenie i działanie, byśmy odpowiedzieli na to wezwanie Jezusa, które było hasłem całego roku liturgicznego – „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Nawracamy się z grzechu i zła na dobro, a z dobra jednego nawracamy się na dobro większe, z tego co dobre nawracamy się na to co lepsze, a z tego co złe na to co dobre. I wszyscy mamy możliwość stawania się przed Bogiem lepszymi.

Dlatego, kończąc to pouczenie, chciałbym was prosić byście w Waszych rodzinach sobie wzajemnie pomagali, a gdy się zdarzy kłótnia, jakieś poróżnienie, to nie trwajcie w cichych dniach, w których się nie rozmawia tylko trzeba się zdobyć na słowo: „Przepraszam, zapomniałem się, nie wyszło”. Jak przeprosisz to jesteś wielki, to jesteś wielka, a jak stoisz przy swoim mówiąc: „To ja mam rację, to moje ma być na wierzchu” – przegrywasz. Postawa ewangeliczna, którą nam Jezus proponuje, jest postawą przebaczenia, przyznawania się do winy i postawą starania się, żeby tak żyć, by innym z nami było dobrze. Nie żeby mi było dobrze tylko osobom, które są ze mną, żeby było dobrze.

Pomagajmy sobie, miłość jest zawsze najważniejsza, niech ona was ogarnia, cementuje wasze gniazda rodzinne.

O to się będziemy dzisiaj modlić, żeby po tym spotkaniu dzisiejszym nastąpiła odnowa w Waszych rodzinach, żeby było więcej miłości, więcej przebaczenia, więcej pokory, cierpliwości, żebyście czuli się już tu, na ziemi proporcjonalnie szczęśliwi, bo tam gdzie jest Bóg tam jest przyszłość. Tam gdzie żyjemy po Bożemu, tam jesteśmy ludźmi pełniejszymi i nasze życie staje się piękniejsze. O to się dzisiaj módlmy. Amen.

Prowadzeni przez Ducha Świętego

Imbramowice, 12 października 2015 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Osoba i dzieła Ducha Świętego

Przypomnijmy sobie, że w każdą niedzielę podczas uroczystego wyznania wiary mówimy między innymi takie słowa: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. Te słowa odnosimy do Ducha Świętego, wyznajemy wiarę, że Duch Święty jest Panem i Ożywicielem, ożywia w nas wiarę, miłość, gotowość do pełnienia dobrych czynów. Duch Święty jest naszym Panem i Ożywicielem. Pochodzi od Ojca i Syna. Jest trzecią Osobą Boską i razem z Ojcem i Synem, my oddajemy Mu chwałę. Najkrótszą formą oddawania Bogu chwały, chwały Trójcy Świętej, jest ta doksologia, którą powtarzamy po każdej dziesiątce różańca świętego. Mówimy: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Jak robimy znak krzyża też wypowiadamy imię Trójcy Świętej, mówimy: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Duch Święty to jest Osobowa Miłość, jaka łączy Boga Ojca z Synem Bożym.

W tym wyznaniu wiary jest też powiedziane: „Który mówił przez proroków”. Prorocy w Starym Testamencie, którzy byli posłani przez Boga do ludzi, mówili w mocy Ducha Świętego. To nie było ich ludzkie mówienie, to co mówili to pochodziło od Boga. Było to orędzie Boże i było niesione mocą Ducha Świętego, który mówił przez proroków. Wiemy, że po tym centralnym wydarzeniu, jakie na ziemi się rozegrało, w przyjsciu na świat Chrystusa, Duch Święty odegrał wielką rolę. Maryja w Nazarecie zapytała: „Jak to się stanie skoro męża nie znam, jak ja pocznę tego Mesjasza, o którym mówisz?”. Anioł wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na ziemię i moc Najwyższego Cię osłoni”. A więc poczęcie Syna Bożego w łonie Maryi, nie dokonało się za sprawą mężczyzny, ale za sprawą Ducha Świętego. Maryja otrzymała Dzieciątka, gdy powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska”, gdy wyraziła zgodę, by zostać Matką dla Mesjasza, gdy została napełniona Duchem Świętym.

Potem Jezus, gdy urodził się, gdy prowadził życie ukryte i gdy rozpoczynał działalność publiczną, gdy zaczął nauczać, gdy zaczął czynić cuda, na początku dał się ochrzcić Janowi i wtedy też była widziana gołębica, Duch Święty zstąpił na Jezusa. Można powiedzieć, że całą działalność nauczycielską, cudotwórczą Jezus prowadził w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego cierpiał dla nas rany, w mocy Ducha Świętego umierał za nas na krzyżu, w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Słyszeliśmy w Ewangelii, że tego Ducha Świętego od razu przekazał uczniom. W dzień zmartwychwstania, gdy przyszedł do nich wieczorem, wystraszonych, zamkniętych, powiedział słowa: „Pokój wam”. Dwukrotnie powiedział te słowa, żeby się nie bali, żeby nie wygrali zabójcy, którzy wydali na Niego wyrok śmierci, ale że Bóg wygrał, bo On został wskrzeszony, wstał z grobu w mocy Ducha Świętego. Jezus do tych słów pokój wam dodał słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuszczacie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane”. Czyli kapłani dzisiaj w mocy Ducha Świętego odpuszczają grzechy. Człowiek sam się nie uwolni od grzechu, chciałby sam się uwolnić. Kto myśli, że nie

ma grzechu, to jest wielkie kłamstwo o sobie i rzeczywistości. Tak mówią ci, którzy z Bogiem wojują, którzy są przyjaciółmi szatana, nieprzyjaciele Boga. Ci, którzy wierzą, dla których Bóg jest ważny to wiedzą, że Bóg jest Tym, który grzechy odpuszcza, człowiek nie ma takiej władzy. Jezus tę władzę przekazał wybranym uczniom już w dzień zmartwychwstania, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuszczone są im odpuszczone, którym zatrzymacie są im zatrzymane”.

2. Duch Święty w misji Kościoła

Moi drodzy, Kościół dzisiaj w mocy Ducha Świętego nie tylko odpuszcza ludziom grzechy, ale sprawuje nauczanie. Kapłani, katecheci mają Ducha Świętego, który do nich ciągle przychodzi i ich ożywia. Ożywia ich wiarę, miłość, zapał do głoszenia Bożego słowa i bycia dobrym. Ci, którzy nauczają w Kościele, to czynią to w mocy Ducha Świętego, głoszą nie swoją prawdę, ale prawdę Bożą. A to co płynie od Boga, Jego słowo jest zawsze prawdziwe, zawsze aktualne i jest dla nas zbawienne. Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Droga młodzieży, więc w mocy Ducha Świętego, Kościół dzisiaj naucza, sprawuje sakramenty święte. W mocy Ducha Świętego kapłani przemieniają zwykły chleb w Ciało Jezusa, mówią: „Uświęć Panie te dary mocą Twojego Ducha”. Przyzywają Ducha Świętego, żeby w mocy Ducha Świętego ten chleb się przemienił w Ciało Jezusa. I przemienia się. Tak jak Jezus powiedział do paralytyka: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”, a potem powiedział: „Wstań weź swoje łoże i idź”. On wstał, wziął swoje łoże i poszedł. Tak jak były prawdziwe i skuteczne te słowa, żeby wstał i poszedł, tak były skuteczne i prawdziwe słowa pierwsze: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”, tylko w to trzeba było uwierzyć, bo tego się nie da sprawdzić. I my w mocy Ducha Świętego sprawujemy całą liturgię i mocą Ducha Świętego jesteśmy dobrzy, potrafimy cierpieć, przebaczać, czynić dobrze, poświęcać się dla drugih.

3. Duch Święty w sakramencie bierzmowania

Wy dzisiaj, droga młodzieży tego Ducha Świętego otrzymujecie, żebyście stali się świadkami Jezusa, żebyście mocniej wierzyli, żebyście przychodzili na Mszę świętą, żebyście grzechy wyznawali i żebyście byli świadkami Jezusa na co dzień, żeby się nie zapierać Jezusa. Nie wolno naszej wiary ograniczać tylko do Kościoła. Niektórym się wydaje, że wyznawanie wiary ma być zamknięte tylko do bram Kościoła, a poza Kościołem jesteśmy ludźmi świeckimi, a to jest wielkie kłamstwo. Tak mówią ludzie, którzy wygasili w sobie życie Boże. Wiarę można utracić, Bóg nam daje Ducha Świętego już na Chrzcie świętym, a potem rodzice przez nauczanie religijne sprawiają, że dzieci modlą się, chodzą do Kościoła, przystępują do I Komunii świętej, do bierzmowania. A czasem to życie Boże, gdzieś się w nich wygasi i chodzą niedowiarki, ateści, czasem nawet z Kościołem wojują. Dlatego tego daru Ducha Świętego trzeba strzec.

Moi drodzy, Duch Święty powoduje w nas różne owoce. Zobaczcie, mamy jeden deszcz, który spada z chmur na rośliny, drzewa, zboże, trawy, kwiaty. Ten sam deszcz, ta sama woda, a w każdej roślinie sprawia co innego. Inne są owoce na gruszach, jabłoniach, czereśniach, a to wszystko się bierze dzięki temu, że jest woda, że jest ciepło. Ta sama woda, a tyle przeróżnych ma skutków w przyrodzie. I ten sam Duch Święty, a nas napełnia różnymi darami, różnymi uzdolnieniami i dzięki Duchowi Świętemu jesteśmy taką różnorodnością, mamy różne talenty, ale to wszystko sprawia jeden i ten sam Duch Święty.

Droga młodzieży, chcemy Was prosić, abyście dzisiejszą chwilę ozdobienia Waszych serc darami Ducha Świętego potraktowali poważnie, żebyście tych darów Ducha Świętego nie włożyli do zamrażarki, ale żeby one były czynne, żeby nimi się dzielić, żeby dzielić się radą dobrą, męstwem, rozumnością, pobożnością, umiejętnością. To są dary, które otrzymujemy nie tylko dla siebie, ale do podziału. Może masz koleżankę, kolegę, który błądzi, który przeżywa kryzys. Podaj rękę, wytłumacz, podtrzymaj na duchu, pomódl się do Ducha Świętego, żebyś

trafił do jego serca. Może przeżywa kryzys w rodzinie, w małżeństwie, jest zdołowany, przeżywa stres, pomagaj, masz Ducha Świętego, czyn to co Jezus czynił, gdy był napełniony Duchem Świętym. Czyń to co ludzie napełnieni Duchem Świętym czynią. Po to jest Duch Święty, żeby nie wygasła na ziemi wiara, nie wygasła miłość, nie wygasła dobroć, nie wygasła prawda. Zobaczcie jak dzisiaj ludzie kłamią na okrągło, nawet w mediach. Dlatego, żeby wiedzieć kto kłamie, a kto mówi prawdę, trzeba mieć światło Ducha Świętego, żeby wiedzieć za kim iść, żeby dokonać dobrego wyboru trzeba się pomodlić do Ducha Świętego. Żeby wiedzieć na kogo stawiać, a na kogo uważać, to trzeba mieć światło i moc Ducha Świętego.

Dlatego pamiętajcie, macie od dzisiaj szczególne prawo do modlitwy do Ducha Świętego, byście tego Ducha Świętego na co dzień przywoływali i prosili Go, żebyście dobrze myśleli, mieli w głowie dobrze poukładane i żebyście mieli czułe serce dla innych. Duch Święty da wam moc i siłę, tylko trzeba być zawsze na Niego otwartym i zawsze mieć Go za przyjaciela. Tak jak miał Papież. Jak go ojciec upomniał, że za mało się modli do Ducha Świętego i pokazał w książeczce, gdzie jest modlitwa do Ducha Świętego. On to sobie zapamiętał na całe życie i zobaczcie jak się modlił do Ducha Świętego i jaki był mądry, miłujący, bo był pełen Ducha Świętego. Bądźmy i my podobni do Papieża, do tych ludzi, którzy byli przyjaciółmi Ducha Świętego. I oto dzisiaj o łaskę takiej postawy będziemy się dla was modlić. Amen.

Drogi poznania Boga

Wałbrzych, 13 października 2015 r.

*Msza Święta na zakończenie nabożeństw fatimskich
Kościół pw. par. św. Józefa Robotnika*

1. Możliwość poznania Boga z dzieł stworzenia

Mamy teraz obowiązek pochylić się nad Bożym Słowem, które zostało ogłoszone. Bóg sam do nas, dzisiaj zgromadzonych na Mszy świętej, przemówił. Najpierw przemówił przez św. Pawła Apostoła, czytaliśmy fragment jego Listu do Rzymian. Wiemy, że Rzym był stolicą Cesarstwa Rzymskiego jak Jezus żył na ziemi. Tam byli chrześcijanie i św. Paweł napisał do nich list, w którym zawarł takie ważne treści: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy”. Św. Paweł nam tu mówi o tym, że Boga można poznać z Jego dzieł czyli ze świata.

Patrzmy na piękny świat. Zobaczcie jaki piękny jest Wałbrzych, jak jest pięknie położony, są górkę, doliny, parki, drzewa, rzeka, piękny jest krajobraz. Pytamy skąd on się wziął, kiedy on się stał, musi mieć konstruktora. Możemy zapytać, skąd się wziął ten kościół, był czas kiedy go nie było, a skoro jest to za czyjąś przyczyną. Był projektant, który go zaprojektował, byli wykonawcy, kierownik budowy, potrzebna była cegła, cement, żelazo, wapno i inne materiały, żeby ten kościół stanął. A więc on sam się nie wziął, nie wybrał sobie istnienia bo go nie było. A my skąd się wzięliśmy? – Ktoś powie ja się narodziłem z mamy. Odpowiedź dobra, ale niepełna, bo mama gdy była w waszym wieku, gdy miała osiem lat nie wiedziała, że was urodzi, że będzie kiedyś mamą, że urodzi taką córeczkę, takiego syna. Skąd się wzięliśmy? – Pan Bóg sprawił, że jesteśmy, posłużył się tatusiem, mamusią, żebyśmy się mogli urodzić, ale ostatecznie to On jest dawcą naszego istnienia. Dlatego jesteśmy, bo jest Bóg, który chciał nas mieć. Ten cały świat,

który oglądamy, jak pojedziemy w góry czy nad morze, gdzie jest bardzo pięknie jak to widzimy, to jawi się pytanie: skąd to wszystko jest? – I mądrzy ludzie mówią, że to Bóg stworzył. My Boga poznajemy po Jego dziełach, a Jego dziełem jest świat i także my. Jeżeli spotkamy taką dobrą mamę, dobrego tatę, dobrego człowieka, to sobie mówimy jakże Pan Bóg musi być dobry skoro ma takich dobrych ludzi. Więc poprzez stworzenie, poprzez świat dochodzimy do Boga, do tego, że On jest, że jest dobry, miłosierny, mądry, wszechmocny, bo taki piękny świat stworzył dla nas ludzi, byśmy tu byli. Wiemy, że nie jesteśmy tu na wieki tylko kilkadziesiąt lat, a potem mamy zaproszenie do innego świata, lepszego, do nieba. A więc możemy to pierwsze pouczenie św. Pawła zapamiętać, że Pan Bóg się nam objawił przez dzieła, które stworzył, przez świat i przez ludzi.

Ale Bóg także się objawił w inny sposób, przez proroków i przede wszystkim przez Jezusa Chrystusa, który przyszedł do nas ziemię jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. I najwięcej nam powiedział kim jest Pan Bóg. Głosił nam prawdę, że Bóg nas bardzo kocha, że dla Boga jesteśmy zawsze ważni, nawet gdy popełnimy grzechy, gdy się zapomnimy, gdy jesteśmy niedobrzy, ale jak poprosimy Boga to nam wszystko przebaczy. To wszystko nam Jezus powiedział i umarł za nas na krzyżu, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone.

2. Przesłanie i znaczenie objawień fatimskich

Moi drodzy, są także inne jeszcze formy dowiadywania się o Bogu, inne formy objawienia. Jedną z takich ważnych form są objawienia Matki Bożej. Matka Boża też objawia nam Pana Boga i dzisiaj wypada nam przypomnieć objawienia w Fatimie.

Już wiemy, że pierwsze objawienie Matki Bożej w Fatimie było 13 maja 1917 roku. Było rodzeństwo Hiacynta i Franciszek. Hiacynta miała 7 lat, Franciszek miał 9 lat i była Łucja, która miała 10 lat. Matka Boża przyszła do nich na rozmowę. Nie wybrała sobie za partnerów spotkania i rozmowy filozo-

fów, królów, naukowców, nawet nie księży, nie biskupów, nie papieża. Matka Boża chciała porozmawiać z dziećmi i przez dzieci przekazała swoje orędzie, żeby się na różańcu modlić, żeby czynić pokutę, żeby się nawracać to się wojna skończy, to będzie świat lepszy. I tak się działo przez sześć miesięcy. Zjawiała się raz w miesiącu, trzynastego dnia miesiąca. Tylko w sierpniu Matka Boża się nie zjawiała trzynastego, bo burmistrz miasta zastosował podstęp wobec dzieci. Kazał im przyjść i zatrzymał dzieci, wsadził do aresztu i trzymał kilka dni. Matka Boża jednak się spotkała, nie trzynastego, ale sześć dni później, 19 sierpnia. Potem było spotkanie jeszcze 13 września i ostatnie szóste było 13 października 1917 roku. To spotkanie było szczególnie ważne, bo ostanie. Na tym spotkaniu Matka Boża powiedziała Kim jest. Przedstawiła się jako Matka Boża Różańcowa. Dzieci za każdym razem Ją widziały z różańcem w ręku. Jak Ją Łucja pytała: „Kim jesteś?”. Maryja powiedziała: „Powiem Wam na końcu kim jestem”. I właśnie 13 października, Matka Boża powiedziała: „Jestem Matką Bożą Różańcową”. Ważne w tym ostatnim zjawieniu jeszcze było to, że się pokazała święta Rodzina, z Maryją pokazał się Pan Jezus i św. Józef. Dlaczego? – Dlatego, żeby podkreślić jak bardzo ważna jest rodzina i miłość w rodzinie.

Może wiecie, że jakaś koleżanka nie ma tatusia, bo odszedł od mamusi, może słyszeliście o kimś, gdzie mamusia odeszła i babcia wychowuje wnuczkę czy wnuczka, bo się rodzice pokłócili i rozeszli. A wiemy, że w obecnych dniach jest Synod w Rzymie. 270 biskupów obraduje na czele z papieżem nad rodziną i się zastanawiają jak rodzinie pomóc, żeby rodzina była trwała, żeby młodzi się pobierali nie na kilka lat, tylko na całe życie, żeby nie było rozwodów. Może słyszeliście w tamtym roku, że był taki artykuł mówiący, że w Wałbrzychu jest bardzo dużo rozwodów i musimy się poprawić, żeby tak nie było, bo to jest droga do nieszczęścia. Każdy rozwód, każde rozbicie rodziny przynosi nieszczęście, zwłaszcza dla dzieci. Dlatego może Matka Boża sprawiła, że się pokazała ze świętą Rodziną wtedy 13 października.

Jeszcze jedno było takie szczególne zjawisko przy ostatnim zjawieniu się Matki Bożej, to był cud słońca. 13 października 1917 roku w Fatimie była wielka ulewa i przyszło 70 tysięcy ludzi. Na początku były same dzieci, potem było kilkadziesiąt osób, podobno we wrześniu przy piątym spotkaniu już było kilka tysięcy, a na ostatnie przybyło około 70 tysięcy ludzi. Byli ciekawi co to będzie. I rzeczywiście była wielka ulewa, Matka Boża się zjawiała i potem nagle się pokazało słońce, które zaczęło tańczyć. I to ludzie widzieli. Nie tylko Hiacynta, Franciszek i Łucja, ale ci, którzy tam byli – widzieli. To jest opisane. To jest prawdziwa historia. Ci ludzie przemoknięci, gdy się słońce pojawiło, nagle wszyscy zostali osuszeni. Przemoknięte szaty nagle stały się suche, jak słońce zaświeciło. Moi drodzy, to uważamy też za potwierdzenie prawdziwości objawień w Fatimie.

Objawienia w Fatimie chyba są najbardziej udokumentowane, najmniej jest wątpliwości, że były prawdziwe. A pieczęć końcową postawił nasz Papież w 2000 roku, kiedy ogłosił, że pastuszkowie Hiacynta i Franciszek, którzy umarli po objawieniach w ciągu 2 lat, są błogosławieni, że są w niebie. Skoro Papież ogłosił, że oni są w niebie, to jeszcze raz potwierdził, postawił pieczęć nad prawdziwością objawień w Fatimie. A więc dzisiaj mamy piękną rocznicę zjawienia się Matki Bożej po raz ostatni w Fatimie z tym cudem tańczącego słońca. Dlatego są w niektórych kościołach procesje, czy też jest Matka Boża Fatimska w figurze pokazana. Jutro będę w Kłodzku, gdzie jest figura Matki Bożej Fatimskiej, która wędruje po diecezji. My tę figurę przywieźliśmy z Fatimy, dokładnie rok temu. Do Wałbrzycha też przyjdzie w październiku 2016 roku. Jest już kalendarz na całą diecezję i wałbrzyskie dekanaty będą w przyszłym roku.

3. Pierwszeństwo tego co wewnętrzne, przed tym co zewnętrzne

Czcigodni rodzice, drogie dzieci, chcemy jeszcze nawiązać do Ewangelii, do słów Pana Jezusa. Jezus dzisiaj przestrzega

przed tym, co zewnętrzne: „Dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrze pełne jest zdzierstwa i niegodziwości”. To jest bardzo ważne ostrzeżenie, że ważniejsze jest to, co myślimy, jaką mamy duszę, czy mamy miłość do ludzi, czy mamy dobroć, czy chcemy innym służyć i pomagać, czy mówimy prawdę. To jest najważniejsze, a nie jaką mamy fryzurę, jakie mamy ubranie, jak się umalujemy, to jest też może ważne, ale ważniejsze jest to co jest w środku. Przypomnijmy sobie Judasza. On ładnie wyglądał, chodził z Apostołami przy Jezusie, miał sakiewkę, zbierał pieniądze. Jak się na niego wszyscy patrzyli to stwierdzali, że jest elegancki. A co w nim siedziało? – Zamiar zdrady i Jezusa wydał oprawcom, pocałował Go, żeby wiedzieli, który to jest. Zdradził Jezusa i wiemy jak tragicznie skończył, powiesił się.

Czasem nas ktoś zadziwia – taki elegancki, wygadany, uśmiechnięty, pogodny – potem się okaże, że coś w nim siedziało złego, jakiegoś zła uczynił. Pytamy, jak on mógł? Przecież taki był dobry, sprawiał wrażenie człowieka rozsądnego, a coś takiego zrobił. Więc na zewnątrz się prezentował ładnie, a wewnątrz miał zamiar, żeby coś złego zrobić. Dlatego to pouczenie przyjmujemy od Jezusa i uważamy je za ważne – mamy zwracać uwagę na to, żebyśmy byli wewnątrz elegancy, żebyśmy byli piękni przed Bogiem, dobrze myśleli, nie mieli złych zamiarów, mieli zawsze chęć do służenia, do pomagania, do bycia posłusznym i dobrym. Tego nas uczą nie tylko w Kościele, ale też w szkole. Szkoła was nie tylko karmi wiadomościami, ale was uczy być dobrymi – pani dyrektor, wychowawcy, nauczyciele. Pamiętajmy, że człowieka mierzy się jego sercem, jego dobrocią, miłością, pokorą, a nie tym jak wygląda. To jest ważne dzisiaj pouczenie Pana Jezusa.

Kończymy naszą refleksję i sobie zapamiętamy, że jesteśmy w świecie, który jest domem Bożym i poprzez świat poznajemy piękno i wielkość Boga. Dalej, zapamiętamy sobie, że Matka Boża, która się zjawiała wielokrotnie, szczególnie w Fatimie, też nam Boga i wolę Bożą objawia, byśmy się nawracali, pokutowali i się modlili. I ostatni punkt, żebyśmy pamiętali, że

najważniejsze jest mieć czyste serce, miłość w sercu do Boga i do ludzi, a sprawy zewnętrzne, chociaż są też ważne, to są zawsze na drugim miejscu. Módlmy się dzisiaj o to, żeby tak było. Amen.

Posługiwanie w postawie pokory i odwagi

Wrocław, 14 października 2015 r.

Msza św. z okazji 450-lecia

Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego

Katedra pw. św. Jana Chrzciciela

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale, nasz kochany Ojcze,

Czcigodny Księżę Rektorze Adamie, mój jeszcze uczniu i ministrancie ze Świętej Rodziny,

Drodzy Bracia Kapłani,

Byli Rektorzy,

Obecni Wychowawcy, Moderatorzy, Wykładowcy,

Wszyscy Goście na czele z ks. infułatem Ryszardem, który przybył do nas z Watykanu,

Bracia diakoni wrocławscy i świdniccy,

Drodzy bracia klerycy.

Chciałbym w homilii poruszyć trzy wątki, które mają następujące tytuły. Pierwszy wątek, to słowo Boga, drugi – słowo historii, trzeci – słowo Kościoła.

1. Słowo Pana Boga

Zaczynamy od Słowa Pana Boga, bo ono jest najważniejsze. Otrzymaliśmy Boże pouczenie, które dzisiaj zawiera dwie ważne przestrogi, a może nawet upomnienia. Najpierw przez św. Pawła jesteśmy wezwani, byśmy byli ostrożni w wydawaniu sądów i z pewnością z dwóch powodów.

Po pierwsze. Nasza znajomość człowieka i znajomość spraw, które się toczą nie jest doskonała. Tylko Pan Bóg ma wgląd doskonały, pełny we wnętrzu człowieka, stąd też nasze oceny, które wydajemy o drugich mogą być czasem fałszywe, albo krzywdzące, dlatego winniśmy być ostrożni w wydawaniu sądów. Po drugie niekiedy bywa tak, że wydając sądy o drugich zakrywamy nasze jakieś nieprawości, po prostu nasze grzechy. Oddaliśmy wzrok od nas samych, by go zatrzymać na kimś, o kim wydajemy sąd. Z tych dwóch powodów, czując tę przestrożę św. Pawła, która pochodzi od Boga, a tylko przez niego jest wyrażona we fragmencie Listu do Rzymian.

Druga przestroga, która nam daje sam Pan Jezus. Dzisiaj słowo „biada” występuje cztery razy. Jesteśmy przestrzegani przed faryzeizmem, żebyśmy nie kultywowali pobożności zewnętrznej, takiej deklaratywnej, a serce mieli wypełnione złością, a w sercu było mało miłości do Pana Boga, żebyśmy nie gonili za pierwszymi miejscami, nie czuli się najważniejsi, o których się mówi i pisze, których się chwali. Pan Jezus powiedział, że kto chce być między wami wielki, niech będzie waszym sługą.

W Kościele uzyskujemy pierwszeństwo przez służbę i też mamy ostrzeżenie, żebyśmy nie nakładali ciężarów na drugich ludzi, i sami nie uczestniczyli w niesieniu tych ciężarów. Bóg nas ostrzega i nam przypomina, że to, co od Niego pochodzi nakazy i zakazy to są najpierw dla nas, dla głoszących, dla tych, którzy w imieniu Pana Boga o tym mówią, a dopiero potem dla tych, do których mówimy. Mamy partycypować w niesieniu tych ciężarów, o których mówimy naszym wiernym. To jest też bardzo ważna przestroga. To tyle, gdy idzie o głos Pana Boga tak w krótkim zarysie.

2. Słowo historii

Z racji jubileuszu trzeba też oddać głos historii. Wracamy do 1563 roku, najpierw, gdy się kończył Sobór Trydencki i na ostatniej sesji ojcowie Soboru wydali dekret, który się zaczynał

od słów „Cum adolescentium aetas”, i właśnie w tym dekreście ojcowie soborowi, łącznie z Papieżem postanowili, żeby formacja do kapłaństwa odbywała się w specjalnej instytucji, która nazwano Seminarium Duchowne. W dwa lata po tym dekreście, w 1565 roku, tu we Wrocławiu biskup Kacper z Łagowa powołał Seminarium Duchowne, które do dzisiaj istnieje i w którym dzisiaj jesteśmy. nie jako mury, ale jako instytucję kanoniczną.

Moi drodzy. Nie będziemy sięgać do dalekiej przeszłości, bo będzie o tym mowa na auli, ale tylko może na ten czas nasz polski, który my wypełniamy swoją działalnością, tutaj po wojnie z ręki Opatrzności Bożej. Do tej pory kierowali Seminarium następujący rektorzy. Najpierw ks. infułat Józef Marcinowski, lata 1947–53, potem ks. prałat Aleksander Zienkiewicz, 1953–58. Potem 12 lat funkcje rektora sprawował najpierw ksiądz, a potem biskup Paweł Latusek, 1958–70. Następnie była taka długa kadencja 18 lat, 1970–1988, ks. prof. Józef Majka. Lata 1988–1995, a więc 7 lat należało do mojej skromnej osoby z woli ks. Kardynała, a potem pałeczkę przejął ks. Marian, Biskup obecny tutaj wśród nas, lata 1995–2006 i od 2006 roku panuje miłościwie rektor Adam. Z rektorów, których wymieniłem, z tych dawnych żyje tylko dwóch, dlatego trzeba ich szanować i się modlić. Tak wygląda tutaj kierowanie Seminarium.

Pozwólcie, że nawiąże do tego czasu, kiedy ja tutaj posługiwałem. Posługiwałem 13 lat jako wychowawca, dwa lata jako prefekt, 4 lata jako wicerektor i 7 jako rektor. To był ważny czas, bo wiele się działo nie tylko dlatego, że przy sterze Łodzi Piotrowej stał wielki polak Papież św. Jan Paweł II, ale że mieliśmy znakomitego pasterza w diecezji – ks. Kardynała obecnego wśród nas. Właśnie w tym czasie obchodziliśmy jubileusz 425 lat Seminarium, to był 1990 rok i wtedy powstało tutaj Seminarium dla pierwszego roku „Annus Propedeuticus”, to był wrzesień 1990 roku. Ks. Kardynał wybierał się na Synod, ósmy Synod biskupów, który podjął refleksję nad formacją do kapłaństwa. Owocem tego Synodu była później Adhortacja „Pa-

stores davo vobis” ogłoszona 25 marca 1992 roku, ale jeszcze do tego nawiażemy.

Moi drodzy, może jeszcze w ramach historycznych wymiennę 1966 rok, nie z tytułu Millenium, które wtedy było, ale wtedy nasze Seminarium obchodziło 400-lecie, 50 lat temu. Ja wróciłem z wojska. W październiku obchodzę w tych dniach rocznice powrotu do Seminarium, i na wiosnę, jak wiemy, rok akademicki trwał do wakacji 1966 roku. Więc, 24 kwietnia 1966 roku odbyła się uroczystość 400-lecia naszego Seminarium. W katedrze Mszê św. sprawował ks. arcybiskup Bolesław Kominek, on też wygłosił kazanie, w koncelebrze był biskup Wronka i byli znakomici profesorowie, których wy nie znacie: Puzio, Tomaszewski, wybitny teolog fundamentalista i inni. Potem to była niedziela, o godz. 16.00 była akademia, tutaj w naszej auli na dole, na której główny wykład wygłosił ks. arcybiskup Karol Wojtyła. O godz. 16.00 w niedzielę 24 kwietnia, Rok Pański 1966. Mówił na temat formacji do kapłaństwa według Soboru Watykańskiego II. Otrzymał wtedy od nas w darze piękny obraz, a ks. arcybiskup Kominek przepowiedział mu to, że będzie kardynałem, bo tak to już ptaszki śpiewały i rzeczywiście za niecały rok arcybiskup Wojtyła otrzymał kapelusze kardynalski.

To było 400-lecie, trzeba to odnotować, bo dziś mamy 450-lecie. Wracamy jeszcze do roku 1990, więc 25 września w Henrykowie, o godz. 20.30 odbyło się poświęcenie kaplicy i pierwsza Msza św., którą miałem zaszczyt odprawiać, a wcześniej byliśmy w Oleśnicy na pogrzebie ks. infułata Franciszka Sudoła, to był taki wielki kapłan, był dziekanem Kapituły. Po pogrzebie, na którym było czterech biskupów pojechaliśmy do Henrykowa, by tam zainaugurować początek „Annus Prope-deuticus”, który właśnie ks. Kardynał potem zawiózł na Synod, bo to było krótko przed rozpoczęciem Synodu, a ks. Kardynał był Ojcem tego Synodu, ósmego zwyczajnego w październiku 1990 roku.

Co było ważne jeszcze w tym 1990 roku? – Była ważna wizytacja w Seminarium. Nie taka dyscyplinarna, tylko była

nakazana przez Stolicę Apostolską we wszystkich Seminariach. U nas wizytatorem był ks. arcybiskup Stanisław Nowak, obecnie senior metropolita częstochowski i ks. prof. Wypych, zakonnik, i tu nas maglowali przez cały tydzień. Chodzili na wykłady, na nabożeństwa i rozmawiali z klerykami. Klerycy uważali, że to jest wizytacja przełożonych, a nie ich. Myśmy się bali, że tylko będą narzekać, płakać na swoich przełożonych, ale jakoś to przeszło. Potem dowiedzieliśmy się w końcowej ocenie, że nasze Seminarium Wrocławskie było w czołówce, na drugim miejscu trzeba było ocenić te wizytację Apostolską. W tym roku także została wydana Adhortacja Apostolska „Pastores dabo vobis”. To był owoc tego Synodu, który odbył się wcześniej w październiku w 1990 roku, w Rzymie. Ta Adhortacja do dzisiaj jest ważna, aktualna, bo chyba nie ma lepszego dokumentu. To co potem dodano, te dokumenty Kongregacji, edukacji katolickiej i innych Kongregacji, to było takie dopełnienie tego, co Papież pięknie przedstawił w Adhortacji „Pastores dabo vobis”.

Jeszcze trzeba wspomnieć, w czasie mojej posługi rektorskiej, to w 1991 roku, była wizyta papieska bardzo ważna. Papież podjął temat Dekalogu. To było dwa lata po przewrocie społecznym w Polsce, niedługo po wyjściu wojsk sowieckich z Legnicy, ze Świdnicy, oni się zżymali, że Papież będzie gadał o sprawach takich podstawowych, niech się raczej zachwyca z nami wolnością. Papież jednak wiedział co robi. Wiedział, że zaczyna się nowa Polska i trzeba ją budować na zdrowym, mocnym fundamencie, na Dekalogu, dlatego w tej długiej podróży po Polsce omawiał Boże przykazania.

W 1992 roku nastąpił podział diecezji. 25 marca było spotkanie w kurii, tu w auli. Dowiedzieliśmy się, że powstaje diecezja legnicka, poznaliśmy biskupów, pierwszego biskupa legnickiego, który był tu długie lata wicerektorem – ks. biskup Tadeusz Rybak i także biskupa Śmigielskiego poznaliśmy, który był tu inspektorem we Wrocławiu, a nie bez udziału ks. Kardynała został pierwszym biskupem diecezji sosnowieckiej.

3. Głos Kościoła

To może tyle część druga, głos historii i jeszcze zostaje głos Kościoła, a ten głos Kościoła weźmiemy z Adhortacji „Pastores dabo vobis”. Myślę, że do tego będą nawiązywać na wykładach, ale oni powiedzą dłużej, ja krócej, tylko przypomnę definicję piękną, którą znajdujemy na kartkach „Pastores dabo vobis”. Seminarium jest wspólnotą wychowawczą w drodze. A więc nie stoimy, tylko idziemy z Chrystusem przez lata seminaryjne i się z Nim zaprzyjaźniamy. W Adhortacji znajdujemy wiele na temat formacji do kapłaństwa i wymienia ona cztery odmiany tej formacji. Formacja ludzka, formacja ascetyczna, duchowa, formacja intelektualno-teologiczna i formacja duszpasterska. Może po kilka słów.

Formacja ludzka jest fundamentem całej formacji i ona ma być nie tylko na pierwszym roku „Annus Propedeuticus”, ale właściwie w całym klerykacie i w całym kapłaństwie, bo najpierw trzeba być dobrym, eleganckim człowiekiem, żeby być dobrym księdzem, dobrym klerykiem. Formacja ludzka. O co tu chodzi. Chodzi o to, żeby nauczyć kleryków, adeptów życia w kapłaństwie życia w prawdzie. Jesteśmy nauczeni kłamania często przez dom rodzinny, ale częściej jeszcze przez media. Dawniej nas zakłamywali komuniści do potęgi, a dzisiaj liberałowie to samo czynią. Jest z tego tytułu takie lekceważenie dla prawdy, a wiemy, że pełnia prawdy znajduje się w Słowie Bożym. To nasze odniesienie do prawdy, potem się przekłada na odniesienie do Bożego słowa. Widzimy to też u ludzi, dlatego w tej formacji ludzkiej trzeba nam od tego zacząć, żeby wychowywać młodych adeptów w prawdzie. To jest zadanie na całe życie w kapłaństwie, nie tylko na lata seminarium. Dalej z tym się wiąże dotrzymywanie słowa. Taka prosta sprawa, a wiemy jak to bywa. Czasem się powie tamto, owo a potem co innego się mówi. Chodzi o wierność przyrzeczeniu, które się składa. To też bardzo ważne. Dalej też umiejętność korzystania z mediów, bo media nas oglupiają. Media dzisiaj promują sensację, promują fałsz. Jest tak mało promocji dobra, promocji prawdy, dlatego

musimy być ostrożni, ludzi przestrzegać, bo niekiedy jest tak, że jedna prawda jest podana, a przy okazji podaje się cztery półprawdy i piąty to fałsz. To się wszystko połyka i przyjmuje się, że wszystko jest prawdą.

Dalej w formacji ludzkiej chodzi też o wychowanie do wolności, do odpowiedzialności. Wiem z doświadczenia, że klerycy uwielbiają wolność „od” – od zajęć, od wysiłku od jakiś tam trudnych programów, natomiast mało mówią i może mało praktykują wolność „do”. Ta „freiheit zu” jest ważniejsza od „freiheit von”. Jest wolność nie „od”, bo to dziś liberałowie głoszą: od ludzi, od nakazów od przykazań, od wszystkiego, a my mówimy, że jest ważniejsza wolność „do”. To trzeba od początku klerykom tą drogą wychowywania do wolności prowadzić.

W formacji ludzkiej chodzi też o to, żeby uczyć, przyuczać alumnów, potem także kapłanów do poświęcenia, do dawania siebie, bo dom rodzinny czasem uczy nas tylko brania. Też w Seminarium oczekujemy, że to się nam należy, tamto się nam należy, a Pan Jezus chce nas mieć jako kapłanów, którzy służą, którzy się poświęcają, którzy nie przeliczają na złotówki co z tego będzie, tylko mają służyć bezinteresownie. Dalej formacja duchowa, ascetyczna jest nazywa na przez Adhortację duszą, sercem formacji seminaryjnej i w ogóle kapłańskiej. Formacja ascetyczna polegająca na byciu z Chrystusem, na trwaniu w Nim i tutaj. Adhortacja przypomina ten fragment Ewangelii, przypowieść o krzewie winnym: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 4-5). A więc modlitwa, trwanie w Jezusie, kontemplacja i cisza. Pytanie takie jest często stawiane, czy seminarium ma być otwarte, czy ma być zamknięte? – Gdzie jest prawda. W środku. Nie może być Seminarium miejscem spotkań, rozstań, jakiś zjazdów, rozjazdów, to jest czas Nazaretu, musi też być w nim milczenie, to milczenie, które nas uzdalnia do modlitwy, do spokoju. Seminarium winno być w pewnym sensie instytucją zamkniętą, jednocześnie otwartą. Trzeba unikać tych dwóch skrajności. Centrum naszej formacji duchowej jest kon-

templacja Bożego Słowa, medytacja, Eucharystia codzienna, to jest próba życia według rad ewangelicznych, w czystości, w ubóstwie, posłuszeństwie. To należy do formacji ascetycznej. Ona jest duszą, sercem, jej powinny służyć i formacja ludzka i formacja teologiczna.

Przechodzimy do formacji teologicznej. Studia. Tu się prorektor uśmiecha, ks. Rajmund. Widzę, że teraz jest większa dyscyplina, no i tak powinno być, tylko znowu zachowajmy środek, żeby tak było „virtus in medio est”. Wszelkie skrajności są nie dobre, trzeba je eliminować. Formacja teologiczna nazywa się w Adhortacji narzędziem, to jest narzędzie do posługi ewangelizacyjnej, do posługi kapłańskiej. Trzeba mieć wiedzę teologiczną przemodloną, przemyślaną. Tu są najpierw ważne też nauki filozoficzne, zwłaszcza antropologia zdrowa. Papież powiedział, że te wszystkie ideologie, które niszczyły człowieka w XX wieku, to właśnie one wyrosły z błędu antropologicznego. Wizerunek człowieka, obraz człowieka namalowany pędzlem Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, ale także pędzlem mistrzów filozofii. Są bardzo ważne nauki pomocnicze: psychologia, pedagogika, to wiemy, ale głównie teologia pozytywna, teologia systematyczna i teologia praktyczna. Duszą teologii jest studium Pisma Świętego, historia Kościoła, teologia pozytywna, systematyczna, dogmatyczna, teologia moralna i teologia praktyczna. To właśnie teologia, która nas uczy sztuki duszpasterzowania. Proszę księży ważne jest to, byśmy formację nie tylko duchową, ale teologiczną rozciągnęli na całe kapłańskie życie. Niektórzy, tak jak na wizytacji spotykam, ostatnią książkę teologiczną zakupili ostatnio jak byli w seminarium. Nie ma czasem biurek w pokojach wikariuszy, tylko są ławy do picia kawy. Mają biblioteczeki, a nie ma biurka. To oznacza, że czasem człowiek może lekceważyć doksztalcanie teologiczne. Nie wolno dopuścić do tego, by książka teologiczna, prasa dobra katolicka była lekceważona, bo na tym cierpi nasze posługiwanie Słowu Bożemu.

Kończymy formacją duszpasterską, która nazywana jest przez Adhortację „Pastores davo vobis” celem. Wszystkie

te trzy formacje, ludzka, ascetyczna, duchowa, teologiczna, intelektualna mają zmierzać do ukształtowania duszpasterza. Seminarium nie kreuje z nas naukowców, tylko w pierwszym rzędzie duszpasterzy. Są też potrzebni wyjątkowi ludzie, którzy są na tyle posyłani, żeby potem wychować następców swoich i to jest potrzebne, ale prawie wszyscy idą do duszpasterstwa. Nawet tych, których się na studia posyła, to się zaleca, ks. Kardynał przestrzegał tego, żeby najpierw być 2, 3 lata na parafii, a potem, żeby studia specjalistyczne podejmować. Tutaj też musimy zachować taką roztropność, bo proszę księży jest tak, że klerycy chcieliby, jak najwięcej czasu spędzać na wakacjach u dobrych proboszczów, gdzie dobre jedzenie, gdzie jakaś kopertka się znajdzie odpowiednia, a pamiętajmy jest bardzo ważna najpierw taka formacja duszpasterska, teologia pastoralna, ćwiczenia homiletyczne i katechetyczne, to jest wszystko potrzebne, ale też jest potrzebna taka posługa u dobrych proboszczów. Dlatego Seminarium zwykle wybiera dobrych proboszczów, którzy potrafią wspomagać młodych adeptów do kapłaństwa w tajniki posługi duszpasterskiej. Ks. prof. Majka mówił, że każdy kapłan wychodzący z Seminarium powinien być nie technikiem, ale inżynierem. Duszpasterstwa trzeba się uczyć, to jest sztuka, to jest wielka sztuka. Trzeba zachodzić w głowę, jak zdobyć młodzież, jak zdobyć ministrantów, jak zdobyć inne grupy społeczne dla Kościoła. Trzeba być inżynierem duchowym, a nie tylko technikiem, tym co się tylko wyuczyło, bo czasy nowe, jak wiemy, niosą nowe wyzwania. To już wystarczy, żeby potem nie omawiali przez rok, że tutaj gadał godzinę.

Zakończenie

Moi drodzy chciejmy bardzo serdecznie dzisiaj Panu Bogu podziękować i modlić się, byśmy w stylu nauki Kościoła, a szczególnie według wskazań Pana Jezusa mogli sami się kształtować i też pomagać innym w kształtowaniu się. Kończę taką radą, którą nam ks. Kardynał zawsze dawał, żeby będąc

klerykiem, będąc kapłanem zawsze pomagać. Jesteśmy powołani do pomagania. Nie do biczowania, nie do zakładania kajdan ludziom. Są tacy kapłani, którzy się pastwią na ludziach w kancelariach parafialnych, a sami też mają za uszami. Więc pomagajmy, jakaś służba, pokora i odwaga, takie dwie cechy, dwa przymioty ważne. Nasze posługiwanie kapłańskie winno się toczyć w postawie pokory i odwagi. Niech dobry Bóg nam tych wartości przydzieli. Amen.

Bóg objawia się przed nami kim jest

Świdnica, 14 października 2015 r.

Msza św. z udziałem alumnów WSD w Świdnicy

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Wstęp

Kontynuujemy w liturgii lekturę Pierwszego Listu św. Jana Apostoła. W dzisiejszym fragmencie tego Listu znajdujemy nowo testamentalną definicję Pana Boga: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8b). Przypomnijmy w tym kontekście definicję Pana Boga ze Starego Testamentu. Wyciągnijmy wnioski praktyczne dla nas z dzisiejszego przesłania słowa Bożego.

1. Bóg w Starym Testamencie – „Jestem, który jestem” (Wj 3,14)

a) Objawienie imienia Boga Mojżeszowi

„Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia imieniem Jetro, kapłana Madianitów, zaprowadził owce w głąb pustyni i doszedł do Góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: «Podejdę, żeby się przyjrzeć temu nie-

zwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala?». Gdy zaś Pan ujrzał, że podchodzi, by się przyjrzeć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: «Mojżeszu, Mojżeszu!». On zaś odpowiedział: «Oto jestem». Rzekł mu Bóg: «Nie zbliżaj się tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą». Powiedział jeszcze Pan: «Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba». Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga (...) Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu (...) Mojżesz zaś rzekł Bogu: «Oto pójdę do Izraelitów i powiem im Bóg: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, cóż im mam powiedzieć?» Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «JESTEM, KTÓRY JESTEM». I dodał: «Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was», (Wj 3,1-6.10.13-14).

Bóg w krzaku ognistym objawił pierwsze swoje imię. Brzmi ono „Jestem, który jestem”. W imieniu tym jest zawarta prawda, że Bóg jest samym istnieniem, że jest źródłem wszelkiego istnienia. Wszystko, co jest, co istnieje, zawdzięcza swoje istnienie Bogu.

b) Boże „Jestem” kierowane do patriarchów i proroków

W czasach Starego Testamentu to słowo „jestem” Pan Bóg wypowiadał wielokrotnie wobec wybranych przez siebie ludzi, którzy otrzymywali jakąś misję i lękali się ją wypełnić. Byli to patriarchowie a potem prorocy. „Nie lękaj się, bo Ja jestem z Tobą” (Iz 41,10) – usłyszał Izajasz, który bał się podjąć misji zleconej mu przez Boga. To samo usłyszał prorok Jeremiasz: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą” (Jr 1,8). To Boże „Jestem z tobą” ujawniło się w działalności Pana Jezusa.

c) Chrystusowe „Jestem” wobec uczniów

W czasie cudownego połowu ryb Jezus przychodzi w nocy do uczniów i mówi: „Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się”

(Mt 14,2; Mk 6,50); „To Ja jestem, nie bójcie się” (J 6,20) – rzekł Jezus idący ku uczniom po falach wzburzonego jeziora.

2. Bóg w Nowym Testamencie – „Bóg jest Miłością” (1 J 4,7)

W Nowym Testamencie Bóg objawił ludziom drugie swoje imię. Brzmi ono „Miłość”. „Bóg jest miłością” (1 J 4,8b) – napisał pod natchnieniem Ducha Świętego św. Jan Ewangelista. Ta miłość Boga ukierunkowana jest na świat, w szczególności na człowieka. Ten sam autor św. Jan Apostoł zanotował w swojej Ewangelii słowa Chrystusa, wypowiedziane do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Podobny tekst znajdujemy we fragmencie czytanego dziś Pierwszego Listu św. Jana Apostoła: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9).

Miłość Pana Boga ujawniła się w przyjsciu Jezusa na ziemię, w jego nauczaniu i w Jego czynach. Jezus nauczał o miłującym Ojcu. Zauważył to św. Jan Apostoł, który najgłębiej z Apostołów wniknął w tajemnicę wewnętrznego życia Pana Boga. W czytany dziś Liście były słowa: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10). Jezus ujawnił nam swoją Bożą miłość w swoim nauczaniu i w swoich czynach. Jednym z Jego czynów świadczących o jego miłości do ludzi było rozmnożenie chleba, o którym wspomina dzisiejsza Ewangelia. Cud ten oznajmiał, że Jezus troszczy się nie tylko o ducha, ale także o ciało, a więc o całego człowieka. Miłość Jezusa ujawniała się na co dzień także w trosce o chorych i o grzeszników, o źle się mających. W końcu miłość tę okazał Chrystus w darowaniu nam Eucharystii i oddaniu swego życia za nasze zbawienie, na odpuszczenie naszych grzechów. Apostoł miłości – św. Jan napisał: „Jezus, wiedząc, że nadeszła godzina Jego, by przeszedł z tego świata

do Ojca, umiłowałszy swoich na świecie, do końca ich umiłował (J 13,1).

3. Nasza odpowiedź na miłość Pana Boga

Jan Apostoł przypomina nam, że na miłość Pana Boga zawsze należy odpowiadać miłością z naszej strony: „Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,11), a wcześniej pisze: „Każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga” (1 J 4,7b-8a).

Zakończenie

Pamiętajmy, że najważniejsza jest miłość, ale nie miłość deklarowana, ale realna – miłość w czynie. Módlmy się, abyśmy całe życie godnie odpowiadali na miłość Boga naszą miłością. Amen.

Wytrwale pełnić zleconą misję kapłańską

Świdnica, 15 października 2015 r.

*Msza św. podczas spotkania z kolegami
Kaplica w Rezydencji*

1. Losy biblijnych proroków

W liturgii dni, które przeżywamy, czytamy fragment Ewangelii św. Łukasza, w którym są odnotowane bardzo ostre słowa Jezusa wypowiedane głównie do faryzeuszów i do uczonych w piśmie, do tych, którzy znali dobrze prawo. Wczoraj, cztery razy się powtarzało słowo „biada” – „Biada wam faryzeusze i uczeni w piśmie”. Dzisiaj także mamy to słowo powtórzone:

„Biada wam, uczonym w Prawie, bo wzięliście klucze poznania; sami nie weszliście, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli”. Jezus bardzo był niezadowolony i wprost oburzony postawą faryzeuszy, którzy się uważali za bardzo religijnych, za sprawiedliwych, a rzeczywiście byli łobuzami, byli tymi którzy nawiązywali do tych, którzy w dawnym czasie mordowali proroków. Znamy słowa Jezusa, które powiedział ongiś: „Jeruzalem, Jeruzalem, ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani”. Jezus odwoływał się do przeszłości, do dziejów Izraela i mówił o tych, którzy mordowali proroków, a potem ich potomkowie stawiali im za to pomniki. Gdy o tym mówimy, możemy sobie przypomnieć też z dziejów starożytnej Grecji Sokratesa, którego otruli mieszkańcy Aten, a potem mu postawili pomnik. Wyraził to Norwid w wierszu, który jest często cytowany przez ulubieńców myśli starożytnej: „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie, że ci ze złota statuę lud niesie otruwszy pierwej? Coś ty Italii zrobił Alighieri, że ci dwa groby stawi lud nieszczyry, wygnawszy pierwej?”. Chodzi o Dantego, poetę, którego wypędzili z kraju, a potem postawili mu dwa groby.

Oczywiście to była taka hipokryzja i tę praktykę faryzeusze stosowali przez wiele wieków dziejów Izraela. Przypomnijmy, że żona Achaba Izebel wytraciła wielu proroków, którzy jej zdaniem źle prorokowali. Prorok Eliasz, który był świadkiem tych wydarzeń, tak się żalił: „Żarliwością rozpałem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem”. Podobnie prorok Jeremiasz ubolewał nad tym, że wysłańcy Boży są poniewierani a nawet zabijani.

Drodzy bracia, gdy przechodzimy do czasów Nowego Testamentu, to przypominamy sobie św. Jana Chrzciciela, który też został zabity za prawdę, za to, że się upomniął o prawo Boże. Gdy zauważył, że Herod sobie wziął żonę swego brata Filipa do siebie, to Jan nie udał, że tego nie widzi, że jest wszystko w porządku tylko stanął przed monarchą i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata”. I wiemy, że to była przyczyna

do śmierci, do ścięcia. I sam Jezus, prorok największy – bo nie tylko prorok ludzki, ale także prorok Boży w tym znaczeniu, że był prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem – też misję swoją kończył na krzyżu. Potem przyszło zmartwychwstanie, ale życie to ziemskie kończył jako odrzucony przez część ludu izraelskiego. Wołano na dziedzińcu Piłata: „Na krzyż z Nim, niech będzie ukrzyżowany”. O ile wcześniej wołano: „Hosanna Synowi Dawidowemu”, a potem ten okrzyk zamieniono na słowa: „Niech będzie ukrzyżowany”. Wiemy, że Piłat chciał Jezusa uwolnić, bo był prawnikiem wykształconym na prawie rzymskim i nie znalazł w Nim winy, ale się przestraszył Żydów. Obmył ręce i potwierdził wyrok śmierci wydany przez Sanhedryn na Jezusa. Jezusa nie miał kto bronić, uczniowie najbliżsi pouciekali. Ten największy prorok, Syn Boży, podzielił los swoich poprzedników, którzy byli wybierani przez Boga i posyłani do narodów. Jeszcze raz powtórzmy ten żal Jezusa wyrażony w słowach: „Jeruzalem, Jeruzalem, ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani”.

2. Wzgardzeni współcześni prorocy Pańscy

Na tym polega przewrotność człowieka. I my się z taką przewrotnością spotykamy. Gdy patrzymy na dzieje chrześcijaństwa to widzimy mężów, proroków, którzy zostali zamordowani. Wymieńmy św. Stanisława za to, że upomniał króla Bolesława Szczodrego, wymieńmy innych męczenników, którzy za prawdę, za wykazywanie ludziom błędów, grzechów, zostali pozbawieni życia.

Św. Jan Paweł II został cudownie uratowany przez Matkę Bożą Fatimską, bo już na początku pontyfikatu chciano zamknąć usta temu prorokowi, wielkiemu prorokowi naszych czasów, ale Matka Boża wstawiła się i w dniu zamachu, 13 maja, w dzień fatimski i Papieża uratowała. Papież miał tego świadomość, dlatego rok później, 13 maja był w Fatimie, by Matce Bożej podziękować za to ocalone życie. Prorok, który miał zginąć, ale dzięki Opatrzności Bożej, dzięki wstawiennictwu Maryi ostał

się i jeszcze tyle po zamachu wielkich rzeczy dokonał. Bóg go doświadczył, ale przez niego tyle wspaniałych rzeczy dokonał. Wspomnijmy jeszcze ks. Jerzego Popiełuszkę. Też w jakimś stopniu prorok naszego czasu. Zamordowano go, żeby przestał mówić, żeby przestał poruszać sumienia.

Drodzy bracia, my też jesteśmy w tym gronie proroków, bo mamy misję nauczania. Nie tylko sprawujemy Eucharystię, ale nauczamy i też się narażamy, też nas niektórzy nie lubią, zwłaszcza ci, którym wytykamy błędy i mówimy, że to jest niezgodne z Bożym prawem. A oni to sobie tłumaczą dziwnie. Człowiek jest to pewnego stopnia hipokrytą, jest obłudnikiem, niestety mamy też takich chrześcijan, może i kapłanów takich spotykamy.

3. Grzech hipokryzji

Wiemy co się stało w Watykanie, w ostatnich tygodniach z ks. Krzysztofem Charamsą, który ukrywał życie bardzo brzydkie i pełnił taką funkcję zaszczytną w Watykanie, w Kongregacji Nauki Wiary. Dał się chyba przekupić czy już nie mógł wytrzymać takiej dwulicowości i w przeddzień rozpoczęcia Synodu, który jest poświęcony rodzinie i małżeństwu dokonał aktu, którym zgorszył cały świat i nam jako kapłanom przyniósł ujmę, zgorszenie. To jest też nasz ból. Ale patrzmy też na tych, którzy są czasem niby z nami, a w życiu postępują jak nieprzyjaciele Boga. My cenimy każdego człowieka i do władzy się odnosimy z życzliwością, nie potępiamy ludzi, ale potępiamy, nazywamy złem, niektóre ich działania. Jeżeli pani premier spotyka się z Papieżem, składa kwiaty na grobie św. Jana Pawła II w Watykanie, więc prezentuje się jako katolik, a potem forsuje za wszelką cenę, by uchwalić uchwały w parlamencie niezgodne z Bożym prawem. Wcześniej była konwencja, potem „in vitro”, obydwie ustawy godzą w Boże prawo i prezydent, który w wielu miejscach, sytuacjach, przyznawał się, że jest katolikiem, a podpisuje ustawę, która jest niezgodna z Bożym prawem. I taka postawa nas boli, wiemy, że jest więcej takich

osób i naszym zadaniem jest zwracać na to uwagę i stać po stronie prawdy.

Naszym zadaniem jest demaskować takie postawy. I to nam nie przynosi popularności, to nam często jest powodem do krytyki, a czasem do jakiegoś ataku. To jest czasem trudne, bo my sami nie jesteśmy Aniołami, mamy swoje grzechy, mamy swoje słabości i w imię naszego powołania powinniśmy nasz grzech uznawać i Boga przepraszać, ale także w imię powołania powinniśmy jednak zwracać innym uwagę, jeśli źle czynią. Św. Augustyn napisał takie zdanie: „Biada milczącym o Tobie Boże, ponieważ przy całej swej gadatliwości są jednak tylko niemowami”. Dotyczy to takich pasterzy, którzy się boją czegoś powiedzieć, żeby się nie narazić władzy miejscowej, czy może nie stracić kolegów, poparcia, może funduszy, którymi ci ludzie dysponują. Ks. Milewicz dał jednej księżce swojej taki tytuł: „Dramat inteligencji – milczenie”. My mamy dzisiaj pretensje do świata nauki, do profesorów, że oni milczą w tak wielu sprawach, a znają się na wielu rzeczach i jako naukowcy powinni stanąć po stronie prawdy i uczciwości, a z pewnych względów nie stają. I to są katolicy, więc to jest ta niekonsekwencja.

4. Łaska darmowego zbawienia

Drodzy bracia, jesteśmy sługami Jezusa. Dzisiaj św. Paweł nam przypomniał, że On jest tym, który usprawiedliwia wszystkich. I nas kapłanów, i tych, którym służymy – jest On Zbawicielem wszystkich. Św. Paweł dzisiaj nam przypomniał, że nasze usprawiedliwienie pochodzi głównie z wiary: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie które jest w Chrystusie Jezusie”. To jest główna prawda wiary, której służymy. Więc zbawienie prawych pochodzi od Pana, jest darmowe. Nikt z nas nie zasłużył sobie na odpuszczenie grzechów. Nawet najlepszymi uczynkami, które spełniamy, nawet cierpieniem, które ofiarujemy Bogu nie zyskujemy prawa być sprawiedliwymi. Przebaczenie, zbawienie jest darmowe, jest

czystym, bezinteresownym darem miłości od Boga. I tu jest takie zdanie pawłowe, które bardzo nagłaśniają protestanci. Wiemy, że oni się teraz przygotowują do 500-lecia uczczenia reformacji w 2017 roku. Kościół katolicki jest wstrzemięźliwy, bo nie chcemy się przyłączać do tych, którzy rozerwali jedność, odeszli od Kościoła rzymsko-katolickiego. Dla nas to będzie rok fatimski, to będzie też rok 300-lecia koronacji Matki Bożej Częstochowskiej, ale jesteśmy świadkami dialogu i oni to zdanie eksponują: „Sądzimy bowiem, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, niezależnie od pełnienia nakazów prawa”. Oni to czasem rozszerzają: „Niezależnie od uczynków”. To musimy rozumieć w kontekście całego przesłania biblijnego i tutaj nie można zapomnieć o tekście św. Jakuba: „Wiara bez uczynków jest martwa”. Ale wiemy, że rzeczywiście wiara jest najważniejsza, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, a ci dostępują usprawiedliwienia, którzy wierzą, że Jezus jest Zbawcą, że jest tym kto dokonał pojednania ludzkości z Bogiem Ojcem. Dlatego, rozumiemy jak to jest i tłumaczymy to w sposób właściwy naszym wiernym.

Drodzy bracia, jesteśmy już w porze popołudniowej naszego życia. 46 lat kapłaństwa minęło, modlimy się, żebyśmy wszyscy doczekali 50 rocznicy święceń w 2019 roku i jeszcze, żeby Pan Bóg przydzielił kolejne lata po jubileuszu. W każdym razie Bogu dziękujemy za to powołanie, niech to dziękowanie nasze niech trwa nieustannie. Dziękujemy za to wszystko czego Pan Bóg przez nas dokonał, za to dobro, które rozdał. Ale mamy też za co Boga przeproszać, bo nie wszystko się udało. Przypomnijmy słowa ks. bpa Pazdura, który z nami miał rekolekcje w Bardzie: „Dziękuję, przeproszam, proszę”. Na każdym naszym spotkaniu rocznym, chcemy te słowa Ojca naszego powtarzać wobec Boga. Podziękowanie za zdrowie, że możemy jeszcze służyć Kościołowi. Kierujemy też słowo „proszę”, by Bóg nas w starości wspomagał, żeby nie pamiętał win naszych z młodości, ale miał dla nas miłość wielką i nas wspomagał. Gdy jestem w Bardzie, zawsze zachodzę do kaplicy, tam gdzie mieliśmy rozważania, gdzie w ołtarzu głównym jest sylwetka

Boga Ojca trzymającego w ramionach Jezusa Chrystusa, którego świat zamordował. Pamiętamy jak nam Ojciec tłumaczył przesłanie całego chrześcijaństwa: „Bóg, który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, żeby świat zbawił”, a świat Go wrócił zabitym. Ale Jezus zmartwychwstał, dzięki temu my jesteśmy, dzięki temu jest Kościół, dzięki temu będziemy żyć wiecznie. Amen.

Patron jako wzór do naśladowania

Jedlina-Zdrój, 16 października 2015 r.

*Msza św. z racji 10 rocznicy patronatu św. Jana Pawła II dla Gimnazjum
Kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Miejsce św. Jana Pawła II w historii

Gdy dzisiaj obchodzimy 37 rocznicę wyboru kardynała Wojtyły na papieża i gdy dzisiaj tutaj w Jedlinie Zdroju obchodzimy 10 rocznicę nadania Waszej szkole imienia tego wielkiego Polaka, wypada nam przypomnieć sobie jego sylwetkę. My ją znamy, ale trzeba sobie pewne rzeczy przypominać, powtarzać, żeby one były obecne w nas, w naszym życiu i w naszym sercu.

Moi drodzy, zauważmy, że nasz wielki Papież był rzeczywiście w naszej narodowej historii największym Polakiem. Mielśmy wspaniałych naukowców, byli wspaniali przywódcy, wodzowie, hetmani, byli także wielcy pisarze, poeci, malarze, muzycy, twórcy kultury. Wszystkich ich przewyższył św. Jan Paweł II swoją mądrością i swoją świętością. Był wielkim mistykiem, który kontemplował Boga, był wielkim teologiem, napisał wspaniałe dzieła teologiczne i jako Pasterz Kościoła Powszechnego tę teologię popularyzował w nauczaniu. Był także wcześniej wielkim filozofem. Jego kilka dzieł można spokojnie dołożyć na półce do dzieł klasyków filozofii. Był wielkim człowiekiem, wielkim kapłanem, wielkim Papieżem.

2. Św. Jan Paweł II – świadek wyjątkowy

Moi drodzy, jako jego wychowankowie, bo wszyscy się uważamy za wychowanków Ojca świętego Jana Pawła II, chcemy dzisiaj zapytać w czym możemy go naśladować, my starsi, ale przede wszystkim wy uczniowie tutejszego gimnazjum, które nosi jego święte imię. Może parę punktów krótko rozważymy – miłość do Boga, do człowieka, miłość do historii, miłość do Ojczyzny. Wiele innych jeszcze przymiotów miał Papież, ale nie jesteśmy w stanie wszystkiego omówić, te są najważniejsze.

a) miłość do Boga

Papież był człowiekiem modlitwy. Tak jak kiedyś św. Jądwiga spędzała całe noce na modlitwie, Papież też każdego dnia się musiał pomodlić. Kardynał Dziwisz opowiadał, że nie można było mu modlitwy skrócić, musiał się dokładnie wymodlić, żeby potem przejść do swoich obowiązków papieskich. Głównie w Rzymie to były audiencje, przyjmowanie różnych grup dyplomatycznych, które go nawiedzały, rzeszy wiernych podczas audiencji i podczas modlitwy Anioł Pański. Papież potrafił nawet się modlić między przyjmowanymi osobami. Jak jedni wychodzili, drudzy wchodzili, Papież brał do ręki różaniec, modlił się za tych, którzy przychodzą. I ludzie to sobie bardzo cenili. A w kaplicy swojej modlił się za tych, którzy go prosili o modlitwę w listach, które pod koniec pontyfikatu bardzo licznie przychodziły do Watykanu z prośbą o modlitwę papieską. I Papież do tego zadania przykładął bardzo dużą wagę.

Droga młodzieży, może macie kłopoty z modlitwą. Też jak byłem w waszym wieku, to mi modlitwa nie szła, były kłopoty później ze spowiedzią, pytałem się z czego się będę spowiadał? Dlaczego jest spowiedź, dlaczego jest Msza święta, dlaczego modlitwa, dlaczego trzeba czytać Pismo Święte. Trudno jest przekonać młodych ludzi, że tak powinno być, ale trzeba zawierzyć, zawierzyć tym ludziom, którzy Was kochają. A kochają Was kapłani, kochają Was rodzicie i dlatego tych

ludzi, którym zależy na Was, na Waszej przyszłości, na waszym życiowym szczęściu, na Waszym udanym życiu – słuchajcie tych ludzi. Nie przegracie. Nie kłóćcie się z rodzicami, nie występujcie przeciwko waszym nauczycielom, którzy Was uczą, nie mamy ludzi idealnych. Nie ma idealnych rodziców, nie ma idealnych nauczycieli, wychowawców, dlatego nie wolno krytykować.

Jak Papież był we Włocławku to mówił o szkole, o nauczycielach i wspominał swoich nauczycieli i się za nich modlił. I wzywał młodych, żeby modlili się za rodziców, za nauczycieli i za siebie samych. Więc, droga młodzieży – modlitwa. Jak ci ciężko idzie to módl się do swojego patrona: „Ojcze Święty, jesteś patronem naszej szkoły, pomóż mi, pomóż nam, żebyśmy w twoim stylu potrafili z Bogiem rozmawiać, żeby dla nas też był Bóg tak samo ważny jak dla ciebie”. A więc naśladujemy naszego Papieża w jego miłości do Pana Boga.

b) miłość do człowieka

Dalej, naśladujemy Papieża w jego miłości i szacunku do człowieka. Papież z wszystkimi rozmawiał, nawet poszedł odwiedzić w więzieniu Ali Agcę, który chciał go zabić. Kardynał Dziwisz, który był świadkiem tych odwiedzin, opowiadał, że jak się spotkali, Papież podał rękę swemu niedoszłemu zabójcy to ten go zapytał: „Dlaczego ty żyjesz? Dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń, byłem przygotowany, wytrenowany”. Papież się zdziwił tym pytaniem, ale odpowiedział spokojnie: „Bo to tak jest, że człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule”. Zobaczcie, miał nawet szacunek do swojego zabójcy, odwiedził go w więzieniu. Ktokolwiek się spotkał z Papieżem, był na audiencji, to miał szczególne doświadczenie takiej dobroci, takiego szacunku, który płynął od Papieża.

Też miałem wielokrotnie szczęście się spotykać z Papieżem, jak zostałem wybrany biskupem to byłem zaproszony na posiłek. Było to w 2004 roku, niecały rok przed śmiercią Papieża. Papież był już bardzo słaby, na wózku go wożono. Stał obok

niego kardynał Dziwisz, myśmy mówili, a Papież słuchał. Taka dobroć, szacunek od niego promieniowały. Droga młodzieży, miejcie szacunek do rodziców, do dziadków, do ludzi starszych, chorych. Czasem oni są w zapomnieniu, a tak się cieszą jak się ich odwiedzi, jak się z nimi porozmawia. Dzisiaj, będąc we Wrocławiu, podjechałem do byłego profesora Akademii Medycznej, dobrego chirurga, który mnie operował dwukrotnie. Dzisiaj powiedział: „Jestem przygotowany, kiedy Bóg zechce niech mnie zabiera”. Jest chory na raka, ma przerzuty do mózgu – lekarz, który wielu ludzi wyratował. Prowadził badania nad lekiem, który niektóre rodzaje raka miał zwalczać, a dzisiaj sam z tym nowotworem walczy. Jak się cieszył, że przyszedłem go odwiedzić.

Droga młodzieży, macie w swoich sąsiedztwach ludzi starszych. Pamiętajcie, że wy też nie będziecie wiecznie młodzi, z młodości się wyrasta. Też będziecie kiedyś starzy i jak w młodym wieku będziecie pamiętać o starszych, z nimi rozmawiać, im pomagać, to się to zwróci w starszych latach. A więc naśladujmy Papieża w okazywaniu szacunku do człowieka, najpierw tego najbliższego – do rodzica, do dziadka, do sąsiada, do nauczyciela, do wszystkich, których spotykamy, żeby nikogo nie zranić, nikogo nie skrzywdzić, żeby nikt nie odszedł od nas pomniejszony.

c) miłość do Ojczyzny

Punkt trzeci, szacunek i miłość do Ojczyzny. Przypomnijmy sobie jak Papież przyjechał drugi raz do Polski z Watykanu, Polska znajdowała się jeszcze w oparach stanu wojennego, to było na początku czerwca 1983 roku. Gdy przemawiał w czasie powitania na Okęciu w Warszawie, zakończył przemówienie słowami: „Pokój Tobie Polsko Ojczyzno moja, pokój tobie”. Mówił wtedy – złożyłem ucałowanie na ojczystej ziemi, to był pocałunek matki Ojczyzny. Mówił dalej, że Ojczyzna jest naszą matką, która miała trudne dzieje i tak matka ma prawo do naszej miłości i do naszych serc. Uczył nas miłowania Ojczy-

zny, narodu naszego. A zobaczcie jaki dzisiaj jest stosunek do Ojczyzny, każdy ciągnie dla siebie, żeby zdobyć stanowisko, żeby się dostać do sejmu, do senatu, objąć jakieś stanowisko w radzie nadzorczej. Musimy z czegoś żyć i gdzieś pracować, ale czasem ta rywalizacja o stanowiska, o urzędy dokonuje się niegodnie, z pomniejszaniem drugiego człowieka. Trwa kampania wyborcza, widzimy ile jest napastliwości. Pytamy się, kto chce naprawdę służyć Ojczyźnie. Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie, dlatego trzeba się modlić do Ducha Świętego, różaniec odmawiać, żeby wiedzieć kto będzie dobry, kto jest tylko jakimś graczem politycznym, a komu naprawdę zależy na dobru Ojczyzny, na dobru drugich, nie na dobru własnym, na tym, żeby inni się mieli dobrze. Szacunek do Ojczyzny, a Ojczyzna to troska o dobro wspólne, wszystkich, nie moje, ale nas wszystkich.

I moi drodzy, także miłość do historii, do naszych dziejów. Dzisiaj rzadko się mówi o narodzie tylko się mówi o kraju, o społeczeństwie, a przypomnijmy sobie, ile mówił o narodzie Prymas Stefan Wyszyński i jak wiele o narodzie mówił Papież. Naród to jest wspólnota rodzin, bo fundamentem narodu jest rodzina. Taki naród jaka rodzina i dlatego dzisiaj próbujemy odbudować rodzinę, żeby była silniejsza, żeby nie było rozwodów, bo to tragedia dla dzieci, żeby miłość małżeńska była pielęgnowana, żebyście wy młodzi się pobierali nie na kilka lat, ale na całe życie. I właśnie to jest takie potrzebne, żeby odbudować naród przez odbudowę rodziny. A naród ma swoją historię, ma swoich bohaterów, ma swoich świętych, ma też swoje ofiary, które złożył. Papież jakże często wracał w nauczaniu do historii. A dzisiaj nas odcinają od historii, promuje się tylko to co było niedawno. Za komunistów było tak, że Polska była ważna dopiero od 1945 roku – Polska Ludowa. Teraz też, jak wracamy do wieków średnich, jak wracamy do przeszłości to mówią, że jesteśmy fundamentalistami niepostępowymi, bo nie idziemy z prądem, nie jesteśmy dzisiejsi. A historia jest nauczycielką życia. Kto nie wyciąga wniosków z historii, to idzie ślepo w przyszłość.

Zakończenie

Moi drodzy, niech to wystarczy, bo jeszcze można by wiele, wiele pięknych cech ujrzeć w osobie św. Jana Pawła II. Chciejmy naśladować Papieża. Wy macie szczególny tytuł i obowiązek, żebyście Ojca świętego naśladowali w tych sektorach, o których wspomnieliśmy. Owszem, macie prawo do modlitwy, on jest waszym niebieskim opiekunem, wspomóżycielem, trzeba do Boga się modlić za jego przyczyną.

Wczoraj na grobie św. Jana Pawła II w Watykanie, w kaplicy św. Sebastiana był biskup Stefan Regmunt, kolega kursowy Waszego proboszcza. Pojechał tam na grób Papieża, żeby podziękować za to, że wyszedł z trudnej choroby. Był w bardzo ciężkim stanie. Modlili się do Maryi na różańcu i modlili się do św. Jana Pawła II. Wczoraj ks. biskup Stefan odprawił w bazylice Mszę św. i głosił kazanie. Jeśli to mówię, to żeby Was przekonać, że Papież działa, jaki był dobry za życia, taki jest i dobry teraz. Jak za życia pomagał, tak i dzisiaj pomaga ludziom. Dlatego módlcie się do Pana Boga za jego wstawienictwem we wszelkich sprawach trudnych czy mniej trudnych. Proście, żeby Wam pomógł i na pewno pomoże. I szczyćcie się, bądźcie dumni, że macie takiego patrona. Niech on Was pilnuje, niech Was prowadzi drogami prawdy, drogami uczciwości, drogami sprawiedliwości, drogami ewangelicznymi. O to się dzisiaj módlmy. Amen.

Pełnienie woli Bożej naczelnym zadaniem chrześcijanina

Niemcza, 16 października 2015 r.

*Msza św. z racji poświęcenia Centrum „Polskie Gniazdo”
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

Wstęp

Dzisiejszą homilię nam wypada połączyć z osobą św. Jadwigi, patronki dnia dzisiejszego, patronki Śląska, z osobą św. Jana Pawła II. Mamy do tego przynajmniej trzy powody, trzy tytuły. Po pierwsze Karol Wojtyła, arcybiskup Krakowa, został wybrany na następcę św. Piotra, na Biskupa Rzymu właśnie w dzień patronki św. Jadwigi, kiedy Kościół ją wspominał 16 października 1978 roku. Po drugie, centrum „Polskie Gniazdo”, w którym jesteśmy, obrało sobie za patrona św. Jana Pawła II i otwarcie tego centrum, poświęcenie ma miejsce właśnie w święto św. Jadwigi. I trzeci tytuł – między św. Jadwigą a św. Janem Pawłem II jest wielkie podobieństwo duchowe, jest wielka bliskość, którą postaramy się wykazać.

1. Pełnienie woli Bożej u życia świętych

Moi drodzy, najpierw powtórzmy słowa Jezusa, które wypowiedział do tych, którzy Mu zakomunikowali, że Matka i Jego krewni czekają na Niego. Była prośba, żeby przerwał nauczanie i poszedł na spotkanie z krewnymi. Powiedział: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą ten mi jest bratem, siostrą i matką”. A więc Jezus nazwał wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą swoimi krewnymi, swoim bratem, swoją siostrą i swoją matką. Jeżeli my pełnimy wolę Bożą, to jesteśmy krewnymi Jezusa, jesteśmy Jego bliskimi. A wszyscy chcemy być krewnymi Jezusa, bo On jest naszym Zbawicielem, jest najważniejszy na ziemi, najwięcej zdobył sobie ludzkich serc w dziejach zbawienia.

a) życie modlitewne

Moi drodzy, św. Jadwiga i św. Jan Paweł II stali się bardzo bliskimi Jezusa przez to, że wypełniali wolę Bożą. Jak to pełnienie woli Bożej się ujawniało? – Wskażmy takie trzy rysy osobowości św. Jana Pawła II i św. Jadwigi. Najpierw rys modlitwy.

Św. Jadwiga, jako mała dziewczynka, urodzona w 1178 roku, w Andechs, córka hrabiego Bertolda von Andechs i Agnieszki von Rochlitz była bardzo przykładnie wychowana w domu rodzinnym. Na początku uczono ją w domu, a potem oddano do sióstr benedyktynek do klasztoru w Kitzingen. Gdy w trzynastym roku życia poślubiła piastę księcia Bolesława Brodatego, to przyniosła ze sobą z Niemiec na Śląsk umiłowanie do modlitwy. Już papież Klemens IV, gdy ją kanonizował w 1267 roku, w homilii wskazał na rys rozmodlenia, który znamionował św. Jadwigę. Mówią, że ona całe noce spędzała na modlitwie, a codziennie uczestniczyła w kilku Mszach świętych. Wychodziła z kościoła w okolicach południa. Bardzo jej było dobrze z Bogiem.

Podobnie przeżywał swoje życie św. Jan Paweł II. Modlitwa była dla niego czynnością najważniejszą. Ludzie to zauważyli, dlatego z czasem zaczęli pisać listy do Papieża ze wszystkich stron świata, prosząc go o modlitwę wstawienniczą i wierzyli, że Papież jest wysłuchiwany przez Boga. Papież miał koszyczek w swojej kaplicy i kazał wyklądać w nim listy, w których były zawarte prośby o modlitwę. Papież je czytał i się modlił. Z czasem przychodziły listy dziękczynne z podziękowaniem za modlitwę Papieża, która została wysłuchana.

Gdy kardynał Wojtyła został wybrany na papieża to zapytał swoich przyjaciół i biskupów jakie zadanie oni widzą dla nowego papieża. Były bardzo różne propozycje: „Trzeba pogłębiać ekumenizm, inny powiedział: „Trzeba wzmocnić rodzinę, bo jest w kryzysie”, ktoś jeszcze inny powiedział: „Trzeba się rozprawić z komunizmem, bo on sieje ateizm i zabiera wolność”. Papież to wszystko wysłuchał, ale na końcu powiedział: „A ja

myślę, że moim najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół” – tak wyznał.

Moi drodzy, to pierwszy rys – umiłowanie modlitwy. Wiemy, że to jest bardzo ważny rys, który stanowi o religijności każdego człowieka. Matka Teresa z Kalkuty zapytana, skąd czerpie taką moc pochylania się nad najbiedniejszymi z biednych, do zbierania umierających z ulicy, powiedziała tylko – z modlitwy. To, moi drodzy, pierwsze podobieństwo między św. Jadwigą, a św. Janem Pawłem II i zarazem podobieństwo obojga do Jezusa.

b) rys miłosierdzia

Drugi rys jaki zdołał zarówno św. Jadwigę jak i św. Jana Pawła II, to był rys miłosierdzia. Jadwiga była bardzo miłosierna, dlatego dzisiaj z myślą o niej były przytoczone takie słowa z księgi przysłów: „Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce”. Te słowa odnosimy do św. Jadwigi. Nie tylko fundowała sierocińce, przytułki dla biednych, ale podobno sama opiekowała się biednymi, przewijała rany i karmiła. Dlatego została nazwana matką ubogich, była matką wielkiego miłosierdzia i biedacy wiedzieli, że jak do niej pójdą, to zawsze coś otrzymają, nie odejdą z pustymi rękoma. Też swojego męża Henryka Brodatego prosiła, żeby był dobry dla ludzi biednych, dla najuboższych, w swoim zarządzaniu Śląskiem.

Podobny rys miłosierdzia znajdujemy u Papieża, który był Papieżem Miłosierdzia. Pokazał światu ten rys, główny przymiot Boga, że Bóg jest miłosierny, jest Miłością Miłosierną wobec nas ludzi, którzy zgrzeszyli. Pokazał światu św. Faustynę, którą wyniósł do chwały ołtarzy – jej zapiski, dzienniczek, w którym tyle przeżyć mistycznych zapisala. Ustanowił światowe centrum Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, dzisiaj jest takim magnesem przyciągającym wielkie rzesze pielgrzymów nie tylko z Polski, ale z Europy i całego świata. Papież był miłosierny w trzech wymiarach – modlił się, w słowach był miłosierny i w czynach był miłosierny. Pomagał biednym. Nawet ludzie nie wiedzą, ile przeznaczał z tych funduszy, którymi

dysponował na rzecz biednych. A gdy go dziennikarz zapytał: „Ojcie Świąty tak się lubisz modlić, powiedz o co najczęściej się modlisz do Pana Boga”. Odpowiedział: „O Boże miłosierdzie dla świata”. Moi drodzy, papież Franciszek też to kontynuuje i wiele mówi o miłosierdziu. Ten rok, który nadchodzi, kiedy do Polski przyjedzie, będzie ogłoszony rokiem miłosierdzia.

c) Umiłowanie Chrystusowego Krzyża

I trzeci rys to jest właściwa postawa w cierpieniu, umiłowanie krzyża Pana Jezusa u św. Jadwigi. Jadwiga klęczała wiele godzin, wiele czasu spędzała przed Ukrzyżowanym. Przypomnijmy, że św. Jadwiga była doświadczona jako matka, urodziła siedmioro dzieci, sześcioro dzieci pochowała, tylko jedna córka ją przeżyła. Ostatnie dziecko, nad którego grobem stała to był Henryk Pobożny, który w 1241 roku zginął pod Legnicą, dwa lata przed śmiercią swojej matki. Sześcioro dzieci matka żegna do wieczności – czyż to nie był krzyż?

Ten sam rys umiłowania krzyża widzimy u św. Jana Pawła II. Wiemy, że nie tylko ten krzyż się pojawiał w dzieciństwie czy w starości, ale on towarzyszył Papieżowi na całej drodze jego życia. W domu rodzinnym, w dziewiątym roku jego życia, gdy się przygotowywał do Komunii św. umarła mu mama, został ojciec. Umarł mu brat lekarz. Potem umarł ojciec i został sam. Ale został z Panem Bogiem, został z Maryją, bo pobożny ojciec zaprowadził go po śmierci matki do Kalwarii Zebrzydowskiej, pokazał mu obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej i powiedział: „Odtąd Ona będzie Twoją Matką”. Chłopczyk sobie to zapamiętał, zabrał tę wskazówkę ojca na drogi swojego życia. Gdy został biskupem obrał hasło: „Totus Tuus – Cały Twój jestem Maryjo. Ty jesteś moją Matką, ja jestem Twoim synem”.

Moi drodzy, potem zamach, też doświadczenie cierpienia i ostatnia piętnasta encyklika nie napisana, tylko przedłożona cierpiącym życiem. Papież przestał jeździć, przestał chodzić i na końcu przestał mówić. Pokazał nam jak wypełniać wolę Bożą. „Kto pełni wolę Bożą ten mi jest bratem, siostrą i matką”.

Wszystko przyjął co Bóg dał, nie tylko to, co było radosne, wielkie, chwalebne, ale też krzyże.

d) służba na rzecz pokoju i pojednania

I moi drodzy, jeszcze jeden rys. W dzisiejszej kolekcji były słowa: św. Jadwiga usilnie zabiegała o pokój i pełniła dzieła miłosierdzia. Św. Jadwiga to był człowiek pokoju, dzisiaj jest patronką pojednania polsko-niemieckiego. Przybyła z Niemiec tutaj, na Śląsk, gdzie byli Piastowie i stała się znakiem pojednania dwóch narodów. Potem różnie bywało w dziejach i do dzisiaj jest różnie. W tym roku obchodzimy 50 rocznicę orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, przed rokiem millenijnym, 18 listopada minie 50 lat, gdy ten list został wysłany. Autorem był kardynał Bolesław Kominek, metropolita dolnośląski. Tam były te słynne słowa: „Przebaczmy i prosimy o przebaczenie”.

Moi drodzy, przebaczać trzeba. Pamiętamy jakie są dzieje i chcemy te dzieje zawsze widzieć w prawdzie, żeby były prawdziwe, sprawiedliwe, ale pamięć o cierpieniu doznanym nie może nam przeszkadzać w udzielaniu przebaczenia. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Jak się wtedy komuniści zezłościłi na te słowa o przebaczeniu, mówili kto to ma prosić o przebaczenie. Ale wszystko minęło. Dzisiaj widzimy, że była droga wytyczona przez Kościół do pojednania, bo trzeba dążyć do pokoju. Wojna niczego nie rozwiązuje, tylko zabiera życie. Trzeba dbać, żeby pokój zaprowadzać najpierw w swoim sercu, a potem w sercach innych. I św. Jadwiga właśnie, jak mówi kolekta, usilnie zabiegała o pokój.

Papież św. Jan Paweł II też był papieżem pokoju. Przypomnijmy sobie, wstrzymywał prezydenta Busha, żeby nie atakował Iraku, bo to nic nie da. Nie posłuchali Amerykanie i uderzyli. I nic z tego nie wyszło. Dzisiaj jest tam wielka bieda i wielkie cierpienie. W Syrii, w Iraku niszczą chrześcijan, zabijają ich, liczba chrześcijan spadła tam dziesięciokrotnie. Uciekają do Europy. Ale nie wszyscy, uciekają ci, którzy

powinni uciekać, dlatego modlimy się, żebyśmy rozeznali to wszystko, co się dzieje i mieli właściwy stosunek do tej sprawy, która dzisiaj spędza sen z oczu Europejczykom. Musimy bronić własnej tożsamości. Chrześcijaństwo jest takie słabe na Zachodzie, boimy się, żeby nie zostało zastąpione islamem.

Moi drodzy, byłem w Kazachstanie we wrześniu, tam jest islam pokojowy, nie taki jak na Bliskim Wschodzie agresywny, wojenny. Spotkałem tam też Polaków, zesłańców syberyjskich, którzy tam są. Młoda emigracja ciągnie na Zachód, natomiast tam są potomkowie naszej emigracji tej przymusowej. Jest taka miejscowość Oziornoje, tam zostali Polacy przesiedleni z Ukrainy, musieli ratować się, modlili się na różańcu i dzięki modlitwie różańcowej zorganizowali się, warunki do życia stworzyli. Potem jak wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, zabierano im żywność, bo trzeba było zaopatrywać Armię Czerwoną. Groził im w Oziornoje głód, ale stał się cud. Ciężka zima na przełomie lat 1941–42 dała się we znaki, ale przyszło nagle ocieplenie 25 marca 1942 roku, które trwało kilka dni. To było takie ocieplenie, że się śnieg stopił natychmiast i powstało wielkie jezioro. W tym jeziorze pojawiły się wkrótce ryby. I ci Polacy przeżyli dzięki tym rybom. Konserwowali je, żeby mogli przeżyć, bo nie wiadomo co mógł przynieść kolejny miesiąc czy kolejny rok życia. Papież, gdy się dowiedział o tym jak tam był, w 2001 roku ogłosił Oziornoje Sanktuarium Narodowym Kazachstanu. To też dołączamy do tego rysu cierpienia św. Jadwigi i św. Jana Pawła II, ale też rysu modlitwy i też rysu pokoju. Papież jednoczył sobą wszystkie narody. Był człowiekiem pokoju. Wystarczy tej refleksji.

Zakończenie

Moi drodzy, więc widzimy wielkie podobieństwo między św. Jadwigą, a św. Janem Pawłem II – podobieństwo ich obydwojga do Jezusa. Powtórzmy słowa Jezusa: „Bo kto pełni wolę Bożą ten mi jest bratem, siostrą i matką”. Módlmy się, żebyśmy i my, pełniąc wolę Bożą, stawali się każdego dnia na

nowo bratem, siostrą, a nawet matką Chrystusa. Niech fundacja „Polskie Gniazdo”, niech centrum spotkań „Polskie Gniazdo” im. św. Jana Pawła II, będzie taką instytucją, która będzie zaprowadzać pokój, która będzie ludzi zrzeszać, im pomagać, która będzie ludzi upodabniać do Chrystusa przez wskazywanie, że naszym naczelnym zadaniem jest pełnienie woli Bożej. Amen.

Maryjne przypomnienie o potrzebie nawrócenia, pokuty i modlitwy

Zakopane – Krzeptówki, 18 października 2015 r.

*Zakończenie nabożeństw fatimskich
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

1. 98 rocznica objawień fatimskich

W minionym tygodniu były takie dwa ważne dni rocznicowe, które trzeba dzisiaj wspomnieć. Najpierw był to dzień 13 października – 98 rocznica ostatniego objawienia Matki Bożej pastuszkom fatimskim. To objawienie miało miejsce 13 października 1917 roku. Było to szóste z kolei objawienie, pierwsze było 13 maja i potem w każdym miesiącu, na życzenie Matki Bożej, Łucja, Hiacynta i Franciszek przychodzili na spotkanie z Matką Bożą. Dzieci były sześć razy, trzynastego dnia każdego miesiąca, oprócz sierpnia, kiedy burmistrz je zaaresztował. Zwiódł ich, powiedział, że z nimi pójdzie Matkę Bożą zobaczyć, a dzieci uwięził, żeby nie mogły z Maryją się spotkać. Ale do spotkania i tak doszło. Gdy zostały dzieci wypuszczone, kilka dni później Matka Boża im się ukazała. I moi drodzy, to ostatnie objawienie, którego 98 rocznicę obchodziliśmy w ubiegłym wtorek, było bardzo znamienne, bardzo ważne, bo się dokonało w obecności około 70 tysięcy ludzi, którzy z ciekawości, ale też z pobożności przyszli, żeby towarzyszyć dzieciom, żeby spotkać Maryję. I wtedy stał się cud tańczącego słońca. Była

wielka ulewa, niebo zachmurzone i nagle zaświeciło słońce. Ludzie przemoczeni natychmiast wyschli. Słońce wirowało. Ludzie zobaczyli też świętą Rodzinę, pokazała się podczas ostatniego spotkania. I wielu uwierzyło, nawet wielu niedowiarków, którzy przyszli z ciekawości, przekonali się, że to co dzieci opowiadały to nie była bajka, to nie było przywidzenie, ale prawdziwe spotkania z Maryją. I Kościół potwierdził te objawienia. One są najlepiej udokumentowane ze wszystkich objawień Matki Bożej. Mają wspaniałą dokumentację historyczną, a końcową pieczęć nad prawdziwością objawień postawił św. Jan Paweł II, który 13 maja 2000 roku przybył do Fatimy, żeby wynieść do chwały ołtarza pastuszków fatimskich, którzy bardzo szybko odeszli do wieczności. Dwa lata po objawieniach już ich na ziemi nie było. Matka Boża im to przepowiedziała, ale też im obiecała niebo, powiedziała, że będą w niebie. I Papież, nasz wielki rodak, papież maryjny, postawił pieczęć nad prawdziwością objawień fatimskich, ogłaszając, że Hiacynta i Franciszek są błogosławionymi. Dzisiaj w Fatimie są groby tych pastuszków i ostatnio dołączono Łucję, która żyła długo, żeby być świadkiem tego, co się stało w Fatimie w 1917 roku. I w różnych miejscach świadczyła o tym co widziała i słyszała. Zmarła w 2005 roku.

Moi drodzy, piękna jest ta figura Matki Bożej Fatimskiej. Ona jest jakby namalowana na wzór Niewiasty, o której słyszeliśmy w pierwszym czytaniu wyjętym z Apokalipsy, której autorem jest św. Jan, ten Apostoł, który jako jedyny stanął pod krzyżem z Maryją. Usłyszał tam wtedy słowa: „Oto Matka twoja”, a wcześniej był świadkiem jak Jezus do Maryi powiedział: „Niewiasto oto syn Twój”. Jak sam Ewangelista napisał, Maryję wziął do siebie pod opiekę, towarzyszył Jej do końca Jej ziemskich dni. Potem Maryja została uwielbiona i wywyższona. Jan potem zobaczył Maryję, to było wielkie wyróżnienie, wielki przywilej zobaczyć Maryję wniebowziętą, uwielbioną: „Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod Jej stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie”. I tę wizję Niewiasty wywyższonej Jan przekazał Kościołowi.

Do tej księgi wracamy, ilekroć stajemy przed Matką Bożą w sanktuariach maryjnych, czy podczas ważniejszych świąt maryjnych. Kościół wraca do wizji tej Niewiasty zostawionej nam przez ucznia, którego Jezus najbardziej miłował i który stał przy Maryi na Kalwarii. Moi drodzy, Matka Boża Fatimska w tej figurze z pewnością uczynionej na podobieństwo Maryi z widzeń dzieci, ta figura jest tak bardzo podobna do Niewiasty, którą ujrzał Apostoł Jan.

2. Święty Jan Paweł II – duchowy Syn Maryi

W tym tygodniu minionym mieliśmy drugi ważny dzień – 16 października, kiedy Kościół oddawał cześć św. Jadwidze Śląskiej, bo w ten dzień 16 października, kardynał Karol Wojtyła został wybrany na następcę św. Piotra, na Biskupa Rzymu. Stał się papieżem. To był wielki cud. Z pewnością też za wstawiennictwem Matki Najświętszej. Matka Boża chciała mieć papieża maryjnego, który w haśle biskupim nosił słowa: „Totus Tuus – Cały jestem Twój Maryjo”. Dlatego wybrali kardynałowie polskiego kardynała na papieża po przeszło 400 latach, nie było przez tyle czasu papieża nie Włocha. To była wielka odwaga i powiew silny Ducha Świętego, że kardynałowie postawili na kardynała krakowskiego, w świecie nie bardzo znanego.

Moi drodzy, przeżywaliśmy ten ostatni piątek w duchu wdzięczności za ten wybór i za całe dzieło św. Jana Pawła II. Papież tu był, konsekrował tę świątynię. Wygłosił tu wspaniałe pouczenie do pielgrzymów, którzy byli tu obecni. Mówił, żebyśmy szanowali krzyż, żebyśmy nie zbeczcścili imienia Bożego w naszych sercach. Stąd wypłynęło wielkie przesłanie Papieża o Matce Bożej, o krzyżu. Dlatego, ilekroć tu jesteśmy przy Matce Bożej, to też wspominamy naszego wielkiego Papieża i go zawsze zapraszamy do świętej liturgii by z nami był, by się wstawiał za nami, byśmy stąd wychodzili inni, przemienieni w nowych, lepszych ludzi – w ludzi, którzy są bliżej Boga i bliżej drugiego człowieka.

3. Życzenie Matki Bożej wobec swoich duchowych dzieci

Moi drodzy, jakie życzenie ma Matka Boża? – Możemy zapytać gdyśmy tu dzisiaj do Niej przyszli. Z pewnością jest to, to samo życzenie, które wyjawiała w Fatimie, byśmy trzymali w ręku różaniec. „Módlcie się na różańcu, odmawiajcie różaniec” – to jest bardzo istotna część orędzia fatimskiego. Dalej: „Czyńcie pokutę, nawracajcie się, żeby świat był lepszy, żeby świat uniknął kary”. Dlatego dzisiaj chcemy zabrać do naszych serc to orędzie Matki Bożej, które jest dzisiaj nadal aktualne. Papież Benedykt XVI, gdy był 13 maja 2010 roku w Fatimie, powiedział, że rola Fatimy nie jest jeszcze zakończona, rola Fatimy trwa, orędzie fatimskie jest nadal aktualne i ważne. To co Maryja powiedziała jest bardzo ewangeliczne, Jej życzenia są jakby wzięte ze środka Ewangelii. Jezus powiedział na początku swojej działalności ewangelicznej: „Nawracajcie się i wierzcie w ewangelię”. Maryja podobnie mówi: „Módlcie się, czyńcie pokutę, nawracajcie się”. Dlatego chcemy to orędzie Matki Bożej na nowo przyjąć, zabrać z tego miejsca i je w naszym życiu wypełniać.

Moi drodzy, możemy pytać, na co mamy się nawrócić, co Maryja by chciała, by się w naszym życiu zmieniło? – Może wskażmy na dwie sprawy. Najpierw byśmy się nawrócili tak pełniej na modlitwę różańcową. Nie trzeba nikogo przekonywać, że czas obecny jest czasem szczególnie trudnym. Jest wielkie zagrożenie, rodzina jest zagrożona i Europa jest zagrożona. Jest dzisiaj najbardziej zlaicyzowanym kontynentem na świecie nasza Europa, w której jest Unia Europejska, ale przywódcy tej Unii odwracają się od Boga, od przeszłości chrześcijańskiej w Europie. Chcą budować przyszłość, nową Europę bez Boga i to jest największy błąd, i z pewnością z tego tytułu Matka Boża jest najbardziej zasmucona. Liczy na Was, na tych, którzy jeszcze wierzą, którzy Ją kochają, żeby pomogli zmienić Europę i także naszą Ojczyznę, która niestety zamiast Europie dać nowego ducha – ducha wiary i Ewangelii, została ta Ojczyzna

w tym dawaniu zatrzymana także przez naszą władzę. Co oznaczają te uchwały sejmu, które zostały uchwalone w tym roku. w roku ogłoszonym rokiem św. Jana Pawła II? Trzy ustawy kontra rodzinie. Episkopat wszystkie zanegował i w przeróżny sposób chciał zablokować, żeby do tego nie doszło, a jednak doszło. Bo można powiedzieć, że jak gdzieś leżą pieniądze na stole, to milczy prawda. A skąd się dzisiaj bierze taka nagonka na obrońców rodziny i życia, przeciwników aborcji, „in vitro”, zmiany płci, związków partnerskich? Ten atak idzie właśnie ze strony ludzi biznesu, którzy na tym procederze robią ogromne pieniądze i dlatego atakują tych, którzy się sprzeciwiają. Dzisiaj już nie tylko trzeba bronić wiary, ale trzeba bronić rozumu, bo jest wiele bezmyślności w niektórych działaniach, które widzimy.

4. Różaniec – modlitwa na nasze czasy

Moi drodzy, jest potrzebna wielka Krucjata Różańcowa, żebyśmy mogli ocalić wartości, które są szczęśliwotajne, które sprawiają, że się czujemy już tu na ziemi dobrze i poznajemy smak życia na ziemi. Kto odchodzi od Boga, to tego smaku nigdy nie zazna, to zostaje poraniony. Nasze miejsce jest przy Bogu i dlatego trzeba ciągle wracać, z każdego oddalenia trzeba szybko wracać, żeby być przy Bogu. Papież Benedykt powtarzał wielokrotnie: „Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość”. Tyle razy broniliśmy się w historii przed islamem. Przytoczmy te dwie najważniejsze daty. 1571 rok – Lepanto, wielka bitwa morska między flotą turecką, mahometańską a flotą chrześcijańską, reprezentowaną przez flotę wenecką i hiszpańską. Stosunek sił bardzo niekorzystny dla floty chrześcijańskiej. Papież ówczesny wezwał do modlitwy różańcowej i 7 października 1571 roku w bitwie pod Lepanto zwyciężyła flota chrześcijańska, o wiele mniejsza. Wszyscy, którzy jasno myśleli, wiedzieli, że stał się cud za wstawiennictwem modlitwy różańcowej. Przeszło 100 lat później, Turcy podobnie chcieli uczynić Europę islamską, zapowiadali, że z bazyliki św. Piotra będzie zrobiony

wielki meczet i tym razem poszli drogą lądową, zatrzymali się pod Wiedniem. Znowu padł strach na Europę chrześcijańską, cała Europa czuła się zagrożona. Ówczesny papież wiedział, kto może tutaj pomóc, postawił znowu na różaniec i otrzymał natchnienie, by wysłać poselstwo do króla Jana III Sobieskiego, żeby pomógł: „Królu ratuj od wroga, ratuj chrześcijaństwo!”. I król pospieszył na odsiecz do Wiednia, wcześniej nawiedzając sanktuaria maryjne. 12 września 1683 roku doszło do wielkiej bitwy i Turcy ponownie musieli zawrócić. Napisano tekst, że nie odwaga, nie armaty, nie wodzowie, ale Maryja sprawiła zwycięstwo. To są takie dwie szczególne daty, które się wiążą z tak wielką mocą modlitwy różańcowej.

Ojciec Tadeusz Rydzyk wydał taką książkę „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec”. To jest ponad sto świadectw ludzi, którzy zawdzięczają jakąś wielką łaskę modlitwie różańcowej. A więc moi drodzy, nawracajmy się na różaniec. Modlitwa dla wszystkich – dla młodszych i starszych, dla zdrowych i chorych, modlitwa na każdy czas – w Kościele, w domu, na przechadzce, w samochodzie, w podróży. Wszędzie można odmawiać różaniec. Odmawiajcie różaniec. Maryja to powtarza nam, którzy tutaj przyszliśmy, w intencji Ojczyzny, w intencji Europy, w intencji kościoła, synodu.

5. Postawa służby – znakiem nawrócenia

I drugie życzenie Matki Bożej, które chcemy z Jej serca wyjąć, to jest Jej życzenie, byśmy się nawrócili tak, jak nam w dzisiejszej Ewangelii Jezus powiedział. Następowanie pierwszeństwa przez służbę, żebyśmy nie chcieli stawać się wielkimi na wzór wielkich tego świata, którzy szukają pierwszeństwa poprzez bogactwo, sławę czy władzę. Jezus powiedział: „Nie tak będzie u was, lecz kto by między wami chciał się stać wielki niech będzie sługą waszym, a kto by chciał być pierwszy między wami niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł aby Mu służono leczy by służyć i dać swoje życie za wielu”.

Maryja nazywała się Służebnicą Pańską, służyła Bogu, służyła swojemu Synowi, służyła człowiekowi przez całe życie. I my też przez służbę możemy stawać się wielkimi, prawdziwymi uczniami Chrystusa. A służba prawdziwa się zawsze łączy z cierpieniem. Pan Jezus zapowiadał uczniom, że będzie cierpiał, bo wiedział, że Go widzieli na początku jako może tylko polityka, który obali władzę, wprowadzi nowe rządy, wypędzi Rzymian i będzie wielkim wodzem politycznym. Tak na początku Go obierali, ale potem zrozumieli, że Jezus nie jest takim królem w wymiarze politycznym, ale w wymiarze ludzkich serc. A więc, drodzy bracia i siostry, zachowajmy pierwszeństwo przez służbę. Jeżeli rozkazujesz jako mąż to jesteś mały, jeżeli służysz, jeżeli jesteś służebnicą twojego męża, twojej matki schorowanej, twojego teścia, jesteś wielka. A jeżeli oglądasz się, żeby tobie się kłaniano, żeby cię chwalono i próbujesz rozkazywać to stajesz się mały.

Moi drodzy, jeszcze na zakończenie taki obrazek z mojej posługi biskupiej w diecezji świdnickiej. W czasie wizytacji kanonicznej niekiedy księża proboszczowie biskupa prowadzą do chorych. Zresztą o to prosimy, żeby w czasie wizytacji pasterskiej można było chorych odwiedzić. Byłem w jednym mieście i proboszcz zaprowadził mnie do chorej. Chora kobieta leżała na leżance, dowiedziałem się że walczy z nowotworem, a mąż stał pogodny, uśmiechnięty. Zaczęliśmy rozmawiać i mówi do mnie: „Proszę księdza biskupa, ja teraz wiem, że żyję, stałem się sługą mojej żony. Nauczyłem się prac, gotować i jestem szczęśliwy, że mogę koło niej chodzić i jej służyć”. Zauważyłem, że na szafce nocnej leżał różaniec. Ten mężczyzna mówi tak: „Proszę księdza, 15 lat temu mieliśmy wielkie pieniądze, mieliśmy przedsiębiorstwo i wszystko nam dobrze szło, wybudowaliśmy dom. Ale proszę mi wierzyć, ja wtedy nie byłem taki szczęśliwy jak teraz jestem, jak teraz kiedy chodzę i obsługuję chorą małżonkę”.

Moi drodzy, takie świadectwo może człowieka powalić z nóg, takie świadectwo jest powodem to zrobienia rachunku sumienia. Jesteś podobny jako mąż, jako ojciec? – Odpowiedz

sobie tu, przed Matką Bożą. Czy zdobywasz wielkość, pierwszeństwo na tej ziemi przez służbę, przez stawianie się darem dla drugiego człowieka? Nawróćmy się na drogę służenia, na drogę pomagania. Kardynał Gulbinowicz zawsze powtarzał, żebyśmy pomagali sobie, nie byli wrogami, nie poniżali drugich, nie byli nieczuli, ale wrażliwi na potrzeby innych. Pomagajmy sobie, stójmy nie tylko przed Panem Bogiem, ale także przed człowiekiem, bo miłość do Boga się weryfikuje przez miłość do człowieka. Stójmy przy człowieku nie z zazdrością, nie z chęcią pogrążenia kogokolwiek, nie z postawą panowania nad tym człowiekiem, ale z chęcią służenia temu człowiekowi, jak ktoś kto pomaga, kto tak żyje, żeby temu komuś przy mnie było dobrze.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą w tym szczególnym miejscu naszej Ojczyzny, Matkę Bożą Fatimską, wiemy to jest najważniejsze miejsce kultu Matki Bożej Fatimskiej w naszej Ojczyźnie, dlatego tu przybywamy, bo Matka Boża Fatimska jest dla nas szczególnie ważna. Wiemy, że jest jedna Matka Boża, ale na ziemi ma różne figury, różne obrazy, Matka Boża jest jedna, ale chce być w różnych obrazach, różnych figurach czczona i ten znak fatimski, Jej spotkanie z dziećmi i to orędzie, które zostawiła światu, jest tak bardzo ważne, chcemy je odnawiać, zgłębiać i nim żyć na co dzień. Dlatego wypraszajmy tutaj u Pana Boga, za pośrednictwem Matki Bożej Fatimskiej, te różne łaski, które są nam potrzebne, a w szczególności łaskę pokochania modlitwy różańcowej na każdy dzień i łaskę takiego wielkiego serca, które będzie ogarniało naszych bliźnich, łaskę służenia drugiemu człowiekowi. Amen.

Słudzy Ewangelii napelnieni wiarą i wolni od rzeczy przemijających

Popowo, 19 października 2015 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla kapłanów więziennych

1. Abraham – Ojciec naszej wiary

Przemówił do nas Pan Bóg poprzez św. Pawła Apostoła. Fragment jego Listu do Rzymian i poprzez swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela zawsze w czasie Eucharystii, gdzie jest głoszone Słowo Boże. Mamy obowiązek pochylenia się nad tym Słowem i zaadoptowaniem do naszego konkretnego życia.

We fragmencie Listu św. Pawła do Rzymian dzisiaj pojawia się postać Abrahama, Ojca Narodu Wybranego, Ojca naszej wiary, jak go nazywa Kościół. Wiemy, że pozostawił po sobie przykład człowieka do końca ufającego Panu Bogu. Uwierzył nadziei, wbrew nadziei. Otrzymał obietnicę od Boga, że będzie miał potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie, a już w zaawansowanej starości widział, że nie ma syna, nie ma potomstwa, ale nie zwątpił. Urodził mu się syn Izaak, a potem przyszła nowa próba wiary. „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złoś go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskażę” (Rdz 22,1-2). Pan Bóg jakby zaprzeczył sobie, bo dał potomstwo, a teraz chce go zabrać, ale Abraham zawierzył. Nie rozumiał Bożej strategii, ale zawierzył. Wiemy, że była to tylko próba wiary, bo syn nie zginął, nie został w ofierze złożony i z jego osoby powstało następne potomstwo. Drodzy Bracia, mówiliśmy na pierwszej konferencji o Panu Bogu, który dał nam prawo moralne – Dekalog. Z naszej strony odpowiadamy na to, co Bóg do nas powiedział, co nam przekazał, co nam uczynił wiarą, wiarą w stylu Abrahama.

Jakże ważna jest wiara u nas kapłanów. Wierni patrzą na nasze celebracje eucharystyczne, słuchają naszego słowa i wy-

czuwają czy jest kapłan wierzący, czy to jest kapłan, który jest tylko narzędziem do wykonywania czynności, które zostały mu zlecone. Kardynał Bolesław Kominek – którego w tym roku wspominamy z tego tytułu, że mija 50 lat od napisania słynnego listu do biskupów niemieckich, a on był głównym autorem tego listu – to mawiał, jak mu wypadło coś powiedzieć o jakimś księdzu, że jeśli to był dobry ksiądz: „To jest ksiądz wierzący”. Nie mówił, że jest dobry, tylko że to jest na prawdę wierzący ksiądz. Pamiętajmy więc Bracia, jak ważna jest wiara, która się potem wyraża w modlitwie, wyraża się w kontemplacji, wyraża się w czynie miłości, wyraża się w świadectwie. Tak jak słyszeliśmy przed chwilą świadectwo naszych braci Michała i Wojciecha o swoim życiu, o tym jak ich Bóg prowadził do siebie przez takie życiowe dramaty i tragedie.

2. Głosić Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego

Zwróćmy uwagę na ostatnie zdanie tego dzisiejszego fragmentu z Listu do Rzymian: „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4,25). W tym zdaniu zawiera się cała prawda o dziele Odkupienia. Jezus został wydany za nasze grzechy, umarł za nasze grzechy i to jest bardzo ważne. Trzeba to ciągle przypominać, jaki sens miała śmierć Pana Jezusa – miała sens zbawczy za nasze grzechy. Został wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia. Mamy tu połączenie Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Takiego trzeba głosić. Czasem rozdzielamy Jezusa Ukrzyżowanego od Zmartwychwstałego, a jest konieczne połączenie, bo Męka na krzyżu byłaby tragedią, gdyby nie było Zmartwychwstania, a samo Zmartwychwstanie nie byłoby tak wielkie, gdyby nie było Męki, gdyby nie było Krzyża.

W filmie, który oglądaliśmy, był mocny akcent postawiony na cierpienie Pana Jezusa i trzeba ten akcent stawiać, żeby ludzie wiedzieli, kto za nich umarł, kto ich ratuje, kto ich pokochał, aż do oddania życia. To trzeba nagłaśniać, ale też trzeba patrzeć na

Jezusa Zmartwychwstałego, który uwierzył to wszystko, co powiedział, co uczynił swoim Zmartwychwstaniem. Właśnie Zmartwychwstały przekazał Kościołowi dar Miłosierdzia. Mówił na pierwszym spotkaniu do uczniów: „Weźmijcie Ducha św., którym grzechy odpuszcicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane” (J 20,22-23). To było w Dzień Zmartwychwstania właśnie w Wieczerniku, po słowach: „Pokój wam, nie bójcie się Zmartwychwstałem”.

3. Znaczenie ewangelicznego ubóstwa

Moi Drodzy Bracia w kapłaństwie, Pan Jezus nam dzisiaj zwraca uwagę w Ewangelii na potrzebę ubóstwa ewangelicznego. Trzeba to ubóstwo właściwie rozumieć. Kościół nie jest wrogiem bogactwa, ale jest wrogiem, przeciwnikiem przesadnego przywiązywania się do tego, co materialne. Wiemy, że człowiek z natury jest zraniony grzechem pierworodnym i się przywiązuje do bogactwa, czasem w bogactwie doczesnym widzi swój cel. Taką postawę trzeba oddalać. Bogactwo winno służyć drugim. Bogactwo jest do podziału dla wszystkich, którzy mniej mają. Tak to rozumiemy i tak też w duszpasterstwie trzeba to widzieć.

Jest tu przypowieść Pana Jezusa o człowieku, który miał pole: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: «Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie. Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj». Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?» Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,16-20). Bardzo ważne ostrzeżenie Pana Jezusa do wszystkich uczniów, także i do nas kapłanów, do tych uczniów wybranych, byśmy mieli właściwy stosunek do dóbr materialnych.

Niedawno zmarł w Polsce ten najbogatszy człowiek, który nazywał się Jan Kulczyk. Był podobno też hojny dla środowisk kościelnych, zwłaszcza dla Jasnej Góry, ale wiemy, niczego nie zabrał na drugi świat, tych milionów, które zgromadził na różnych kontach. Może żyje, niektórzy mówią, że to jest upozorowane, ale my idziemy za wersją oficjalną, że został pochowany. Gdyby jeszcze żył, to i tak umrze kiedyś. Wniosek jaki tu wyciągamy jest właściwy, niczego na drugi świat nie zabieramy, tylko dobre uczynki. A dobre czyny pójdą za nimi.

Zobaczmy jak w dziejach Kościoła i świata wielkie spustoszenie zrobił pieniądz, zwłaszcza u tych, którzy są chciwi na grosz. Jest bardzo wiele przykładów. Niektóre tylko przypomnijmy sobie. Judasz wydał Jezusa za 30 srebrników. To tyle Jezus kosztował, taką miał wartość w jego oczach. Sprzedał za marny grosz i wiemy jak skończył. Potem, gdy Chrystus zmartwychwstał, gdy niepokój ponownie ogarnął Jerozolimę zwłaszcza Sanhedryn, bo oni sądzili, że będzie tak jak zawsze. Jak się zabije człowieka, usunie spośród żyjących, to będzie spokój, wszystko się zakończy i historia jego życia się zamknie, a tu wiadomość gruchnęła w Jerozolimie, że On zmartwychwstał, że żyje. Przeciwnicy Jezusa nie zwinęli bronii. Wezwali żołnierzy, zapłacili im i kazali im mówić, że Go wykradziono w nocy. Za pieniądze zaczęło się fałszowanie prawdy o Zmartwychwstaniu. W dziejach chrześcijaństwa to wydarzenie jerozolimskie miało wiele odmian. Za pieniądze na świecie dużo uczyniono zła. Popatrzmy na ostatnie czasy, które znamy z doświadczenia. Za komunistów byli opłacani agenci, którzy donosili, spisywali protokoły przeróżne. Dla nich były pieniądze. Nie było pieniędzy dla chorych, nie było pieniędzy na drogi, na szkoły, ale na utrzymanie systemu musiały być pieniądze. Dzisiaj to widzimy. Nasze media są w większości w rękach osób zagranicznych, którzy płacą i żądają, a kto chce pracować, to musi tak tańczyć jak grają i jeżeli się nie dostosuje, to go zwalniają. Uciekaj, znajdziemy drugiego.

Ksiądz arcybiskup Gądecki ostatnio w Rzymie w wywiadzie wskazał na to, że wszystkie te firmy, które produkują takie środki, które niszczą człowieka, one się bogacą kosztem

czynienia zła, stąd też jest atak na tych, którzy to demaskują, którzy pokazują, że to jest niedobra droga. Uświadommy sobie jaki wielki biznes mają ci, którzy produkują środki antykoncepcyjne, alkohol, narkotyki. Jaki z tego jest ogromny biznes, a co dopiero mówić o zapłodnieniu „in vitro”, jakie są to wielkie pieniądze z tego procederu. Jeżeli Kościół dzisiaj jest przeciwny temu, to jest atak na Kościół w różnych formach. Wiemy jak w Polsce próbowaliśmy zatrzymać te ustawy, które godzą w życie, które są przeciwne Prawu Bożemu, ale z których czerpią wielkie korzyści, ci którzy trzymają w ręku biznes. Miejmy oczy otwarte i wierźmy Panu Jezusowi, który chciał nas mieć ubogimi i chciał, byśmy naszym wiernym pokazywali jaka jest właściwa rola pieniądza w życiu.

Znamy kapłanów, który są takimi zdziercami. Co się okazuje, że ci którzy dziękują, a nie wołają o pieniądze mają je na wszystko, a ci którzy są na nie nastawieni tym zawsze brakuje. Ludzie przebaczą księdzu słabość, nieczystość, przebaczą nawet, jak gdzieś zapłata się w alkohol, najtrudniej przebaczą pazerność.

Zakończenie

Dlatego drodzy Bracia, dzisiaj w Eucharystii poprosimy Pana Jezusa, tego który nas powołał o dwa dary, dwie łaski, abyśmy byli kapłanami głębokiej wiary na wzór Abrahama, by nasza cała działalność profetyczna, a więc nauczająca i działalność sakramentalna, i działalność charytatywna płynęła z wiary, z miłości do Jezusa. Tak jak tu było mówione, żeby Jezus oddał nam swoje usta swoje serce, swoje ręce, by On działał, by ludzie mieli doświadczenie, że to On sam, sam Jezus ich dotyka przez dobrego wierzącego kapłana.

Drugi dar, o który chcemy dziś na nowo prosić Pana Jezusa, żeby nas odnowił, byśmy we właściwym stylu przeżywali naszą relację do spraw materialnych, byśmy wiedzieli, co to jest ubóstwo ewangeliczne i byśmy chcieli według tego ubóstwa ewangelicznego żyć. Niech Pan, nasz Jezus Chrystus to sprawi i nam pomoże do Niego się upodobnić. Amen.

Kapłani posłuszni woli Bożej i zdolni do pełnienia dzieł miłosierdzia

Popowo, 21 października 2015 r.

Msza św. podczas Rekolekcji dla kapłanów więziennych

1. Wezwanie do czuwania na przyjście Pana

Wypełniamy polecenie Pana Jezusa, które zostało przypomniane w dzisiejszej Ewangelii. Jesteśmy podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Pan dzisiaj powrócił do nas w tej Eucharystii. Doświadczymy Go w Jego słowie i doświadczymy w Chlebie Eucharystycznym, który przyjmujemy. Jesteśmy w sytuacji oczekiwania na Jego powrót, nie tylko ten dzisiejszy, ale ten końcowy, ostateczny w chwale. W centralnym miejscu liturgii eucharystycznej oznajmimy, że oczekujemy Twego przyjścia w chwale. Nasze życie winno być oczekiwaniem na powrót Jezusa, ale Pan Jezus sobie życzy, aby było ono oczekiwaniem czynnym, a nie wypełnionym próżnością, tylko oczekiwaniem modlitewnym i czynnym. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,36). Wszyscy staniemy kiedyś przed Synem Człowieczym, my kapłani także. Bóg nam wybrał godzinę poczęcia i narodzin na tej ziemi, nikt z nas sobie tego nie wybierał i też nam wybierze godzinę przejścia z życia do życia – z życia ziemskiego do życia wiecznego. Całe nasze życie na ziemi ma być wypełnianiem woli Bożej. Śpiewaliśmy: „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę”. Aby wolę Bożą wypełniać, to trzeba być posłusznym, dlatego w obecnej homilii podejmiemy dwa wątki. Wątek posłuszeństwa, z którym się łączy watek zbawienia, który dokonuje się przez wiarę i dobre uczynki, świadectwa miłości z naszej strony. Wiemy, że to jest łaską, w którą my się włączamy przez wiarę naszą i dobre uczynki. Drugi watek, to będzie watek miłosierdzia związany

z patronem dnia dzisiejszego, którym jest Jan Kanty, którego zdobił ten szczególny przymiot miłosierdzia chrześcijańskiego.

2. Posłuszeństwo Syna Bożego wzorem wszelkiego posłuszeństwa

Słyszeliśmy w Liście św. Pawła Apostoła do Rzymian w dzisiejszym fragmencie słowa: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,19), a więc jest mowa o nieposłuszeństwie człowieka. Było ono konsekwencją jego wolności. Pan Bóg dał nam wolność, ale nie po to, byśmy wybierali zło, ale żebyśmy wybierali dobro, żebyśmy szli za wymogiem prawdy. „Poznaćcie Prawdę, a Prawda was wyzwoli” (J 8,32). Pierwszy człowiek fatalnie wykorzystał dar wolności, dał się nakłonić złemu i ten zły na ziemi się znalazł, bo został strącony z nieba. Wspominaliśmy to wydarzenie podczas święta Michała Archanioła i także Aniołów Stróżów, że zbuntowani Aniołowie zostali wypędzeni na ziemię, w niebie nie mogli być w takiej postawie negacji wobec Boga, a na ziemi jak się znaleźli, od razu przystąpili do wojowania z człowiekiem. Pierwszy człowiek przegrał rundę z szatanem. Szatan był zwycięzcą i potrzeba było przyjścia Syna Bożego, żeby szatana zwyciężyć. To zwycięstwo dokonało się na drzewie krzyża. Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jezus pokonał szatana przez swoje posłuszeństwo, przez swoje uniżenie. Nie dał się namówić do cudu, gdy wisiał na krzyżu. „Zstąp z krzyża a uwierzymy Ci”. Jezus przestał mówić, wypełniał końcówkę swego życia milczeniem, cierpieniem, posłuszeństwem wobec Ojca, ale to posłuszeństwo z Jego strony było dobrowolne. Pan Jezus uniżył samego siebie, zgodził się dobrowolnie pójść za nas na śmierć, abyśmy mieli grzechy przebaczone. Posłuszeństwo tak jak było ważne życiu Pana Jezusa, Pan Jezus wypełniał te

słowa psalmu: „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę”. Nawet gdy w Ogrójcu się modlił to mówił: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Często przypominał słuchaczom, Apostołom, że przyszedł na ziemię, by pełnić wolę Ojca. Przez to posłuszeństwo ma taką wielką wartość w naszej relacji z Panem Bogiem.

Jak jest z naszym posłuszeństwem? – Z tym jest różnie. Adam, pierwszy człowiek zgrzeszył, potem tylu było grzeszników w dziejach historii, z każdym człowiekiem był jakiś grzech związany, także z nami jest także grzech związany i oznacza on nieposłuszeństwo Panu Bogu. Nie zawsze takie dogłębne, ale nam się zdarzają i słowa, i czyny, które są niezgodne z postawą posłuszeństwa. Mamy takie trzy instytucje w świecie, które nie są demokratyczne, bo dzisiaj demokracja, tolerancja, wolność to są hasła nagłaśniane, ale są wszystkie niemal opacznie rozumiane przez dzisiejszych światowych proroków, których słyszymy i widzimy w naszych mediach. Trzeba powiedzieć w przypadku nazywanym demokracją, że jest dobrym sposobem przekazywania władzy w poszczególnych państwach, narodach nie jest czymś, co powinno funkcjonować we wszystkich instytucjach.

Są takie trzy instytucje, gdzie nie może być demokracji, gdzie jest potrzebne posłuszeństwo. Pierwszą jest rodzina, której nie można kształtować w totalnej demokracji. Dzieci powinny być posłuszne rodzicom. Byliśmy posłuszni rodzicom, nie zawsze nam to wychodziło, ale wiedzieliśmy, że to jest nakaz Pański, że trzeba czcić ojca i matkę swoją właśnie przez posłuszeństwo. Nie może być totalnej demokracji w rodzinie, aczkolwiek to się nie kłóci z tym, żeby była miłość małżonków i szacunek dzieci do rodziców, a także rodziców do dzieci, żeby nie było tych nadużyć w życiu rodzinnym.

Druga instytucja to jest wojsko. To do pewnego stopnia obejmuje też więziennictwo. Tu też nie może być takiej totalnej demokracji, bo są ci którzy kierują i są ci, którzy słuchają. W wojsku też. Byłem w wojsku pełne dwa lata jako kleryk, to mogę powiedzieć, na czym to polega. Nie może generał z szeregowcem na „ty” sobie mówić, chyba że są to koledzy, ale

normalnie są przełożeni i podwładni, ale relacje między nimi powinny być relacjami miłości w szacunku do zachowania godności ludzkiej. Jest tu wymagane pewne posłuszeństwo tych, którzy są prowadzeni przez tych, którzy prowadzą.

Trzecia instytucja to jest Kościół, który jest hierarchiczny. Jest dobra kolegalność, dlatego papież wezwał biskupów na Synod, zwołuje się co pewien czas Sobory powszechne, żeby tę kolegalność urzeczywistniać. W parafii są rady parafialne, w diecezjach są rady diecezjalne i biskup zanim podejmie decyzję, mądry biskup, to pyta doradców. Są różne gremia i one są ciałem doradczym i wtedy podejmuje się decyzje. Dobrze jeśli te decyzje są przygotowane przez dialog, ale ostatecznie jest tak, że jesteśmy posłuszni temu, co Kościół głosi i jakieś posłuszeństwo jest potrzebne. W liturgii święceń mamy pytanie: „Czy mnie i moim następcom przyrzekasz posłuszeństwo”, dany diakon mówi: „przyrzekam” i potem są święcenia. Jak potem mamy rozmowy z kapłanami, to różnie bywa, mamy takie przeróżne doświadczenia. Większość księży jest bardzo eleganckich i rozumieją dialog konstruktywny, przyjacielski nie tylko między sobą, ale także między biskupami. Są też tacy, którzy uważają się za ciągle pokrzywdzonych. Na posłuszeństwie nigdy nie tracimy. Jako kapłani winniśmy być posłuszni najpierw Panu Bogu. Nikt jeszcze nie żałował, że był Bogu posłuszny. Możemy się tu odwołać do św. Jana Vianneya, tego kapłana, który przez swoją pokorę, rozmodlenie, posługę w konfesjonale tyle ludzi do Pana Boga przyprowadził. Wyznał on kiedyś do swojego przyjaciela, że tyle przeprowadził rozmów z ludźmi różnego pokroju duchowego, i nikogo wśród nich nie spotkał, kto by żałował, że był posłuszny Panu Bogu.

Posłuszeństwo Bogu, to jest coś szczególnego, coś bardzo wartościowego i wtedy nie tracimy tego, co jest szczególnego. Nasze szczęście wyrasta z naszego posłuszeństwa Panu Bogu i w tym posłuszeństwie Panu Bogu ujawnia się nasza wolność. To dziwny paradoks, ale jak to zgłębiamy, to okazuje się, że posłuszeństwo, wolność najlepiej się ujawnia w posłuszeństwie. Człowiek z jednej strony jest wolny, wolność jest jego

darem, jest dana, ale też jest zadana. Mamy się w wolności umacniać i stawać się wolnymi wobec dobra i zła. Wolność podlega też kształtowaniu. Wychowanie do wolności, to jest słuszne nazwanie i słuszny proces wychowania do wolności, ale wolność jest zawsze obecna w ramionach prawdy i miłości. To jest ten trójkąt – prawda, wolność i miłość. Wolność może być kształtowana w klimacie miłości i prawdy. Św. Jan Paweł II nam przypominał, że nie może być wolności bez prawdy, dlatego sami miejmy takie przekonanie o wartości posłuszeństwa i nakłaniajmy ludzi do posłuszeństwa. Wszyscy skazani, może większość jest skazana słusznie za jakieś czyny, bo dzisiaj nie mamy więźniów politycznych, oni są skazani za fatalne wykorzystanie swojej wolności, wykorzystali wolność, żeby zrobić coś złego drugiemu człowiekowi. Napaść, okraść, zranić, zabić to fatalne wykorzystanie ludzkiej wolności. To jest negowanie posłuszeństwa Panu Bogu. Każde nieposłuszeństwo Panu Bogu najpierw nas niszczy, niszczy tego człowieka, który grzech popełnia. To jest taka prawidłowość, takie prawo w życiu moralnym, że grzechy nas niszczą. Jak potem trudno tych ludzi poranionych, zwłaszcza młodych sprowadzić na dobrą drogę, tych uwikłanych w alkohol, narkotyki, przekleństwa.

3. Miłosierdzie Boże źródłem wrażliwości ludzkiej

Wątek drugi – miłosierdzie, które zdobyło uczniów Chrystusowych m. in. patrona dnia dzisiejszego św. Jana Kantego, który był nie tylko uczonym, prowadził mądre wykłady, ale był miłosiernym, pochylał się nad ubogimi. Przypomnijmy z encykliki „Dives in Misericordia”, że miłosierdzie Boże okazało się wobec nas w trzech etapach. W akcie Stworzenia, w akcie Wcielenia i w akcie Odkupienia. Pan Bóg stworzył nas bez naszej zgody z miłości, mówiliśmy dzisiaj na porannej konferencji, że pierwszym darem od Niego otrzymanym jest nasze „jestem”. To w dziele stworzenia. W dziele Wcielenia Pan Jezus powiedział: „Jakże jesteś człowieku godnym, wielkim,

że Ja się staję tobą. Biorę na siebie twoją ludzką dolę, ten padół życia ziemskiego”.

Biskup Pelczar, biskup przemyski z początku XX wieku, powiedział, że są trzy pomniki miłości w dziejach świata i w dziejach Kościoła, to jest żłóbek, Golgota i krzyż oraz Eucharystia. W dziele Wcielenia zostaliśmy dowartościowani i ogarnięci miłosierdziem. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Dał w miłości miłosiernej. Umiejmy rozróżnić miłość od miłosierdzia, bo to nie jest to samo. Nie każda miłość jest miłosierna. Jak mama kocha swoje dziecko grzeczne, to nie kocha go miłością miłosierzną, ale jak dziecko coś narozrabia i zasługuje na karę, jak mama go przytuli, pogłaszcze, przebaczy, to go obejmuje miłością miłosierzną. Miłość Pana Boga do nas stała się miłosierna gdy grzeszymy, a my grzeszymy od Adama, aż po ostatniego człowieka do końca świata, dlatego w tym wymiarze miłość Boża do nas jest zawsze miłosierna. Ona się dokonała, objawiła w tym etapie Odkupienia. Jezus umarł za nas dobrowolnie, Sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych, jak nam św. Paweł w Liście przypomniał. Jest to Jego wielka miłość miłosierna do nas, że zgodził się oddać życie, byśmy mieli grzechy przebaczone. O miłosierdzie Boże trzeba świat prosić. Papież zapytany kiedyś przez dziennikarza: „Ojciec Święty, taki jesteś pobożny, modlisz się wszyscy to widzimy, powiedz o co najczęściej prosisz Pana Boga”, odpowiedział: „O miłosierdzie Boże”.

Jak patrzymy na świat na te wszystkie przekręty, na te kłamstwa, na ten brak miłości, na brak przebaczenia, to sobie bardziej uświadamiamy, jak bardzo jest potrzebne Boże miłosierdzie. Nam kapłanom może czasem bardziej jest potrzebne miłosierdzie niż wiernym świeckim, bo mamy takie wielkie sprawy w swoich rękach powierzone Eucharystią, głoszenie Bożego Słowa, uwalnianie ludzi w Sakramencie pokuty, czasem do tego nie dorastamy. Jakże potrzebujemy Bożego miłosierdzia, żeby nam Bóg wybaczył tę naszą niedoskonałość i czasem

to nasze posługiwanie jest za mało ewangeliczne. Wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia i o to miłosierdzie Boże trzeba się modlić, dlatego wołamy codziennie w Koronce: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Miłosierdzie okazujemy też w słowach, dlatego zasada jest jedna. Nasze mówienie powinno być zawsze czynione w języku prawdy i miłości. Nigdy nie kłamiemy, dotrzymujemy słowa, jesteśmy w prawdzie wobec drugich ludzi, jesteśmy też w postawie miłości. Tak czasem ludzie siebie ranią słowem ostrym. Na czym polegają kłótnie w małżeństwie, te ciche dni, czy między kapłanami są różne układy, że ten z tym się nigdy nie spotyka, tam nie pojedę na odpust, bo tam coś zaiskrzyło no i trzeba odczekać, aż czas zagoi rany. To się czasem rodzi w słowach, bo ktoś coś za dużo powie i potem taka sprawa zostaje.

Przemawiamy językiem prawdy i miłości. Wreszcie uczynki. Miłosierdzie jest w uczynkach, to co zdołało św. Jana Kantego, to pochylenie się nad ubogimi, nad tymi, którzy źle się mają. Mówiliśmy na jednej homilii, że czasem jesteśmy zachłanni na dobra materialne, a dzielenie czyni nas lepszymi, bogatszymi. Dar ubogaca w pierwszej kolejności tego, który daje i to jest prawidłowość, że dający nie staje się uboższy tylko bogatszy.

Kończę przykładem. Był taki ksiądz nazywał się Michał Potaczało, był proboszczem w Chrzanowie, zmarł w 1975 roku. Byłem na jego pogrzebie, ponieważ pochodziłem z jego stron. Zapadło mi w pamięć i często to księżom opowiadam, jedno przemówienie z pogrzebu. Przemawiał parafianin i dziękował głównie Panu Bogu i ludziom za pasterza, który był proboszczem miłosierdzia, który spalał się całkowicie dla swojej parafii. Dał przykład takiej biednej kobiety, która ledwo wiązała koniec z końcem. Ten proboszcz jej osobiście potrafił taczkami zawozić węgiel, który był na plebanii, bo ona miała za mało. Ludzie to zauważyli i taki został w pamięci. Do dzisiaj są tam świeże kwiaty na grobie. Proboszcz, który był miłosierny, serdeczny i tak został zapamiętany. Jest taka chęć, żeby rozpocząć proces kanoniczny, by go pokazać światu jako kapłana wielkiego miłosierdzia.

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy byli posłusznymi panu Bogu, żebyśmy tę radość kapłańskiej posługi wyprowadzali z pełnienia woli Bożej, z posłuszeństwa Panu Bogu, bo to jest coś szczęściorodnego i abyśmy byli kapłanami miłosierdzia, do którego nas Pan nasz Jezus Chrystus wezwał. Amen.

Kapłan – człowiek duchowy

Popowo, 22 października 2015 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla kapłanów więziennych

Wstęp

W homilii zamykającej nasze skupienie rekolekcyjne poruszymy trzy wątki. Najpierw zastanowimy się jak słowa dzisiejszej Ewangelii wypełnił sam Pan Jezus, jak się one w Jego życiu urzeczywistniły. W drugiej części popatrzymy na Papieża, naszego świętego Jana Pawła II i pomyślimy, jak on wypełnił te słowa dzisiejszej Ewangelii. W trzeciej krótkiej części powiemy, jak my możemy te słowa Ewangelii wypełnić. Przyznajmy, że są one dosyć trudne do interpretacji, ponieważ Jezus mówi, że przyszedł rzucić ogień na ziemię, nie przyszedł dać ziemi pokoju, ale rozłam.

1. Chrystus udzielający Ducha Świętego

„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk 12,49). Co oznacza ten ogień Pana Jezusa, który przyniósł na ziemię? – Jest to ogień duchowy, który ma wypalać grzech, ma wypalać ludzką słabość, ludzkie nałogi, ale przede wszystkim ludzki grzech. Jest to także ogień, który przynosi Ducha Świętego, nowy zryw ku dobru, ku dobrym uczynom, ku nowym inicjatywom, ku temu co prawdziwe, co dobre i co piękne. Jest to ogień duchowy, ogień

Ducha Świętego. Pan Jezus był tym ogniem wypełniony do samych kresów, bo walczył z grzechem, walczył ze złem, ale przecież ogarniał ogniem swojej miłości wszystkich. Pan Jezus potem mówi: „Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,50). Wiemy, że tu chodzi o Jego Mękę, która Go czekała. Przyjście chrztu oznaczało przyjęcie wyroku ludzi, którzy byli Jego wrogami, wyroku na cierpienie i wyroku ostatecznym na śmierć. Wiemy, że te słowa Pan Jezus powiedział już po chrzcie, który przyjął od Jana, więc jeśli mówił następnym chrzcie, to miał na myśli przyjęcie Męki i śmierci.

Wreszcie Pan Jezus mówi: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” (Łk 12,51). Jak to pogodzić z tym orędziem Aniołów z nad stajenki betlejemskiej: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Narodzenie Pańskie przynosi ziemi pokój. Jest tyle kolęd, w których ta prawda jest wyrażona. Jest to pokój dla tych, którzy idą za dobrem, dla tych, którzy przyjmują Ewangelię, którzy potrafią zapierać się samych siebie, którzy biorą swój krzyż i Jego naśladować. Wtedy otrzymujemy w darze, jako skutek takiej postawy wewnętrzny pokój. To jest bardzo ważne, jeżeli ktoś potrafi być panem samego siebie. Łatwo jest nam rządzić, kierować drugimi, być panami drugich, ale najtrudniej jest kierować samym sobą, być dysponowalnym, być panem samego siebie. Jak to potrafimy przy Bożej pomocy, to otrzymujemy ten wewnętrzny pokój.

Jeżeli Pan Jezus mówi o rozłamie, to ma na myśli sprzeciw wielu ludzi wobec Jego słowa, wobec jego postawy. Symeon zapowiedział, że będzie znakiem sprzeciwu i faktycznie ciągle był Pan Jezus za życia i teraz w dziejach Kościoła, tym znakiem sprzeciwu. Znak, któremu sprzeciwiać się będą. Jego postać jest takim rozłamem, bo są ludzie, którzy stoją przy Nim, Jego słuchają, uważają za swego Mistrza, za największego Przyjaciela, za Zbawiciela. Są też tacy, którzy przedłużają wołanie z dziedzica Piłata, na krzyż z Nim, nie chcemy Go mieć, niech pozostanie w historii, niech Go nie będzie dzisiaj, niech Go nie będzie w przyszłości. W tym sensie Jezus przynosi rozłam, który

czasem przebiega nawet przez członków rodziny. Te słowa, które dziś Pan Jezus ogłosił On sam wypełnił, będąc na ziemi, głosząc Ewangelię i czyniąc cuda.

2. Św. Jan Paweł II – człowiek ognia duchowego

Pytamy się, jak te słowa wypełniły się w życiu Św. Jana Pawła II, patrona dnia dzisiejszego. Nie mamy tutaj żadnych wątpliwości, bo wiemy, że Ojciec święty te słowa pod wpływem darów Ducha Świętego, które otrzymywał, nieustannie wypełniał bardzo dokładnie. „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię”. Ojciec święty Jan Paweł II był człowiekiem ognia, miał ten ogień duchowy. On najpierw sam trwał przy Bogu i z pewnością też miał wiele pokus, kłopotów, żeby trwać przy Panu Bogu, od samego dzieciństwa przez całe życie. Ogień, który wypalał w nim to wszystko, co było Bogu przeciwne, ale ogień przede wszystkim pozwalał mu podejmować ciągle inicjatywy, który sprawiał nowy zapal, ciągle nową energię, by zrobić coś nowego, coś dobrego dla Chrystusa, dla Kościoła. Wspomnijmy kilka jego inicjatyw, które były wynikiem tego ognia wewnętrznego, duchowego, który w nim był rozpalony. Wielkie pielgrzymki, 104 pielgrzymki poza granice Włoch, inicjatywa Światowych Dni Młodzieży, jakże pięknie się rozwinęła. Za niecały rok będziemy świętować ten dzień w Polsce. Wiemy jaka była opozycja. Papież był krytykowany a po co, a dlaczego, nawet wśród kardynałów, ale Papież trzymał się swojego. Palił się w nim ogień miłości do ludzi, do Kościoła, dlatego takie inicjatywy w jego działalności się pojawiały. Światowy Dzień Chorego to też jego inicjatywa. Wiele jeszcze innych inicjatyw było, chociażby listy pisane do wszystkich kategorii ludzi. Do dzieci, do rodzin, do ludzi w podeszłym wieku, do artystów. Dużo jeszcze inicjatyw, które okazały się błogosławieństwem, a które w pierwszym etapie musiały się przebijać, bo byli hamulcowi, byli strażacy, którzy Papieża hamowali. Możemy powiedzieć, że faktycznie ogień duchowy wypełniał serce, wnętrze naszego wielkiego Papieża.

Pytamy dalej, czy Papież wypełnił słowa: „Chrzest mam przyjmując i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie”. Chrzest, czyli cierpienie, czy też odrzucenie. Nie mamy wątpliwości, tym momentem tego przyjęcia cierpienia, było cierpienie związane z zamachem na jego życie. Papież wszystko spokojnie przyjmował, a potem przyjął też krzyż starości. Arcybiskup Konrad Krajewski nam opowiada, jak wyglądały celebry w ostatnich latach, miesiącach i tygodniach jego życia, to on tego nie mógł pojąć jako ówczesny kapelan Ojca świętego. Patrzył, jak Papież przeżywa procesję Bożego Ciała, jak już nie miał sił nawet, żeby uklęknąć. Ceremoniał papieski był złagodzony, dostosowany do jego możliwości fizycznych, a on się wrywał, chciał to czynić, co czynił zawsze, gdy był młody, gdy był silny. To też było jego cierpienie. I ten dramat pamiętamy w oknie papieskim, kiedy chciał jeszcze pobłogosławić, wypowiedzieć słowa błogosławieństwa i już nie dane mu było. To też było wielkie cierpienie, dlatego mówimy, że te słowa o przyjęciu chrztu cierpienia Papież wypełnił znakomicie, jak wielu mówi, napisał XV Encyklikę o cierpieniu już nie piórem, ale swoją postawą w tym ostatnim czasie, kiedy odchodził od nas.

Czy Papież przyniósł pokój i rozłam? – Jedno i drugie. Dla wielu przynosił pokój tak jak Pan Jezus, ale pokój nie tej ziemi, nie ten pokój, o którym mówią politycy, bo to jest pokój na drewnianych nogach, ale pokój, który wyrasta z miłości, prawdy, sprawiedliwości. Pan Jezus mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27). Myślę, że ten pokój Boży promieniował od Papieża, jak z nim się spotykaliśmy, jak doświadczaliśmy jego osobę. Papież stał się też powodem rozłamu, znakiem sprzeciwu, tak jak Pan Jezus. Nie wszyscy go oklaskiwali. Nawet u nas w kraju był najmniej krytykowany, ale były raz po raz takie odzywki zwłaszcza z lewej strony. Gdy Papież wyjeżdżał, to niektórzy politycy mówili: „Ja się nie zgadzam z nim”. To nie jest tak, jak powinno być w kraju bezwyznaniowym, czy neutralnym światopoglądowo, jak to się ładnie nazywało, czyli po prostu ateistycznym, a Papież nie chciał, żeby jego ojczysty dom

wzrastał w ateizmie, ale żeby był wierny Bogu i narodowej tradycji.

3. Kapłan – człowiek Bożego ognia

Pomyślmy bracia jak my te słowa możemy wypełnić w naszej posłudze kapłańskiej, która jeszcze jest przed nami. „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!”. Módlmy się nieustannie o ten ogień Ducha Świętego, by w nas płonął, by nie był wygaszony. Byśmy z jednej strony prowadzili walkę z samym sobą, żeby było więcej w sercu miejsca dla Chrystusa, dla drugich, a jak najmniej miejsca dla nas. To jest ten ogień Ducha Świętego, który powinien wypalać to „ja” na rzecz „ty”, „ty” Boże i „ty” ludzkie, dlatego potrzebna jest u nas, tak jak u Papieża, modlitwa i otwarcie się na Ducha Świętego, by ten ogień duchowy się w nas palił, byśmy byli ludźmi, kapłanami tego duchowego ognia, który spala zło, ale który rozpała miłość, nowe inicjatywy, nowe pomysły. Wszystko dla Chrystusa, dla Kościoła nie dla mnie, ale żeby dzieło Jezusa się rozwijało.

Bądźmy ludźmi tego duchowego ognia, który Jezus przyniósł, którym żył św. Jan Paweł II. Niech i on w nas płonie płomieniem pięknym, jasnym. Nie bójmy się przyjmować tego chrztu duchowego, który nazywamy cierpieniem, który Jezus przyjął i jego zwolennicy św. Jan Paweł II, który też miał udział w cierpieniu Jezusa. Nie bójmy się tego. Apostoł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Jak Pan Bóg daje trudniejsze chwile, doświadczenia chorobowe, psychiczne, duchowe udręki, to daje też więcej łaski, więcej mocy. „Dosyć masz łaski mojej” – usłyszał św. Paweł, gdy się żalił. „Wszystko mogę w tym który mnie umacnia” – bierzmy to do siebie, do siebie stosujemy, do tych którym służymy. Tyle ludzi jest załamanych w dniach cierpienia, w dniach trudnych przeżyć, które są przed nimi. Budźmy nadzieję jak Chrystus przeszedł przez uniżenie do wywyższenia, jak Papież przeszedł też przeszedł przez cierpienie i został wywyższony w chwale

beatyfikacji, kanonizacji, tak i dla nas jest to droga właściwa, byśmy przyjmując krzyż, przyjmując cierpienie przechodzili przez ten etap unizienia ku wywyższeniu, które niewątpliwie potem przychodzi.

Drodzy Bracia nie dziwny się, że jesteśmy też znakiem sprzeciwu. Nie chcemy mieć wszystkich za przyjaciół, bo nikt się nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Nie możemy mieć wszystkich za przyjaciół, bo zawsze będą też ci, co są przeciwko nam, ale na szczęście są tacy, którzy zawsze będą za nami. Będą nas wspomagać, będą się za nas modlić, będą naszą pomocą, dlatego nie możemy tego odrzucać i przyjmujemy, że musimy być także znakiem sprzeciwu, bo jak będziemy stać przy prawdzie, nie będziemy koniunkturalni, to musi to się stać, że w pewnym momencie będziemy znakiem sprzeciwu, będziemy przyczyną rozłamu, bo na to się nie zgodzimy. Powiemy „nie”, to tak nie może być, ale też jest to droga do zwycięstwa duchowego – stawać się znakiem sprzeciwu.

Drodzy Bracia bądźmy też zwiastunami pokoju. Pan Jezus mówił, tu wprawdzie powiedział, że nie przyniósł pokoju, tylko rozłam, miecz, ale kiedy indziej mówił: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (Łk 10,5). Pokój Pański niech zawsze będzie z wami. Bądźmy ludźmi, którzy pokój zaprowadzają, ten wewnętrzny, który się rodzi z miłości do Pana Boga, z wierności Bożej woli z wierności Bożym przykazaniom. Jesteśmy ambasadorami tego pokoju, tego pokoju Bożego, promotorami tego pokoju Bożego, którego nie zna świat, który płynie z czystego serca z przyjaźni z Bogiem.

Zakończenie

W tej Mszy św. dzisiejszej, zamykającej naszą naukę rekolekcyjną, poprośmy Pana Jezusa, tego który nas powołał, byśmy te zadania o których dzisiaj słyszymy w Ewangelii, potrafili jak najpełniej wypełnić. Niech to się stanie naszą łaską nie na mocy naszych zasług, lecz z pokornego proszenia Pana Jezusa, by nas taką postawą, którą sam prezentował obdarzył, byśmy byli

Jego przyjaciółmi, by chciał przez nas drugich kochać, drugich pouczać, by chciał w nas cierpieć, by chciał wszystkim, w tym kim On jest, być przez nas. Amen.

Prowadzeni na drogach doczesności przez Ducha Świętego

Warszawa, 23 października 2015 r.

Kaplica Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

1. Człowiek istota dramatyczna, która może przezwyciężyć grzech w Chrystusie

Wczoraj po nabożeństwie różańcowym, w tej kaplicy, została wygłoszona konferencja ascetyczna na temat Chrztu świętego. Zostało nam w niej przypomniane, że Pan Bóg w sakramencie chrztu gładzi nam grzech pierworodny, czyni nas dziećmi Bożymi, swoimi i także włącza nas do wspólnoty Kościoła. Grzech pierworodny zostaje zmasowany, ale zawsze jakiś ślad pozostaje, którego my doświadczamy i właśnie o tym mówi dzisiaj św. Paweł w tym fragmencie listu do Rzymian, który przed chwilą został ogłoszony: „Dobro, którego chcę nie czynię, a zło, którego nie chcę, czynię”. Na tym polega dramat naszego moralnego życia, że wiemy co jest dobre i chcemy to co dobre czynić, a czasem nam brak siły, żeby to dobro uczynić, żeby to dobro pozyskać i nam w rezultacie wychodzi zło. Dramat człowieka.

Ks. profesor Tischner, gdy się nad tym zastanawiał, to nazywał człowieka istotą dramatyczną, a ojciec profesor Krąpiec, wielki tomista naszych czasów, mówił, że w człowieku jest dramat osoby i natury, a więc jest walka człowieka wewnętrznego, Bożego, z człowiekiem ziemskim, tym cielesnym. My na co dzień tego dramatu doświadczamy. Mamy niekiedy takie

ładne postanowienia po rekolekcjach, po dniach skupienia i nie zawsze udaje nam się to, co chcemy w życie wprowadzić. I co wtedy? – Trzeba się otwierać na Ducha Świętego. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Apostoł powiada: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Dlatego nasze zwycięstwa odnosimy zawsze w Bogu, gdy jesteśmy otwarci na moc Ducha Świętego, która jest nam dawana przez naszego Zbawiciela, którą nam wysłużył przez dzieło zbawcze na krzyżu. To takie przesłanie dzisiejszego fragmentu listu do Rzymian.

2. Umiejętność odczytywania znaków czasu

W Ewangelii Pan Jezus nam mówi o znakach czasu. Odwołuje się do konkretnego życia i powiada, że jeżeli widzimy ciemną chmurę na niebie, to potrafimy powiedzieć, że będzie deszcz, jeżeli zauważymy wiatr z południa to jest znak, że może być upał. I tak te znaki przyrodnicze potrafimy odczytać, a Jezus powiada, że jesteśmy czasem głusi, niewidomi na znaki Boże, na działania Pana Boga. Wiemy, że Bóg w historii zbawienia działał przez słowa i czyny. Słowa były zawsze komentarzem do czynów. Prorocy objaśniali, dlaczego to czy tamto się dzieje, natomiast czyny Boże były ilustracją do słów, które prorocy głosili. I tak też było w życiu Jezusa. Pan Jezus nauczał i czynił znaki, czynił cuda i miał wielki żal, że słuchacze nie potrafili Jego działania zbawczego przyjąć i odczytać Jego działalności, jako działalności wysłannika Ojca, Syna Bożego.

Może i nam się przydarzyć, że czasem jesteśmy mało widzący, mało słyszący. Pan Bóg nie tylko dziś działa przez Kościół, w którym jest głoszone Boże Słowo, ale także działa przez wydarzenia, przez to co się dzieje i trzeba te wydarzenia, które na naszych oczach się dzieją, odczytywać w świetle Ewangelii, w świetle wiary. Te wydarzenia są czasem tajemnicze, trzeba je umieć zinterpretować, nie byle jak, nie po świecku, ale w świetle Ewangelii, zastanowić się, co Bóg chciał nam powiedzieć przez to wydarzenie. Na przykład przez katastrofę smoleńską, na przykład przez trzęsienie ziemi, ulewy, susze, czy każde

inne wydarzenie, które się rozgrywa niekiedy na oczach całego świata czy narodu. To odczytywanie znaków czasu.

Nic nie jest przypadkowe w dziejach zbawienia, także w tych dzisiejszych dziejach, które są kontynuacją dzieła zbawienia, bo w każdym czasie Bóg nas zbawia i warto umieć te znaki czasu odczytywać w świetle wiary, w świetle Ewangelii. Jest to nasze zadanie i wtedy nasze życie staje się piękniejsze, rozumiemy bardziej sens życia i wtedy przysposabiamy się do przyjęcia zbawienia, które pochodzi od Pana. Amen.

Właściwe owoce życia poddanego Chrystusowi

Wałbrzych, 24 października 2015 r.

Msza św. podczas „Pozytywnego Grania”

Hala Ośrodka Sportu i Rekreacji

1. Życie według ciała i ducha

Dzisiejsze czytania biblijne, a więc Słowo Boże, porusza kilka wątków, które chcemy teraz tak pokrótce rozważyć. Najpierw wątek z pierwszego czytania z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. Słyszeliśmy, że niejednokrotnie się powtarzało takie sformułowanie: „Życie według ciała i życie według ducha” – tak to św. Paweł nazwał. Jacy to są ludzie, którzy żyją według ciała, a jacy, którzy żyją według ducha? – Czytając Pismo Święte i patrząc na nasze doświadczenia życiowe, możemy na to pytanie odpowiedzieć. Ludzie, którzy żyją według ciała to są egoiści, to są tacy, którzy myślą tylko o sobie, którzy nie liczą się z drugimi, oni stawiają się w centrum świata, wszystko dla nich. Można by takich ludzi nazwać „grabcami”. Słowo „grabiec” pochodzi od grabek. Wszyscy wiemy, co to są grabki. Grabimy

liście, grabimy trawę, grabimy siano i grabkami ciągniemy do siebie. I właśnie człowiek, który wszystko ciągnie do siebie może być nazwany „grabcem”. To co najlepsze, najlepsze słodyczne, zabawki, ubrania to wszystko dla niego i taki człowiek młody, czy starszy nie lubi się dzielić, tylko wszystko gromadzi dla siebie. To jest ktoś, kto żyje według ciała, kto się chce dobrze najeść, dobrze wyspać, jak najmniej pracować i wszystko mieć dla siebie.

A są ludzie, którzy żyją według ducha. To są ludzie, którzy wiedzą, że jest Pan Bóg, że On jest najważniejszy i że Bóg się cieszy jak my żyjemy dla innych, jak słuchamy rodziców, jak szanujemy nauczycieli, jak się dzielimy z koleżanką, z kolegą, jak potrafimy komuś pomóc, doradzić. Więc jak myślimy o drugich i chcemy być dla nich pomocą, to żyjemy według ducha. Mamy Boga w sercu i w imię miłości do Boga miłujemy także rodziców, nauczycieli, kolegów i koleżanki. A więc życie według ciała i według ducha. Jak mamy żyć? Jak Jezus chce żebyśmy żyli? – Wedle ducha, byśmy nie byli egoistami, ale żyli tak, żeby innym z nami było dobrze. Nie żeby mnie było dobrze, ale żeby mamie było dobrze ze mną, żeby nie miała kłopotów, żeby pani wychowawczyni była ze mnie zadowolona, a jak śpiewam w zespole muzycznym, to też tak się zachowuję, żeby cały zespół czuł się dobrze, bo od każdego z nas zależy jaka będzie atmosfera czy w domu rodzinnym, czy w zespole śpiewaczym, czy w klasie. Więc czujmy się zawsze powołani do tego, byśmy żyli dla drugich czyli żyli wedle ducha.

Droga młodzieży, pamiętajmy, że jest to dosyć trudne, dlatego potrzebujemy Bożej pomocy, potrzebujemy tego, co się nazywa łaską Bożą. Jak ktoś chce być dobry, jak ktoś nie chce być „grabcem”, jak ktoś chce żyć wedle ducha to powinien się modlić, być otwartym na Boże działanie, prosić Ducha Świętego, żeby być spokojnym, pracowitym, wrażliwym na potrzeby drugiego człowieka. Więc to jest pierwszy wątek – życie według ciała i według ducha. Jesteśmy wezwani przez Jezusa, żeby żyć wedle ducha, a więc w przyjaźni z Bogiem i drugim człowiekiem.

2. Dar rozumienia Bożej mowy wyrażonej w znakach

Przechodzimy teraz do drugiego czytania. Drugie czytanie jest najważniejsze, bo jest to Ewangelia. Słyszeliśmy, Jezus dzisiaj swoim słuchaczom przypomina o dwóch zdarzeniach. Najpierw o tym, że Piłat mordował Galilejczyków. Co to byli za ludzie? – To byli ludzie, którzy chcieli wypędzić Rzymian z Ziemi Świętej, a Piłat był przedstawicielem okupanta rzymskiego, był namiestnikiem cesarza, który rezydował w Rzymie, a ziemia święta była prowincją, w której był namiestnik cesarza, nazywał się Piłat Poncki. I jak niektórzy Żydzi chcieli się wyzwolić, wypędzić okupantów, wtedy Piłat dał rozkaz, żeby tych powstańców pozabijać. O tym Jezus nam dzisiaj przypomniał. I drugie przypomniane zdarzenie to wieża, która się zawaliła w Siloe i zabiła 18 ludzi. Jezus powiada, że to są znaki czasu, że to co się dzieje, nigdy się nie dzieje przypadkowo. Bóg czasem w swojej mądrości tak to uczyni, żeby ludzi upomnieć, na przykład przez jakąś katastrofę, suszę, powódź czy trzęsienie ziemi, czy ktoś zachoruje. Wtedy trzeba sobie postawić pytanie: Co Bóg chce nam powiedzieć?, bo Bóg przemawia nie tylko przez swoje słowo, które czytamy, które znajduje się w Piśmie Świętym, ale także przez wydarzenia, które się dzieją. Te wydarzenia i w Polsce, i w świecie, i w mieście, i w naszej rodzinie trzeba odczytywać w kontekście wiary. One są czasem tajemnicze, my nie wiemy, dlaczego tak się dzieje, a jak się pomodlimy, jak zapytamy w duchu: „Boże co chciałeś nam przez to powiedzieć, przed czym chciałeś nas ostrzec, dlaczego jest to upomnienie, czego od nas pragniesz?”. Takie pytania jest dobrze sobie stawiać i właśnie na modlitwie, na takie pytania potrafimy znaleźć odpowiedzi. A więc wątek drugi naszego rozważania – Pan Bóg przemawia do nas przez różne wydarzenia i radosne, ale też przez wydarzenia trudne, katastrofy, wypadki. Czasem nie znamy sensu tych wydarzeń, a jak się pomodlimy do Ducha Świętego, to Duch Święty nam wyjaśni, dlaczego to czy tamto się wydarzyło.

3. Nawrócenie – wezwanie zawsze aktualne

I trzeci wątek, jaki dzisiaj jest ważny, to jest wątek nawrócenia. Jezus mówi: „Jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie”. Przytaczając te dwa fakty, o których wspominaliśmy, Jezus powiada nie uważajmy się za sprawiedliwych, za ludzi będących w porządku po każdym względem, bo też mamy swoje grzechy, swoje słabości, z których trzeba się nawrócić. „Jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie”. Czasem Bóg upomina jak grzeszymy, jak nie chcemy stać się lepsi, jak nas ktoś prosi o coś, a my przy swoim trwamy, to przychodzi upomnienie, żebyśmy zmiękli i coś zrobili dobrego, o co nas proszą. Przychodzi upomnienie, żeby nie przystawać do ludzi złych, przez szatana opętanych.

Droga młodzieży, byłem ostatnio tydzień poza diecezją. Byłem w Zakopanym, gdzie było zakończenie uroczystości fatimskich w tym roku. Wiele ludzi tam było w kościele na Krzeptówkach. Potem pojechałem do Warszawy, żeby głosić rekolekcje do księży. Przyjechało 150 księży, którzy są kapelanami w więzieniu. W Polsce mamy około 200 księży, którzy są kapelanami więzień i chodzą do więzienia, odprawiają z więźniami Mszę św., rozmawiają z nimi i ze służbą więzienną. Wiele się dowiedziałem o tej posłudze. W czasie tych rekolekcji było dwóch panów, którzy są mężami i ojcami. Opowiadali o swoim życiu, że gdy z domu rodzinnego wyszli w życie dorosłe, zapomnieli o Bogu. Zaczęli pić alkohol, brali narkotyki, kradli, brali udział w bójkach, a dzisiaj są eleganccy. Mają żony, dzieci, przeszli nawrócenie. Nawet z takich bardzo grzesznych dróg można się nawrócić, można wyjść, można przestać pić, przestać dokucać drugim. Jest możliwe nawrócenie.

My może nie jesteśmy takimi wielkimi grzesznikami, ale wszyscy mamy się z czego nawrócić, zawsze z grzechu na to co dobre i nawet z tego co jest dobre, na to co jest lepsze. Bo zawsze możemy być lepsi niż jesteśmy. A więc zapamiętajmy sobie, Jezus się cieszy jak my się nawracamy do Niego, jak Go więcej kochamy, jak patrzymy na Niego jak na najważniejszego

w naszym życiu, jak stajemy się lepsi dla innych. A więc wątek nawrócenia – „Jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie”. To jest bardzo ostra, ważna przestroga Jezusa.

Kończymy nasze rozważanie opowiadaniem Pana Jezusa o drzewie. Ogrodnik przyszedł do swojego ogrodu i szukał owoców na drzewie figowym. Nie znalazł i chciał wyciąć to drzewo, ponieważ nie rodzi owoców, a zasadzić takie, które będzie owocowało. I znalazł się tam ktoś kto powiedział: „Panie jeszcze na rok je pozostaw. Ja obłożę je nawozem, może wyda owoc, a jeśli nie w przyszłości możesz je wyciąć”. Takim drzewem jest każdy z nas. I Jezus szuka owoców, dobrych uczynków w naszym życiu i też chce, abyśmy te owoce przynosili. I po co nas zostawia przy życiu? – Właśnie po to, żebyśmy się nawrócili, żebyśmy wreszcie zaczęli dobrze czynić i owocować. Bo człowiek, który nie żyje dobrze, nie pełni dobrych uczynków, to jest takim drzewem, które nic nie rodzi, tylko bierze soki z ziemi na darmo. Więc powinniśmy wydawać piękne owoce w postaci dobrych uczynków. Zapamiętajmy, jesteśmy drzewami, które mają wydawać piękne owoce w postaci dobrych uczynków.

Dzisiaj Jezusa prosimy, żebyśmy po pierwsze potrafili żyć według ducha, czyli wypełniali wolę Bożą, czynili to co Bóg chce, dalej, żebyśmy potrafili odczytywać znaki czasu, wolę Boga, przez wydarzenia, które się dzieją i po trzecie, żebyśmy zawsze pamiętali, że mamy się nawracać i żebyśmy wydawali piękne owoce na drzewie naszego życia. Amen.

Nowość życia człowieka nawróconego i napelnionego Duchem Świętym

Wolibórz, 24 października 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu Bierzmowania

Kościół pw. św. Jerzego

1. Bierzmowanie jerozolimskie

W słowie, które biskup wygłasza przed udzieleniem Sakramentu bierzmowania, mamy przypomnienie czym ten sakrament jest. Otóż to przypomnienie my czynimy w odwołaniu się do Słowa Bożego, które zostało ogłoszone. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele. Było to zesłanie Ducha Świętego – pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Pan Jezus nie kazał Apostołom się rozchodzić z miasta, ale czekać na dary Ducha Świętego. I Apostołowie posłuszni wraz z Maryją czekali na ten dzień, kiedy miał zstąpić Duch Święty i się doczekali. Dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, to była też niedziela, dzień święty, nastąpiło obiecane zesłanie Ducha Świętego. Słyszeliśmy, że Piotr wtedy, w tym dniu, gdy Duch Święty zstąpił na niego, na innych Apostołów i na ludzi, którzy tam byli, wygłosił wspaniałe kazanie. Duch Święty uzdolnił św. Piotra, by to kazanie tak jasno i klarownie wypowiedział. O czym mówił? – Mówił o Jezusie z Nazaretu, którego ludzie dobrze znali w Jerozolimie, bo od śmierci Jezusa upłynęły niecałe dwa miesiące, pięćdziesiąt dni od zmartwychwstania. Wszyscy ludzie wiedzieli, co się stało z Nim, że został ukrzyżowany. I Piotr powiedział: „Wyście Go przybili do drzewa krzyża, a On umarł, zgodził się przyjąć tę śmierć. Wykonaliście wyrok śmierci na niewinnym człowieku, który chciał dla was dobra, to był Syn Boży, któregoście zabili. On przyjął śmierć za was byście mieli grzechy odpuszczone, byście po życiu ziemskim poszli do nieba”. Tak to Piotr tłumaczył. To kazanie w dzień zesłania Ducha Świętego było wygłoszone już pod

wpływem światła Ducha Świętego, które Piotr otrzymał. Tak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego, jakby pierwsze bierzmowanie w dziejach kościoła.

2. Skutki przyjętego sakramentu bierzmowania

Ono się ciągle odnawia. Tyle razy Sakrament bierzmowania był ponawiany w różnych częściach świata. I dzisiaj, o tej godzinie będzie tu ponowiony, w tej Waszej świątyni. Wieczernik, tak jak to było w Jerozolimie i Duch Święty zstąpi na młodzież poprzez znak sakramentalny. Potem do mnie podejdziecie, jak wstępne obrzędy spełnimy, po indywidualne namaszczenie i biskup powie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego” i namaści was krzyżmem. Krzyżmo to olej, który poświęcamy w Wielki Czwartek i tym olejem namaszczaemy ludzi przy przyjmowaniu sakramentów świętych. Najpierw przy Chrzcisku świętym, drugie namaszczenie jest podczas bierzmowania i potem jeszcze jest namaszczenie przy sakramencie kapłaństwa. Jak święcimy diakonów na kapłanów, kapłanów na biskupów, to wtedy tym samym olejem krzyżma namaszczaemy. I przez ten znak zewnętrzny otrzymacie dary Ducha Świętego. Duch Święty w nas działa wewnątrz. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Ducha Świętego i Duch Boży mieszka w was”. Kto jest wybierzmowany, to przyjmuje Ducha Świętego i Duch Święty sprawia, że jesteście zdolni do silnej wiary.

Duch Święty uzdalnia nas do modlitwy, bo pierwszym przejawem wiary jest modlitwa. Kto wierzy to się modli, przychodzi do Kościoła, spotyka się z Jezusem, przyjmuje Ciało Pańskie. Duch Święty nas wewnętrznie oświeca i mocą swoją porusza, że nam jest łatwiej wierzyć, łatwiej modlić, do spowiedzi i na Mszę świętą przychodzić. I to powinno się w was stać. Jak ktoś tego nie odczuje, jak się nic nie stanie w was, to znaczy, że nie za dobrze przyjęliście ten sakrament. Dlatego w to trzeba wierzyć, to nie jest magia, to nie są czary, to jest święta czynność sakramentalna, poprzez którą Duch Święty przybywa do nas i wzmacnia naszego ducha, byśmy lepiej znali sens życia,

mocniej wierzyli, lepiej się modlili i mieli więcej miłości i szacunku do innych, byśmy byli elegancką młodzieżą, która potrafi w pięknym stylu młodość przeżywać.

Droga młodzieży, bez Ducha Świętego tego się nie da zrobić, bez Ducha Świętego nie można być dobrym człowiekiem, nie można wierzyć, się modlić, spełniać dobrych uczynków. Więc Duch Święty jest motorem naszego duchowego życia. On wzmacnia naszego ducha w sferze poznawczej, że rozumiemy lepiej sens życia, lepiej rozumiemy prawdy wiary i też wzmacnia naszego ducha w sferze pożądawczej, wolitywnej, że człowiek, który ma Ducha Świętego, łatwiej powie: „nie” wobec zła. Gdy ktoś namawia do złego czynu, to jak masz Ducha Świętego powiesz: „Nie, to nie jest dla mnie, to się Bogu nie podoba”. Tak samo jak masz coś dobrego uczynić, jak nie masz Ducha Świętego to się zaraz zniechęcisz, będzie przeszkoda to stwierdzisz, że nie da się tego zrobić, a jak masz Ducha Świętego to wszystko pokonasz, żeby to zrobić. Dalej, Duch Święty nam pozwala się ciągle nawracać do Pana Boga.

3. Duch Święty kieruje ku ciągłemu nawróceniu

Teraz przechodzimy do Ewangelii świętej, do słów Jezusa. Jezus w tych słowach dzisiejszych wspominał dwa wydarzenia tragiczne, które się wydarzyły w Jerozolimie za Jego życia. Mianowicie Piłat, który był namiestnikiem rzymskim, zniszczył, zabił przez swoich wysłanników grupę Galilejczyków, którzy wystąpili przeciwko władzy rzymskiej i zostali zniszczeni. I drugie wydarzenie tragiczne to było zawalenie się wieży w Siloe, które spowodowało śmierć 18 ludzi. Jezus wskazuje, że te dwa wydarzenia były upomnieniem Bożym, że Bóg chciał przez te wydarzenia coś powiedzieć. I przy okazji powiedział, że wy, którzy tego słuchacie, wcale nie jesteście lepsi od tamtych, którzy zginęli. Dodał bardzo ważne słowa: „Jeśli się nie nawrócicie wszyscy podobnie zginiecie”. Czasem Bóg nas napomina jak grzeszymy, żeby się nawrócić. A my to różnie – albo się nawracamy albo to odkładamy na potem. A potem

czasami znaczy nigdy. Jesteśmy w takim stanie naszego życia, że winniśmy się zawsze nawracać. Ktoś powie: „Ja jestem nawrócony”. Możesz być lepszy niż jesteś, nie jesteś jeszcze najdoskonalszym człowiekiem. Jak masz właściwe widzenie samego siebie, jak znasz prawdę o sobie samym, to wiesz, że nie wszystko ci w życiu wychodzi, że masz potknięcia, zdarzają się mniejsze lub większe grzechy. Nawrócenie polega na odejściu od grzechu i na byciu przy Bogu, ale też nawrócenie może polegać na tym, żeby z tego co dobre, nawrócić się na to co lepsze.

Dlatego wszyscy mamy się z czego nawracać, nawet gdy nie mamy wyrzutów sumienia, możemy być gorliwsi, modlić się, spełniać dobre uczynki i żeby się nawracać, żeby chcieć się nawracać jest potrzebna pomoc Ducha Świętego. Duch Święty nas prowadzi i nam też odsłania prawdę o nas samych, bo nam się wydaje, że jesteśmy zawsze w porządku, a nie zawsze. I właśnie dzięki Duchowi Świętemu potrafimy się nawracać.

W końcowych wersetach Ewangelii Jezus mówi o winnicy. Właściciel przyszedł do winnicy, żeby na krzewie winnym znaleźć owoc, ale nie było. Wezwał ogrodnika i polecił wyciąć to drzewo, bo nie przynosi owoców. A ogrodnik mówi: „Panie zaczekaj, bądź cierpliwy, ja go obłożę nawozem i może wyda w przyszłym roku owoc. A jak nie wyda to wtedy go wytniemy”. I gospodarz ustąpił. To jest też bardzo ważne pouczenie. Takim krzewem jest każdy z nas i pytanie, czy na tym krzewie są owoce. Jakie owoce? Dobre uczynki. Czy jesteśmy w życiu dobrymi ludźmi, czy spełniamy dobre uczynki wobec innych, wobec potrzebujących? Czy poświęcimy komuś swój czas zamiast siedzieć przy komputerze, grając bez końca na różnych grach? – Za mało może jest takich dobrych uczynków. Nie robimy czasem tego, co powinniśmy robić, co jest naszym obowiązkiem, a robimy tylko to co nam sprawia przyjemność. Są tacy, którzy chcą tylko dobrze zjeść, dobrze się wypaść, mieć dużo czasu wolnego i tak na luzie sobie żyć. Wtedy nasze drzewo życia jest takie bezowocne i Pan Bóg jak gospodarz patrzy. Bo Bóg nas stworzył, nikt z nas sobie nie wybrał życia na

ziemi, nie określił sobie daty poczęcia i daty urodzenia. Mama Twoja też nie wiedziała, że cię urodzi jak była dziewczynką, tato też nie wiedział, że będzie miał takiego syna czy taką córkę. Skąd się wzięliście? Pan Bóg chciał was mieć. Mogliśmy żyć w XV wieku, czy XII wieku, a dlaczego żyjemy w wieku XX czy XXI? – To nie jest nasz wybór i też, gdy przyjdzie czas odejścia z tego świata, to nie my będziemy sobie wybierać, tylko Bóg nam wybierze godzinę odejścia z tego świata.

Modlimy się, żeby Bóg dał zdrowie dziadkom i rodzicom. Trzeba się modlić, ale kiedyś i tak odejdziemy. To Bóg jest najważniejszy i On patrzy na nas jak na te drzewa, które rosną w ogrodzie. Jedne mają dużo jabłek, inne czereśnie, śliwki czy gruszki, a są takie drzewa, które owocu nie przynoszą i rzecz w tym, żebyśmy przynosili w naszym życiu piękne owoce, żebyśmy życia nie przegrywali, nie marnowali. I właśnie do tego jest potrzebny Duch Święty, żebyśmy byli dobrymi, a nasze życie owocne, żebyśmy nie żyli dla siebie.

Podam jeszcze jeden, ostatni przykład. Ostatni tydzień byłem poza diecezją koło Warszawy. Głosiłem tam rekolekcje dla księży, którzy pracują w więzieniach. A więzienia są bo są źli ludzie, są bandyci, złodzieje, napastnicy, którzy powodują bójki, a nawet zabijają. I są potrzebni księża, żeby do więzień chodzili, Mszę św. odprawiali, żeby spowiadali więźniów, i żeby im tłumaczyć, że trzeba się nawrócić. Trzeba się nawrócić i wrócić po odsiedzeniu wyroku do świata, do normalnego życia i nie powtarzać tego, za co się zostało skazanym. Ale w czasie rekolekcji było dwóch młodych mężczyzn, już żonatych, którzy do księży mieli słowo. Ksiądz kapelan zapytał mnie, czy oni mogliby złożyć świadectwo. Zgodziłem się. Dowiedzieliśmy się, że oni gdy byli w waszym wieku zostali bierzmowani, a potem odeszli od Pana Boga. Zapomnieli o sakramentach, zeszli na złą drogę, zaczęli pić, brak narkotyki, zmieniali dziewczyny jak rękawiczki. I to życie takie było w końcu dla nich tragiczne, że nawet myśleli o samobójstwie. Bo jak ktoś staje się grzesznikiem to nie może wytrzymać, sumienie mu robi wyrzuty i to trudno przetrzymać. I ktoś się modlił za nich,

może babcia, może mama i się nawrócili. Dzisiaj są żonaci, mają żony, mają dzieci, pracują i przede wszystkim odłożyli alkohol. Jeden mówił, że dziewięć lat nie pije, drugi też kilka lat nie miał alkoholu w ustach. A przedtem codziennie wracał pijany i wszczywał awantury. Nawrócił się? – Nawrócił. Trzeba podkreślić, że ktoś z ludzi, może ta babcia, która na różańcu się modli, dziadek, ci, z których czasem się śmiejemy, że dużo się modlą, może oni takim ludziom wypraszają nawrócenie, żeby nie przegrać życia, żeby to życie zmienić na dobre.

Droga młodzieży, będziemy się za was modlić, żebyście Ducha Świętego przyjęli owocnie i żeby Duch Święty was prowadził, żebyście pamiętali, że odtąd stajecie się świątynią dla Ducha Świętego, macie prawo do Jego pomocy, do Jego darów, które wam będą potrzebne, by być dobrymi ludźmi, mądrymi, eleganckimi kobietami i mężczyznami. O to się będziemy modlić. I wy też chcecie otworzyć się duchowo na dary niebieskie Ducha Świętego. I pamiętajcie byćcie się przez całe życie do Ducha Świętego codziennie modlili, żebyście ładnie, poprawnie myśleli, byćcie ładnie mówili, dobrze czynili i owoce na drzewach waszego życia były piękne i dorodne. Amen.

Miłość Boża przyjmowana i rozwijana w rodzinach

Żarów, 25 października 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej (1)
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Świątynia materialna – miejscem wydarzeń duchowych

Ostatnią niedzielę października Kościół poświęca na refleksję nad świątynią. Słyszeliśmy trzy czytania, które dotyczyły świątyni. Świątynia to z jednej strony budowla z drzewa,

kamienia czy z cegły i zarazem świątynia to każdy z nas, to jest świątynia żywa, w której Bóg chce przebywać. To są takie dwa podstawowe znaczenia świątyni.

Moi drodzy, jesteśmy w świątyni materialnej, w waszym kościele parafialnym i zauważyliśmy, że całe nasze życie się łączy z tą świątynią. Najpierw był Chrzest św., rodzice nas przynieśli do Chrztu świętego, został zmyty grzech pierworodny, staliśmy się dziećmi Bożymi i weszliśmy do wspólnoty Kościoła. Pamiętamy jak Papież, będąc w swoim kościele parafialnym w Wadowicach, klęczał przy chrzcielnicy, dziękując Bogu za to, co się stało na początku jego życia. Moi drodzy, do świątyni potem prowadzimy nasze dzieci, przygotowujemy je do I Komunii św. i Spowiedzi świętej. To właśnie w świątyni przyjmują po raz pierwszy Ciało Pańskie i oczyszczają się z grzechów. Potem przychodzą po dary Ducha Świętego w sakramencie bierzowania, też dokonuje się to w świątyni. Potem przychodzi czas, gdy zawieramy małżeństwo, też to ślubowanie miłości i wierności ma miejsce przed Bogiem w świątyni podczas uroczystości zaślubin. Wreszcie przychodzimy do kościoła w każdą niedzielę na celebrację Eucharystii, oczyszczamy się w kościele, w konfesjonale, nabieramy mocy, siły do zwyciężania zła dobrem, do zwyciężania wszystkich krzyży. Tutaj stajemy się silniejsi, tutaj czujemy się wolni, tutaj czujemy się kochani, dlatego szczęśliwi ci ludzie, którzy do świątyń przychodzą. Śpiewaliśmy: „Jak święta Panie jest świątynia Twoja”. W kościele też modlimy się za zmarłych, gdy odchodzą z tego świata ludzie, wtedy gromadzimy się i polecamy miłosierdziu Bożemu dusze.

2. Kościół w służbie małżeństwu i rodzinie

Moi drodzy, wspominałem że w dzisiejszą niedzielę jest zakończenie XIV Plenarnego Zebrania Biskupów, to bardzo ważny Synod. W tamtym roku był Synod Nadzwyczajny. Przypominał pewne kwestie wiary, a w tym roku 270 ojców synodalnych, w tym trzech biskupów z naszej Ojczyzny, na czele z papieżem, obradowało nad małżeństwem i rodziną. Wszyscy

wiemy, że rodzina dzisiaj jest w kryzysie, jest zagrożona. Tych zagrożeń jest wiele i dlatego Kościół z wielką troską chce dzisiaj rodzinę odbudować, uczynić ją naprawdę silną komórką życia społecznego, wspólnotą mężczyzny i kobiety. To jest wielkie zadanie, by odbudować kondycję naszych rodzin, bo kondycja rodziny stanowi o kondycji narodu. Jeśli znamy historię to wiemy, że wielkie cywilizacje ludzkie w dziejach upadały wtedy, gdy upadała rodzina. Myśmy też stracili niepodległość pod koniec XVIII wieku, dlatego, że była rodzina w kryzysie, że było pijaństwo, że była rozpusta, że była swawola. Moi drodzy, dzisiaj mamy świadomość, że może jeszcze jest gorzej, dlatego jest potrzebna modlitwa i jest potrzebny wysiłek, by nasze rodziny czynić silnymi. Statystyka dzisiaj mówi, że prawie połowa zawartych małżeństw po krótkim czasie się rozwodzi. I to jest wielki dramat dla dzieci, które tracą mamę albo tatę. Nie można tylko myśleć o swoich uczuciach, o tzw. swoim szczęściu. Niekiedy mówią rodzice, którzy się rozwodzą: „Ja mam prawo do szczęścia, ja mam prawo do spokoju”. A dzieci? One nie mają prawa do szczęścia, do mamy, do taty? Dlaczego ich tego pozbawiamy?

Wierność małżeńska to jest coś szczególnie ważnego. Pobieramy się na kilka lat, ale na całe życie, aż do śmierci. Tak Bóg to postanowił, dlatego opuszcza mężczyzna swoją rodzinę i łączy się ze swoją małżonką i będą jedno w jednym ciele. Dzisiaj próbuje się zmienić definicję małżeństwa, chce się podciągnąć pod małżeństwo pary homoseksualne, a więc związek partnerski dwóch mężczyzn czy dwóch kobiet. A jest pięknie powiedziane, że mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Nie wolno nam zmieniać definicji małżeństwa, a dzisiaj są mniejszości innych orientacji, które dyktują swoje życzenia i chcą, żeby to co było dawniej uważane za patologię, dzisiaj było normalnością i obowiązywało wszystkich.

Siostry i bracia, zawsze myślmymy o tym, co Bóg postanowił, jak Bóg widzi małżeństwo i rodzinę, a nie jak ludzie by chcieli. Bo jeżeli ludzie idą za swoimi pomysłami, to wkraczają na drogę niebezpieczną, to się później sami ranią i są czasem tak

poranieni, że ich trudno uzdrowić, uleczyć z tych ran, które się pojawiają wtedy, gdy odchodzą od prawa Bożego i chcą po swojemu swoje życie kształtować. Bóg się nie pomylił, nie wolno Boga poprawiać, bo zawsze na tym przegrywamy. Wszyscy poprawiacze Pana Boga z czasem przegrywają, dlatego jest tak ważne trwanie przy Bogu.

Moi drodzy, rodzina jest starsza niż Kościół, ona jest od początku i dlatego nie wolno nam tego skarbu dzisiaj przeinaczyć. Małżeństwo ma być nierozzerwalne i ma się cieszyć miłością przez cały czas. A miłość to jest umieranie dla siebie, dla swojego ja, dla własnego egoizmu, a życie dla ciebie. To jest bezinteresowny dar „ja” dla „ty”.

3. Powołanie do troski o rodzinę

Moi drodzy i co robić? Najpierw modlitwa. Modlitwą możemy zawsze pomagać. Nie trzeba wyjeżdżać, nie trzeba wygłaszać przemówień, czynić protestów, ale jak weźmiesz różaniec do ręki, jak codziennie się modlisz za swoje dzieci, wnuki to czynisz dobrze i okazujesz wielką pomoc. Druga sprawa to jest wychowanie. Wychowujemy swoje dzieci, swoje wnuki według zasad ewangelii, trzeba od dzieci wymagać. Jeżeli źle postępują, nie można tego akceptować, nie można głaskać po głowie. Dzisiaj jest taka tendencja, że rodzice pozwalają na wszystko. Chcą, żeby córka wyszła za męża, chcą, żeby syn nie został sam, żeby miał żonę. Pragnienie jest dobre, ale czasem środek do realizacji pragnienia jest zły, bo się pozwala narzeczonym na wspólne zamieszkanie, na wspólne wyjazdy.

Państwo Pulikowscy, którzy są przy mnie jako eksperci świeccy od małżeństwa i rodziny, wspominali o takim małżeństwie, gdzie córka dorosła odeszła z domu do swojego narzeczonego. Zamieszkała z nim. Ale skończyły się pieniądze i przyszła do mamy po pomoc. Dostaniesz wszystko, ale wróć do domu, tu jest twoje miejsce, nie macie jeszcze ślubu. Pewnego razu przyszła, była głodna, zjadła u mamy posiłek i chciała zabrać jedzenie do swojego narzeczonego. Mama mówi: „Nie

dostaniesz niczego, tu jedz ile chcesz, tu jest twój dom”. I wróciła do rodziców. Na chwilę się rozeszli, ale potem się pobrali. Dzisiaj są dobrym małżeństwem. Państwo Pulikowscy po to o tym powiedzieli, żeby rodziców zachęcić do odwagi i do wskazywania dzieciom dobrej drogi. Nie można przyklaskiwać grzesznym czynnościom.

A po drugie, pokazujcie swoim życiem małżeńskim, że można inaczej. Ileż mamy pięknych par, które się kochają, które są za sobą. Niech dzieci, wnuki, widzą, że można pięknie żyć, można sobie przebaczać, można urazy sobie darować i iść do przodu dalej jako wspólnota małżeńska i rodzinna. Zobaczcie na jubilatów, przeżyli ze sobą 50 lat i gdybyśmy ich zapytali to z pewnością by powiedzieli, że były też chwile krzyżowe, wielkie piątki, ale były też radości. Jak człowiek potrafi zadbać o siebie, potrafi pierwszy wyjść z inicjatywą i wyciąga rękę do zgody, nie jest pamiętliwy, wtedy miłość się cementuje, a nie się wygasza.

Siostry i bracia, pokażmy naszym dzieciom i wnukom, że mogą być szczęśliwe w małżeństwach. Dlatego nie kłóćmy się, nie różnijmy się w rodzinie.

Jeszcze jedna sprawa – przygotowanie dobre do małżeństwa. To nie jest tak, że księża przygotowują do małżeństwa w całym zakresie. Owszem, są przedślubne nauki, ale wy jesteście pierwszymi, którzy powinniście przygotować swoje dzieci, swoje wnuki do życia w rodzinie. Miłość zawsze żąda ofiary i w miłości zawsze jest pewien krzyż i tego trzeba nauczyć swoje dzieci. Nie mówcie, że tego się nie da zrobić. Da się wiele zrobić przez stanowczość, przez swój dobry przykład i także przez waszą modlitwę.

Módlmy się dzisiaj, żebyśmy doczekali się silniejszych małżeństw, żeby nie było tyle rozwodów, żebyśmy rodzinę odbudowali. Kardynał Wyszyński mawiał: „Rodzina domowym kościołem”. Wymagajmy, by w naszych rodzinach była wspólna modlitwa, by w rodzinach było dobre wychowanie i stawianie wymagań. Papież mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Wymagajmy z miłością,

stawiamy wymagania z miłością i z nadzieją, że przez to będziemy mieć lepsze dzieci i lepsze wnuki. Niech Pan Bóg nam wszystkim w tym dopomoże. Amen.

Świątynia miejscem oddawania chwały Bogu

Żarów, 25 października 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Znaczenie świątyni materialnej kiedyś i dzisiaj

Każdego roku w ostatnią niedzielę października pochylamy się nad świątynią, bowiem teksty liturgiczne, które słyszeliśmy, wszystkie trzy mówią o świątyni. Mówią o świątyni materialnej, a więc świątyni z cegły czy z kamienia, czy z drewna i o świątyni żywej, którą my jesteśmy, była o tym mowa w drugim czytaniu.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie prawdę o świątyni tej materialnej i świątyni tej żywej, jaką jesteśmy my wszyscy. Świątynia była ludziom potrzebna po to, żeby mogli oddawać Bogu chwałę, żeby mogli pełnić kult wobec Boga tu na ziemi. Najpierw były to namioty, ludzie gromadzili się na górach i oddawali Bogu cześć. Pierwszą świątynią, którą znamy to była świątynia budowana przez króla Salomona, syna króla Dawida. Dawid był wielkim wojownikiem, a potem nastał czas pokoju i Bóg polecił wybudować świątynię w Jerozolimie. Budowano ją ponad 40 lat. To jest X wiek przed Chrystusem. Wspaniale ją wybudowano, była uważana za jeden z ówczesnych cudów świata. Ta świątynia stała się ośrodkiem kultu religijnego całego narodu wybranego. Każdego roku do tej świątyni pielgrzymowano, przynajmniej raz w roku należało być w tej świątyni. I wiemy, że Jezus też chodził z rodzicami do tej

świątyni w Jerozolimie, a mając 12 lat się nawet zagubił i potem Go odnaleziono właśnie w świątyni. Moi drodzy, ta świątynia była kilkakrotnie niszczona i rozbudowywana. W VI wieku przed Chrystusem, Nabuchodonozor ją zniszczył, potem została odbudowana. Potem Herod wielki krótko przed Chrystusem tę świątynię jeszcze rozbudował i doczekała czasów Pana Jezusa.

Jezus w tej świątyni najpierw był przedstawiony. Gdy obchodzimy święto Ofiarowania Matki Bożej Gromnicznej, to wspominamy to wydarzenie, gdy Jezus jako czterdziestodniowe Dziecię zostało w tej świątyni przedstawione. Tam byli Symeon i Anna. Znamy tę scenę ofiarowania, ona się dokonała w świątyni i Jezus potem przychodził i w tej świątyni nauczał. Ewangelia dzisiaj nam przypomniła jak pewnego razu, gdy zastał bankierów, sprzedawców, to się zdenerwował, chwycił za powróż i wszystkich przegonił. I powiedział: „Nie wolno świątyni zamieniać w pomieszczenie dla zbójców”. Więc chciał, żeby świątynia była zawsze miejscem, gdzie jest oddawana cześć Bogu.

Moi drodzy, ta świątynia jerozolimska została zniszczona w 70 roku po Chrystusie, a więc w sumie przetrwała prawie 1000 lat. Dzisiaj w Jerozolimie jest tylko fragment muru zachodniego tej świątyni, nazywany popularnie „ścianą płaczu”. Tam Żydzi przychodzą i wspominają swoją przeszłość religijną. Ale w miejscu tej świątyni jerozolimskiej, starotestamentalnej powstały świątynie chrześcijańskie. Jedna z najstarszych jest w Betlejem, tam gdzie się Chrystus narodził, która została wybudowana w IV wieku po Chrystusie – to świątynia Narodzenia Pańskiego. I w ciągu wieków budowano wszędzie świątynie w różnych stylach. I dzisiaj mamy na świecie, szczególnie w Europie świątynie starodawne z różnych epok historycznych i romańskie, i gotyckie, i barokowe, i renesansowe, i świątynie współczesne. I te świątynie zdobią nasze miasta i nasze wioski, przychodzą ludzie do tych świątyń, żeby słuchać Bożego Słowa, żeby uczestniczyć w liturgii eucharystycznej, żeby się oczyszczać z grzechów i inne sakramenty przyjmować. To się wszystko dokonuje w świątyniach tych materialnych.

Moi drodzy, dzisiaj jesteśmy zaniepokojeni, bo w Europie Zachodniej świątynie są zamykane, sprzedawane. Czasem księża z Polski sprowadzają jakieś ołtarze czy organy, które na Zachodzie rozwalają, bo ludzie nie przychodzą, bo społeczność stała się ateistyczna. I to jest zjawisko bardzo niepokojące, bo jak nie będzie świątyni chrześcijańskich, to nam w przyszłości postawią meczety islamskie. Bo człowiek bez religii nie może być. Ateistów czystych nie było, czasem ktoś wyznaje ateizm, ale jak on nie wierzy w Pana Boga prawdziwego, to wierzy w jakiegoś bożka. Człowiek z natury jest istotą religijną i potrzebuje obiektów do oddawania Bogu chwały.

Moi drodzy, widzimy na Bliskim Wschodzie trwa wielkie prześladowanie chrześcijan. Nasi bracia i siostry, którzy wierzą w tego samego Chrystusa co my, dzisiaj są tam zarzynani, przychodzą bojówki islamskie i mówią: „Nawróćcie się na islam albo uciekajcie, a jak nie to śmierć”. I widzimy czasem jak bojówki islamskie palą świątynie chrześcijańskie i dlatego z naszej strony jest potrzeba, byśmy się modlili. Nie możemy tam pojechać, ale zawsze się możemy modlić, żeby tak się nie działo, bo ludzie świątyni potrzebują. Patrzcie jak w trudnym czasie po wojnie w Polsce budowano świątynie. Arcybiskup Tokarczuk zbudował ponad 400 takich kościołów i świątyni w archidiecezji przemyskiej. I tu na Dolnym Śląsku też tak wiele świątyni budowano, każde większe miasto ma nowe świątynie.

2. Obowiązek troski o świątynię z kamienia i ducha

Naszym obowiązkiem jest troska o świątynię. Na początku wam dziękowałem za to, że dbacie o swoją świątynię, bo to jest najważniejsza budowla tu, w waszym mieście Żarowie. To jest wasz wspólny dom, do którego przychodzicie, by oddawać cześć Bogu.

Moi drodzy, jeszcze kilka słów na temat tej świątyni żywej. Słyszeliśmy, św. Paweł nam powiedział, że jesteście świątynią Ducha Świętego, świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście. To jest wielkie zobowiązanie. Bóg nie tylko chce przebywać

tutaj w tabernakulum, Jezus Bóg wcielony, ale chce przebywać w nas, jako swojej świątyni i trzeba dbać o piękno naszych świątyń, tych żywych, którymi wszyscy jesteśmy. Jezus w Ewangelii mówił: „Zburzą tę świątynię, a Ja ją po trzech dniach odbuduję”. Myślał o sobie. I zburzono tę świątynię, zabito Go na krzyżu i Jezus ją odbudował – trzeciego dnia zmartwychwstał. I dlatego jest bardzo ważne, byśmy byli wspaniałymi świątyniami, żeby nosić Boga w sercu, żeby nasze wnętrza nie było wypełnione jakimś brudem, plugastwem, jakąś nienawiścią, jakąś zazdrością, miłością własną, tylko, żeby w naszym wnętrzu mieszkał Chrystus. Jak najmniej by było nas, a najwięcej Jego, żeby władał naszym sercem, naszym myśleniem, naszym mówieniem i działaniem, żeby Chrystus mieszkający w nas przez nas działał, żeby mieszkał w nas jako w swojej świątyni.

Dlatego moi drodzy, dbajmy o świątynie materialne, niech to będą dla nas zawsze obiekty najważniejsze, niech świątynia wasza będzie magnesem, który będzie przyciągał wszystkich mieszkańców Żarowa tutaj, na miejsce gdzie wielbimy Pana Boga. Ale także dbajmy o nasze świątynie żywe, którymi jesteśmy, by były piękne, by się Bogu podobały. Amen.

Dobrze wykonywać pracę troszcząc się o to co duchowe

Polanica-Zdrój, 28 października 2015 r.

*Msza św. z udziałem leśników
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Wstęp

Charakter naszej dzisiejszej uroczystości domaga się, byśmy w refleksji homilijnej zawarli dwa wątki. Najpierw wątek liturgiczny, związany z dzisiejszym świętem Apostołów: Szymona i Judy Tadeusza i drugi wątek, to wątek związany z lasami, w których pracujemy, w których jako pracownicy lasu pełnicie posługę.

1. Kościół – Nowy Lud Boży zbudowany na Apostołach

Najpierw wątek liturgiczny. Moi drodzy, dzisiaj mamy święto św. Apostołów Szymona z przydomkiem gorliwy i Judy Tadeusza. Każde święto Apostołów, to jest święto całego Kościoła, bo Kościół spoczywa na dwunastu filarach, którymi jest dwunastu Apostołów. Przypomnijmy, że Lud Nowego Przymierza zbudował Jezus na dwunastu filarach, którymi byli przez Niego wybrani Apostołowie. Przypomnijmy, że Lud Boży Starego Testamentu był zbudowany na dwunastu synach patriarchy Jakuba. Jezus nawiązał do tej tradycji starotestamentalnej i ten nowy Lud Kościoła, na czele którego On sam stał, zbudował na dwunastu filarach jakim byli Apostołowie.

Dzisiejsza ewangelia nam przypomina, jak to Jezus wybrał tych dwunastu uczniów, których uczynił Apostołami i na których zbudował Kościół. Wybór tych dwunastu Apostołów poprzedziła modlitwa, dlatego jest tu napisane: „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6,12). To jest ciekawe, że przed bardzo ważnym wydarzeniem, jakim był wybór dwunastu, Jezus całą noc spędza na modlitwie, żeby to dzieło omodlić, żeby dobrze wybrać. I po całej nocnej modlitwie „Jezus z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których nazwał Apostołami” (Łk 6,13). I tu jest cała dwunastka wyliczona. Na pierwszym miejscu Szymon, którego Jezus przemianował na Piotra, a Piotr znaczy skała. Potem mamy wyliczone imiona następnych Apostołów. Wśród nich jest także wymieniony Szymon z przydomkiem Gorliwy i Juda Tadeusz. O nich w Ewangelii za wiele nie znajdziemy informacji, ale to jest najważniejsze, że należeli do grona dwunastu. Jezus wybrał ich jeszcze na górze, po modlitwie, a potem zszedł na dół, by podjąć działalność. Ewangelista odnotował: „Był tam bardzo duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei, z całej Jerozolimy oraz wybrzeża Tyru i Sydonu. Przyszli po to aby słuchać Pana Jezusa, Jego nauki, Jego przesłania, ale także po to, żeby znaleźć uzdrowienie dla swoich chorób, także

ci, których dręczyły duchy nieczyste doznawali uzdrowienia” (Łk 6,17-18). I Ewangelista kończy relację słowami: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,19). Wszystkie te słowa są bardzo ważne, całe to zdarzenie jest bardzo ważne dla nas, ono jest jakby wzorcowe dla działalności Kościoła.

2. Działanie, wybory oparte na modlitwie na wzór św. Jana Pawła II

Moi drodzy, my dzisiaj, gdy słuchamy o tej modlitwie i wborze uczniów, mamy przypomniane, że każdą naszą wielką sprawę, jaką mamy do załatwienia, do wykonania, trzeba oprzeć na modlitwie, trzeba poprzedzić modlitwą, tak jak to czynił Pan Jezus. Modlitwa jest kluczem do wszelkiego działania, do skutecznego działania.

Myślę, że bardzo pięknie nam pokazał to w swoim życiu św. Jan Paweł II, który modlitwę traktował za coś najważniejszego w jego posłudze papieskiej. Gdy go wybrano w październiku 1978 roku na papieża, zapytał swoich przyjaciół kapłanów, którzy byli w Rzymie: „Powiedźcie jakie będzie dla mnie najważniejsze zadanie, jako dla nowo wybranego papieża”. Pytani odpowiadali. Jeden odpowiedział, że: „Na pewno ważnym zadaniem będzie pojednanie chrześcijan, żeby doprowadzić do jednej owczarni, jednego pasterza”. Ktoś inny powiedział, że: „Ważnym zadaniem dla nowego papieża będzie odbudowanie rodziny, żeby rodzina stała się silniejsza”. Jeszcze ktoś inny powiedział: „Zadaniem nowego papieża będzie troska o to, by zniknął komunizm, żeby ideologia bezbożna została pokonana przez dobro”. Papież powiedział: „Macie wszyscy rację, a ja chcę powiedzieć, że moim najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół”. I wiemy, że Papież się trzymał tego powiedzenia i miał takie przekonanie przez cały pontyfikat. Dlatego modlił się codziennie w sprawach Kościoła i tych ludzi, których przyjmował. Kardynał Dziwisz często nam zdradza takie tajemnice z życia osobistego Papieża. Papież przed

przyjmowaniem głów państwa, czy też hierarchów kościelnych zawsze brał do ręki różaniec i modlił się, żeby to spotkanie z drugim człowiekiem było owocne, było zapamiętane. Jak wieści przychodziły ze świata o wojnach, kataklizmach, katastrofach naturalnych, Papież wszystko omadlał.

Moi drodzy, dla nas to jest też takie przypomnienie na kanwie tego, co Pan Jezus uczynił z wyborem Apostołów, że trzeba wszelkie działanie poprzedzić wielką modlitwą. Jezus zanim wybrał Dwunastu całą noc spędził na modlitwie. Dlatego w Polsce jak były wybory samorządowe, prezydenckie, parlamentarne, Kościół wzywał do wielkiej modlitwy, żeby ludzie wybierali właściwie i żeby Ojczyzna nasza szła w dobrym kierunku, żeby się rozwijała i w wymiarze duchowym nie utraciła tych wartości, które stanowiły o jej mocy w ciągu dziejów i żeby ludzie nie cierpieli biedy, żeby ci, którzy służą narodowi jako mający władzę, by kierowali się dobrem Ojczyzny, by dla nich nie były najważniejsze sprawy partyjne czy osobiste, ale sprawy narodu, wszystkich ludzi. Taka była intencja naszej modlitwy. Ta modlitwa nie może być zakończona, ale musi dalej trwać, bo można dobrze wybrać, można przemodlić, żeby te wybory były dobre, ale potem trzeba tych wybranych ludzi wspomagać modlitwą, żeby nie zboczyli z drogi, żeby nie zapomnieli o tym, co mówili w czasie kampanii przedwyborczej, żeby rzeczywiście służyli narodowi.

Więc nie tylko przed ważną czynnością się modlimy, ale potem gdy czynność spełnimy i dalej działamy, to zawsze powinna nam towarzyszyć modlitwa. Modlitwa o wytrwanie, o to byśmy byli wiarygodni i dotrzymywali słowa, żeby to, co mówimy nie było zwykłą deklaracją, ale by za tym mówieniem szło działanie, by dobro zdobywać.

Jeszcze jeden szczegół, na który warto zwrócić uwagę – Jezus się modlił w nocy. Noc jest dobra dla modlitwy, dla czuwania. Noc służy do rozeznania sytuacji, a dzień potem przychodzi, żeby działać, żeby to co zostało omodlone, rozeznane w naszej kontemplacji, refleksji, by to potem urzeczywistnić. To jest też ważne. I tak jak kiedyś Jezus zszedł z uczniami na dół, jak się

garnęli do Niego ludzie, żeby Go słuchać, żeby dostępować łaski uzdrowienia, tak samo dzisiaj powinno trwać. Jezus powinien być słuchany przez nas najbardziej, bo On nas nie okłamie, bo zawsze ma w ustach słowa prawdy. Nauka Jezusa, która w Kościele jest głoszona, winna zawsze być w naszym życiu na pierwszym miejscu, żeby Jezus i Jego wskazania były najważniejsze i żebyśmy korzystali z tej obecności Jezusa w Kościele, bo Jezus jest ten sam i ta sama moc od Niego wychodzi w naszą stronę. Tylko trzeba się otworzyć, uwierzyć, zaufać, Chrystusa pokochać i mieć Go zawsze koło siebie, stać przy Nim.

3. Powołanie leśnika

Dodajmy jeszcze ten wątek leśny, związany z waszą posługą. Moi drodzy, wiemy, że lasy to jest wielki skarb narodowy. Mamy różne kruszce, minerały, surowce pod ziemią i są to skarby nasze, ale jak popatrzymy na całość, to powiemy, że lasy są szczególnym skarbem naszego narodu. Prawie trzecia część powierzchni naszej Ojczyzny jest pokryta lasami. Dlatego tego skarbu trzeba strzec i tak nim gospodarować, żeby on przynosił dobro dla całego narodu, żeby wszyscy mieszkańcy, synowie i córki naszej Ojczyzny cieszyli się tym skarbem, który jest złożony w wasze ręce, byście go pielęgnowali, byście pilnowali, byście byli stróżami tego skarbu. To jest coś pięknego i ważnego. Macie wspaniałe powołanie. Być leśnikiem to jest coś szczególnego.

Moi drodzy, zauważmy, że lasy dostarczają budulca do budowy mieszkań. Dzisiaj, owszem, budujemy z cegły, z innych materiałów, ale przez tyle wieków budowano domy przede wszystkim z drewna i domy drewniane są najbardziej zdrowe. Dalej, z drzewa leśnego wykonujemy meble. I Pan Bóg tak postanowił, że mamy tyle rodzajów drzew. Jedne są twarde jak buk, dąb, inne są miękkie jak sosna czy wierzba. Każde drzewo to okaz piękna, jest taka różnorodność, to wszystko od Pana Boga pochodzi. Więc las nam dostarcza materiałów do wykonywania różnych przedmiotów drewnianych, szczególnie mebli, dalej,

las też dostarcza opału. Potem mamy w lesie owoce, grzyby. Jakie to wielkie dobrodziejstwo. I nade wszystko las to miejsce odpoczynku, to miejsce relaksu, to płuca dla ludności. Te przypomniane wartości, które się wiążą z wartością lasów niech wystarczą, żeby mieć to przekonanie, jak ważna jest wasza posługa na odcinku leśnym. Dlatego drodzy bracia i siostry, Panu Bogu podziękujemy za ten skarb jakim są lasy, podziękujemy za wszystkich leśników, których mamy, a jak już zostało powiedziane – leśnicy są wielkimi przyjaciółmi Kościoła. Jak są jakieś budowy czy remonty Kościołów są potrzebne elementy drewniane, to leśnicy są bardzo otwarci i pomocni.

Dlatego chcemy wam podziękować dzisiaj za życzliwość i dobrą współpracę, za to, że jesteście przyjaciółmi Kościoła, kapłanów, że jest taka dobra współpraca między wami a ludźmi Kościoła. Dlatego dziękujemy za Was i wraz z Wami dzisiaj wypraszamy Boże błogosławieństwo, żeby Wam dalej dobrze szło, żeby gospodarka leśna była dobrze prowadzona, żebyście z radością służyli temu dobru narodowemu i żeby Pan Bóg wam we wszystkim błogosławił. Amen.

Powołanie do świętości dzisiaj

Mieczków, 29 października 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji w parafii św. Szymona i Judy Tadeusza
w Gościszawiu
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli*

1. Prorok jako odrzucony posłaniec Bożego Słowa

Wysłuchaliśmy Ewangelii o Panu Jezusie, który zdąża do Jerozolimy i ma świadomość, że idzie tam, żeby oddać za ludzi swoje życie. Tam będzie zabity i sam powiedział, że nie jest możliwe, żeby prorok miał zginąć poza Jerozolimą, ale jest także „passus” mówiący o tym, że był Jezus też prześladowany przez Heroda, którego Jezus nazwał lisem. Był on człowiekiem

przewrotnym, którego wcześniej upominał Jan Chrzciciel i też któremu się nie podobały słowa i nauczanie Jezusa. Był na bakiem z Bogiem, z Bożym prawem. Ludzie, którzy przekraczają Boże prawo i działają wbrew swojemu sumieniu, to zwykle prześladowają sprawiedliwych i uczciwych.

Jezus przypominał, że w historii Izraela byli prorocy, którzy zostali zabici: „Jeruzalem, Jeruzalem, Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić swoje dzieci jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście”. Jezus w tych słowach wyraża wielki żal, że ludzie sprawiedliwi, ludzie przez Boga wysłani bywają zabijani. I On też miał świadomość, że będzie zabity.

Obserwujemy jak na wiosnę kwoki siedzą na jajkach, żeby nowe pisklęta, kurczątko wyszły z tych jajek. Jak się pisklaki wylęły, a było jakieś niebezpieczeństwo albo zimno to wszystkie kurczątko biegły pod kwokę i kwoka ich pod swoimi skrzydłami chroniła. I Jezus użył tego obrazu wziętego z przyrody, z życia ptaków i powiedział, że On też chciał zgromadzić wszystkich pod swoje skrzydła, chciał otoczyć miłością, ciepłem, a ludzie nie chcieli, odrzucili Go i w końcu zabili. A Jezus sam się wydał na tę śmierć, mógł jej uniknąć, ale wiedział, że przez tę śmierć dokona zbawienia ludzi, że nastąpi wyzwolenie z grzechów.

Moi drodzy, to co się stało z prorokami, a potem z Jezusem Chrystusem, to się w historii powtarzało. Mamy tylu ludzi, których nazywamy męczennikami, którzy też oddali życie za Chrystusa, zostali ukamienowani czy też zabici. Na przełomie wieków XVI i XVII takim uczniem Chrystusowym, który oddał życie za Jezusa, był wasz patron św. Andrzej Bobola. Straszliwie wyglądało jego męczenie, ale niczego się nie wyparł, nie chciał tego powiedzieć, co żądali oprawcy, ale wiernie stał przy Chrystusie, został straszliwie zamęczony. Jest męczennikiem naszego polskiego narodu.

19 października minęła 31 rocznica zamordowania bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Byłem wtedy pod Warszawą, głosiłem rekolekcje dla kapelanów więzień w Polsce i mogliśmy podjechać

na wieczór do kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu i uczestniczyliśmy tam we Mszy świętej, którą sprawował biskup pomocniczy z Warszawy. Masa tam była ludzi. Ten błogosławiony kapłan, kapelan „Solidarności” cieszy się wielką czcią swoich przyjaciół, którzy na ziemi pozostali. Jest tam zawsze wielka manifestacja religijna, gdy przychodzi rocznica jego męczeńskiej śmierci.

Moi drodzy, pamiętamy ten czas, kiedy przyszła wiadomość, że ks. Jerzy Popiełuszko nie żyje. A o co mu chodziło w kazaniach, w nauczaniu? – Stanął w obronie robotników, którzy byli uciskani, którym się zabierało wolność, bo było to tuż po stanie wojennym i rygory władzy komunistycznej, która za wszelką cenę chciała zachować w Polsce komunizm, były bardzo ostre wobec narodu. I ks. Jerzy Popiełuszko był ofiarą, został straszliwie zamordowany.

W tym kościele są zdjęcia, to się nie mieści w głowie, że Polak Polakowi taki los zgotował. I ci oprawcy żyją, którzy zamordowali księdza katolickiego, który nosił w sercu miłość i modlił się, żeby Pan Bóg zachował nas od odwetu, od przemocy, żebyśmy mieli w sobie zawsze gotowość do przebaczenia naszym wrogom. To był wielki przykład miłości nieprzyjaciół – ks. Jerzy Popiełuszko. Trzeba go dzisiaj wspomnieć, gdy Jezus mówi: „Jeruzalem, Jeruzalem ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy są do ciebie posłani”. Św. Andrzej Bobola był posłany do naszego narodu, tak samo bł. ks. Jerzy Popiełuszko był posłany do ludzi. Ludzie go bardzo kochali, bardzo byli za nim i przyjeżdżali pod koniec już nie tylko z Warszawy, ale z różnych regionów Polski, żeby się modlić za Ojczyznę, która była poniewierana przez ówczesne władze.

2. Stać słowem i życiem po stronie wartości ewangelicznych

Moi drodzy, gdy to wspominamy dzisiaj, to sobie przypominamy, że my też mamy obowiązek do przyznawania się do wartości ewangelicznych, do tych prawd, w które wierzymy.

Wiemy, że też czasem jesteśmy napiętnowani, jeżeli chcemy tak żyć jak Pan Bóg chce i też ponosimy czasem różne szykany.

Zobaczcie jak kościół ostatnio jest atakowany za to, że bronił prawdy, bronił moralności i przeciwstawiał się antyrodzinnym ustawom – o konwencji, o zapłodnieniu „in vitro”, o zmianie płci, o pigułce dzień po. Te wszystkie uchwały kościół negatywnie oceniał i dążył do tego, żeby nie doszło do uchwalenia. I wielu biskupów, którzy odważnie mówili, że tak nie wolno to było napastowanych w mediach. Oczywiście to nie jest męczeństwo tej miary, tej wielkości co św. Andrzeja Boboli czy ks. Jerzego Popiełuszki, ale wiemy, że Ci, którzy stają w obronie prawdy, wcześniej czy później się narażają tym, którzy z Bogiem walczą.

Moi drodzy, dbajmy o to by w naszych rodzinach był Pan Bóg najważniejszy, żebyśmy na co dzień byli uczniami Jezusa i byli zawsze po Jego stronie, przez to dążąc do świętości. Dzisiaj, kapłan, który przewodniczył Mszy świętej w Watykanie przy grobie św. Jana Pawła II, mówił o potrzebie naszego dążenia do świętości. To jest bardzo ważna sprawa dla wszystkich nas, byśmy nie gardzili świętością, ale chcieli być przyjaciółmi Pana Jezusa czyli po prostu świętymi. I ksiądz przypomniał, że najlepszą drogą, która prowadzi do świętości, jest droga wypełniania swoich obowiązków, swoich zadań jako żony, męża, ojca, matki, dziecka, księdza, siostry zakonnej. Każdy z nas ma swoją drogę życia, każdy z nas ma swoje powołanie, życie ludzkie jest niepowtarzalne i na każdej drodze życia można się uświęcać, można stać się świętym. Dlatego ważne jest, byśmy chcieli żyć po Bożemu.

Wasz ks. proboszcz was pochwalił i ja się z tego cieszę, że jesteście religijni, że nosicie Boga w swoich sercach, że dbacie o Kościół, że się modlicie, zachowujecie Boże przykazania. I dzisiaj, przy okazji tego spotkania wizytacyjnego, Was zachęcam byście trwali przy Bogu i na drogach swojego życia zdążali do świętości czyli wypełniali swoje powołanie matki, ojca, żony, męża, babci, dziadka. Wszystkie powołania są ważne i na drodze wypełniania każdego powołania możemy

stawać się świętymi. Prośmy oby tak było, by Pan Bóg był dla nas najważniejszy, byśmy byli Jego dziećmi – dobrymi na co dzień. Amen.

Duch Święty uzdalnia do życia w Kościele i świadectwie o Chrystusie

Gościław, 29 października 2015 r.

*Msza św. racji odpustu i bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. św. Szymona i Judy Tadeusza*

1. Gorliwość i odwaga – cechy Apostoła

Charakter dzisiejszej uroczystości domaga się tego, byśmy w homilii połączyli dwa wątki – wątek odpustu parafialnego, związany z Waszymi niebieskimi patronami św. Szymonem i Judą Tadeuszem, z wątkiem sakramentu bierzmowania.

Zacznijmy od przypomnienia tego co dzisiaj usłyszeliśmy w Ewangelii świętej. Otóż Jezus, przed wyborem dwunastu Apostołów, udał się na górę i tam całą noc spędził na modlitwie, wiedział, że trzeba omodlić bardzo ważną sprawę jaką był wybór dwunastu Apostołów. I potem ich wybrał, spośród swoich uczniów, którzy tam byli wybrał Dwunastu i są ich imiona wymienione. Na początku jest Szymon, któremu Jezus imię zmienił na Piotr, miał brata Andrzeja, który też został powołany do grona Dwunastu. Dalej, było dwóch braci – Jakub i Jan Ewangelista, który był w czasie śmierci Chrystusa pod krzyżem. Następni zostali wymienieni, wśród nich także Szymon i Juda Tadeusz. Szymon apostoł, jeden ze współpatronów waszej parafii, miał przydomek Gorliwy. Natomiast imię Tadeusz oznaczało imię człowieka odważnego. Tadeusz to tyle co odważny i to jest ważne dla nas. Już na początku możemy powiedzieć, że po-

winniśmy za wzorem św. Szymona Apostoła być gorliwymi, a za wzorem drugiego patrona św. Tadeusza być odważnymi.

Co to znaczy być gorliwym? – To znaczy być pracowitym, to znaczy być wytrwałym w drodze do celu, żeby nie zniechęcać się jak przychodzą jakieś przeszkody. Jak coś dobrego mamy wykonać to trzeba wszystko zrobić, żeby to dobro spełnić. I także jeśli się jest gorliwym to, to co czynimy robimy jak najlepiej potrafimy, nie byle jak, nie tak byle pracę wykonać, ale dzieła, które podejmujemy powinniśmy wykonać jak najlepiej, z wielką gorliwością. To bierzemy od św. Szymona Gorliwego.

A od św. Judy Tadeusza winniśmy się uczyć odwagi. Tadeusz to tyle co odważny. Czasem nam brakuje cywilnej odwagi. Uczestniczymy w jakimś zdarzeniu, gdzie coś się złego dzieje, niektórzy przeklinają, niektórzy wygłaszają fałszywe i niesprawiedliwe poglądy, trzeba mieć odwagę, żeby powiedzieć: „Słuchaj, to nie jest tak jak mówisz. Prawda jest inna”. Dzisiaj nam brakuje takich odważnych ludzi, którzy nie kierują się poprawnością polityczną, a trzeba być zawsze wiernym prawdzie.

Wczoraj w Świdnicy, lwowiaci mieli uroczyste spotkanie z racji dnia Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przemawiał tam ks. Tadeusz Zaleski, mówił pięknie o historii Ukrainy, o historii Ormian. Powiedział, że dotąd nikt nie miał odwagi powiedzieć, szczególnie odnosiło się to do rządzących, że zbrodnia wołyńska była ludobójstwem w 1943 roku. Wiemy, że w lipcu 1943 roku była wielka zbrodnia na Podolu, na Wołyniu, Ukraińcy, którzy należeli do Ukraińskiej Armii Powstańczej napadali na Polaków. To była wielka rzeź Polaków, którzy tam mieszkali na Ukrainie. Jak w sejmie głosowano nad ustawą, żeby to nazwać ludobójstwem, to brakło kilkanaście głosów. A moi drodzy, jak czegoś nie nazwiemy po imieniu, to potem jest powtórka takich działań tragicznych. Więc, do tego jest potrzebna odwaga, by czarne nazywać czarnym, białe białym, żeby nie kryć głowy w piasek, nie udawać, że się nie widzi, że się nie rozumie. Tego się uczymy od św. Judy Tadeusza, który w swoim imieniu ma przesłanie, żeby być odważnym.

2. Znaczenie modlitwy

Drodzy bracia i siostry, wróćmy jeszcze do Ewangelii. Jezus, powtórzmy, przed wyborem uczniów, modlił się całą noc. To nie przypadkowo. Jemu modlitwa nie była potrzebna, ale modlił się, żeby dać nam przykład, żebyśmy przed każdą ważną czynnością się modlili, żebyśmy przed każdym ważnym wydarzeniem modlili się, bo właśnie wtedy Duch Święty nam przychodzi z pomocą, możemy potem lepiej działać, lepsze decyzje moralne podejmować, dlatego ta modlitwa jest bardzo potrzebna. W tej chwili w seminarium klerycy odprawiają rekolekcje, modlą się, bo w sobotę będą święcenia diakonatu, będziemy odziewać alumnów pierwszego roku w białe, liturgiczne tuniki. Jest wielka modlitwa. Jak mamy przyjąć święcenia kapłańskie, to mamy tygodniowe rekolekcje. Jak zostałem mianowany biskupem też miałem obowiązek odprawić rekolekcje tygodniowe i to uczyniłem na Jasnej Górze. Przed każdą ważną decyzją jest potrzebna modlitwa. W Polsce teraz przed wyborami trwała wielka modlitwa.

W naszej diecezji ogłosiliśmy Krucjatę Różańcową, byśmy wspierali cały naród w mądrości, żeby wybrali dobrych posłów, żeby nasza Ojczyzna nie szła w kierunku złym, ale w kierunku dobrym. Tej modlitwy nie wolno zakończyć, trzeba się nadal modlić, bo diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop. My śpimy, a diabeł działa i trzeba dalej się modlić, żeby dobro zwyciężało, żeby te obietnice złożone nie pozostały tylko pustymi deklaracjami, żeby to co możliwe zostało dokonane, naprawione, żebyśmy cieszyli się w Ojczyźnie zgodą i dobrymi układami.

Moi drodzy, żeby dalej nam nie uciekała młodzież na zachód. Już ponad 2,5 miliona młodych ludzi w ciągu ostatnich lat opuściło nasz kraj. I może część jakaś wróci, ale jak tam założą rodziny, będą dzieci to już chyba nie wrócą do nas. Czasem się wykształcą u nas i uciekają na zachód, tam pracują, tam płacą podatki i państwo nasze biednieje, bo nie mamy młodego pokolenia. Jak tak dalej pójdzie, to nie będzie miał kto później opłacić emerytur dla ludzi starszych. Jest potrzeba, żebyśmy

pracowali w naszym domu ojczystym, żeby była praca, żeby była produkcja, żebyśmy nie musieli kupować artykułów tylko z importu, ale to co u nas się wyprodukuje. Wtedy będzie lepiej, ludzie będą zadowoleni i w państwie się polepszy. I takie dobre procesy trzeba wspierać modlitwą, bo nie możemy głosować czy protestować, ale możemy się modlić. Modlitwa jest dostępna dla każdego człowieka i nikt nam nie może zabronić modlenia się.

3. Spotkanie z Chytrusem przez wiarę i w mocy Ducha Świętego

Dlatego drodzy bracia i siostry, wspólna modlitwa, ale także i indywidualna w intencji tych dobrych zmian, których pragniemy. Więc taką wskazówkę czerpiemy z dzisiejszej Ewangelii, gdy słyszymy jak Pan Jezus przed wyborem dwunastu apostołów modlił się całą noc. Co było dalej? – Gdy Jezus wybrał dwunastu Apostołów, to zszedł z nimi z góry w dolinę i tam się znalazła rzesza ludzi, jak jest powiedziane: „Zszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam liczny poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jeruzalem oraz z nadmorskich okolic Tyru i Sydonu. Przyszli oni aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób”. Siostry i bracia, Ten sam Chrystus jest dzisiaj z nami, jest w świętej liturgii, jest w swoim słowie, jest przede wszystkim obecny w Eucharystii w swoim Najświętszym Chlebie. Jak się Go dotykamy to nas uzdrawia. Uzdrawia nas na duchu i często na ciele. Jest tu napisane: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich”. A jak ty się dotykasz Pana Jezusa? Jak uczestniczysz we Mszy świętej? Czy z wielką wiarą? Czy Go dotykasz z taką wiarą, że możesz być uzdrowiony ze swoich wad, ze swoich grzechów, że możesz być lepszym człowiekiem? – Sami nie potrafimy być lepszymi bez Bożej pomocy. Potrzebujemy wsparcia, nasz duch jest słaby, potrzebujemy wsparcia ze strony Ducha Świętego. Dlatego trzeba się dotykać Jezusa, który jest wśród nas, bo ta sama moc jest w Nim, która była wtedy, gdy tam stał na

równinie i gdy tłumy przychodziły z Jerozolimy, z całej Judei by Go się dotknąć, bo z Niego wychodziła moc i wszystkich uzdrawiała. Jest nam potrzebna taka wiara, że Jezus jest z nami żywy, że dzisiaj działa wobec nas, nas chce uzdrawiać, nam chce pomagać i nas chce zbawiać. To jest ważne, byśmy takie przekonanie w sercu nosili i o tym pamiętali.

Dzisiaj to mówimy młodzieży, która otrzyma Sakrament bierzmowania, żebyście stali się przyjaciółmi Jezusa i otwierali się na Ducha Świętego. Bez pomocy Ducha Świętego będzie wam trudno wierzyć, spowiadać się, do Kościoła chodzić, bo Was mogą zbałamucić koledzy koleżanki. A jak będziesz mieć Ducha Świętego to cię nikt nie przekona do złego, nie sprowadzi z drogi prawdy, drogi uczciwego życia, z drogi czystości, z drogi sprawiedliwości. Duch Święty jest nam potrzebny, by wzmacniał naszego ducha, byśmy byli odważniejsi, gorliwi tak jak ci Apostołowie, ci dwaj wasi patronowie.

Dlatego droga młodzieży, jest nam potrzebna taka wiara, że Jezus jest z nami żywy, że dzisiaj działa wobec nas, nas chce uzdrowić, nam chce pomagać i nas chce zbawiać. To jest ważne, byśmy takie przekonanie w sercu nosili i o tym pamiętali. I dzisiaj to mówimy młodzieży, która przyjmuje Sakrament bierzmowania, żeby się stali przyjaciółmi Jezusa i otwierali się na Jego światło.

Dlatego droga młodzieży, Wy, którzy dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, tak się ustawcie życiowo, żebyście do Ducha Świętego się modlili każdego dnia, byście mieli w głowie dobrze poukładane, właściwe poglądy na życie, byście znali sens życia, żebyście też mieli dużo siły, by dobre intencje i zamiary zamieniać w czyn. Dlatego będziemy się modlić, żeby dzisiejsze bierzmowanie was uczyniło młodzieżą mądrzejszą i lepszą. A nam wszystkim, którzy przeżywamy odpust parafialny, niech święci apostołowie wyproszą łaskę byśmy za ich wzorem byli bardziej gorliwi, odważniejsi i bliżsi Chrystusowi. Amen.

Wierność Bogu i pokora człowieka

Świdnica, 31 października 2015

Msza św. z poświęceniem tunik liturgicznych dla I roku, przyjęcie akolitów do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa, diakonat Jana Bałchana

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Przesłanie Bożego słowa

Drodzy bracia i siostry, zatrzymajmy się pokrótce przy dwóch zdaniach z dzisiejszej liturgii słowa Bożego. Niech to będą ostatnie zdania z dzisiejszego fragmentu Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian i ostatnie zdanie z dzisiejszego fragmentu Ewangelii wg św. Łukasza. Zdanie pierwsze brzmi: „Dary łaski i wezwania Boże są nieodwołalne” (Rz 11,29). Św. Paweł te słowa odniósł do narodu wybranego, który nie przyjął Jezusa i doprowadził Go do krzyżowej śmierci. Bóg jednak nie odrzucił swego ludu. Nie odwołał przymierza, jakie zawarł z tym narodem przed wiekami. Dlatego nie jest do końca słuszny pogląd niektórych teologów, że przymierze Stare zostało zastąpione przymierzem Nowym, zawartym w Jezusie Chrystusie. Nie zostało zastąpione, ale dopełnione. Dary Boże i wezwania są nieodwołalne. Także nasze powołanie i obiecana nam łaska jest nieodwołalna. Nie powinno się nigdy zwracać z drogi powołania. Bóg nie odejmuje, nie zabiera nam łaski. Jeśli coś takiego się czasem zdarzy, to zawodzi człowiek, a nie Bóg.

Drugie zdanie, zamykające dzisiejszy fragment Ewangelii brzmi: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14,11). Zasada ta ważna jest dla wszystkich chrześcijan, ale przede wszystkim dla osób duchownych. Wszystkim nam grozi wywyższanie się. W każdym człowieku istnieje jakiś pęd do znaczenia, do bycia ważnym, zauważonym, docenionym. Patrzmy na Chrystusa i Go naśladujmy.

2. Jako powołani przez Pana

W drugiej części posłuchajmy co mówią teksty, które za chwilę wypowiemy. Drodzy bracia najmłodsi, kandydaci do przyjęcia tuniki, tak oto będziemy się za was modlić: „Ześlij hojne błogosławieństwo na tych swoich synów, którzy rozpoczynają czas formacji seminaryjnej. Oświecaj ich umysł, aby rozpoznawali swoje powołanie. Umacniaj ich wolę, aby czynili postępy na drodze ku kapłaństwu. Obdarz ich łaską, aby odnawiali się duchem w swoim myśleniu. Niech ta szata przypomina im, że powinni zawsze postępować jak synowie światłości. Niech uczą się naśladować Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby, jeśli tego chce Bóg, stali się kiedyś głosicielami Ewangelii i sługami Bożych tajemnic”.

Także wy bracia, kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu, jesteście wezwani do coraz gorliwszej współpracy z Łaską Ducha Świętego. Będziecie w związku z tym zapytani: „Czy chcesz tak kształtować swoje życie duchowe, abyś mógł wiernie służyć Chrystusowi i Jego mistycznemu Ciału to znaczy Kościołowi?”.

A ty bracie, kandydacie do diakonatu, usłyszysz słowa: „Czy chcesz nieustannie kształtować swoje postępowanie na wzór Chrystusa, którego Ciału i Krew będziesz brać w dłonie przy ołtarzu?”.

My wszyscy się wami cieszymy i wspieramy was naszą modlitwą, abyście szli z radością ku kapłaństwu i każdego dnia upodobniali się do Chrystusa, abyście byli przygotowani nie tylko na radości przyszłej posługi kapłańskiej, ale także na jej ciężary i krzyże.

Za was drodzy bracia najmłodsi, którzy za chwilę przyjmiecie białe liturgiczne tuniki, będziemy się modlić, abyście zabiegali w życiu przede wszystkim o piękny strój wewnętrzny, czyli o głęboką, autentyczną przyjaźń z Bogiem, aby ta biała szata była znakiem czystości waszej duszy.

Także będziemy wspierać was, bracia z piątego roku studiów, którzy za chwilę złożycie deklarację przyjęcia święceń

diakonatu i prezbiteratu, także ciebie bracie, który przyjmiesz święcenia diakonatu. Będziemy się modlić, abyście jak najlepiej przygotowali się duchowo, intelektualnie i duszpastersko do przyszłej posługi kapłańskiej, abyście wzrastali w pokorze, w wierności i miłości. Niech w nas wszystkich: osobach duchownych i wiernych świeckich, niech w nas wszystkich ochrzczonych i wybierzmowanych, odrodzi się pragnienie postępowania na drodze świętości i upodobniania się ciągłego do Chrystusa. Amen.

Homilie listopadowe

Uroczystość Wszystkich Świętych – spotkanie z rzeczywistością nadprzyrodzoną

Hucisko, 1 listopada 2015 r.

*Msza św. w Uroczystość Wszystkich Świętych
Kościół pw. św. Jana z Dukli*

Czcigodny księżu Ojcze Zdzisławie, nasz duszpasterzu
w Hucisku,

Siostry zakonne,

Umiłowani mieszkańcy Huciska i okolicznych miejscowości i wszyscy, którzy przybyliście na uroczystość Wszystkich Świętych w swoje rodzinne strony.

1. Trzy stany uczniów Pańskich

Najpierw zwróćmy uwagę na nazwę dzisiejszej uroczystości. Nazywa się ona Uroczystością Wszystkich Świętych. Ten dzień w mediach nazywają czasem Świętem Zmarłych. To jest nieprawda, bo święci żyją, żyją w Panu Bogu i tej uroczystości dzisiejszej nie nazywamy Świętem Zmarłych. Można nazwać Świętem Zmarłych, Dzień Zaduszny, czyli dzień jutrzejszy, bo wtedy wspominamy wszystkich wiernych zmarłych. Dzisiaj łączymy się z Kościołem triumfującym. Wspomnijmy, że przyjaciele Pana Boga znajdują się w takich trzech kręgach, w trzech ugrupowaniach. Jest Kościół ziemski, który my stanowimy i nazywa się ten Kościół, Kościołem pielgrzymującym, bo jesteśmy ciągle w drodze. Nigdy dokładnie nie powtarzają się dni w naszym życiu, a czas płynie w jednym kierunku, w kierunku wieczności. Napis na kościele w Wadowicach, który czytał mały Lolek, czyli przyszły Papież, św. Jan Paweł II głosi: „Czas ucieka, wieczność czeka”. To jest nasza właściwość, właściwość Kościoła. Czasem mówimy Kościół wojujący z tego tytułu, że tu na ziemi toczymy walkę ze złem i toczymy walkę o dobro.

Drugi krąg przyjaciół Pana Boga, to krąg świętych, zbawionych w niebie, którzy otaczają Pana Boga, Majestat Boży, którzy oglądają Boże oblicze i zażywają szczęścia wiecznego. To jest Kościół tryumfujący, zbawiony. To są nasi przyjaciele, którzy nas tam oczekują i martwią się, gdy my mało myślimy o wieczności, gdy za bardzo jesteśmy zanurzeni w doczesności i tak postępujemy, jak byśmy mieli tu pozostawali na ziemi. Tymczasem ziemia jest dla nas tylko tymczasowym domem zameldowania. Nasze zameldowanie, stałe, wieczne jest w niebie, w domu niebieskim. Ci niebiescy przyjaciele pana Boga pomagają nam, zwłaszcza Matka Najświętsza, do której tak wiele prośb zanosimy i odczuwamy jej opiekę i pomoc. Również inni święci, których czcimy w naszym życiu. Ostatnio bardzo wiele pomaga ludziom święty Jan Paweł II. Więcej pomaga teraz, niż gdy był na Stolicy Piotrowej. Tak więc niebiescy przyjaciele nam pomagają.

Jest trzeci krąg, krąg uczniów Chrystusa Pana, dzieci Bożych, to jest Kościół, który się oczyszcza, który jest w stadium pokuty. Miejsce tego oczyszczenia nazywamy Czyścem. Modlimy się często za dusze w Czyścu cierpiące. Starsze osoby nam radzą, że jak chcemy się obudzić o odpowiedniej godzinie, nie mając budzika, albo budzik może nas zawieść, to mówią tak: „Pomódl się wieczorem, przed spaniem do dusz w Czyścu cierpiących, a na pewno obudzisz się o odpowiedniej godzinie”. Niektórzy to praktykują, bo to się sprawdza. Dusze w Czyścu cierpiące nam pomagają, jak my się modlimy, ofiarując za nich odpusty.

2. Mieszkańcy nieba oczyszczeni we krwi Baranka

Wracamy do tego pierwszego, najważniejszego kręgu, do kręgu zbawionych i świętych. Pytamy się ile ich jest. Bardzo dużo. Św. Jan Ewangelista miał wizję nieba i napisał tak: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem odziani w białe szaty

a w rękę palmy”. Wcześniej zobaczył liczbę 144 tysiące opieczętowanych ze wszystkich pokoleń Izraela. Świadkowie Jehowy mówią tak, że tylko 144 tysiące ludzi będzie zbawionych, wmawiając nam taką ciemnotę, chodząc po domach. Ta liczba 144 powstała z pomnożenia cyfr 12 razy 12. To jest dwanaście pokoleń izraelskich, dwunastu synów Jakuba i dwunastu apostołów, dlatego Jan napisał 144 opieczętowanych, ale nie możemy przyjąć, że tylko tyle zostanie zbawionych, a wszyscy inni będą potępieni. Dalej napisane jest: „Ujrzałem oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć z każdego narodu i wszystkich pokoleń” (Ap 7,9).

Padło pytanie, skąd są ci, którzy idą za Barankiem, skąd przybyli? – Jeden ze starców odpowiedział, że: „To ci którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty we krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14). Wiemy co to znaczy, że przyszli z ucisku, czyli z ziemi, bo ziemia jest miejscem ucisku. Nie trzeba nikogo o tym przekonywać, bo każdy człowiek rozsądny, myślący doświadcza tego ucisku. Są choroby, różne zmartwienia. Niepokoje, stresy, różne dołowania doświadczane ze strony drugich ludzi. Jest powiedziane, że oni przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty i wybielili je we krwi Baranka. To znaczy, że dali się obmyć Jezusowi Chrystusowi Jego Najdroższą krwią, którą przelał na krzyżu za nasze grzechy. Zbawienie prawych pochodzi od Pana, tam się zbawiamy. Człowiek nie ma mocy, żeby sobie grzechy wymazać, zlikwidować. Bóg sobie zarezerwował sobie władzę odpuszczania grzechów, obdarzając nas swoim miłosierdziem. Wszyscy, którzy są w niebie zbawieni, to są ci, którzy wybielili swoje szaty we krwi Baranka. We Mszy św. żałobnej jak kogoś żegnamy, to prosimy, żeby Pan Bóg przybrał w czasie Eucharystii żałobnej danego człowieka w szaty wybielone we krwi Baranka i przybrał go w szaty zbawienia. Drogą do nieba są błogosławieni, tak to nam Pan Jezus przypomina.

Pielgrzymi doczesności z myślą o tych co już w wieczności

Leżajsk, 1 listopada 2015 r.

*Msza św. w Uroczystość Wszystkich Świętych
Cmentarz*

Czcigodny księżę Prałacie Marku, Dziekanie dekanatu leżajskiego wraz z księżmi wikariuszami,

Bardzo drogi i czcigodny Ojciec Kustoszu wraz z ojcami Bernardynami,

Wszyscy bracia kapłani tu obecni,

Służba liturgiczna,

Drogie siostry zakonne tu obecne,

Czcigodni i drodzy mieszkańcy miasta Leżajska,

Wszyscy przybyli goście,

Rodacy przybyli w rodzinne strony na dzisiejszą uroczystość Wszystkich Świętych.

1. Listopadowe spojrzenie z ziemi ku niebu

W kalendarzu liturgicznym w ciągu roku mamy dwa miesiące, które zaczynają się takim mocnym akcentem, mocnym wydarzeniem. Jest to dzień 1 stycznia Nowego Roku, kiedy obchodzimy uroczystość Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny. To jest takie piękne mocne wejście maryjne w nowy rok kalendarzowy. Drugi miesiąc to jest właśnie listopad, który zaczynamy uroczystością Wszystkich Świętych, wszystkich razem wziętych, tych mniej znanych, których nie ma zapisanych w kalendarzu liturgicznym, których wspomnienie obchodzimy w poszczególne dni roku liturgicznego, których Kościół wyniósł do chwały ołtarzy i ogłosił błogosławionymi, albo świętymi i tych czasem nieznanymi. Tych nieznanymi, których Pan Bóg przyjął z ziemi do niebios.

Dzisiaj jest ten dzień, kiedy jesteśmy w świątyniach i spoglądamy ku niebu. Nie jest to Święto Zmarłych, jak nam czasem

błędnie mówią w mediach, w telewizji, w radiu, ale jest to święto żywych, to jest święto zbawionych, Wszystkich Świętych, którzy żyją, którzy czekają na nas i może ich to martwi jak my trzymamy się kurczowo ziemi, jak inwestujemy w ziemię i jak byśmy byli przekonani, że zostaniemy tu na zawsze, na tej ziemi. To jest nie prawda, bo dom ziemski jest tylko domem tymczasowym, przejściowym. Nasz dom stałego zameldowania jest w niebie, tam wszyscy zdążamy, i wcześniej czy później tam dojdziemy. Tak jak nam Bóg wybrał czas poczęcia, zaistnienia w łonie naszej mamy i czas narodzenia, tak nam wybierze czas przejścia z tego świata do wieczności, przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

2. Zbawienie darem od Boga

Dzisiejsza liturgia mówi nam o tych zbawionych, świętych, a jest ich wielka rzesza. Św. Jan, jedyny Apostoł – który stanął pod krzyżem, który najpełniej z tej Dwunastki uczestniczył w Ofierze Zbawczej Pana Jezusa – u kresu życia miał wizję. Nie tylko zobaczył wizję Matki Bożej Wniebowziętej. Pamiętamy ten obraz o niewieście obleczonej w słońce z księżycem u stóp i z koroną z dwunastu gwiazd na głowie. To jest wizja Janowa, tego przyjaciela Maryi, któremu Jezus powierzył Matkę. Tę wizję dziś przybliżamy sobie w liturgii. Wizja nieba i w tym niebie apostoł zobaczył rzesze zbawionych: „Usłyszałem liczbę opieczętowanych: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela” (Ap 7,4). Świadkowie Jehowy mówią, że tylko garstka ludzi będzie zbawionych. 144 tysiące, czyli tyle, ile jest wymienionych w Apokalipsie. To jest błąd, bo dalej Apostoł mówi: „Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków stojący przed tronem i Barankiem, odziani w białe szaty” (Ap 7,9). Ta liczba 144 wzięła się prawdopodobnie z pomnożenia dwóch dwunastek – 12 razy 12 jest 144, bo 12 było pokoleń izraelskich. Jakub miał dwunastu synów i w Starym Testamencie były pokolenia synów Jakuba, a Pan

Jezus z nich, z tych pokoleń ustanowił dwunastu apostołów. Może dlatego ta cyfra była w Księdze Apokalipsy wymieniona. Ta wielka rzesza, to przyjaciele Pana Boga.

Dawniej jak kończyło się nabożeństwo Eucharystyczne, to kapłan po pobłogosławieniu Monstrancją wiernych śpiewał takie akty i ostatni akt był taki: „Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i swoich świętych”. To dzisiaj my czynimy. Wielbimy Pana Boga w Jego Aniołach i przede wszystkich w jego świętych, których jest bardzo wielka rzesza, której nie można było przeliczyć. Skąd oni przyszli, ci ubrani w białe szaty jak jest powiedziane. „To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali i wybielili swe szaty we krwi Baranka” (Ap 7,14). Przybyli z wielkiego ucisku, czyli z ziemi, bo ziemia jest miejscem ucisku.

Tu, na ziemi czujemy się różnie. Przeważnie są to krzyże, które nas uciskają. Są to choroby, różne zmartwienia, stresy, załamania i wiele innych ucisków duchowych i fizycznych. Dzisiaj trwa wiele wojen m.in. na Ukrainie, w Syrii, w Ziemi Świętej. Ludzie stamtąd uciekają do Europy i ze względu na ich ilość, powstaje kłopot z ich przyjmowaniem. Widzimy, że ziemia jest miejscem ucisku, ale my z tego ucisku przechodzimy do kraju pokoju, do kraju szczęśliwego, do kraju światłości, dlatego modlimy się: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci”. Świat pokoju, świat światłości, to świat niebieski. Przyszli z wielkiego ucisku, z ziemi, ale przez co przeszli, co się stało. Jest napisane: „I opłukali swe szaty i wybielili je we krwi Baranka” (Ap 7,14). Opłukali swe brudne szaty pobrudzone grzechami i te szaty wybielili we krwi Baranka, czyli we Krwi Pana Jezusa, którą to Krew przelał na krzyżu za nas. Przy sprawowaniu liturgii pogrzebu, w czasie Mszy św. pogrzebowej modlimy się, żeby szaty tego żegnanego człowieka, szaty życia pobrudzone czasem grzechami, słabościami, żeby zostały wybielone we Krwi Pana Jezusa, przelanej za wszystkich na krzyżu, żeby jego szaty zostały wybielone, i żeby wprowadził go do nieba.

Gdy to rozważamy, w oparciu o tekst objawiony, to sobie uświadamiamy, że zbawienie zawdzięczamy jedynie Bogu. To nie za dobre życie, za wysiłek, za poświęcenie Pan Bóg bierze nas do nieba, mamy prawo być w niebie. Zbawienie jest aktem darmowym, to jest dzieło Bożego miłosierdzia, dzieło miłości miłosiernej, dlatego powinniśmy wychwalać Boże miłosierdzie. To On nas uczynił dziećmi Bożymi na Chrzcie świętym. Apostoł Jan zapowiedział, że dopiero się okaże, kim jest Bóg, gdy zobaczymy Go takim jaki jest. „Zbawienie prawych”, jak często śpiewamy na pogrzebach, „pochodzi od Pana”. Tylko trzeba wierzyć, ufać, mieć nadzieję, zarzucić kotwicę na drugi brzeg, na brzeg wieczności, i trwać w nadziei, że będę zbawiony. Nie na mocy moich zasług, nawet najlepszego życia, ale na mocy miłosierdzia Bożego, któremu wierzę i któremu ufam. „Jezu ufam Tobie. Boże Ty jesteś moim Zbawicielem. Jezu Chryste Ty umarłeś za mnie i pokochałeś mnie aż do śmierci. Zgodziłeś się oddać za mnie życie, abym mógł być zbawionym i szczęśliwym w całej wieczności”.

3. Męczennicy – najwięksi miłośnicy Pana Boga

To jest główne przesłanie dzisiejszej uroczystości. W niebie mamy tych przyjaciół Pana Boga, świętych w tych różnych grupach jak prorocy, patriarchowie, Apostołowie, ale najwyżej są zawsze męczennicy, którzy oddali życie za Jezusa Chrystusa, oni wybrali śmierć niż zaparcie się Jezusa. Wszyscy męczennicy różnie umierali. O św. Polikarpie napisano w jego biogramie, że gdy przyszli żołnierze, żeby go stracić, to on jeszcze poczęstował ich kolacją, bo może byli głodni. Podobno usiedli, a potem na rozkaz zwierzchnika zabili tego ucznia Pańskiego. Męczennicy to są najwięksi miłośnicy Pana Boga, którzy są w niebie najbliżej tronu Bożego.

Teraz, 19 października wspominaliśmy błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszkę. Miałem możliwość być na tej Mszy św. wieczorem tego dnia, bo głosiłem rekolekcje dla kapelanów więziennych w Popowie koło Warszawy. Podjechaliśmy tam.

Była wtedy wielka rzesza ludzi, przyjaciół naszego wielkiego kapłana, kapelana „Solidarności”. Była wielka modlitwa przy grobie wielkiego męczennika, który został zamordowany przez rodaków, którzy wykonywali tylko polecenie swoich mocodawców, żeby zamknąć usta kapłanowi, który głosił prawdę, który upominał się o krzywdzonych. Wyglądał okrutnie jak go wyjęli z Wisły we Włocławku. W marcu jak jechałem do oo. Bernardynów do Skępego, to się przejeżdża przez tamę. Tam wysiedliśmy z sekretarzem i widziałem to miejsce, skąd wyrzucono go Wisły z workiem kamieni u nóg, żeby na pewno nie wypłynął.

Wszyscy męczennicy są bohaterami wiary i są najbliżej Pana Boga. Dalej są tam doktorzy Kościoła, są wyznawcy, dziewice, są różni powołani, lekarze i małżonkowie. Święci ludzie, królowie np. Henryk, św. Monika matka św. Augustyna. A ostatnio Papież w czasie Synodu w październiku, dołączył do grona świętych małżeństwo Zelię i Ludwika Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus i powiedział, że można stać się świętymi rodzicami, bo świętość jest dla wszystkich. Pan Bóg trzyma miejsce dla każdego z nas, ale oczywiście trzeba dobrze żyć, ale jeszcze więcej wierzyć, ufać Panu Bogu. „Zbawienie nasze pochodzi od Pana”. Nikt z ludzi nie ma prawa wejścia do nieba, to Bóg miłosierny nas swoją miłością wprowadza, oczyszcza nas z naszych przewinień i nas do siebie przygarnia.

4. Pomoc Kościoła pielgrzymującego Kościołowi oczyszczającemu się

Dzisiaj przybywamy na cmentarz, aby ci, którzy jeszcze nie zobaczyli oblicza Bożego, którzy są na pokucie, oczyszczają się, aby im przybliżyć ten dzień zbawienia poprzez naszą modlitwę, jak uczy Kościół. Można otrzymać i ofiarować odpust zupełny przez osiem kolejnych dni i to jest bardzo ważna pomoc dla tych zmarłych. Najważniejsze jest zamawianie Mszy św. za zmarłych, bo to jest ofiara, którą sam Jezus urzeczywistnia i dlatego jest to błogosławiony zwyczaj zamawiania Mszy św.

za zmarłych. Na drugim miejscu są odpusty, które też ofiarujemy za zmarłego. Odpust zupełny to darowanie kary doczesnej za grzechy, bo winę mamy odpuszczoną w czasie rozgrzeszenia i także karę wieczną. Kara doczesna nie jest na ziemi odpokutowana – jest do wypełnienia po śmierci, dlatego możemy naszą modlitwą, ofiarowaniem odpustu możemy pomagać. To nie jest nasz dar, to jest dar od Pana Boga przez Kościół nam dany. Jesteśmy teraz we wspólnocie Kościoła, który wędruje i z tego pociągu jadącego jedni wysiadają, odchodzą do wieczności, a my jedziemy dalej, do określonej stacji, kiedy Pan Bóg powie: „Dosyć, już chodź do mnie”. On nam wybierze godzinę odejścia z tego świata.

Moi drodzy, póki co, dzisiaj chcemy Panu Bogu podziękować za zbawienie wszystkich tych, którzy są w niebie. To jest największy dar Pana Boga wobec ludzi, wobec nas, to zbawienie wieczne. Módlmy się, żebyśmy my też kiedyś otrzymali ten dar. Módlmy się za tych, którzy już odeszli i sami już niczego nie mogą naprawić, zmienić. My jeszcze wiele możemy naprawić, zmienić na lepsze. Módlmy się za tych, którzy już sami nie mogą nic zmienić, żeby Pan Bóg ich zmienił swoim miłosierdziem, swoim przebaczeniem, swoją miłością. Amen.

Podwójne owoce Dnia Zadusznego

Leżajsk, 2 listopada 2015 r.

*Msza św. we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Bazylika pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny*

Bracia i Siostry na czele braćmi Bernardynami, siostrami zakonnymi, wszystkimi tymi, którzy dziś przybyli do Bazyliki Leżajskiej, aby się modlić za swoich przyjaciół, którzy są w wieczności.

1. Pomoc mieszkańców ziemi wobec uczestników wieczności

Możemy popatrzeć na dzisiejszy Dzień Zaduszny jako na dzień, który przynosi błogosławione owoce. Przynosi owoce duszom w Czyśćcu cierpiącym. W tym dniu także my otrzymujemy owoce, bo gdy uczestniczymy we Mszy św., gdy potem nawiedzamy cmentarze, to nasza wiara pogłębia się w życie wieczne w kontekście Zmartwychwstania. Popatrzmy na te podwójne owoce jakie są przydane do tego dzisiejszego Dnia Zadusznego.

Najpierw dar modlitwy dla tych, którzy potrzebują naszego wsparcia. Kościół nas bardzo zachęca, byśmy pamiętali o zmarłych. O niektórych Kościół wyrokuje, że są świętymi. Oni już nie potrzebują modlitwy, naszego wsparcia, dlatego już w tej chwili nie modlimy się za Ojca świętego Jana Pawła II, bo jest już świętym. Przedtem modliliśmy się za niego, o jego beatyfikację, kanonizację, a teraz modlimy się do Pana Boga za jego pośrednictwem, prosząc go o wstawiennictwo u Pana Boga i on się za nami wstawia. Kościół orzekł o wielu ludziach tu na ziemi, którzy byli bohaterami wiary, są świętymi i są na pewno w niebie. Nigdy Kościół nie orzekł, że ktoś jest w piekle, że ktoś jest potępiony. Nigdy nie było takiego orzeczenia i z pewnością nie będzie, że ktoś poszedł do piekła, bo nie wiemy, co mogło się stać w ostatniej minucie czy sekundzie życia. Największy zbrodniarz może w sobie wzbudzić w sobie żal za grzechy i wyprosi łaskę powrotu do Pana Boga.

Pamiętamy scenę z Golgoty. Łotr w ostatniej chwili wyznał prawdę mówiąc: „My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,41) i powiedział słowa: „Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę powiadam ci. Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,42-43). Całe jego życie było przegrane, a końcówka była wspaniała, dlatego jest ważne jaki jest koniec. Święci różny mieli początek. Czasem byli wielkimi grzesznikami,

jak św. Maria Magdalena, jak św. Paweł, który prześladował chrześcijan, zamykał ich i katował. Potem przyszło nawrócenie i wspaniałe zakończenie życia w sposób męczeński. Ponieważ nie wiemy, kto jest zbawiony, a kto nie jest zbawiony, to dlatego modlimy się za wszystkich. Jak nadmienilem na początku żadna nasza modlitwa nie jest daremna. Kościół nas zachęca, byśmy cały listopad pamiętali o naszych zmarłych. Cały rok w każdej Mszy św. modlimy się za zmarłych, a dziś w szczególności niesiemy dar Komunii św., dar odpustu zupełnego, za konkretną zmarłą osobę i dar modlitwy za naszych przyjaciół będących po tamtej stronie.

Znamy św. Małgorzatę Alacoque, to była ta osoba, która była szczególną czcicielką Serca Pana Jezusa, która wiele czasu spędzała codziennie przed Najświętszym Sakramentem. W swoich notatkach osobistych zostawiła nam opis takiego zdarzenia, które miała na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Pokazał się jej człowiek, który niedawno zmarł. Był w płomieniach ognia i ten ogień dochodził nawet do niej i ją parzył. Wtedy usłyszała głos. Ofiaruj przez trzy miesiące Komunię św. za mnie i ofiaruj też swoje cierpienia i czynń pokutę przez ten czas. Odczytała to jako głos Boży, że Pan Bóg pozwolił temu zmarłemu człowiekowi, który miał na koncie swego życia jeszcze wiele do odpokutowania, żeby taką prośbę skierował. Przyjmowała więc codziennie Komunię św. i różne cierpienia, które zdarzyły się w tych trzech miesiącach ofiarowała w intencji tego człowieka. Tak się złożyło, że tych cierpień i pokuty było jakby więcej niż w innym czasie. Jaki był tego rezultat. Po trzech miesiącach dane jej było zobaczyć tego zmarłego jako radosnego człowieka w promieniach słońca. To był sygnał, że on został w Czystcu wyleczony, że mógł przy wsparciu tej siostry odbyć pokutę i wejść do chwały nieba.

To była wizja św. Małgorzaty Alacoque. Była ona świętą osobą, a świętym wierzymy, bo święci nas nie okłamują. Wierzymy mocno w to, że możemy przez naszą modlitwę, pokutę, cierpienie pomagać zmarłym. Ważne jest to, byśmy nie zamknęli naszej pomocy do dusz w Czystcu cierpiących

tylko do modlitwy. Modlitwa jest fundamentem, podstawowym środkiem pomagania, zwłaszcza Msze św., które zamawiamy za zmarłych. To jest na pierwszym miejscu, ale warto dołączać nasze cierpienia, dolegliwości, których nam nie brakuje, zwłaszcza w starszym wieku. To wszystko możemy ofiarować za tych, którzy jeszcze potrzebują naszego wsparcia, tego modlitewnego i naszej pokuty. Jeżeli to podejmiemy, to oni się nam odwdzięczą, dlatego trzeba z nimi wszystkimi zmarłymi być w przyjaźni i tak prywatnie możemy ich prosić o to, co jest nam potrzebne. Najpierw z naszej strony jest dar modlitwy, po jakimś czasie oni nam pomogą.

2. Pomnażanie wiary na życie wieczne

Drugi owoc, który płynie z dnia dzisiejszego, to jest pomnożenie naszej wiary na liturgii świętej. Jak uczestniczymy i słuchamy Bożego słowa, to słowo mówi nam o Zmartwychwstaniu. Chrystus Zmartwychwstał jako pierwszy i my zmartwychwstaniemy jak Mu zawierzemy. Słyszeliśmy Ewangelię o wskrzeszeniu Łazarza. Zrozpaczona Marta powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21). Pomógłbyś mu, uzdrowił. Pan Jezus wiedział jednak co robi. Przyszedł i dał im więcej niż Maria i Marta oczekiwała. Wskrzesił im brata. Łazarz wrócił po czterech dniach do życia ziemskiego, a potem jeszcze drugi raz umarł. Pan Jezus przy tej okazji wygłosił katechezę o zmartwychwstaniu: „Ja jestem Zmartwychwstaniem i życie. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Zapytał Martę: „Wierzysz w to?”. Odpowiedziała Mu: „Tak Panie. Ja mocno, wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11, 26-27). My również tę wiarę wyznajmy, że idziemy do domu, który Pan Jezus nazwał Domem Ojca. „W Domu Ojca Mego jest mieszkań wiele, gdyby tak nie było to bym wam powiedział” (J 14,2). To jest ważne, byśmy we wszelkim ziemskim działaniu mieli tę perspektywę ostateczną, a więc tę Ojczyznę, do której zdążamy.

3. Czujność na przyjście Pana

Moi drodzy, kiedyś trzeba będzie umrzeć i nikogo to nie minie, bo umierają znakomici ludzie, różni mędracy, papieże, święci. Wobec zjawiska śmierci wszyscy jesteśmy równi, bo tak Pan Bóg postanowił. Gdy przeżywamy Dzień Zaduszny, to winniśmy sobie uświadomić, żeby być zawsze przygotowanym do tego odejścia, bo Pan może przyjść po nas niespodziewanie, nawet jeśli mamy tyle spraw rozpoczętych, niezakończonych, tyle planów poczynionych. Pan Bóg nie zważa na to i nas zabiera. Wspomnijmy katastrofę smoleńską. Wszyscy mieli na pewno wielkie plany, kiedy lecieli do Katynia, by uczcić tam swoich braci poległych za Ojczyznę. Nie dolecieli i to jest też jakaś mowa Pana Boga do nas. Kilka dni temu znowu spadł samolot rosyjskich linii lotniczych lecący do Petersburga. Było tam 224 osoby i wszyscy zginęli. Pan przychodzi nie wiadomo kiedy, o godzinie której się nie spodziewamy.

Wspomnijmy jeszcze takie wydarzenie, które należało do takich szczególnych w XX wieku. Minęło 103 lata od katastrofy morskiej, od zatonięcia transatlantyckiego statku, który nazywał się „Titanic”. W nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku, gdy był w rejsie z Anglii do Nowego Jorku, zderzył się z górą lodową. Anglicy zbudowali ten statek w przekonaniu, że nic go nie pokona. Był na tym statku napis: „Nikt mnie nie pokona”. To był taki pyszny napis, a oto został pokonany przez zwykłą górę lodową. Zginęło 1500 ludzi, a tylko 700 osób się uratowało. Wśród tych, którzy zginęli był kapłan, który mógł odprawić, na prośbę kapitana tego statku, Mszę św. dla ludzi. Jest taki przekaz, że do samego końca grała orkiestra ósmioosobowa, a grała po to, ażeby ludzi w tym przestraszeniu trochę uspokoić i złagodzić strach przed śmiercią. Ostatnią pieśnią, którą zegrali była pieśń zaczynająca się od słów: „Być bliżej Ciebie chcę o Boże mój”. W wielu Kościołach do dziś tę pieśń śpiewają. Temu kapłanowi, który wszystkich pocieszał, dwukrotnie proponowano, żeby dołączył do tych, którzy mieli szansę, by się uratować, jednak nie skorzystał z tej propozycji, ale został z tymi, którzy oczekiwali

na śmierć. To wspomnienie jest takim przesłaniem, byśmy nie bali się śmierci, byśmy byli do niej przygotowani.

W październiku odwiedziłem we Wrocławiu profesora Akademii Medycznej, który operował mnie dwa razy. Raz był taki ciężki stan, bo było zapalenie otrzewnej w 1976 roku, po doktoracie, gdy byłem na parafii we Wrocławiu. Teraz go odwiedziłem, bo dowiedziałem się, że jest chory z przerzutami raka płuc do mózgu. Jego żona, która wspaniale wychowała dwójkę dzieci też jest chora, ma raka trzustki. Rozmawiając z nim powiedział: „Proszę księdza biskupa wiem, że trzeba umrzeć, ale się nie boję. Wierzę w miłosierdzie Boże. Chodziłem do kościoła, spowiadałem się i wierzę, że nie pójdę w nicość”. To takie piękne świadectwo. Potem, jak wyjeżdżałem w inne strony, miałem rozmowę z moim doktorem, który dzisiaj jest profesorem na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Jest podłamany. Mówił: „Ja że już nie żyję sprawami tego świata, bo przede mną jest świat nowy, w który wierzę od dzieciństwa, kiedy mama mi o tym mówiła. Jestem przygotowany”.

Starożytni Grecy dawali taką wskazówkę, że przez całe życie trzeba się przygotowywać do śmierci. Nie do nicości, tylko do życia, bo w śmierci przechodzimy z życia do życia, tak jak nas Papież uczył. Z życia doczesnego do życia wiecznego. Była taka definicja w filozofii starożytnej: „Praeparatio ad mortem” – „Przygotowanie do śmierci”. Dlatego te dni listopadowe, szczególnie ten dzień dzisiejszy, ta nasza wizyta na cmentarzu, gdy pomyślimy, że oni byli, stali nad grobami innych, a dziś my nad nimi stoimy, żebyśmy te katechezę przyjęli i użyli w sposób uporządkowany, byśmy byli gotowi na przejście w każdym czasie. Gdyby w tej chwili trzeba było umrzeć wszystkim nam i Pan Bóg popatrzyłby w biogram naszego życia, czy byśmy byli gotowi, czy byśmy nie żalowali, że tyle marnowaliśmy okazji do dobrego. Najważniejsze to zaufać w Boże miłosierdzie, bo nawet po najlepszym życiu nie mamy prawa do wieczności szczęśliwej. To Bóg jest miłością, jest miłosierdziem i dlatego powtarzajmy codziennie słowa: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Blaganie o dom wieczny dla tych, którzy czekają w czyścću

Leżajsk, 2 listopada 2015 r.

*Msza św. we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Cmentarz*

Czcigodni Bracia kapłani, księżę prałacie Marku, Dziekanie leżajski, wraz ze swoimi współpracownikami,

Drodzy Ojcowie Bernardyni na czele z Ojcem Kustoszem,
Księżę Kanclerzu Arcybiskupiej Kurii Metropolitalnej
w Przemysłu,

Księżę diakonie,

Siostry zakonne,

Mieszkańcy Leżajska i wszyscy, którzy przybyli na tę
Eucharystię na tej ziemi cmentarnej, która jest ziemią świętą,
tak jak ziemia, na której stoją nasze kościoły, nasze świątynie.

1. Wartość domu rodzinnego a dom wieczny

Odczytamy tu Ewangelię, którą zazwyczaj czytamy podczas pogrzebu. Ewangelia, w której Pan Jezus mówi o Domu Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J, 14,2). Nazywa niebo Pan Jezus domem Ojca. My znamy domy ziemskie. Najpierw dobrze znamy dom rodzinny, potem od niego się oddalamy w trakcie naszego życia i potem on zostaje w naszych wspomnieniach. Te wspomnienia rodzinnego domu są najpiękniejsze. Przyznajemy racje wieszczowi, który powiedział: „Świat z lat dziecinnych on zawsze zostanie święty czysty jak pierwsze kochanie”. Do domu rodzinnego wracamy zawsze chętnie z różnych podróży, wracamy chętnie zwłaszcza, gdy są rodzice, by ich odwiedzić i dom rodzinny, to rzeczywistość, która ma szczególne miejsce w naszych wspomnieniach. Z domu rodzinnego zwykle zabieramy wiano, nie takie wiano materialne, bo to nie jest najważniejsze, bo czasem rodzice nie są zamożni, ale najważniejsze jest wiano duchowe, wiano

dobrego wychowania, przykładu, dobrej atmosfery rodzinnej. To wiano traktujemy jako wielki skarb, który niesiemy przez życie, do którego wracamy.

Przypomnijmy sobie z jaką wielką miłością i czcią Papież św. Jan Paweł II wspominał swoje dzieciństwo i swoją młodość, dom rodzinny, a potem ten czas, kiedy był uczniem w Wadowicach i gdy posługiwał w Krakowie. To mu zostało na całe życie. Wracał do tych wspomnień, nie tylko w rozmowach prywatnych z ludźmi przybywającymi do Watykanu, ale także w publicznych wystąpieniach nawiązywał do swojej przeszłości polskiej.

Dom rodzinny to jest coś szczególnego i może dlatego Pan Jezus nazwał niebo Domem Ojca, żeby nam powiedzieć, żeby nas przekonać, że ten Dom Ojca jest najpiękniejszy. On jest trwały, nigdy nie zginie, żadna siła nie może go zniszczyć, to jest dom, który przetrwa na wieki. „Będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Tam jest nasze miejsce. Tam przekazujemy naszych zmarłych, którzy przechodzą z życia do życia.

2. W trosce o zbawienie tych, co odeszli

Z domu ziemskiego oddaliśmy się, gdy mamy już swoje domy i gdzie indziej mieszkamy, ale tam też nie zostajemy na zawsze, bo z tych domów nas kiedyś wyniosą jako zmarłych, ale nie idziemy w pustkę, czy nicłość, tylko wkraczamy do Domu Ojca. Bardzo boimy się unicestwienia, dlatego śmierć wywołuje w nas lęk, że to już całkowity koniec, ale jest odwrotnie, bo Pan Jezus zapowiedział, że ten dom będzie szczęśliwy: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9); „W Domu Ojca Mego jest mieszkań wiele, gdyby tak nie było to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce, abyście i wy tam byli, gdzie ja jestem. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie” (J 14,2-4).

Dzisiaj odnawiamy tę wiarę, że mamy dom i że do tego domu idziemy. Dzisiaj pomagamy tym, którzy są nie w pełni w tym domu, ale jakby w jego przedsionku, który nazywamy Czyścem. Jest to miejsce oczyszczenia, miejsce odbycia pokuty, bo w życiu nie zawsze się nam udało zadośćuczynić Panu Bogu i bliźniemu z powodu trwania w grzechu. Trzeba spełnić ten warunek, zadośćuczynić za zło, które popełniliśmy, żeby zamieszkać w Domu niebieskim. Bóg nam przebacza grzechy, kare, winę wieczną, ale pozostaje do wypełnienia kara doczesna za grzechy, którą trzeba odbyć w Czyśccu. Dzisiejszy dzień jest tym wielkim dniem modlitwy Kościoła za tych, którzy się oczyszczają, którzy pokutują. Kościół wierzy, że ta modlitwa płynąca z ziemi od tych, którzy pamiętają, mimo, że śmierć stanęła na drodze, to ci zmarli otrzymują od nich pomoc modlitewną.

Moi drodzy, słyszeliśmy o takiej świętej, która nazywa się Małgorzata Alacoque, która żyła w drugie połowie XVII wieku, francuska zakonnica od sióstr wizytek. Miała pośród świętych ona największe doświadczenie z duszami czyścowymi. W swoich pamiętnikach opisuje wiele takich spotkań z duszami czyścowymi. Jest taki zapis o benedyktynie, kapłanie, który zmarł, i który za Bożym pozwoleniem ukazał się tej siostrze Małgorzacie, i prosił ją o modlitwę, bo jest w Czyśccu. To cierpienie czyścowe otrzymał za to, że sobą przesłaniał Pana Boga, odbierał Panu Bogu chwałę, na rzecz chwalenia siebie i inne też słabości. Siostra podjęła modlitwę i przyjmowanie Komunii św. w jego intencji. Ofiarowała też w jego intencji swoje cierpienia, które spotykała na drodze swojego życia zakonnego. Była potem radość z przejścia tego ojca benedyktyna do światłości wiecznej. Znajdujemy w jej zapiskach doświadczenia, które miała z siostrami, które odeszły z tej ziemi do wieczności. Też im pomagała, bo one ją o to prosiły, żeby wstawiała się u Chrystusa, by mogły wcześniej zobaczyć Jego oblicze.

Bracia i siostry, skoro to są doświadczenia świętej, to my wierzymy, bo ludziom świętym się wierzy, bo są napełnieni Duchem Świętym. To, że dzisiaj się modlimy, to jesteśmy na

linii praktyki Kościoła. Słyszeliśmy dzisiaj słowa w pierwszym czytaniu: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3). Należymy do tych, którzy wierzą, że dusze sprawiedliwych są w ręku Boga, a nie do tych nierozsądnych, którzy mówią, że wraz ze śmiercią wszystko się kończy. Byłoby to tragedia dla wszystkich mieszkańców ziemi, gdyby tak było. Nasze pragnienia za prawdą, miłością, sprawiedliwością, za pełnym szczęściem byłyby niespełnione, gdyby nie było Domu Ojca, tej rzeczywistości, do której zmierzamy.

W tekście Księgi Mądrości jest także mowa o tym, że: „Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę” (Mdr 3,5-6). W tym tekście jest mowa o pokucie czyścicowej, dlatego to sobie przypominamy w oparciu o Boże Słowo, żeby nadać sens naszej modlitwie za zmarłych, żeby się zmobilizować do tej pamięci modlitewnej za naszych zmarłych, którym wiele zawdzięczamy, a którzy sobie nie mogą już pomóc i zdani są tylko na nas. Nie żałujmy więc tych darów duchowych, które możemy im zaofiarować. Dlatego też zamawiamy Msze św. za zmarłych, odmawiamy różaniec za zmarłych, odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, Drogę Krzyżową – to wszystko jest ważne i się liczy, ale na pierwszym miejscu jest Msza św. i Komunia św. Możemy też ofiarować za zmarłych nasze różne dolegliwości, cierpienia, załamania, to co nas dręczy, czy boli, co nas dużo kosztuje. Powiedzieć Bogu, żeby przyjął to wszystko za naszych przyjaciół, którzy odeszli na tamten świat, by mogli doznać pełni szczęścia.

Moi drodzy, w tym roku we Wrocławiu obchodziliśmy, i to nawet kilkakrotnie, jubileusz 60-lecia posługi kapłańskiej. Szczególnie miałem zaszczyt głosić kazanie ks. Kardynałowi Gulbinowiczowi. To wielki jubileusz, bo 45 lat jest biskupem, to za 5 lat jak dożyje, to będzie złoty jubileusz święceń bisku-

pich, to jest coś szczególnego jeśli doczekamy i także 20 lat jest kardynałem. Jeden z prałatów, były proboszcz katedry, składał mu takie życzenia: „Eminencji życzymy miękkiego lądowania w niebie bez przesiadki w Czyśćcu”. Wszyscy przyjęli te życzenia z uśmiechem i Kardynał się nie obraził, przyjął to jako dobrą monetę, jako dobre życzenia, żeby w Czyśćcu nie musiał pokutować.

Różnie to bywa, bo nam duchownym też różne rzeczy się zdarzają, dlatego za kapłanów się modlimy, bo nie wiemy jak tam mają na tym drugim świecie. Dzisiaj w klasztorze mówiłem o dziewiątej, że Kościół wie – i składa taką pieczęć przez kanonizację – kto jest zbawiony, kto jest w niebie. Nigdy Kościół nie mówi, kto jest potępiony, tego nie ogłasza, bo to jest wielka tajemnica. Dlatego trzeba modlić się za wszystkich, nawet za zbrodniarzy wojennych, bo nie wiemy dokładnie, jak oni odchodzili z tego świata. Tak jak poczęcie dziecka jest dla rodziców niedoświadczalne, nie wiedzą kiedy się dziecko poczęło, tak i zejście na drugi świat jest niezwykle tajemnicze. Czy człowiek jest w niebie czy w Czyśćcu zawsze może potrzebować naszej pomocy, dlatego modlimy się za wszystkich, szczególnie za naszych bliskich.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję chcę jeszcze raz wszystkich zachęcić do tego niesienia pomocy naszym zmarłym. Tak jak na ziemi pomagamy sobie, i to jest bardzo ważne, niech więc ta pomoc rozszerzy się na ten świat wieczny, na tych którzy potrzebują pomocy. Nie lękajmy się śmierci, niech nasze życie na ziemi będzie przygotowaniem się do przejścia do tego lepszego domu, gdzie znajdziemy wypełnienie naszych wszystkich marzeń. Nie mamy władzy nad naszym starzeniem cielesnym.

W telewizji pokazują najczęściej młodych, starszych rzadko widzimy, bo tego unikają. Nad tym nie mamy władzy, żeby zatrzymać czas, żeby zatrzymać starzenie, ale możemy to zrobić, zatrzymać to starzenie na odcinku ducha, żeby czuć się zawsze

młodym, nawet w starszym wieku. Nad duchem mamy władzę i możemy czuć się młodym, być pogodnym.

Święto dzisiejsze, wspomnienie wszystkich zmarłych, nie jest świętem tragicznym. Mamy się cieszyć, bo Jezus Zmartwychwstał i my też zmartwychwstaniemy, jeśli zawierzymy. Wczoraj mówiliśmy, że zbawienie prawych pochodzi od Pana. To nie my się sami zbawiamy i nawet po najlepszym życiu nie mamy prawa do nieba, to miłość Boża nas tam prowadzi do Domu Ojca. Trzeba tylko zawierzyć, Pana Boga pokochać i przygotowywać się do tego przejścia do wiecznej ojczyzny. Niech ta nasza dzisiejsza obecność na tej ziemi cmentarnej, najpierw podczas Eucharystii, a potem podczas procesji będzie pomocą dla tych, za których się modlimy, a dla nas, niech to będzie dobra katecheza, byśmy pamiętali dokąd idziemy, byśmy jeszcze bardziej Pana Boga pokochali, bo to On będzie rozdawał karty na wieczność, bo On nas zaprosi do swojego domu. Amen.

Bóg na pierwszym miejscu

Świdnica, 4 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia księży neoprezbiterów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Co jest najważniejsze w życiu?

Obserwując ludzi, a także samych siebie, możemy zauważyć co w życiu poszczególnych ludzi i naszym życiu jest najważniejsze. Wielu ludzi chce być bogatymi. Dlatego też nieustannie myślą i mówią o pieniądzach, marzą o bogactwie. Chcą być bogatsi od swoich znajomych, a jak znajomym coś lepiej wyjdzie, spotka ich jakaś fortuna, to stają się wobec nich zazdrośni. Inni za najważniejszy cel swego życia uważa-

ją zdobycie władzy czy sławy. Widzimy to wyraźnie w życiu publicznym. Obserwujemy, jak wielka bywa walka o stołki, o stanowiska. Owa pokusa lokowania wysiłków w sprawy doczesne nie omija także osób duchownych. Ileż to ludzi narzeka na tych księży, którzy są pazerni na grosz, którzy wiele energii inwestują w sprawy doczesne, w zbijanie ziemskiej fortuny. A oto Bóg dzisiaj nam przypomina, co jest naprawdę w naszym życiu najważniejsze.

2. Najważniejsza jest miłość do Boga i człowieka

Św. Paweł dziś na poucza: „Bracia: Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo (...). Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13,8-10). A więc miłość jest najważniejsza. Chrystus w dzisiejszym fragmencie Ewangelii wskazuje nam jaka powinna być miłość do Pana Boga. Miłość ta ma być największa ze wszystkich. Bóg chce być na pierwszym miejscu w miłości. „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,25). Wiemy jak powinniśmy interpretować te słowa. Pan Jezus nie wzywa nas do nienawiści do naszych najbliższych osób, ale wyraźnie pragnie, aby miłość do Niego była najważniejsza, aby On był w naszej miłości na pierwszym miejscu. Kto to zrozumie i się do tego stosuje, odnajduje w swoim życiu ład i pokój.

Chrystus przypomina nam też, że w każdej prawdziwej miłości jest obecny krzyż. Bez niesienia krzyża nie ma miłości: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, nie może być uczniem Moim” (Łk 14,27). Nie możemy iść za Jezusem bez krzyża. Niestety czasem się to nam zdarza, także nam duchownym. Co jest i co może być tym krzyżem? – Może nim być zachowanie czystości w celibacie, jakaś choroba, poczucie wyrządzonej nam krzywdy. Tym krzyżem może być także proboszcz, biskup, dyrektor w szkole czy jeszcze ktoś inny, z kim na co dzień nie potrafimy się zrozumieć.

3. Potrzeba roztropnego działania

Drodzy bracia, Chrystus daje nam dwie ilustracje dla naszego rozsądnego działania. Przytacza obraz budowniczego i obraz króla mającego stoczyć bitwę. W tych dwóch obrazach kryje się wezwanie, abyśmy byli roztropni w podejmowaniu decyzji i w działaniu. Jeśli podejmujemy się wykonania jakiegoś dzieła, przeprowadzenia jakiejś akcji, trzeba najpierw się zastanowić, jakie mamy środki, jaką mamy szansę, by to dzieło przeprowadzić. Jeśli coś zaczniemy, a nie dokończymy, to możemy być sfrustrowani i stać się przedmiotem krytyki ze strony otoczenia.

W mojej rodzinnej miejscowości był taki gospodarz, który zamierzał wybudować sobie stodołę. postawił osiem murowanych słupów, by potem połączyć je deskami. Niestety, stodoły tej nie wybudował. Słupy stały kilkadziesiąt lat. sąsiedzi zastanawiali się, co się stało. Widocznie przeliczył się ze swoimi możliwościami. Coś podobnego stało się w ostatniej dekadzie poprzedniego wieku w Lublinie. Zaczęto tam budować gmach nowego teatru. Budowa przedłużała się na dziesiątki lat. Inwestycja stała się przedmiotem krytyki wielu osób.

Módlmy się drodzy bracia, abyśmy podejmowali roztropnie nasze działania, by zaczęte mogły być dokończone, by także nasze postanowienie i wszelkie decyzje dotyczące pomnażania dobra duchowego i materialnego, by mogły być zrealizowane. Amen.

Maryja pewna ucieczka grzeszników

Wojciechowice, 4 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Wizja Maryi z Apokalipsy a objawienie fatimskie

„Stoi Królowa po Twojej prawicy” – śpiewaliśmy przed chwilą. Słowa te odnoszą się do Maryi. Z pewnością stoi przy Chrystusie. Jezus odszedł do nieba i jak wyznajemy w Składzie Apostolskim siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego i przy Nim jest Maryja. Św. Jan Ewangelista Ją zobaczył pod koniec życia, jak już Maryja została wzięta do nieba, gdy odeszła z tej ziemi. Ten Apostoł, który się Nią opiekował, który pod krzyżem usłyszał słowa: „Synu oto Matka twoja”. Maryja spędziła jesień swego życia pod opieką Jana Apostoła Ewangelisty. I właśnie on Ją ujrzał, już po Jej odejściu z ziemi jako Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod Jej stopami, a na Jej głowie korona z gwiazd dwunastu. Była to wizja Maryi uwielbionej, wniebowziętej i tę wizję Apostoł przekazał Kościołowi. Znajduje się ona w ostatniej księdze Pisma Świętego, którą nazywamy Apokalipsą czyli Księgą Objawienia, wizję Niewiasty wniebowziętej, uwielbionej, tej, która stoi po prawicy Boga – „Stoi Królowa po Twojej prawicy”.

Moi drodzy, gdy patrzymy na Matkę Bożą Fatimską, jest ta figura bardzo podobna do wizji janowej – „Niewiasta obleczona w słońce”. Gdy dzieci Ją widziały sześć razy w Fatimie, 98 lat temu, to Ją zawsze widziały w blasku słońca. Zawsze trzymała różaniec w ręku, bo przyszła na ziemię, żeby ludzi poprosić o modlitwę, zwłaszcza modlitwę różańcową. Gdy dzieci w trakcie pierwszych spotkań dopytywały się: „Kim jesteś, jakie masz imię”. Maryja powiedziała: „Powiem wam na ostatnim spotkaniu”. I powiedziała w październiku: „Jestem Matką Bożą Różańcową”. Dlatego Matkę Bożą Fatimską nazywamy Matką Bożą Różańcową, bo sama tak się przedstawiła

trójce dzieci Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. I one nam dały o tym świadectwo.

Matka Boża Różańcowa zjawiła się, żeby poprosić o modlitwę, pokutę i nawrócenie. Powiedziała, że jeśli świat przyjmie to orędzie, to się wojna skończy, to będzie na ziemi lepiej. Ale Matka Boża wiedziała, że nie wszyscy przyjmą to orędzie, że będą zatwardziali niektórzy, ci, którzy chcą po swojemu układać swoje życie według zasad ziemskich, ludzkich, a nie Bożych. Dlatego też dzieciom zapowiedziała następną wojnę, to było w lipcu, przy trzecim zjawieniu, że będzie jeszcze gorsza wojna od tej, która teraz się powoli kończy, jeżeli się ludzie nie nawrócą. Powiedziała też, że będzie znak z nieba dany przed rozpoczęciem tej wojny, żeby ludzie wiedzieli, że właśnie historia się toczy przed Panem Bogiem. I tym znakiem była zorza polarna 25 stycznia 1938 roku. To był znak, który Matka Boża już w Fatimie zapowiedziała, znak, który pokaże się na niebie przed następną wojną.

2. Aktualność i ewangeliczna wartość objawienia fatimskiego

Moi drodzy, to orędzie fatimskie się sprawdza i jest zawsze dla nas aktualne. Ojciec święty Jan Paweł II, który był w Fatimie trzy razy, za każdym razem wskazywał na ewangeliczność tego orędzia fatimskiego. Mówił, że jest ono bardzo zgodne z nauką Pana Jezusa, z Jego orędziem ewangelicznym, które rozpoczął słowami: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. A orędzie fatimskie jest wezwaniem do pokuty, do nawrócenia i do modlitwy. Papież Benedykt, który był w Fatimie w 2010 roku, też powiedział, że przesłanie Fatimy jest nadal bardzo aktualne, że Fatima nie jest zakończona, że orędzie fatimskie jest aktualne i jest do wypełnienia.

Moi drodzy, Maryja, która nawiedza naszą diecezję, w każdej parafii poprzez usta ojca franciszkanina to orędzie przypomina, to orędzie, które wypowiedziała na początku strasznego XX wieku – wieku, w którym zamordowano prawie

200 milionów ludzi. Dlatego nazywamy ten wiek XX, wiekiem kainowym. W I wojnie światowej zginęło ponad 20 milionów ludzi, a w II wojnie światowej ponad 60 milionów ludzi i tyle było różnych rzezi. Widzimy, że świat teraz też jest niespokojny. Wyżynają chrześcijan w ziemi świętej, w Syrii, w Iraku. Chrześcijanie uciekają stamtąd, bo chronią się przed śmiercią. Przychodzą dżihadyści z państwa islamskiego i mówią albo przechodźcie na islam, albo znikajcie. Jeżeli zostaniecie to was zabijemy. I tak czynią. I jest wielkie zagrożenie dla Europy. My chcemy pomagać – wszystkim biednym trzeba pomagać, którzy tracą ojczyznę, ale z drugiej strony też się niepokojmy, żeby Europa się nie stała islamska, żeby to nie spotkało Europy to, co spotkało kawałek Europy – Turcji, która była na początku częścią Europy bardzo chrześcijańską. Tam św. Paweł zakładał pierwsze parafie, pierwsze gminy chrześcijańskie. Potem przyszedł Mahomet, który dał początek nowej, przewrotnej religii i ta religia zapanowała w całej Turcji i do dzisiaj jest Turcja islamska. A wiemy, że ten skrajny islam zawiera wezwanie do zabijania niewiernych, a dla nich niewiernymi my jesteśmy, chrześcijanie. Dlatego tam mordują chrześcijan, co kilka minut ginie człowiek, wyznawca Chrystusa. I w Maryi mamy ratunek dla świata. Jeżeli nie przyjmijemy orędzia fatimskiego to znowu się wydarzy jakaś katastrofa, to ludzie ją spowodują. To nie jest bicz Pana Boga, to ludzie czynią. Bóg szanuje wolność i dopuszcza czasem zło. To nie Pan Bóg krzyżował swojego Syna na Golgocie, to ludzie Go krzyżowali. On się zgodził tę śmierć przyjąć, by ludzi zbawić, by mogli mieć grzechy odpuszczone. Bo człowiek sam grzeszy, ale nie ma mocy, żeby się sam oczyścił z grzechu, żeby się usprawiedliwić, żeby to zło wypędzić, które spowodował przez grzechy. Tu musi wkroczyć Bóg, żeby człowieka wybielić. Słyszeliśmy w dzień wszystkich świętych i mamy w pamięci tę wizję św. Jana z tej samej księgi co wizja Niewiasty. Ujrzał wielki tłum, który szedł za Barankiem. To zbawieni, to święci, przyjaciele Pana Boga. I padło pytanie: „Skąd ci są przyodziani w białe szaty, skąd pochodzą?”. I odpowiedź: „Przychodzą z ucisku wielkiego”, czyli z ziemi.

Bo ziemia jest padołem płaczu, tu są wojny, choroby, zmartwie-
nia, kradzieże, obmowy i wreszcie tu jest śmierć. „Przychodzą
z ucisku wielkiego”, ale jest powiedziane: „Opłukali swoje
szaty we krwi Baranka je wybielili”, czyli zostali oczyszczeni
z grzechów we Krwi, którą przelał na Golgocie Zbawiciel Je-
zus Chrystus. I nas to czeka, nie wejdziemy do nieba bez tego
wybielenia brudnych szat, które nosimy na sobie, a które są
brudne od naszych grzechów. I te szaty tylko Bóg wybiela we
krwi Baranka, przelanej na krzyżu. Moi drodzy, jest potrzeba,
byśmy się wszyscy do Boga przybliżali.

3. Odpowiedzialność za innych poprzez modlitwą wstawienniczą

Wspomniałem na początku, że jest potrzebna modlitwa wsta-
wiennicza za ludzi, którzy od Boga odeszli, co więcej, którzy
czasem Bogu bluźnią, walczą z kościołem. My się teraz modli-
my za zmarłych i dobrze, bo oni sobie nie mogą pomóc, a my
czasem zaciągnęliśmy dług wobec mamy, taty, nie było czasu
podziękować za dobre wychowanie, za przekaz wiary i teraz ten
dług wyrównujemy przez modlitwę, przez ofiarowanie odpustu.
I tak trzeba czynić, bo kiedyś my umrzemy, będziemy może
też przebywać w stanie oczyszczenia w czyśccu i będziemy
czekać na głos z ziemi, na głos modlitwy błagalnej, żeby nasze
cierpienie czyśccowe się skróciło. Jak będziesz teraz pamiętać
o modlitwie, będziesz pamiętać o swoich zmarłych, to potem
będą następni o tobie pamiętać, jak będziesz potrzebować tej
modlitwy, tego wsparcia. Ale nie tylko trzeba się za zmarłych
modlić, ale za tych, którzy chodzą po ziemi i z Bogiem są na
bakier.

Dlatego Matka Boża przychodzi, żeby nam pomóc, żeby
zabrać te nasze prośby, które do Niej kierujemy i je przed-
stawić Synowi. Ewangelia dzisiaj nam przypomniwała, że jak
Maryja zobaczyła niedostatek nowożeńców, a groziło im znie-
sławienie, że nie są przygotowani do wesela, że nie zakupili
wystarczającej ilości wina, żeby gościom wystarczyło. Maryja

przychodzi: „Nie mają już wina” (J 2,3). To jest pierwszy dialog Maryi z Jezusem i ten dialog trwa. Dzisiaj Maryja przychodzi do Jezusa jak do Niej się modlimy, jak Ją o coś prosimy. Ona zaraz biegnie do swojego Syna, bo Go urodziła i wychowała, ma do Niego śmiałość, ma do Niego miłość jedyną szczególną i to czyni dalej w naszych sprawach, które Jej przedkładamy, Maryja to zawsze przedkłada Jezusowi.

Potem jest dialog Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Maryja też jak do Niej przychodzimy to nam przypomina: „Słuchajcie mojego Syna, nawracajcie się i wiercie w Ewangelię, miłujcie się wzajemnie jak On was umiłował”; „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Zauważmy, że to są ostatnie słowa wypowiedziane przez Maryję na ziemi jakie zostały zapisane. Już pod krzyżem nie było żadnych słów, tylko były słowa do Niej i do Jana. W czasie działalności publicznej już też nie było słów tylko to, co powiedziała w czasie cudu w Kanie Galilejskiej, ostatnie, testamentalne słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. I to dziś Maryja nam chce powtórzyć i nam powtarza.

I wreszcie dialog Jezusa ze słowami: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu” (J 2,8). Jezus nas zawsze wysyła z każdej Mszy świętej. Jak wam było dobrze ze Mną, przy Mnie to idźcie i powiedzcie, że warto pójść do Kościoła, że warto się modlić, że warto przyjąć Ewangelię. Idźcie powiedzcie, zanieście to coście słyszeli w Kościele, coście przeżyli, zanieście tym, którzy tego nie słyszeli czy się od tego odwrócili. „Zaczerpnijcie teraz i zanieście” – to jest posłanie Jezusa wobec sług, a dzisiaj wobec nas, byśmy tym co przeżyjemy, na przykład na tej peregrynacji, podzielili się w naszych rodzinach, sąsiedztwach, żeby nam zależało na tych ludziach, z którymi wędrujemy przez ziemię, żeby oni nie poszli do piekła.

4. Realność piekła a potrzeba miłosierdzia

I na zakończenie chcę przypomnieć, że Maryja pokazała piekło dzieciom fatimskim. To było w lipcu, na trzecim spotkaniu

zobaczyły dzieci jak wygląda piekło. Były przerażone. A dzisiaj się o piekle prawie nie mówi. Nawet są tacy teologowie, którzy mówią, że piekło jest puste, bo Bóg jest miłosierny to nie może być nikogo potępionego w piekle. Zapominamy, że Bóg jest także sprawiedliwy. Jest miłosierny i sprawiedliwy, to tylko Pan Bóg potrafi taki być w jednej osobie. Więc moi drodzy, to było też przestrzeżenie ludzi przed karą piekielną. Zresztą w nauczaniu Jezusa w kilku przypowieściach jest mowa o ogniu piekielnym. Dlatego mówimy: „Zachowaj nas od ognia piekielnego i pomóż tym wszystkim, którzy szczególnie potrzebują Twojego miłosierdzia”. Te słowa pochodzą również z Fatimy, tak Anioł kazał dzieciom to odmawiać, by to mówiły po każdej dziesiątce różańca. I trzeba to mówić.

Moi drodzy, czas ważny przed nami, dla was, dla parafii w Wojciechowicach. Zmobilizujcie się i napatrzcie się w oblicze Matki Bożej. Zobaczcie, Maryja patrzy z nieba, przez tę figurę na was. Ona zna wasze wszystkie troski, wasze trudne sprawy. Może Ona nie potrzebuje tego wiedzieć, ale wy macie sobie to uświadomić i to Maryi powiedzieć, żebyście otrzymali wsparcie – wszyscy i my kapłani, bo jesteśmy z tej samej gliny ulepieni i też potrzebujemy tego miłosierdzia. Wszyscy potrzebujemy nawrócenia i wszyscy potrzebujemy pokuty za swoje grzechy i też trzeba czynić pokutę za grzechy drugich – naszych przyjaciół i znajomych.

Ks. Jan Maria Vianney jak spowiadał, to część pokuty zadawał, ale część tych pokut sam wypełniał jako spowiednik i cierpiał za tych, których spowiadał. To samo ojciec Pio robił jak spowiadał grzeszników, którzy przyjeżdżali z całych Włoch do niego, też czynił pokutę za grzechy tych, których spowiadał. To jest to duchowe współdziałanie. Dlatego moi drodzy, nie tylko za siebie, o swoich sprawach, ale także myślcie o sprawach bliźnich, waszych przyjaciół, żeby orędzie Matki Bożej przyjęli, żeby się przybliżyli do Pana Boga i do Maryi. Amen.

Liczy się każdy człowiek

Świdnica, 5 listopada 2015 r.

Msza św. w Pierwszy Czwartek miesiąca

Katedra pw. Stanisława i Wacława

1. Zagubienia człowieka

Przeglądając codzienną prasę, dość często natrafiamy na meldunki o zaginionych ludziach; widzimy zdjęcie, rysopis, ubranie, informacje kiedy zaginął, kogo powiadomić w razie odnalezienia. W okresie powojennym gazety przepełnione były wiadomościami o poszukiwaniu osób zaginionych. Państwowy Czerwony Krzyż pomagał w odnajdywaniu poszukiwanych ludzi. Nieraz po wielu latach odnajdywali się poszukiwani. Dzisiaj także gubią się ludzie, zwłaszcza dzieci, czy niesprawni umysłowo.

Dzisiaj częściej jednak możemy mówić o zagubieniach moralnych. Nie brakuje nam ludzi zagubionych duchowo, życiowo, ludzi, którzy utracili równowagę życiową, stracili orientację w społeczeństwie i nie mogą odnaleźć się w życiu. Często dokonuje się to przez popełnianie grzechów, przez utratę wiary, przez popadnięcie w nałogi, przez zejście na manowce. O tego rodzaju zagubieniach rzadziej się nie pisze. W przypadkach szczególnych pojawiają się komunikaty organów ścigania.

Jest jednak ktoś, kto szuka tych ludzi, komu na nich zależy. Jest Nim Jezus Chrystus, przyjaciel grzeszników i celników – „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi” (Łk 15,2). Gorszą się tym pobożni faryzeusze i uczeni w Piśmie. Tego rodzaju poszukiwanie grzesznika Chrystus przedstawia w dwóch przypowieściach: o zagubionej owcy i zagubionej drachmie. W tych dwóch obrazach zawarta jest prawda, która brzmi: Chrystus kocha każdego grzesznika i nie pragnie jego zguby, ale przeciwnie, pragnie jego nawrócenia i powrotu do Jego owczarni. Dla Chrystusa każdy człowiek jest ważny, godny troski i miłości, a w szczególności człowiek grzeszny, zagubiony.

2. Ważny jest każdy, poszczególny człowiek

Chrystus potrafił dostrzegać w każdym człowieku coś dobrego. Nawet w grzesznikach i celnikach, którymi ludzie pogardzali, gdyż współpracowali z rzymskim okupantem i ograbiali ludzi z pieniędzy. W nich też Chrystus potrafił dostrzec coś dobrego. Z tego tytułu każdy grzesznik zasługuje na to, aby go szukać. Mówi o tym przypowieść o zagubionej owcy. Może wydaje się to trochę dziwne, że Chrystus poleca zostawić 99 owiec na pustyni, a iść szukać jednej. Nie oznacza to jednak, że Chrystus pogardza całym stadem owiec, ale jest tu uwydatniona wartość każdego człowieka, nawet tego jednego. Nie wolno o nim zapomnieć, nie wolno go przekreślić, trzeba być o niego zatroskanym. Człowiek to skarb drogocenny, jak ta drachma dla kobiety. Trzeba go więc szukać, gdy się zagubi.

Bardzo to dziś podkreśla Ojciec św. Franciszek. Trzeba być dobrym pasterzem na wzór Chrystusa. Chrystus na każdego człowieka patrzył z miłością. Przypomnijmy sobie jak to pewnego razu przyszedł do Niego człowiek i zapytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Jezus wskazał na przykazania. Gdy ten powiedział, że je zachowuje, wówczas Jezus „spojrzał z miłością na niego” i powiedział: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Wiemy, że człowiek ten nie przyjął propozycji. Odszedł zasmucony, gdyż miał wiele posiadłości (por. Mk 10,17-27). Jezus spojrział z miłością na niego.

3. Na człowieka spoglądamy z miłością

Podobne spojrzenie do Pana Jezusa miał Ojciec św. Jan Paweł II. Doświadczyło to wielu ludzi. Podczas wizyty apostołskiej w Kanadzie, w programie była podróż do Montrealu pociągiem. Było ogłoszone, że pociąg pojedzie bardzo wolno. W jednym z domów stojących tuż obok torów kolejowych, stała zrozpaczona kobieta, zniszczona alkoholem, narkotykami i sek-

sem. Postanowiła odebrać sobie życie. Popatrzyła przez okno na jadący pociąg i ujrzała w oknie pociągu św. Jana Pawła II. Ten akurat spojrział na nią. To spojrzenie Papieża zmieniło ją diametralnie. Zmieniła decyzję. Nie odebrała sobie życia. Co więcej – nawróciła się. Zeszła z dotychczasowej, grzesznej drogi życia. Sama podobno wyznała, że to jedno spojrzenie zmieniło jej życie. Oto, co może spowodować spojrzenie na człowieka z miłością.

We wrześniu 1980 roku, dane mi było sprawować Mszę św. z Papieżem św. Janem Pawłem II w jego prywatnej kaplicy w Castel Gandolfo. Było nas kilku księży w koncelebrze. Przed Komunią św. wszyscy podchodziliśmy do Ojca św. po znak pokoju. Papież spojrział mi w oczy z wielką miłością. To spojrzenie pozostało mi w oczach. Pomyślałem powinienem być dobrym człowiekiem i podobnie jak Papież patrzeć na ludzi.

Drodzy bracia i siostry, patrzmy z miłością na każdego człowieka. To jest też bardzo skuteczna ewangelizacja. To jest droga do serca człowieka, to jest akt miłości bliźniego. Módlmy się o taką łaskę podczas dzisiejszej Eucharystii. Amen.

Duchowy wzrost przez ofiarność

Pożarzysko (parafia Buków), 8 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Józefa*

1. Ofiara biblijnych wdów

W homilii mszalnej zawsze pochylamy się nad Bożym Słowem. Dzisiaj zauważamy, że w pierwszym i trzecim czytaniu występują wdowy, bardzo hojne, kobiety, które nas uczą hojności, a więc dawania bezinteresownego dla tych, którzy czegoś potrzebują. Najpierw była mowa o wdowie w Starym Testamencie, którą spotkał prorok Eliasz i prosił, żeby przygo-

tować posiłek, bo był głodny. Ta starsza pani się zmartwiła, bo miała niewiele mąki i niewiele oliwy. Powiedziała: „Nie lękaj się, ale zrób to o co proszę”. I wdowa posłuchała, przygotowała podkłomyki i poczęstowała proroka. Okazało się, że pomnożyła się mąka, że mąki nie ubyło, ale się ona pomnożyła i również pomnożyła się oliwa, która była potrzebna do wypieku. Okazało się więc, że ta hojność niewiasty zaowocowała pomnożeniem tych darów, które miała.

Podobnie było z wdową za czasów Pana Jezusa. Słyszeliśmy jak Jezus ją pochwalił, bo ona przysłała do skarbonki i wrzuciła wszystko to co miała na utrzymanie. Jezus powiada: „Ona najwięcej ofiarowała do tej skarbonki, bo inni rzucali to, co im zbywało, a ona rzuciła to wszystko co miała na utrzymanie”. Z pewnością też stała się bogatsza, bo zawsze jest tak, że dar w pierwszym rzędzie ubogacza dawcę. To jest dziwna prawidłowość. Nam się wydaje, że jak coś komuś damy, to stajemy się biedniejsi. A to jest pozorne, bo jeżeli coś komuś dajemy, zwłaszcza to, co jest dla nas drogie, co nas może kosztowało wysiłku, to właśnie nas darczyńców czyni bogatszymi.

2. Powołani do hojności

Moi drodzy, przenieśmy to na nasze życie rodzinne. Co my Bogu ofiarujemy jako rodzice, jako dzieci, jako mężowie, jako żony? Czy Bogu potrafimy ofiarować wszystko co mamy, kim jesteśmy. Czy Pan Bóg jest dla nas najważniejszy w życiu? – Jeżeli tak, to nam się wszystko w życiu dobrze układa, bo jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Dlatego moi drodzy, najpierw winniśmy być hojni wobec Pana Boga, nie żałować czasu na modlitwę, na niedzielną Eucharystię. Kto Boga ma na pierwszym miejscu i jest dla Niego hojny, ofiaruje Mu czas, poświęca się, nawet czasem mimo przeszkód potrafi do kościoła przyjść, to on się cieszy błogosławieństwem, to staje się bogatym duchowo. Dalej, powinniśmy być hojnymi wobec ludzi, przede wszystkim tych najbliższych. Pomyślcie drogie panie, co ofiarujecie swoim

mężom, a wy mężczyźni pomyślcie, co ofiarujecie swoim małżonkom, którym ślubowaliście przy ołtarzu miłość, wierność, uczciwość małżeńską? – A można zawsze ofiarować dobre słowo, dobre spojrzenie, czasem też zamilczenie, żeby nie od razu reagować na to, co się nie podoba, żeby się przysłowiowo ugryźć w język, żeby zaczekać, nie od razu awanturę robić, jak coś się zdarzy, ale pozostać w spokoju, obdarzać swojego małżonka dobrym słowem, uśmiechem, życzliwością. To jest takie ważne, byśmy sobie w życiu rodzinnym nie utrudniali życia nawzajem, bo ono i tak jest ciężkie, bo są takie problemy, kłopoty niezależne od nas. Czasem nie można ich oddalić, trzeba się z nimi zmierzyć i dlatego trzeba sobie pomagać w małżeństwie, w rodzinie, żeby wspólnymi siłami te krzyże nieść. Dlatego to, co dzisiaj słyszymy w czytaniach biblijnych o tych wdowach, to jest dla nas wyzwanie, byśmy byli hojnymi, najpierw w sferze duchowej, żebyśmy obdarzali drugich dobrym słowem, cierpliwością, życzliwym spojrzeniem.

Ale moi drodzy, są także ważne i sprawy materialne, obdarzanie biedniejszych tym co mamy. Może oglądaliście dzisiaj transmisję Mszy św. z Krakowa. Przy ołtarzu stał patriarcha Grzegorz III, który przyjechał z Syrii. Przyjechał, żeby podziękować Kościołowi polskiemu za pomoc jaką tam otrzymują chrześcijanie, a są w bardzo trudnej sytuacji, bo ich prześladowa mahometanie, wyznawcy islamu. I świat chrześcijański im pomaga. Dzisiaj jest niedziela, kiedy pomagamy duchowo przez modlitwę i także przez ofiary Kościołom na Wschodzie. Moi drodzy, oni są wdzięczni za naszą modlitwę ale także za nasze finansowe wspomaganie. „Caritas Polska”, „Kościół w Potrzebie”, który w Polsce funkcjonuje bardzo dobrze, pomaga tym braciom i siostram, którzy są w potrzebie, którzy są prześladowani. Wy też, jak słyszałem w sprawozdaniu ks. proboszcza, staracie się utrzymać tę świątynię, składacie datki i finansujecie w części różne prace, które są konieczne przy kościele czy przy cmentarzu. Zauważcie, że jeżeli chętnie przekazujecie to więcej macie. Jezus powiedział, te słowa zapisał św. Paweł: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”. Powtórzmy, że dar

zawsze w pierwszym rzędzie ubogaca dawcę. Ojciec święty Jan Paweł II nam powiedział, że: „Człowiek jest wielki nie przez to co ma, nie przez to co posiada, ale przez to kim jest i czym dzieli się z drugimi”. Nasza wielkość wzrasta w miarę jak potrafimy się dzielić z drugimi i naszym sercem, naszą miłością, ale także naszymi dobrami materialnymi, gdy nie jesteśmy skąpcami, którzy myślą tylko o sobie, ale gdy mamy rękę otwartą dla tych, którzy mniej mają, którzy są ubodzy. Niech ta dzisiejsza liturgia święta, podczas której słyszeliśmy o dwóch wdowach, które były hojne, niech nas zachęci do hojności wobec Boga, wobec Kościoła i wobec naszych najbliższych. Amen.

Odkrywanie szczęścia w dawaniu

Buków, 8 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanoniczne parafii
Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika*

1. Naśladować Boga w Jego hojności wobec świata

W Ewangelii dzisiejszej widzimy dwie kategorie ludzi. Pierwszą z nich jest grupa faryzeuszy i uczonych w Piśmie, która zabiegała o pierwsze miejsca na ucztach, która się wynosiła nad innych i która, jak słyszeliśmy, objadała wdowy. To grupa ludzi, takich pasożytów, którzy drugimi pogardzali i chcieli być zawsze na pierwszym planie, zawsze najważniejsi. Natomiast drugą grupę reprezentuje wdowa, która wrzuciła do skarbony to wszystko co miała na utrzymanie, niewielki pieniążek, ale to było wszystko co miała. Wszystko co miała wrzuciła na rzecz potrzebujących.

Moi drodzy, jesteśmy wezwani, byśmy nie szli drogą faryzeuszy, obłudników, tych, którzy ciągle chcą być pierwszymi, tych, którzy myślą tylko o sobie, żeby się najeść, żeby dobrze mieszkać, mieć wygodę i czasem to czynią kosztem drugich ludzi. Jezus nas wzywa, byśmy byli podobni do tej wdowy, która

oddaje to, co ma dla drugich, byśmy i my chętnie się dzielili z drugimi, żebyśmy byli hojnymi dawcami.

Siostry i bracia, zauważmy, że można Boga samego porównać do takiej wdowy, bo Pan Bóg rzucił do skarby, którą jest świat, najcenniejszy pieniążek, najcenniejszy skarb jaki był w niebie. Przesłał nam swojego Syna Jezusa Chrystusa, który nam przyniósł prawdę o Bogu, o człowieku, o wieczności i który za nas oddał życie na krzyżu z miłości. Przyjął wyrok śmierci wydany przez ludzi, zgodził się oddać życie, byśmy mieli grzechy przebaczone, byśmy mieli drogę otwartą do nieba. To jest największy skarb, który został przez Boga Ojca nam przekazany, jakby rzucony do tej skarby jaką jest świat. Pamiętajmy o tym jaki Bóg jest dobry, jak Bogu na nas zależy, że nas obdarował tym, co w niebie było najcenniejsze – swoim Synem, który przyjął naszą ludzką naturę i w tej naturze wycierpiał za nas rany i oddał swoje życie. Przyjął śmierć, abyśmy my otrzymali życie wieczne. I w tym trzeba naśladować Pana Boga, w tej hojności dla drugich.

2. Szacunek wobec wdów

Ta wdowa ewangeliczna i wdowa z pierwszego czytania to były osoby, które w czasach Starego Testamentu żyły na marginesie, były one marginalizowane, wykluczane z życia publicznego. Dzisiaj może być też podobnie, jest wiele wdów, starszych pań, które niekiedy żyją bardzo skromnie, które potraciły swoich mężów. Wtedy, kiedy w małżeństwie umiera współmałżonek to jest to wielki cios dla kobiety, gdy umierają nasi ludzie, których kochamy, to jakbyśmy po części my umierali z nimi. Dlatego będziemy mieć wielki szacunek dla tych, którzy pozostali sami, pożegnali małżonka do wieczności.

3. Uwielbienie Boga w ofierze na rzecz drugiego

I moi drodzy, wyciągnijmy jeszcze kilka wniosków z tej postawy jednej i drugiej wdowy, kobiet, które były bardzo hojne.

Ta z pierwszego czytania, gdy prorok prosił o jedzenie, powiada: „Jest mało mąki i oliwy, nie jestem w stanie cię nakarmić”. Ale on jeszcze raz ją poprosił, powiedział: „Nie lękaj się, nie będzie gorzej”. Gdy ona go posłuchała i nakarmiła podpłomykiem, który upiekła, to okazało się, że mąka się pomnożyła, zasób mąki się nie wyczerpał, ale się powiększył i też przybyło oliwy. Jak jesteśmy dobrzy to nam się mnoży dobro, dlatego kto się dzieli, ten się staje bogatszy, to jest taka ważna prawidłowość życiowa. Nam się wydaje, że jak coś komuś przekazemy to biedniejemy. To jest pozór, bo prawda jest taka, że jak się potrafimy dzielić to się stajemy bogatszymi. Dar ubogaca w pierwszym rządzie dającego. Niemcy mówią: „Teilen macht reich” – „Dzielenie czyni nas bogatszymi”. Dlatego te wdowy nas wzywają, żebyśmy się chętniej dzielili z drugimi, którzy może mają mniej. Jak się będziemy dzielić, to się stajemy bogatszymi.

Moi drodzy, z kim się dzielić i w jakich sektorach naszego życia winniśmy stawać się hojnymi? – Najpierw wobec Boga, żeby Panu Bogu nic nie żałować, co się z Nim łączy. Bądźmy hojni w niesieniu chwały dla Boga, bądźmy hojni w składaniu Mu dziękczynienia, bo od Niego wszystko zależy. To On nas pokochał, gdy nas jeszcze nie było, zaplanował nas, byśmy zaistnieli i jesteśmy. Jesteśmy, bo On chciał. Nikt nie jest z nas przypadkowo na ziemi, Bóg nas chciał mieć i dlatego jesteśmy, wybrał nam czas poczęcia, czas zaistnienia tu, na ziemi i nam wybierze czas odejścia. Nie pójdziemy w nicość, ale pójdziemy do domu lepszego, do domu wiecznego. Dlatego winniśmy być hojnymi w oddawaniu Bogu chwały i składaniu Mu dziękczynienia za to że jesteśmy, że wierzymy, że jesteśmy w Kościele, za rodziców, za dzieci, za tyle różnych dobrodziejstw, które ostatecznie pochodzą od Boga. Każde dobro, każda miłość ma swoje źródło w Bogu.

I moi drodzy, nie szczędźmy sił, nie bądźmy skąpi w oddawaniu Bogu chwały i składaniu Mu dziękczynienia. Przed chwilą śpiewaliśmy hymn „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. To są ważne słowa, słowa pierwszej kolędy jaką wykonali sami Aniołowie nad żłóbkiem

betlejemskim, gdy się Jezus narodził. Najpierw: „Chwała na wysokości Bogu”, a potem owoce tej chwały. Skutkiem tego oddawania Bogu chwały jest pokój serca, który jest nam potrzebny, bo jest źle jak się boimy, jak popadamy w niepokój, niepewność, a ludzkie serce potrzebuje pokoju. Dlatego jak Jezus zmartwychwstał i przyszedł do uczniów to powiedział: „Nie bójcie się, pokój wam, nie bójcie się, żyję, sprawdziło się to, co powiedziałem”. Nie miał pretensji, że Go opuścili, że Go zostawili gdy wisiał na krzyżu, że się pochowali. Nie czynił wymówek, ale przyszedł i mówił: „Pokój wam, nie bójcie się”. To był wielki dar, im bardzo potrzebny w tej traumie po wielkim piątku.

Moi drodzy, zatem pamiętajmy, że jeżeli Boga obdarzamy chwałą i jesteśmy wobec niego pełni wdzięczności, to otrzymujemy pokój, otrzymujemy dobro duchowe. A więc bądźmy hojni w oddawaniu Bogu chwały i składaniu Bogu dziękczynienia. Bądźmy też hojni wobec ludzi, wobec naszych bliskich. Pomyśl żono, matko jaka jesteś hojna wobec męża, wobec dzieci, mamy, teściowej. Czy jesteśmy hojni w kierowaniu dobrych słów, czy jesteśmy hojni w patrzeniu z miłością na człowieka, który czasem nas denerwuje i jest dla nas krzyżem? Módl się o to, żebyś miał dobroć i spojrzenie pełne miłości na tego człowieka. Bądźmy hojni, dzielimy się naszą miłością, życzliwością z najbliższymi.

4. Pomoc braciom w wierze

I wreszcie trzecia dziedzina hojności, to bądźmy też hojni w tym sektorze materialnym. Dzisiaj Kościół w Polsce pomaga Kościołowi na Wschodzie, a tam jest wielka bieda. Byłem w Kazachstanie i widziałem jak katolicy skromnie żyją. Księża, którzy tam są nie poszli tam za karę, sami chcieli tam pójść służyć, żeby się nie wzbogacić, ale żeby być z ludźmi biednymi. I moi drodzy, pomyślmy o Bliskim Wschodzie, gdzie mordują chrześcijan. Ci ludzie, którzy są opanowani przez jakąś ideologię religijną, jeżeli oni w imię religii mordują chrześcijan,

to jaka to jest religia? Tak samo komuniści jeżeli wymordowali tyle ludzi wierzących. Wspomnijmy wojnę w Hiszpanii w latach 1936–39. Trzy lata trwała ta wojna i rządili wtedy komuniści. Wymordowali 8 tysięcy duchowieństwa i zniszczyli 2 tysiące kościołów. Jaka to była pasja niszczenia ludzi, którzy wierzą. Dlatego dzisiaj jest wezwanie, byśmy pomagali tym biedniejszym. Pamiętajmy, że nasza pomoc chętnie ofiarowana chętnie owocuje, procentuje. Popatrzcie na księży. Ci księża, którzy nie wołają o pieniądze, ale dziękują, to zawsze mają możliwości, żeby remonty przeprowadzać. Więc jeżeli dziękujemy, a nie tylko prosimy to lepiej wychodzimy.

Moi drodzy, powtórzmy, że hojność nas ubogaca, czyni bogatszymi. Jeżeli dasz pieniądze na remont kościoła, jeżeli dasz pieniądze na tworzenie jakiegoś dobra, to stajesz się bogatszy. A są tacy hamulcowi. Jeżdżę po diecezji i czasem księża mówią, że czasem powstaje pomysł zbiórki pieniędzy na odmalowanie kościoła czy cele społeczne, ale są tacy, którzy mówią, że tego nie było i tego nie musi być. I są na „nie” i hamują dobre inicjatywy i zapal, żeby coś dobrego zrobić.

Siostry i bracia, więc niech nas te dwie wdowy ewangeliczne, które nam Pan Bóg pokazuje z historii zbawienia, niech nas zachęcą do hojności dla Boga, żebyśmy nie żalowali czasu, żeby Bóg był najważniejszy i dla ludzi, dla swojej rodziny i biednych, których nie brakuje – byśmy się dzielili tym, co mamy. A jak się dzielimy, to się stajemy bogatszymi, bo Bóg powiedział: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”. Amen.

Wczoraj, dziś i jutro naszej Ojczyzny. Potrzeba wyzwolenia spod panowania pieniądza nad prawdą i polityką

Świdnica, Strzegom, 11 listopada 2015 r.

Mszy św. w 97 rocznicę Odzyskania Niepodległości

Katedra pw. Stanisława i Wacława

Bazylika pw. św. Piotra i Pawła

Drodzy bracia kapłani!

Szanowni przedstawiciele władz parlamentarnych, samorządowych, organizacji kombatanckich, niepodległościowych i patriotycznych; weterani walk o niepodległość; przedstawiciele placówek oświatowych, służby mundurowe, poczty sztandarowe; wszyscy tu obecni: bracia i siostry w Chrystusie!

Wstęp

Po wysłuchaniu dzisiejszej Ewangelii, myślę, że wszyscy chcemy być podobni do owego Samarytanina, który doznawszy uzdrowienia, wrócił się, by podziękować Jezusowi za dar oczyszczenia z trądu. My też dzisiaj przyszliśmy do świątyni, by dziękować Panu Bogu za dar Niepodległości naszej Ojczyzny, która 97 lat temu, po przeszło 123 latach niewoli odzyskała suwerenność i wolność.

Charakter dzisiejszego dnia każe nam skoncentrować uwagę na naszej Ojczyźnie. Homilii obecnej dałem tytuł: „Wczoraj, dziś i jutro naszej Ojczyzny”. Pod słowem „wczoraj” obejmujemy czas jedynie od roku 1918 do roku 1989, a więc około 70 lat. Jest to czas II Rzeczypospolitej oraz okres okupacji niemieckiej i dominacji sowieckiej. Pod słowem „dziś” obejmujemy ostatnie 25 lat, czyli czas III Rzeczypospolitej. W trzeciej części, pod słowem „jutro”, sformułujemy postulaty na przyszłość, jaką Polskę chcielibyśmy mieć i w jaki sposób możemy ją budować.

Chcę na początku zaznaczyć, że to, co będzie powiedziane, nie będzie atakiem na człowieka, ani na jakieś grupy społeczne czy polityczne, ale będzie sprzeciwem wobec niechrześcijańskiej ideologii, sprzeciwem wobec hołdowaniu fałszywym poglądom i postawom.

1. Wczoraj naszej Ojczyzny

Prymas Tysiąclecia mawiał, że powinniśmy wydobywać z dziejów to, co jest szlachetne i pokazywać te rzeczy, z których możemy być dumni, byśmy mogli je później naśladować; żeby także demaskować to, co fałszywe i złe, co ma jedynie pozór prawdy i dobra. Żeby Ojczyznę pokochać, trzeba ją najpierw poznać i to poznać prawdziwie.

Za autorami patriotycznych tekstów dzisiejszego, świętecznego wydania Naszego Dziennika, przypomnę, że bardzo trudne były początki II Rzeczypospolitej. Po 1918 roku trzeba było tworzyć nasze państwo na ziemiach ogołoconych wojną, ograbionych przez zaborców. Zniszczona była połowa taboru kolejowego, ponad połowa dworców i tysiące mostów. Leżały w gruzach zakłady przemysłowe i znaczna część budynków mieszkalnych. Wielkie połacie ziemi leżały odłogiem, bo uprawy zniszczyła wojna. Trzeba było natychmiast walczyć o granice odradzającego się państwa i wydierać obcą naszą ziemię walką frontową, jak to czynił Józef Piłsudski lub twardymi negocjacjami, jak to potrafił Ignacy Jan Paderewski. Powstania śląskie dały nam zagłębienie i węgiel, zwycięska wojna z Ukraińcami, a potem z bolszewikami, pozwoliła zachować Małopolskę Wschodnią. Powstanie wielkopolskie przyłączyło bogate Poznańskie, wyprawa na Wilno ocaliła dla nas na jakiś czas kawałek ziemi z Ostrą Bramą. Niestety, nie z naszego powodu, z Gdańska uczyniono jęczący przyczółek niemiecki o dziwnym statusie prawnopolitycznym „wolnego miasta”. Nikt w Europie nie życzył sobie silnego organizmu w środku kontynentu. Ów „bękart wersalski”, jak pogardliwie nazwał Polskę sowiecki komisarz Mołotow, musiał radzić sobie sam.

Opatrzność Boża dała nam jednak znakomitych mężów stanu na miarę tamtejszych potrzeb i zadań. Z emigracji wrócili – jak się okazało – wielcy Polacy, patrioci. Prof. Ignacy Mościcki, chemik opuścił nowoczesne laboratorium w Zurychu, jeszcze przed wojną, by osiąść we Lwowie. To on zbudował wielki kombinat chemiczny w Mościskach pod Tarnowem. Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent Polski, profesor inżynier hydrotechnik i elektryk, profesor Politechniki w Zurychu, który elektryfikował Szwajcarię, przyjechał, by w 1920 roku objąć resort robót publicznych. Chciał uregulować bieg Wisły, kierując się doświadczeniem nabytym podczas ujarzmiania Renu. Nieszczęsna śmiertelna kula niestety przerwała jego plany. Ignacy Paderewski sławę swoją wykorzystał dla sprawy ojczystej; jako szef polskiej delegacji czynił podczas konferencji wersalskiej zabiegi, by uzyskać jak najkorzystniejszy przebieg granicy zachodniej. W ciągu kilkunastu lat w małej wioski powstała wielka Gdynia, najnowocześniejszy port przeładunkowy na Bałtyku, wygrywający w konkurencji z prastarym Gdańskiem. W latach 1936–1940 zamierzano dać pracę tysiącom i impuls do rozwoju gospodarczego. Niestety II wojna światowa przerwała te plany. Dla obiektywnego obrazu odradzającej się w wielkim mozole II Rzeczypospolitej należy też wspomnieć o cieniach jakie niewątpliwie pojawiły się w organizmie odrodzonego państwa. Jednym z nich było ostre zwalczanie przeciwników politycznych i odsuwanie ich od ważnych stanowisk społecznych oraz niewystarczające przygotowanie się do nadchodzącej wojny.

Drodzy bracia i siostry, z późniejszego „wczoraj” naszej Ojczyzny Wspomnijmy tylko, że nasi rodacy wykazali się szczególnym bohaterstwem w czasie II wojny światowej. Walczyli z okupantem nie tylko na terenie kraju, ale niemal na wszystkich frontach świata; walczyli za „wolność naszą i waszą”. Ratowali Żydów, podjęli nierówną walkę o wyzwolenie Stolicy podczas Powstania Warszawskiego, a potem nie dali się ujarzmić i zateizować sowieckiemu reżimowi. W latach osiemdziesiątych – nie bez wpływu naszego wielkiego Papie-

ża – pokazali światu jaki w sposób pokojowy można odzyskać narodową suwerenność i wolność.

2. Dzisiaj naszej Ojczyzny

Tak jak było nadmienione słowem „dzisiaj” obejmijmy ostatnie 25 lat, czyli czas III Rzeczypospolitej. Moi drodzy, powiew „Solidarności” wniósł wielką nadzieję na rzetelną naprawę powojennej Rzeczypospolitej. Cieszyliśmy się na początku z wolności słowa, ze zniknięcia więźniów politycznych, z przywracania narodowi Ojczyzny. Jednakże stało się w tym wszystkim także wiele niedobrego, jak zauważają baczni obserwatorzy najnowszej historii. Międzywojenni sternicy państwa reprezentowali państwo i jego interes. Ci, po tzw. „Jesieni ludów”, spod znaku „Okrągłego stołu” i „Magdaleny”, z niewielkimi wyjątkami stali się zakładnikami obcych służb i dworów; stworzyli fasadę, by za nią bezpiecznie mogła działać mafia, pozwalająca rządzącym nieźle się obłowić. Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym ścigano i karano szpiegów, a nie wysyłano na stanowiska dyplomatyczne do Moskwy. Przez ostatnie ćwierćwiecze skorumpowane do cna środowiska biznesowe III RP pogrzyżyły przemysł stoczniowy. Na gruzach stoczni i portów niektórzy zrobili wielki majątek, a my zostaliśmy pozbawieni jednego z najważniejszych czynników rozwoju. Przehandlowano kopalnie, może za posady w strukturach unijnych. Zgodzono się na wyeliminowanie Polski z rynku węglowego pod pretekstem ograniczenia emisji dwutlenku węgla. W wielu miejscach osłabiono, a w niektórych w ogóle zniszczono przemysł lekki. Upadło wiele znanych nam zakładów pracy w ramach rabunkowej prywatyzacji, wskutek czego pojawiło się ogromne bezrobocie i emigracja za pracą, dzisiaj licząca już około 2,5 mln i to głównie młodych ludzi. W obce ręce przekazano nasze banki, wskutek czego, miliardowe zyski wypływają dziś za granicę. Państwo zostało niebezpiecznie zadłużone, Zadłużone są także polskie województwa, miasta, powiaty i gminy. W zapaści jest polska służba zdrowia, szpitale, przychodnie, a także polskie szkolnictwo.

Przypomnijmy, że III Rzeczpospolita w 1989 roku przejęła gospodarkę, owszem w dużym stopniu zrujnowaną przez system socjalistyczny, ale przecież, to co nowa władza zastała można było zmodernizować i nie przeszkadzać rodzimym przedsiębiorcom, zamiast włóczyć ich po sądach i skazywać, by nie stanęli na drodze międzynarodowych koncernów. Im nie była w głowie silna Ojczyzna, tylko własne fortuny i korzyści. Trzeba było także uwłaszczyć rolników, podarować im ziemię po PGR-ach. Właściciele dziedzictwa magdalenkowego zapomnieli o Żołnierzach Wyklętych, Niezłomnych i ich rodzinach, nie wsparli żyjących w zapomnieniu, honorowali za to ich oprawców. Kolegów, którzy nie wzięli udziału w dzieleniu tortu, zepchnęli na margines, ośmieszyli i pozwolili im szarpać się z życiem za marne grosze.

Dodajmy jeszcze, że do tych działań przeciwko interesowi narodowemu i polskiej racji stanu, w ostatnich latach, a w szczególności w ostatnich miesiącach, podjęto kreowanie prawodawstwa, ustaw przeciwko rodzinie, nie tylko niezgodnych z Bożym Prawem, ale także ze zdrowym rozsądkiem. Jaki cel miała podpisana konwencja o przemocy w rodzinie, ustawa o „in vitro”, czy o zmianie płci, czy ukryte czy nawet otwarte promowanie ideologii „gender”, seksualizacji dzieci i młodzieży. Posługując się językiem filozoficznym, można powiedzieć, że nastąpiło przejście od niszczenia bazy do niszczenia nadbudowy, od ośmieszania tradycyjnych wartości, do promowania permissywizmu moralnego, relatywizmu i opacznie rozumianej wolności i tolerancji.

We wszystkich tych niekorzystnych dla narodu procesach, media bardzo wydatnie wspomagały polityczne elity, zwłaszcza media komercyjne, a także niekiedy i publiczne. Nie służyły prawdzie i dobru, ale poprawności politycznej, różnego rodzaju lewackim czy nawet nihilistycznym prądom ideologicznym. Potwierdziła się stara zasada, że gdzie oferuje się pieniądze, tam milczy prawda. Owe panowanie pieniądza nad prawdą i polityką przyniosło fatalne efekty.

3. Jutro naszej Ojczyzny

W ostatniej części naszej religijno-patriotycznej refleksji przywołajmy słowa największego Polaka, wielkiego miłośnika naszej Ojczyzny – św. Jana Pawła II. Papież powiedział o Ojczyźnie m.in.: „Ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem” (3 V 1981, Rzym); „Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej” (16 VI 1983, Warszawa–Okęcie); „Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością... abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy” (10 VI 1979, Kraków–Błonie). Jan Paweł II zabiegał nie tylko o wysoki poziom religijno-moralny i kulturowy naszego narodu, ale był także zatroskany o rozwój gospodarczy i pomyślność doczesną synów i córek naszej Ojczyzny. Podczas swych pierwszych papieskich wizyt w Ojczyźnie, dwukrotnie cytował zdanie papieża Pawła w przemówieniu do władz państwowych. Zdanie to brzmiało: „Polska dostatnia i szczęśliwa leży... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy” (2 VI 1989 i 17 VI 1983).

Przypomnijmy też dzisiaj słowa wielkiego Prymasa Tysiąclecia, wypowiedziane w archikatedrze warszawskiej 6 stycznia 1981 roku, a więc kilka miesięcy przed swoją śmiercią: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata”.

Drodzy bracia i siostry, Ojczyzna nasza potrzebuje odrodzenia duchowego, religijno-moralnego, kulturalnego i gospodarczego. Jest nam potrzebny nowy powiew Ducha Świętego i wstawiennictwo Maryi, naszej Matki i Królowej.

Wymieńmy najważniejsze kierunki odnowy:

a) W najbliższej przyszłości zadbajmy o prawdziwą, żywą więź na co dzień z Panem Bogiem, o zachowywanie Jego przykazań. Św. Jan Paweł II wzywał nas wiele razy, abyśmy otworzyli drzwi Chrystusowi – drzwi naszych serc, drzwi naszej nauki, kultury, polityki i gospodarki, a papież Benedykt powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Nie dajmy się zlaicyzować, nie dajmy się odwieść od Boga i od Kościoła, okraść z wiary, okraść z miłości do Boga, Kościoła i Ojczyzny. Nie dajmy się odwieść od wartości chrześcijańskich.

b) W naprawie Rzeczypospolitej powróćmy do prawdy, sprawiedliwości, obywatelskiej uczciwości i rzetelnego, przyjaznego dialogu społecznego.

c) Dołóżmy starań i wysiłków, by odbudować rodzinę, aby stała się na nowo pierwszą szkołą dobrego wychowania, aby była wspólnotą miłości i domowym Kościołem.

d) Postarajmy się też odbudować szkołę, przywrócić w niej promocję wartości, właściwy model wychowania, wychowania także do wartości narodowo-patriotycznych.

e) W życiu publicznym: politycznym i gospodarczym, a także w przestrzeni mediów nie dajmy się zniewolić pieniądzem.

f) Wyzbywajmy się postaw egoistycznych, zatroszczmy się więcej o słabych, biednych, ludzi starszych i chorych.

g) Trwajmy przede wszystkim na modlitwie za naszą matkę Ojczyznę, wspierajmy modlitwą pana prezydenta, parlament, rząd.

Modliliśmy się tak wiele w ostatnich miesiącach o dobre zmiany. Widzimy, że w tym roku one nastąpiły, ale przed nami wielka uczciwa praca, trwanie na drogach prawdy i czynienia jej w miłości. Znając ludzkie słabości, winniśmy trwać przed Bogiem na modlitwie, abyśmy nie zбочyli z obranej drogi budowania lepszego ojczyzniego domu.

Zakończenie

Prośmy o to wszystko słowami wielkiego patrioty i syna polskiej ziemi, ks. Piotra Skargi: „Boże, Rządco i Panie narodów,

z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować”.

Maryjo, наша Matko i Królowo, „Miej w opiece Naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo”. Amen.

Łaska nawiedzin wspólnoty parafialnej przez Matkę Bożą

Wojbórz, 11 listopada 2015 r.

*Msza św. z racji peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jerzego*

1. Dwie Ewy w historii zbawienia

W liturgii słowa w dwóch czytaniach, które zawierają Słowo Boże wystąpiły dwie niewiasty. W pierwszym czytaniu niewiasta, która jest matką wszystkich żyjących, od której pochodzi cały ludzki rodzaj, w drugim czytaniu nowa Ewa, nowa Niewiasta, która stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa.

Ta pierwsza niewiasta zawiodła, gdy przyszedł czas próby, gdy się zjawił duch zły i nakłamał wobec pierwszych rodziców. Ewa i Adam uwierzyli w te kłamstwa i przekroczyli Boże przykazania. Okazali Bogu nieposłuszeństwo, popełniając grzech,

który spowodował niemal katastrofę już na początku świata. I brzemień, skutki tego grzechu niesie cała ludzkość od tamtych pierwszych dni i będą one trwać do końca świata.

Bóg chciał jednak świat naprawić, po tym pierwszym upadku człowieka i przygotował dla świata nową Niewiastę, nową Ewę – Maryję i tę Niewiastę uwolnił od grzechu pierworodnego, od tego dziedzicznego skażenia, które trwa od czasów rajszych. Maryja została uwolniona od grzechów, dlatego mówimy, że jest niepokalanie poczęta, poczęta jest bez grzechu w łonie swojej matki Anny. Ta Niewiasta została napełniona świętością, co sprawiło, że nie popełniła żadnego grzechu osobistego, przeżyła swoje życie w wielkiej przyjaźni z Bogiem. Była najbardziej z ludzi zjednoczona z Bogiem. Dlaczego? – Dlatego, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. A Jezus nie chciał mieć Matki skażonej grzechem, ale chciał mieć matkę przyczystą. Maryi zawdzięczamy urodzenie Jezusa, wychowanie i później towarzyszenie Jego misji apostołskiej, Jego działalności publicznej. Nie wszędzie Maryja była, ale w kilku miejscach się pojawiła, z pewnością na życzenie Pana Jezusa.

2. Obecność Maryi w dziele Chrystusa

Była w Kanie Galilejskiej na początku działalności publicznej Jezusa, gdy Jezus po Chrzcie świętym przyjętym od Jana rozpoczął publiczne nauczanie. Został zaproszony na wesele do Kany, była tam też Matka Jego i Jego uczniowie i tam się dokonał pierwszy cud. I jest ważne, że dokonało się to za pośrednictwem, za przyczyną Maryi. Jezus mógł uczynić cud bezpośrednio, sam wiedział co jest potrzebne, ale chciał włączyć w to dzieło pierwszego cudu Maryję. Dlatego Ona podeszła do Niego ze słowami: „Nie mają już wina”. I Maryja potem do sług powiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Wiedziała, że Jej Syn ma moc, że jest Bogiem, że jest wszechmocny. Usłyszała wcześniej w Nazarecie, że dla Boga nie ma nic niemożliwego i stał się cud. Woda została przemieniona w wino.

Moi drodzy, Maryja była na początku działalności publicznej Jezusa i potem zjawiła się też na końcu, gdy Jezus cierpiał rany, gdy za nas umierał na krzyżu. W Kanie jeszcze mówiła, rozmawiała z Jezusem, rozmawiała ze sługami i ostatnie Jej słowa, które ludzie zapisali to są właśnie te słowa z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. To jest testament Matki Bożej wobec nas. A gdy stała pod krzyżem to milczała, nie mówiła, ale współcierpiała. Moi drodzy, potem gdy uczeń Ją zabrał do siebie, zgodnie z życzeniem Jezusa, gdy Maryja dopełniła swoich ziemskich dni, potem ten Jan apostoł Ją zobaczył jako Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem u stóp i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. To była wizja Matki Bożej Wniebowziętej, uwielbionej. Popatrzcie jak Matka Boża Fatimska jest podobna do tej wizji janowej. Ma też na głowie koronę i przedstawiła się przy ostatnim zjawieniu 13 października 1917 roku jako Matka Boża Różańcowa. Zawsze Ją dzieci widziały z różańcem w ręku.

3. Matka Boża – przyjęta przez polski naród

Siostry i bracia, ta niewiasta, nowa Ewa, Matka nas wszystkich – Matka, która nam nigdy nie umiera, która się nigdy nie starzeje, ta Matka została przyjęta przez nasz naród. Dzisiaj chcemy to powiedzieć w święto naszej Matki Ojczyzny, bo tak jak nas uczył św. Jan Paweł II, Ojczyznę też nazywamy Matką. To jest nasza Matka, jak Papież mówił na początku II wizyty w 1983 roku, że jest to Matka, która wiele wycierpiała i nadal cierpi. Ma szczególne prawo do naszej miłości, by być kochaną.

Moi drodzy, do tej Matki Ojczyzny, do naszego narodu przybyła Matka Jezusa, Matka całej odkupionej ludzkości i wrosła, weszła w historię całego naszego narodu. Od 1382 roku jest na Jasnej Górze, tam ma swój dom, tam przyjmuje pielgrzymów, nie tylko z Polski, ale z całego świata, Matka Boża Jasnogórska. Moi drodzy, tak jak nasi święci, którzy Ją bardzo kochali i czcili mówią, bo od Niej to wiedzą, że upodobała sobie nasz naród. Gdy porównujemy dzieje naszego narodu z dziejami

innych narodów europejskich, to zauważymy, że najwięcej znaków maryjnych jest w historii naszego narodu, najwięcej świątyń pod patronatem maryjnym, najwięcej zgromadzeń zakonnych, które powstały w dziejach kościoła, to są zgromadzenia, które mają Maryję jako patronkę. Pierwsza polska pieśń „Bogurodzica”, która do dzisiaj jest śpiewana na Jasnej Górze, to jest pieśń maryjna. Pierwsze katedry wybudowane na polskiej ziemi mają patronat maryjny. Katedra gnieźnieńska to katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, potem Kościół Mariacki w Krakowie, kolegiata w Łęczycy i wiele, wiele innych wspaniałych świątyń jest dedykowanych Matce Bożej. W Kłodzku mamy aż trzy świątynie dedykowane Matce Bożej – piękny kościół obsługiwany przez jezuitów pw. Wniebowzięcia Matki Bożej, przy szpitalu Niepokalanego Poczęcia i Matki Bożej Różańcowej u franciszkanów. W całej diecezji najwięcej mamy świątyń maryjnych i chyba w całej Polsce tak to jest. Pierwsza polska parafia za Uralem ma wezwanie maryjne, także pierwsza polska parafia w Stanach Zjednoczonych ma patronat maryjny.

4. Europa wobec wyzwań kiedyś i dzisiaj

Moi drodzy, jesteśmy do Maryi przywiązani. Obrona Jasnej Góry w 1655 roku, potem w 1656 rok – śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej przed obliczem Matki Bożej Łaskawej. Kilkanaście lat później jest król Jan III Sobieski proszony przez papieża, żeby obronił chrześcijaństwo. Król pospieszył na ratunek i przyszło zwycięstwo. Nie wszyscy o tym wiedzą, że to zwycięstwo przyszło przez różaniec. Papież Innocenty XI ogłosił Krucjatę Różańcową w krajach europejskich, wezwał wiernych do różańca. Przez modlitwę różańcową, przez wstawiennictwo Matki Bożej obroniliśmy wtedy chrześcijaństwo przed islamem.

Dzisiaj też jesteśmy zagrożeni przez islam. Zobaczcie, co się dzieje w Europie. Pokazują nam migawki w telewizji. Fenomen uchodźców. Jesteśmy wezwani do niesienia pomocy, owszem

trzeba pomagać, bo to jest nasze ewangeliczne zadanie, ale też trzeba być rozsądnym i patrzeć, co się może z tego stać. To są młodzi ludzie, mężczyźni, którzy pukają tak ostro do bram krajów Unii Europejskiej, a gdy zostaną przyjęci to przybędą rodziny, nie z jednym dzieckiem, ale z kilkorgiem dzieci, bo takie są tam rodziny.

Ostatnio udzielił wywiadu patriarcha Antiochii i powiedział o co chodzi muzułmanom. Chodzi o dokonanie islamizacji Europy i bardzo w to mocno wierzą, dlatego że Europa jest bardzo słaba, gdy idzie o chrześcijaństwo. Poza Polską, gdzie my bronimy chrześcijaństwa jak tylko możemy, mimo że nas ośmiesza ostatnio rząd, który uchwalił tyle ustaw przeciwko rodzinie, bezbożnych, które się kłócą z prawem naturalnym, przede wszystkim z Bożym prawem, z dekalogiem, a my się bronimy, mimo że nas ośmieszają. Moi drodzy, w Europie Kościoły zamykają – w Holandii, w Niemczech, we Francji, o tym wiedzą muzułmanie i mówią, to łatwo takie kraje opanujemy bo człowiek nie znosi pustki, musi w coś wierzyć. Jak nie wierzy w Boga objawionego przez Jezusa Chrystusa, jak nie przyjmuje Syna Bożego jako Zbawiciela, to go namówią, żeby przyjął Allaha i Mahometa.

Drugi czynnik, który ułatwia przekonanie muzułmanom, że mogą Europę opanować to jest to, że Europa jest bezdzietna, jest staruszką bez dzieci. Po jednym dziecku, po dwa, a tam na wschodzie są rodziny wielodzietne. Moi drodzy, czyż dzisiaj nie mamy podejść do Matki Bożej, żeby nam pomogła? Czyż to nie jest czas, żeby wziąć do ręki różaniec, żeby się modlić za nasz kontynent, ale szczególnie za naszą Ojczyznę? Żeby ta Ojczyzna, jak Faustyna, usłyszała od Pana Jezusa, że tym miejscem skąd wyjdzie iskra odnowy Europy, iskra miłosierdzia Bożego. Z pewnością to jest też życzenie Maryi Matki Najświętszej, żebyśmy nie zdradzali naszych praojców, którzy ją kochali. Nie wolno nam tego zaniechać i wzgardzić, dlatego przychodzimy do Matki Bożej, żeby Ją prosić, żeby Polska została krajem katolickim, którego Ona nadal będzie Królową.

5. Dzieje niepodległej Ojczyzny

Święto Niepodległości 1918 roku. Rok po fatimskich objawieniach, Matka Boża zapowiedziała zakończenie wojny, ale prosiła o pokutę i o modlitwę różańcową. Polacy też się modlili na różańcu i Polska zmartwychwstała po 123 latach niewoli, zachowana została wiara, miłość do Maryi, w ludzkich sercach, w rodzinach. Polacy się spotykali na Jasnej Górze z trzech zaborów i stali przy Maryi, doczekali się. Polska zmartwychwstała i nie było łatwo tę Polskę odrodzić, bo wszystko było zniszczone przez zaborców i wojnę, która się toczyła. Sytuacja była katastrofalna i Pan Bóg dał na ten czas wielkich patriotów, wielkich Polaków, którymi się posłużył, żeby Polskę odrodzić. Józef Piłsudski walczył o granice Polski na frontach, Ignacy Paderewski walczył o granice Polski na konferencji wersalskiej i uczynił wszystko, żeby te granice były optymalne dla Polski. Były powstania śląskie, dlatego Śląsk otrzymaliśmy, było Powstanie Wielkopolskie dlatego poznańskie zostało przy Polsce, była wojna z Ukrainą, z bolszewikami i tak się udało granice ustalić. A komisarz Mołotow nazwał Polskę „bękartem traktatu wersalskiego”.

Moi drodzy, zdołaliśmy w krótkim czasie odbudować przemysł, powstał port, bo nam Gdańsk zabrali i zrobili wolnym miastem, gdzie były duże wpływy niemieckie. Polacy wybudowali obok, w wioseczce, wielkie miasto, wielki port Gdynia, które stało się najważniejsze potem na Bałtyku. Takie są realia Polski międzywojennej, II Rzeczypospolitej. Przyszła później wojna i znowu Polacy cierpieli, trzymali różaniec w rękę, walczyli z wrogiem, nie tylko na terenie swojego kraju, ale na frontach świata, za wolność waszą i naszą. A Powstanie Warszawskie było zrywem, było wołaniem, że Polska musi być niepodległa, musi być gospodarzem na swojej ziemi, a nie drapaną przez kolejnych zaborców. I przyszła wolność, ale wolność częściowa, bo zostaliśmy skrępowani reżimem sowieckim.

Potem przyszła nowa wolność w 1989 roku, już za sprawą Papieża, maryjnego Papieża, który trzy razy był w Fatimie

i który nosił hasło: „Totus Tuus” – „Cały Twój jestem Maryjo”. Za sprawą Papieża powiał wiatr „Solidarności”, którego już nikt nie potrafił zatrzymać. Była po drodze śmierć ks. Popiełuszki, męczennika „Solidarności”. Odzyskaliśmy wolność, ale zobaczcie w jakim kierunku to wszystko poszło, jaka dzisiaj jest Ojczyzna. Nie ma stoczni, nie ma kopalń, zakłady upadły, prywatyzacja dzika i się obłowiono. A PGR-y, z których można było ziemię rozdać dla rolników, którzy chcieli pracować, można było im podarować tę ziemię, żeby pracowali nad chlebem. Nie zrobiono tego. Jak wspominałem, dzisiaj jeszcze nam dodali takie ustawy sejmowe, które godzą w dobro rodziny.

Moi drodzy, można by całą litanie tych różnych zjawisk przytaczać, ale wystarczy. Mamy chyba jasno w głowie to uwidocznione, że jest nam potrzebna Maryja, Matka naszego Pana i Matka nasza, by nam pomogła, bo sami sobie nie poradzimy, żebyśmy naprawili Ojczyznę, żeby to jutro Ojczyzny naszej było lepsze, żeby nie było skandali, korupcji, obłudy. Bo mieliśmy i mamy takich polityków, którzy chodzą do Kościoła, do papieża jadą na grobie Papieża naszego się modlą, a potem przyjeżdżają i głosują, i jak najszybciej chcą ogłosić, uchwalić ustawę, która jest sprzeczna z Bożym prawem. Jaka to hipokryzja. Trzeba nam naród wyprostować. A zobaczcie w jakim stanie są media, okłamują nas i stoją po stronie złodziei. Jak ktoś bułkę ukradnie, to go do sądu podają. Biedak, który jest głodny, a ci, którzy miliony nakradli chodzą i się śmieją. Siostry i bracia, jest nam potrzebna prawdziwa odnowa.

Na zakończenie wam powiem o jeszcze jednym zjawisku, które wskazuje jak Matka Boża pomaga przez różaniec. Dokładnie 7 tygodni temu byłem w Oziornoje, w Kazachstanie. Kazachstan jest dziewięć razy większy od Polski, a jest tylko 2% ludności katolickiej. Pokazano nam wioskę Oziornoje. Skąd ta wioska się wzięła? – W 1936 roku Stalin wysiedlił Polaków z Ukrainy, którzy zostali zesłani na Sybir. Zostawiono ich na stepie – to jest wasze dookoła 10 km. Trzeba było sobie wszystko zorganizować, miejsce do mieszkania, jedzenie i sobie wszystko zorganizowali. Po trzech latach przyszła wojna, a po czterech

wojna się rozszerzyła na Związek Sowiecki. Na przełomie lat 1941–1942 była ciężka zima. Mrozy dochodziły do 40 stopni, były wielkie śniegi. I stał się cud. A Polacy jak widzieli co się dzieje, przesuwali paciorki różańca i nie zginęli, mimo że głód im zajrzał w oczy. Komuniści zabierali co się dało dla żołnierzy na froncie, zabrali wszystkie zapasy żywności. Polacy chwycili za różaniec i się modlili. I co się stało? – 25 marca na Zwiastowanie Pańskie nagle zrobiło się ciepło. Przyszło słońce i ciepło, trwało to kilka ładnych dni. Stopił się śnieg i się utworzyło ogromne jezioro, którego tam nigdy nie było, 7 km długie, 4 km szerokie. Co więcej, w tym jeziorze pojawiły się ryby, nie wiadomo skąd. Ludzie zaczęli te ryby łowić i w ten sposób się uratowali od śmierci głodowej. Ryb było tyle, że zrobili sobie też zapasy na kolejną zimę. I przeżyli, uniknęli głodu. To się stało za sprawą Matki Bożej Różańcowej.

Siostry i bracia, przekonajmy się do Maryi, zaprośmy Ją do naszych rodzin. Jak wiesz, że twój sąsiad, twój domownik jest na bakier z Panem Bogiem, przyjdź do Maryi i proś o łaski dla nich. Nie ma takich rzeczy, których by Ona nie załatwiła. Dlatego siostry i bracia, macie szczególny czas. Zatem, prosimy w tej Mszy świętej, żebyśmy tę łaskę nawiedzin maryjnych w figurze fatimskiej przyjęli i żeby ona pięknie zaowocowała. Amen.

Budowanie jedności poprzez kapłańską posługę

Świdnica, 12 listopada 2015 r.

Msza św. czwartkowa

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Wielkoczwartkowe wołanie o jedność Kościoła

Drodzy bracia, każdy czwartek w Kościele Chrystusowym przypomina nam czwartek najważniejszy w dziejach świata,

dzień który poprzedzał mękę i śmierć Pana Jezusa. Pamiątkę tego najważniejszego czwartku, w szczególny sposób obchodzimy w Wielki Czwartek, na początku świąt paschalnych. Wiemy, że w Wielki Czwartek przed swoją męką, Pan Jezus podczas Wieczery Paschalnej, ustanowił dwa sakramenty: Sakrament Eucharystii i Sakrament Kapłaństwa, ale ogłosił także dwie wielkie prawdy. Promulgował największe przykazanie: przykazanie pierwsze, nowe przykazanie miłości: „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowałem” i także wypowiedział Modlitwę Arcykapłańską, w której znalazły się słowa: „Ojciec spraw, aby byli jedno”. „Ut unum sint” – to po raz pierwszy te słowa na ziemi powiedział Pan Jezus przed swoją męką. „Ut unum sint” – „Aby byli jedno”.

Pan Jezus modlił się, żeby Jego uczniowie, od których miał odejść do nieba, pozostali w jedności, w braterskiej jedności i także modlił się o to, żeby ci których przekonają się, do Niego jako Zbawiciela, aby oni także stanowili jedno. Ci, którzy uwierzą w to, co oni będą głosić, a więc aby był jeden Kościół, „Ut unum sint”. Słowa te wybrał św. Jan Paweł II dla swojej encykliki o ekumenizmie, która zaczyna się właśnie od tych słów pana Jezusa „Ut unum sint”. Przypomnę że ta encyklika została ogłoszona 25 maja 1995 roku, a więc 20 lat temu. Ojciec święty pokazał jak można dzisiaj budować jedność Kościoła w realiach dzisiejszego Kościoła i świata.

2. Święty Jozafat Koncewicz – sługa jedności Kościoła

Drodzy bracia, te słowa chcemy odnieść do patrona dnia dzisiejszego – św. Jozafata Koncewicza. Wspomniałem na początku, że to jest męczennik za jedność Kościoła. Warto wspomnieć, że urodził się w rodzinie prawosławnej, a potem przeszedł na wiarę katolicką. Z Włodzimierza Podolskiego, gdzie się urodził, przeniósł się do Wilna i na Wileńszczyźnie zapoznał się z tendencjami unijnymi. Gdy miał 16 lat, podpisano Unię Brzeską, wiemy iż była to unia, która ogłaszała jedność kościoła prawosławnego z kościołem rzymskokatolickim W 1596 roku wielu

było zwolenników tej unii, ale także było dużo przeciwników, którzy chcieli tę unię natychmiast zniszczyć. To wiecie z historii Kościoła. To był ten czas kiedy Jozafat dorastał. W 20 roku życia wstąpił do Bazylianów, zakonu, który jest w Kościele katolickim do dzisiaj. Biskup Włodzimierz, który we Wrocławiu jest członkiem zakonu Bazylianów, zwykle z tego zakonu wydają biskupów grekokatolickich, potem otrzymał habit otrzymał święcenia kapłańskie i w 38 roku swego życia został biskupem. Zwróćmy uwagę, że właśnie tyle lat miał ks. Karol Wojtyła, gdy spotkała go nominacja na biskupa, a więc będąc około 10 lat kapłanem, Jozafat został arcybiskupem płockim na dzisiejszej Białorusi. Nie dane mu było zbyt wiele posługiwać na stolicy biskupiej, zaledwie 5 lat, ale był bardzo gorliwy, nazywany był „Raptum animarum – duszochwat”, gromadził dusze ludzkie i walczył o nie, żeby były u pana Boga, żeby w tych duszach było życie Boże i miłość do Pana Boga. W czasie wizytacji pasterskiej w Witebsku został okrutnie zamordowany, a 12 listopada 1623 roku ciało rzucono do rzeki Dźwiny. Przez wiele lat były próby odzyskania ciała i się nie udawało, ale ostatecznie prochy Jozafata spoczęły w Bazylice Watykańskiej. Kto był, a kto nie był to będzie i niech pamięta, że w Bazylice Watykańskiej jest to w prawej nawie blisko ołtarza św. Piotra, w sąsiedztwie Jana XXIII. Ważne, że jest to miejsce w Bazylice, gdzie trwa spowiedź, jest udzielany sakrament pokuty. Ma to symboliczne znaczenie, bo właśnie jedność z Panem Bogiem, jedność między ludźmi uzyskujemy, odnawiamy właśnie przez sakrament pokuty, przez przebaczenie, przez pojednanie z Bogiem i z ludźmi. Został beatyfikowany dość szybko po 20 latach, a kanonizowany dopiero przez Piusa IX w 1867 roku, jest patronem jedności Kościoła.

3. Jedność Kościoła dzisiaj

Drodzy bracia, możemy to wezwanie Pana Jezusa „Ut unum sint” odnieść do dzisiejszego Kościoła, ale także wiedząc o tym, że jedność w Kościele zaczyna się od naszej jedności

tej najbliższej, w seminarium, w rodzinie, a nawet w naszym wnętrzu. Najpierw musimy być wewnętrznie zjednoczeni, nie rozbici, nie rozdarci. Najpierw trzeba jednoczyć myślenie, mówienie i działanie. Znamy takich ludzi, co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią, jest potrzebna jedność. Najpierw musimy się nauczyć dobrego myślenia i temu właśnie służą studia teologiczne, żeby to myślenie było, może nie światowe, ale żeby było według wartości, które Jezus ogłosił.

Już wam wielokrotnie dyktowałem ten tekst, dzisiaj go powtórzę, czasem cytuję młodzieży, ten napis, który widnieje na drzwiach kamienicy, która dzisiaj jest rektorem Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie, ul. Kanonicza 26: „Nil est in homine e bone mente melius”, po polsku: „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myślą”. Uczymy się dobrego myślenia i to jest bardzo ważne, myślenia dobrego trzeba się nauczyć w młodym wieku, żeby potem całe życie dobrze myśleć. Z dobrego myślenia ma się rodzić, ma wypływać dobre mówienie językiem prawdy i miłości, a z myślenia i mówienia ma wyrastać działanie, zgodne z naszym przekonaniem. I właśnie w tym sektorze trzeba sobie budować jedność. Po to prowadzimy pracę wewnętrzną, ascetyczną w seminarium pod kierunkiem ojców duchownych, naszych spowiedników, żebyśmy tę jedność wewnętrzną budowali, żebyśmy nie byli rozbici. Jest możliwe rozdarcie w człowieku między sferą poznawczą i wolitywną, jeżeli właśnie poznajemy dobro, to powinniśmy to dobro wybierać. Bo wiedzieć co jest złego, to jest jeszcze mało. To tak Sokrates zrównał wiedzę z cnotą i powiedział, że wiedzieć co jest złego, to znaczy być dobrym, a to nie jest prawda, bo od wiedzy o dobru do wyboru i czynienia dobra jest niekiedy bardzo daleko.

Drodzy bracia, do jednoczenia wewnętrznego między sferą poznawczą i sferą decyzyjną, możemy również dodać potrzebę jednoczenia naszej wiary z życiem, żeby te nożyce nie były bardzo rozwarłe, bo to jest później zgorszenie dla ludzi. Dwulicowość, podwójne życie – przy ołtarzu aniołek pięknie mówi,

pięknie się zachowuje, a gdzieś ma ukryte życie grzeszne, jeszcze dobrze jak się spowiada, jak się chce poprawić i przyznać do winy, a już gorzej, to prowadzi do katastrofy, jeżeli dany człowiek przestaje się spowiadać, że dany kapłan przestaje się spowiadać. Więc te trzy przestrzenie w nas są ważne, żeby je jednoczyć, żebyśmy byli jedno z samym sobą, ale na pierwszym miejscu najważniejsza jest jedność z panem Bogiem.

4. Jedność kapłańska

Dzisiaj Jezus powiada: „Królestwo Boże jest między wami”, ale też u innego Ewangelisty jest tekst, że: „Jest w was” i to jest właśnie istotne, by mieć w sobie życie Boże.

Ten Rok Kościelny, który się zacznie będzie miał hasło „Nowe życie w Chrystusie”, co oznacza jedność z Panem Bogiem i tą jedność z Bogiem trzeba nieustannie budować, przez postanowienia, przez pokutę, przez modlitwę przez czyny dobre, ale też poprzez jedność między nami, a drugimi ludźmi. W naszym przypadku jedność na roku, jedność kolegów kursowych, wspólnoty seminaryjnej i potem też jedność prezbiterium diecezjalnego, a wiemy jak to czasem wygląda. Są wspaniałe wzory miłości, przyjaźni kapłańskiej, są kapłani, którzy pilnują tej jedności, są zawsze na zjazdach koleżeńskich w rocznicę święceń, pilnują rekolekcji. Ale są też tacy, co się dispensują i zwykle pośród takich zdarzają się wykołejenia. Bo jeżeli ktoś się czuje obco we wspólnocie kapłańskiej, a szuka innego rodzaju wspólnot, to jest znak niebezpieczny, tak więc proszę braci, jedność braterska w naszym prezbiterium diecezjalnym, jedność wspólnoty seminaryjnej jest bardzo ważna.

W tamtym tygodniu byli dwaj księża wezwani na rozmowę, na szczęście czy nieszczęście proboszczowie, a nie wikariusze, sąsiedzi. Jeden ma koło drugiego parafię i właśnie się pokłócili i to tak mocno, że ludzie to zauważyli, pojawiało się zgorzelenie i zostali poproszeni na rozmowę, udało się ich pogodzić. Problemem były sprawy finansowe, nie wiem czy to mówią prezbiterom, ale pierwsza taka potyczka, to jest po wypomin-

kach, a druga po kołędzie, na tle podziału zysku. To są życiowe sprawy, ale one są potem przyczyną rozbicia między księżmi, między proboszczami, wikariuszami. Niekiedy wśród księży proboszczów, którzy mają parafie sąsiednie też się zdarzają takie poróżnienia i nie łatwo jest wtedy o zgodę. Z kasy kurialnej musiałem wydać 7 tysięcy na zgodę, bo inaczej widziałem, że tej sprawy się nie rozwiąże. To jest śmieszne, ale musimy na to jakoś poważnie popatrzeć.

5. Święta Jadwiga – patronka jedności pomiędzy narodami

Chciałbym na końcu jeszcze wspomnieć świętą Jadwigę, która jest patronką jedności między Polską a Niemcami. Jest podobna do patrona dnia dzisiejszego, bo dzisiaj dokładnie mija 50 lat, kiedy byłem klerikiem trzeciego roku, wróciłem po 2-letniej służbie wojskowej. 16 października wyszedłem z wojska na św. Jadwigi, potem pojechałem do domu rodzinnego, posiedziałem paręnaście dni, a 28 przyjechałem do Wrocławia, do seminarium. Powitali nas serdecznie, ale trafiliśmy na rok niżej, bo nasi koledzy już poszli do przodu, a nam nie mogli dwóch lat zaliczyć, tylko jeden rok mogliśmy nadrobić. Zdałem pięć egzaminów na KUL-u u profesorów: Bartnika, Kumora, Bogacza a potem zostały mi tylko trzy z egzaminów i ze śpiewu, i to tutaj pozdawałem, ale chcę powiedzieć że 12, dzisiaj jest rocznica. Pojechaliśmy z ojcem duchownym J. Pazdurem, późniejszym biskupem, który zmarł w tym roku w maju, pojechaliśmy do św. Jadwigi do Trzebnicy, by tam podziękować panu Bogu, przy jej grobie, za szczęśliwy powrót do seminarium. Akurat w naszym przypadku wszyscy wrócili, ale w wojsku było różnie pod każdym względem i pojechaliśmy panu Bogu powiedzieć. Dziękujemy przy grobie św. Jadwigi i dzisiaj jest równe 50 lat, kiedy byłem w waszym wieku. Tutaj są z trzeciego roku klerycy, to mogą sobie to jakoś skojarzyć.

Więc zamykając tę homilię, drodzy bracia jesteście w Bożym Królestwie Jezusa Chrystusa, które ma wymiar niewidzial-

ny, ale także i widzialny, to często utożsamiamy to Królestwo z Kościołem. Jesteśmy powołani przez Pana Jezusa, by jedno-
czyć nas samych z Bogiem, ale także i ludzi z Bogiem i między
sobą. Jesteśmy apostołami jednoczenia. Św. Jozafat Koncewicz
patron dnia dzisiejszego przypomina nam, jak wielkim zada-
niem jest budowanie jedności w naszej posłudze kapłańskiej.
Niestety są księża, którzy ciągle dzielą parafian. Nie jesteśmy
od dzielenia, ale od jednoczenia. Amen.

Wytrwałość w modlitwie

Świdnica, 14 listopada 2015 r.

*Msza z udziałem członków Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Modlitwa w dzień i w nocy

Wielkie wydarzenia z historii naszego zbawienia rozgrywały się w nocy, albo też na połowie nocy i dnia. W nocy miało miejsce wyjście Narodu Wybranego z niewoli egipskiej, podczas nocy narodził się w Betlejem Syn Boży jako człowiek. Mówi nam dziś o tym autor Księgi Mądrości: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe słowo z nieba, z królewskiej stolicy, jak miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz, jak srogi wojownik runęło pośrodku zatraconej ziemi” (Mdr 18,14-15). O tej nocy narodzin na Ziemi Syna Bożego mówił też prorok Izajasz: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką i nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1); „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9,5). Wiemy, że w nocy także dokonał się cud Zmartwychwstania, wysławiany w Wigilię Paschalną, gdy w Orędziu Paschalnym śpiewamy: „Jest to zatem ta noc, która była godna poznać czas i godzinę Zmartwychwstania Chrystusa”.

Noc jest zawsze dobra do modlitwy. Dlatego też w nocy urządzamy czuwania modlitewne. Wiemy, że na Jasnej Górze dosyć często mają miejsce modlitewne czuwania. Sam Pan Jezus, niekiedy całe noce spędzał na modlitwie, na przykład wtedy, gdy miał wybrać spośród uczniów Dwunastu Apostołów. Dzisiaj w Ewangelii Chrystus zachęca nas do trwania na modlitwie w dzień i w nocy. Pan Jezus mówi o wdowie, która nachodziła sędziego, by ten wziął ją w obronę przed jej przeciwnikiem. Bardzo mu się naprzykrzała i go zadręczała częstym nachodzeniem. Pan Jezus tą relacją na tę wdowę a sędziego, przenosi na naszą relację do Boga: „A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę” (Łk 18,7).

Są ludzie, którzy lubią się modlić we dnie i w nocy, którzy wytrwale trwają przed Bogiem. Przytoczmy tu wspomnienie Ojca św. Jana Pawła II z młodych lat. W pewnej wypowiedzi wspomina on swojego ojca modlącego się w środku nocy. Widział ojca klęczącego w nocy z Różańcem w ręku, gdy się przebudził. Dlatego nie trzeba go było zachęcać do modlitwy, dlatego nas tak często zachęcał do modlitwy.

2. Wspomagajmy duszpasterstwo modlitwą

Krótko po swoim wyborze na Papieża, św. Jan Paweł II pytał swoich przyjaciół z Polski, co ma być jego najważniejszym zadaniem, czego od Niego oczekuje dziś Kościół. Pytani przyjaciele udzielali różnych rad. Jeden powiedział, że nowy Papież powinien dążyć do zjednoczenia chrześcijan. Ktoś inny mówił, że powinien odrodzić rodzinę. Ktoś jeszcze inny oznajmił, że powinien potępić komunizm i postawić zaporę ateizmowi oraz laicyzacji. Papież posłuchał, pomyślał i dodał. A mnie się wydaje, że moim ważnym zadaniem będzie modlitwa za Kościół.

Drodzy bracia i siostry. Doceniajmy wartość modlitwy adoracyjnej, dziękczynnej, modlitwy uwielbienia, dziękczynienia, ale także modlitwy błagalnej. Pan Bóg bardzo lubi jak Go

prosimy. Prośba jest znakiem naszej pokory, naszej małości, naszego ograniczenia. Nie zniechęcajmy się też, gdy Bóg nas nie wysłuchuje w tym czasie, który my sobie wymyślimy i w taki sposób, jak my Mu określimy. Młyny Boże miałą inaczej. Boża strategia działania jest inna od naszej. Trzeba tylko ufać, ufać i modlić się.

3. Modlitwa zmienia człowieka i świat

Jeżeli się modlimy i to dobrze się modlimy, zmieniamy siebie samych i świat. Przez modlitwę zmieniamy siebie samych. Jeżeli się modlimy starajmy się pokazać, że jesteśmy wypełnieni pokojem, że płynie z nas dobro, że płynie spojrzenie z miłością.

Romano Guardini zastanawiał się kiedyś, co takiego dzieli nas od ludzi średniowiecza, że jesteśmy bardzo od nich różni. Wielu z nas czuje się tak daleko od Boga, że czasem już nawet nie ma pewności, czy Pan Bóg w ogóle istnieje, a w średniowieczu istnienie Boga i Jego działanie, ludzie odczuwali jako coś oczywistego. Guardini twierdzi, że tę pewność co do Boga oraz poznanie Jego bliskości ludzie średniowieczni czerpali stąd, że się dużo modlili, że nie lękali się naśladować tej natrętej wdowy z dzisiejszej Ewangelii.

Dzwon zwiastunem ważnych wydarzeń

Niwa, 14 listopada 2015 r.

*Msza św. i poświęcenia dzwonu
Kościół pw. św. Wita*

1. Apostolskie zadanie głoszenia Ewangelii

W Ewangelii, którą odczytaliśmy w dwóch językach, Pan Jezus kieruje do uczniów słowa: „Idźcie a cały świat i głosście Ewangelię” (M 16,15). Te słowa wypowiedział przed odejściem

do nieba po swoim zmartwychwstaniu. Zobowiązał uczniów, żeby głosili Ewangelię wszystkim narodom. I to polecenie do dzisiaj, uczniowie przez Niego wybrani czyli biskupi, kapłani, diakoni, wypełniają. Głoszą Ewangelię na wszystkich kontynentach świata, żeby świat wiedział, że Pan Bóg umiłował ludzi, że przysłał nam swojego Syna Jezusa Chrystusa, który zgodził się oddać za nas życie na krzyżu, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, żeby ludzie wiedzieli, że jest wieczna Ojczyzna, dom naszego stałego zameldowania, do którego będziemy przyjęci, ale tylko wtedy, gdy będziemy wierzyć, gdy będziemy wypełniać wskazania Pana Jezusa.

W tych ostatnich niedzielach roku liturgicznego jest wiele mowy o tym zakończeniu świata i o wieczności. Jest to bardzo ważne, abyśmy wiedzieli co nas czeka. Są różne futurologie, nauki o przyszłości. Kościół ma też swoją futurologię, naukę o przyszłości, która się nazywa eschatologia i właśnie ona została wyłączona przez Jezusa Chrystusa, a póki co, trwa przepowiadanie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Jesteśmy w tym czasie, w tym okresie, kiedy jest Ewangelia głoszona, kiedy jest sprawowana święta liturgia, kiedy wypełnia się czas zbawienia.

2. Rola kościelnych dzwonów

Siostry i bracia, do słuchania Bożego Słowa, do świętej liturgii nas wzywają dzwony kościelne. Gdy dzwon dzwoni, to jakby sam Bóg nas zapraszał do modlitwy. W naszej tradycji narodowej jest tak, że dzwony dzwonią w parafiach trzy razy – rano, w południe i wieczorem i zwykle wtedy odmawiamy modlitwę „Anioł Pański”. Też jest dzwonicie przed Mszami świętymi. Nie wszędzie tak jest, ale w wielu parafiach pół godziny czy 15 minut przed Mszą świętą dzwoni dzwon i wzywa wiernych do przyjścia do kościoła. Czasem niektórzy się denerwują, zwłaszcza ci, którzy do kościoła nie chodzą, że te dzwony im przeszkadzają. Są telefony do księży proboszczów, żeby nie dzwonic rano, bo oni chcą spać. To są takie różne

małe konflikty, ale dzwonienie pochodzi z czasów starożytnych i średniowiecznych. Wtedy nie było Internetu, nie było telefonu, nie było innych możliwości, żeby ludzi wzywać do świątyni, a dzwon jak zadzwonił, to wierni widzieli, że mają przyjść do kościoła. Kardynał Kominek był kiedyś pytany przez biskupów z Europy Zachodniej: „Skąd wy macie tyle ludzi w kościołach?”. A on tak humorystycznie odpowiedział: „Dzwonimy dzwonami i przychodzą”.

Moi drodzy, Kościół nie rezygnuje z tych tradycyjnych znaków świętych. Są święte znaki widzialne – takim najważniejszym znakiem widzialnym jest krzyż, który nam przypomina, że zostaliśmy zbawieni przez Chrystusa, przez Jego śmierć, ale są też znaki słyszalne. Takim znakiem słyszalnym jest bicie dzwonu, przypomnienie, że jest Bóg, że mamy do Niego się skierować, swoją myśl, swoje serce, mamy się modlić, łączyć z Bogiem. Dlatego cieszymy się, że tu, dzisiaj poświęcamy ten dzwon, który będzie ludziom przypominał, że trzeba przychodzić do kościoła, że trzeba się modlić i też będzie ogłaszał radość na Wielkanoc, że Chrystus zmartwychwstał, ale też będzie ogłaszał żalobę, kiedy będzie dzwonił na pogrzeb. Bardzo się cieszymy, że dzisiaj taki obrzęd poświęcenia dzwonu za chwilę będzie wypełniony. Amen.

Prawdy ostateczne w przepowiadaniu Kościoła

Zastróże (parafia Mrowiny), 15 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Świata*

1. Prawdy eschatologiczne w przesłaniu Kościoła

Przybliżamy się do końca roku kościelnego. Wiemy, że jest rok kalendarzowy i rok kościelny. Rok kalendarzowy

zaczynamy w dniu 1 stycznia, natomiast rok liturgiczny, kościelny zaczynamy w pierwszej niedzielę Adwentu. Ona zwykle wypada pod koniec listopada, w tym roku 29 listopada.

Zauważamy, że w tych końcowych niedzielach roku liturgicznego, Kościół nas karmi myślą eschatologiczną, a więc prawdami ostatecznymi o tym co będzie na końcu. Bo wszystko, poza Bogiem, ma swój początek i ma swój koniec. Nasze życie ludzkie też ma swój początek i to Pan Bóg nam wybrał chwilę poczęcia, zaistnienia na tej ziemi, najpierw pod sercem matki przez 9 miesięcy, a potem przyszliśmy na świat. Daty poczęcia i urodzin my sobie nie wybraliśmy, to nam Bóg przydzielił i On nam także wybierze godzinę śmierci, godzinę odejścia z tego świata. To należy do Pana Boga.

Moi drodzy, myślimy o rzeczach ostatecznych, o tym co będzie na końcu. Sami nie możemy tego przewidzieć, natomiast sam Pan Bóg nam powiedział co będzie. Powiedział nam może nie wszystko, ale to co powiedział, to nam wystarczy, byśmy wiedzieli dokąd idziemy, byśmy wiedzieli co będzie na końcu naszego życia i na końcu świata.

Przypomnijmy sobie jakie to są te prawdy ostateczne. Najpierw śmierć jest rzeczywistością dla nas tu na ziemi końcową, bo przez śmierć przechodzimy z życia ziemskiego do życia wiecznego i jest kresem naszego życia, naszego działania tu na ziemi. Wiemy, że to życie ziemskie się już nie powtórzy, ono ma tylko jedną odsłonę. To nie jest tak jak w kinie, że jest premiera filmu i potem się seanse powtarzają, w teatrze, w operach, w filharmonii mamy pierwsze wystawienie, premierę, pierwszy koncert, a potem są nowe wydania, powtórki, natomiast życie ludzkie się nie powtarza. Idziemy drogą, którą już nigdy wracać nie będziemy. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty Boże trwasz na wieki” – tak mówi nam tekst ewangeliczny. Moi drodzy, jak wspominałem, ten moment przejścia do wieczności nam sam Bóg wybierze. Ludzie mądrzy mówią, że Pan Bóg wybiera dla każdego człowieka najwłaściwszą, najlepszą chwilę odejścia stąd. Czasem w to trudno uwierzyć, zwłaszcza jak są wypadki, katastrofy.

Cały świat żyje tą tragedią, która się wydarzyła przedwczoraj w Paryżu, wielki zamach terrorystyczny. Moi drodzy i to budzi właśnie refleksję: „Co dalej?”, bo są szaleńcy, w rękach ludzi jest dzisiaj także broń atomowa. Jeżeli oni przechwycą taką broń, to jest zagrożenie dla całej ziemi. Dlatego siostry i bracia, jest potrzebna wielka modlitwa, wielka rozważa, tak by świat zmądrzał, by na świecie zapanował pokój, by na świecie nie było zabijania, by nie było niszczenia, ale by było konsekwentne działanie.

2. Świadomość własnej śmierci i sądu szczegółowego

Powtórzmy, śmierć jest tą pierwszą rzeczywistością, która jest przed nami i to rzeczywistość pewna. My nie chcemy o śmierci myśleć, zwykle oddalamy nasze myśli o śmierci. Przeżywamy śmierć naszych bliskich, zwłaszcza wtedy, gdy przychodzi nagle, za szybko, ale winniśmy mieć w naszej pamięci, że kiedyś dojdziemy do kresu i ważne jest to, żeby dobrze umrzeć. Bo w momencie śmierci jest taki jakby zapis już całej wieczności. Od sytuacji, w jakiej znajdziemy się w chwili śmierci, będzie zależeć cała wieczność; bo już potem sami nie możemy decydować, nie możemy czegoś dobrego wybrać, bo czas wyborów, decyzji – dobrych czy złych – zamyka się w momencie śmierci. Dlatego nie tylko trzeba mieć świadomość, że kiedyś umrę, ale też jak inni umierają czy chorują, to trzeba im pomóc dobrze się do śmierci przygotować. Dawniej, mamy w starożytności całą filozofię przygotowania się do śmierci, przygotowania się do odejścia z tego świata. To pierwsza prawda – wszyscy mamy przed sobą śmierć, ale to nie jest tragedia, bo śmierć nie będzie końcem, tylko będzie przejściem z życia do życia.

Następna prawda ostateczna – sąd szczegółowy. W chwili śmierci będziemy osądzeni z naszego indywidualnego życia, bo każdy z nas ma swoją osobistą, niepowtarzalną drogę życia i trzeba będzie zdać sprawę ze swojego włodarzenia, ze swojego osobistego życia. Sąd szczegółowy, wiemy, że na sądzie

tym, Bóg będzie szukał dobrych czynów, bo z tego świata zabierzemy do wieczności tylko dobre uczynki, dobro, które spełniliśmy. Żadnego grosza nie weźmiesz, żadnego skarbu, który sobie zgromadziłeś, zabiegałeś ciągle, żeby coś mieć, wszystko zostanie, tylko twoje dobre uczynki zabierzesz do wieczności. Taka jest prawda.

Byłem kiedyś na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tam gdzie studiowałem przez 6 lat. Spotkałem kolegę kapłana, z którym kiedyś studiowałem, on został na KUL-u. Zapytałem co słyhać, jak się pracuje, jak się żyje, a on odpowiada, że przeżył operację na bajpasy i podzielił się takim szczególnym doświadczeniem. Tuż przed operacją miał takie przeświadczenie, że to już jest może koniec, że to jest może czas odejścia z tej ziemi. I nagle stanęło mu przed oczami całe jego życie i uświadomił sobie, że to co napisał, zdobył, jego stopnie naukowe, artykuły, książki, jego sukcesy naukowe właściwie mają małe znaczenie, a to go cieszyło, co było uczynionym dobrem, jego dobre uczynki, które spełnił, które go dużo kosztowały. Tak opowiadał ten ksiądz. Jeszcze żyje, ale Pan Bóg mu dał takie doświadczenie szczególne, związane z tą operacją, którym się podzielił.

Siostry i bracia, czeka nas sąd, dlatego winniśmy pamiętać co będzie, nie tylko będzie śmierć, ale będzie także spojrzenie Pana Boga i nasze, na naszą drogę życia, na nasz biogram; sąd szczegółowy, indywidualny.

3. Prawda o Sądzie Ostatecznym

Moi drodzy, następną prawdą ostateczną to przyjdzie ponowne Chrystusa na sąd ostateczny, przyjdzie w chwale. Dzisiaj teksty biblijne nam o tym mówią: „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze”. Tak prorok Daniel mówi o tej końcowej rzeczywistości, o zmartwychwstaniu, o tym zrodzeniu się do nowego życia, życia w niebie na wzór zmartwychwstania

Jezusa. Jezus zmartwychwstał i my zmartwychwstaniemy. Jeżeli w Niego wierzymy, jeżeli Go kochamy, to staniemy się uczestnikami Jego zmartwychwstania. Św. Paweł napisał: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy, a potem zmartwychwstaną ci, którzy do Niego należą”. Do tej pory spośród ludzi tylko jedna osoba zmartwychwstała. Jest nią Najświętsza Maryja Panna, która jest naszą Królową, bo kaplica ma wezwanie Matki Bożej Wniebowziętej. Ona już jest uwielbiona, już zmartwychwstała, a wszyscy ludzie czekają na cmentarzach, w ziemi na końcowe zmartwychwstanie.

Jezus przyjdzie w chwale, będzie koniec świata, zamknięcie historii ludzkości. I będzie Sąd Ostateczny. Wtedy też zobaczymy naszą drogę osobistą i całą historię ludzkości, bo sąd szczegółowy dotyczy naszego indywidualnego życia, a sąd ostateczny będzie podsumowaniem życia wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń, całej ludzkości. I Jezus przyjdzie otoczony Aniołami w chwale. Kiedy to będzie? – Nie wiemy. Pan Jezus powiada: „O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. Czasem słyszymy, zwłaszcza z ust świadków Jehowy, że będzie koniec świata. Oni już wielokrotnie zapowiadali, wyznaczali datę końca świata i potem, jak tego końca świata nie było, to przekładali na następne daty w przyszłości. Ale wiemy, że człowiek nie może wiedzieć, nikt nie wie, kiedy będzie koniec świata.

Pan Jezus w Ewangelii dzisiejszej nam mówi o znakach, pewnych wydarzeniach, które poprzedzą koniec świata – wojny, różnego rodzaju katastrofy. Jak było czytane: „W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą”.

Moi drodzy, są takie znaki do rozeznania, chociażby wspomniany atak terrorystyczny, wiele osób zginęło, trzęsienia ziemi, jakieś katastrofy wielkie, a nie wiadomo co się jeszcze wydarzy, co przyniesie nam kolejny tydzień, miesiąc czy rok życia. Nie wiemy, przyszłość jest przed nami zakryta. Dlatego

możemy się domyślać, dlatego też patrzymy na wydarzenia takie szczególne jako na Boże upomnienia. Pan Bóg dopuszcza takie pewne sprawy, bo szanuje wolność człowieka. Nie Bóg zabija, to terroryści zabijają jako ludzie wolni, którzy mogą działać zgodnie z wolną wolą i w tym przypadku działają źle, po szatańsku, żeby ludzi zniszczyć. A Bóg powiedział: „Nie zabijaj żadnego człowieka”. My robimy wielkie larum, jak zabijają ludzi dorosłych, a przecież wiemy, że też się zabija ludzi nienarodzonych, też ludzi. Wtedy jest cisza albo nawet walka i okładanie epitetami tych, którzy bronią życia nienarodzonego od poczęcia, aż do naturalnej śmierci. To jest też wszystko przeciwko człowiekowi, bo płód w łonie matki jest zadatkem człowieka, tam wszystko już jest określone, genomy ludzkie.

Zakończenie

Moi drodzy, Pan Bóg nas upomina, byśmy byli mądrzy. Co zatem czynić? – Dwie sprawy są ważne, byśmy byli zawsze gotowi, przygotowani na odejście z tego świata do lepszego domu. Dlatego pilnujemy naszego życia duchowego, by nie chodzić na okrągło z grzechem ciężkim, by być na co dzień przyjacielem Boga, a więc bądźmy czujni i starajmy się przeżywać życie w przyjaźni z Bogiem, bo nie wiadomo kiedy Pan przyjdzie, kiedy nas zawoła z tego świata. Po drugie, jeżeli coś mamy na sumieniu, jeżeli życie obecne nasze Bogu się nie podoba, to trzeba się nawrócić. W życiu jest potrzebne wielokrotne nawracanie się, nie tylko jedno. Czasem jest jedno wielkie, jak nawrócenie św. Pawła, który z Szawła przemienił się w Pawła, są to szczególne nawrócenia, ale nawrócenie powinno być procesem, który nam towarzyszy przez całe życie. Bo nawet, gdy nie mamy wielkich grzechów to wiemy, że z tego co dobre, można się nawracać na to co lepsze, nie tylko ze zła na dobro. Jak jesteś dobry, uczciwy to wiesz, że może być jeszcze lepiej niż jest. Dlatego musi być zawsze troska o to, żeby żyć w przyjaźni z Bogiem, nawracać się i modlić się. „Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie kiedy ten dzień nadejdzie. Niebo

i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” – to powiedział Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, nie człowiek ale Bóg – Człowiek. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”. Uwierzyjmy w to i żyjmy jak należy. Amen.

Świątynia miejscem wzrostu życia Bożego w ochrzczonych

Mrowiny, 15 listopada 2015 r.

Msza św. z poświęceniem kościoła

Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

1. Słowo Boże czytane w świątyni

Ilekcroć w sposób uroczysty poświęcamy świątynię i oddajemy ją na wyłączną chwałę Boga, tylekcroć zawsze czytamy fragment księgi Nehemiasza. Ten fragment mówi nam, jak to w Jerozolimie, przy bramie wodnej czytano uroczyście księgę Bożą, księgę Starego Testamentu. Ludzie wiedzieli, że jest to Słowo Boga, które Bóg kieruje do nich, dlatego słuchali nie tylko parę minut, ale kilka godzin, tak podaje ta księga. Komentowano to Boże Słowo, które było czytane. Nehemiasz, także pisarz Ezdrasz wzywali do radości, żeby się nie smucić, bo Pan Bóg jest nad ludźmi i wszystkich kocha. Kocha swoje stworzenie, a w szczególności sposób kocha to stworzenie rozumne, każdego człowieka. I właśnie tam czytano z wielką czcią Boże słowo, by je zrozumieć, by je potem wypełniać w życiu.

Moi drodzy, dziś w naszych świątyniach jest głoszone Boże Słowo, także w chwili obecnej było czytane Boże Słowo w trzech odsłonach z księgi Nehemiasza, z Listu św. Pawła do Koryntian i tekst Ewangelii według św. Mateusza. I my też je komentujemy, i się umacniamy w naszej wierze i miłości do Boga. Drodzy bracia i siostry, to słuchanie Bożego Słowa, napełnianie się mądrością Boga ma miejsce w świątyni. Owszem,

czytanie Pisma Świętego ma miejsce też w naszych domach, jest Pismo Święte też czytane i komentowane na katechezie szkolnej, ale w czasie Eucharystii, podczas liturgii słowa, jest uroczyste czytanie Pisma Świętego i medytowanie tego, co Bóg do nas mówi. I to się dokonuje w świątyni i to się będzie dokonywać też w tej świątyni, którą dzisiaj uroczyste poświęcamy i konsekrujemy. Ale świątynia to nie tylko miejsce, gdzie słuchamy Bożego Słowa, napełniamy się mądrością, przyjmujemy to słowo, które nigdy nie kłamie, które jest prawdziwe, które czasem ludzie odrzucają, próbują wynaleźć sobie inną, ludzką mądrość i na tym przegrywają. A ci, którzy Boga słuchają, idą wskazaną drogą przez życie, wygrywają życie doczesne i wygrywają wieczność.

2. Świątynia miejscem sprawowania sakramentów

Moi drodzy, w tej świątyni materialnej, w której jesteśmy są sprawowane sakramenty święte, a więc święte znaki Bożego działania. Najświętszym znakiem jest Eucharystia – mówimy Najświętszy Sakrament. Jest siedem tych znaków, siedem sakramentów. Pierwszy i najważniejszy jest Chrzest św., a najświętszy jest sakrament Eucharystii i my wszystkie te święte znaki sprawujemy, przede wszystkim w świątyniach, w domu, który został przez konsekrację, przez poświęcenie uroczyste oddany na wyłączność, własność Pana Boga. Najczęściej sprawujemy Eucharystię, bo każdego dnia, a uroczyste w niedzielę dla wspólnoty parafialnej. To jest centrum życia religijnego każdej wspólnoty parafialnej – Eucharystia sprawowana w świątyni Pańskiej. Tu jest oddawanie Bogu chwały, tu jest oddanie Bogu dziękczynienia za dzieło stworzenia, za to, że jesteśmy i za dzieło odkupienia, za to, że Bóg nam przebacza grzechy i okazuje miłosierdzie, bo Jezus umarł na krzyżu za nas. Jego śmierć, przyjęta od ludzi, sprawiła, że grzechy ludzi zostały odpuszczone.

W Eucharystii nabieramy siły i mocy do życia, do przebaczenia, niesienia krzyży, do cierpliwości, do wszystkiego co

prawdziwe, dobre i piękne. Bez wsparcia Bożego nie możemy dobrych, pięknych cech osiąść. Apostoł powiada: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”, a sam Jezus oznajmił: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Dlatego mądrzy ludzie, którzy zawierzyli Bożemu Słowu, przychodzą na celebrację eucharystyczną i wiedzą, że ona ma miejsce w świątyni, w Bożym domu. Z tego tytułu budujemy kościoły, budynki sakralne.

3. Świątynia najważniejszą domem dla ludzi wierzących

Świątynia Boża jest zawsze najważniejszą budowlą w danej miejscowości. Mamy domy mieszkalne, biura, budynki administracyjne, różne fabryki, pamiętajmy, że dom Boży, postawiony zwykle z wieżą kościelną, z krzyżem jest domem najważniejszym. To jest dom, gdzie Bogu oddajemy chwałę i gdzie nabieramy mocy do naszego uświęcania się, do naszego naśladowania Jezusa. Jakże jest ważny ten dom i ludzie, którzy nie widzą kościoła czy patrzą na świątynie z pogardą, to są godni współczucia i pożałowania. Dzisiaj się modlimy, żeby ta świątynia w Mrowinach, uroczyscie poświęcona, była takim domem umiłowanym przez wszystkich mieszkańców tej ziemi, tej parafii, żeby się tu chętnie przychodziło w upały i w mrozy, w słoneczne dni i deszczowe. Nasza wiara nie może zależeć od pogody. Czasem księża mówią, że jak jest mróz czy pada deszcz, to jest mniej ludzi w kościele. Oczywiście są starsi, czy małe dzieci, ale czasem dorosłym to przeszkadza, a tak nie powinno być.

Siostry i bracia, świątynia to nasz dom, w którym się odradzamy, oczyszczamy z grzechów. Sakrament pokuty i miłosierdzia jest sprawowany w świątyniach naszych, sakrament Chrztu świętego, tu łączymy ludzi przez sakrament małżeństwa. Niestety często rozwodzą się po kilku latach lub żyją tylko na kontraktach cywilnych, nie mogą do sakramentów przystępować. Niech nam wszystkim zależy, żeby Prawo Boże było zachowywane, nie prawo ludzkie, ale pochodzące z nieba, przyniesione z nieba na ziemię przez Syna Bożego

naszego Zbawiciela. Dlatego moi drodzy, kochajmy tę świątynię, którą dzisiaj uroczycie poświęcamy i tu przychodźmy by się odradzać duchowo i nabierać mocy do niesienia krzyży, których nam nie brakuje. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”, św. Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Możemy być dobrymi, cierpliwymi, przebaczącymi wtedy, gdy się trzymamy dłoni zbawczej Chrystusa, a On nam tę dłoń podaje w świątyni. Dlatego nasza dzisiejsza uroczystość ma nas przybliżyć do świątyni Pańskiej, do naszych kościołów, w tym przypadku do kościoła w Mrowinach, byśmy to miejsce sobie cenili jako miejsce szczególne.

4. Ochrzczonej świątynią Ducha Bożego

Moi drodzy, przy okazji poświęcenia świątyni materialnej, wspomnijmy też, bo Słowo Boże nas do tego wzywa, że my jako ludzie jesteśmy świątynią żywą, świątynią w znaczeniu indywidualnym. W naszym sercu powinien mieszkać Bóg, nie diabeł, ale Pan Bóg, Duch Święty. Świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście. Jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego w wymiarze indywidualnym więc każdy z nas ma nosić Pana Boga w sercu, ale także w wymiarze społecznym, wspólnotowym, czyli chodzi o Kościół z żywych kamieni, czyli świątynię z żywych ludzi, której fundamentem jest Jezus Chrystus. „Na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”. Jezus Chrystus jest fundamentem Kościoła. Duch Święty jest Duszą Kościoła, dlatego tak jest ostro powiedziane przez Apostoła: „Kto zniszczy tę świątynię tego zniszczy Bóg”. Zobaczcie, że ci wszyscy, którzy się zabierają za niszczenie świątyń, nie tylko materialnych, ale którzy niszczą dzisiaj chrześcijan to są ci, którzy są przegranymi, to nie są zwycięzcy, to są pokonani. Z Panem Bogiem nikt nie wygrał walki i biada tym wszystkim poprawiaczom Boga, których dzisiaj jest nie mało, nawet w naszym kraju katolickim.

Zobaczcie, za drzwiami stoi islam. Niedawno udzielił wywiadu patriarcha Antiochii, a więc Syryjczyk katolicki i powie-

dział, że muzułmanie mają zamiar zislamizować całą Europę i doszedł do przekonania, że to im się uda najpierw z tytułu, że chrześcijaństwo w Europie jest coraz słabsze. Na Zachodzie kościoły zamykają, są im niepotrzebne, a pustki nie może być. Jak nie będzie chrześcijan to będzie islam, bo człowiek z natury jest istotą religijną. Więc jest to zagrożenie, które wyrasta ze słabości chrześcijaństwa. I my jako naród w Polsce winniśmy być narodem, który ma dla Europy skarb przywiązania do Boga i Kościoła. To możemy im ofiarować. Nie mamy mocnej gospodarki, ale możemy te przekonania nasze duchowe, które są ważne, ofiarować innym. Wracając do wywiadu tego patriarchy, powiada on, że jest druga droga, na którą mierzą muzułmanie, to jest demografia. Tamci mają na Bliskim Wschodzie rodziny z kilkorgiem dzieci, a u nas jedno, dwoje dzieci. Gdyby dzisiaj z Zachodniej Europy wyjechali imigranci, to by padł przemysł, gospodarka by padła, do tego doszło. A myśmy się bronili przed tyle wieków przed religią, która w tej ostrej wersji każe zabijać. Papieże ostatni ciągle przypominają, że nie wolno zabijać człowieka w imię jakiegokolwiek religii bo Bóg powiedział: „Nie zabijaj”. Jeśli to wspominamy przy tym poświęceniu to po to, byśmy wiedzieli gdzie jesteśmy, w jakiej sytuacji, żebyśmy nie byli w zakłamaniu tylko mieli otwarte oczy na rzeczywistość, nie ulegali ideologii, która płynie do nas także z mediów, byśmy byli mądrymi. A mądrość zwykle mamy u Pana Boga, w naszych świątyniach, gdy czytamy i słuchamy Pisma Świętego. Nasza wielkość jest w trwaniu przy Bogu i wypełnianiu Jego woli, Jego przykazań, nade wszystko przykazania miłości. Niech nasza uroczystość dzisiejsza do tego się przyczyni. Amen.

Maryja ze swoimi dziećmi teraz i w godzinę śmierci

Dzierżoniów, 15 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jerzego*

1. Piękna Pani w Apokalipsie i Fatimie

Rozpoczynamy rekolekcje maryjne przy figurze Matki Bożej, tutaj u was, w XXXIII Niedzielę Zwykłą, która nas przybliży do zakończenia roku liturgicznego. Za tydzień mamy uroczystość Chrystusa Króla, a za dwa tygodnie będzie I Niedziela Adwentu i początek nowego roku kościelnego.

Bardzo nam się podoba ta wizja św. Jana Ewangelisty, przypomniana w pierwszym czytaniu, wizja Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Oto ten Apostoł, który stał pod krzyżem i który usłyszał słowa od konającego Chrystusa: „Oto Matka twoja”, on Ją wziął spod krzyża pod swoją opiekę i z Nią przeżył Jej resztę życia. Zresztą Ona z tego świata została wzięta do nieba, jakby na potwierdzenie tego co się stało, tego wywyższenia Maryi w niebie. Dane było mu ujrzeć Niewiastę uwielbioną w niebie: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1).

Moi drodzy, ta figura Matki Bożej Fatimskiej, na którą spoglądamy, jest tak bardzo podobna do tej janowej wizji Niewiasty obleczonej w słońce. Zresztą Maryja, która się zjawiała sześciokrotnie pastuszkom fatimskim, zawsze była w słońcu. Była piękna dlatego dzieci mówiły: „Rozmawialiśmy z piękną Panią”. Pytały Ją: „Kim jesteś Pani?”. Przy pierwszym zjawieniu Maryja powiedziała, że odpowie im na końcu, przy ostatnim spotkaniu i powiedziała, że jest Matką Bożą Różańcową, dlatego nazywamy Maryję Fatimską Matką Bożą Różańcową.

2. Modlitwa różańcowa ważnym przesłaniem objawień fatimskich

Wiemy, że treścią przesłania fatimskiego, jego istotą, jest wezwanie do modlitwy różańcowej, do pokuty i nawrócenia. Za każdym zjawieniem Maryja prosiła dzieci: „Odmawiajcie różaniec, módlcie się na różańcu”. To jest wielkie życzenie Matki Bożej. I my przez życzenie maryjne, podczas peregrynacji figury fatimskiej, chcemy spodobać się Matce Bożej, Ją bardziej jeszcze pokochać poprzez modlitwę różańcową.

Wincenty Łaszewski napisał książkę o Krucjatach Różańcowych, wyliczył dziesięć krucjat jakie miały miejsce w dziejach chrześcijaństwa od momentu, gdy różaniec zaistniał w Kościele. Zaistniał w XIII wieku za sprawą św. Dominika i św. Franciszka. Od tego czasu ludzie zagrożeni modlili się modlitwą różańcową. Tak było na przykład w XIV wieku, kiedy w jego drugiej połowie czterokrotnie straszna zaraza nawiedziła Europę. Podobno zmarło 20 milionów ludzi. Właśnie wtedy była wielka modlitwa różańcowa i Pozdrowienie Anielskie, które początkowo miało tylko tę pierwszą część ewangeliczną, wiemy, że ta pierwsza część zawiera przesłanie Anioła, a my powtarzamy te słowa, które Anioł powiedział Maryi w Nazarecie, potem dodano tę drugą część: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Gdy ta wielka zaraza czterokrotnie nawiedziła Europę, ludzie zaczęli wołać: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz, gdy ginimy, gdy jesteśmy zagrożeni i także w godzinę śmierci naszej, gdy się będą ważyły losy naszej wieczności”. W takich dwóch ważnych momentach, ludzie chcieli mieć Maryję przy sobie. Wiemy co znaczy Lepanto 1571 rok, co znaczy Wiedeń 1683 rok, bo właśnie w tym czasie były już wielkie krucjaty różańcowe, żeby ocalić Europę przed islamem. Później się modliła Austria na różańcu po II wojnie światowej, żeby Rosjanie opuścili ich kraj i udało się. Wyszli w 1955 roku, też za sprawą modlitwy różańcowej.

Moi drodzy, chciałbym powiedzieć wam o takiej małej Krucjacie Różańcowej, o której się bliżej dowiedziałem niedawno,

we wrześniu, gdy byliśmy w Kazachstanie. Przypomnę, że Kazachstan jest dziewięć razy większy od Polski, a ma ludzi o połowę mniej – 17 milionów, ponad 80% to są muzułmanie, wyznawcy Mahometa, a niewiele ponad 2% ludności, to są katolicy. Moi drodzy, w czasie tej wizyty pojechaliliśmy do miejscowości Oziornoje, mniej więcej 300 km od stolicy w kierunku północy, w kierunku Syberii. Tam do dzisiaj żyją potomkowie Polaków, którzy zostali zesłani przez Stalina w 1936 roku. To zesłanie było bardzo dramatyczne. Wyrzucono ich na step, wbito pal w ziemię, powiedziano w promieniu 10 km jest wasz teren, tu macie sobie żyć. Trzeba było wszystko zorganizować, miejsca do mieszkania, nie było narzędzi do uprawy ziemi. Polacy, którzy zostali wydziedziczni z ich miast katolickich, maryjnych, wzięli do ręki różaniec, żeby przetrwać. Udało im się zorganizować życie rodzinne, pobudowali sobie jakieś domeczki, ale potem przyszło inne zagrożenie. Wybuchła II wojna światowa i w 1941 roku się rozszerzyła na Związek Radziecki. Wtedy komuniści zabierali, co było możliwe dla żołnierzy na froncie. I tych mieszkańców Oziornoje też ograbiono. Była zima, przełom lat 1941–1942, bardzo mroźna, bardzo śnieżna i stał się wtedy taki cud za sprawą modlitwy różańcowej. W tę ciężką zimę 25 marca, w święto Zwiastowania zjawiono się nagle ciepło, przez kilka dni bardzo grzało słońce, stopiło prawie w całości śniegi i utworzyło się wielkie jezioro. Nigdy wcześniej tam jeziora nie było i co więcej, gdy przyszło lato, mieszkańcy tej wioski zauważyli, że pojawiły się tam ryby, jako wybawienie. Ludzie jedli te ryby i gromadzili jako zapasy na przyszłe miesiące, żeby przetrwać głód, który im groził i to się udało. Nawet potem dzielili się z sąsiednimi miejscowościami. Dzisiaj stoi tam na wysepce, na postumencie figurka Matki Bożej, która ma nazwę Matka Boża z rybami. Ojciec święty Jan Paweł II, gdy był w Kazachstanie we wrześniu 2001 roku, ogłosił Oziornoje jako Sanktuarium Narodowe Kazachstanu.

3. Krucjata różańcowa wobec wyzwań współczesności

Moi drodzy, to była mała Krucjata Różańcowa, taka regionalna. Dzisiaj jest nam potrzebna w naszej Ojczyźnie nowa

krucjata różańcowa, żebyśmy odrodzili się jako naród, bo ta odnowa narodu po Okrągłym Stole i Magdalence poszła w niewłaściwym kierunku. Trzeba naprawić Rzeczpospolitą, żeby ludzie nie uciekali. Ponad 2 miliony młodych ludzi uciekło z Polski. Chcemy mieć Ojczyznę dla Polaków. I co bardzo niepokojące, do Europy pukają muzułmanie. Żyjemy tragedią piątkową, która się wydarzyła w Paryżu.

Patriarcha Antiochii, kardynał Kościoła katolickiego, udzielił ostatnio wywiadu i powiedział otwartym tekstem, że muzułmanie są przekonani, że opanują totalnie Europę i zaprowadzą islam w Europie i na całym świecie. I mówią, że tego dokonają, bo mają takie dwie okoliczności sprzyjające. Pierwsza to taka, że chrześcijaństwo w Europie jest bardzo słabe. Faktycznie, dzisiaj poza Polską, poza Włochami, jest chrześcijaństwo w Europie bardzo słabe. Europa się odwróciła od chrześcijaństwa, jakby się zmęczyła chrześcijaństwem. Wiecie, jakie mają poglądy sternicy Unii Europejskiej, gdy idzie o Boga, Kościół, tradycję. I na to liczą ci, którzy chcą zagarnąć Europę religijnie i ideologicznie. Także powiadają, my mamy po kilkoro dzieci, a w Europie rodziny mają po jednym dziecku, po dwoje dzieci, będziemy mieć ułatwienie. Tylko powtarzam to, co powiedział kardynał. To nie jest straszenie, ale takie informacje, które do nas dochodzą winny nas mobilizować do modlitwy. Maryja powiedziała w Fatimie, że świat może stać się lepszy, że świat można od katastrofy uchronić przez różaniec, przez modlitwę i pokutę. Uwierzmy w to i pokochajmy różaniec. Niech też będzie nam w naszym życiu łatwo czynić uczynki pokutne, bo przez to się Bogu podobamy.

4. Znaczenie słów Pozdrowienia Anielskiego

Wróćmy jeszcze raz do modlitwy Pozdrowienia Anielskiego, która jest istotnym elementem modlitwy różańcowej. Matka Boża się cieszy, jak Jej przypominamy, że jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej łona jest Jezus, Zbawca świata. Ale też jest wrażliwa na słowa,

które dalej mówimy, żeby się modliła za nas, teraz gdy są takie zagrożenia, gdy się małżeństwa w Polsce rozchodzą po paru latach, gdy tyle dzieci nieszczęśliwych jest, bo największe nieszczęście przy rozwodach dotyczy dzieci. „Módl się za nami grzesznymi teraz”, by ludzie zrozumieli, że Boga trzeba słuchać, że poza Bogiem nie ma szczęścia, że Bóg dał prawo dla dobra ludzi, nie żeby ich okraść ze szczęścia tylko, żeby się dobrze mieli, żeby mieli eleganckie sumienia i żeby sensownie przeżyli życie. „Módl się za nami grzesznymi teraz”, to teraz dla każdego z Was jest inne, ale wszyscy wiemy, że potrzebujemy pomocy, bo jesteśmy w wielu przypadkach bezsilni. Dlatego prosimy Maryję: „Módl się za nami grzesznymi teraz” i dodajemy: „w godzinę śmierci”, bo wtedy będzie się ważył los naszej wieczności. Zaraz w momencie śmierci przychodzi sąd szczegółowy. Nie wiemy kiedy śmierć nastąpi, ale to jest pewne, że wszyscy umrzemy. Jednak poprzez śmierć nie będziemy unicestwieni, ale przejdziemy z życia do życia. Tak jak życie ziemskie jest darem, tak samo życie wieczne jest darem i chcemy się modlić, żebyśmy dobrze umarli, żebyśmy dobrze przeszli z życia do życia.

Księża informują, że ponad połowa ludzi, która odchodzi z tego świata nie jest zaopatrzona świętymi sakramentami. Dla ludzi to jest jakby nieważne, a my się modlimy do Maryi: „Jezusa owoc żywota Twojego błogosławionego nam okaż po tym wygnaniu”. Jesteśmy jakby na wygnaniu i będziemy szczęśliwi, jak Maryja nam okaże swojego Syna, gdy będziemy wkraczać w progi wieczności. A dzisiaj Jezus mówi wyraźnie, zapowiada, że przyjdzie: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą”. Wtedy pośle On Aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba. Będzie drugie przyjście Jezusa na Sąd Ostateczny, to będzie osąd całej ludzkości tak, jak w sądzie szczegółowym, zaraz po śmierci, jest podsumowanie życia osobistego. Pan Bóg z nami popatrzy na drogę, którą przebyliśmy.

Gdybyśmy, bracia i siostry, w tej chwili mieli umrzeć czy bylibyśmy pewni, że byłoby wszystko dobrze? Czy moglibyśmy dzisiaj Bogu spojrzeć w oczy z wdzięcznością i miłością? – Nie wiemy kiedy umrzemy, dlatego receptą na to jest czuwanie modlitewne, modlitwa różańcowa, nawracanie się, żebyśmy się nie spóźnili, bo takie spóźnienie może kosztować całą wieczność. Siostry i bracia, jakże się cieszymy, że Maryja jest z nami, kierujemy do Niej „zdrowaśki”, by się za nami modliła, teraz gdy żyjemy, gdy się borykamy z trudnościami i by stała przy naszym łożu śmierci i się modliła, by się nic złego nie stało, byśmy mieli żal w sobie za grzechy, byśmy byli otwarci na Boże miłosierdzie. Jak będziemy to powtarzać by się modliła: „I w godzinę śmierci naszej”, to Ona to wypełni i będzie z nami i będzie dobrze. Amen.

Podziękowania i prośby przed Matką Bożą

Dzierżoniów, 18 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Janowa wizja Maryi a objawienia fatimskie

Wysłuchaliśmy Bożego Słowa. To Boże Słowo zostało spisane przez św. Jana Ewangelistę, jednego z dwunastu Apostołów, tego, który był nazwany przez Jezusa uczniem umiłowanym, tego Apostoła, który na Golgocie usłyszał słowa: „Oto Matka twoja”. I on, z woli Jezusa, opiekował się Maryją do końca Jej ziemskich dni. Wysłuchaliśmy słów, które on zapisał najpierw w Apokalipsie, w ostatniej księdze Pisma Świętego, tak zwanej Księdze Objawienia i w swojej Ewangelii. Piękny jest ten obraz Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem u stóp i koroną

z gwiazd dwunastu na głowie. Jan, który Maryję pożegnał – wiemy, że została wniebowzięta – otrzymał przywilej, że Ją zobaczył w chwale uwielbienia. Zobaczył Ją jako Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. I tę wizję Niewiasty uwielbionej, wniebowziętej przekazał Kościołowi.

My ją zawsze sobie przypominamy 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Dzisiaj również sobie przypomnieliśmy, przy okazji nawiedzenia figury Matki Bożej Fatimskiej. Ta figura jest bardzo podobna do tej Niewiasty ujrzanej przez św. Jana Ewangelistę. W Fatimie podczas sześciokrotnych zjawień Maryja zawsze była widziana w słońcu, obleczona w słońce, z różańcem w ręku. Dzieci, pastuszkowie, początkowo nie wiedziały kim jest ta piękna Pani, która trzyma różaniec. Prosiły Ją, żeby powiedziała kim jest, żeby się przedstawiła. Maryja obiecała, że się przedstawi i uczyniła to przy szóstym zjawieniu 13 października 1917 roku. Maryja powiedziała: „Jestem Matką Bożą Różańcową”. Dlatego Matkę Bożą Fatimską nazywamy Fatimską Matką Bożą Różańcową.

2. Obecność Maryi w znaku figury

Moi drodzy, jacy jesteśmy szczęśliwi, że możemy patrzeć na figurę Matki Bożej Fatimskiej, tak znanej w świecie, tak pięknej, która nam w jakiś sposób uobecnia samą osobę Maryi, Matki Jezusa i Matki naszej, Matki, która nam nigdy nie umiera, która się nigdy nie starzeje, która jest naszą wspólną Matką. Kochamy nasze matki ziemskie i zawsze traktujemy je jako najbliższe osoby, które słowu „kocham” nadają tu na ziemi najpiękniejszą treść, ale wiemy, że nasze matki ziemskie odchodzą do wieczności. Nie zostajemy jednak sami, zostaje Maryja, Matka Jezusa, która chciała być także Matką naszą i z woli Jezusa jest. Ona do nas przychodzi. Jest w niebie, ale daje sygnały, że jest także na ziemi. Moi drodzy, chciałbym dzisiaj przed wami postawić pytanie w tym pierwszym rozważaniu rekolekcyjnym. Jak Matkę Bożą tutaj ugościmy w waszej

parafii? Za co Jej dziękujemy i o co będziemy prosić? Mamy dwa takie ważne pytania.

a) motywy wdzięczności wobec Maryi

Jak ktoś przychodzi ważny, to dziękujemy nie tylko za to, że przyszedł, ale za jakieś dary, które od niego otrzymaliśmy. Spodziewamy się też, że coś otrzymamy, że będzie jakiś upominek podczas tego nawiedzenia. Podobnie jest z nawiedzina-
mi Maryi. Chcemy dziękować i spodziewamy się upominku, gdy przedstawimy Jej nasze prośby, które zresztą Ona zna, ale nam jest potrzebne to przedstawienie prośb. Więc wracamy do pytania pierwszego: „Za co Matce Bożej dziękujemy?”. Jest tyle długów wdzięczności wobec Maryi, które posiadamy jako ludzie indywidualni, jako członkowie Kościoła i jako naród, nasz polski naród, który nazywamy narodem maryjnym.

Moi drodzy, dziękujemy Matce Bożej za to, że jest z nami, że jest obecna w naszym narodzie od samego początku chrześcijaństwa, od ponad tysiąca lat, gdy jesteśmy uczniami Jej Syna. Ona przyszła, a naród tak oficjalnie, tak wyraźnie Ją zaprosił w XIV wieku, gdy w 1382 roku ikona Czarnej Madonny, Pani Jasnogórskiej spoczęła w klasztorze paulinów na Jasnej Górze. Od tamtego czasu jest z nami. Powstało też wiele sanktuariów regionalnych, mamy tyle w Polsce miejsc, gdzie jest czczona, gdzie nam pomaga. Dlatego chcemy dziękować Matce Bożej za to, że pokochała nasz naród polski, że weszła w jego cień tak bardzo głęboko, naród sobie to uświadomił i trwa przy Niej i chce nadal trwać. Jeżeli porównujemy naszą pobożność polską z pobożnością narodów ościennych, to w tej naszej pobożności polskiej najwięcej znajdziemy rysów maryjnych. Na pewno jest najwięcej świątyń, które stoją w naszej Ojczyźnie pod wezwaniem Matki Bożej. Tu w Dzierżoniowie mamy dwie i w każdym mieście polskim te świątynie są. I tyle mamy zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich, które mają za patronkę Maryję. Nasza literatura narodowa jest maryjna, pierwszy hymn narodowy był maryjny „Bogurodzica”, pierwszy wydrukowany tekst

po wynalezieniu druku, to był tekst pozdrowienia anielskiego. Również wielkie katedry gotyckie, barokowe i współczesne są pod patronatem Matki Bożej.

Dlatego za to dziękujemy, że Maryja tak nas pokochała jako naród i przyjęła śluby, które złożył Jej naród najpierw ustami Jana Kazimierza 1 kwietnia 1656 roku, gdy jeszcze trwał potop szwedzki, a potem one zostały ponowione tyle razy. W 1956 roku ponad milion ludzi do tych ślubów się przyłączył na Jasnej Górze. Ułożone były przez prymasa, który jeszcze był w Komańczy, jeszcze był internowany, jeszcze nie był na wolności, ale wkrótce wyszedł na wolność i dalej prowadził naród. Prowadził naród ku Millenium i to przygotowanie dziewięcioletnie było bardzo maryjne. Nasi prymasi – kardynał Hlond, kardynał Wyszyński, wreszcie wielki papież św. Jan Paweł II, to ludzie maryjni. Podziękujmy Matce Bożej za to, że jest z nami, że zawsze nas broniła w dziejach, w trudnym czasie, zwłaszcza w czasach niewoli była znana i jest ciągle znana. Chciałbym wspomnieć 1920 rok, rok Bitwy Warszawskiej, rok Cudu nad Wisłą. Ta bitwa jest uznawana przez historię za osiemną najważniejszą bitwę w dziejach świata, to co się stało pod Warszawą 15 sierpnia 1920 roku. Polska była niecałe 2 lata wolna i gdyby ta bitwa była przegrana, może do dzisiaj bylibyśmy w niewoli narodowej, tym razem zagarnięci przez wschodnich sąsiadów. Nie wiem czy wiecie, że jest dokumentacja historyczna wskazująca, potwierdzająca, że dwukrotnie Matka Boża się ukazała w czasie trwania Bitwy Warszawskiej. Nawet Rosjanie, którzy uciekali Matkę Bożą widzieli i zaświadczyli o tym, są na to dowody, świadectwa. Powiedzieli, że Matka Boża zwyciężyła pod Warszawą, a nie Polacy.

Siostry i bracia, dziękujmy Matce Bożej za Papieża Polaka, który pokazał Polskę światu, Kościół wprowadził w III tysiąclecie i przyczynił się do obalenia komunizmu. Dziękujmy za wielkich prymasów, dziękujmy za świętych, za Maksymiliana, który tak Ją kochał, za siostrę Faustynę i za innych świętych. Dziękujmy, że się nie daliśmy skomunizować po II wojnie światowej, że się oparliśmy komunizmowi

i podziękujemy, że teraz też przetrwaliśmy ten czas naporu relatywizmu moralnego, permisywizmu z Zachodu.

Wreszcie, każdy i każda z nas ma podziękować za to, że jesteśmy, że wierzymy, za to nawet, że dzisiaj przyszedliśmy tu do Matki Bożej, nie z ciekawości, ale właśnie za tą wiarę, za tą miłość do Boga i Maryi. Podziękujemy za to, co się stało w naszym życiu. Czasem nie chcemy o tym myśleć, ile łask otrzymaliśmy, ile było cudownych doświadczeń. Niekiedy za wiele narzekamy, nie widzimy dobra, które Bóg nam dał, ale trzeba podziękować właśnie przez Maryję, za wasze dzieci, wnuki, za wszystko dziękujemy Bogu tutaj, przy Matce Bożej, przez Nią. To odpowiedź na pierwsze pytanie: „Za co dziękujemy Matce Bożej, która do nas przysłała?”

b) prośby do Matki Bożej

Pytanie drugie: „O co chcemy prosić w czasie tych świętych dni?”. Najpierw chcemy prosić w sprawach innych, bo Bóg się cieszy, bo Maryja się cieszy jak modlimy się też za drugich, nie tylko za siebie, nie tylko o swoje sprawy, ale prosimy o sprawy tych, których kochamy. Chcemy wspomagać Ojca świętego, pasterzy Kościoła, kapłanów, siostry zakonne, osoby życia konsekrowanego. Chcemy prosić, by Polska stawała się inna, lepsza. Ten kierunek, który został obrany po Okrągłym Stole, po Magdalence, nie jest udany. Jaki jest dzisiaj poziom dyskusji, dialogu wśród rządzących, nie widać tam pragnienia dialogu, miłości do Ojczyzny, więc trzeba się modlić o wyższy poziom dyskursu narodowego, żeby i koalicja i opozycja chciała jednego – dobra narodu. Jak jedni chcą to drudzy bojkotują, jest potrzebna zgoda narodowa, byśmy byli jedno. Ksiądz abp Gądecki prosił, żeby były starania, żeby naród zjednoczono, żeby rodzina podniosła się z kolan, żeby nie było rozwodów, żeby prawo zmienić, żeby wesprzeć biednych, rodziny wielodzietne. Mamy o co prosić, żebyśmy byli dobrym narodem.

Moi drodzy, mamy świadomość co się dzieje w Europie, co się stało w Paryżu w ubiegły piątek. I jest jakiś niepokój,

jest jakieś zagrożenie, są pogrożki, że w przyszłości może stać się to w Rzymie. A mamy w przyszłym roku na ziemi polskiej Papieża i Światowe Dni Młodzieży. Trzeba się modlić, żeby nie kierował ludźmi szatan, diabeł, żeby ludzie, będąc wolnymi, nie podawali ręki diabłu tylko Bogu, Chrystusowi, żeby tą drogę wybierali, którą Jezus wskazał.

Papież Benedykt XVI powtarzał wielokrotnie, że religia, która nakazuje zabijanie, to nie jest religia prawdziwa. Nie można w imię Boga innych ludzi zabijać. Jest powiedziane: „Nie zabijaj”. A zobaczcie co się dzieje. Wyszadzą się kamikadze, sądzą, że pójdą prosto do nieba jak zabiją niewiernych. Do czego to doszło? – Dlatego jest nam potrzebna ochrona przed złem, przed jakąś katastrofą. Matka Boża mówiła do dzieci: „Jeżeli się będziecie modlić, czynić pokutę, to się wojna światowa skończy, a jeżeli nie to potem będzie jeszcze gorsza wojna światowa”. I tak się stało, że I wojna się skończyła, dwadzieścia parę milionów ludzi zginęło. A na następnej wojnie zginęło prawie sześćdziesiąt milionów. Jakże jest nam potrzebna pomoc Matki Bożej.

To są, moi drodzy, intencje takie ogólne, społeczne, europejskie i ojczyźniane. A popatrzcie na swoje rodziny, na sąsiadów. Wszystko jest w porządku? Radzicie sobie, żeby być dobrymi, żeby przebaczać, żeby się nie kłócić, żeby patrzeć dobrym okiem na drugiego człowieka? Czy na pewno w waszym życiu wszystko jest dobre? – Nie tylko prośmy o zdrowie, ważne jest zdrowie, bo bez niego nie można funkcjonować, prowadzić działalności społecznej, ale czasem nas Pan Bóg powołuje do cierpienia. Nawet za cierpienie trzeba podziękować, bo czasem się budzimy do życia po tym, jak doświadczymy cierpienia, otwierają nam się oczy jak nie jest tak jak my chcemy. Dlatego, moi drodzy, mamy tyle intencji osobistych: „Byśmy byli lepsi, żeby Bóg był dla nas na pierwszym miejscu, byśmy do bardziej kochali, żebyśmy chcieli się chętniej modlić, służyć sobie wzajemnie w postawie miłości i cierpliwości”. Niech to wystarczy, taka pierwsza refleksja.

Popatrzmy wszyscy na Matkę Bożą, która jest z nami. Ona widzi to wszystko. W Kanie Galilejskiej powiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Dzisiaj to samo powtarza nam i mówi, że nas kocha, bo jest naszą Matką. I my Jej odpowiadamy, że Ją kochamy i że chcemy dalej przy Niej być, z Nią wędrować dalej do dobrego celu. Jak Ona będzie nas prowadzić, to możemy być pewni, że wszystko będzie dobrze. Amen.

Wrażliwość na mowę Bożą w codzienności

Świdnica, 19 listopada 2015 r.

Msza św. czwartkowa

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Wartość wierności Prawu Bożemu

Drodzy bracia w przedostatnim tygodniu roku liturgicznego, w ramach pierwszego czytania czytamy fragmenty Ksiąg Machabejskich. Wczoraj słyszeliśmy o matce bohaterskiej, która w ciągu jednego dnia przeżyła śmierć siedmiu swoich synów. Matka bohaterska, która zagrzewała swoich synów do wierności Bożym prawom i wiemy, że wszyscy oddali za to życie, na końcu również ona. Dzisiaj z kolei mamy postać Matatiasza, który też okazał się bardzo gorliwy, gdy chodzi o dochowanie wierności Bożemu prawu, nie podjął decyzji, żeby czynić to, co nakazał król. Dla niego królem najważniejszym był Bóg. Te epizody z drugiego wieku przed Chrystusem, kiedy Palestyna była pod władzą Seleucydów, nas wzywają do tego, żebyśmy byli wierni Bożemu prawu, wierni powołaniu i wartościom ewangelicznym. Wiemy, że tak oni jak i my za tę wierność musimy płacić. Może nasza cena jest niewielka, mniejsza, ale jak ktoś chce być naprawdę wiernym to wie, że to kosztuje, że trzeba to okupić wysiłkiem.

2. Jezus płaczący na widok Jerozolimy i łzy Jego uczniów

W Ewangelii dzisiejszej natomiast mamy trzy epizody: płacz Jezusa na widok miasta, które miało być zniszczone, zapowiedź zniszczenia miasta i podanie motywu powodu tego zniszczenia. Płacz Jezusa – wiemy, że Pan Jezus według Ewangelii zapłakał dwa razy: nad grobem Łazarza, gdy przyszedł go wskrzesić i właśnie nad miastem, gdy zapowiadał jego zniszczenie. Ten pierwszy płacz był płaczem przyjaźni z powodu zgaśnięcia życia w jego przyjacielu – płacz bólu. Ten drugi płacz był podobny, ale troszkę inny, bo Jezus zapłakał nad tym, że miasto go nie przyjęło, odrzuciło go.

Moi drodzy płacz człowieka jest zawsze ważny, nie wolno go lekceważyć. Jest on sygnałem, że coś się dzieje albo jest wielka radość i szczęście, gdy jest to płacz radości, szczęścia, ale jest i taki płacz, kiedy jest jakiś ból, jakiś smutek, jakieś zło, które mocno przyciska ludzi, wtedy jest płacz bólu, płacz żalu. Widzieliśmy wielokrotnie ludzi płaczących, najczęściej widzimy ich na pogrzebach chrześcijańskich, zwłaszcza na wioskach ludzie wyrażają swoje uczucia do zmarłych, których żegnają właśnie płaczem. Ale płacz się zdarza także przy innych okazjach. Czasem jest płacz z radości, ze szczęścia jak coś się uda, jak coś jest wzruszające to właśnie łzy się cisną do oczu, ale też bywa płacz jak się źle dzieje. Pomyślcie czy nigdy nikt nad wami nie płakał. Może mama nad tobą płakała jak chciała ci coś powiedzieć, o coś prosiła, a ty jej nie posłuchałeś, postawiłeś na swoim. Mogła zapłakać. Jak wyjeżdżasz do seminarium czy gdzieś dalej, niektóre mamy płaczą, nie wszystkie. Moja mama zawsze płakała. Taką miała duchowość i uczuciowość, jak wyjeżdżałem do seminarium, potem na placówki, gdzie pracowałem, to miała zawsze łzy w oczach i mi się czasem też to udzielało. Z pewnością wielu Waszym rodzicom, szczególnie mamie, pokaże się łza w oczach jak zobaczy jak będziecie leżeć na posadzce katedry, przed panem Bogiem podczas święceń diakonatu i prezbiteratu, a potem gdy się ubierzecie po raz

pierwszy, nie licząc święceń, do Mszy św. prymicyjnej, gdy mama i tato będzie błogosławić, to też często przychodzą łzy i łamie się głos ze wzruszenia, z przeżycia. Nie wolno nigdy lekceważyć płaczu człowieka. Powtórzmy, że płacz jest zawsze jakimś rodzajem mowy, jakimś przekazem dla nas.

Nie zapomnę pewnego człowieka, który przyszedł do mnie do kurii. To było przed trzema laty. Przyszedł po pomoc. Na początku zachowywałem się bardzo ostrożnie, bo są różni naciągacze, podjąłem z nim rozmowę, ale im dłużej ta rozmowa trwała tym wzrastało we mnie przekonanie, że to jest chyba autentyczna potrzeba i gdy ja jeszcze okazywałem taki dystans, on może się spodziewał, że decyzja będzie negatywna i zobaczyłem w jego oczach łzy i powiedział: „Jeżeli tu mi już nikt nie pomoże, to nie wiem co będzie ze mną”. Oczywiście w takiej sytuacji pomogłem, ale wiele do dzisiaj o tym myślę, bo później jeszcze takie epizody się powtarzały, ale już wiedziałem jak reagować. Bądźmy wrażliwi na ludzki płacz. To pierwszy epizod, który ewangelia zawiera. Jezus płacze nad miastem.

3. Zapowiedź zniszczenia Jerozolimy

Dalej zapowiedź zniszczenia miasta: „Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu” (Łk 19,43-44). Jezus mówił te słowa z wielkim bólem, bo były związane z tym miastem, do którego go matka przyniosła 40 dnia po narodzeniu. On tego nie rozumiał, ale jako dziecko, dostosowując się do życia dziecka, chociaż był Bogiem, ale słowa padły, że jest On światłem na oświecenie pogan i jest Znakiem, któremu się będą sprzeciwiać, a potem do tej świątyni, gdzie był ofiarowany przychodził z rodzicami raz w roku. Gdy miał 12 lat się zagubił, a potem w tej świątyni podczas działalności publicznej przebywał i nauczał, a jednego razu przepędził przekupniów z miejsca świętego. Do tego miasta, którego zniszczenie zapowiadał, wjechał uroczyście na święta paschalne, w tym mieście odbył

Ostatnią Wieczerzę obdarował Kościół sakramentami. W tym mieście wycierpiał za nas rany, na obrzeżach tego miasta, świętego Jeruzalem, oddał życie za nas, za nasze grzechy i w tym mieście zwyciężył śmierć, zmartwychwstał. Gdy Apostołowie na jego życzenie pozostali w tym mieście, zesłał im Ducha Świętego i właśnie zapowiadał z bólem, że to miasto będzie zniszczone i wiemy, że długo nie trzeba było czekać. Już w roku 70 się dokonało, wódz rzymski Tytus najechał na Palestynę i zniszczył miasto święte. Świątynia legła w gruzach – ta, która do dzisiaj nie została odbudowana. Dla całego Kościoła to jest sygnał, że jeżeli ta pierwsza zapowiedź o zniszczeniu miasta się ziściła, to także się ziści ta zapowiedź o końcu świata, bo właśnie w tym kontekście Jezus zapowiedział zburzenie Jerozolimy, kiedy mówił o końcu świata w Sądzie Ostatecznym.

4. Powód zburzenia Jerozolimy

Drodzy bracia trzeci epizod w tym fragmencie ewangelicznym, to podanie powodu tego zniszczenia: „Za to, żeś się nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (Łk 19,44). Pan Bóg od początku nawiedzał świat, jako jego stwórca do człowieka się przybliżał, przez wybranych ludzi. Najpełniej przybył do nas w osobie Jezusa Chrystusa. Wielkie nawiedziny Boga, które w części zostały odrzucone, bo Jezus w ludzkim wymiarze kończył życie na krzyżu. Gdyby nie było zmartwychwstania, byłyby tragedia, więc wielkie nawiedzenie Pana Jezusa przez niektórych przyjęte – że potem przyjaciele oddali życie za Niego – ale też przez wielu odrzucone. Bóg nawiedza nas do dzisiaj, przez swoje Słowo, które jest głoszone w Kościele i przez wydarzenia, które na naszych oczach się rozgrywają. To jest też Boża mowa, czasem się domyślamy, że to jest kara, niekiedy tak może być, ale nie zawsze. Bóg kara niekiedy w ten sposób, że dopuszcza zło, które jedni drugim czynią.

To co się stało ostatnio w Paryżu, to jest dopust boży, to nie Pan Bóg ukarał pyszną Europę, ludzie sami siebie ukarali, on tylko dopuścił i to jest też znak. Widzimy, że tego znaku

niektórzy nie umieją odczytać, albo go źle odczytują. Pan Bóg do nas przemawia, czas bożego nawiedzenia trwa, obyśmy nigdy nie zasłużyli na te ostre cierpkie słowa: „Za to, żeś się nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia”.

Drodzy bracia, czasem my duchowni, kapłani, może i klerycy – tracimy wrażliwość na Boże słowo, bo tyle tego jest, do wszystkiego można się przyzwyczaić, a tu trzeba w sobie odnawiać wrażliwość każdego dnia na nowo, tak jak odnawiamy wiarę. Każdego dnia odnawiamy nadzieję, miłość, wrażliwość na Bożą obecność, Boże przestrogi, upomnienia, po prostu na nawiedzenie pana Boga przez Jego słowo i przez wydarzenia, które się rozgrywają. Módlmy się dzisiaj o to, żebyśmy zawsze byli wrażliwi na biedę na różne potrzeby i też wrażliwi na Boży głos, na mowę Słów Bożych i na mowę wydarzeń, które się rozgrywają. Amen.

Chrześcijańska troska o dom Boży i ojczysty

Pasieczna (parafia Jaworzyna Śląska), 20 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

1. Losy świątyni jerozolimskiej

W homilii mszalnej zawsze wracamy do czytań mszalnych, bo w tych czytaniach mówi do nas Pan Bóg. Bóg do nas przemawia i Jego Słowo jest święte, jest zawsze prawdziwe i aktualne. To Słowo możemy odnieść do każdego z nas, do naszego życia.

Zauważyliśmy, że dzisiejsze czytania biblijne dotyczą świątyni, która stała w Jerozolimie, była wybudowana w połowie X wieku przez króla Salomona, około 950 roku przed Chrystusem i istniała do 70 roku po Chrystusie. Została przez

Rzymian zniszczona, a więc stała w Jerozolimie około tysiąca lat. I ta świątynia w trakcie wieków czasem była rabowana, bezczeszczona, niszczone, ale potem na nowo ją Żydzi odbudowywali. Ten epizod, który słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, odnosi nas do II wieku przed Chrystusem, do czasów machabejskich, kiedy też wrogowie religii izraelskiej świątynię rabowali, niszczyli, zbezczeszcili i znaleźli się dobrzy ludzie, którzy świątynię odbudowywali, poświęcili i dalej się modlili.

Do tej samej świątyni potem zachodził Jezus. Był w tej świątyni najpierw ofiarowany – pamiętamy, czterdziestego dnia po narodzeniu Maryja Go zaniósł i dowiedziano się, że Pan Jezus będzie światłością dla świata, że będzie znakiem sprzeciwu, tak prorokował stary Symeon. Do tej świątyni Jezus potem chodził z rodzicami, jak miał 12 lat to się zagubił. Potem do tej świątyni, jak podjął działalność publiczną, przychodził, żeby nauczać. I pewnego razu gdy przyszedł zastał świątynię nieuporządkowaną, zastał handlarzy, przekupniów, którzy zamienili ten dom Boży, gdzie należało oddawać Bogu chwałę, na miejsce handlu. Jezus wtedy się zdenerwował, chwycił za powróż i wyrzucił przekupniów ze świątyni i powiedział do nich bardzo ostre słowa: „Napisane jest, mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców”. I zostali ci handlarze przepędzeni.

2. Z miłością troszczyć się o świątynię parafialną i duchową

Siostry i bracia, wyciągniemy z tych biblijnych opowiadać dwa wnioski. Pierwszy wniosek to taki, byśmy zawsze traktowali świątynię tę materialną jako najważniejszy dom, który znajduje się w naszym otoczeniu. Dom Boży, Kościół, świątynia Pańska to jest dom szczególnie ważny i jest to jest dom wyłączony spod świeckiego użytku. Dlatego nie wolno nigdy zamieniać świątyni na salę, na miejsce niegodne, ale w świątyni powinien zawsze być spokój i panować duch modlitwy. Powinniśmy tu z Bogiem rozmawiać, oddawać Mu chwałę, dziękować

Mu i prosić o różne dary. Wniosek jest taki, byśmy kochali nasze świątynie, a w waszym przypadku, byście tę świątynię, którą wznieśliście waszym trudem, sobie cenili, że macie dom Boży i byście tutaj się duchowo odradzali. Żeby ta świątynia była domem dla wszystkich, nie tylko dla tych, którzy chodzą w każdą niedzielę, ale dla tych, którzy chodzą raz na rok albo przy okazji pogrzebu. To jest dom dla wszystkich i próbujcie być apostołami, żeby tych, którzy zapomnieli o tym, że tu trzeba chodzić, żeby im to przypomnieć. Bo do Boga trzeba się przybliżyć już tu na ziemi, bo mamy całą wieczność. Dlatego tu na ziemi jak jesteśmy, to chcemy się przyzwyczajać do życia z Bogiem. A tu w świątyni mamy okazję by się modlić, by z Bogiem rozmawiać. To pierwszy wniosek.

Drugi wniosek jest taki, żebyśmy dbali o świątynię naszych serc, bo każdy z nas jest świątynią dla Boga. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Bożą, że Duch Święty mieszka w was. Jesteście świątynią Ducha Świętego, świątynia wasza jest święta, a wy nią jesteście”. Pomyślmy, czy zawsze jesteśmy taką świątynią piękną, ozdobioną, czy Bóg ma miejsce w naszych sercach, czy w nich przebywa poprzez naszą wiarę i modlitwę. Czy nasze serca są wystrojone dla Boga. I tak jak świątynię tą materialną czyścimy, sprzątamy, remontujemy, odnawiamy, żeby była piękna, bo to jest dom Boży to podobna troska powinna być o naszą świątynię wewnętrzną, żeby w naszym wnętrzu nie było grzechów, złości, nienawiści, zazdrości, miłości własnej tylko, żeby to była przestrzeń dla Boga, żebyśmy byli w jedności z Bogiem. Dlatego to jest też bardzo ważny postulat, byśmy dbali o piękno naszych świątyń, którymi jesteśmy, żeby Bóg miał godne miejsce w naszych sercach, żebyśmy nie przeklinali, nie kłamali. Jeżeli przeklinasz, jeżeli kłamiesz, to znaczy, że wewnątrz jest brzydko, jest wnętrze nieuporządkowane i trzeba tę świątynię oczyścić, żeby była miejscem dla Boga. To takie zadanie dla nas. Wypada sobie to przypomnieć dzisiaj, gdy czytamy o świątyni jerozolimskiej, która w jakiś sposób nam przypomina nasze dzisiejsze świątynie materialne i także świątynię żywą, którą jesteśmy.

3. Święty Rafał Kalinowski zatroskany o losy Kościoła i Ojczyzny

Jeszcze dodam kilka zdań o patronie dnia dzisiejszego, o św. Rafale Kalinowskim, który żył w XIX wieku, w czasie niewoli narodowej. To był też człowiek, który nie tylko dbał o świątynie materialne, ale też nosił w sobie Pana Boga jako człowiek wielkiej wiary i człowiek, w którym była wielka miłość do Ojczyzny. Urodził się w 1835 roku, w Wilnie. Gdy miał ponad 20 lat wybuchło powstanie styczniowe. Dołączył się do niego. Powstanie upadło, stracono Romualda Traugutta, przywódcę powstania, a innych złapanych wysłano na Sybir. Rafał został zesłany na Syberię. Potem wrócił i w 1877 roku, już miał ponad 40 lat, wstąpił do zakonu karmelitów bosych. Pięć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Był bardzo gorliwym spowiednikiem, bardzo gorliwym kapłanem. Zmarł w 1907 roku, w Wadowicach. Został przez Papieża beatyfikowany, potem kanonizowany. Wzór dla nas, byśmy walczyli o sprawę Bożą i o sprawę Ojczyzny.

Nasza Ojczyzna jest dzisiaj na przełomie, wybrano nowy rząd, jest nowy parlament, ale widzimy, że już na początku jest wielka opozycja. Trzeba wesprzeć naszą modlitwą tych, których wybraliśmy, żeby im się w głowie nie przewróciło, żeby dbali o ludzi, zwłaszcza o biednych, żeby naprawdę chcieli kierować dobrze naszą Ojczyzną, żeby była sprawiedliwość, żeby broniła prawdy i troszczono się o dobro wspólne narodu. Tak ci wielcy patrioci dbali o nasz ojczysty dom. Dlatego się chcemy modlić, żebyśmy byli dobrymi synami kościoła, ale także dobrymi synami Ojczyzny. O to dzisiaj też poprosimy, żeby wasza wspólnota w Pasiecznej była taką wspólnotą przenikniętą wiarą, nadzieją, miłością, żebyście zawsze byli blisko Boga, byście szanowali tę świątynię, którą macie i także dbali o wasze żywe świątynie, którymi jesteście. Amen.

Myśleć, mówić, działać w mocy Ducha Świętego

Jaworzyna Śląska, 20 listopada 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Duch Święty Odnowiciel wobec ludzkiej skłonności do złego

Śpiewaliśmy dzisiaj po pierwszym czytaniu słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”. Wiemy, że te słowa wypowiedział kiedyś w Warszawie, gdy po raz pierwszy przyjechał do nas jako papież, św. Jan Paweł II. Gdy kończył Eucharystię na Placu Zwycięstwa, dzisiejszym Placu Piłsudskiego, to wypowiedział na zakończenie modlitwę: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Naszej polskiej ziemi. Wiemy, że tu chodziło o odnowę ludzi, odnowę moralną narodu, bo najpierw trzeba człowieka zmienić, odnowić. Żeby odnowić gospodarkę, kulturę, polepszyć naukę, żeby życie publiczne stało się lepsze to trzeba najpierw zmienić człowieka, trzeba człowieka odbudować od wewnątrz, trzeba odnowić jego wewnętrzne oblicze. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Dzisiaj te słowa odśpiewaliśmy, gdy patrzymy na młodych ludzi, którzy czekają na dary Ducha Świętego, bardzo im potrzebne.

Wszyscy wiemy z doświadczenia, że nasz duch ludzki jest ograniczony, jest słaby, nie wszystko wie, nie potrafi zawsze wybierać dobra, czasem chce dobra, a wybiera zło.

Św. Paweł dzisiaj w Liście do Galatów nam wskazał na ten dramat, jaki istnieje w człowieku, że człowiek nie zawsze potrafi czynić to co chce, ale to czego nie chce to czyni. Jest ciągniony w kierunku zła i czasem nie ma siły, żeby powiedzieć „nie”. Na przykład człowiek, który jest uwikłany w alkohol, czasem sobie postanowienia, że już nie będzie pił, już nie pójdzie do kolegów, z którymi spożywa alkohol i mimo takiego postano-

wienia przychodzi moment decyzji, kiedy nie potrafi oprzeć się i zamiast nie iść to idzie, zamiast nie pić to pije.

Jesteśmy wszyscy zranieni grzechem pierworodnym, dlatego jest w nas skłonność do zła i w naszym wnętrzu rozgrywa się walka między duchem a ciałem. To jest nie tylko walka z popędem seksualnym, chodzi o to, by go trzymać w ryzach, żeby go poddawać rozumowi, nie ciało ma kierować duchem, tylko duch ma kierować ciałem i to jest bardzo trudne kierowanie, żeby sobą umieć kierować. Łatwiej jest kierować drugim człowiekiem. Są ludzie, którzy potrafią kierować doskonale samochodami, samolotami, różnymi maszynami, są ludzie, którzy potrafią kierować wspólnotami, szkołą, przedsiębiorstwem, fabryką, ale najtrudniejsze jest kierowanie samym sobą, żeby zawsze potrafił wybierać dobro, a odrzucać zło, żeby być panem samego siebie. Jest to bardzo trudne i dlatego do tego kierowania samym sobą, do podejmowania dobrych decyzji jest nam potrzebne wsparcie ze strony Ducha Świętego.

2. Chrystus posyła Ducha Świętego Kościołowi

Jezus o tym doskonale wiedział, dlatego obiecał uczniom dary Ducha Świętego. Zostali przez Niego posłani do głoszenia Ewangelii i wiedział, że bez wsparcia ze strony Boga, bez Ducha Świętego nie będą mogli tego zadania wypełnić, bo bez pomocy Ducha Świętego się załamają i nie będą potrafili pokonać różnych przeszkód. Wiemy jak wyglądała ich posługa apostołska i jak wyglądał koniec ich życia. Wszyscy oddali życie za Chrystusa w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczali, w mocy Ducha Świętego świadczyli o Chrystusie i w mocy Ducha Świętego oddali życie za prawdę, za to co u Jezusa widzieli i słyszeli. Nie oddaje się życia za kłamstwo, za byle co, życie oddaje się za największe wartości. Ojciec Maksymilian oddał życie za drugiego człowieka, żeby jego życie ocalić i ocalił. Franciszek Gajowniczek wrócił z obozu, żył do 1995 roku w Brzegu, więc św. Maksymilian oddał życie, żeby ocalić życie ojca rodziny. Dlatego mówimy, że miał Ducha Świętego.

Droga młodzieży, wy wyruszenie w życie dorosłe, jeszcze parę lat nauki w szkole średniej, może niektórzy pójdą na studia wyższe, by objąć potem jakieś stanowisko. Wierzymy, że w Polsce może się dużo zmienić na plus, że tu znajdziecie pracę i tu będą warunki stworzone do życia, żeby tam nie jechać, gdzie ci mułmanie się zasiedlają, żeby tu zostać. Ojczyzna, nasza ziemia ojczysta jest naszą Matką, tu nas Pan Bóg do życia powołał i tu powinniśmy mieszkać, pracować. Tak samo mówimy uchodźcom, tam powinni zostać, tam im trzeba pomagać, a nie nawałnicami pędzić na Europę, bo oni tutaj nie przyjmą naszej kultury, pozostaną sobą i będzie wielki bałagan. Tam się urodzili i tam powinni swoje powołanie wypełnić i tam im trzeba pomagać bardziej niż tutaj.

Słuchajcie, bez Ducha Świętego jesteśmy w niemocy, kiepsko myślimy i podejmujemy kiepskie decyzje. A chodzi o to, byśmy mieli w głowie dobre poglądy, żebyśmy mieli dobrą hierarchię wartości i byśmy słuchali przede wszystkim Boga, przede wszystkim Boga wcielonego, którym jest Jezus Chrystus. A zobaczcie jak z Nim walczą, tak jak był na ziemi i Go ukrzyżowali, zwalczali. Gdy przyszedł do świątyni, żeby świątynię oczyścić z przekupniów, z handlarzy, żeby przywrócić godność świątyni jako Bożemu domowi, to za ten czyn dobry Jezus otrzymał naganę i były kolejne próby, żeby Go uwięzić i zniszczyć. Ale Jezus dał się wtedy schwytać i oddał się oprawcom, kiedy sam chciał, nie kiedy oni chcieli, ale wydał się na mękę i śmierć krzyżową wtedy, gdy nadeszła godzina dla Niego, kiedy sam chciał.

3. Zadanie rozwijania udzielonych darów

Droga młodzieży, jak bardzo się wszyscy cieszymy, że otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście mieli w waszych sercach Boga, wiarę, żebyście prawidłowo myśleli, żebyście te dary, które Duch Święty wam przekazał rozwijali. Apostoł wymienił: „Miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie” – wszystko to jest bardzo

ważne. Jakbyśmy te wszystkie dary mieli naraz, to byłibyśmy pięknymi ludźmi, ludźmi, do których by inni lgnęli i czuli się przy nas dobrze.

Jutro minie 20 rocznica śmierci kapłana, który we Wrocławiu był najpierw rektorem seminarium duchownego, a potem prowadził młodzież akademicką, nazywał się ks. prałat Aleksander Zienkiewicz. Jest rozpoczęty proces beatyfikacyjny, chcemy go pokazać Kościołowi jako męża, który działał w mocy Ducha Świętego. Był bardzo mądry, nie miał doktoratu, nie miał profesury, miał tylko magisterium, ale był bardzo mądry. Jego kazania dzisiaj drukują, spisują z dawnych taśm magnetofonowych i są poszukiwane, bo są piękne. Ja przez kilka dni wertowałem te kazania i jak się je czyta dzisiaj, to widać za nimi człowieka świętego, który żył Bogiem, który wierzył i kochał. Dwie sprawy były najważniejsze dla tego kapłana: Bóg i człowiek. Pan Bóg był najważniejszy, Jego prawo moralne, dekalog, Jego święte słowa zawsze były w wielkim poważaniu u niego. Dlaczego do niego lgnęła tak młodzież? – Bo ich kochał, bo był dla nich, był wypełniony Duchem Świętym. Wszystkim nam powinno zależeć, żebyśmy byli zawsze otwarci na działanie Ducha Świętego.

Słyszeliśmy Ewangelię o świątyni, ale wiemy z katechizacji, a szczególnie z Pisma Świętego, że każdy z nas jest świątynią. Św. Paweł powiedział, że jesteście świątynią dla Ducha Świętego. A zobaczcie, ci ludzie, którzy przestali do kościoła chodzić, znacie takich, to znaczy, że nie ma w nich Ducha Świętego. Byli ochrzczeni, bierzmowani ale potem ich wewnątrz zasiedlił ktoś inny, jakiś bożek. Odwrócili się od Boga, poszli za jakąś radą ludzką, czasem nie najlepszą, przestali się modlić, spowiadać, przychodzić do kościoła i zatarcili to piękno, utracili te dary, które otrzymali na bierzmowaniu. Szkoda. Wielu wraca.

Słyszeliście, że jak umierał ostatnio generał Kiszczak to prosił żonę, żeby ksiądz przyszedł. Żona się ociągała, podobno nie zdążył ksiądz przyjść, ale taki człowiek, komunista, który był odpowiedzialny za stan wojenny, za ofiary stanu wojennego, który kościół traktował instrumentalnie, gdy zajrzała w oczy

śmierć, poprosił o kapłana, żeby się pojednać z Bogiem. Może się pojednał bez kapłana, bo kto to wie, Bóg to osądzi. Człowiek jest z natury stworzony dla Boga jak św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce dopóki ciebie nie odnajdzie”. Jak powiedziałem we słowie wstępnym, nasze miejsce jest przy Bogu, przy Maryi.

4. Konsekwencje bierzmowania

Droga młodzieży, gdybyście dzisiaj przyjęli sakrament bierzmowania, a pojutrze nie przyszli do Kościoła, to nie boję się tego powiedzieć, żeście przyjęli prawie świętokradczo sakrament. Jeżeli nie będzie modlitwy, jeżeli nie będzie uczestniczenia we Mszy świętej niedzielnej, to jest odfajkowane bierzmowanie. Jeżeli się zdecydowaliście na bierzmowanie to bądźcie konsekwentni. Macie moc Ducha Świętego, żebyście ładnie myśleli, do Jezusa Ignęli, żeby Jezus był dla was Mistrzem, najważniejszym przyjacielem i instruktorem waszego życia, którego będziecie słuchać, a nie ludzi z Internetu, z mediów. W mediach działa też szatan, który promuje złe wartości i namawia do niewłaściwego stylu życia. Owszem są i dobre wartości, piękne, porywające teksty, ale jest też dużo miernoty, przewrotności. A żeby rozeznać co jest dobre, a co złe, żeby korzystać dobrze z Internetu, z mediów trzeba mieć Ducha Świętego. Jest dużo ludzi, którzy się dają omamić i ta ich wewnętrzna świątynia staje się miejscem, gdzie są przekupnie, handlarze; zamienia się świątynię w jakieś piekło, w jakiś chaos.

Dlatego droga młodzieży, kończąc to pouczenie, obiecujemy wam modlitwę. Wasi rodzice, którym zależy na was, żebyście wygrali życie, bo jest tylko jedno. I rodzice, i my kapłani będziemy się modlić, żebyście nosili w sobie Ducha Świętego, żebyście byli świątynią dla Ducha Świętego i byście żyli tymi darami, które On wam dzisiaj przekaże. Byście byli mądrzy, rozumni, potrafili dawać i przyjmować dobre rady, byście byli mężni, pobożni, umiejętni, byście żyli w postawie bojaźni Bożej.

Modlimy się o to, żeby tak się stało, bo nam zależy na waszym wygranym życiu. Życie ciągle płynie, dlatego posłuchajcie Jezusa, ucieszcie się, że dary Ducha Świętego dzisiaj przyjmiecie, ale bądźcie konsekwentni i miejcie świadomość co się z wami stało. Dzisiaj was Jezus przytula do swojego Serca i was prosi, żebyście przy Nim zostali, Jego słuchali i w mocy Ducha Świętego, którą was dzisiaj obdarza, myśleli, mówili i działali. Amen.

Pomoc Maryi w wypełnianiu powołania

Świdnica, 21 listopada 2015 r.

Msza św. we wspomnienie Ofiarowania NMP

Klasztor Sióstr Prezentek

1. Radość z wielkich dzieł Bożych

Spróbujmy rozważyć wątek z każdego czytania. Z pierwszego czytania wyprowadźmy wątek radości, bo otóż prorok Zachariasz w imieniu Boga nas wzywa do radości: „Ciesz się i raduj córo Syjonu”. Tym wzorem radości była sama Maryja. Wypowiedziała w Magnificat słowa: „I raduje się duch mój w Bogu Zbawicielu moim”. Maryja się cieszyła, a źródłem radości była świadomość jak wielkie rzeczy Jej Bóg uczynił, „bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy, wielkie rzeczy uczynił mi ten, który jest święty, święte jest imię Jego”. Nam też Bóg wiele uczynił. Najpierw nas powołał do życia, obdarzył nas dobrymi rodzicami, którzy nas wychowali. Wyszliśmy z domów rodzinnych z wiarą, z dobrymi zasadami, zostaliśmy obdarzeni łaską powołania kapłańskiego, zakonnego. To już jest wystarczający powód, żeby przeżywać życie w postawie radości wobec Boga za to, co Bóg dla nas uczynił. Wczoraj, gdy młodzież dziękowała za bierzmowanie w Jaworzynie Śląskiej, zapytałem dlaczego mają takie smutne twarze, dlaczego jeste-

ście smutni, przecież otrzymaliście Ducha Świętego, przecież przed wami piękne życie. Jest w naszej pobożności czasem tak dużo smutku, a powinna być radość wypływająca z wiary, ze świadomości, że Bóg nas miłuje.

2. Miłującym Boga wszystko sprzyja dobru

Wątek z drugiego czytania. Tam było takie zdanie: „Miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu”. Jeżeli ktoś Boga miłuje, to wszystko co go spotyka w życiu znajduje się na drodze tworzenia dobra tego człowieka. Dlatego jak przychodzą chwile trudne, dni krzyżowe, jak nam wypada przechodzić przez ciemne doliny, to trzeba pamiętać, że to jest potrzebne dla naszego dobra, że Bóg to planuje, żeby nas obdarzyć dobrem. Wszyscy ludzie, którzy Boga miłują naprawdę – ich Bóg obdarza dobrem, które jest dla nich. Nawet te trudne momenty, krzyżowe dni owocują dobrem dla danego człowieka. A więc zapamiętajmy – miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu. To powtarzał ks. bp Pazdur, powtarzał klerykom – kochaj Pana Boga, bądź oddany Bogu, uwierz w Jego miłość, a wszystko to, co się w twoim życiu dzieje, to jest do pomnażania twojego dobra. Taką też postawę miał ks. Zienkiewicz, którego dzisiaj obchodzimy 20 rocznicę śmierci. Wszystko przyjmował jako wolę Bożą, żeby umacniać się w wierze i miłości do Boga.

3. Zadanie dzielenia się dobrem

I trzeci wątek z Ewangelii to wątek dzielenia się dobrem. Jezus powiedział do sług: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu” (J 2,8). O co chodzi w tych słowach? – Tym, co otrzymujemy od Boga trzeba się dzielić. Tak jak wino powstało z wody, na skutek cudu uczynionego przez Chrystusa, było do podziału i słudzy roznosili je dla gości weselnych, tak i my to, co mamy najlepszego, to wino otrzymane od Boga, ta woda przemieniona w wino, jest do podziału. „Zaczerpnijcie teraz i zanieście”. Tu jest pole dla naszej ewangelizacji, naszego świa-

dectwa, żebyśmy się dzielili wiarą w Boga, tym co jest w nas dobre, żeby tego nie trzymać dla siebie, ale żeby się dzielić, wiedząc, że to jest dobro otrzymane zawsze przez pośrednictwo Maryi. Bo Maryja w naszych sprawach rozmawia ze swoim Synem. Jak Ją zapraszamy do naszego życia, jak codziennie o Niej myślimy, jak jesteśmy w przyjaźni z Nią, to Ona zawsze z Jezusem rozmawia w naszych sprawach i nas Jezus obdarza dobrem, którym potem trzeba się dzielić.

Niech te trzy wątki, które dzisiaj zauważyliśmy w czytaniach, staną się też naszym bogactwem duchowym. Powtórzmy – wątek radości, że nas Bóg miłuje, że nas obdarza potrzebnym dobrem, dalej – wątek przyjmowania wszystkiego, co jest w życiu pełnieniem woli Bożej, jeżeli to czynimy to w nas się pomnaża dobro oraz – wątek dzielenia się dobrem, które otrzymaliśmy, z drugimi ludźmi. Niech Matka Boża nam wyprasza taką łaskę, byśmy w takiej postawie mogli dalej wypełniać nasze powołanie. Amen.

Potrzeba integralnego rozwijania talentów

Świdnica, 21 listopada 2015 r.

*Msza św. z racji jubileuszu 70-lecia Szkoły Muzycznej
Kościół pw. Krzyża Świętego*

1. Życie ziemskie ma początek i koniec

Każdy kto regularnie uczęszcza do Kościoła, bierze udział w liturgii świętej w miesiącu listopadzie, wie, że teksty biblijne ostatnich tygodni roku liturgicznego nas prowadzą w świat przyszły, w świat eschatologiczny, a więc mówią nam o prawdach ostatecznych, rzeczywistości ostatecznej, przed którą jesteśmy, w której na pewno się znajdziemy. Poczynając od pierwszego dnia listopada, kiedy łączyliśmy się z gronem przyjaciół Boga,

których nazywamy Wszystkimi Świętymi, potem przez Dzień Zaduszny i przez wszystkie właściwie dni, zawsze wybiegamy ku przyszłości tej ostatecznej, końcowej. Kościół ma swoją futurologię czyli naukę o przyszłości, która się nazywa eschatologią. W dniu dzisiejszym również, gdy kończymy ostatni tydzień roku liturgicznego, czytania biblijne nas prowadzą w tę rzeczywistość przyszłości.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy historię ostatnich dni znakomitego króla Antiocha, który w życiu popełnił wiele zła, ale także miał okresy, kiedy czynił dobrze. I oto przychodzi końcowe dni życia. Król wspomina, widzi jakby na dłoni swoje życie, uświadamia sobie, że oprócz czynów dobrych były także czyny złe. Informują go o tym, że Izraelici odbudowali świątynię w Jerozolimie, ten jeden z siedmiu cudów ówczesnego świata. Walczyli o swoje, chcieli mieć świątynię, chcieli mieć dom modlitwy, dlatego za każdym zniszczeniem przez wrogów tę świątynię odbudowywali. W II wieku przed Chrystusem, gdy świątynia została zniszczona, znieważona to została odbudowana przez dobrych ludzi, którzy nosili w swoich sercach wiarę w Boga. Jest to dla nas bardzo pouczające, to końcowe przeżycie króla Antiocha, który patrzył na swoje życie i umierał, mając w świadomości dobro i zło, które się za jego sprawą wydarzyło.

W ostatnim czasie w Polsce odeszło dwóch ludzi z okresu Polski komunistycznej, którzy za wszelką cenę bronili socjalizmu. Był to generał Wojciech Jaruzelski i generał Czesław Kiszczak. Ten pierwszy, gdy oglądał się w swoje życie, gdy dojrzał wiele czynów niewłaściwych, które się Bogu nie podobają, sam poprosił tych, którzy przy nim byli, żeby zawołali księdza. Ksiądz przyszedł i go pojednał z Bogiem. Opowiadał nam o tym bp Józef Guzdek, obecny ordynariusz połowy Wojska Polskiego. Drugi generał też sobie uświadomił co się z nim dzieje, co się kończy, a co się ma zacząć. Podobno prosił żonę, żeby przyszedł kapłan, ale podobno nie zdążył, nie wiemy dokładnie z jakich powodów. Jeśli to sobie uświadamiamy, to po to byśmy mądrze żyli i pamiętali, że wszystko na ziemi, na

której jesteśmy ma swój początek i ma swój kres, włącznie z naszym życiem. Jest początek życia w łonie matki, potem następują narodziny i jest zakończenie drogi życiowej.

2. Ludzkie życie i jego etapy

Dzisiejsza Ewangelia nas prowadzi jeszcze dalej, poza bramę śmierci, prowadzi nas do wieczności. Pada pytanie czyją żoną będzie ta kobieta, która miała siedmiu mężów, którzy po kolei umierali. Odpowiedź jest zaskakująca. Tam będzie inaczej, tam nie będzie mężów, żon, tam jest inny świat, tam jest inna rzeczywistość. Kończy się ta relacja takim ważnym stwierdzeniem dla nas, która brzmi: „Bóg nie jest Bogiem umarłych lecz żywych”. Wszyscy bowiem dla Niego żyjemy. Żyją wszyscy dla Niego tu, na ziemi i także w wieczności. Nasze życie ziemskie, wzięte integralnie, globalnie, przechodzi przez trzy łona. Jest łono matki, jest łono świata i jest łono wieczności, tak nas uczył ojciec profesor Krąpiec, wielki filozof naszego czasu.

Podobnie życie ludzkie widział ks. prałat Zienkiewicz, gdy spotykał się z młodzieżą, gdy ją kształtował, gdy ją wprowadzał na drogi wiary, drogi miłości. Dwa tematy się przewijały w nauczaniu tego kapłana – Bóg i człowiek, niewątpliwie ze sobą powiązane. Tłumaczył młodzieży ten kapłan, że każde stadium wcześniejsze jest przygotowaniem do stadium późniejszego. Dzieciątko w łonie matki się rozwija, rozwijają się rączki, nóżki, wszystkie organy małego ciała, które będą potrzebne temu dziecku gdy się narodzi, żeby mogło chodzić, żeby mogło w tym świecie żyć. I ten kapłan tłumaczył, że w tym drugim etapie, ziemskim, trzeba przygotować narzędzia, organy, żebyśmy mogli w wieczności działać i w wieczności przebywać. To jest konieczne. Tak jak w tym pierwszym etapie przygotowuje się to dzieciątko rozwijając się, gdy się wykształcają jego organy, żeby tutaj w życiu żyć i właściwie się odnaleźć, tak samo w życiu naszym ziemskim, w tym drugim środkowym łonie, winniśmy zabiegać o te mechanizmy i te narzędzia, które będą potrzebne w wieczności.

Co jest najważniejsze? – Najważniejsze jest to, żeby się do Boga przyzwyczaić już tutaj, na ziemi, żeby nie było zaskoczenia, żebyśmy się w wieczności czuli jak w domu u tego Gospodarza, który jest Gospodarzem całości, i świata, i nieba, życia ziemskiego i wiecznego. „Bóg nie jest Bogiem umarłych lecz żywych, wszyscy bowiem dla Niego żyją” – mówi tekst Ewangelii, który nie kłamie. Nam się czasem wydaje i tak się zachowujemy, jakbyśmy mieli zostać tutaj do końca. To nie jest dom naszego stałego zameldowania, to jest dom przejściowy. Przychodzi czas, kiedy trzeba stąd odejść, ale na lepsze, do lepszego domu.

3. Zadanie rozwijania przymiotów sprzyjających szczęśliwej wieczności

Drodzy bracia i siostry, powiedzmy jeszcze dokładnie jakie to są narzędzia, ludzkie przymioty, które trzeba tu rozwinąć, żeby potem w wieczności się odnaleźć we właściwym miejscu i we właściwej sytuacji. Wiara w Boga – wiara, że to dzięki Niemu jesteśmy. Przecież nasze mamy, jak były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą, że będą miały takie dzieci. Kto podjął decyzję abyśmy zaistnieli? – Bóg. Nic się nie dzieje bez przyczyny. On też nam wybierze czas odejścia z tego świata i czas przejścia do nowego życia. Przypilnujmy tego, czy ten dar wiary rozwijamy, talent miłości.

Dzisiaj powiedziano na auli, że zdaniem ks. Zienkiewicza nie można pełnej miłości do drugiego człowieka przeżywać z wyłączeniem Boga. Trzeba najpierw kochać Boga i to autentycznie, żeby potem autentycznie kochać człowieka. To jest prawo miłości tego świata i świata przyszłego. Dlatego nie wierzymy tym, którzy nas od Boga odgradzają, którzy nas okradają z wiary, z przyjaźni z Bogiem. A są tacy, którzy to czynią. Pilnujmy tego – talent wiary, talent miłości i to nie powierzchownej, przelotnej, ale tej głębinowej, tej fundamentalnej; miłości, która przechodzi przez różne zawirowania życiowe i jej nikt nie zniszczy jeśli jest prawdziwa, nie tylko

uczuciowa, ale taka, w której jest życzliwość, uznanie wartości tej osoby, którą kocham, oddanie dla niej, przyjęcie postawy daru dla niej. Taka miłość przetrwa próbę czasu i będzie nas uszczęśliwiać w przyszłości. Czy ten talent rozwijamy? Talent miłowania, talent wierzenia, talent służby, talent uczciwości, talent prawości życiowej?

4. Talent muzyczny w służbie innym

Powiedzmy też o talencie muzycznym. Jest to ważny talent, za który trzeba Bogu dziękować, bo nie wszystko się da wypracować, trzeba mieć pewne predyspozycje wrodzone, które pochodzą od Boga. Wszyscy mamy jakieś talenty, te przed chwilą wymienione są do rozwijania. Mama, ksiądz na katechezie mówili o Bogu, A czemu o Bogu zapominamy? Talent zakopujemy w ziemię, a trzeba nad nim pracować. Nie tylko nad talentem muzycznym, ale nad talentem człowieczeństwa. Papież, jak przemawiał do artystów na polskiej ziemi, to mówił, że najważniejszym talentem, który otrzymujemy od Boga i który trzeba rozwijać, to jest talent człowieczeństwa, byśmy byli ludźmi, którzy się nie wynaturzają. Żadne zwierzę nie potrafi się wynaturzyć, tylko żyje zgodnie z naturą. Natomiast człowiek może się wynaturzyć jak podejmuje błędne decyzje, jak nie wybiera dobra tylko zło, bo jest wolny.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj, jak jesteśmy tutaj z ludźmi sztuki, z ludźmi muzyki, chcemy powiedzieć jak ważne jest rozwijanie każdego talentu, także talentu muzycznego. Talent jest po to, żeby go rozwijać i potem służyć, talent jest do ofiarowania, żeby innym czynić dobrze, żeby inni mieli doświadczenie piękna. A jest ono naszym udziałem, gdy słuchamy dobrego koncertu, gdy słuchamy dobrego chóru, jest to obdarzanie pięknem, które jest nam potrzebne do całości życia. Nie tylko prawda, nie tylko dobro, ale do całości potrzebujemy też piękna.

Piękno płynie z dobrej sztuki, nie takiej jaką chciano pokazać w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Czysta pornografia rynsztokowa. Sztuka ma też swoje kryteria, piękno ma swoje

kryteria, a sztuka ma pięknu służyć, bo piękno jest wypadkową prawdy i dobra, jest nam bardzo potrzebna. I chwała wam za to, że ten talent muzyczny pielęgnujecie w tej szkole. Drodzy bracia i siostry, rozwijajmy te talenty, także talent muzyczny. Uczniowie wiedzą, że talent wymaga wysiłku, wyrzeczenia, ćwiczenia. Jak kiedyś miał koncert organowy sławny profesor z Krakowa, po koncercie w czasie kolacji powiedział: „Proszę Państwa ja się czuję całe życie uczniem, mimo że jestem profesorem. Bo gdybym przestał ćwiczyć, przestał się uczyć, to bym nie mógł koncertować”. Wiemy, że ćwiczenie czyni mistrza.

Kończąc tę homilię, chciałbym życzyć całej szkole, która obchodzi 70 rocznicę istnienia, żeby rozwijała talenty muzyczne wśród młodych, ale pamiętajmy, że to nie jest jedyny talent. Te wcześniej wymienione są też ważne, bo one będą się jako pierwsze liczyć w tym przechodzeniu do wieczności. W wieczności też są chóry anielskie, do których my się dołączamy w modlitwie. Piękno w niebie ma polegać na percepcji pięknych śpiewów chórów anielskich, tak jest napisane w niektórych miejscach w Piśmie Świętym. Więc cieszymy się, że jesteśmy na ziemi, ale też mądrze żyjemy, rozpoznawajmy talenty jakie mamy i pamiętajmy, że się z Bogiem rozliczamy z talentów. Rozliczenie końcowe może być spóźnione, dlatego już teraz w trakcie życia trzeba się rozliczać na bieżąco z naszych talentów, zanim to końcowe przyjdzie, bo teraz można się jeszcze poprawić, jeszcze można wiele zmienić, a potem już klamka zapadnie. Będziemy się modlić, żeby szkoła muzyczna I stopnia pięknie rozwijała talenty naszych młodych i pomagała integralnie wszystkie talenty rozwijać, które nas tu na ziemi przygotowują do szczęścia wiecznego. Amen.

Królestwo Boże w niebie i na ziemi

Goczalków, 22 listopada 2015 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego wraz z poświęceniem plebanii
Kościoł pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata*

1. Królestwo Jezusa nie jest z tego świata

Stajemy dzisiaj na końcu roku liturgicznego przed Jezusem jako naszym Królem. Ten tytuł król jest tytułem szczególnym. Nam się król kojarzy z terytorium, ze skarbem, z armią i innymi instytucjami, które służą do kierowania jakimś narodem. W Europie to już przeszłość. Jeśli jeszcze gdzieś królowie są, to mają tylko charakter symboliczny, żeby zachować tradycję narodową. Słyszymy o królowej Elżbiecie w Anglii, jest król w Hiszpanii, w Belgii, ale oni nie mają realnej władzy. Władza państwowa spoczywa w innych rękach, prezydentów, premierów, kanclerzy. Czy Jezus jest Królem? – Jest królem, ale nie w ludzkim znaczeniu. Jezus przyznał się do tego tytułu podczas przesłuchania, gdy Go sądzono przed Piłatem. Zapytany czy jest królem, powiedział: „Tak, jestem królem” (J 18,37), ale wcześniej wyjaśnił, że innym królem niż królowie ziemscy. „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd” (J 18, 36). Jezus oświadczył przed Piłatem, że Jego królestwo nie polega na przemocy, na władzy doczesnej, ale ma wymiar duchowy. W dalszym wyjaśnieniu dodał, że narodził się na to, po to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie. A więc jest to królestwo nie z tego świata, chociaż w tym świecie jest obecne. Tu na ziemi jest obecne królestwo Boże.

Jezus nas nauczył modlitwy, w której prosimy: „Przyjdź królestwo Twoje”. Może na co dzień nie zawsze zwracamy uwagę na te słowa, ale to są słowa bardzo ważne. Prosimy, żeby Boże królestwo przyszło na ziemię, żeby się umacniało, żeby było silne. Na początku dzisiejszej liturgii śpiewaliśmy wezwanie:

„Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus Władcą nam”. Jest Jezus Wodzem, ale nie doczesnym. Nie trzyma berła w rękę, nie ma korony jako król doczesny, jeśli miał koronę, to była to korona cierniowa. Nie była to korona chwały tylko korona poniżenia, korona cierpienia. Jeśli Jezus jest Władcą, to władcą naszych serc, Władcą tego, co jest w nas, życia Bożego.

2. Sposoby urzeczywistnienia się Królestwa Bożego

Zauważmy, że to królestwo Boże, gdzie Jezus jest królem, urzeczywistniało się tu na ziemi w dwóch sektorach. Najpierw królestwo Boże jest w sercach ludzi, którzy wierzą, są ochrzczeni i wypełniają wolę Bożą zawartą w przykazaniach i nauce Jezusa. Jeśli to czynią to noszą w sobie królestwo Boże. To są ludzie, którzy się codziennie modlą, przychodzą na celebracje eucharystyczne, mają kontakt z Bogiem i Go słuchają, wypełniają przykazania, nie kłamią, przebaczą, nie są zazdrośni, nie robią afer, nie kradną, nie upijają się, nie cudzołożą, Dzień Pański święcą, rodziców i starszych szanują. W takich ludziach jest królestwo Boże i siłę tego królestwa mierzymy stopniem miłowania prawdy, stopniem poświęcenia dla drugich. Miarą tego Królestwa w nas jest przede wszystkim miłość. Im więcej miłości w nas do Boga, do drugiego człowieka, tym to królestwo Boże w nas jest mocniejsze.

Ale moi drodzy, jest także wymiar społeczny tego królestwa. Wymiar społeczny królestwa Bożego na ziemi, to jest wspólnota ludzi zwana Kościołem. Kościół jest królestwem Bożym i w tej wspólnocie też obowiązują te same zasady, konstytucja tego królestwa Jezusa jest dla wszystkich jednakowa, te same przepisy obowiązują. To jest Dekalog, to jest nauka Pana Jezusa, szczególnie te postulaty, które Jezus ogłosił w Kazaniu na Górze, żeby być cichym, miłosiernym, czynić pokój, starać się o czystość serca, cierpieć prześladowania dla sprawiedliwości w cichości. Jak mamy takie podejście i styl postępowania, to budujemy Królestwo Boże w wymiarze społecznym. Od każdego z nas zależy siła tego królestwa Bożego. Jeżeli ktoś jeden

się poświęca, przebacza, pełni uczynki miłosierdzia, to umacnia całe królestwo Boże w wymiarze społecznym. I odwrotnie, jak ktoś grzeszy, kłamie, cudzołoży, kradnie, składa fałszywe świadectwo, bluźni Bogu, to nawet gdyby nikt o tym nie wiedział, to on sprawia, że to Królestwo staje się słabsze. Całe szczęście w tym, że w tym królestwie ma moc Król, któremu na imię Jezus Chrystus. Zsyła On Ducha Świętego na tych, którzy należą do Jego Królestwa, na tych, którzy są Mu posłuszni.

3. Aktualne realia Królestwa Bożego na ziemi

Siostry i bracia, widzimy, że dzisiaj to Królestwo, zarówno obecne w naszych sercach, jak i obecne wśród nas, w społeczności Kościoła, ma wielu wrogów, jest zwalczane. Wiecie o tym, ilu chrześcijan dzisiaj ginie. Dzisiaj religia chrześcijańska jest najbardziej prześladowana. O tym media nie mówią, ale tak właśnie jest.

Ostatnio był w Polsce patriarcha Grzegorz z Syrii, który podczas kazania opowiadał jaka jest wielka rzeź chrześcijan na Bliskim Wschodzie, gdzie państwo islamskie sieje zniszczenie. Kto nie zna Koranu, kto nie uznaje Allaha i jego proroka Mahometa, ten jest wypędzany i nakłaniany na przejście na islam. Jeśli się nie godzi, to go wypędzają, a jeśli nie da się wypędzić to go zabijają. To nie są bajki, to są wydarzenia, które się dzisiaj rozgrywają na ziemi. Jest wielkie zagrożenie. Niedawno udzielił wywiadu patriarcha Antiochii z Syrii. Publicznie powiedział, że zamiarem islamu jest opanowanie Europy i dokonanie islamizacji Europy. Dodał, że muzułmanie wierzą w to, że takie zadanie wykonają z dwóch powodów. Wierzą, że im się to uda, bo chrześcijaństwo w Europie jest bardzo słabe. U nas w Polsce jeszcze Bogu dzięki jest jako takie, ale na zachodzie kościoły rozbierają, parafie zamykają. We Francji, Niemczech, Holandii zniknęła spowiedź, konfesjonały są puste. Jeśli ludzie nie chcą być chrześcijanami, to przyjmą islam i to pod pręgierzem. Tak właśnie oni mówią. Drugi powód, druga okoliczność, która im ułatwi opanowanie Europy, to jest demografia, która bardzo

kiepsko wygląda. Rodziny w Europie, również w Polsce, są dzisiaj małodzietne, mają po jednym, dwojgu dzieci. Muzułmanie mają rodziny liczne, dlatego prą teraz na Europę, jak potem jeszcze zechcą sprowadzić swoje rodziny, to nie sprowadzą po jednym dziecku, ale po kilkoro.

Patrząc na to realne zagrożenie, trzeba się więcej modlić i więcej wierzyć, być lepszym katolikiem, lepszym chrześcijaninem. Jak będziemy mocni, rozmodleni, jak będziemy wiernie stali przy naszej wierze, to nas nikt nie pokona. Trzeba odmawiać różaniec, bo dzięki tej modlitwie obroniliśmy się już wielokrotnie w dziejach naszego narodu przed różnymi niebezpieczeństwami, także przed islamem. Dzisiaj jest potrzebna odnowa moralna i bardziej odważne świadectwo o tym, kim jestem.

Na koniec, odpowiedzmy teraz sobie na pytania: Czy Jezus Chrystus jest moim Królem? Czy jest kimś kogo słucham? Czy jest kimś, kto jest dla mnie najważniejszy? – Jeśli „tak”, to coś trzeba zrobić, żeby się czuć dobrze w tym Jego Królestwie, Królestwie prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Moi drodzy, za 100 lat nas już tu nie będzie, odejdziemy do wieczności, będziemy w lepszym świecie. Tu już trzeba się na to przygotować. Tak jak dziecko w łonie matki przygotowuje się, żeby żyć tu na ziemi, rozwijają się rączki, żeby pracować, nóżki, żeby chodzić, oczy, żeby widzieć, usta, żeby mówić. Wszystko to się wykształca w łonie matki, żeby potem dać sobie radę tutaj, na ziemi, żeby w życiu dać sobie radę. A my teraz, jak jesteśmy już po urodzeniu w łonie świata, mamy się przygotować na to, co będzie potem, po śmierci. Trzeba przygotować oczy wiary, żeby tu już widzieć Boga, bo potem będziemy Go oglądać twarzą w twarz. Trzeba tutaj nauczyć się modlić, pokochać modlitwę, bo tam będziemy adorować Boga całą wieczność, trzeba tutaj zaprawiać się w miłości, w pełnieniu dobrych uczynków, bo będziemy w klimacie miłości przebywać całą wieczność. Więc przez to Królestwo Boże na ziemi, chcijmy się przygotować do tego Królestwa Bożego, które będzie trwało na wieki, w niebie. Amen.

Główne wątki roku duszpasterskiego 2015/2016

Świdnica, 28 listopada 2015 r.

*Uroczyste Nieszpory inauguracyjne nowego roku duszpasterskiego 2015/2016
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

„Sam Bóg pokoju niech całkowicie was uświęca, aby wasz duch nienaruszony, dusza i ciało zachowały się bez zarzutu na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Słowa te słyszymy – drodzy bracia i siostry – na przełomie starego i nowego roku liturgicznego. Każdy rok liturgiczny zaczyna się i kończy przypomnieniem prawd ostatecznych. Do tej rzeczywistości zdążamy przez lata kalendarzowe i liturgiczne. Gdy dziś w naszej katedrze, uroczystymi Nieszporami rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, rozważmy jakie priorytety duszpasterskie stają przed nami.

1. Rok 2016 – rokiem obchodów 1050 rocznicy chrztu Polski

W naszej Ojczyźnie rozpoczynający się dziś nowy rok liturgiczny będzie rokiem dziękczynienia za łaskę chrztu naszego Narodu, który miał miejsce 966 roku, czyli 1050 lat temu. Ta data odsyła nas do początku naszego narodu i państwa. Dzieje polskiego narodu i państwa są zapoczątkowane dwoma datami, zapisanymi w Roczniku Kapituły Krakowskiej: DCCCCLXV: „Dubrouka ad Meskonem venit” – 965: „Dubrowka przybywa do Mieszka” oraz DCCCCLXVI: „Myskodux Polonie babtizatur” – 966: „Mieszko książę Polski został ochrzczony”. Historycy zgodnie twierdzą, że przed tymi datami nie ma żadnego innego zapisu odnoszącego się do Polski. W taki oto sposób Polska weszła na scenę historii. Nie ma Polski przedchrześcijańskiej. Nie byłoby może Polski w ogóle, gdyby nie wybór chrześcijaństwa. Polska zatem pojawiła się w historii Europy jako Polska chrześcijańska.

Przed pięćdziesięcioma laty kończyła się o tej potrzebie Wielka Narodowa Nowenna przygotowująca nasz naród do „Sacrum Poloniae Millennium” – „Millennium Chrztu Polski”. Jej Inicjatorem był kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Uroczystości milenijne odbywały się przez cały rok w różnych diecezjach Polski. Centralne uroczystości odbyły się na Jasnej Górze w dniach 2–3 maja 1966 roku. Po pięćdziesięciu latach wracamy ponownie do początków naszego narodu i państwa, czyli do chrztu naszego narodu. Chcemy sobie przypomnieć jak ważne to było wydarzenie dla nas. Niezwykle syntetycznie powiedział o tym św. Jan Paweł II, 20 czerwca 1983 roku w Poznaniu: „Zdaję sobie z tego sprawę, że miejsce na którym stoję, odegrało podstawową rolę nie tylko w historii chrześcijaństwa, ale także w historii państwa i kultury polskiej. Katedra pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła świadczy i tym, że od początku Kościoła na tej ziemi piastowskiej i w całej Polsce związał się z Rzymem. Z Rzymem – nie tylko jako stolicą Piotra, ale także – jako ośrodkiem kultury. Stąd też kultura polska posiada znamiona nade wszystko europejskie. Cieszę się, że mogę stanąć na tym miejscu, pośrodku najstarszej z ziem piastowskich, gdzie przed tysiącem z góry lat zaczęły się dzieje narodu, państwa i Kościoła”.

W ciągu tego roku liturgicznego będziemy wracać do miejsca naszego chrztu, do chrzcielnicy, nie tylko po to, by dziękować za łaskę dziecięctwa Bożego, ale także, by zastanawiać się, czy my dziś naprawdę żyjemy łaską naszego chrztu, czy myśli, mówimy i działamy jako uczniowie Chrystusa. Hasłem duszpasterskim tego roku będą słowa: „Nowe życie w Chrystusie”. Właśnie to nowe życie w Chrystusie otrzymaliśmy w darze na naszym chrzcie i winniśmy je w sobie pielęgnować.

2. Rok 2016 – nadzwyczajnym rokiem Bożego Miłosierdzia

Ojciec św. Franciszek w bulli „Misericordiae vultus” ogłosił rok 2016, nadzwyczajnym rokiem Bożego Miłosierdzia.

Uroczystego rozpoczęcia tego roku Bożego Miłosierdzia dokona Ojciec św. Franciszek w Watykanie, 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, zaś w diecezjach, w katedrach biskupich, nastąpi to w 13 grudnia, w trzecią Niedzielę Adwentu. We wszystkich diecezjach, także i w naszej będą wyznaczone przez biskupów specjalne świątynie, w których będą urządzone specjalne nabożeństwa i w których będzie można zyskiwać odpusty. Postaramy się korzystać jak najpełniej z darów łaskowości Pana. Rok Bożego Miłosierdzia jak i rok 1050 rocznicy chrztu Polski zakończy się w przyszłym roku, 20 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla.

3. Rok 2016 – rokiem XXXI Światowych Dni Młodzieży

Już dobrze wiemy, że w ostatnim tygodniu lipca przyszłego roku przybędzie do nas Ojciec św. Franciszek, przybędzie na XXXI Światowe Dni Młodzieży. Naszym zadaniem będzie nie tylko godnie przyjąć naszych gości z całego świata, ale także musimy dołożyć starań, aby naszą młodzież zmobilizować do licznego udziału w tym wielkim święcie młodego Kościoła. Będzie to święto wiary młodego pokolenia dzisiejszego świata.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wchodźmy zatem w ten nowy rok liturgiczny i duszpasterski pełni nadziei, że Pan Bóg napelni nas w tym nowym czasie darem swojego miłosierdzia, darem życia łaską Chrztu świętego, darem wiary i życia w prawdzie i miłości. Już dzisiaj i jutro, w Pierwszą Niedzielę Adwentu, módlmy się gorąco o te Boże dary. Amen.

Łaska dobrego wykorzystania darowanego czasu

Lubnów, 29 listopada 2015 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Andrzeja*

Wstęp

W homilii obecnej chciałbym poruszyć trzy wątki, które wyrastają z charakteru dzisiejszego dnia i dzisiejszej uroczystości. Wątek pierwszy, to początek nowego roku liturgicznego, początek nowego czasu w kościele. Wątek drugi, to początek Adwentu, tego pierwszego okresu roku liturgicznego, który nas prowadzi do świąt Bożego Narodzenia i wątek trzeci, to wątek odpustowy związany z patronem Waszej parafii św. Andrzejem Apostołem.

1. Treści duszpasterskie związane z nowym rokiem liturgicznym

Zaczynamy od wątku pierwszego, mianowicie stajemy dzisiaj na początku nowego roku liturgicznego. Wczoraj w katedrze, podczas nieszpórów, do delegacji, które przybyły ze wszystkich parafii z naszej diecezji starałem się ten rok scharakteryzować. Dzisiaj pewne myśli powtórzę.

Moi drodzy, dla nas Polaków będzie to rok 1050 rocznicy chrztu Polski. 50 lat temu kończyliśmy przygotowanie dziewięcioletnie, tzw. „Wielką Nowennę do Millenium Chrztu Polski”, które obchodziliśmy uroczystie z całym Episkopatem, Księdzem kardynałem Wyszyńskim przez dziewięć lat. W 1966 roku była ta uroczystość milenijna przygotowana przez tę nowennę. Teraz, po pięćdziesięciu latach, chcemy nawiązać do tamtego Millenium i ponownie Bogu podziękować za łaskę chrztu naszego narodu. Od chrztu zaczęła się nasza państwowość, zaczął jakby istnieć oficjalnie nasz naród polski. Zaraz po chrzcie utworzona została też administracja kościelna, metropolia w Gnieź-

nie, w Krakowie, we Wrocławiu i w Kołobrzegu. W tym roku będziemy częściej wracać do chrzcielnicy, do miejsca naszego chrztu i przypominać sobie jakie zadania na nas spoczywają jako na Bożych dzieciach, jako na uczniach Chrystusa. Pytanie będzie często wracać: „Czy żyjemy naprawdę łaską Chrztu świętego?”. Bo czasem o tym zapominamy. Niektórzy ludzie nie wiedzą, kiedy byli chrzczeni, nie wiedzą co to stało się na Chrzcie świętym z nimi więc tę świadomość chrztu, połączoną z daniem świadectwa o chrzcie, będziemy pogłębiać w tym roku, który się dzisiaj zaczyna.

Ten rok, który jest przed nami, będzie także, z woli Ojca świętego, Rokiem Bożego Miłosierdzia, nadzwyczajnym Rokiem Miłosierdzia. Ojciec święty, 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, otworzy Bramę Miłosierdzia w Bazylice watykańskiej, a księży biskupi, z jego wskazania, otworzą Bramy Miłosierdzia w swoich katedrach w trzecią Niedzielę Adwentu, która przypada 13 grudnia. W naszej diecezji będzie wyznaczonych 17 świątyń, w których będzie trwała szczególna modlitwa i w które będą też miejscem zyskiwania specjalnych odpustów związanych z Rokiem Miłosierdzia.

Drodzy bracia i siostry, wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Bożego, bo wszyscy grzeszymy. Dzisiaj świat jest agresywny, zapomina o Bogu, jest tyle wojen regionalnych, tyle terroryzmu, tyle zakłamania i przeróżnych zjawisk negatywnych. Chcemy się obronić przed Bożą karą, prosząc o miłosierdzie Boże, o przebaczenie naszych win, ale także win tych ludzi, których znamy, tych, którzy publicznie grzeszą, żeby się opamiętali, żeby Bóg się nad nimi zlitował, żeby im też przebaczył mimo że oni o to przebaczenie nie proszą. Jest potrzebne nasze wołanie o Boże miłosierdzie słowami Koronki: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Moi drodzy, w tym roku nie tylko będziemy się modlić o Boże miłosierdzie, przyzywać łaskowości Boga dla nas, ale także będziemy wezwani do czynienia uczynków miłosierdzia. Znamy z Katechizmu uczynki miłosierdzia co do ciała i co do

duszy. Trzeba sobie je na nowo przypomnieć i spełniać, bo Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Dlatego przeżyjemy ten rok, który dzisiaj zaczynamy w postawie miłosierdzia, tego otrzymywanego od Boga, także od ludzi, ale też tego, które będzie wypływać z naszych dobrych serc.

Rok, który dzisiaj zaczynamy będzie ozdobiony wizytą papieża Franciszka w naszej Ojczyźnie. Ojciec święty przyjedzie w połowie lipca na Światowe Dni Młodzieży. Polska została wybrana, w szczególności Kraków, jako miejsce wielkiego święta młodzieży świata. Spodziewamy się, że ich przybędzie ponad dwa miliony i zechcemy ich godnie przyjąć, a w szczególności pielgrzymą najważniejszego – Ojca Świętego Franciszka, który cieszy się już dzisiaj, że do Polski przyjedzie, do Ojczyzny swojego poprzednika św. Jana Pawła II. Moi drodzy, będziemy to dzieło wspomagać modlitwą, ale też gościnnością, bo w naszej diecezji też będzie kilka tysięcy tej młodzieży z krajów europejskich i może nawet z innych kontynentów. W pierwszym etapie trwania tych dni, będą oni najpierw w diecezjach, także i w naszej. Jest to też wielkie zadanie dla nas, byśmy naszą młodzież rodzimą zmobilizowali do takiej wielkiej religijnej manifestacji, żebyśmy wyzwolili w niej energię, żeby wzięli udział w tym wielkim święcie jakim będą Światowe Dni Młodzieży w ostatnim tygodniu lipca przyszłego roku kalendarzowego, a obecnego roku liturgicznego.

W naszej diecezji w tym roku będzie także trwać peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej. Ona przynosi błogosławione owoce. W trakcie jej trwania widać wielu ludzi rozmodlonych, garnących się do Maryi. Orędzie fatimskie jest aktualne, to jest orędzie, które Matka Boża wyprowadziła jakby ze środka, z serca Ewangelii, gdy wzywała nas, ludzkość, do pokuty, do nawrócenia, do modlitwy różańcowej. To jest takie ważne, aktualne przesłanie. Pamiętajcie, że Matka Boża, w jakiś sposób obecna w figurze fatimskiej, gdzieś jest, w jakiejś parafii w naszej diecezji i tak będzie do jesieni 2017 roku, kiedy będziemy obchodzić stulecie objawień Matki Bożej Fatimskiej.

Jeszcze tutaj, w dekanacie Kamieniec Ząbkowicki chcę wspomnieć, że w bieżącym roku liturgicznym, który dzisiaj zaczynamy, będziemy obchodzić 50 rocznicę koronacji Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary. Będzie to 3 lipca, dokładnie minie w tym dniu 50 lat od chwili, gdy abp Bolesław Kominek nałożył Matce Bożej Bardzkiej i Dzieciątku Jezus koronę. Tak oto ten pierwszy wątek początku nowego roku liturgicznego moglibyśmy krótko przedstawić.

2. Łaska adwentowego czasu

Wątek drugi, to wątek Adwentu. Wchodzimy w czas adwentowy. Starsi mogą sobie przypomnieć jaki był Adwent w dzieciństwie, jak chodziliśmy na roraty, na szóstą godzinę do kościoła oddalonego o 3,5 km. Nikt nie narzekał, że trzeba rano wstać i pójść do Kościoła na roraty. Bo czas adwentu, to jest czas obudzenia, czas zatęsknienia za Panem Bogiem, to jest też czas wejścia w swoje sumienie. Trzeba się obudzić z przeciętności, z marazmu religijnego i poderwać się ku Bogu, bo Jezus chce w nas się narodzić, w nas przebywać, a czasem z tą Jego obecnością jest różnie, bo czasem nawet działaniami niektórzy ludzie Go odrzucają ze swoich serc. Moi drodzy, zauważmy że tacy świeccy, którzy szczególnie kładą nacisk na komercję, na handel, mimo że w tej chwili zostało do świąt miesiąc, to zaczęła kolędować. Zostaliśmy ostatnio okradzeni z Adwentu, a adwent ma pozostać adwentem. Nie trzeba przyspieszać Bożego Narodzenia, bo jak przyspieszamy to samą uroczystość gorzej przeżywamy. Jest potrzebne to przygotowanie, które ma się dokonać w adwencie.

Moi drodzy, Adwent to takie dwa okresy. W pierwszym okresie Kościół kieruje naszą myśl ku czasom ostatecznym. Zauważyliśmy dzisiaj, że Ewangelia jest podobna do Ewangelii z ostatniej niedzieli. Jezus powiada, że przyjdzie powtórnie: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego z wielką mocą i chwałą”. I dalej jest wezwanie: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszyst-

kiego, co ma nastąpić i stanąć przed Synem Człowieczym”. Jest tu także mowa o katastrofach przyrodniczych, także tych tragicznych wydarzeniach, które powodują ludzi.

Niedawno byliśmy świadkami zamachu w Paryżu. Każdy dzień przynosi jakieś informacje o różnych katastrofach, nie tylko przyrodniczych, ale też takich tragicznych wydarzeniach, które ludzie niekiedy powodują. Co jest ważne? – Byśmy szli do świąt Bożego Narodzenia w postawie modlitwy, w postawie czuwania wypełnionego modlitwą i pamiętali, co nas czeka na końcu. Na końcu czeka nas sąd szczegółowy, to takie indywidualne rozliczenie każdego człowieka z Bogiem, raport z życia osobistego, ale będzie też sąd ostateczny, raport z całych dziejów ludzkich wszystkich narodów, kiedy Jezus przyjdzie w chwale. Zauważcie, że w każdej Mszy świętej, my tę wiarę wyrażamy w powtórne przyjście Jezusa: „Głosimy śmierć Twoją Panie, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Czyli nasza modlitwa, to jest też jakiś rodzaj oczekiwania na przyjście Jezusa w chwale.

Po tym pierwszym spojrzeniu eschatologicznym, w drugiej części adwentu, my będziemy rozważać te wydarzenia, które poprzedziły pierwsze przyjście Pana Jezusa, a więc będziemy się przygotowywać bezpośrednio do Bożego Narodzenia, żeby radość była wielka, żeby głównym motywem radości świątecznej był Jezus narodzony, który nas tak pokochał, że przyszedł, wziął na siebie naszą ludzką biedę, nasz los. Żłóbek betlejemski to jest pierwszy znak miłości Boga do nas, wielkiej miłości. Ten drugi znak potem się pojawił na Golgocie, gdy Jezus za nas umiera. Musimy się pięknie, właściwie do tego wydarzenia wielkiego, jakim będą święta Pańskiego Narodzenia, przygotować. I to powinno nastąpić w Adwencie. Po to jest Adwent.

3. Zatraskanie o poznanie Chrystusa w świecie

Moi drodzy, przechodzimy do trzeciego wątku związanego z Waszym Patronem – św. Andrzejem Apostołem. Jezus powołał go wraz z jego bratem Piotrem. Takie są dwie pary braci

w gronie dwunastu Apostołów: Piotr i Andrzej, jedna para braci i druga para braci, to Jan i Jakub, synowie Zebedeusza.

Właśnie Andrzej należał do tej pierwszej pary braci. Jego brat Piotr, wcześniej miał imię Szymon, został pierwszym papieżem. Jezus go wybrał na Głowę Kościoła, który założył. A Andrzej był jego bratem. Ale jest tam w Ewangelii św. Jana taki ważny szczegół dla Was jako tych, którym on patronuje. Mianowicie, św. Jan, jak mówił o powołaniu swoim, to napisał o tym, że Andrzej przyprowadził swojego brata Piotra do Jezusa. A więc można powiedzieć, że Andrzej to jest ten Apostoł, który ma zasługę przyprowadzenia drugiego człowieka, w tym przypadku swojego brata, do Jezusa. I możemy takie zadanie dla nas ujrzyć w tym fakcie. Naszym zadaniem jest przyprowadzanie drugich do Pana Jezusa. Rozglądnijcie się, macie takich ludzi, może to twój mąż, może teść czy synowa, dziecko, wnuczek odszedł od Jezusa, zapomniał kim jest, zapomniał, że jest ochrzczony i nie wie co to znaczy, że jest ochrzczony. Trzeba mu pomóc, żeby wrócił do Jezusa, trzeba go przyprowadzić do Pana Jezusa, a więc podsunąć Pismo Święte, Ewangelię do czytania, zaproponować pójście do Kościoła. Nie zawsze się to uda i nie zawsze ktoś posłucha, ale nie trzeba się zrażać. Nie można powiedzieć, że tutaj nie da się niczego zrobić. Da się zrobić. Dla ludzi wierzących nie ma spraw niemożliwych. Jak Maryja przyjmowała zwiastowanie to usłyszała słowa: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Jeżeli my się modlimy, jeżeli modlitwę wesprzemy pokutą, cierpieniem, to ta modlitwa jest jeszcze silniejsza i do Boga skutecznie dochodzi. Niech nam zależy na tym, żebyśmy mieli w swoim gronie ludzi wierzących, przyjaciół, wtedy się nam i im lepiej żyje.

Moi drodzy, Europie dzisiaj grozi islamizacja. Tyle razy się broniliśmy przed islamem, a oto dzisiaj ten islam oknami i drzwiami pcha się do Europy. A pcha się dlatego, że jest chrześcijaństwo słabe. U nas w Polsce jeszcze jako tako ono jest widzialne, ale na Zachodzie kościoły rozbierają, parafie likwidują. Ludzie nie wiedzą, co to jest sakrament, co to jest Chrzest św., co to jest Komunia św., dla nich to są obce słowa.

Europa spoganiała i taką Europę może islam łatwo zająć, bo natura ludzka nie znosi pustki. Jest to zagrożenie w skali naszego kontynentu. To nas też powinno obchodzić. Co można zrobić? – Można się modlić na różańcu, ofiarować cierpienia w intencji utrwalania królestwa Bożego na ziemi, w intencji Kościoła, za pasterzy się modlić – wtedy pomagamy. I też jest straszna demografia. Dlatego oni przychodzą, dlatego Niemcy taki gest zrobili szeroki, powiedzieli, że przyjmą niemal każdą ilość tych emigrantów, bo nie mają ludzi do pracy. Gdyby w tej chwili obcokrajowcy wyjechali z Niemiec, to by padła gospodarka. Więc takie są dzisiaj realia. Jeśli sobie to dzisiaj uświadamiamy to po to, żebyśmy się zmotywowali do modlitwy i do trwania przy Bogu, żebyśmy chcieli przyprowadzać za wzorem św. Andrzeja, Waszego Patrona, innych do Chrystusa. Bo to jest miejsce bezpieczne, to jest miejsce właściwe, gdzie powinniśmy być, przy Chrystusie, przy Jego Matce. Prośmy o to, byśmy ten czas, który mamy przed sobą – czas całego roku liturgicznego, i czas Adwentu, i to przesłanie od św. Andrzeja Apostoła – pięknie przyjęli i przeżyli. Niech Bóg najwyższy nam w tym błogosławi. Amen.

Z Maryją na adwentowej drodze przemiany

Kielczyn, 29 listopada 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Maryjne miesiące w ciągu roku

Są takie specjalne czasy, kiedy o Maryi wiele mówimy, kiedy się do Niej wiele modlimy. Przypomnijmy, że mamy takie trzy szczególne miesiące w roku kalendarzowym, gdy Matka Boża jest nam szczególnie bliska. Najpierw jest to miesiąc maj, kie-

dy śpiewamy piękne majówki przy wiosennej pogodzie, przy nowej, świeżej przyrodzie, która wraca do życia po okresie zimowym, kiedy powtarzamy do Maryi słowa, które są zawarte w litanii loretańskiej. Drugi miesiąc szczególny, kiedy do Maryi ślemy nasze słowa modlitwy, to jest październik, miesiąc różańcowy. Wtedy także wspólnie gromadzimy się na nabożeństwach różańcowych, trzymamy w rękę różaniec i wspólnie odmawiamy dziesiątki różańca, rozważając tajemnice z życia Pana Jezusa i życia Matki Najświętszej. Jest jeszcze trzeci taki miesiąc, kiedy o Maryi jest wiele w kościele mówione, kiedy jest o Maryi bardzo głośno. Jest to miesiąc sierpień, szczególnie w Polsce jest to miesiąc, który w ostatnich dziesiątkach lat jeszcze bardziej stał się miesiącem maryjnym przez jasnogórskie pielgrzymki. Najwięcej pielgrzymek przybywa na Jasną Górę w sierpniu, szczególnie przed uroczystością Wniebowzięcia Matki Bożej. Warto zauważyć, że w miesiącu sierpniu mamy aż pięć uroczystości maryjnych. Mamy: Matki Bożej Anielskiej, Matki Bożej Śnieżnej, uroczystość Wniebowzięcia, wspomnienie Matki Bożej Królowej i Matki Bożej Jasnogórskiej, a więc wiele świąt maryjnych i wielkie, liczne pielgrzymki piesze na Jasną Górę.

Oprócz tych trzech miesięcy przypomnianych jest także czwarty miesiąc, to jest miesiąc grudzień, miesiąc adwentowy. Matka Boża powinna być nam bliska nie tylko w tych miesiącach przypomnianych, ale także w Adwencie. Dlaczego? – Bo Ona najpełniej z ludzi oczekiwała na przyjście Zbawiciela. To Ją wybrał Bóg odwieczny, żeby urodziła i wychowała w ludzkiej postaci Syna Bożego. I właśnie Ona najbardziej z ludzi tęskniła za zbawieniem, za Mesjaszem. I Ona Go rodziła, nie na dywanach, nie w pałacach, ale w stajni, na odludziu, odepchnięta, niemal przez wszystkich. W takich warunkach dramatycznych wydała na świat Syna Bożego. Potem Go karmiła, wychowywała. Gdy Jezus podjął działalność publiczną, jakby się schowała w cieniu. Ale gdy przyszedł koniec, który był naznaczony męką i śmiercią krzyżową, to wtedy była blisko, bardzo blisko Jezusa. Już nic nie mówiła, bo ostatnie słowa Maryi zapisane przez

Ewangelistów, były powiedziane w Kanie Galilejskiej, słowa testamentalne, które często powtarzamy podczas maryjnych świąt: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. To był Jej testament w Kanie. Pod krzyżem już niczego nie mówiła, tylko swoją obecnością uczestniczyła w dziele zbawczym Chrystusa, w Jego męce i Jego śmierci.

2. Miłość Maryi względem swoich dzieci

Przypomnijmy sobie, że tam się dokonało pod krzyżem coś szczególnego. Jezus gasnący zobaczył, że Maryja jest, zobaczył ucznia i Marię Magdalenę. Wypowiedział słowa do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój”. Ja odchodzę, ale zostawiam Ci mojego następcę, żebyś go kochała. „Niewiasto, oto syn Twój”. I Jan usłyszał słowa: „Oto Matka twoja”.

Moi drodzy, stało się coś szczególnego, Maryja jakby całą miłość do Jezusa przeniosła na Jana, na umiłowanego ucznia, który reprezentował nas wszystkich czyli na nas. I od tamtego czasu, od Golgoty, jest naszą Matką i nas kocha podobną miłością do tej, którą otaczała Jezusa, swojego Syna, a naszego Zbawiciela. „Niewiasto. oto syn Twój”, kochaj go dalej jak mnie kochałaś. Pamiętajmy, to jest szczególne przekazanie Maryi do nas wszystkich w osobie Jana, który nas wszystkich reprezentował.

Jeśli Ona dzisiaj przychodzi do nas to po to, żeby nam powiedzieć, że nas nie przestała kochać. Była Matką poprzednich pokoleń, poczynając od Jana, z którym stała pod krzyżem, wszystkich była Matką. Matką ludzi odkupionych przez Jej Syna Chrystusa. Także dzisiaj chce nam przypomnieć, że jest naszą Matką, że nas kocha, że Jej na nas bardzo zależy. Przychodzi do nas, by nam przypomnieć swoje orędzie, które prawie sto lat temu przekazała mieszkańcom ziemi przez dzieci fatimskie. Nie chciała tego przekazywać ani papieżowi, ani biskupom, ani innym dorosłym ludziom, wybrała niewinne dzieci – siedmioletnią Hiacyntę, jej braciszka, dziewięcioletniego Franciszka i kuzynkę tego rodzeństwa, dziesięcioletnią

Łucję. Wybrała dzieci, pastuszków fatimskich, żeby przekazać ludziom swoje orędzie. I moi drodzy, Maryja przychodzi do nas, by nam to orędzie przypomnieć. Ojciec rekolekcyjista będzie nam przypominał jaka jest treść tego orędzia.

Dzisiaj na początku, możemy tylko wymienić te trzy główne punkty tego orędzia. Wezwanie do modlitwy, wezwanie do pokuty, wezwanie do nawrócenia.

3. Adwentowe i fatimskie zamyślenie

Siostry i bracia, witamy Matkę Bożą w pierwszy dzień Adwentu, w tym czasie, który nas prowadzi ku świętom Bożego Narodzenia. Matka Najświętsza chce nas przygotować na to świętowanie narodzin Syna Bożego. To właśnie z Niej się Dziecię Boże narodziło. Chce nas przygotować na to świętowanie rocznicy najważniejszych narodzin w dziejach świata jakimi były narodziny Jezusa Chrystusa. Chcemy się do Matki Bożej przybliżyć, usłyszeć Jej słowa, słowa orędzia fatimskiego i odmienić się, przekształcić się w nowych ludzi.

W Ewangelii dzisiejszej Jezus nas upomina, mówi o końcu świata. Zapowiada, że będzie on poprzedzony kataklizmami w przyrodzie, także dramatycznymi wydarzeniami, które spowodują ludzie źli, wrogowie Pana Boga, o tym przypomina i zapowiada to końcowe przyjście, które będzie inne niż to pierwsze w Betlejem, bo będzie z Aniołami w chwale, by dokonać sądu, podsumowania dziejów ludzkości. Gdy umieramy to ma miejsce sąd szczegółowy, to jest takie indywidualne rozliczenie się z Bogiem, taki raport z życia. Ludzie, którzy się ocierają o granicę śmierci mają doświadczenie zobaczenia całego życia jakby na dłoni.

Pamiętam, jak kolega z KUL-u powiedział o swoim doświadczeniu, jakie miał przed operacją na bajpasy. Mówił, że jak szedł na operację, zobaczył jak na dłoni całe swoje życie. Powiada: „Wtedy zobaczyłem, że wszystko co napisałem, stopnie naukowe, które zdobyłem są niczym. Ważne były tylko te chwile kiedy coś dobrego zrobiłem, kiedy cierpiałem, kiedy

zapominałem o sobie, by służyć drugim, by im pomagać”. I moi drodzy, z pewnością ludzie czasem mają takie szczególne doświadczenie, gdy odchodzą z tego świata, życie widzą jak na dłoni. Będziemy rozliczeni, będzie indywidualny raport z naszego życia. Będzie też raport końcowy, w którym będzie podsumowanie wszystkich ludzkich życiorysów, ludzi ze wszystkich pokoleń. Jezus to zapowiada i mówi w dzisiejszej Ewangelii: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego nadchodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą”. Ale zanim to nastąpi to teraz się przygotowujemy do świętowania tego pierwszego przyjścia, które jest już za nami. Wiemy kiedy było, wiemy, że już nastąpiło. Jezus przyszedł na ziemię, stał się człowiekiem, zamieszkał z nami, zostawił nam swoją Ewangelię, byśmy wiedzieli jak żyć, co robić, żeby życia ziemskiego i wiecznego nie przegrać. A najważniejsze jest to, że z miłości do nas zgodził się przyjąć wyrok śmierci krzyżowej, śmierci haniebnej, uniżył samego siebie, umarł za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone.

Jezus dzisiaj także inne słowa do nas mówi, one są ważne szczególnie w Adwencie: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych”. Moi drodzy, chcemy zajrzeć do naszych sumień, do naszego wnętrza, co tam jest: czy jest silna wiara, czy jest miłość do Boga, czy o Bogu myślimy, czy Go kochamy? – Trzeba zajrzeć co w naszych sercach jest: jak myślimy, jaką mamy hierarchię wartości, co nas łączy z Bogiem; czy tylko chrzest, czy inne obrzędy religijne, które już zostały zapomniane, czy zepchnęliśmy Boga na margines życia. Trzeba powrócić do Boga.

4. Adwent czas pojednania

Czas Adwentu, czas wizyty Matki Bożej ma być dla ciebie czasem odrodzenia, czasem nawrócenia na modlitwę, wiarę, miłość, przebaczenie, pojednanie. Zaglądnijmy do naszych rodzin czy wszystko jest w porządku, czy nie mamy do kogoś urazy.

W tych dniach wspominamy wydarzenie sprzed 50 lat, kiedy kardynał Kominek napisał, w imieniu Episkopatu, list

do Biskupów niemieckich. Starsi pamiętają lata sześćdziesiąte poprzedniego stulecia. Jaki był jazgot, jaka była nienawiść, niemal we wszystkich zakładach pracy były wiece, widzieliśmy w telewizji napisy: „Biskupi zdrajcy”; „My nigdy nie przebaczymy”. Takie napisy widniały wszędzie. Chodziło, żeby nie przebaczyć Niemcom, bo nas skrzywdzili. A kardynał Kominek napisał słowa: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Te słowa rozdrażniły komunistów. Jak kardynał przyjechał do Polski zrobili mu straszną rewizję, znieważyli, bo wiedzieli, że to on jest autorem tego listu. Jakoś tę kontrolę przeżył, ale bardzo go to zabolowało. Gdy się witał już na ziemi wrocławskiej ze swoimi kapłanami zapytał: „Jak to widzicie?”. A oni mówią: „Jest źle”. Może za ostro powiedziane, może ten list był za bardzo proniemiecki. A kardynał mówi: „To ja was muszę zasmucić. Nie znacie Ewangelii, nie wiecie co Jezus mówił. Jak był przez Piotra pytany, ile razy mam przebaczyć bratu, czy aż siedem razy. Jezus odpowiedział: siedemdziesiąt siedem czyli zawsze. Wszystko, wszystkim trzeba przebaczać”. Co innego jest zapomnienie. My pamiętamy i trzeba pamiętać, co się wydarzyło, ale przebaczyć trzeba.

Wszystkim przebaczyłeś? Popatrz w oczy Matce Bożej, czy jesteś w porządku ze wszystkimi ludźmi? Czy z wszystkimi rozmawiasz? Czy swoim krzywdzicielom potrafiłeś przebaczyć? – Słowo przebaczenie jest ze środka Ewangelii wzięte, ono prowadzi do pojednania. Mówimy w Modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Czasem to są kłamliwe słowa. Kiedyś przyszła do mnie pani na rozmowę do kurii, żebym ja interweniował, bo pochowano w grobie jej męża kogoś następnego. Była pomyłka. I była propozycja, żeby tego drugiego przenieść do grobu w innym miejscu. Nie zgodziła się. Mówi: „Ja tego nie mogę przebaczyć”. Więc pytam: „Jak się pani modli modlitwą Ojcze nasz?”. Nie przyjęła tego, została przy swoim.

Matka Boża z takich ludzi się smuci jeśli tak mało zrozumieli Ewangelię. A kto ci przebaczy? „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Bóg jest tym, Kto ma władzę

przebaczenia wszystkiego, największego draństwa z naszej strony, a my mamy być zaciekli i nie przebaczać innym? „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Zakończenie

Siostry i bracia, kończąc to pierwsze rozważanie rekolekcyjne, chciałbym Was zachęcić, żebyście nie przespali, nie stracili tych dni, pierwszych dni Adwentu Roku Pańskiego 2015. To jest szczególny i niepowtarzalny czas. Rozważajcie nie tylko swoje sprawy przed Matką Bożą, porządkujcie nie tylko własne sumienia, porządkujcie nie tylko własną rodzinę, w której jesteście, ale pomyślcie szerzej, o tych których znacie, których cenicie, a wiecie, że się od Boga oddalili, żeby wrócili na swoje miejsce. Bo miejsce nas wszystkich jest przy Bogu. Na ziemi trzeba się przyzwyczajać już do tego, co będzie w niebie. Tak jak dzieciątko w łonie matki rozwija się i kształtuje się u niego różne narządy, żeby potem jak się narodzi mogło z czasem biegać, rączkami pracować, jeść, widzieć, słyszeć, żeby mogło funkcjonować, tak my, którzy mamy przejść w momencie śmierci do nowego życia, musimy też ukształtować narzędzia w sobie, żebyśmy tam zafunkcjonować. Chodzi o to, żeby się na ziemi już do Boga przyzwyczajać przez modlitwę, miłość, bo tam będzie trwanie w obecności Boga, widzenie twarzą w twarz. Trzeba już tu mieć oko wiary, żeby widzieć to co nadprzyrodzone, wieczność, żeby potem Boga widzieć twarzą w twarz. Trzeba nauczyć się kochać, przebaczać, żyć w miłości, żeby się potem odnaleźć tam, gdzie wieczna miłość trwa.

Módlmy się do Matki Bożej, żeby nam pomogła odnowić nas samych, nasze rodziny, naszą parafię. Pamiętajmy też o całym Kościele, o naszym kontynencie europejskim zagrożonym dzisiaj przez islam, przez niewiarę, o naszym rządzie, żeby ta odnowa, której zwiastuny widzimy obecnie, poszła w dobrym kierunku, żeby w narodzie pozostały wartości ewangeliczne, chrześcijańskie, żeby ten dom ojczysty wypiękniał, by było więcej prawdy, miłości, sprawiedliwości. Pomagajmy przez

naszą modlitwę Kościołowi i Ojczyźnie, żeby następowały zmiany w dobrym kierunku. Niech Bóg, za wstawiennictwem Matki Najświętszej, nam pomoże jak najlepiej przygotować się do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i tę resztę życia, która nam pozostała, żebyśmy mogli pięknie zapisać szlachetnym, chrześcijańskim życiem. Amen.

Żył treścią Jasnogórskiego Apelu

Jasna Góra, 30 listopada 2015 r.

*Słowo pożegnania podczas Mszy św. pogrzebowej o. Zachariasza
Szczepana Jabłońskiego,
Bazylika Jasnogórska*

Ojca Profesora Zachariasza w ostatnich latach można było najczęściej spotkać i zobaczyć na Apelu Jasnogórskim, gdy był od początku do końca zapatrzony w Ikonę Jasnogórskiej Maryi. Maryja była Matką i Przewodniczką jego życia, a Jasna Góra była dla niego drugim domem rodzinnym, Żegnając go dzisiaj, patrząc na jego trumnę, możemy powiedzieć, że o. Zachariasz żył treścią Apelu Jasnogórskiego, tym tryptykiem: „Jestem, Pamiętam, Czuwam”.

„Jestem” – jestem dla Ciebie Panie Boże, jestem dyspozycyjny, jestem gotowy przyjąć każdą Twoją wolę, każde cierpienie, każde doświadczenie. Maryjo, jestem także dla Ciebie jako mojej Matki, jako Matki Kościoła, jako Matki Zbawiciela. To „Jestem” było także adresowane do każdego człowieka. Zawsze był wrażliwy na ludzką biedę, na każdą prośbę, która do niego docierała. Chciał wszystkim zaradzić, żeby ludzie mieli się lepiej.

„Pamiętam” – pamiętam Boże, kim Ty jesteś. Pamiętam, że jestem Twoim dzieckiem. Maryjo pamiętam, że jestem Twoim synem. Pamiętam kim byłeś w dziejach naszego Narodu. Pamiętam, że jesteś naszą Matką i Królową. Pamiętam ile nam

pomogłaś, ile wysłuchałaś próśb, tych, które były do Ciebie kierowane w dziejach naszej Ojczyzny, Matki która tak wiele wycierpiała.

„Czuwam” – czuwam, abym zawsze był Twoim dobrym dzieckiem Panie Boże. Maryjo, abym był zawsze dobrym Twoim synem. Czuwam, żeby Ojczyzna kroczyła dobrą drogą: drogą prawdy, drogą sprawiedliwości, drogą miłości, drogą pokoju.

Drogi Przyjacielu, Ojcie Zachariaszu, trzymałeś rękę na pulsie. Byłeś nie tylko obserwatorem życia Kościoła, życia społeczno-politycznego naszego Narodu i innych narodów, ale także byłeś uczestnikiem tego życia i na Apelach Jasnogórskich poprzez Radio Maryja i Telewizję Trwam mówiłeś, co myśli Kościół, o tym co się w nim dzieje, czym naród żyje. Wskazywałeś na różne kłamstwa, na różne manipulacje, zawsze stałeś po stronie prawdy, po stronie dobra, po stronie przyjaciół Pana Boga.

Dziękujemy Bogu za ciebie, za to kim byłeś dla nas i dziękujemy tobie za twoje świadectwo kapłańskiego i zakonnego życia. Spoczywaj w pokoju i gdy zapukamy do bram nieba, gdy się skończą nasze dni, wyjdź po nas ze swoją i naszą Matką, otwórz nam bramy, byśmy byli razem z Bogiem na zawsze. Amen.

Homilie grudniowe

Śpiewajcie Panu pieśń nową – Nowe życie w Chrystusie

Świdnica, 1 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia księży dziekanów Diecezji Świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Wstęp

Droży bracia, jesteśmy na progu nowego roku liturgicznego i zarazem na początku Adwentu. Już wiemy, że nasza posługa kapłańska w rozpoczętym roku powinna toczyć się pod hasłem „Nowe życie w Chrystusie”. Rozważmy, co oznacza owo nowe życie w Chrystusie, w kontekście dzisiejszych czytań, zwłaszcza dzisiejszej Ewangelii.

1. Duszpasterskie hasło nowego roku liturgicznego

Najpierw przypomnijmy, że nowe życie w Chrystusie jest dziełem Trójcy Świętej w nas. Zostało nam ono wszczepione podczas Chrztu świętego. Jest więc darem, łaską, otrzymaną od Boga. Zadaniem rodziców wychowującym dziecko, że powolne uświadamianie tego daru i wdrażanie dziecka do życia tym darem. Dlatego tak ważne jest życie religijne rodziców, by swoją wiarę przez odpowiedni przykład wiary, potrafili przekazać swoim dzieciom. Gdy przychodzi wiek dojrzałości, ten dar winien się z czasem objawiać w postawie życia człowieka. Wtedy uświadamiamy sobie, że to nowe życie w Chrystusie nie jest tylko dane, ale jest także i zadane do rozwijania, do rozwijania przy naszym udziale. Otrzymane i rozwijane z naszym udziałem nowe życie w Chrystusie stanowi o naszym wrastaniu w świętości. Żeby stawać się świętym, najpierw trzeba tego chcieć. Nie wolno mówić, że doskonałość, świętość to nie dla mnie; ja się do tego nie nadaję, mnie wystarczy przeciętność, zwyczajność. Zwyczajność – owszem tak!, ale przeciętność to nie. Świętość to z naszej strony pragnienie, aby więcej „być”. a nie więcej „mieć”. Świętość to wierność w małych rzeczach.

Świętość to przyjmowanie w pokorze i miłości każdej woli Bożej, także tego, czego nie pragnęliśmy, również tego, czego nie udało się osiągnąć. Nade wszystko, świętość, jako nowe życie w Chrystusie, które Bóg w nas zasiał podczas naszego chrztu, w obecnym etapie życia – to codzienne trwanie z Chrystusem i w Chrystusie przez lekturę Pisma Świętego, przez modlitwę i pełnienie uczynków miłosierdzia. Nowe życie w Chrystusie, w którym trwamy, winno z nas promieniować na otoczenie.

2. Owocem nowego życia w Chrystusie jest radość w Duchu Świętym

Pierwszym owocem nowego życia w Chrystusie jest radość. „Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21a) – głosi dzisiejsza Ewangelia. Słowa te przypominają nam, że Pan Jezus całą swoją zbawczą misję na ziemi wypełniał w mocy Ducha Świętego. Okazało się to już na początku Jego publicznej działalności, podczas chrztu w Jordanie. Wówczas Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. W mocy Ducha Świętego głosił Ewangelię, Dobrą Nowinę o zbawieniu. W mocy Ducha Świętego czynił cuda, w mocy Ducha Świętego cierpiał, umarł i zmartwychwstał. Tej mocy Ducha Świętego udzielił Kościołowi. Dzięki temu Kościół do dziś naucza, sprawuje liturgię i służy potrzebującym. Z pewnością za mało zdajemy sobie sprawę z tej mocy i za mało otwieramy się na to działanie Ducha Bożego i – być może – za mało wierzymy w tę moc.

Wczoraj, 30 listopada 2015 roku odbył się w Częstochowie pogrzeb o. prof. Zachariasza Jabłońskiego, znanego mariologa z zakonu Paulinów. Zajmował się badaniem kultu Matki Bożej w naszej narodowej historii. Był wielkim czcicielem Maryi i zarazem bardzo zatroskany o trwanie narodu polskiego przy Maryi i przy wartościach ewangelicznych. Podczas pogrzebu przypomniano jak wyglądał ostatni dzień jego życia. Odmawiał z obecnym bratem zakonnym różaniec. Przed każdą tajemnicą różańcową cichym głosem śpiewał słowa: „O Stworzycielu

Duchu przyjdź”. Był to z pewnością znak, że w swoim życiu modlił się wiele o światło i moc Ducha Świętego.

Adwent jest czasem, ożywienia w nas tęsknoty za Bogiem, za głębszym życiem wewnętrznym. Jeśli w tym rozpoczętym roku liturgicznym, mamy prowadzić pracę duszpasterską pod hasłem „Nowe życie w Chrystusie”, owocem – przejawem tego nowego życia, winna być ewangeliczna radość. Ciekawe, że ludzie prowadzący naprawdę głębokie życie wewnętrzne, ludzie wypełnieni Duchem Świętym, odznaczają się autentyczną radością, nie radością przelotną na pokaz, do kamery, ale jako stałym usposobieniem, a więc radością autentyczną.

Pan Jezus mówi jeszcze dziś do nas: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23-24). Czy naprawdę jesteśmy szczęśliwi, że doświadczamy Jezusa w Kościele, że słyszymy Jego słowo i doświadczamy Jego miłującej obecności? Jest nam potrzebny nowy entuzjazm wiary. Na to oczekują nasi wierni.

3. Owocem nowego życia w Chrystusie jest pokora

„Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10,21). Wiemy, że słowo „prostaczek” w tym kontekście oznacza człowieka pokornego, człowieka o prostym sercu. Bóg ma upodobanie w ludziach pokornych, prostych, przejrzystych. Taką postawę miała Maryja Dziewica. W modlitwie „Magnifikat” wyznała; „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej”. Bóg „rozprasza pyszniących... strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych...” (por. Łk 1,46-55). Im więcej w nas pokory, tym więcej w nas Jezusa, tym więcej też innych ludzi w naszym sercu. Tyle mówimy o pokorze i ciągle nam jej brakuje. Brakuje niekiedy w naszym duszpasterstwie tego, co Chrystus uczynił w Wieczerniku – umywania nóg. Przechodźmy od duszpasterstwa rozkazującego, pouczającego, do duszpasterstwa służącego, świadczącego.

4. Owocem nowego życia jest miłość i pokój

W dzisiejszym pierwszym czytaniu mieliśmy Izajaszową wizję pojednania zwierząt: zwierząt dzikich i domowych. Chodzi tu przede wszystkim o jedność między ludźmi. Tak powinno być w czasach mesjańskich i dzisiaj w czasie, gdy Chrystus żyje i działa na ziemi. Winniśmy dążyć do pojednania w Chrystusie. Abp Bolesław Kominek, 50 lat temu w słynnym Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich przypomniał, że pojednanie jest owocem przebaczenia. Owocem przebaczenia jest pojednanie i pokój Śpiewaliśmy dziś: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Gdzie jest ten pokój, gdzie jest pokój w Ziemi Świętej, na Bliskim Wschodzie, gdzie jest pokój w naszych sercach? – Być może nie ma go, gdyż jesteśmy zamknięci na dar pokoju, który płynie od Pana Boga i który na ziemi można budować wskazanymi przez Boga metodami. „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Trzeba nam pokazywać, że tak naprawdę jest.

Zakończenie

W ostatnich latach zmienił się nieco charakter Adwentu. Pamiętamy inny Adwent z naszego dzieciństwa. Udaje się ludziom tego świata okradać nas z prawdziwego Adwentu. Od nas wiele zależy, czy przeciwstawimy się fali komercji, pogoni adwentowej za zakupami. Zacytujmy na koniec zwrotkę pieśni adwentowej, którą dzisiaj już rzadziej śpiewamy: „Oto się już głos rozchodzi: wstańcie, bracia, uśpieni! Zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień zmieni. Precz odtąd dzieła niecnoty, wylęgnione wśród ciemnoty. Niech każdy z nas w przyszłości, zbroję wdzieje światłości”. Amen.

Stale aktualne orędzie fatimskie

Jaźwina, 2 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas Peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego*

1. Maryja zatroskaną Matką wszystkich ludzi

Podczas peregrynacji czytamy zwykle teksty biblijne mówiące o Matce Bożej, tak też i jest na obecnej Mszy świętej. Wysłuchaliśmy Słowa Bożego, które mówiło o Matce Bożej, a to słowo Boże zostało zapisane przez jednego z Apostołów, tego Apostoła umiłowanego, św. Jana. To on w pierwszym czytaniu nam pokazał wizję Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Ta Niewiasta ujrzana przez niego pod koniec życia to Maryja. Nie miał Jan wątpliwości, Matkę Bożą znał, bo pod krzyżem usłyszał słowa: „Synu, oto Matka twoja”, a Maryja usłyszała: „Niewiasto, oto syn Twój”. To było bardzo ważne wydarzenie, gdy Jezus składał ofiarę ze swojego życia i w tym ważnym momencie, tuż przed śmiercią, Maryję przekazał Janowi, a całą ludzkość, w osobie Jana przekazał Maryi. Niejako powiedział: „Ja odchodzę, a Ty teraz kochaj, jak mnie kochałaś, Jana, mojego ucznia. I kochaj tych wszystkich, którzy we mnie uwierzą, którzy będą moimi uczniami. I Ty bądź dla nich Matką”. Można powiedzieć, że Maryja tę miłość, którą miała do Jezusa, przeniosła na ucznia Jana i przeniosła na całą ludzkość, bo Jan był tylko reprezentantem wszystkich nas.

Moi drodzy, zacznijmy od tego, że Maryja przyszła do nas, by nam powiedzieć, że jest naszą Matką, że nas kocha, że bardzo zależy na nas, byśmy dobrze przeżyli życie na ziemi i byśmy potem zostali przyjęci do nieba. „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. Popatrzcie na Matkę Bożą Fatimską, jakże jest podobna do tej Niewiasty ujrzanej w wizji przez Jana Ewangelistę. A w zapisie dzisiejszej Ewangelii, również autorstwa św. Jana

Apostoła, Maryja nam się pokazuje na weselu w Kanie i Ona pierwsza zauważa niedostatek nowożeńców. Jezus z pewnością doskonale znał sytuację, nie trzeba Mu było podpowiadać, ale chciał Maryję włączyć w to dzieło pomagania ludziom, żeby ludzie wiedzieli, że Ona jest przy Nim, że wiele może. „Nie mają już wina” – rozmowa Maryi z Jezusem o naszych ludzkich sprawach, o naszych ludzkich niedostatkach. Tam była zapowiedź, od tamtego czasu Maryja z Jezusem nieustannie rozmawia o naszych sprawach, o naszych potrzebach, o naszych brakach, o Twoich potrzebach, o Twoich zmartwieniach. Rozmawia z Jezusem, żeby Jezus, Jej Syn, który może wszystko, pomógł ci, żeby ci podał rękę, żeby zaradzić niedostatkowi duchowemu czy materialnemu. A my tak zapominamy, że Maryja rozmawia ze swoim Synem, naszym Zbawicielem, o nas. „Nie mają już wina” – a dzisiaj podobne słowa, ale zawsze dotyczące nas, którzy jesteśmy uczniami Jej Syna.

2. Maryja Matką polecającą modlitwę różańcową w każdej sytuacji

Siostry i bracia, więc mamy Maryję wśród nas obecną w tym znaku figury z Fatimy. Maryja, przez to zjawienie się w Fatimie w 1917 roku, chciała nam przypomnieć, że jest z nami, że widzi co się na świecie dzieje i przyszła przekazać swoje życzenia, swoje też prośby. Ona nie tylko nam chce pomagać, nie tylko nam przypominać, że nas kocha jako Matka zawsze dla nas obecna, Matka, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umiera. Matki nasze ziemskie nam umierają, ale zostaje zawsze Maryja, którą Jezus nam dał pod krzyżem, przed śmiercią. Moi drodzy, Matka Boża nie tylko chce nam powiedzieć, że jest dla nas, że jest naszą najlepszą Mamą, że nam chce pomagać, ale też stawia nam pewne wymagania, daje nam pewne wskazówki, które są wszystkie dla naszego dobra.

Dzisiaj chciałem Wam tak tylko w zarysie przedstawić orędzie fatimskie, które Maryja przekazała pastuszkom w Fatimie 97 lat temu. Tam są takie trzy wskazania, wezwania Maryi –

módlcie się na różańcu, czyńcie pokutę i nawracajcie się, a więc wezwanie do modlitwy, pokuty i nawrócenia. To są podobne wezwania jakie Jezus kierował do ludzi i dzisiaj kieruje do swojego Kościoła, bo Jego Słowo trwa, Jego nauczanie trwa i Jego Słowa są przypominane i kierowane na nowo do tego pokolenia, które dzisiaj żyje na ziemi. Dwa tysiące lat już trwa to przekazywanie Słowa Bożego, Słowa Pana Jezusa. „Módlcie się, odmawiajcie różaniec”.

Gdy byłem w Kazachstanie to tam powiedziano mi, że dla nich różaniec jest ósmym sakramentem. Tam Polacy, którym groziła śmierć głodowa, wyprosili cud. Przetrwali dzięki rybom, które się znalazły w jeziorze, które się utworzyło. Dzisiaj tam jest sanktuarium Matki Bożej z rybami – Narodowe Sanktuarium Kazachstanu.

Wiemy jak wielką potęgą była modlitwa różańcowa w ciągu wieków. Chciał nas zalać islam, wkroczyć i zadomowić się w Europie w wiekach XVI i XVII. Papież wzywał do modlitwy różańcowej. I Matka Boża wyprosiła łaskę zwycięstwa. Turcy wycofali się, nieśli ze sobą islam. Zobaczcie co się dzisiaj dzieje, coś podobnego. Czy mamy zatracić chrześcijaństwo w Europie? Czytałem wywiad patriarchy Antiochii, którego udzielił włoskiemu tygodnikowi. Powiedział, że islam ma zamiar opanować Europę i robi to na dwa sposoby. Opanuje Europę z dwóch powodów, ponieważ w Europie ludzie gardzą chrześcijaństwem, nie przejmują się nauką Jezusa. Chrześcijaństwo jest bardzo słabe, dlatego oni wejdą ze swoją wiarą. A po drugie jest słaba demografia, w Europie nie chcą mieć dzieci, a są potrzebni ludzie jako siła robocza. Gdyby dzisiaj z Europy wyjechali imigranci, to gospodarka by totalnie upadła.

Siostry i bracia, jest niebezpieczeństwo i w związku z tym jest nam potrzebna modlitwa różańcowa, abyśmy nasz ojczysty dom i nasz kontynent zachowali jako kontynent chrześcijański, żeby cywilizacja łacińska nie została pokonana przez cywilizację mahometańską. Jaka to religia, która wzywa do zabijania? A te terrorystyczne zamachy, które miały miejsce ostatnio na to wskazują. Siostry i bracia, nasz ojczysty dom potrzebuje

wsparcia modlitewnego. Nie możemy wszyscy pojechać manifestować przeciw temu, co się nam nie podoba. Zobaczcie jaka jest sytuacja w obecnym Sejmie, co się dzieje z Trybunałem Konstytucyjnym, jaki jest początek tych zmian, które zostały zapowiedziane. Idzie jak po grudzie, rzucają kłody ze wszystkich stron. Jak możemy pomóc tym, którzy chcą naprawić Polskę? Modlitwą, różańcem. A w naszych rodzinach – czy wszystko jest w porządku? Modlisz się na różańcu w twoich trudnych sprawach rodzinnych?

Niedawno wyczytałem o matce, która wiele lat się modliła za swego syna alkoholika. Nie pomogły prośby, nie pomogły różne interwencje ze strony kolegów, a ona nie wypuściła różańca z ręki. Pewnej nocy, gdy syn pijany wrócił do domu, szedł do swojego łóżka i przewrócił się o matkę, która leżała krzyżem na podłodze z różańcem w ręku. Zapytał co robi o tej porze na podłodze. Odpowiedziała, że się za niego modli, żeby przestał pić i się opamiętał. Coś go ruszyło i wyszedł na prostą. Z każdego dołka można wyjść przy Bożej pomocy.

3. Umartwienie, które prowadzi do pojednania

Siostry i bracia, na temat modlitwy jeszcze wiele usłyszycie, niech tyle wystarczy. Temat pokuty. Nie trzeba sobie pokuty zadawać, samo przyjmowanie różnych doświadczeń od niedobrego teścia czy niepoprawnej synowej, sąsiada, który cię skrzywdził, może być wielką pokutą. Jak się wyciszysz, upokorzysz, jak przebaczysz. Teraz, gdy wspominamy ten słynny list biskupów polskich do niemieckich napisany przez kardynała Bolesława Kominka, powtarzamy, że ten kto przebacza pierwszy jest zawsze zwycięzcą.

Moi drodzy, nie czekajmy, żeby nas ktoś przeprosił, ale przepaszajmy jeśli nawet nie mamy wielkiej winy, tak jak kardynał Kominek napisał w tym liście: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. To się nie spodobało ówczesnym komunistom, pisali na transparentach w fabrykach, na uczelniach, na wiecach: „Biskupi zdrajcy”; „My nie przebaczymy”.

Kardynał Kominek wielokrotnie tłumaczył, że nie przebaczenie Niemcom jest uderzeniem w polską rację stanu. Na Jasnej Górze, gdy Prymas Wyszyński reprezentował samego papieża, którego nie wpuszczono do Polski, Prymas kończąc kazanie zapytaniem: „Czy przebaczenie?”. I wszyscy, zgromadzeni na placu jasnogórskim, krzyknęli trzykrotnie: „Przebaczymy, przebaczymy, przebaczymy!”. To był początek zwycięstwa biskupów, którzy wyciągnęli pierwszą rękę do Niemców. Było to trudne dla Polaków do przyjęcia. A gdy atakowano kardynała, że to jest za bardzo proniemieckie, to powiedział: „Muszę was zasmucić, nie znacie Ewangelii. Jezus powiedział, jak Piotr pytał czy siedem razy trzeba przebaczyć, że siedemdziesiąt siedem czyli zawsze”.

Moi drodzy, wszystko wszystkim trzeba przebaczać. To jest Ewangelia i to jest też pokuta. Jak chcemy czynić pokutę, to winniśmy przyjmować różne trudne doświadczenia od innych w cichości. To może być wspaniała pokuta. Nawet, jak nas papież Paweł VI uczył, wypełnianie swoich zadań, tych codziennych, szarych obowiązków przy kuchni, przy zwierzętach domowych, na roli czy w pracy, jak to wykonujesz w cichości i robisz jak najlepiej, to może być też pokuta.

Matka Boża, jak mówi czyńcie pokutę to też o tym myśli. Przedwczoraj byłem na Jasnej Górze na pogrzebie ojca Zachariasza Jabłońskiego. W czasie apelu jasnogórskiego on od początku do końca patrzył w Maryję, nie odrywał oczu. Odwiedziliśmy go jeszcze 12 godzin przed śmiercią, był przytomny, rozmawialiśmy z nim. Powiedział, że swoje cierpienie ofiarowuje za tych ludzi, których być może kiedyś skrzywdził, mówił też, że czyni pokutę za Kościół, by dobro zwyciężyło. Piękna postawa, bardzo ewangeliczna, piękna intencja pokutna.

4. Nawrócenie zadane każdemu

I trzeci element przesłania fatimskiego to nawrócenie; nawrócenie ze zła na dobro, a nawet z tego co dobre na to co lepsze. Jak tak sprawę ujmemy to mamy świadomość, że

wszyscy mamy się z czego nawrócić. Nawet gdybyśmy nie mieli jakichś obciążeń moralnych, poważnych grzechów, to wiemy, że możemy być lepsi niż aktualnie jesteśmy, a więc jest możliwość nawracania się z tego co dobre, na to co lepsze. Ważne jest nawracanie się ze zła, bo nikt nie jest z nas bez grzechu. Pierwszym krokiem, żeby się nawrócić jest uznanie swojej winy, a są ludzie, którzy nie potrafią swojej winy uznać tylko widzą winę w drugich. Przyznanie się do winy, to jest potrzebna pokora. Kto się do winy przyznaje, to ten jest zwycięzcą, zwłaszcza jeśli wyznaje winę przed Bogiem. Potem trzeba ten grzech, to zło wyrzucić z siebie, to jest spowiedź, nie można wyrzucić z siebie tego, co się ma gdziekolwiek czy przed kimkolwiek. Chrystus powiedział: „Którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Zobaczcie, Wojciech Jaruzelski przed śmiercią poprosił o księdza i ksiądz przyszedł, opowiadał to biskup połowy Guzdek. A czytaliśmy ostatnio notatki o śmierci generała Kiszczaka, też odpowiedzialnego za stan wojenny, zabitych w kopalni „Wujek”, zabicie ks. Popiełuszki, Przemyka i innych zbrodni. Żona Maria Kiszczak się przyznała, że mąż ją prosił, żeby sprowadziła księdza. Ona nie sądziła, że śmierć tak szybko przyjdzie i ksiądz nie zdążył przyjść. A generał kilkakrotnie prosił chcę się pojednać z Bogiem, chcę namaszczenia. Spóźnił się, ale Pan Bóg ma swoje sposoby, żeby uwolnić człowieka z grzechu, jak chciał, jak pragnął, może Bóg policzył jego pragnienie pojednania, nie nam to sądzić.

Siostry i bracia, pomyślcie czy wszyscy w waszych domach są przyjaciółmi Boga, czy chodzą do kościoła, do spowiedzi. Trzeba się nawrócić. I was to nie boli, że macie takich sąsiadów czy nawet domowników, którzy zagubili drogę do kościoła, do spowiedzi świętej? Jest Matka, powiedzcie to Jej. Ona to wie z pewnością, ale jak Jej powiecie to będzie miała znak, że wiecie, że jest źle, że jest potrzebna pomoc, bo nasze rady, nasze prośby czasem nie pomagają. Matka Boża pomoże. A może Ci powie, żebyś jakąś pokutę dodał, żeby się dzieci nawróciły, żeby dobrze dzieci wychowywać. Jest to bardzo ważne. Moi

drodzy, w tym nawróceniu jest też potrzebne odwrócenie się od zła, żeby nie wracać na tę drogę, która się szło. Jest to możliwe.

Miałem kiedyś rekolekcje w Oleśnicy i ks. proboszcz mi zaproponował, żeby do nauki o spowiedzi dołączyć świadectwo jednej osoby, która jest anonimowym alkoholikiem. Pił dwadzieścia lat i wyszedł z tego. Teraz jest mężczyzną po sześćdziesiątce, nie pije kolejne dwadzieścia lat. Wyszedł. Jest możliwe nawrócenie. Może jakaś babcia mu to wyprosiła, jakiś dziadek, z których się śmiejemy, że nie mają co robić, więc się modlą. A ci, którzy się modlą, którzy czynią pokutę, którzy się nawracają, to są ludzie wielcy.

Moi drodzy, niech to wystarczy na tę pierwszą konferencję rekolekcyjną tutaj wygłoszoną podczas tej Mszy świętej w obecności Matki Bożej.

Módlmy się na tej Eucharystii pierwszej, żeby parafia wasza się odnowiła duchowo, żebyście stali się mocniejsi, żeby miłość powróciła do waszych rodzin, byście byli wobec siebie bardziej cierpliwi, bardziej wyrozumiali, żebyście nie myśleli tylko o sobie. Jak wypędzisz z siebie egoizm, to więcej będzie w tobie Pana Boga, więcej będzie twoich bliskich, jak się nie będziesz tak sobą przejmować, że jesteś taka ważna, taka mądra, taki wspaniały. Przez pokorę wracamy do ewangelicznej postawy. Niech Matka Boża, która na nas patrzy, zajrzy w nasze sumienia, w nasze serca, niech nam powie, że nas kocha. A my ze swojej strony przyjmijmy to orędzie, które nam w Fatimie zostawiła i które jest ciągle niewypełnione i ciągle ważne, wezwanie do modlitwy, do pokuty i do nawrócenia. Amen.

Świątynia miejscem pomnażania wiary

Piotrowice (parafia Pastuchów), 4 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Krzyż znak miłości

Przeżywamy dzisiaj pierwszy piątek miesiąca. Dzień piątkowy nam zawsze przypomina, że Jezus umarł za nas na krzyżu. W tym kościele, w szczególny sposób oddajecie cześć krzyżowi, bo świątynia została wzniesiona pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Krzyż jest znakiem miłości. Mówimy, że symbolem miłości jest serce, to jest prawda. Jak ktoś ma dobre serce to znaczy, że potrafi kochać, przebaczać. Ale jak patrzymy na Krzyż, to właśnie wtedy odczytujemy tę największą miłość Jezusa do nas. Jezus zgodził się oddać życie za nas, abyśmy mieli nowe życie tu na ziemi, życie wiary, miłości i abyśmy mieli otwarte niebo, bo tam jest nasz dom stałego zameldowania. Na ziemi jesteśmy przejściowo, żyjemy zwykle kilkadziesiąt lat, a potem odchodzimy. Wszyscy odchodzą. Pan Bóg zna godziny naszego odejścia z tej ziemi, przed nami jest to zakryte, ale musimy sobie przypominać dokąd idziemy. Trzeba żyć jak pielgrzym mający świadomość, że jest w drodze do Boga, do pełnego szczęścia, którego tu, na ziemi często szukamy i go nie znajdujemy.

Moi drodzy, wiemy, że dzisiaj raz po raz jest odnawiana walka z krzyżem, jest walka o utrzymanie krzyży w miejscach publicznych, na przykład w szkołach, szpitalach, urzędach. Jak teraz nowy rząd się wprowadzał do swoich apartamentów, to pytano czy trzeba powiesić krzyż. Było to w urzędzie rady ministrów i pani premier powiedziała: „Można powiesić, jesteśmy przecież wierzący, to nie jest znak państwa wyznaniowego. Jezus należy do wszystkich, do całej ludzkości, bo za wszystkich oddał życie na krzyżu i ma prawo do miejsca w naszych sercach. Jego symbole, zwłaszcza krzyż, mają prawo do miejsca

w przestrzeni życia publicznego, także w szkołach, szpitalach, przy drogach, na cmentarzach, bo krzyż nam oznajmia tę wielką prawdę, że Jezus dokonał naszego odkupienia, zgładzenia naszych grzechów, przez swoje cierpienie i swoją śmierć.

2. Udział ochrzczonych w krzyżu Chrystusa

Moi drodzy, gdy patrzymy na krzyż to sobie uświadamiamy, że Jezus nam też daje udział w tym swoim krzyżu. Nie ma kącika bez krzyżyka na naszej ziemi. Są różne krzyże. Słyszymy o wielkich tragediach, katastrofach, zamachach terrorystycznych. Iluż ludzi cierpi. Słyszymy o rozwodach. Prawie połowa małżeństw dzisiaj w ciągu pierwszych lat po ślubie się rozwodzi. I to jest katastrofa dla dzieci. Jeśli dzieci tracą swoją mamę czy tatę, który odchodzi, to jest dla nich wielkie przygnębienie. Zobaczcie, dzisiaj małżeństwa się rozchodzą, bo nie potrafią sobie przebaczyć, być cierpliwi wobec siebie, zaczyna się oddalenie, które przechodzi we wrogość i potem w rozwód. To jest też wielki krzyż dla dzieci, dla rodziny. Niekiedy przychodzą choroby, raz po raz słyszymy, że choroby nam zabierają ludzi jeszcze młodych.

Ostatnio zmarł ks. Andrzej Baczyński odpowiedzialny za transmisję Mszy świętej w niedzielę z Łagiewnik, już go nie ma na tej ziemi, już jest w wieczności. A pomyślcie teraz o swoich sąsiadach, o swoich rodzinach, też raz po raz ktoś wcześniej odchodzi i to są nasze krzyże. Ale jak trwamy przy Chrystusie, to nam łatwiej jest wszystkie krzyże unieść bo Jezus nam pomaga. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Trzeba w to wierzyć.

Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, Jezus uzdrowił dwóch niewidomych, którzy wołali: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami”. Jezus zapytał: „Czy chcecie widzieć? Czy wierzycie, że mogę wam to uczynić? – Wierzymy”. Oni byli niewidomi, ich oczy nie funkcjonowały dobrze, nie widzieli nic, ale mieli oczy duszy, oczy serca. Oni widzieli w Jezusie Mesjasza cudotwórcę, dlatego wierzyli, że On może ich uzdrowić, w przeciwieństwie

do tych, którzy byli obok, faryzeuszy, uczonych w piśmie, którzy mieli zdrowe oczy, ale nie widzieli w Jezusie Mesjasza, Zbawiciela, na którego naród czekał. A ci ślepcy mieli oczy wiary i dlatego Jezus ich uzdrowił. Nas też uzdrawia, nam też pomaga tylko trzeba wierzyć.

Tak bardzo jest ważna wiara w Chrystusa, który żyje w Kościele. Miejscem tych uzdrowień są zawsze świątynie. Niektórzy mówią, po co będę do kościoła chodził, jak się mogę wszędzie pomodlić i na ulicy, i w polu, i w pociągu. To prawda, ale nie wszędzie jest sprawowana Eucharystia. A właśnie Eucharystia to jest najświętsza czynność jaką spełniamy na ziemi, ona zawiera zapis dzieła zbawczego Jezusa i nasza obecność na niej to jest wielkie wyróżnienie. Przekonujcie swoich domowników, sąsiadów, a jak nie pomoże zachęta, to trzeba dołączyć modlitwę.

3. Dar wytrwałej modlitwy za drugich

W naszej diecezji trwa peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej. Jest wielkie poruszenie, ludzie wypisują prośby, one są czytane i się modlą. Moi drodzy, nasze prośby, które kierujemy do bliźnich, a nie są przez nich wysłuchiwane, trzeba wspomagać modlitwą, różańcem świętym i to wytrwale. Przypomnijmy sobie, że ci dwaj niewidomi szli za Jezusem i wołali bez końca. Jezus zwlekał z ich uzdrowieniem, bo to wołanie było potrzebne nie dla Niego tylko dla ludzi, którzy tam byli, żeby im powiedzieć, że trzeba długo wołać, wytrwale się modlić. Więc modlitwa jest bardzo ważnym środkiem wypraszenia darów dla drugich i również ofiarowanie cierpienia, różnych zmartwień, dolegliwości, w intencji ludzi, których kochamy, na których nam zależy, a którzy gdzieś się zagubili. Może to są dobrzy ludzie, ale są niewidomi wewnętrznie, nie mają wyostrzonego wzroku wiary.

Dlatego, kończąc to rozważanie, zachęcam do modlitwy, byśmy za każdym przybyciem do kościoła pomnażali swoją wiarę w Jezusa, w Jego moc, w moc Ducha Świętego, którego nam

daje. Byśmy mocni tym, co otrzymujemy w kościele podczas Eucharystii, mogli przemieniać życie na lepsze, czynić życie rodzinne, sąsiedzkie lepszym. Amen.

Trwać wiernie przy Bogu

Czechy (parafia Pastuchów), 4 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Matki Bożej Łaskawej*

1. Matka Boża Łaskawa

Macie śliczną, wspaniałą patronkę tej świątyni, która jest także Patronką wszystkich jako żywego Kościoła, żywej części Kościoła. Tą Patronką jest Matka Boża Łaskawa, która swoje główne miejsce kultu ma w Krzeszowie. Ta rzeźba, którą mamy przy ołtarzu, nam przypomina tę ikonę Matki Bożej Łaskawej, która jest czczona w Sanktuarium w Krzeszowie. Ten tytuł Matka Boża Łaskawa oznacza, że wszelkie łaski od Boga pochodzą za pośrednictwem Matki Bożej. Matka Boża jest szafarką łask. W jednej pieśni śpiewamy słowa: „Do Ciebie Matko szafarko łask”.

Gdy sobie wspomnimy Kanę Galilejską, to sobie przypomnimy, że Jezus uczynił pierwszy cud – cud przemiany wody w wino. Zaangażował Maryję i to Maryja pierwsza zauważyła, że nowożeńcom brakuje wina. Podeszła do Jezusa z prośbą i Jezus zarządził w potrzebie. Matka Boża ciągle do Jezusa przychodzi w naszych sprawach. Jak się do Niej modlimy, odmawiamy różaniec, to Ona do swojego Syna przychodzi i prosi w naszych sprawach tak, jak to uczyniła po raz pierwszy w Kanie Galilejskiej.

2. Maryja wzorem zawierzenia Bogu

Moi drodzy, Matka Boża jest dla nas przykładem zawierzenia Bogu. Gdy była u św. Elżbiety to usłyszała słowa – błogosła-

wiona jesteś, któraś uwierzyła, że staną się słowa powiedziane Ci od Pana. A oto w dzisiejszej Ewangelii, Jezus nam też zwraca uwagę na wiarę. Słyszeliśmy przed chwilą jak Jezus uzdrowił dwóch ociemniałych. Oni nie widzieli w Jezusa, ale w Niego wierzyli, usłyszeli, że jest Mesjasz, który naucza o Królestwie Bożym i czyni cuda. Dlatego jak im powiedziano, że ten cudotwórca Jezus z Nazaretu przychodzi, to zaczęli krzyczeć głośno: „Ulituj się nad nami Synu Dawida”. A Jezus ich zapytał: Czy wierzycie, że mogę wam to uczynić?”. To był test na ich wiarę. Oni odpowiedzieli: „Tak”, czyli wyznali wiarę w tę wszechmoc Jezusa. I Jezus powiedział: „Według wiary waszej niech się wam stanie”. I zostali uzdrowieni.

Siostry i bracia, jeżeli Jezusa prosimy często, to Jezus w pewnym momencie nas obdarza tym o co prosimy. Może nie zawsze tak jak to sobie wyobrażamy, wymyślimy, ale jest pewne, że jeżeli to jest nam potrzebne do zbawienia, to otrzymujemy. Czasem nas też Jezus testuje czy potrafimy długo prosić, czy się nie zniechęcamy. Niektórzy się zniechęcają i mówią, ja się modliłem kilka miesięcy o wyzdrowienie kogoś, o znalezienie pracy czy jakiś inny dar no i Jezus jakby milczał. I przestają się modlić. I wtedy nie spełnia się prośba. A ci, którzy się modlą wytrwale tak jak ci, którzy krzyczeli głośno i szli aż do końca za Nim. Trzeba wierzyć, że Jezus wie czego nam najbardziej potrzeba. Jak czasem nie wysłucha nas od razu, trzeba mówić: „Bądź wola Twoja, On wie czego nam potrzeba”.

3. Zdolność do dyskrecji

Na co jeszcze trzeba zwrócić uwagę? – Otóż Jezus tego cudu przywrócenia wzroku dokonał dopiero w domu. Jak wszedł do domu, wtedy oni zostali uzdrowieni. Dlaczego tak zrobił? – Żeby nie wywoływać sensacji, bo Jezus czynił cuda nie dla blasku, nie dla wywołania sensacji, ale czynił cuda dla tych, którzy mieli wiarę. I nawet im powiedział: „Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie”, ale oni jednak skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim po całej tamtejszej okolicy. Byli mało dyskretni,

bo otrzymali wielki dar widzenia. Mogli widzieć niebo, ziemię, przyjaciół swoich, bliskich, drzewa, ptaki. To był wielki dar i to rozpowiadali. Ale pytanie jest takie: Dlaczego Jezus im zakazał, żeby o tym mówili? – Bo nie chciał, żeby z Jego cudów ludzie robili sensację, tylko żeby byli dyskretni. I to jest też dla nas przesłanie, żebyśmy byli dyskretnymi ludźmi. Jak coś wiemy o kimś niedobrego, to nie rozgłaszać, nie publikować, nie obnosić dookoła. Jak wiesz, że coś się stało, ktoś coś niedobrego zrobił, to do Jezusa, do Matki Bożej, dyskretnie polecić i wtedy będzie lepiej, gdy zamienimy naszą troskę o coś na modlitwę. Z plotkowania, z nagłaśniania jeszcze nic dobrego nie wyszło. A więc zapamiętajmy, że z dzisiejszego wydarzenia wyciągamy wniosek, abyśmy byli dyskretni.

Moi drodzy, jest Adwent, idziemy do Bożego Narodzenia i dzisiaj się będziemy modlić o silniejszą wiarę dla nas wszystkich, byśmy tak jak ci niewidomi do Jezusa wołali: „Ulituj się nad nami Synu Dawida”. Zobaczcie, nie wszyscy do kościoła chodzą, nie wszyscy żyją Ewangelią. Patrząc też na życie publiczne, na to co się dzieje w Sejmie, w polityce, jesteśmy przerażeni. A to są katolicy. Dlatego pomagajmy wszystkim, pomagajmy Kościołowi, Ojczyźnie naszą modlitwą, naszą wiarą w to, że Jezus jest wszechmocny, że może zmieniać nas samych i może wpływać na zmianę naszych serc, zmianę myślenia, zmianę dążeń tych ludzi, którzy sprawują funkcje publiczne. Niech Jezus otrzyma od nas w tej Mszy świętej naszą wdzięczność, niech zobaczy naszą wiarę i niech tą wiarę mnoży, byśmy pełni wiary i radości mogli potem przeżywać Jego święte narodzenie. Amen.

Wierność powołaniu Bożemu drogą do świętości

Pastuchów, 4 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Barbary*

1. Święta Barbara wierna wymogom Ewangelii

Bardzo mocne są słowa dzisiejszej Ewangelii: „Z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy”. Można powiedzieć, że Jezus jakby poróżnił św. Barbarę z jej ojcem, bo córka stała przy Chrystusie, a ojciec chciał wypędzić Chrystusa z serca córki. Dlatego nastąpił konflikt i córka znalazła się w więzieniu a potem ją spotkała śmierć. Także te dalsze słowa wypełniła św. Barbara, Wasza Patronka: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”. Barbara bardziej kochała Jezusa, swojego Oblubieńca, Zbawcę świata. Więcej Go kochała niż ojca, który stał się dręczycielem. I dalej: „Kto nie bierze swojego krzyża a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”. Są tacy ludzie, którzy deklarują się wierzącymi katolikami, ale nie zachowują Ewangelii, nie zachowują wszystkich przykazań, tylko te, które sobie wybiorą, a innych nie zachowują. Mieliśmy na to przykład w naszym Sejmie poprzedniej kadencji, kiedy posłowie katolicy głosowali przeciwko życiu, za „in vitro”. Podczas tego proceduru przecież giną ludzie, embriony są zamrożone, a embriion to jest człowiek. I moi drodzy, dziwimy się, że to katolicy do tego rękę przyłożyli i ciągle przykładają. Zdjęcia robili sobie z biskupami, była delegacja u papieża, na grobie św. Jana Pawła II modlili się, kwiaty złożyli, a przyjechali do kraju i na chybcika przegłosowali ustawę o zmianie płci. Na szczęście nowy prezydent jej już nie podpisał.

Drodzy moi, to wszystko o czym mówię odnosi się do tego oświadczenia Jezusa: „Kto nie bierze swojego krzyża a idzie za mną, nie jest mnie godzien”. Za Jezusem idziemy z krzyżem,

a krzyżem dla nas są też przykazania i to wszystkie, nie tylko jedno wybrane. Pamiętajmy, że abyśmy byli godni nazwy uczniów Pańskich, winniśmy iść za Chrystusem z krzyżem.

2. Męczennicy w historii Kościoła

Moi drodzy, św. Barbara, wasza Patronka, to męczennica pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przypomnijmy, że pierwszymi męczennikami byli młodziankowie w Betlejem, którzy jako niemowlęta oddali życie za Jezusa. Jezus się schronił do Egiptu, bo Józef opiekun otrzymał taką informację od Aniołów i z Maryją uciekli do Egiptu, a wiele niemowląt zginęło, bo Herod sądził, że jak wymorduje niemowlęta, to wśród nich będzie ten Mesjasz narodzony w Betlejem. To oni otwierają listę męczenników chrześcijańskich, a z ludzi dojrzałych tę listę otwiera św. Szczepan, zawsze go wspominamy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Pierwszy męczennik ukamienowany za Chrystusa i umierający na wzór Chrystusa. „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60) – tak się modlił św. Szczepan. Podobnie Jezus modlił się na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). I potem przez trzy wieki mordowano ludzi aż do 313 roku, kiedy cesarz Konstantyn Wielki ogłosił „Edykt mediolański” i religia chrześcijańska została równouprawniona z innymi religiami, można było ją bezkarnie już wyznawać.

Potem jednak także przychodziły prześladowania.

Popatrzcie jak się nasza historia narodowa zaczęła. U kolebki naszej państwowości jest św. Wojciech, wprawdzie pochodzenia czeskiego, ale przybył tutaj na nasze ziemie, by głosić Ewangelię i tutaj został zamordowany w 997 roku. Już Polska była ochrzczona po części. A potem św. Stanisław męczennik, wiek później, 1079 rok, też zginął z rąk króla Bolesława Śmiałego. On jest patronem naszej diecezji. Oddał życie w obronie prawdy, w obronie Prawa Bożego i potem tylu innych męczenników, przybliżmy się do tych ostatnich. Św. Ojciec Maksymilian za to, że był kapłanem, franciszkaninem, że ludzi uczył, że im

służył, znalazł się w obozie i pokazał, co to jest miłość. Byłem na grobie Gajownicza, tego za którego umarł w celi głodowej św. Maksymilian, jest pochowany na cmentarzu w Niepokalanowie. Żył do 1995 roku, jeszcze ponad 50 lat żył po tym epizodzie w obozie, w Auschwitz. Gdy Maksymilian usłyszał Franciszka Gajownicza, który został wybrany na śmierć, żeby mu darowali życie, bo ma rodzinę i dzieci to wystąpił, że pójdzie za niego. Esesmani się zdziwili, ale się zgodzili. Męczennik św. Maksymilian w tym strasznym czasie upominał się o życie, jak papież powiedział na jego kanonizacji.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu – bł. ks. Jerzy Popiełuszko, rok 1984. Tego roku byłem we Włocławku, tam gdzie jest tama na Wiśle, gdzie został wrzucony ks. Jerzy. Był okrutnie pobity, zmasakrowany i miał przywiązany do nóg worek z kamieniami, żeby nie wypłynął na wierzch, żeby było pewne, że nie zostanie wyłowiony. Byście widzieli, jak tam się modlą teraz na jego grobie, ilu tam ludzi było 19 października, gdy była rocznica jego śmierci. To są męczennicy.

Moi drodzy, dzisiaj w świecie współczesnym najwięcej ginie chrześcijan. Religia chrześcijańska w skali całego świata jest najbardziej prześladowana i najwięcej się zabija chrześcijan. Robią to muzułmanie, państwo islamskie. Wytrzebili Syrię, Irak z chrześcijan. Teraz się do Europy pchają. Zamiast tam im pomóc, żeby tam zostali i byli, bo tam jest ich ziemia, to tutaj się przenoszą i niektórzy stwarzają zagrożenie. Słyszeliśmy co się stało niedawno w Paryżu.

Cofnijmy się jeszcze do czasów międzywojennych, lata 1936-39. W Hiszpanii wymordowano w czasie rewolucji hiszpańskiej 8 tysięcy księży, 4 tysiące kościołów zniszczone, taka agresja ogromna. Był taki film „Cristiada”, który nawiązywał do tych wydarzeń. Zobaczcie, Portugalia została ochroniona od tej rewolucji, bo tam się Matka Boża objawiła Fatimska, a w Hiszpanii była taka masakra.

To sobie przypominamy, gdy dzisiaj zatrzymujemy się przed waszą Patronką św. Barbarą męczennicą. Męczennicy w niebie są najbliżej Pana Boga. Na pierwszym miejscu jest Matka Boża,

z ludzi najdoskonalsza Świąta, a potem idą już męczennicy. Apostołowie wszyscy umarli śmiercią męczeńską, oprócz św. Jana, który swoje męczeństwo wysłużył sobie pod krzyżem, jak patrzył na cierpienie i konanie Jezusa. Wszyscy Apostołowie oddali życie. Iluż ludzi takich było, którzy wybierali śmierć aniżeli zaparcie się wiary. Dzisiaj św. Paweł w drugim czytaniu mówił: „Któż z nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?”. – Nic nas nie odłączy, żadne potęgi, żadna siła. Jeżeli człowiek wierzy i kocha Jezusa, to żadna siła go nie potrafi odłączyć. A gdy zachodzi konieczność to się poddaje śmierci.

3. Świadek konsekwencją przeżywanej wiary

Moi drodzy, nas Bóg oszczędza od śmierci za wiarę, ale wszyscy jesteśmy zobowiązani, by dawać świadectwo kim jesteśmy, nie być takimi, którzy swojej wiary się wyrzekają. Dzisiaj w modlitwie były słowa: „Świąta Barbara męczennica dochowała wierności Bogu aż do śmierci”. Trzeba być wiernym Bogu, a Bóg daje łaskę, żeby tej wierności dochować. I trzeba być wiernym drugiemu człowiekowi, zwłaszcza małżonkom. Nie pobieramy się tylko na dobre, ale także na złe. Zobaczcie, ile dzisiaj jest rozwodów. Prawie połowa młodych małżeństw się dzisiaj rozwodzi. Jaka to jest wierność? A co z dziećmi? – Dziecko ma też prawo do szczęścia. Wierność jaka to ważna cnota, ważny przymiot człowieka wierzącego. Wierność Bogu, wierność przykazaniom, wierność Ewangelii, wierność krzyżowi, wierność Kościołowi, także wierność przysiędze małżeńskiej. I była prośba w dzisiejszej modlitwie: „I w godzinie śmierci umocnij nas sakramentem Ciała i Krwi Twojego Syna”. Trzeba być gotowym zawsze, bo nie wiadomo kiedy odejdziemy. Jezus przychodzi czasem niespodziewanie, zaskakująco i mówi dosyć, chodź. Trzeba być przygotowanym. Nie odkładamy nawrócenia, pojednania z Bogiem na końcowy czas, bo można się spóźnić.

Słyszeliśmy o Kiszczaku, który kilka tygodni temu zmarł. To on jest odpowiedzialny za śmierć górników z kopalni Wujek, też za śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, bo to było za niego.

Ktoś musiał o tym wiedzieć, ktoś musiał na to pozwolić, żeby wydać rozkaz, żeby zabić kapłana. Ale jak śmierć zajrzała w oczy, to poprosił żonę, żeby ksiądz przyszedł. A żona się przestraszyła, myślała, że jeszcze pożyje. I ksiądz się spóźnił, już nie przyszedł. Nie nam sądzić, co się z nim stało po śmierci, to jest sprawa Boga. Ale dla nas wniossek, żebyśmy pilnowali tych spraw i ludziom starszym pomagali jednać się z Bogiem. Musimy się modlić, żebyśmy się nie bali umierać. Wszyscy chcą być w niebie, ale umierać wszyscy się boją. Musimy się modlić do Matki Najświętszej, żebyśmy się dobrze przygotowali do przejścia z życia do życia.

Niech św. Barbara, wasza Patronka, wyprosi nam taki dar, byśmy stali przy Chrystusie, byli wierni Bogu, Chrystusowi, Kościołowi, Ewangelii, Krzyżowi, także wierni naszym przysięgom, my kapłańskim, wy małżeńskim, wierni prawdzie, dobru, byśmy w Bożym błogosławieństwie mogli dalej żyć. Amen.

W podziękowaniu Panu Bogu i ludziom

Wałbrzych, Zamek Książ, 5 grudnia 2015 r.

Słowo wprowadzenia do liturgii Mszy św. podczas międzynarodowej konferencji pt. „Pamięć – Świadeństwo – Przyszłość”, zainicjowanej przez działaczy społecznych w 50 rocznicę „Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich”

Drodzy bracia i siostry, gromadzimy się w tym przepięknym obiekcie, w Zamku Książ, na międzynarodową konferencję w 50 rocznicę „Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich”, zainicjowaną przez działaczy społecznych, urzeczywistnioną w środowisku diecezji świdnickiej.

Na początku naszego spotkania stajemy przed Panem Bogiem, by sprawować Eucharystię dziękczynno-błagalną. Chcemy wspólnie z Jezusem Chrystusem, uobecniającym wśród nas swoją zbawczą Ofiarę – chcemy Panu Bogu podziękować za to

wydarzenie sprzed 50 lat, które okazało się tak bardzo pomyślnym dla podjęcia drogi wzajemnego przebaczenia i pojednania, między narodem polskim i niemieckim. Chcemy podziękować za kard. Bolesława Kominka, Pasterza Dialogu i Pojednania. Podziękujemy także za ludzi, którzy przy nim wtedy stanęli, w szczególności za kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski i ks. arcybiskupa Karolą Wojtyłę, późniejszego Papieża.

Dołączamy także dziękczynienie za wyniesienie do chwały ołtarzy dwóch męczenników naszego narodu, ojców franciszkanów: o. Michała Tomaszka i o. Zbigniewa Strzałkowskiego, którzy zginęli 9 sierpnia 1991 roku w Andach, parafia Pariacoto w Peru, jako nasi misjonarze. Dzisiaj będą wyniesieni do chwały ołtarzy w akcie beatyfikacji, której dokona w imieniu Ojca św. Franciszka kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji ds. Spraw Kanonizacyjnych.

Podziękujemy także za media katolickie, a w szczególności za Radio Maryja, które dzisiaj obchodzi swoje 24 urodziny. Podziękujemy za inne dzieła przy nim powstałe.

Do naszej wdzięczności dołączamy prośbę, aby droga zapoczątkowana Listem Episkopatu Polski do Episkopatu Niemiec nadal była kontynuowana, drogą dialogu opartego na prawdzie, drogą przebaczenia i pojednania. Prośmy także o pokój i zgodę między narodami, także o zgodę i pojednanie w naszej Ojczyźnie, opartą na prawdzie i na miłości.

Obecną liturgię sprawuję w zastępstwie Jego Eminencji Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza, który wczoraj z ważnych powodów zgłosił nieco spóźnione przybycie na naszą Konferencję. Zaproszeni goście będą powitani na początku naszych obrad. Tutaj, na naszej liturgii, proszę mi pozwolić powitać jedynie naszych pasterzy, członków Episkopatu Polski. Witam więc bardzo serdecznie ks. biskupa Jana Tyrawę, biskupa bydgoskiego, wyświęconego na kapłana przez ks. kard. Bolesława Kominka. On wygłosi dziś do nas homilię. Witam ks. biskupa prof. Jana Kopca, biskupa gliwickiego. Witam ks. biskupa Wolfganga Ippolta, biskupa z Goerlitz. Witam ks. biskupa Włodzimierza Juszcza biskupa Kościoła

greckokatolickiego diecezji wrocławsko-gdańskiej. Witam ks. biskupa Pawła Stobrawę, biskupa pomocniczego z Opola. Witam także wszystkich księży, a w szczególności księży, którzy przyjęli sakrament święceń prezbiteriatu z rąk ks. arcybiskupa, kardynała Bolesława Kominka. Witam także parlamentarzystów i przedstawicieli rządu: panią Minister Edukacji Narodowej i pana Ministra Obrony Narodowej. Witając serdecznie wszystkich tu zgromadzonych, zapraszam do wspólnej modlitwy.

Męczennicy nauczycielami wytrwałej miłości do Boga i człowieka

Wolbromek, 6 grudnia 2015 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego

Kościół pw. św. Barbary

1. Miłość Chrystusa ponad wszystko w życiu św. Barbary

Bardzo ostre słowa skierował do nas dzisiaj Jezus w Ewangelii, mówiące o tym, że nie przyszedł na świat, żeby obdarzać świat pokojem, ale przyszedł z mieczem na świat: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz”. Przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką. Możemy zapytać, dlaczego tak Jezus powiedział? – Dlatego, że nie wszyscy ludzie potrafili uznać w Nim Mesjasza i Go pokochać, i czasem ten podział między ludźmi przechodził przez rodziny. I tak było w przypadku rodziny, do której należała św. Barbara. Miała ojca poganina bardzo agresywnego. Gdy się ojciec dowiedział, że ona przystąpiła do chrześcijan, że została ochrzczona i wyznaje wiarę w Jezusa Chrystusa, wtedy się bardzo zdenerwował i chciał siłą wymusić odejście od Chrystusa. Ale ona bardziej kochała Jezusa, aniżeli swego ojca i według niej Jezus Zbawca świata był ważniejszy niż ojciec, chociaż ojciec dał jej życie. Tak była

silna ta więź z Jezusem. „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien”. Barbara kochała bardziej Jezusa, aniżeli swojego tatę i dlatego stała się godna Jezusa. Ojciec ją zamknął w wieży za to, że nie chciała się wyrzec wiary w Chrystusa i ostatecznie potem została zamęczona. Nie znamy dokładnych okoliczności tego męczeństwa, ale tradycja chrześcijańska nam przekazała ją jako męczennicę. Ciekawe, że tak szybko się rozwinął wokół niej kult kościelny i nawet została obrona za patronkę górników, a więc musiała być wielką jako chrześcijanka, żeby dostąpić takiego wyróżnienia, żeby została tak bardzo przyjęta przez chrześcijan i wybrana jako patronka takich ważnych zawodów jak górnicy, hutnicy.

2. Cena przyjaźni z Chrystusem w życiu świętych i błogosławionych

Moi drodzy, gdy dzisiaj zatrzymujemy się przed Waszą Patronką św. Barbarą dziewicą i męczennicą, to sobie musimy uświadomić, że nasza przyjaźń z Chrystusem wiele kosztuje. Kto naprawdę w Jezusa wierzy i daje o tym świadectwo, to zawsze natrafia na przeróżne krzyże, a niekiedy natrafia na wielkie przeciwności, które w końcu doprowadzają do śmierci, tak jak to było w przypadku męczenników.

Przypomnijmy, że było ich bardzo wielu. Najpierw w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, a zaczęło się wszystko od św. Szczepana, który znał św. Pawła. Paweł był świadkiem jego kamienowania. Potem wszyscy Apostołowie oddali życie za Chrystusa. Św. Piotr został ukrzyżowany w Rzymie, św. Paweł został mieczem ścięty w Rzymie i wszyscy Apostołowie, oprócz św. Jana, za wiarę w Jezusa, za miłość do Niego zostali zamęczeni. A potem następni męczennicy, w trzech pierwszych wiekach chrześcijaństwa było ich bardzo dużo, aż do 313 roku, kiedy cesarz Konstantyn Wielki wydał dekret, w którym dawał religii chrześcijańskiej uprawnienia i zakończyły się oficjalne prześladowania. Ale wiemy, że później, w każdym wieku byli męczennicy, bo w każdym też wieku byli wrogowie Chrystusa.

I tak też to odnajdujemy w historii naszego narodu. Męczennicy zaczęli się w naszym rodzie od św. Wojciecha i św. Stanisława, który zginął przy ołtarzu, zabity przez Bolesława Śmiałego, za to, że biskup wypominał królowi jego niegodziwość. Z zemsty został zabity. I potem w ciągu wieków pojawili się nowi męczennicy. Zatrzymajmy się na czterech ostatnich.

Św. Ojciec Maksymilian Kolbe, który śmiercią głodową, z wyboru własnego, zginął za ojca rodziny. On zrozumiał i wypełnił słowa Jezusa powiedziane przed śmiercią: „Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Jak usłyszał, że został wybrany na śmierć głodową ojciec rodziny, który westchnął, że ma żonę i dzieci, żeby mu darowali życie. Wtedy Maksymilian wystąpił z szeregu i powiedział: „Ja pójdę za niego”. Niemcy się zgodzili i poszedł. Gajowniczek potem jeszcze żył ponad 40 lat. Wrócił do żony i do dzieci.

Moi drodzy, następny męczennik naszych czasów, to błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, męczennik za czasów stanu wojennego. Stan wojenny wprawdzie się skończył, ale dalej trwał reżim Jaruzelskiego. Ginęli księża, ginęli świeccy chrześcijanie, czasem w tajemniczych okolicznościach. W wielu przypadkach nie wykryto sprawców, a tu się udało i wyszło na jaw, kto zabił katolickiego księdza, który upominał się o prawa robotników, który upominał się o miłość, sprawiedliwość, o prawdę. Strasznie wyglądało to męczeństwo ks. Popiełuszki. Był zбитy, ręce miał powiązane drutem kolczastym. Jak go wyciągnięto z tamy pod Włocławkiem, to miał do nóg przywiązany worek z kamieniami. I zobaczcie, Polak Polakowi zgotował taki los. Jaką trzeba mieć nienawiść, żeby zabijać niewinnego człowieka, zabijać księdza, który głosił kazania, który nie podburzał ludzi, tylko głosił Ewangelię, wzywał do głoszenia prawdy, wzywał do miłowania, do przebaczenia.

Moi drodzy, następni dwaj męczennicy zostali wczoraj pokazani światu. Przypomnijmy sobie, że wczoraj kardynał Angelo Amato, w imieniu Ojca św. Franciszka, wyniósł do

chwały ołtarzy, poprzez akt beatyfikacji dwóch polskich franciszkanów konwentualnych, misjonarzy w Peru – 11 tysięcy kilometrów oddalonego od Polski – tam ten zapał misyjny pognął naszych polskich kapłanów. Ojciec Michał Tomaszek i ojciec Zbigniew Strzałkowski. Jeden miał 31 lat, drugi 33 lata. Zostali zamordowani 9 sierpnia 1991 roku w miejscowości Pariacoto. Taka była parafia w górach, miasteczko liczyło około 2 tysięcy mieszkańców, ale do parafii należało jeszcze ponad 70 mniejszych miejscowości.

Peru to jest kraj katolicki, ponad 80% to są ludzie wyznania rzymskokatolickiego, czyli nasi bracia i siostry naszej religii katolickiej. Pracowali tam kilka lat, zaprowadzili kanalizację, budowali szpitale i szkoły, nie tylko Msze św. odprawiali. Byli bardzo lubiani przez mieszkańców. Ale do tego kraju dotarli komuniści. Niestety idee komunistyczne zostały poniesione do krajów afrykańskich i także do Ameryki Południowej. Komuniści w końcowych latach XX wieku grasowali w Peru.

Przypomnijmy okoliczności w jakich zostali zamordowani ojciec Michał i ojciec Zbigniew. Jeden z kapłanów pochodził spod Tarnowa, a drugi pochodził spod Żywca. Skończyli seminarium ojców franciszkanów w prowincji krakowskiej. Jeden z nich pracował nawet w diecezji legnickiej. Potem wyjechali na misje i tam mieli szpiega. Tak jak wśród dwunastu apostołów był Judasz, który Jezusa wydał, tak potem wyszło, że ci kapłani mieli szpiega w parafii, który z nimi jeździł, towarzyszył im w wyjazdach do filii. Potem szpieg powiedział oprawcom, gdzie można najłatwiej ich złapać, zaarrestować i zniszczyć. 9 sierpnia o godz. 20.00 była wieczorna Msza święta. Siostra Berta, która z nimi pracowała, przeczuwała niebezpieczeństwo, bo słyszała, że jacyś nieciekawi ludzie pojawili się na ulicach miasteczka. Gdy Ojcowie przyszli do kościoła to powiedziała, że może nie będziemy Mszy świętej odprawiać, bo jest dzisiaj zagrożenie. A oni postanowili Mszę św. odprawić. Ojciec Michał odprawiał, a Ojciec Zbigniew głosił kazanie na temat sprawiedliwości i miłości. A zabójcy już tam czatowali. Jak się skończyła Msza św., wtedy wtargnęli, chcieli jeszcze innych tam

znaleźć, byli tam jacyś nowicjusze zakonni, ale w końcu z nich zrezygnowali, tylko tych dwóch ojców wtłoczyli do samochodu na tylne siedzenie. Dziwnym trafem jeszcze znalazła się tam ta siostra Berta. Wyjechali spod kościoła, potem siostrę wyrzucili na trasie, nie była potrzebna, pojechali do innej miejscowości, gdzie mieli wyrok wykonać. Tam jeszcze zabrali miejscowego wójta i podjechali na miejsce stracenia. Zabili strzałem w tył głowy dwóch Ojców i tego wójta. Zostawili przy jednym Ojcu karteczkę z napisem: „Tak giną słudzy imperializmu”. Zobaczcie jaka przewrotność. A Ojcowie nie angażowali się w politykę, może mieli swoje zdanie na temat władzy, ale nigdy tego nie ujawniali, głosili samą Ewangelię i zostali zabici. Od wczoraj są w gronie błogosławionych, w niebie, nasi ostatni męczennicy. Zapamiętajmy, ojciec Michał Tomaszek i ojciec Zbigniew Strzałkowski, franciszkanie konwentualni, ci, do których należał ojciec Maksymilian Kolbe, to jest ten sam zakon, ta sama gałąź zakonu franciszkanów.

3. Pałaca potrzeba świadectwa współczesnych chrześcijan

Moi drodzy, męczennicy – oni w niebie znajdują się najbliżej Boga, bliżej niż dziewice święte, niż wyznawcy, świeccy święci, którzy są w niebie. Wśród nich jest na pewno św. Barbara, dziewica i męczennica. Jakie wnioski wyciągniemy z tego rozważania, z tego spojrzenia na waszą patronkę św. Barbarę? – Wniosek jest taki, żebyśmy pamiętali, że nasza miłość, nasza wiara w Jezusa nas muszą kosztować. Nie musi to być oddanie życia, ale na wszystkich nas spoczywa dawanie świadectwa o Jezusie, że On jest najważniejszy, że Jego trzeba słuchać, że On ma słowa życia wiecznego. I to nasze świadectwo się nie zawsze podoba drugim ludziom.

Czasem władzom politycznym się nie podoba. I tak dzisiaj w Europie, która nie lubi chrześcijan, odcina się od korzeni chrześcijańskich. U nas też jakaś apatia chrześcijańska się zadomawia w naszym narodzie. Ale może się nie damy. Mamy

Radio Maryja, mamy Telewizję Trwam, mamy tyle możliwości do obrony.

W czwartek wrócił z Hagi pan, który przygotował symposium na zamku Książ. Jest przerażony. Jeździ tam co jakiś czas i zauważył, że jest kryzys wiary, kościoły są zamykane, ludzie zatracili drogę do Kościoła. Interesują się czasem wyznaniem bliskiego i dalekiego wschodu, bo człowiek z natury jest religijny. Religijności w człowieku nie można zabić. Jak się odchodzi od chrześcijaństwa, to się przechodzi do innej religii, innego wyznania oczywiście gorszego, bo chrześcijaństwo jest tym wyznaniem, które ma prowadzenie Boże. Żadna religia nie wierzy w Boga, który stał się człowiekiem, tylko chrześcijaństwo przyjmuje, że Bóg stał się człowiekiem, że: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, że Słowo stało się Ciałem”, będziemy te tajemnice w najbliższych świętach obchodzić. I dlatego za takie wyznanie zawsze trzeba płacić, czasem zepsutą opinią, czasem jakimiś napadami, czasem ośmieszeniem, czasem przyklejonym epitetem, że radykalista, że zacofany, że średniowiecze. Musimy wiedzieć, kim jesteśmy i robić swoje, wyznawać wiarę przez modlitwę, udział w niedzielnej Eucharystii, przystąpienie do spowiedzi i także w codziennym postępowaniu. Byśmy w rodzinach się szanowali, byśmy sobie nie dokuczali i żyli tak, żeby innym z nami było dobrze, żebyśmy szanowali każdego człowieka, bo Pan Bóg nakazał nam szanować i kochać każdego człowieka, nawet nieprzyjaciela, nawet wroga.

Dlatego módlmy się dzisiaj do Boga za pośrednictwem św. Barbary, żebyśmy byli takimi uczniami Jezusa, którzy będą świadczyć o tym kim są – w myślach, słowach i uczynkach. Amen.

Adwentowe prostowanie dróg życia

Pieszycy, 6 grudnia 2015 r.

Msza św. w Drugą Niedzielę Adwentu

Kościół pw. św. Antoniego

1. Kontekst misji Poprzednika Pańskiego

Liturgia święta w Drugą Niedzielę Adwentu nam wprowadza św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego i go osadza w realiach historycznych. Św. Łukasz, autor tego tekstu, który przed chwilą był odczytany, słów Ewangelii dzisiejszej, całą działalność Jana Chrzciciela i Jezusa osadza w realiach historycznych. Chce nam przez to powiedzieć, że to nie są bajki, to nie są historie wymyślone dziejące się w przestworzach, ale tutaj, na ziemi w konkretnym czasie i w konkretnej przestrzeni. Dlatego wystąpienie św. Jana Chrzciciela na pustyni jest umiejscowione w czasie. Tutaj jest powiedziane, że to było w piętnastym roku panowania w Rzymie Cezara Tyberiusza. Są wyliczeni inni władcy tego świata, namiestnicy rzymscy w ziemi świętej i także kapłani, którzy sprawowali władzę w świątyni, Annasz i Kajfasz.

Moi drodzy i jest także obecny temat pustyni, bo z Bogiem się rozmawia najlepiej na pustyni, w wyciszeniu, nie na salonach władców, nie przed telewizorem, nie w zgiełku, nie w hałasie, ale w ciszy na pustyni. Tam właśnie tam poszedł Jan Chrzciciel, zostawił dom swój rodzinny i poszedł tam aby pokutować, aby nawoływać do nawrócenia, aby w ten sposób przygotowywać ludzi na pojawienie się Mesjasza, bo Mesjasz już żył, już miał 30 lat. Miał rozpocząć działalność publiczną i zadaniem Jana było przygotowanie ludzi na przyjęcie Mesjasza, na Jego działalność publiczną.

2. Droga człowieka do Boga

Co Jan mówił? – Jan wzywał do nawrócenia i jest nazwany tutaj głosem wołającym na pustyni: „Przygotujcie drogę Panu,

prostujcie Jemu ścieżki” (Iz 40,3; Łk 3,4). Możemy dzisiaj przypomnieć sobie to, co było przed Mszą świętą – poświęcenie drogi. Droga jest bardzo ważna, bo ona nam umożliwia, ułatwia komunikację. Droga jest zawsze od kogoś do kogoś. Wiemy jak się poruszamy po drogach wygodnych, gładkich, prostych i też mamy świadomość jakie trudności nam sprawiają drogi wyboiste, z dziurami, bardzo kręte, jest nam po takich drogach trudniej się poruszać. O jakiej drodze tutaj mówi prorok? I jaką drogę budował, prostował, udoskonaliał Jan Chrzciciel? – Była to droga od człowieka do Boga. W naszym przypadku też chodzi o to, byśmy wyprostowali drogę od nas do Boga, żeby ta komunikacja między Bogiem a nami była łatwiejsza, była bez trudności. Dlatego dla nas czas Adwentu, to jest czas remontu drogi między nami a Bogiem. Adwentowe prace drogowe to jest poprawianie drogi jaka prowadzi od nas do Boga i od Boga do nas, i także drogi do drugiego człowieka.

Drugi człowiek jest bardzo ważny, bo jest przez Boga nam dany, w nim mamy obraz Boży i ta droga do drugiego człowieka też powinna być prosta, bez dziur, bez wybojów. Czas Adwentu, powtórzmy, to czas remontu naszej drogi do Boga i człowieka. Trzeba załatać dziury, trzeba wyboje usunąć, pagórki, trzeba wyprostować tę drogę, żeby nie była kręta. To jest taki piękny obraz na czas Adwentu i dlatego chcemy ten czas Adwentu dobrze przeżyć. Tę drogę do Boga ładnie wyremontować, by Bogu było łatwiej do nas przybywać i by nam było łatwiej do Boga dochodzić, właśnie taką wyremontowaną drogą. Trzeba usunąć grzechy, trzeba wady zniwelować. Wady to są te dziury w tej drodze, nałogi, złe przyzwyczajenia, to są te dziury, te wyboje, które trzeba usunąć i drogę oczyścić, upiększyć ją.

Dlatego prosimy dzisiaj Jezusa, byśmy potrafili mocami Ducha Świętego, które otrzymujemy od Niego, w szczególności podczas Eucharystii, podjąć remont tej naszej drogi do Pana Boga. Amen.

Wypełnić powołanie w stylu Niepokalanej Maryi Panny

Świdnica, 8 grudnia 2015 r.

Msza św. z udzieleniem stroju duchownego alumnom III roku

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Maryja Niepokalanie Poczęta

Liturgia dzisiejszej uroczystości ukazuje nam dwa początki: „Początek świata stworzonego i początek świata odkupionego”. Na progu tych dwóch początków stoją dwie niewiasty. Niewiasta pierwsza – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących, Niewiasta druga – Maryja wybrana na Matkę Mesjasza, Zbawiciela. Te dwie niewiasty się różnią. Pierwsza niewiasta dała się uwieść szatanowi, przekroczyła Boże przykazanie, które Bóg dał człowiekowi i przez to ściągnęła na świat nieszczęście, już wtedy się okazało, że grzech w pierwszej kolejności niszczy samego człowieka. Już na początku człowiek został zraniony przez grzech, sam siebie zranił swoim nieposłuszeństwem i to zranienie odtąd jest dziedziczone, nazywa się grzechem pierworodnym. Wszyscy ludzie przychodzą na ten świat z tym grzechem, który jest zmywany w czasie Chrztu świętego, gdy otrzymujemy szatę dziecka Bożego. Od tego zranienia została uwolniona jedna osoba w dziejach świata – Maryja z Nazaretu. Dlatego Bóg tak uczynił, bo właśnie Ją wybrał na Matkę dla Mesjasza, Słowa Bożego, które stało się Ciałem. Uczynił ją czystym naczyniem, dlatego Maryja poczęła się w łonie swojej mamy Anny bez grzechu pierworodnego. Skąd to wiemy? – Opieramy się na słowach, które Anioł wypowiedział w imieniu Boga, posłany przez Boga, wobec Niewiasty podczas zwiastowania: „Jesteś pełna łaski, jesteś błogosławiona między niewiastami”. To są słowa świadczące o świętości Maryi od początku, od poczęcia aż do końca jej ziemskich dni. Maryja więc nie miała grzechu pierworodnego, była uwolniona od tego grzechu i także nie popełniła w ciągu życia żadnego grzechu

osobistego. Jest pełna świętości, od początku do końca, z łaski Bożej, z daru Bożego, ale także i ze swojego współdziałania z łaską Bożą, z tym darem Bożym.

Uroczycie tę prawdę o Niepokalanym Poczęciu ogłosił papież Pius IX, ten papież, który po św. Piotrze najdłużej kierował Kościołem, ponad 31 lat. Było to 8 grudnia 1854 roku, oficjalnie ogłosił, że jest to prawda wiary, którą należy przyjmować i którą się należy cieszyć. Cztery lata po tym wydarzeniu Maryja się zjawiła 18 razy w Lourdes, Bernadecie Soubirous. W czasie 16 objawienia przedstawiła się Bernadecie słowami: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. To było jakby potwierdzenie tego orzeczenia papieskiego, że Maryja przyszła na świat bez grzechu.

Co oznacza Niepokalane Poczęcie? – Po części wiemy, wyjęcie spod grzechu pierworodnego, a w praktyce to było uwolnienie Maryi od tego zarzewia zła, którego my wszyscy doświadczamy, mimo że mamy grzech pierworodny odpuszczony na Chrzcie świętym. O tym pisze św. Paweł, który mówi: „Nie czynię dobra, którego chcę, tylko zło, którego nie chcę, to czynię”. Jest w naszej naturze skłonność do zła. Wiemy co jest dobre, często jesteśmy zachwyceni jakimś kazaniem, jakąś książką, lekturą Pisma Świętego, chcielibyśmy tak postępować jak Pan Bóg chce, a potem przychodzi szare życie i nie udaje nam się wykonać tego, co chcemy tylko to czego nie chcemy, to nas zniewala i nie mamy tutaj siły, żeby to przezwyciężyć. Owszem jest siła, która nie pochodzi z nas tylko od Boga. Jest to łaska Boża.

Moi drodzy, świętość Maryi oznacza, że Maryja została odkupiona przez Chrystusa. Jako człowiek została odkupiona wraz z nami przez Chrystusa, bo jest jeden Zbawiciel świata, który odkupił Maryję przez krzyż, z tym że Maryję odkupił w pełni. Maryja się już cieszy pełnymi owocami odkupienia. Odkupienie Maryi sięgało w przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W przeszłość, bo zanim Chrystus umarł na krzyżu ta zbawcza moc krzyża zadziałała, że Maryja się narodziła bez

grzechu pierworodnego. A więc zbawcze działanie krzyża, Jezusowej ofiary sięgnęło w przeszłość, wyjęło Maryję spod grzechu pierworodnego. To zbawienie Jezusa ogarnęło Maryję w terażniejszości, bo Maryja była najpełniej z ludzi zjednoczona z Bogiem i wypełniała wolę Bożą do końca, bez żadnego zadraśnięcia. To odkupienie zbawcze dokonane na krzyżu także sięgnęło w przyszłość, bo Maryja już jest w chwale zmartwychwstania. Jak Jezus przyjdzie na Sąd Ostateczny, będzie zmartwychwstanie ciał, to my dołączymy, jak będziemy mieć to szczęście i to miłosierdzie Boże przyjmujemy, dołączymy do tych, którzy zmartwychwstali. A Maryja już w tej chwili jest w chwale wniebowzięcia, jest pierwszą z ludzi, która otrzymała łaskę zmartwychwstania. „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie będą wszyscy ożywieni według kolejności”, Maryja jest w tej kolejce pierwsza, już jest w chwale niebieskiej. Powtórzmy, zbawienie Jezusa Chrystusa, podarowane ludzkości, już się w pełni dokonało na Najświętszej Marii Pannie. Mówimy św. Piotr, św. Andrzej, św. Jan Paweł II, św. Maksymilian Kolbe, a o Maryi mówimy Najświętsza: „Najświętsza Maryja Panna”, Najświętsza ze świętych.

2. Powołanie ochrzczonych do świętości

W tę piękną uroczystość, podczas której rozważamy tę tajemnicę Niepokalanego Poczęcia, tajemnicę świętości Maryi, przypominamy sobie wezwanie nas wszystkich do świętości, nasze powołanie, bo to jest inne powołanie od powołania Maryi. Postawa nasza, wypełnianie powołania naszego jako żony, matki, ojca, księdza, siostry zakonnej czy osoby samotnej – to powołanie otrzymane od Boga, jest dla nas tak ważne i na drodze tego powołania możemy się uświęcać i patrzeć na Maryję, żeby w Jej stylu to powołanie wypełniać, zawsze z oddaniem się Bogu, z posłuszeństwem Bogu. Kto Boga słucha nigdy nie żałuje, nigdy nie przegrywa. Nasze powołanie jest wypełnianiem woli Bożej, to jest wzrastanie w świętości.

3. Znaczenie sutanny

Dzisiaj w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, oblekamy naszych braci kleryków w szaty kapłańskie. Ta szata kapłańska ma być znakiem ich szaty duchowej, szaty wewnętrznej, która ma być zawsze czysta, piękna i ma ludziom wskazywać na świętość samego Boga.

Moi drodzy, wiemy co to są szaty różne, rozpoznajemy czasem przynależność ludzi różnych stanów poprzez szaty. Na przykład są szaty wojskowe – żołnierskie mundury, są szaty policyjne, straż pożarna nosi swoje szaty, profesorowie na uroczystości się ubierają w togi profesorskie, sędziowie wykonują swoją pracę też w togach sędziowskich, lekarze mają specjalne fartuchy. Po szatach rozpoznajemy przynależność do zawodu. I właśnie po szatach poznajemy osobę duchowną, poznajemy kapłanów, poznajemy siostry zakonne, nawet potrafimy powiedzieć do jakiego zakonu należą. A kapłana poznajemy po sutannie czarnej.

Jeśli to przypominam dzisiaj, to po żeby powiedzieć, że mamy czuć się dobrze w naszym stroju. Czasem boleję, że dzisiaj księża tak często dzisiaj sutannę zdejmują. Wiadomo, jak się podróżuje, to jest wygodniej bez sutanny, ale czasem bez większych powodów sutanna jest zdejmowana. Jest takie przeświadczenie, że mamy pilnować tego stroju duchownego, bo on ma taką podwójną rolę.

Po pierwsze wskazuje światu, że jest Bóg, że są wartości, którym służą ci ludzie ubrani w szaty kapłańskie. Jak jesteśmy na ulicy czy w podróży, w sutannie, to się wielu ludziom otwierają oczy. Owszem, są tacy, którzy są wobec nas wrody, poczęstują nas złym słowem, ale dla wielu ludzi to jest przypomnienie, że jest Bóg, że są wartości, które istnieją poza tym światem widzialnym. I to jest bardzo ważna rola sutanny, to jest rola ewangelizacyjna. Dlatego drodzy bracia kapłani, klerycy, dzisiaj, w dniu obłóczyn sobie przypominamy, jak ważną rolę ma ten znak zewnętrzny naszego apostołowania. Zobaczcie co się stało w krajach, gdzie jest sutanna zarzucona. Najpierw ją

zredukowano do koloratki, potem do krzyżyka na marynarce a wreszcie do krawatów. W zachodnich krajach księża chodzą w krawatach, chcieli się zrównać w imieniu demokracji z ludźmi świeckimi i to do niczego nie doprowadziło, do żadnego dobra. A tam, gdzie duchowni zachowali strój kapłański tam nie zdołano tak zlaicyzować społeczeństwa. A więc powtórzmy – szata kapłańska jest narzędziem ewangelizacji.

Po drugie szata kapłańska jest dla nas ochroną przed złem. Jak jestem w sutannie, to sobie uświadamiam, kim jestem i łatwo pokusy odeprzeć, a jak jestem na cywila, to jest czasem łatwiej ulec pokusie. I z tego względu szanujemy sutannę, która jest pewną formą obrony przed złem. Moi drodzy, jak dzisiaj mamy oblekać naszych braci w sutanny kapłańskie, to przypominamy sobie nasze obłóczyny.

Miałem obłóczyny skrócone, bo nas powołano do wojska i przed opuszczeniem seminarium, przed udaniem się do jednostek wojskowych dano nam sutanny, żebyśmy po dwóch latach, jak wrócimy, żebyśmy już mieli sutanny. Pamiętam, wyszliśmy w sutannach na miasto i na Moście Pokoju we Wrocławiu, blisko seminarium, idziemy i szły dwie starsze panie, myśmy wtedy mieli 19 lat i one powiedziały: „Pochwalony Jezus Chrystus”. Pamiętam, zawstydziłem się że taka staruszka bogobojna, przed takim młokosem wypowiedziała takie pozdrowienie. A to pozdrowienie zostało wypowiedziane, gdy zobaczyły człowieka w sutannie, więc jest coś w tej sutannie takiego ważnego.

Dlatego, kończąc to rozważanie, zachęcam do modlitwy, żeby ten strój, który dzisiaj przyjmą nasi bracia, był godnie przez nich noszony, żeby był też jakimś środkiem ewangelizacji i tarczą ochronną przed złem, i żeby ich mobilizował do świadectwa odpowiedniego dawanego Chrystusowi. Prośmy Matkę Najświętszą, bez grzechu pierwotnego poczętą, żeby nam prosiła tą łaskę, byśmy mogli wszyscy w Jej stylu wypełniać powołanie otrzymane od Boga. Amen.

Radość jako postawa wobec Boga i bliźniego

Ząbkowice Śląskie, 13 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas spotkania oplatkowego Służby Zdrowia
Kościół pw. św. Jadwigi*

1. Źródła chrześcijańskiej radości

Dzisiejsza niedziela, to „XVIII Niedziela radości”, po łacinie „gaudete”. To słowo łacińskie tłumaczymy na język polski: „Cieszcie się, weselcie się, radujcie się. Radujcie się w Panu”. Tak św. Paweł dzisiaj do nas mówił. Gdy będziemy pisać kartki świąteczne, a potem, gdy będziemy sobie składać życzenia to zwykle mówimy: „Radosnych świąt, wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku”. Takie są standardowe życzenia, które sobie składamy. Ale dzisiaj musimy się zastanowić jakie ma źródła taka radość, do której nas wzywa Pan Bóg, ustami proroka Sofoniasza i ustami św. Pawła Apostoła.

Najpierw zauważmy, że jest to radość jako pewna postawa życiowa, nie przelotna, okazyjna, nie uśmiech do kamery telewizyjnej, nie uśmiech aktora, który odgrywa jakąś scenę, nie radość, która płynie z chwilowej przyjemności, także nie radość, która wyrasta z osiągnięcia dóbr materialnych. Jak nam coś kupią rodzice, jak coś dostaniemy: samochód, mieszkanie, nowe buty czy nawet długopis ładny, to się potrafimy cieszyć, ale po paru dniach ta radość znika, już o niej zapominamy. Nie o taką radość mamy się starać i nie do takiej radości nas wzywa dziś Bóg przez swoich wybrańców, ale do radości chrześcijańskiej, do radości duchowej. Gdy się święta przybliżają, to mamy się zastanowić z jakich źródeł taka radość wypływa, wytryska. Nie radość, powtórzmy okazyjna, przelotna, ale radość naszego ducha.

2. Obecność Boga przyczyną radości

Moi drodzy, pierwszym źródłem radości, które dzisiaj nam liturgia wskazuje, to jest obecność Boga: „Wyśpiewuj Córo

Syjońska, podnieś radosny okrzyk, ciesz się i wesel z całego serca Córo Jeruzalem, Pan jest pośród Ciebie, król Izraela jest pośród Ciebie”. A więc radość wzięta z obecności Bożej. Z tego wynika, że kto nie wierzy w Boga, kto jest ateistą, to nigdy nie dostąpi takiej radości chrześcijańskiej pełnej, największej, takiej duchowej, tylko ludzie, którzy wierzą w Boga, ale nie byle jak, tylko tak naprawdę, którzy z Bogiem rozmawiają, kontemplują Go. Dzisiaj, gdy w Kościele Powszechnym biskupi otwierają rok miłosierdzia to powiemy, że winniśmy się cieszyć, że Bóg jest dla nas miłosierny, że nas tak pokochał od początku i nigdy miłości swojej nie odejmuje od nas, ale Jego miłość zawsze trwa.

Pierwszym owocem miłości Boga do nas jest to, że jesteśmy. Mogło nas nie być, a jesteśmy, żyjemy. Są wśród nas dzieci, dorośli. Skąd się wzięliśmy? – Powiemy, że mama nas urodziła. Prawda, ale mama, gdy była małą dziewczynką to nie wiedziała, że urodzi taką córkę czy takiego syna. Kto zatem stoi za naszym istnieniem, naszym życiem? – Pan Bóg. On chciał nas mieć w takim miejscu, w takim czasie, nie w V czy X wieku, ale teraz, na początku XXI wieku. Bóg nie tylko wybrał nam czas naszego pobytu na ziemi, ale też przestrzeń. Nie urodziliśmy się w Australii, Nowej Zelandii czy w Afryce, ale na polskiej ziemi. Tego sobie nie wybraliśmy, to jest dar Boży dla każdego z nas. I ilekroć Boga urazimy przez grzech, czy o Nim zapominamy, On jest zawsze miłujący i jest zawsze nam gotowy przebaczyć, byśmy tylko poprosili: „Ojcze zgrzeszyłem, przebac, zmiłuj się nade mną Boże w miłosierdziu swoim”. Jak tak powiemy, to mamy grzech darowany. A więc zapamiętajmy, radość z obecności Boga miłosiernego.

Śpiewaliśmy: „Głośmy z weselem, Bóg jest między nami”. Bóg jest pierwszym stwórcą naszej radości, dlatego troska o życie z Bogiem powinna być dla nas bardzo ważna, wtedy będzie jakaś gwarancja, że nie będziemy smutni, nie będziemy narzekać, nie będziemy się bać, bo to będzie co Pan Bóg zechce, co Pan Bóg dopuści. Mamy odkryte pierwsze źródło radości.

3. Więż z Bogiem fundamentem autentycznej radości

Teraz poszukajmy drugiego źródła radości, podobnego do tego pierwszego, ono jest również wskazane w dzisiejszym czytaniu: „Ciesz się i wesel z całego serca Córo Jeruzalem, oddalił Pan wyroki na Ciebie, usunął twego nieprzyjaciela”. Co to oznacza: „Oddalił Pan wyroki na Ciebie?”. – To znaczy wyrok ukarania za nasze grzechy. Pan Bóg nas usprawiedliwił swoim miłosierdziem, uczynił nas czystymi. Dlatego mówimy, że źródłem radości jest nasze czyste serce, przyjaźń z Bogiem. Czyste serce, to znaczy serce otwarte dla Boga, serce, w którym jest Bóg obecny, że nie myślę tylko o sobie, że jestem najważniejszy. Jak w sercu jest jak najmniej mnie, to jest więcej ciebie i więcej Boga.

Drodzy bracia i siostry, zapamiętajmy, jeżeli żyjemy w grzechu to nigdy nie będziemy ludźmi, w których będzie radość. To może być tylko taka hipokryzja. Czasem spotykamy grzeszników, ludzi, którzy zło czynią i się uśmiechają, i klaszczą w dłonie, ale to jest wszystko powierzchowne. Radość prawdziwa płynie z serca, w którym jest miejsce dla Boga.

4. Służba drugiemu rodzi radość życia

Jeszcze trzecie źródło radości jest nam dzisiaj odsłonięte, tym razem w Ewangelii. W dzisiejszej czytamy: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie Jemu ścieżki”, czyli jest wezwanie do nawrócenia. Prostowanie ścieżek, to znaczy usuwanie naszych grzechów, naszych wad, naszych złych nawyków. To jest to równanie ścieżek do Boga, żeby nie było egoizmu, złości, zazdrości, żeby wszystkim przebaczać, to znaczy wyrównywanie drogi, żeby była prosta, bez wybojów, bez dziur. Remont drogi do Boga, to jest praca na Adwent. Drogi naszego życia remontujemy w Adwencie, żeby one były gładkie, proste i bezpieczne.

Moi drodzy, św. Jan wzywał do prostowania dróg i ścieżek do Boga, ale było coś więcej. Przybysze zapytali go: „Cóż więc mamy czynić?” (Łk 3,10). Podobało się im, co Jan głosił,

śluchali i pytali, co mają czynić. Jan odpowiedział: „Kto ma dwie suknie niech da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3,12). Przyszli także celnicy, którzy byli nielubiani i oni też chcieli wiedzieć, co mają czynić. Jan odpowiedział: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono” (Łk 3,13), a więc nie oszukujcie, nie bądźcie zdziercami. Bądźcie dla ludzi dobrymi. Wreszcie pytali też żołnierze, co mają czynić. I odpowiedział: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie” (Łk 3,14). Takie odpowiedzi usłyszeli. A dzisiaj, gdybyśmy postawili Janowi pytanie: Co mamy czynić, ja jako kapłan, wy jako rodzice, małżonkowie, dzieci, pracownicy? Jakby nam Jan odpowiedział? – Żebyśmy na naszej drodze życia byli dobrymi, byśmy byli sługami, byśmy byli pokornymi. Nie ja najważniejszy, ale ty jesteś ważny. Jak ludzie myśleli, że Jan jest Mesjaszem to zaprzeczył, powiedział: „Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów” (Łk 3,16).

Jak będziesz mieć taką postawę jako małżonek, teść, rodzic, dziecko, że ktoś jest większy ode mnie, godniejszy, ja nie jestem najważniejszy, to właśnie będzie się Bogu podobać i ty będziesz wielki. Nie wtedy jak panujesz, jak rozkazujesz, ale jak służysz, jak pomagasz, wtedy będziesz wielki. I taka postawa jest trzecim wielkim źródłem radości. Radość ze służby, radość z bezinteresownego daru dla drugich.

Popatrzcie, jakie to aktualne w świecie medycznym. Przychodzą ludzie w potrzebie, schorowani, z nadzieją, że lekarz pomoże. Jeśli traktujemy innych jak ludzi w potrzebie i się angażujemy, nie zbywamy, nie traktujemy byle jak, ale z chęcią pomagamy, na ile nas stać, jak stajemy się sługą drugich, to jesteśmy wielcy. Potem o tobie powiedzą to jest dobra pani doktor, to jest dobry lekarz, to jest oddana pielęgniarka.

Byłem kiedyś na pogrzebie siostry, która była pielęgniarką. Przemawiał na cmentarzu jeden z pacjentów szpitala, gdzie ta siostra była pielęgniarką. Powiedział: „To był anioł w habicie”. Taką piękną ocenę, ktoś złożył tej siostrze, która była oddana

chorym. Moi drodzy, dopowiedzmy sobie, co możemy zrobić w naszym życiu osobistym, rodzinnym, szkolnym, zawodowym – „Co możemy zrobić dobrego dla innych?”. Jak to zrobimy, to będziemy uśmiechnięci, pogodni, bo radość jest z dobra, z prawdy i z piękna.

Kończąc tę dzisiejszą refleksję, która była poświęcona radości jako naszej postawie wobec Boga i ludzi, zachęcam do modlitwy, żebyśmy potrafili z tych wskazanych trzech źródeł czerpać radość i odradzać się w radości. A więc, przez trwanie przed Bogiem w postawie przyjaźni z Nim czyli z czystym sercem, nigdy nie przedłużali życia w grzechu ciężkim, ale jak najszybciej z niego się uwalniali i byśmy byli sługami, ludźmi, którzy czynią dobro. Módlmy się o to byśmy te źródła radości odkryli i z nich czerpali radość. Amen.

Wchodzimy w Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Miłosierdzia

Świdnica, 13 grudnia 2015 r.

*Msza św. inauguracyjna Rok Miłosierdzia w diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dnia 8 grudnia br. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w 50 rocznicę zakończenia Drugiego Soboru Watykańskiego, Ojciec św. Franciszek zainaugurował Rok Miłosierdzia w Kościele powszechnym, w bazylice św. Piotra na Watykanie. Uroczystość otworzył Drzwi Święte, które symbolizują Chrystusa – Bramę Miłosierdzia. Z polecenia Ojca św. Franciszka, dzisiaj, w Trzecią Niedzielę Adwentu, zostają otwarte Bramy Miłosierdzia w bazylikach rzymskich, a także w każdej katedrze w całym świecie i w innych kościołach wyznaczonych przez biskupów

diecezjalnych – w naszej diecezji, oprócz katedry – jeszcze w osiemnastu innych świątyniach.

Przed chwilą otworzyliśmy Bramę Miłosierdzia w naszej katedrze. Z okazji Roku Miłosierdzia, papież ogłosił możliwość uzyskania odpustu dla każdego, kto odbędzie pielgrzymkę do dowolnego kościoła, w którym są otwarte Drzwi Święte. Nawiązując do Listu pasterskiego czytanego w ubiegłą niedzielę, przypomnijmy sobie, jaki jest cel Roku Miłosierdzia i w jakiej postawie go przeżyjemy.

1. Cel Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia

Celem ogłoszonego Roku Miłosierdzia będzie poznanie Bożego Miłosierdzia i otworenie się na nie. Ojciec św. Franciszek w bulli „*Misericordiae Vultus*” – „Oblicze miłosierdzia”, ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, ogłoszonej 11 kwietnia br. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, przypomina, że miłosierdzie jest właściwością Boga, w miłosierdziu też najwyraźniej wyraża się Jego wszechmoc. Św. Tomasz z Akwinu podkreślał, że miłosierdzie Boże nie jest znakiem słabości, lecz cechą wszechmocy Boga. W liturgii św. w jednej z najstarszych kolekt modlimy się: „Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc”. Miłosierdzie Boże wysławiają psalmy: „On odpuszcza wszystkie twoje winy. On leczy wszystkie twe niemoce. On życie twoje wybawia od zguby. On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem” (Ps 103,3-4) Miłosierdzie sprawia, że historia Boga i Izraela staje się historią zbawienia. Jezus Chrystus, który jest dla nas Bramą Miłosierdzia, w swoim nauczaniu wiele miejsca poświęcił prawdzie o miłującym Ojcu. Uczynił to przede wszystkim w przypowieści o miłosiernym Ojcu i dwóch synach.

W Roku Jubileuszu Miłosierdzia chcemy żyć w ciągłej świadomości, że Pan Bóg nas kocha, że swoje miłosierdzie okazuje wszystkim, że nie ma takich grzechów, których by nam nie zdjął z naszego serca. Wszyscy jesteśmy obdarowani Jego miłosierdziem od początku do końca naszego życia. Jednakże

przyjmowanie Bożego miłosierdzia, chociaż tak ważne, wino iść w parze z naszym okazywaniem miłosierdzia bliźnim. Bóg okazując nam miłosierdzie, wzywa nas do okazywania miłosierdzia naszym bliźnim – przez przebaczenie i wzajemne pomaganie sobie.

2. Nasza postawa w Roku Miłosierdzia

Mottem Roku Miłosierdzia są słowa: „Miłosierni jak Ojciec”. W miłosierdziu mamy dowód, że Bóg nas kocha. On daje całego siebie, zawsze za darmo i nie prosząc nic w zamian. Przychodzi nam z pomocą, kiedy Go wzywamy. Bóg obdarzając nas swoim miłosierdziem, prosi nas, abyśmy się tym miłosierdziem dzielili z innymi, aby On także przez nas chciał okazywać innym swoje miłosierdzie. W związku z tym Ojciec św. Franciszek pisze we wspomnianej bulli: „Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedy świata, rany tak wielu braci i siostr pozbawionych godności. Poczujmy się wezwani, słysząc ich wołanie o pomoc. Nasze ręce niech ścisną ich ręce, przyciągnijmy ich do siebie, aby poczuli ciepło naszej obecności, przyjaźni i braterstwa. Niech ich wołanie stanie się naszym, abyśmy razem przełamali barierę obojętności, która często panuje niepodzielnie, by kryć hipokryzję i egoizm. Jest moim gorącym pragnieniem, aby chrześcijanie zastanowili się podczas Jubileuszu nad uczynkami miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uspięnego w obliczu dramatu ubóstwa” (MV 15).

3. Radość z doświadczania i okazywania miłosierdzia

Drodzy bracia i siostry, przed nami Rok Świąty Bożego Miłosierdzia. Radujmy się łaską miłosierdzia, którą nas Bóg obdarza. Dzielmy się z innymi tą radosną wieścią o Bogu miłosiernym, o trwającym Roku Miłosierdzia, także z tymi, którzy zapomnieli o Bogu, którzy z różnych powodów, oddalili się od Niego. Niech nam zależy na tym, aby w Roku Miłosierdzia

powrócili na właściwe miejsce, gdzie powinni być. Właściwe miejsce dla nas wszystkich jest przy Bogu i tu na ziemi i potem w wieczności. Miejmy świadomość, że dzisiejszy świat naprawdę potrzebuje Bożego miłosierdzia. Niech zewnętrznym znakiem wzrostu naszej pobożności w Roku Miłosierdzia będzie chociażby liczniejszy udział we wspólnej Koronce do miłosierdzia Bożego, odmawianej w każdy dzień w naszej katedrze o godz. 15.00. Niech nie ustaje wołanie: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Niech za naszą modlitwą idą uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. Jeżeli ochotnie je podejmiemy, to nie tylko świat się stanie lepszy, ale wzrośnie także nasza radość, której nam ciągle brakuje. Radość bowiem wyrasta z przebywania z Bogiem i z czynienia dobra.

Zakończenie

Kończąc dzisiejsze słowo wypowiedziane w naszej katedrze podczas otwarcia Roku Miłosierdzia, zachęcam wszystkich, abyśmy z wiarą i pobożnością przeżywali ten święty czas, abyśmy wchodząc do naszej katedry, mieli świadomość, że wступujemy do źródła miłosierdzia Bożego. Niech to Boże miłosierdzie oczyszcza nas i przemienia w nowych ludzi, niech wyzwała w nas postawę miłosierdzia w słowach i czynach wobec naszych bliźnich. Amen.

Chrześcijańska radość owocem spotkania z Maryją

Dzierżoniów, 13 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Królowej Różańca Świętego*

1. Kontekst czasowy pożegnania figury Matki Bożej Fatimskiej

W wielu sanktuariach maryjnych, gdy przychodzi godzina odejścia figury i pożegnania się z Matką Bożą, wierni śpiewają taką pieśń: „Żegnamy Cię teraz, gdy już odejść mamy. Błogosław nam nasza Matko miła, bo nadeszła pożegnania chwila o Maryjo, o Maryjo”. My dzisiaj mówimy: „Błogosław nam nasza Matko miła, bo nadeszła pożegnania chwila o Maryjo Fatimska”. Wiemy, że nie jest to pożegnanie na zawsze, bo Maryja z nami zostaje, ale żegnamy ten znak, znak uświęcony jakim jest ten wizerunek Matki Bożej Fatimskiej.

To pożegnanie nam wypada w dzień 13 grudnia.

To jest dzień ważny, z jednej strony odsyła do 1981 roku, kiedy wprowadzono w Polsce stan wojenny, 34 lata temu, starsi pamiętają. Była wielka zima, śnieg duży i mróz kilkunastostopniowy. Mnie zastało ogłoszenie stanu wojennego w Miliczu, gdzie byłem zaproszony na rekolekcje adwentowe. Rano, gdy ubierałem się do Mszy świętej, przyszedł organista i pyta mnie, czy śpiewamy dzisiaj „Boże coś Polskę”. Ja pytam: „Dlaczego mamy śpiewać, czy jest jakiś odpust, czy inna okazja?”. A on mówi: „To ksiądz o niczym nie wie?”. Odpowiadam: „A o czym mam wiedzieć?”. Mówi: „W Polsce o północy wprowadzono stan wojenny”. To powiedziałem, że zaśpiewamy. I pamiętam, byliśmy odizolowani od świata, nie wiedzieliśmy, co się dzieje i dopiero jak w ostatni dzień przyjechali spowiednicy za przepustką, to dowiedzieliśmy się co się dzieje. To taki dzień wspomnieniowy, dlatego dzisiaj się też modlimy za Ojczyznę, by się coś takiego już więcej nie powtórzyło, by nigdy żadna

władza nie wypowiedziała wojny swojemu narodowi. Wiemy, że ofiarą stanu wojennego był potem, za 3 lata, bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Była taka śmierć potrzebna, żeby się coś w sercach ludzkich poruszyło.

A drugi tytuł, który jest związany z dzisiejszym dniem to jest ogłoszenie, otwarcie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, a więc Świętego Roku Miłosierdzia. Ojciec święty Franciszek go otworzył w ostatnią uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej 8 grudnia, w Watykanie, a biskupom zlecił ten rok otworzyć właśnie dzisiaj, 13 grudnia w Trzecią Niedzielę Adwentu. I o godz. 10.00 dzisiaj, w Katedrze świdnickiej uroczyste zostały otwarte Drzwi Święte, tak zwana Brama Miłosierdzia. Poza Katedrą w 18 innych świątyniach te drzwi zostają otwarte i będziemy mieć pełniejszy dostęp do Bożego miłosierdzia, którego wszyscy potrzebujemy. My potrzebujemy i świat potrzebuje.

Ojciec święty przywiązuje dużą wagę do tego Roku Miłosierdzia. Ogłosił go z pewnością dlatego, że świat dzisiejszy zapomina o Bogu, że się od Niego odwraca, że jest tyle zła, tyle jest bluźnierstw przeciwko Panu Bogu. Matka Boża Fatimska też żaliła się w rozmowie z dziećmi, że jest tyle bluźnierstw. Świat się wiele nie zmienił, ciągle są te powroty zła, jest potrzebna ciągła nasza walka ze złem i ciągle wybieranie dobra. Więc dzisiaj Matkę Bożą tu żegnamy, w takim szczególnym dniu, gdy w Kościele powszechnym, we wszystkich diecezjach Kościoła katolickiego jest otwarty Rok Święty, Rok Miłosierdzia. Będziemy wiele o tym mówić w trakcie całego roku, który będzie trwał do 20 listopada przyszłego roku.

2. Wezwani do radości w Bogu na wzór Matki Bożej

Moi drodzy, liturgia dzisiejsza, sprawowana przy figurze Matki Bożej Fatimskiej, nas dzisiaj zzywa do radości. Wysłuchaliśmy trzech czytań, w dwóch czytaniach jest takie bardzo wyraźne wezwanie do radości: „Wyśpiewuj Córo Syjońska, podnieś radosny okrzyk, ciesz się i wesel z całego serca córko

Jeruzalem”. Do tego wezwania się dołącza dzisiaj Matka Boża, byśmy byli po tych Jej nawiedzinach ludźmi pełnymi radości. Nie takiej radości przelotnej, wymuszonej, czasem do kamery telewizyjnej, radości przelotnej, która przychodzi po zdobyciu jakiegoś dobra materialnego, ona szybko przemija, jest ulotna, ale radości Bożej, ewangelicznej.

Właśnie tę radość miała Maryja, sama się przyznała do tej radości u św. Elżbiety. To były pierwsze nawiedziny Maryi u kogoś drugiego, zaraz po zwiastowaniu tam poszła i w tej modlitwie „Magnificat” wyznała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim”. Matka Boża będzie się cieszyć jak my za Jej wzorem będziemy się radować w Bogu, będziemy się radować tym, że Bóg jest, że nas kocha, że jest miłosierny. Bóg wszystkich nas miłuje, to ludzie czasem zamykają się jedni przed drugimi, może każdy z nas ma takie doświadczenie, że się oddalił duchowo, a Bóg zawsze nas miłuje, w każdym czasie, gdy byliśmy dziećmi, gdy byliśmy w naszej młodości, w wieku dorosłym i w jesieni życia. Obojętnie czy jesteśmy dobrzy, rozmodleni, czy czasem się zapominamy i grzeszymy. W każdym czasie Bóg nas miłuje, jest miłosierny i z tego tytułu mamy się radować, to jest wielki powód do radości.

Prorok Sofoniasz mówi: „Pan jest pośród ciebie, nie będziesz się już bać złego”. Siostry i bracia, Pan Bóg jest z nami, jest miłosierny, w Roku Miłosierdzia chce nam jeszcze więcej tego miłosierdzia okazać, byśmy się nie lękali, byśmy to miłosierdzie przyjmowali i potem to miłosierdzie przekazywali innym będąc dobrymi, posłusznymi, pokornymi. „Pan jest pośród ciebie, nie będziesz się już niczego bać, ciesz się i wesel z całego serca, oddalił Pan wyroki na ciebie”. Co to znaczy? – To znaczy, że te wyroki, na które zasłużyliśmy przez nasze grzechy, zostały uchylone, oddalone, mamy przebaczenie, mamy miłosierdzie. I to jest też powód do wielkiej radości, że Bóg nas obdarza łaską odpuszczenia grzechów, darowania win. „Radujcie się zawsze w Panu, jeszcze raz powtarzam radujcie się” – to wezwanie św. Pawła. Jakże ono jest bliskie temu, co Maryja kiedyś

powiedziała i co dzisiaj przeżywamy, bo ta radość Jej w Bogu trwa. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim”. Chciejmy, żeby te słowa Matki Bożej były naszymi słowami, byśmy wielbili Boga za to, że jesteśmy, że żyjemy i że będziemy egzystować na zawsze.

To nam się w głowie nie mieści, jak można będzie żyć bez końca, w wieczności, bo jesteśmy do granic czasoprzestrzennych tu na ziemi przyzwyczajeni. To jest wielki dar życia ziemskiego, ale jeszcze większy dar tego życia wiecznego już w takiej bliskości z Bogiem, twarzą w twarz z Nim. Dlatego siostry i bracia, gdy Maryję mamy pożegnać, to Jej powiedzmy, że chcemy być do Niej podobni w tym wielbieniu Boga i w tej radości przed Bogiem. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim”. Jeżeli to potrafimy podjąć, taką postawę zachowywać, to Matka Boża będzie się cieszyć, będzie bardzo zadowolona, że Ją godnie przyjęliśmy.

3. Aktualność wskazówek Poprzednika Pańskiego

Moi drodzy, Matce Bożej chcemy też przyrzec, że będziemy też pamiętać o tym, co nam mówi Jej Syn. Ona powiedziała w Kanie Galilejskiej w ostatnich słowach, które Maryja powiedziała na tej ziemi, które zapisano w Ewangelii: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Pod krzyżem już nic nie mówiła, w czasie zesłania Ducha Świętego, gdzie była obecna już nie mamy Jej słów. Ostatnie słowa są z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A co Jezus mówi w Roku Miłosierdzia? – Byśmy byli miłośni, byśmy byli dobrzy.

Dzisiaj w Ewangelii świętej mamy przesłanie od Poprzednika Pańskiego, które jest bardzo podobne do tego, co mówi Jezus. Ci, którzy przyszli, wysłuchali takiego pięknego pouczenia Jana, zapytali: „Cóż więc mamy czynić?” Jan na to powiedział: „Kto ma dwie suknie niech da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. To wezwanie do miłosierdzia, do dzielenia się, do pomocy wobec tych, którzy mniej mają, którzy są biedniejsi. Gdy celnicy pytali, co mają

czynić, Jan odpowiedział: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. Czyż to wskazanie nie jest też ważne i aktualne dla nas? – Żebyśmy byli bardziej bezinteresowni, nie tylko oczekiwali, żeby się na kimś wzbogacić, żeby coś od drugiego dostać.

Teraz idą święta, może czekamy na jakieś prezenty. Pamiętajmy i też dzieci uczmy, prezenty doczesne nie budują w nas radości stabilnej, takiej postawy radości, tylko są bardzo przelotne te radości płynące z podarunków. Radość świąteczna nie wyrasta z prezentów, ale ma wyrastać z faktu narodzenia Jezusa, który tak nas pokochał, że stał się jednym z nas. Co więcej, potem oddał życie za nas, byśmy mieli grzechy przebaczone.

Moi drodzy, gdy pytali jeszcze żołnierze: „A my co mamy zrobić?”. Jan powiedział: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie”. Jeszcze jedno tu jest wskazanie, które wypływa ze słów samego Jana Chrzciciela, bo niektórzy sądzili, że to jest Mesjasz, a On znał swoje miejsce, swoją pozycję wobec Mesjasza, którego przedstawiał narodowi. Powiedział: „Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode Mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów”. To jest pokora, to jest prawda o sobie. „Idzie mocniejszy ode Mnie” – On jest większy, On ma wzrastać a ja mam się umniejszać. Nigdy Jan nie przesłaniał sobą Jezusa, wszystko było dla Niego robione, żeby On był znany, żeby On był ważny. On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem. „Idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów”. A popatrz jaką jesteś żoną, jakim mężem, czy potrafisz powiedzieć, że moja żona jest lepsza ode mnie, a ja jestem drań. A ty małżonko potrafisz powiedzieć, że mąż jest lepszy od ciebie, a tylko narzekasz na niego. A o teściu swoim, o synowej, jak się wyrażamy?

Moi drodzy, kto się potrafi upokorzyć to ten jest wielki. Dlatego jak przerwiesz kłótnię małżeńską, zamilczysz dla świętego spokoju, uznasz, że lepiej nie kontynuować tej rozmowy, bo ona do niczego nie prowadzi to jesteś wielki. Na pokorze zawsze wygrywamy. Popatrzmy na Maryję – bo wejrzał na uniżenie

swojej służebnicy – to powiedziała. Ona się potrafiła unżyć i dlatego jest wywyższona. Zobaczcie, cały świat chrześcijański i katolicki Ją kocha, garnie się do Niej. W naszej jest wielkie poruszenie przez te peregrynacje. „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy, wielkie rzeczy Mi uczynił Ten, którego Imię jest święte”. Jak my się potrafimy unżyć przed Bogiem i przed drugim człowiekiem, nie dochodzić swego, ale niekiedy przerwać jakąś awanturę, uznać się za mniejszego, to Pan Bóg nas wywyższy. „Bo kto się uniża będzie wywyższony, a kto się wywyższa będzie poniżony” – tak powiedział sam Jezus.

Zakończenie

Siostry i bracia, żebyśmy Matce Bożej na pożegnanie sprawili radość, to spróbujmy taką postawę przyjąć – postawę radości, która wyrasta z trwania przed Bogiem, która wyrasta z czystego serca, otrzymanego po przyjęciu Bożego miłosierdzia i która wyrasta także z czynienia innym dobrze. Nie z panowania nad drugimi, nie rozkazywania, ale ze służenia – jak to Jan wskazuje – żeby się dzielić, żeby być dla drugich i tak żyć, żeby innym ze mną było dobrze, nie żeby mi było dobrze, tylko tobie ze mną było dobrze. Jak to zachowamy to Maryja będzie czuć się rzeczywiście Matką i będzie nas uważać za dobre dzieci. A jeśli jeszcze będziemy pamiętać o różańcu, o pokucie, byśmy swoje życiowe trudności, kłopoty, choroby w pokorze przeżywali, bo to jest też pokuta. Nie trzeba sobie zadawać pokutnych uczynków, ale przyjmowanie tych różnych doświadczeń dnia codziennego w cichości, w pokorze, to jest pokuta. Różaniec święty, żeby codziennie do Maryi kierować, rozważając tajemnice z życia Jezusa i z Jej życia. I też żeby się nawracać każdego dnia, z tego co złe na dobre, a z tego co dobre na to co lepsze.

Maryjo, Matko nasza popatrz w nasze serca, chcemy być do Ciebie podobni, chcemy się radować w Bogu tak jak Ty się radowałaś, chcemy być pokorni tak jak Ty byłaś pokorna i chcemy być sługami drugich tak jak Ty się nazywałaś – „Oto

Ja służebnica Pańska”. Maryjo wypraszaż nam łaski, byśmy po tym nawiedzeniu byli bardziej do Ciebie podobni, byli lepszymi Twoimi dziećmi i pod płaszczem Twojej opieki mogli przejść przez ziemię w Bożym błogosławieństwie. Amen.

Przez przyjęcie orędzia fatimskiego duchowo przygotowani na Boże Narodzenie

Piława Górna, 13 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Marcina*

1. Maryja – adwentowa Przewodniczka

Często w Adwencie przypominamy sobie o przewodnikach adwentowych, są to prorocy i jest tym przewodnikiem przede wszystkim Maryja. Prorocy to przede wszystkim Izajasz, bo on najwięcej mówił na temat Mesjasza, który został obiecany. On najdokładniej charakteryzował czasy mesjańskie, które nadejdą, w których się pojawi Zbawiciel świata. Ale są także inni prorocy, jak na przykład dzisiaj prorok Sofoniasz, który wzywał nas do radości. Św. Jan Chrzciciel ostatni prorok Starego Testamentu, ten bezpośredni prorok, który wskazał na Jezusa, przedstawił Go narodowi, ale najważniejszym przewodnikiem jest Maryja.

Pięć dni temu obchodziliśmy uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Przypomnieliśmy sobie, że Maryja została od początku, od zaistnienia obdarzona świętością, wielkim darem Bożym. Na początku została wyjęta od grzechu pierwotnego, poczęła się w łonie swojej mamy Anny bez grzechu pierwotnego. Mówimy Niepokalanie Poczęta, czyli poczęta bez grzechu

pierworodnego. A potem była zawsze najbliższa Bogu, a gdy się Jezus narodził, to całe życie swoje oddała w Jego dłonie. I właśnie Jezus chciał mieć taką Matkę czystą i On Ją odkupił jako pierwszą i to odkupienie Jezusa Maryję objęło w całości, jak żadnego innego człowieka.

Popatrzmy, zanim Jezus umarł na krzyżu, dokonał dzieła zbawienia, Maryja już została wyjęta spod grzechu pierworodnego, to był owoc zbawienia, który działał w przeszłość. Pierwszym owocem odkupienia Jezusa było Jej Niepokalane Poczęcie. A potem była najbliższa Jezusowi w czasie życia ziemskiego i także to dzieło odkupienia Jezusa sięgnęło najdalej w przyszłość, bo została wzięta do nieba, dostąpiła łaski zmartwychwstania. Wszyscy ludzie czekają w grobach, które nawiedzamy. Jezus zapowiedział zmartwychwstanie ciała. „Nadejście godzina, w której umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą” – to sam Jezus powiedział. A Maryja już jest w niebie uwielbiona, jest w chwale zmartwychwstania, dlatego jest tak bardzo ważna, tak bardzo bliska, jest najpiękniejszym owocem naszej ziemi. I Ona pielgrzymuje z Kościołem od samego początku, była z Janem i tę miłość, którą miała do Jezusa rozszerzyła na Jana, gdy usłyszała słowa swojego umierającego Syna: „Niewiasto oto syn twój”. Miłością matczyną objęła Jana, a w Janie nas wszystkich. „Synu oto Matka twoja”, to jest nasza wspólna Matka. Mama, która nigdy nam nie umiera, która jest zawsze dla nas młoda – Maryja Niepokalanie Poczęta, Maryja Królowa Różańca Świętego.

Moi drodzy, z Nią zmierzamy ku świętom Narodzenia Pańskiego. Ona nas chce przygotować na przeżywanie pamiętki zamieszkania Jezusa Chrystusa na ziemi. Syn Boży, nie przestając być Bogiem stał się człowiekiem, stał się jednym z nas przez Maryję. Jeżeli Jezusa nazywamy Miłosierdziem Ojca, który nam miłosierdzie Ojca odsłania, urzeczywistnia, to Maryję możemy nazwać Matką Miłosierdzia, bo przez Nią to Miłosierdzie Boże, które ma na imię Jezus Chrystus, przyszło na świat. Dlatego Maryję tak bardzo kochamy, tak bardzo chcemy z Nią być na torach naszego życia.

2. Obecność Maryi w życiu Kościoła

Maryja daje znaki, że jest z nami, że nie jesteśmy Jej obojętni właśnie przez te zjawienia, które miały miejsce zwłaszcza w czasach nowożytnych w Lourdes, w La Salette i w Fatimie. My się skupiamy na Fatimie ponieważ za dwa lata będziemy obchodzić 100 rocznicę objawień fatimskich i nasza peregrynacja jest przygotowaniem do wielkiego świętowania stulecia objawień fatimskich. I Matka Boża, gdy przychodzi, to owszem nas zapewnia, że jesteśmy Jej dziećmi, ale zawsze też zostawia nam przesłanie. Jakie to jest przesłanie? – Już na początku nauki rekolekcyjnej chcę przypomnieć, że w tym przesłaniu są trzy słowa: modlitwa różańcowa, pokuta, nawrócenie. Przez tę peregrynację chcemy spełnić życzenie Maryi, żeby się lepiej i częściej modlić na różańcu, żeby to było rzeczywiście rozmyślanie tajemnic z życia Jezusa i z Jej życia. Za każdym razem, a zjawiała się 6 razy, dzieci Ją widziały z różańcem w rękę. I jak dopytywały się kim jest, to przy ostatnim objawieniu 13 października, Maryja im powiedziała: „Jestem Matką Bożą Różańcową”. Skoro tak, to Matka Boża Fatimska jest Królową Różańca Świętego. Dlatego zechciejmy nową miłością pokochać różaniec. Mamy tyle świadectw w historii chrześcijaństwa, a szczególnie w historii naszego narodu, świadczących o mocy różańca świętego.

W sobotnim wydaniu Naszego Dziennika jest tekst ks. Waldemara Chrostowskiego polskiego biblisty. W tym tekście podzielił się swoim doświadczeniem z Kazachstanu. Też się mogę podzielić, bo byłem w tym samym miejscu co on. To jest kraj muzułmański, dziesięciokrotnie większy od Polski. Tam się stał cud za sprawą różańca świętego w XX wieku, w miejscowości Oziornoje. Ta miejscowość leży dokładnie w środku, między Fatimą i między Hiroszimą, miejscem objawień Matki Bożej i miejscem, gdzie spadła pierwsza bomba atomowa. Tam się wydarzył cud za przyczyną Matki Bożej, był on odpowiedzią na modlitwę różańcową. To był cud rozmnożenia ryb w jeziorze, które tam się utworzyło w czasie II wojny światowej. Tam byli Polacy, bo w okresie międzywojennym Stalin pozbywał się

Polaków, którzy mieszkali na terenie przedwojennego Związku Radzieckiego, a więc na terenie dzisiejszej Ukrainy i Białorusi. Jednych wysyłał na Sybir a innych na stepy kazachstańskie, na północną część Kazachstanu. I tam Polacy zostali wyrzuceni na step i sami musieli sobie zorganizować życie. Zima nadchodziła, zrobili sobie ziemianki, żeby przed mrozem się ochronić, brakowało jedzenia, głód im zaglądał w oczy. Przyszła wojna za 3 lata, po roku 1936, kiedy były te masowe wysiedlenia. I w 1941 roku, kiedy się miała zacząć w czerwcu wojna sowiecko-niemiecka, wtedy nastąpiło gwałtowne ocieplenie w marcu na Zwiastowanie Pańskie. A śniegi i mrozy były potężne. Nagle przyszła taka fala ciepła, która stopiła wielki śnieg i z tego śniegu się utworzyło jezioro ponad 5 km długie. I w tym jeziorze pojawiły się na wiosnę ryby. Było ich tak dużo, że ludzie je zaczęli łowić i jeść, bo byli bardzo głodni. I marynowali je na zimę. Te ryby były przez całą wojnę do 1945 roku w bardzo dużych ilościach. A nasi rodacy się modlili o przetrwanie, bo gdy zaczęła się wojna sowiecko-niemiecka to komuniści zabierali żywność ludziom, zwłaszcza mieszkającym na wioskach, bo była potrzebna żołnierzom na froncie. Była wielka bieda, wielki głód i dzięki tym rybom przetrwali. I jest to udokumentowane, że to nie było coś zwykłego, bo tam nie było wcześniej żadnych ryb, a potem w takiej ilości się pojawiły, że z okolicznych miejscowości się zjeżdżali ludzie, żeby się ratować przed głodem. Papież św. Jan Paweł II, jak się o tym dowiedział, to kazał utworzyć tam sanktuarium i ogłosił je Narodowym Sanktuarium Kazachstanu i tamtejsza Matka Boża ma tytuł Matka Boża z rybami i tamtejsza figura przedstawia pochyloną Matkę Bożą, która trzyma w jednej ręce sieć z rybami. To jest takie upamiętnienie tego cudu. Przyjeżdżają tam Polacy i inni katolicy, są tam siostry karmelitanki, modlą się.

3. Modlitwa, pokuta, nawrócenie

Siostry i Bracia, jaką piękną ma moc modlitwa różańcowa i Matka Boża będzie się cieszyć jak Ją pożegnacie i będziecie

o Niej pamiętać, o naszej wspólnej Matce i będziecie powtarzać: „Święta Mario Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz, gdy żyjemy, ale módl się także w godzinę śmierci naszej”. Droga przed nami, którą mamy przebyć staje się coraz krótsza i prosimy Maryję, żeby była z nami w tych ostatnich chwilach. Matce Bożej też przypominamy w pierwszej części „zdrowaśki” te słowa, które usłyszała od anioła w czasie zwiastowania. Odmawiajcie różaniec. Chcemy się nawrócić na modlitwę różańcową. Więc modlitwa.

Także pokuta. Nie trzeba sobie pokuty zadawać specjalnie. Ciche przyjmowanie naszych doświadczeń, chorób, zmartwień, czasem od najbliższych, sąsiadów, upokorzenia od kogoś, to jest pokuta. Wypełnianie naszych codziennych obowiązków domowych czy każdej innej pracy też może być nie zawsze łatwe, bo praca może być czasem ciężarem i też podejście ochotne do wykonywania swoich codziennych zadań może być pokutą. Próba wyzwolenia się z różnych nałogów, przyzwyczajzeń również może być pokutą. No więc pokuta, drugie słowo zawarte w orędziu fatimskim.

Trzecie słowo, to jest nawrócenie. Nawrócenie na to co prawdziwe i to co dobre. Jesteśmy ciągle ludźmi zakłamanymi. To się zaczyna już w rodzinie. Czasem mama takim lekkim sercem pisze usprawiedliwienie dziecku, a dziecko wie, że to nieprawda. Albo na kolędzie często mama mówi, że mąż jest w pracy, a dzieci mówią, że nie, że tatuś jest w piwnicy. I sprawa się wydaje, bo dzieci nie potrafią kłamać, dopiero starsi uczą kłamać dzieci. Przyznajmy się do naszej winy i właśnie trzeba się nawrócić naprawdę, odciąć się od kłamania, bo jest tego dosyć w dzisiejszych mediach. Jakie swary, jakie kłótnie wokół trybunału konstytucyjnego. Zobaczcie jaki jest dzisiaj świat zakłamany. Z kłamstwa trzeba wyjść i my chrześcijanie mamy jako pierwsi obowiązek, żeby przestać kłamać, żeby uczyć nasze dzieci, nasze wnuki życia w prawdzie, bo prawda wyzwala. To samo powiedział Jezus: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Dlatego nawracamy się na to, co prawdziwe, odwracamy się od kłamstwa. Matka Boża będzie się z tego cieszyć.

Dalej, nawracanie się z narzekania na radość chrześcijańską. Dzisiaj we wszystkich czytaniach było wezwanie do tej radości. Słyszeliśmy: „Ciesz się i wesel z całego serca córo Jeruzalem, oddalił Pan wyroki na Ciebie”. Jak byś był naprawdę wierzący i z Bogiem był zaprzyjaźniony, to byś tyle nie narzekał. Jakby dla Ciebie Bóg był najważniejszy i jakbyś Go nosił w sercu na co dzień, to byś się zgodził z każdą wolą Bożą. Siostry i bracia, nie narzekajmy. Czasem trzeba się wyzalić na problemy i ciężary, ale jak byłoby w nas więcej wiary w Boga to może byśmy mniej narzekali. „Radujcie się zawsze w Panu, powiadam radujcie się”. Mówimy do ludzi: „Wesołych świąt”, na kartkach piszemy, ale nie chodzi o radość z prezentów, rzeczy materialnych, ale z narodzenia Pana Jezusa naszego Zbawiciela, który za nas umarł na krzyżu, który nas kocha, który nam daje Ducha Świętego. Z tego się mamy cieszyć, to jest pierwszy powód do radości. Każdy inny powód jest drugorzędny. Zobaczcie jak ludzie przeżywają święta Bożego Narodzenia po pogańsku. Doświadczamy czasem takiego spłylenia, mówi się o magicznych świętach. Jakie magiczne święta? – Boże Narodzenie to nie jest magia, to jest rzeczywistość. My chrześcijanie mamy obowiązek korygować takie postawy.

Moi drodzy, mamy się też nawrócić na miłość i na służbę. Miłosierdzie Boże, które otrzymujemy od Boga nie jest tylko dla nas, trzeba się tym dzielić. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Bądźcie miłosierni jak Ojciec wasz niebieski jest miłosierny”. Dlatego trzeba nawracać się na miłosierdzie, na pokorę. Zobaczcie jaki pokorny był św. Jan Chrzciciel. Jak go uważali za mesjasza, to on mówił tak: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On chrzcici was będzie Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3,16). A czemu się uważasz za mocniejszego od swojej żony, od swojego męża? – Spróbuj być bardziej pokorny i służyć. Jak pojawi się jakaś sprzeczka w rodzinie – kto jest zwycięzcą, kto pierwszy ustępuje, kto jest bardziej pokorny, kto przebacza, kto wyciąga pierwszy rękę do zgody, ten jest zwycięzcą, a nie ten kto się zapieczę.

Siostry i bracia, pokora, radość, to są te przymioty, które zdobiły Maryję. „I raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”. Matka Boża będzie się cieszyć nie tylko z naszych prośb, które będziemy do Niej kierować, ale też jak będziemy Ją oglądać, patrzeć na Jej duszę, na Jej życie i do Niej się upodabniać w życiu z Bogiem, wypełnianiu każdej woli Bożej, w radości, w pokorze i we wszystkim tym, co się Bogu podoba. Prośmy Maryję o to, by owocem tych rekolekcji było nasze rozmodlenie, nasze nawrócenie, byśmy przed stajenką betlejemską stanęli odrodzeni duchowo jako uczniowie Pańscy i dzieci dobre Maryi. Amen.

Dziękczynienie za potrójne narodziny

Wałbrzych, 14 grudnia 2015 r.

*Msza św. z racji jubileuszu Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II
Kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

1. Narodziny Chrystusa

W homilii dzisiejszej powiemy o trzech narodzinach – o narodzinach Jezusa, do których się przygotowujemy w Adwencie, o waszych narodzinach i o narodzinach waszej szkoły.

Najpierw narodziny Pana Jezusa, one są najważniejsze. W tym roku obchodzimy 2015 rocznicę tych narodzin. Tak jak jest rok kalendarzowy – wiemy, że teraz mamy 2015 rok – to ten rok oznacza, że tyle lat upłynęło od najważniejszych narodzin na ziemi, jakimi były narodziny Pana Jezusa, naszego Zbawiciela. 25 grudnia będziemy obchodzić rocznicę narodzin Jezusa, najważniejszych narodzin na ziemi i czas adwentowy, który już trwa ponad dwa tygodnie, to jest czas naszego przygotowania do tej uroczystości narodzenia Jezusa. Jezus jest najważniejszym mieszkańcem ziemi. Maryja Go urodziła w Betlejem, potem wiódł życie ukryte i gdy miał 30 lat rozpoczął działalność

publiczną, nauczał, czynił cuda i potem oddał życie na krzyżu, żebyśmy mieli grzechy zgładzone i szczęśliwą wieczność w niebie z Bogiem i ze świętymi. A więc przygotowujemy się w Adwencie do świętowania narodzin Jezusa.

2. Narodziny fizyczne i duchowe

Narodziny drugie, to narodziny nasze. Każdy człowiek ma dzień swoich narodzin, każdy wie kiedy jest urodzony. Nie pamiętamy swoich narodzin, bo byliśmy dzidziusiami małymi, ale mamusia nam powiedziała, kiedy nas urodziła i znamy datę naszych narodzin. Zauważcie, kochane dzieci, że ten czas narodzin nam wybrał Pan Bóg. Mogliśmy się narodzić w V czy XVI wieku, my starsi narodziłiśmy się w XX wieku, a młodsze dzieci są urodzone już w XXI wieku. To Bóg nam wybrał czas naszego poczęcia pod sercem matki i czas naszych narodzin, ale po narodzeniu się z mamusi, jeszcze nastąpiły narodziny do dziecięctwa Bożego. Dokonało się to w czasie Chrztu świętego, to są jakby drugie narodziny człowieka, żeby być dzieckiem Bożym. To nasze narodziny.

3. Rocznica powstania szkoły

I trzecie narodziny, to narodziny waszej szkoły. Szkoła wasza ma 30 lat i dzisiaj obchodzimy uroczyście 30-lecie waszej szkoły, czyli można powiedzieć 30 urodziny. A co to jest szkoła? – Szkoła to taka mama, która was karmi mądrością, wiedzą. Otrzymujecie ją od nauczycieli, wychowawczyń, pań katechetek. To jest tak jak dzidzius się karmi mlekiem z piersi mamusi, tak szkoła was karmi mądrością, wiedzą, ale także was ładnie wychowuje, żebyście nie kłamali, mówili prawdę, byli pilni, chętnie się dzielili z innymi, byli posłuszni rodzicom i nauczycielom. Szkoła to jest taka wychowawczyni. Owszem, są w niej wychowawczynie poszczególne: jest pani dyrektor, nauczyciele, katecheci, ale cała szkoła jako całość jest taką wychowawczynią dla wszystkich.

Moi drodzy, dzisiaj na tej Mszy świętej chcemy podziękować za te potrójne narodziny. Za to, że się Jezus narodził będziemy szczególnie dziękować w święta Bożego Narodzenia, jak przyjdziemy do kościoła, że Jezus się narodził, że nas pokochał i został z nami, jest w tabernakulum. Podziękujemy za nasze narodzenie, bo mogło nas nie być a jesteśmy, trzeba nieustannie Bogu dziękować za to, że jesteśmy, że żyjemy, że mamy rodziców. Podziękujemy też dzisiaj za waszą szkołę, która jest waszą wychowawczynią. Tu się uczycie, w szkole zawiązujemy więzy przyjaźni, są koleżanki, koledzy, bo w domu jest tylko siostra, brat, może nie ma nikogo tylko rodzicie, dziadkowie, a w szkole mamy tyle koleżanek. Są też nasi nauczyciele. Podziękujemy w tej Mszy św. za waszą szkołę, za wszystkich absolwentów, za to co szkoła uczyniła i czyni dla młodego pokolenia. A więc, powtórzę na zakończenie, w tej Eucharystii – dziękujemy za narodzenie Pana Jezusa, za nasze narodzenie i za powstanie i 30 lat funkcjonowania waszej szkoły im. Jana Pawła II. Amen.

Dwojaka postawa wobec Bożego zaproszenia

Walim, 15 grudnia 2015 r.

*Msza św. z racji na spotkanie przedświąteczne w Gminie Walim
Kościół pw. św. Jadwigi*

1. Wierność danemu słowu

Jesteśmy już po półmetku czasu adwentowego, zdążamy ku świętom Bożego Narodzenia. Gdy jesteśmy na liturgii otrzymujemy wskazówki, jak mamy się przygotować do tego świętowania narodzin Jezusa, zamieszkania Syna Bożego na naszej ziemi. Te wskazówki otrzymujemy od proroków Starego Testamentu, od św. Jana Chrzciciela i od samego Jezusa. Dzisiaj bardzo

ważną wskazówkę nam daje Jezus w tym obrazie, w którym są dwaj synowie zaproszeni przez ojca do pracy. Są to synowie różni, jeden melduje swoją gotowość pójścia do winnicy, do pracy, ale potem się rozmyśla i nie idzie, natomiast drugi syn odmawia pójścia, ale potem się reflektuje i podejmuje decyzję, żeby pójść, żeby wypełnić życzenie swojego ojca. Jakie dla nas wnioski z tego opowiadania Jezusa?

Wniosek pierwszy to taki, że należy zawsze dotrzymywać słowa. Jeśli składamy jakieś ślubowania, przyrzeczenia Bogu czy drugiemu człowiekowi, to trzeba tego słowa dotrzymać, nie tak jak ten pierwszy syn, który zgłosił gotowość, że pójdzie a nie poszedł. Słowa trzeba dotrzymywać. Jeżeli Bogu coś obiecamy, przyrzeczenie złożymy, postanowienie podejmiemy, to trzeba dotrzymać tego słowa, tej obietnicy.

To dotrzymywanie słowa jest bardzo ważne w rodzinie, zwłaszcza wśród małżonków. Zaczynamy przy ołtarzu życie we dwoje, życie we wspólnocie małżeńskiej, gdzie składamy ślub przed Bogiem. Składają ten ślub wzajemnie narzeczeni i mówią: „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Jest to przyrzeczenie, a widzimy co się potem dzieje. Dzisiaj się szczególnie ta plaga rozwodów powiększa. Mówią, że prawie połowa małżeństw w ciągu pierwszych lat się rozchodzi. Jakie to dotrzymanie słowa, świętego ślubowania przed Bogiem, przed Kościołem, przed przedstawicielem Kościoła jakim jest kapłan, który błogosławi małżeństwo? – Pomyślmy o naszym życiu i skontrolujmy nasze obietnice, nasze słowa, które zawierają jakieś przyrzeczenia innym i postarajmy się dotrzymywać słowa wobec Boga i drugiego człowieka. Jeżeli się umówisz, że przyjdiesz o godzinie 9.00 w środę, to trzeba przyjść. Chyba, że jest jakaś przeszkoda, to trzeba wziąć wtedy telefon, zadzwonić i powiedzieć, że się nie przyjdzie z takiego czy innego powodu. Jak to czasem jest, umawiamy się z jakimiś robotnikami, którzy mają zrobić coś w domu, czas przybycia mija, a tych osób nie ma. Czujemy się wtedy źle. I my też kontrolujmy się, byśmy zawsze dotrzymywali słowa, które komuś składamy.

2. Wartość czynów przed słowami

Drugi wniosek z dzisiejszego ewangelicznego opowiadania jest następujący – przed Bogiem się liczą nie tyle słowa ile czyny, nie deklaracje, nie obietnice ale przede wszystkim czyny, wykonanie tego, co obiecujemy. Jezus powiedział: „Nie każdy kto mówi mi Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego ale ten, który pełni wolę mojego Ojca”. Ileż to ludzi spotykamy, którzy się deklarują, że są katolikami, chodzą do kościoła, a życie ich nie ma prawie niczego z katolicyzmu albo bardzo mało. Pamiętajmy, nie wolno się zatrzymać na deklaracjach, ale trzeba te deklaracje zamienić w czyn, wypełnić je, bo ludzi się poznaje nie po tym co mówią lecz po tym co czynią. Mówić można wiele, a czyny są ważniejsze, one świadczą o tym, kim jesteśmy.

3. Odwaga zmiany

I trzeci ostatni wniosek, który wypływa z fragmentu dzisiejszej Ewangelii jest taki, abyśmy się w pokorze potrafili nawracać z drogi złej na wzór tego syna, który w pierwszej chwili się sprzeciwił, odmówił, a potem się zreflektował i wykonał polecenie Ojca. Pan Bóg bardzo się cieszy jak my się unizamy, jak się przyznajemy do winy i się nawracamy.

Do przyznania się do winy jest potrzebna pokora. Dzisiaj prorok Sofoniasz mówił o tej pokorze i obiecywał ludziom pokornym przydział dobra. Gdyby było więcej pokory w naszych rodzinach, gdyby więcej pokory mieli politycy, dziennikarze, to by nie było takiego jazgotu, takiego skakania sobie do oczu, czego jesteśmy dzisiaj świadkami. Bóg spogląda z wielką miłością na ludzi, którzy są pokorni, którzy się potrafią unizyć. Jezus powiedział zresztą: „Kto się unią będzie wywyższony, a kto się wywyższa będzie poniżony”.

Patrzmy na Maryję, która jest Matką naszego Adwentu. Jest Ona bardzo ważna, bo Ona najpoprawniej i najpełniej oczekiwała na Zbawiciela, którego nosiła od zwiastowania pod swoim sercem i wydała Go w Betlejem, odepchnięta przez

ludzi, nie na dywanach, ale w stajni wśród zwierząt. Maryja sama powiedziała: „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte”. Jeżeli będziemy podobni do Maryi w tym uniżeniu, w tym wielbieniu Boga, w radowaniu się przed Bogiem, to doznamy tego wywyższenia. Bóg nam pobłogosławi jeżeli będziemy się do Niego w pokorze nawracać. Módlmy się, byśmy to pouczenie, które dzisiaj Bóg do nas kieruje przez swojego Syna w słowach Ewangelii, żebyśmy to pouczenie przyjęli i starali się je w życiu wypełniać. Amen.

Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga

Oława, 19 grudnia 2015 r.

*Msza św. pogrzebowa śp. Zbigniewa Wołyńca, ojca ks. Włodzimierza
Kościół pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Przyjścia Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, znajdujemy się u bram uroczystości Narodzenia Pańskiego. Dziś kończymy trzeci tydzień adwentowego oczekiwania. Kościół w tym czasie przypominał nam prawdę o podwójnym przyjściu Chrystusa. Pierwsze przyjście mamy już za sobą. Za kilka dni będziemy obchodzić kolejną, w tym roku już 2015 rocznicę tego pierwszego przyjścia. To pierwsze przyjście było ciche, ubogie i niemal wszystkich zaskoczyło, bowiem spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że odbuduje królestwo Izraela. A oto Jezus narodził się w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim przyjściem. Powitali Go prości pasterze, a potem trzej Mędrcy ze Wschodu. Wnet musiał uciekać do Egiptu przed zbrodniarzem Herodem, a potem wycierpiał za nas rany i z własnej woli, z miłości ku nam, umarł za nas na krzyżu.

W Adwencie, zwłaszcza w jego pierwszej części, Kościół przypominał nam także o powtórny przyjsciu Chrystusa. Będzie to przyjscie w chwale, w majestacie, z Aniołami, na sąd ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony – milczał. Przy powtórny przyjsciu, będzie mówił pełen chwały – do żywych i umarłych.

Drodzy bracia i siostry, w Kościele mówimy także o trzecim przychodzeniu Chrystusa. Jest ono pośredkiem między przyjsciem pierwszym i drugim – końcowym. Jezus przychodzi do nas w sposób sakramentalny, przychodzi pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy świętej, przychodzi w innych Sakramentach św., przychodzi w swoim słowie. O tym przychodzeniu Chrystus tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23). Chrystus przychodzi także do nas w drugich ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Kiedyś powie nam na sądzie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Drodzy bracia i siostry, możemy jeszcze mówić o czwartym przyjsciu Chrystusa. Jest to przyjscie po człowieka w chwili śmierci. O tym przyjsciu Chrystus mówi nam w dzisiejszej Ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. I Bóg wybiera nam godzinę tego przyjscia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Wierzący ludzie mówią, że wybiera dla nas odpowiednia, dla nas najkorzystniejszą, godzinę odejścia z tego świata, chociaż nam się niekiedy wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest za wczesna czy też niespodziewana.

Przed kilkoma dniami, 15 grudnia w godzinie Apelu Jasno-górskiego, przyszedł Chrystus po swego sługę Zbigniewa, ojca wielodzietnej rodziny, w tym naszego brata w kapłaństwie – ks. prof. Włodzimierza Wołyńca, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemską karta życia śp. Zbigniewa, popatrzymy jaką drogą prowadził go przez życie Bóg i jakie nam przekazał przesłanie przez jego życie.

2. Droga życia śp. Zbigniewa

Zbigniew Wołyńiec urodził się 5 stycznia 1928 roku w Dublanach koło Lwowa, w domu przedwojennego policjanta Szczepana i Julii z domu Tusznicka. Dziecko nie miało rodzeństwa, więc w dzieciństwie i młodości musiało pomagać rodzicom w prowadzeniu niewielkiego gospodarstwa rolnego. W domu Zbyszek uczył się odpowiedzialności i wypełniając obowiązki zlecane przez rodziców, próbował realizować swoje chłopięce pasje, zwłaszcza grę w piłkę. Brak rodzeństwa zastępowały mu bliskie relacje z kuzynami i kolegami. Był dzieckiem bardzo towarzyskim, nie odczuwając jeszcze rosnących stopniowo napięć między Polakami i Ukraińcami.

Swoją edukację szkolną rozpoczął w Dublanach, a potem próbował ją kontynuować we Lwowie, mieszkając przez pewien czas u ciotki. Jednak wojna i okupacja przerwały ostatecznie naukę Zbyszka. Podczas wojny kilkunastoletni młodzieniec przeżył wydarzenie, które pozostawiło ślad w duszy młodego chłopca. Na początku 1943 roku gestapo aresztowało jego ojca Szczepana i osadziło na pewien czas we lwowskim więzieniu, a potem w obozie koncentracyjnym w Majdanku, jako polskiego więźnia politycznego. Piętnastoletni Zbyszek został sam z mamą w ciężkich czasach głodu i walki o przetrwanie. Rok później, na same święta Bożego Narodzenia, wydarzył się cud. Tak potem o nim opowiadał: „Mój tato wrócił do domu z Majdanku. Przeczuliśmy z mamą, że taki cud może się

wydarzyć, dlatego zachowaliśmy dla niego ostatnią kurę na rosół, żeby mógł się posilić przy świątecznym stole”.

Po zakończeniu wojny rodzina Wołyńców osiedliła się w powiecie oławskim, w Osieku, pozostawiając na Wschodzie swój dom rodzinny. Tutaj urodziła się siostra Marysia, z której dorosły już Zbyszek ogromnie się cieszył i często nosił na rękach. Niestety, po 18 miesiącach Marysia zmarła.

W jesieni 1945 roku Zbyszek wstąpił do powstającego w Oławie Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Sobieskiego przy Placu Zamkowym. Był jednym z pierwszych siedmiu licealistów kończących X i XI klasę, i tym samym uzyskał świadectwo ukończenia szkoły średniej. Zbyszek wchodził w dorosłe życie, szukając własnego powołania i pracy. Kochał ziemię i pracę na roli, jednak nie widział możliwości prowadzenia gospodarstwa rolnego w domu rodziców. Swoją uwagę skierował na budownictwo. W 1950 roku ukończył Kurs Instruktorów Budownictwa Wiejskiego, a w późniejszym czasie uzyskał tytuł mistrza w zawodzie murarza w specjalności architektoniczno-budowlanej. W Poznaniu ukończył także Kurs Księgowości Przemysłowej. Uzyskane kwalifikacje pozwoliły Zbyszkowi na podjęcie pracy zawodowej w Starostwie Oławskim na Wydziale Budownictwa. Pracę zawodową przerwał jednak obowiązkowe powołanie do czynnej służby wojskowej na okres trzech lat. Plutonowy Wołyńiec dobrze wspominał czas służby wojskowej w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie rozwijał swoje zdolności sportowe i muzyczne, grając w drużynie piłkarskiej i w orkiestrze wojskowej.

Właśnie w tym czasie Zbyszek odkrył swoje najważniejsze powołanie życiowe: powołanie małżeńskie i rodzicielskie. Z Gorzowa Wielkopolskiego zaczął pisać listy w różowych kopertach do Stefcy Fudały, którą poznał w Osieku. Sakramentalne małżeństwo Zbigniewa i Stefani błogosławił ks. Franciszek Kutrowski, legendarny duszpasterz oławski. Ślub odbył się w kościele św. Marii Magdaleny w Osieku 14 listopada 1953 roku. Rok później, w grudniu urodziła się Bogusława, dwa lata później przyszedł na świat Marek, po nim urodził się

Andrzej i na końcu Włodzimierz. Zbigniew i Stefania przyjmowali z radością każde dziecko, otaczali miłością rodzicielską i ciągle przypominali: „Każde z was jest dla nas jednakowo ważne i kochamy was wszystkich jednakowo”. Wychowanie dzieci było najważniejsze w domu Wołyńców. Rodzice dzielili się obowiązkami wychowawczymi. Chcieli wychowywać dzieci zgodnie z wartościami chrześcijańskimi i Ewangelią Pana Jezusa. Dla dzieci chcieli być świadkami wiary. Dlatego w domu była codzienna modlitwa rodzinna, a każda niedziela miała rzeczywiście chrześcijański charakter. Najpierw tato Zbyszek prowadził całą rodzinę do kościoła na Mszę świętą, potem był niedzielny obiad i zawsze kilkugodzinny spacer całej rodziny albo przebywanie razem na wspólnym śpiewaniu.

Rodzina mieszkała przez pewien czas w Osieku, potem w Oleśnicy Małej, a po urodzeniu się najmłodszego Włodzimierza przeprowadzili się na stałe do Oławy. Zbigniew musiał troszczyć się o byt materialny sześciuosobowej rodziny, ponieważ żona Stefania nie podejmowała pracy zawodowej ze względu na troskę o dzieci. Pracował w kilku miejscach: w Zespole PGR Jakubowice na stanowisku kierownika brygady budowlano-remontowej, we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym „Północ” na stanowisku kierownika magazynów i najdłużej w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Oleśnicy Małej na stanowisku kierownika grupy remontowo-budowlanej. Opinie pracy, które otrzymywał z każdego zakładu, były jednoznaczne: „Dał się poznać jako pracownik zdyscyplinowany, obowiązkowy i sumienny, o dobrym przygotowaniu zawodowym i praktycznym. Wykazywał się umiejętnościami dobrego organizatora wykonania zadań oraz dużym poczuciem odpowiedzialności za powierzony odcinek pracy”. Na końcu każdej opinii dodawano jeszcze jedno słowo: „bezpartyjny”. Wśród swoich dokumentów Zbigniew przechowywał też pismo z Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej z dnia 11 lutego 1958 roku, podpisane przez biskupa Andrzeja Wronkę (L.dz. 371/58), w którym Biskup dziękuje Panu Kierownikowi Zbigniewowi Wołyńcowi i jego grupie budowlanej za to, że przyczynił się do

odbudowy wieży kościoła w Oleśnicy Małej, przekazując arcy-pasterskie błogosławieństwo. Trzeba zaznaczyć, że w czasach pełnego komunizmu działania pracowników państwowych na rzecz Kościoła nie były łatwe.

Nie łatwą rzeczą było też utrzymanie licznej rodziny z jednej pensji państwowej. Dlatego Zbigniew przeznaczał swoje urlopy na pracę rolniczą, kultywując ziemię odziedziczoną po swoich rodzicach. Uprawa ziemi i bliski kontakt z przyrodą sprawiały mu radość, pomimo tego, że wymagały dużo trudu, niezwyklej organizacji pracy i umiejętności. Nie posiadał przecież własnego gospodarstwa ani narzędzi pracy i zdany był na pomoc tych, którzy takie narzędzia posiadali.

Po przepracowaniu 35 lat w tak zwanych jednostkach uspołecznionych, Zbigniew przeszedł na emeryturę. Jego pasją stało się wówczas sadownictwo i warzywnictwo. Na dziedzicznych gruntach założył sad i ogród warzywny. Podobnie jak biblijny ogrodnik, sam wybudował ogrodzenie, posadził ponad sto drzew owocowych, okopywał je, podlewał i pielęgnował w sposób perfekcyjny. Zebranymi owocami nigdy nie handlował, lecz rozdawał całej rodzinie, przyjaciołom i znajomym.

W tym czasie rodzina Wołyńców się powiększyła. Dzieci założyły swoje rodziny, a najmłodszy przyjął święcenia kapłańskie. W Oławie, w niedzielę 2 czerwca 1985 roku, a więc 30 lat temu, odbyły się radosne prymicje, które przymnożyły radości rodzicom, rodzeństwu i całej parafii. W międzyczasie tato Zbyszek stał się dziadkiem, a potem pradiadkiem. Był bardzo dumny z obrazów przedstawiających drzewo genealogiczne rodziny, które absolwentka Akademii Sztuk Pięknych i najstarsza wnuczka wykonała dla dziadków z okazji złotego Jubileuszu 50-lecia i diamentowego 60-lecia małżeństwa. Jako dobry ojciec i dziadek był zawsze oddany swojej rodzinie. Żywo interesował się sprawami każdego nowego członka rodziny. Troszczył się o byt każdej nowej rodziny, a dla wszystkich wnuczek i wnuków organizował wsparcie materialne w miarę swoich możliwości. Najbardziej zależało mu jednak na tym, żeby dzieci, wnuki i prawnuki byli prawdziwymi Polakami i katolikami. Prosił

też o to, żeby nikt nie popełniał tych samych błędów, które on popełnił w swoim życiu. Lubił spotkania rodzinne połączone ze śpiewem pieśni i piosenek oraz ciekawymi wspomnieniami i opowiadaniem z życia rodziny. Wraz z żoną przychodził codziennie na Mszę świętą o godz. 7.00 lub 9.00, do kościoła parafialnego św. Piotra i Pawła, modląc się za swoją rodzinę, parafię, Ojczyznę i cały Kościół.

Śp. Zbigniew był także aktywny na polu społecznym. Utrzymywał żywe kontakty z wieloma kolegami i znajomymi. Znał bardzo wielu mieszkańców z imienia i nazwiska. Oławianie mogli czytać jego artykuły w gazecie oławskiej, przez wiele lat był też przewodniczącym Wspólnoty Mieszkaniowej przy Placu Piastów. Lubił pomagać innym i zawsze znajdował czas, żeby załatwić sprawy urzędowe dla tych, którzy potrzebowali pomocy. Po ukończeniu 85 roku życia, Zbigniew zaczął tracić siły. Nadszedł czas powolnego odchodzenia z tego świata i umierania. Obok siebie miał jednak zawsze swoją ukochaną żonę Stefcię, zatroskane dzieci i wnuki, a także inne osoby, które pomagały mu w chorobie. Od początku października tego roku nie miał już siły wstawać z łóżka. W trzecią niedzielę Adwentu uczestniczył jeszcze we Mszy św. sprawowanej przez syna Włodzimierza w mieszkaniu i przyjął święty Wiatyk na drogę do wieczności. Odszedł z tego świata bardzo cicho i spokojnie dwa dni później, 15 grudnia w czasie trwania modlitwy Apelu na Jasnej Górze, w obecności żony i córki.

3. Słowo pożegnania

Drogi Tato, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie w Twoim życiu, zwłaszcza Twojej rodzinie, której byłeś ojcem. Dziękujemy za pozostawiony przykład szlachetnego męża i dobrego, żyjącego dla drugich, ojca. Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegna cię twoja małżonka Stefania, twoje dzieci, wnuki, prawnuki, przyjaciele i znajomi. Spoczywaj w pokoju

dobry ojciec. Dołącz do grona świętych ojców w niebie. Niech Maryja, której byłeś wielkim czcicielem, zaprowadzi cię do Jezusa. Wierzmy, że znajdziesz Boże miłosierdzie. My się dziś wstawiamy za tobą przed Panem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyjdzie cię w szatę zbawienia. Przy twojej trumnie dedykujemy twojej rodzinie na nadchodzącą wigilię słowa z „kolędy dla nieobecnych”: „A nadzieja znów wstąpi w nas. Nieobecnych pojawią się cienie. Uwierzmy kolejny raz, W jeszcze jedno Boże Narodzenie. I choć przygasł świąteczny gwar, Bo zabrakło znów czyjegoś głosu, Przyjdź tu do nas i z nami trwaj, Wbrew tak zwanej ironii losu. Daj nam wiarę, że to ma sens. Że nie trzeba żałować przyjaciół. Że gdziekolwiek są – dobrze im jest, bo są z nami choć w innej postaci. I przekonaj, że tak ma być, Że po głosach tych wciąż drży powietrze. Że odeszli po to by żyć, I tym razem będą żyć wiecznie”. Amen.

Służyć na wzór Syna Bożego i Jego Matki

Świdnica, 21 grudnia 2015 r.

Msza św. z udziałem mieszkańców i pracowników hospicjum

Kaplica w hospicjum św. Ojca Pio

1. Maryja nawiedza św. Elżbiety i diecezję świdnicką

Zauważamy, że liturgia ostatnich dni adwentowych nam przybliży wydarzenia, które poprzedziły narodziny Jezusa w Betlejem. Dzisiaj słyszymy Ewangelię o tym, jak to po Zwiastowaniu, gdy Maryja się dowiedziała, że zostanie Matką Zbawiciela i Anioł Jej powiedział, że jej krewna Elżbieta w swojej starości poczęła dziecko, bo „dla Boga nie ma nic niemożliwego”, to natychmiast się do niej wybrała. Była to duża odległość, około trzech dni drogi, ale poszła Maryja z radością do swojej krewnej Elżbiety. I słyszeliśmy co się wydarzyło jak Maryja przyszła. Gdy Maryja pozdrowiła Elżbietę, dzieciątko

się w łonie św. Elżbiety poruszyło, to był Jan Chrzciciel, Poprzednik Pański i Duch Święty napełnił Elżbietę. A więc bardzo błogosławione skutki się pokazały tego nawiedzenia Elżbiety przez Maryję. I potem ona pozostała jeszcze trzy miesiące, prawdopodobnie do momentu narodzin Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel był starszy od Jezusa o pół roku, wiemy, że Elżbieta była starsza i Maryja jej służyła przez ostatnie miesiące stanu błogosławionego i także z pewnością przy narodzinach Jana Chrzciciela.

Moi drodzy, ta sama Maryja jest dzisiaj z nami w Kościele, jest w niebie, ale także daje sygnały, że jest z nami na ziemi. Te Jej zjawienia w Lourdes, Fatimie o tym świadczą. Wczoraj wieczorem byłem w Gilowie, gdzie Matka Boża przywędrowała do parafii. Jest wielkie poruszenie w diecezji, te nawiedziny figury Matki Bożej, która w jakiś sposób nam uobecnia Maryję wywołują wielkie poruszenie wśród wiernych. Jest wielka frekwencja każdego dnia na Apelu Fatimskim, na rozważaniu. Maryja nas nawiedza i jest zawsze tam, gdzie jest Chrystus.

2. Czego uczy nas nawiedzenie św. Elżbiety?

Jakie wnioski wyciągniemy z tego wydarzenia, które nazywamy nawiedzeniem św. Elżbiety. Pierwszy wniosek, że na wzór Maryi powinniśmy zanosić Jezusa drugim, zanosić miłość, dobroć dla drugich tak, jak Maryja poszła z pośpiechem, bo dobro trzeba czynić szybko. Nie odkładać na jutro, bo jutro to może być nigdy. Maryja z pośpiechem pobiegła do swojej krewnej i my też spieszymy się czynić dobrze i nieśmy Jezusa w naszych sercach do naszych sióstr i braci, którzy może się gdzieś zagubili, którzy zostali wykluczeni. To pierwszy wniosek, byśmy nieśli Chrystusa.

Drugi wniosek, byśmy zawsze szli do ludzi na służbę, nie po to, żeby im dokuczyć, żeby ich przestraszyć, ale żeby im usłużyć, tak jak Maryja usłużyła swojej krewnej Elżbiecie, która była w stanie błogosławionym i się przygotowywała do wydania dziecka na świat. I to jest nasze zadanie, i to jest prze-

słanie Bożego Narodzenia, żebyśmy nieśli miłość dla drugih, dla chorych, dla słabych.

Drodzy pensjonariusze, pamiętajcie, bo przed nami jest noc Bożego Narodzenia, że Pan Jezus szczególnie się narodził dla tych biednych. Biednych sobie upodobał, chorych, starszych. Zobaczcie, nie wybrał królowy na swoją matkę, prostą niewiastę wybrał, nie wybrał pałacu, nie wybrał Rzymu, stolicy ówczesnego imperium, czy jakiegoś innego większego miasta, tylko się urodził w szopie betlejemskiej z dziewicy Maryi, nie na dywanach, ale w ubóstwie i chłodzie. I związał swoje życie przede wszystkim z biednymi, z chorymi. Dlatego my, jak możemy, to jesteśmy z Wami, żeby towarzyszyć Waszym cierpieniom, Waszej jesieni życia. Będziemy się modlić, żebyśmy tak sobie nawzajem służyli, Jezusa do drugih zanosili i tak jak Jezus, za Jego wzorem i wzorem Jego Matki, innym służyli. Amen.

Na wszelkie sposoby głosić Chrystusa w świecie

Świdnica, 21 grudnia 2015 r.

Msza św. w ramach tzw. wigilii seminaryjnej

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Przesłanie z nawiedzenia św. Elżbiety

Droga z Nazaretu do Ein Karem ma prawie 100 kilometrów, potrzebne są trzy dni, żeby ją przebyć i Maryja podjęła decyzję po swoim Zwiastowaniu, żeby się udać do swojej krewnej w góry. Uczyniła to z pośpiechem, nie ociągając się, nie czekając na lepszy czas, tylko niemal natychmiast po tym co przeżyła, czego się dowiedziała w Nazarecie, pobiegła z tą wiadomością do swojej krewnej Elżbiety. Miała świadomość, że

Elżbieta jest w stanie błogosławionym. W czasie Zwiastowania Anioł, który Ją informował, że zostaje wybrana na Matkę dla Mesjasza powiedział: „Również krewna twoja Elżbieta poczęła w starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Wiedziała, że tak jest i dlatego poszła. Z pewnością też wiedziała, że Zachariasz nie mówi. Jest niemową od momentu zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela. Mając tę świadomość, że trzeba pójść, poszła. Wizyta zaczyna się od pozdrowienia, które ma swój skutek: „Poruszyło się dzieciątko w łonie Elżbiety”. Jan, Poprzednik Pański został uświęcony obecnością Mesjasza. I także matka, która go nosiła, Elżbieta została napełniona Duchem świętym. A więc odwiedziny bardzo owocne. Potem Maryja otrzymuje odpowiedź po tym pozdrowieniu, Elżbieta wypowiada słowa, najpierw podobne do tych słów, które Anioł wypowiedział w Nazarecie: „Jesteś błogosławiona między niewiastami” i dodaje: „Jesteś błogosławiona boś uwierzyła, że spełnią Ci się słowa wypowiedziane przez Pana”. A więc słowa uznania i pochwały, także słowa radości. Takie było wydarzenie między Zwiastowaniem a narodzeniem. Między Nazaretem a Betlejem było Ein Karem, było nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję, nawiedzenie błogosławione, nawiedzenie uświęcające.

Jakie wnioski wyciągniemy dla nas z tej tajemnicy nawiedzenia, którą rozważamy w różańcu świętym? – Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że Maryja, niosąc w sobie dar Jezusa, była wewnętrznie przez ten dar uświęcana i ten dar zaniesiony do Elżbiety uświęcał także tych, do których ten dar ona niosła. Został uświęcony Jan Chrzciciel w łonie matki i Elżbieta została uświęcona. Z pewnością odczytujemy tu także misję naszą, którą nam zlecił Jezus. Nasza misja winna być podobna do misji Maryi, Matki Jezusa. To przecież nam sam Jezus powierzył ten dar samego siebie, w nasze ręce kapłańskie i w ręce sióstr. Naszym zadaniem jest niesienie daru jaki nam ofiarował Ojciec Niebieski w osobie Jezusa Chrystusa, niesienie tego daru do ludzi. To jest istotna misja kapłańska i zakonna, istotna misja

każdego chrześcijanina, który jest ochrzczony i bierzmowany, by nieść do drugich Chrystusa, wiedząc, że ten dar najpierw uświęca, ubogaca niosącego. Jeżeli ten dar niesiemy w wierze, w bliskości do Boga, to ten dar nas uświęca, jesteśmy podobni do samego Chrystusa, jesteśmy podobni do Maryi. Jeżeli niesiemy ten dar ze świadomością, że nie idziemy do kogoś dawać jakieś swoje osobiste dary, które z nas tylko pochodzą, ale gdy mamy świadomość, że niesiemy ten dar, którym jest Jezus Chrystus, to jesteśmy sami uświęceni, ubogacani i ubogacamy tym darem ludzi, którzy ten dar od nas otrzymują, którzy ten dar w nas widzą.

2. Świąteczna misja ubogacania wiarą innych

Myślę, że dobrze się dzieje, że taką Ewangelię w przededniu świąt odczytujemy, gdy wybieracie się wkrótce w drogę do miast rodzinnych, do rodziców, do księdza proboszcza, wikariuszy, do wspólnoty parafialnej. Jest pytanie, czy macie świadomość z czym jedziecie? – Ten wyjazd nie może być taki płaski, taki zwyczajny, nijaki, ale powinien być przemodlony i przemyślany, kontemplowany. Jedziecie jako świadkowie Chrystusa przez Jego powołanie do kapłaństwa. Także kapłani, którzy tu są, przecież będą w różnych miejscach, w swoich parafiach rodzinnych, wszyscy jesteśmy gdzieś posłani z darem, który powinien być w nas i powinien być przez nas doświadczany, pielęgnowany i wielbiony. Jeżeli w takiej postawie ten dar niesiemy, to będzie nas ubogacał wewnątrz, uświęcał, napełniał Duchem świętym. Ubogacenia także dostąpią ci, do których przyjdziemy z darem Jezusa. Nie będziesz musiał mówić, że przyjeżdżasz z darem Jezusa, jak będziesz człowiekiem ułożonym uduchowionym, zagłębianym w modlitwie, różańcu, będziesz miał sposób bycia, który przystoi kapłanowi czy klerykowi, to już będzie ewangelizacja. Po tym poznają, że jest w was Jezus, że do Niego należycie, że coś się stało w tym seminarium przez ten pobyt, że to nie był pusty czas, czas nijaki tylko czas zaprzyjaźniania się z Chrystusem.

3. Służebna misja wszystkich powołanych

Zwróćmy jeszcze uwagę, że Maryja gdy przybyła do Elżbiety, owszem to pozdrowienie było bardzo ważne, ale popatrzmy co było dalej, bo odwiedziny trwały około trzech miesięcy, co znaczy, że Maryja stała się służącą św. Elżbiety, która była w podeszłym wieku, była w stanie błogosławionym. Może nie mogła sobie do końca poradzić w takim wieku, przygotowując się do wydania dziecięcia na świat. Być może Maryja była do chwili narodzin Jana, może jeszcze jakiś czas po narodzeniu bo Anioł mówił, „że jest już w szóstym miesiącu, ta, która uchodzi za nieplodną”, a Łukasz dodał, że „pozostała u niej przez trzy miesiące”. Więc piękna służba, odczytujemy też dla siebie wezwanie, przypomnienie, że gdziekolwiek się ruszamy z seminarium, czy z naszego miejsca posługi, gdziekolwiek się udajemy, udajemy się na służbę, by usłużyć tym, którym można pomóc.

Jakże pięknie o tym mówi obecny papież Franciszek, że jesteśmy na służbie, szukamy zagubionych, wykluczonych, jesteśmy wrażliwi, myślimy w czym można komuś pomóc, nie co możemy od kogoś otrzymać, jaki prezent dostać, ale co mogą dać, co mogą zaoferować, w czym mogą pomóc. Nasza misja nawiedzenia ludzi winna przebiegać w zatroskaniu o to, by ludziom z nami było dobrze, żebyśmy w czymś byli dla nich pomocą. To jest bardzo ważna misja, misja służebna drugim. Nie wolno mówić, że jeszcze mamy czas, nie mamy, już teraz dobro trzeba czynić z pośpiechem, nie odkładać na potem. Potem, to znaczy czasem nigdy. Każda misja w każdym czasie jest ważna, nie może być byle jaka, musi być podobna do tej misji, którą Maryja pełniła przed narodzeniem dzieciątka i potem także. Myślę, że takie jest przesłanie dzisiejszej liturgii.

Gdy jeszcze wspomnimy to wezwanie do radości, to dopełnimy tę wizję naszej misji, żeby nie jechać z żalem, z pretensjami, ale z radością, bo wybrał nas Ten, który wprawdzie umarł na krzyżu, po ludzku misję swoją przegrał, ale to jest tylko pozorna przegrana, wygrał misję i będzie ją do końca świata wygrywał

i na końcu też będzie zwycięstwo, będzie naszym Królem na wieczny czas.

Dlatego wiemy o tym, że radość jest darem Bożym, że pokój jest darem Bożym, że miłość jest darem Bożym. Winniśmy nieustannie prosić Tego, który nas powołał, byśmy Go nie zawiedli, byśmy oddali się Jemu do dyspozycji, by On sam chciał przez nas cieszyć się, przez nas nieść nadzieję, nieść pociechę, żeby przez nas chciał być dobrem, żeby ludzie spotykając nas, mieli doświadczenie, że to sam Chrystus działa. Dlatego módlmy się o to, bo nam ciągle wiele do tego brakuje. Amen.

W krainie życia ujrzyć dobroć Pana

Wrocław, 22 grudnia 2015 r.

*Słowo odczytane w czasie pogrzebu prof. Romana Witka
Kościół pw. św. Faustyny*

Drodzy bracia i siostry, uczestnicy pogrzebu prof. Romana Witka. Z wielkim wzruszeniem przyjąłem wiadomość o śmierci pana prof. Romana Witka, wybitnego wrocławskiego lekarza i chirurga. Przeżywam wielki żal, że wskutek ważnych moich obowiązków, nie mogę wziąć bezpośrednio udziału w pogrzebie Pana Profesora. Dlatego też poprzez miejscowego Księdza Proboszcza, Ks. Marka Dutkowskiego, kieruję do Zmarłego i do wszystkich Jego Przyjaciół słowo wdzięczności i pożegnania.

Pana prof. Romana Witka poznałem jesienią 1976 roku, gdy po studiach specjalistycznych, odbytych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zostałem mianowany wikariuszem parafii św. Rodziny we Wrocławiu. Zaraz na początku mojej posługi w tej parafii powaliła mnie groźna choroba: pęknięcie woreczka robaczkowego i zapalenie otrzewnej. To właśnie Pan Bóg ocalił moje życie przez prof. Romana Witka, który dokonał zabiegu operacyjnego i „postawił mnie na nogi”. Potem jeszcze kilkakrotnie korzystałem z fachowej opieki lekarskiej Pana Pro-

fesora. W międzyczasie zaprzyjaźniłem się z całą Jego rodziną. Jako osoba duchowna zawsze budowałem się jego głęboką wiarą, miłością do Kościoła i zdrowym patriotyzmem. Wiedziałem jak wiele pomaga pacjentom i jak dobrą opinią cieszy się jako troskliwy lekarz i wybitny chirurg. Był także wspaniałym mężem i szlachetnym ojcem oraz dziadkiem. Miałem zaszczyt uczestniczyć w złotym jubileuszu małżeństwa Pana Profesora. Ostatni raz spotkałem się z nim 16 października br., gdy go odwiedziłem w domu zamieszkania, przy ul. Mielczarskiego. Jako lekarz miał świadomość swojego stanu zdrowia. Wyznał mi, że jest przygotowany na odejście do wieczności, że zawsze był dla niego najważniejszy Bóg i Jego Przykazania. Nie widać było żadnego lęku przed rozstaniem się z tym światem i staniem przed Bogiem. Byłem dumny, że mam takiego Przyjaciela.

Drogi Romanie, Przyjacielu, w chwili, gdy odchodzisz, dziękuję za wszystko, za Twoją posługę lekarską, za wszystkie spotkania i rozmowy, za Twoją życiową postawę. Chorej małżonce Elżbiecie oraz dzieciom składam wyrazy głębokiego współczucia i solidarności w żalu a także zapewnienie w modlitwie. Drogi Przyjacielu, Romanie – spoczywaj w pokoju wiecznym!. Będę pamiętał o Tobie przy Pańskich Ołtarzach. Do zobaczenia w wieczności!

Twój Przyjaciel, Ignacy Dec, biskup świdnicki

Znaki miłości Bożej obecne w historii zbawienia

Świebodzice, 23 grudnia 2015 r.

*Msza św. podczas spotkania wigilijnego dla ubogich
Kościół pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego*

1. Radość z dobra, które jest naszym udziałem

„Podnieście głowy, bo Zbawca nadchodzi” – śpiewaliśmy przed chwilą, powtarzając za panem organistą. Jezus nadszedł, dwa tysiące piętnaście lat temu narodził się w Betlejem, ale ciągle do nas przychodzi. Przychodzi w każdej Eucharystii, przychodzi w swoim Słowie i dzisiaj to Słowo Boże nas zaprowadziło do domu Elżbiety i Zachariasza.

Zachariasz od chwili narodzin Jana stał się niemy, bo wtedy nie potrafił zawierzyć Bogu i przyjąć tej prawdy, że jego małżonka Elżbieta w starości pocznie syna. I oto są narodziny Poprzednika Pańskiego. Być może przy tych narodzinach była Maryja, bo jak przyszła do św. Elżbiety, to Elżbieta była w szóstym miesiącu stanu błogosławionego i Ewangelista mówi, że Maryja została u Elżbiety około trzech miesięcy. Co jest takiego szczególnego przy tych narodzinach Jana? – Jest szczególna radość, wszyscy się cieszyli. Jest tu powiedziane, że gdy dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania, urodziła syna i gdy sąsiedzi, i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem.

Jakie to jest ważne dla nas wskazanie, byśmy się potrafili cieszyć z każdego dobra, które się dzieje wśród nas. A zawsze się to dobro dzieje, niektórzy nie chcą go widzieć, zamykają oczy na dobro, a tylko patrzą na zło. Trzeba widzieć dobro, które się zawsze dzieje. Jego autorem jest Bóg, a Bóg jest silniejszy i ma władzę nad szatanem, dlatego ostatecznie słowo należy zawsze do dobra, a nie do zła. I z dobra trzeba się cieszyć, nie wolno zazdrościć jak komuś się coś dobrego wydarza, ale cieszyć się tak, jak to czynili krewni, sąsiedzi, z narodzin Jana Chrzciciela

– cieszyli się z nią razem. A więc mamy pierwsze wskazanie, byśmy potrafili się cieszyć z każdego dobra, które zauważamy, które się dzieje wśród nas.

2. Bóg działa i jest wierny swoim obietnicom

Następna ważna myśl, którą odczytujemy w domu Zachariasza i Elżbiety przy narodzinach Jana Chrzciciela jest taka, że Bóg pozostaje wierny swoim obietnicom i że Bóg ciągle działa.

My czasem zapominamy o tym Bożym działaniu, a On działa w naszym życiu, w życiu naszych bliźnich. To On pisze historię życia wszystkich narodów. Po czym poznajemy to Boże działanie? – W tym przypadku, na którym się dzisiaj skupiamy, podczas narodzin Jana Chrzciciela – oto Zachariasz, który stał się niemym przy zwiastowaniu, gdy Jan się narodził pytają jakie imię nadamy. Matka wskazała, że Jan będzie mu na imię. Słowo Jan znaczy Bóg jest łaskawy, Bóg jest miłosierny. Dano tabliczkę Zachariaszowi, żeby napisał imię dla swojego syna. Napisał: „Jan będzie mu na imię” i równocześnie przemówił, otwarły się mu usta. To się nie stało tak bez przyczyny, to było Boże działanie. Tak jak poczęcie Jana, chociaż było naturalne, bo Jan się począł w łonie Elżbiety za sprawą Zachariasza, Zachariasz jest jego ojcem, ale to poczęcie w starości, w takiej sytuacji kiedy kobiety już nie rodzą dzieci, dokonało się za Bożą interwencją. I za Bożą interwencją to się wydarzyło podczas narodzin, że Zachariasz przemówił, odzyskał mowę.

Moi drodzy, dla nas to jest wskazówka, żebyśmy wierzyli w działanie Boże w naszym życiu, w życiu naszych bliskich, w życiu naszego narodu, w życiu całego świata. Pan Bóg się nie wycofuje z historii. Dzisiaj są tacy ludzie na świecie, na wysokich stanowiskach, którzy nie chcą o tym słyszeć i Boga odsuwają z tego świata. Chcą budować humanizm bez Boga, nawet niekiedy głoszą takie wspaniałe hasła, „note bene” wzięte z Ewangelii, ale nie łączą tych haseł z Ewangelią, z Bogiem tylko ogłaszają, że to są hasła przez nich wymyślone. I to jest kłamstwo.

Moi drodzy, działanie Boga jest tak bardzo ważne i winniśmy mieć oczy otwarte na to Boże działanie. Nic się nie dzieje na ziemi bez woli Bożej. Bóg szanuje wolność człowieka, wolę ludzką, dlatego też dopuszcza złe czyny, grzechy nasze się dzieją przez nas, przez nasze decyzje złe, ale mamy zawsze możliwość zgładzenia grzechów, przyjmując Boże miłosierdzie.

3. Wartość i znaczenie podejmowania refleksji

I ostatnia sprawa, w krainie judzkiej wszędzie opowiadano o tym, co się zdarzyło w Ein Kerem – „Wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: Kimże będzie to dziecko? Bo istotnie ręka Pańska była z nimi”. Brali to sobie do serca. Moi drodzy, bierzmy sobie do serca to, co się dzieje wśród nas, to co Bóg sprawia w nas. Refleksja nad życiem, zaduma, byśmy z wszystkiego potrafili wyciągać dobre wnioski. Ta refleksja nad tym co mówi Pan Bóg, nad wszystkimi wydarzeniami, nad tym co się dzieje w takiej perspektywie Bożej jest zawsze bardzo ważna.

4. Bożenarodzeniowy pomnik miłości

I kończę, gdyż mamy za chwilę poświęcić tabernakulum, to chcę przytoczyć taki tekst z dzieła biskupa Józefa Pelczara, który był biskupem przemyskim na początku XX wieku. Napisał tak: „Bóg zbudował na ziemi trzy pomniki miłości. Pierwszy postawił w Betlejem, drugi na Golgocie, a trzeci pomnik to jest Eucharystia”.

W grudniu podczas świąt zatrzymujemy się nad tym pierwszym pomnikiem miłości, zbudowanym przez Boga w Betlejem; pokorne uniżone narodzenie Syna Bożego. Jezus wybrał sobie na Matkę nie królową, nie księżniczkę ani hrabiankę, ale Maryję, prostą dziewczynę, czystą od samego początku. Na miejsce narodzin wybrał sobie nie metropolię, nie wielkie miasto ówczesnego świata Rzym czy Kartaginę czy nawet Jerozolimę, ale małe miasteczko Betlejem. I nawet się nie

narodził w domu, gdzie mieszkają ludzie, bo nie było miejsca, tylko w stajni wśród zwierząt. Od początku blask miłości, blask pokoju błysnął na ziemi. Potem na Golgocie nowym światłem błysnął blask, gdy Jezus dla nas umierał z miłości do nas, gdy się modlił: „Boże, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią; Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?”.

I pomnik trzeci to Eucharystia, tabernakulum jest tym pomnikiem. Tam zawsze będzie z Wami przebywał Jezus Chrystus, bo przyszedł dla wszystkich, nie tylko dla tych, którzy Go tam powitali w Betlejem, dla pasterzy, dla tamtego pokolenia, ale także został pośród nas do końca świata. „Jestem z Wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”. I to jest trzeci pomnik miłości. Jezus z miłości został z nami, byśmy do Niego przychodzili, byśmy Mu się przyglądali, rozważali Jego dzieło zbawcze, byśmy od Niego otrzymywali dary Ducha Świętego, byśmy byli do Niego podobni, byśmy budowali Jego królestwo mocami, które od Niego czerpiemy.

Dlatego cieszymy się, że ten pomnik miłości jakim jest Eucharystia – a z Eucharystią zostało złączone tabernakulum, przebywanie Jezusa nieustanne, wieczna lampka się pali przy tabernakulum – Pan Jezus jest ustawicznie z nami. Cieszymy się tym trzecim pomnikiem miłości – Eucharystią i przychodzimy tu, do tego domu, bo to jest ten dom najważniejszy jaki jest tutaj w parafii, świątynia Pańska, a w niej Jezus Chrystus, Bóg z nami. Amen.

Narodziny Zbawiciela źródłem radości i pokoju w świecie

Owczyna Góra, 24 grudnia 2015 r.

*Msza święta Pasterka
Kościół pw. św. Jana Pawła II*

1. Wydarzenia z nocy Bożego Narodzenia

Mamy takie dwie szczególne noce w ciągu roku. Noc dzisiejszą czyli noc Bożego narodzenia – noc, w której wspominamy tamtą noc betlejemską, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela, kiedy Maryja dziewica wydała na świat Dzieciątko Boże. I jest druga noc – noc wiosenna, noc zmartwychwstania. Wtedy wspominamy zwycięstwo Jezusa nad śmiercią. Jezus narodził się w nocy i Jezus zmartwychwstał, pokonał śmierć w nocy. Więc mamy takie dwie szczególne noce wypełnione modlitwą, naszym trwaniem przed Bogiem.

Dzisiaj noc grudniowa, w tym roku dosyć ciepła, bezśnieżna, ale zawsze piękna, bo ta noc jest nocą naszego dziękczynienia za to, co stało się w tamtą noc betlejemską, gdy Jezus się narodził. I to Narodzenie Pańskie było szczególne, było dla wszystkich zaskakujące, było pełne pokory i uniżenia ze strony Jezusa. Zwróćmy uwagę, że Jezus na miejsce narodzenia nie wybrał sobie metropolii, wielkiego miasta, ówczesnego Rzymu, który był stolicą Cesarstwa Rzymskiego, czy Konstantynopola w dzisiejszej Turcji, czy Aleksandrii w Afryce, czy nawet Jerozolimy. Te wszystkie wielkie miasta należały wówczas do wielkiego imperium rzymskiego. Św. Łukasz wymienia cesarza Augusta Oktawiana, za którego panowania się Jezus narodził. On rządził około 40 lat właśnie w tym czasie, kiedy Jezus się narodził w Betlejem, a cesarstwo wtedy się rozciągało od Gibraltaru aż do Kaukazu, było wtedy w swojej wielkiej świetności. I w takim to czasie Jezus się narodził, wybierając sobie taką miejscinę niewielką, Betlejem, po polsku to słowo znaczy „Dom chleba”.

Zauważmy, że Jezus nie wybrał sobie na Matkę królowej czy księżniczki, osoby z tej najwyższej półki społecznej, ale wybrał sobie Maryję, pobożną dziewczynę z Nazaretu, którą już wcześniej uwolnił od grzechu pierworodnego, napełnił świętością. I Ją sobie wybrał, żeby się z Niej narodzić. I pozwolił, żeby Ona Go karmiła, żeby Go wychowała. I oto patrzymy, Jezus się rodzi odrzucony przez ludzi. Dlatego napisze potem inny Ewangelista o Słowie Bożym, które „stało się Ciałem, że przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. Nikt się nie zlitował nad Maryją w stanie błogosławionym, nad Józefem, gdy pukali do drzwi mieszkań betlejemskich, nie znalazło się miejsce. Józef z Maryją poszukali stajni dla zwierząt i tam Maryja powiła Dziecię Boże i owinęła Go w pieluski, i położyła w żłobie. W takich szczególnych okolicznościach przyszedł na świat Mesjasz. Ubogim narodzeniem zaskoczył wszystkich.

I oto co się działo w czasie tych narodzin Mesjasza. Ewangelia dzisiejsza w wersji św. Łukasza nam to przypomniła. Jezus nie mógł mówić, nie mógł się przedstawić, bo był dzieciątkiem, niemowlęciem, ale Go wyręczyli Aniołowie. Aniołowie stanęli przed wystraszonymi pasterzami, bo ta noc zajaśniała światłem, gdy się Chrystus rodził, wypełniły się słowa proroka Izajasza, które czytaliśmy na początku dzisiejszej liturgii: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką. Nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło, albowiem Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany”.

Przypomnijmy, że gdy w 2000 roku, św. Jan Paweł II był w ziemi świętej, na Placu Żłóbka sprawował Mszę świętą, to zaczął homilię od tych słów: „Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany”. Te słowa wypowiedział w języku polskim, a potem je powtórzył po angielsku i homilię głosił po angielsku. W noc światła – w której narodził się Jezus i gdy pasterze byli tym światłem wystraszeni – Anioł Pański stanął przed nimi i powiedział: „Nie bójcie się, oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan”. A więc,

Anioł chciał usunąć strach u pasterzy i wezwał ich do radości. Te słowa płyną przez wieki i do nas dzisiaj dochodzą i mamy też się radować.

2. Radość dla całego świata z narodzin Zbawiciela

Przed paroma godzinami byliśmy w naszych domach rodzinnych i siedzieliśmy przy stole wigilijnym, łamaliśmy się opłatkiem, płynęły życzenia radosnych świąt, zdrowych świąt. Pamiętajmy, że ta radość rodzi się z faktu, że się Jezus narodził, z niczego innego. To jest główne źródło radości świąt Bożego Narodzenia. To narodzenie było dla nas, dla każdego.

Jezus przyszedł dla wszystkich. Dzisiaj powiemy w wyznaniu wiary: „Który dla nas ludzi i naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Dla nas jest Boże Narodzenie, nikt nie jest wykluczony, nikt nie jest ominięty, Jezus jest dla wszystkich, przyszedł dla każdego, dlatego wszyscy winniśmy się cieszyć. Cokolwiek w naszym życiu się dzieje, jakiegokolwiek mamy doświadczenia trudne, jakieś dni krzyżowe, czy przechodzimy przez ciemne doliny, winniśmy się cieszyć, bo Jezus się narodził, nasz Zbawiciel, który zawsze może nam pomóc. Jak potem działał publicznie: nauczał, uzdrowiał i zawsze miał czas, i wielkie serce dla tych najbiedniejszych, dla schorowanych, zagubionych, samotnych, grzeszników. Nie bał się krytyki faryzeuszy, ale szedł do nich, nawet przyjął namaszczenie od niewiasty grzesznej, bo jak mówił, przyszedł dla tych, którzy się źle mają, bo nie potrzeba zdrowym lekarza, tylko chorym. A wszyscy jesteśmy chorzy.

3. Anielska kolęda o pokoju

Zwróćmy uwagę jeszcze na kolędę, którą wykonali sami Aniołowie. Zanim ludzie ułożyli potem kolędy, zwłaszcza nasi wielcy mistrzowie pióra, a kolędy mamy najpiękniejsze w świecie, to pamiętajmy, że pierwszą kolędę ułożyli i zaśpiewali Aniołowie, tak jak nam św. Łukasz zapisał: „I nagle

przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów anielskich, które wielbiły Boga słowami: chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”. Ta kolęda, te słowa anielskie kryją w sobie bardzo ważną prawdę. Mówią o tym, że pokój, za którym tęsknią ludzkie serca jest darem Bożym, jest owocem oddawania Bogu chwały. Najpierw trzeba oddawać chwałę Bogu na wysokościach, wtedy pokój wpływa do ludzkich serc. Jak Bogu oddajemy chwałę? – Nie tylko przez wiarę w Niego, ale przez wypełnianie Jego przykazań, przez wypełnianie Jego woli, przez rezygnację z naszych planów życiowych i akceptację tego, co Bóg chce dla nas. Jak przyjmujemy taką postawę to oddajemy Bogu chwałę i właśnie wtedy przechodzi pokój do naszych serc.

Dzisiaj w świecie mówi się o pokoju, tego pokoju nie ma, świat jest skłócony, świat jest poróżniony, nie trzeba daleko patrzeć, wystarczy spojrzeć na nasz kraj, na ostatnie dni, co się działo w Warszawie w parlamencie. Siostry i bracia, jest tyle niepokoju, tyle niezgody. Jakże mamy nie prosić dzisiaj, w tę noc betlejemską, Jezusa, który przyszedł do nas z darem pokoju, żeby udzielił nam tu zebranych i także naszej Ojczyźnie i wszystkim skłóconym narodom świata – daru pokoju, żeby jedni drugich nie zabijali, żeby jedni drugich nie oczerniali, nie napadali. Taka nienawiść u niektórych ludzi, a tu się Jezus rodzi w pokorze, w uniżeniu, a my tylko chcemy na swoim postawić, my tylko chcemy wygrywać i panować, i rządzić, a Jezus przyszedł służyć, przyszedł na ten świat, by umrzeć za nas, za nasze grzechy, żebyśmy miłosierdzie Boże mogli przyjąć. Dlatego wyciągnijmy wnioski z tego co się stało w Betlejem i niech te święta nas przemienią w nowych ludzi.

Nie ustańmy w modlitwie, w proszeniu Jezusa, by obdarzył świat i naszą Ojczyznę pokojem, by ustały spory i waśnie, żeby Polska była budowana na bazie prawdy, uczciwości, żeby było działanie, nie jedni przeciw drugim tylko dla drugich, z drugimi, dla dobra narodu, dla dobra Ojczyzny. To trzeba sobie wymodlić, bo ludzie czasem zapominają kim są i się nie liczą z Bogiem.

Zakończenie

Kończymy tę refleksję homilijną, powtórzę to co powiedziałem we wstępie. Boże Narodzenie trwa, w każdej Eucharystii jest Boże Narodzenie i dzisiaj też Jezus w tej nowej świątyni do nas przyjdzie, narodzi się na ołtarzu. Wielu z nas Go przyjmie, żeby Mu powiedzieć: „Panie Jezu, dziękujemy, że przyszedłeś, że jesteś naszą mocą, że dzięki Tobie możemy żyć po ludzku”. Chciejmy taką postawę przyjąć i modlić się, żeby Jezus został przyjęty przez dzisiejszą ludzkość, żeby nie został odpychany, ale by znalazł miejsce w każdym ludzkim sercu, by w sercach ludzi, także w naszych sercach nastąpiło Boże Narodzenie. Tak jak Matka Teresa pisała, że tam jest Boże Narodzenie, gdzie jest miłość i sobie ludzie służą, gdzie sobie pomagają, gdzie się uśmiechają i są dla siebie dobrzy. Dlatego zakończmy tę homilię słowami kolędy: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą w dobrych radach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę swą siłą, dom nasz i majętność całą i wszystkie wioski z miastami, a słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”. Amen.

Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel

Świdnica, 25 grudnia 2015 r.

Msza św. Pasterska

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry, przeżywamy na modlitwie noc Bożego Narodzenia, podczas której myślimy o tamtej nocy w Betlejem, gdy Ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

W tą betlejemską noc miały miejsce najważniejsze narodziny w dziejach świata, do dziś wspomniane i tak radośnie w całym świecie obchodzone. Ewangelia obecnej Mszy św. pasterskiej opisuje nam to niezwykle bożoludzkie wydarzenie. Zwróćmy uwagę na niektóre szczegóły tego opisu.

1. Łukaszowy opis narodzenia Jezusa (Łk 2,1-14)

Ewangelista Łukasz umiejscawia nam narodzenie Jezusa w realiach ówczesnej historii. Podaje, że narodzenie Jezusa miało miejsce podczas rządów Cesarza Oktawiana Augusta, który był rzymskim imperatorem od roku 31 przed narodzeniem Chrystusa do 14 roku po Jego narodzeniu. Imperium rzymskie przeżywało wówczas okres największej świetności. Na miejsce swych narodzin Jezus nie wybrał wielkiego miasta w ogromnym imperium. Nie wybrał ani Rzymu – stolicy cesarstwa, ani Aleksandrii czy Konstantynopola, ani nawet Jerozolimy, ale małą miścinę Betlejem – której nazwa oznacza „Dom chleba”. Także na matkę nie wybrał sobie ani księżnej, ani hrabiny, ani królowej, ale pokorną służebnicę Pańską – Maryję. Maryja z Józefem przybyli do Betlejem na nakazany spis ludności. Zbliżała się noc. Przybysze z Nazaretu szukali noclegu. Widok kobiety mającej urodzić dziecko nikogo nie pobudził do ludzkiego odruchu. Nie znalazło się dla nich miejsca w żadnym domu betlejemskim. Maryja zmuszona była pójść do stajni dla zwierząt i tam urodzić Jezusa. Trzeba zauważyć, że aż tak nieludzki staje się nasz świat, kiedy ludzie zapominają o Bogu. Aż tak mogą stwardnieć nasze serca, kiedy mało obchodzi nas to, że jesteśmy stworzeni na obraz Boga, który jest miłością. Bóg z miłości do nas stał się człowiekiem. „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Była to zapowiedź, że będzie przez swoich tu, na ziemi, odrzucany. Tak też było podczas Jego ziemskiego życia. Tak też było potem w historii chrześcijaństwa i tak jest i dzisiaj. Jezus był i jest odrzucany, jest prześladowany w wielu swoich uczniach, którzy w Niego wierzą i Go miłują.

2. Orędzie nocy betlejemskiej – przesłanie Aniołów

Drodzy bracia i siostry, wróćmy jeszcze do nocy betlejemskiej. W godzinie ziemskich narodzin Syna Bożego, noc ta została wypełniona światłem. Zaczęły się już spełniać słowa proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzął światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłyśło światło (Iz 9,1). Prerażeni betlejemscy pasterze, posłyszeli od Anioła słowa: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11). Było to pierwsze świadectwo Boga o narodzeniu Mesjasza, Zbawcy człowieka i świata. Następnie Aniołowie wielbili Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom jego upodobania” (Łk 2,14). Bóg ma w nas upodobanie, czyli kocha nas, jesteśmy dla Niego bardzo ważni. Tym, którzy w to wierzą, którzy odwzajemniają się oddawaniem Mu chwały, tym udziela szczególnego daru – daru pokoju.

3. Nasza wdzięczność za narodziny Jezusa i postanowienie trwania przy Nim

Drodzy bracia i siostry, w tę świętą Bożonarodzeniową noc, dziękujemy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się człowiekiem, jednym z nas, że obdarzył nas prawdą, która wyzwala i obdarzył nas zbawczą miłością, płynącą z Jego krzyża. Otwórzmy się na Jego dary: na Jego prawdę, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Takiego świata doświadczyli nasi Rodacy podczas świąt Bożego Narodzenia w latach 1940-1944, jako syberyjscy zesłańcy. Niepokoiśmy się tym, że w dzisiejszej Europie odradza się lewactwo, odrzucające Boga a tym samym prawdę i miłość. Te trendy przenikają i do nas. Oto ostatnio doświadczamy, jak to pod płaszczykiem wzniosłych haseł, np. haseł w obronie demokracji, walczy się – i to często bardzo brutalnie – o własne interesy, o władzę, o własne stolki, poniżając często i znieważając swoich

oponentów politycznych. A przecież św. Jan Paweł II tak często nam przypominał, by działać nie przeciwko drugim, ale z drugimi i dla dobra drugich. Na tym właśnie polega solidarność, jako jedna z ważnych zasad życia społecznego.

Drodzy bracia i siostry, ratunkiem dla Europy, dla świata, dla naszej Ojczyzny jest powrót do Chrystusa. Módlmy się, aby ludzkość Go na nowo przyjęła i na nowo Go pokochała.

Zakończenie

Jezu, nasz Zbawicielu, cieszymy się na nowo Twoim narodzeniem, Twoim widzialnym, ludzkim przyjściem do nas na ten świat. Przyjmujemy Cię na nowo do naszych serc, do naszych rodzin, do naszego ojczystego domu. Panie, Ty widzisz i przenikasz nasze serca i umysły, Ty znasz serca wszystkich Polaków i wszelkie zakamarki i intencje ludzkich działań. Prosimy w tą noc Twojego Narodzenia o miłosierdzie dla nas i świata całego. Niech świat idzie za Tobą. Obdarz go pokojem i umacniaj w jedności, prawdzie i miłości. Amen.

Przesłanie Słowa, które stało się ciałem

Świdnica, 25 grudnia 2015 r.

Msza św. w dzień uroczystości Narodzenia Pańskiego

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dziś w nocy podczas Pastorski słuchaliśmy Ewangelii o Bożym narodzeniu, której autorem był św. Łukasz. Była to przepiękna narracja o okolicznościach ziemskich narodzin Syna Bożego. Słyszeliśmy o przybyciu Maryi

i Józefa do Betlejem na spis ludności, o nie znalezieniu miejsca na nocleg wśród mieszkańców Betlejem, o narodzinach Jezusa w stajni, o pasterzach i Aniołach obwieszczających narodzenie Mesjasza. Obecnie, w dzień uroczystości Narodzenia Pańskiego, wysłuchaliśmy Ewangelii z zapisu św. Jana Ewangelisty, Ewangelii także o narodzeniu Jezusa, ale nieco innej, bardziej teologicznej. Św. Jan wyraził prawdę o narodzeniu Pana Jezusa w zdaniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a). Zwróćmy uwagę na kilka wersetów ogłoszonej dziś naszej liturgii Ewangelii.

1. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”

Jak już nadmieniałem, jest to teologiczny opis wydarzenia, które miało miejsce 2015 lat temu. Trzeba powiedzieć, że to przesłanie Jana o narodzeniu Jezusa odnosi się także do nas, tu i teraz. Bóg jako człowiek mógł żyć tylko raz, w określonym miejscu i czasie. Określona liczba osób mogła „ogłądać Jego chwałę”. Jednakże to Słowo także dzisiaj w Kościele staje się ciałem, staje się ciałem na ołtarzu w każdej Mszy świętej. Poprzez Eucharystię Bóg mieszka między nami. Ołtarz jest jak żłóbek, w którym Maryja położyła Syna. Kapłan kładzie na ołtarzu kawałek chleba, który podczas przeistoczenia staje się ciałem Chrystusa. My, uczestnicy Eucharystii, oglądamy tę samą chwałę Boga, która zajaśniała w Betlejem. Gdy przychodzimy na sprawowanie Eucharystii, gdy przyjmujemy Jego Najświętsze Ciało, Komunię św., doświadczamy obecności i działania Boga wśród nas i w nas. Gdy to czynimy z wiarą, otrzymujemy w tym Chlebie niewidzialną moc, abyśmy byli podobni do Jezusa, abyśmy byli pokornymi, cierpliwymi, zawsze wrażliwymi na potrzeby drugich, abyśmy chętnie przebaczali naszym winowajcom, abyśmy potrafili zło dobrem zwyciężyć i unieść wszystkie krzyże, które na nas spadają.

Przez Jezusa otrzymujemy moc Ducha świętego dla naszego ducha, aby był silniejszy, by znał prawdę o Bogu i człowieku, by promieniował miłością i dobrocią.

2. „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”

To zdanie może zakłócać naszą świąteczną radość. Niestety, taka jest prawda, że Boga przychodzącego można odrzucić. To odrzucanie może mieć charakter teoretyczny i praktyczny. W dziejach naszej cywilizacji europejskiej znane są systemy filozoficzne, które odrzucały Boga. Do dziś nie przebrzmiało jeszcze hasło Fryderyka Nietzschego z drugiej połowy XIX wieku, że Bóg umarł, a myśmy Go zabili, albo inne słowa nieprzyjaznych Bogu ludzi naszych czasów: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Szerzone są także poglądy, że religia, zwłaszcza chrześcijańska, jest źródłem niepokoju, jest przyczyną agresji, nietolerancji, przemocy, że hamuje postęp. Tak wielu mówi na Zachodzie. Zachęcają, by wyzwolić ludzi spod wpływu religii, wtedy będzie pokój i zostanie otwarta droga do dobrobytu. Ponadto w świecie dzisiejszym doświadczamy prób zawłaszczania sobie Pana Boga dla własnych ludzkich, często niegodziwych spraw. Tak też instrumentalnie bywa traktowany Kościół przez niektórych polityków, także u nas w Polsce.

Moi drodzy, Pana Boga, największą Miłość, można także odrzucać w życiu praktycznym. Historia ludzi znaczone jest historią odrzuconych miłości, niechcianych dzieci, porzuconych żon, mężów, zostawionych, zdradzonych przyjaciół, bliskich. Bóg zawsze przychodzi do „swoich”. Dla Niego nikt nie jest obcy, nieznan, daleki. Każdy jest Jego „własnością”, czyli należy do Niego przez fakt stworzenia z miłości. Bóg nam przecież wybrał czas poczęcia i urodzenia. Wybierze nam także godzinę odejścia z tego świata. Problem jest w tym, że my czasem nie chcemy być Jego. Chcemy należeć tylko do siebie

3. „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12)

Drodzy bracia i siostry, dzięki Bożemu Narodzeniu staliśmy się dziećmi Bożymi. Miało to miejsce podczas naszego Chrztu św. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień sta-

nia się dzieckiem Bożym. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność. Winniśmy o tym pamiętać i tym się szczyć, i tym się radować. To jest największy tytuł do naszej radości i do zdrowej dumy. Dzięki tej godności wszyscy jesteśmy równi i kochani przez Boga. Boże Narodzenie ogłasza równość wszystkich ludzi, bo dziecięstwo Boże jest ofiarowane wszystkim. Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas uczynić dziećmi Bożymi.

4. „Łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa”

Św. Jan w końcowej części dzisiejszej Ewangelii, oznajmia, że: „Podczas gdy Prawo zostało nadane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17). Łaska to miłość. Prawda to światło rozprasające ciemności błędów, iluzji, utopii, manipulacji. Kto chce znać prawdę i żyć w prawdzie, powinien stać przy Jezusie, jako Światłości, jako Prawdzie i Miłości, która zstąpiła z nieba na ziemię wraz z narodzinami Jezusa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ucieszmy się na nowo Bożym Narodzeniem. Przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej miłości. Pamiętajmy o smutnych i samotnych. Zabierzmy z tej świętej liturgii, z naszego świdnickiego Betlejem, do naszych rodzin i przyjaciół – radość pokój, miłość i miłosierdzie. Niech w naszym rodzinnym życiu zajaśnieje prawda o Bożym Narodzeniu. Naprawdę warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść i przetrzymać, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”.

Panie Jezu, Chryste, radujemy się Twój mi urodzinami. Przyszedłeś do nas, by odmienić ten świat, by odmienić nasze serca, by nas nauczyć żyć w prawdzie, by nas nauczyć kochać. Bolejemy nad tym, że dzisiaj masz też Herodów, którzy czyhają na Ciebie, chcą Cię wypędzić ze świata, z kultury, z polityki. Nie masz przyjaciół na dzisiejszych areopagach, wśród poli-

tycznych dyrygentów dzisiejszej Europy. Nie chcą słyszeć, że przyszedłeś, że to Ty nadajesz prawdziwy wymiar ludzkiemu życiu i że to Ty znasz najpewniejszą drogę do pomyślności i szczęścia doczesnego i wiecznego.

Modlimy się za nich, aby ujrzeli betlejemskie Światło, aby świat poznał, że przyszedłeś do nas od Boga. My pozostajemy przy Tobie i idziemy w przyszłość z Tobą. „Podnieś rękę Boże Dziecię! Błogosław Ojczyznę miłą. W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą; dom nasz i majątność całą i wszystkie wioski z miastami”. Amen.

Od prawdy o Bożym Narodzeniu do lepszej służby Kościołowi

Świdnica, 29 grudnia 2015 r.

*Msza św. z racji tzw. kolędy w Świdnickiej Kurii Biskupiej
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego*

1. Boże Narodzenia – jego realność i konsekwencje

W okresie Narodzenia Pańskiego w ramach pierwszego czytania mamy lekturę 1 listu św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W tym liście jest wyrażona wielka prawda o miłości Boga do człowieka, która wyraziła się najpełniej w przyjściu na świat Chrystusa. W tych fragmentach, które dotąd słyszeliśmy zostaje w tym liście podkreślona najpierw realność Bożego Narodzenia. Na początku listu Jan pisze: „To wam oznajmiamy, co było na początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne” (1 J 1,1-2). Nie można chyba bardziej realnie wskazać na faktyczność, realność Bożego narodzenia.

I drugi wątek, który się przewija przez 1 list św. Jana Ewangelisty, czytany w okresie Bożego Narodzenia, to jest wątek światła i ciemności. Niemal każdego dnia wracają te dwa słowa. Ci żyją w światłości, którzy znają prawdę i którzy czynią ją w miłości, którzy żyją w prawdzie, którzy pełnią czyny miłosierdzia, tak jak to dzisiaj nam św. Jan w tym fragmencie dzisiejszym powiedział. Powiedział, że kto zna Chrystusa ten zachowuje Jego przykazania, a więc znajomość Chrystusa nie ma tylko wymiaru intelektualnego, umysłowego. Znajomość Chrystusa jest czymś więcej, jest wypełnianiem nauki, którą On głosił i jest naśladowaniem Jego życia. A więc to jest nasze zadanie, byśmy głosząc prawdę i czyniąc miłość tę światłość podtrzymywali na ziemi, która tak zajaśniała w noc betlejemską, byśmy byli synami i córkami światłości, byśmy wyprowadzali ludzi z ciemności grzechu, z ciemności nieprawdy, kłamstwa na drogi prawdy i miłości.

2. Duch Święty objaśnia znaczenie narodzin Jezusa

W Ewangelii dzisiejszej jesteśmy w Świątyni Jerozolimskiej. To jest ta Ewangelia, którą czytamy podczas Ofiarowania Pańskiego 2 lutego. Patrzymy na starca Symeona. Aż trzykrotnie Ewangelista Łukasz mówi, że to był człowiek, który był wypełniony Duchem Świętym: „A Duch Święty spoczywał na nim; jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci aż zobaczy Mesjasza Pańskiego; z natchnienia więc Ducha przyszedł do świątyni”. A więc trzy razy jest wymieniony Duch Święty, żeby podkreślić jak ważne jest nasze otwarcie się na Ducha Świętego, na Jego natchnienia. Przypomnijmy sobie słowa papieża, które wypowiedział do dziennikarza po napisaniu encykliki „Dominum et Vivificantem”, a więc encykliki o Duchu Świętym. Gdy pytano jaki był powód napisania tej encykliki poświęconej Trzeciej Osobie Boskiej, papież odpowiedział: „Żeby cała Trójca Święta była w encyklikach obecna”, ale też dodał, że to jest spłacenie długu wobec ojca, który kiedyś pokazał mu w książeczce modlitwę do Ducha Świętego i powiedział: „Karolu za

mało modlił się do Ducha Świętego”. Dla nas też to jest takie przypomnienie, byśmy byli ciągle otwarci na Ducha Świętego.

26 listopada umierał w szpitalu ojciec profesor Zachariasz Szczepan Jabłoński. Myśmy się o tej śmierci dowiedzieli w czasie rekolekcji Episkopatu i ta śmierć była taka szczególna. Brat, który był obecny przy śmierci zdał relację, że dopóki jeszcze Ojciec miał świadomość, był przytomny, to gdy odmawiali różaniec święty, to niemal po każdej dziesiątce ojciec śpiewał „Hymn do Ducha Świętego – o Stworzycielu Duchu przyjdź”. Jakoś to mu pozostało. Jeśli uznajemy to, że w chwili śmierci człowiek wybiera, to co najbardziej ceni, co najbardziej kocha, co mu najbardziej było bliskie, to trzeba powiedzieć, że ten maryjny kapłan był bardzo otwarty na Ducha Świętego, tak jak Maryja Oblubienica Ducha Świętego.

Patrząc dzisiaj na Symeona napełnionego Duchem Świętym, chcemy być zawsze otwartymi na natchnienia Ducha Świętego, bo Duch Święty nas zawsze prowadzi drogami prawdy i drogami miłości. Wreszcie jeszcze pomyślny o treści słów, które wypowiedział starzec natchniony Duchem Świętym: „Teraz o Władco pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju według Twego słowa bo oczy moje ujrzały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów. I dodaje: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela”. Ten starzec napełniony Duchem Świętym mówi, że Jezus jest dla wszystkich zbawieniem i Jezus jest światłością. Motyw światła tutaj wraca tym razem w Ewangelii.

3. Znaczenie słów wypowiedzianych przez Symeona do Maryi

Również słowa ważne skierowane do Matki: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Jezus jest znakiem sprzeciwu”. Był wtedy, gdy się rodził. Gdy Herod chciał Go zgładzić, był wtedy, gdy Go sądzono i ukrzyżowano i w ciągu wieków chrześcijaństwa jest dla wielu znakiem sprzeciwu.

I tak jest dzisiaj i temu się nie dziwimy, że są tacy, dla których Jezus jest znakiem sprzeciwu. Ale dla tak wielu ludzi jest także znakiem na powstanie z tych nizin, na przejście z ciemności do światłości. Chciejmy zawsze, żeby Jezus Chrystus w naszym życiu był zawsze przeznaczony na powstanie nasze w sensie wzrastania w człowieczeństwie.

Jeszcze końcowe słowa adresowane do Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”, a więc przypomnienie, że na naszej drodze za Chrystusem jest zawsze cierpienie, jest zawsze krzyż, jest miecz, który przenika nasze serca tak jak przeniknął serce Maryi, zwłaszcza wtedy, gdy przeżywała konanie i śmierć Syna na Golgocie.

4. Kuria Biskupia – wspólnota ludzi służby

Na zakończenie tej refleksji – Ewangelia zaprowadziła nas do świątyni. My kapłani jesteśmy stróżami naszych świątyni, tam sprawujemy wielkie misteria naszej wiary, tam sami się oczyszczamy i mocą Bożą innych oczyszczamy, tam się na nowo odradzamy. A dzisiaj, gdy jesteśmy w kurii, chcemy powiedzieć, że ta kuria biskupia, ten gmach, w którym jesteśmy i ta instytucja, która się składa z żywych osób jest też taką świątynią, w której się spotykamy, by służyć ludziom. Więc w jakim stylu tę służbę trzeba pełnić? – Papież kiedyś do pracowników kurii wymieniał wiele, wiele postaw pozytywnych i negatywnych. My zwróćmy uwagę tylko na trzy takie postawy pozytywne. Pierwsze wskazanie – abyśmy wszystkich ludzi, którzy przychodzą traktowali z miłością, żeby nikt nie odchodził od nas zawiedziony, nawet gdy nie możemy załatwić jakichś spraw, bo są takie sprawy, których nie da się załatwić, a interesantom jest trudno to przyjąć i nasze tłumaczenia są dla nich czasem niewystarczające. Mimo to, trzeba się zdobywać na maksimum miłości i zrozumienia i cierpliwości. Pamiętajmy, że jesteśmy na służbie także w kurii biskupiej.

Druga postawa – żebyśmy wszystkie prace, które są nam zlecane, wykonywali jak najlepiej, żebyśmy byli sumienni

w tych naszych działaniach, żebyśmy byli sprawiedliwi, tak jak było powiedziane o Symeonie. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny. My też, będąc tutaj pracownikami kurii świdnickiej, starajmy się być sprawiedliwymi i pobożnymi, a więc też sumiennymi w wykonywaniu naszych zadań.

I trzeci przymiot pozytywny to jest dyskrecja – żebyśmy zachowywali, tak jak Maryja, wiele spraw w naszym sercu. Chciałoby się niekiedy krzyczyć, od razu reformować, a trzeba się uzbroić w cierpliwość, dyskrecję, ale to co ważne, żeby o tym pamiętać i do tego wracać jeśli jest coś złego, żeby to na dobre przemieniać, jeżeli coś jest niewłaściwego, żeby to przemieniać na to co jest właściwe. A więc dyskrecja w naszej postudze kurialnej.

Dziękując Panu Bogu za to spotkanie, ono jest najważniejsze, od niego zaczynamy zanim pójdziemy na pokoje, na pomieszczenia prosić o Boże błogosławieństwo, podziękujemy za to, że stanowimy ważną część naszego Kościoła lokalnego, która znajduje się przy katedrze i prosimy, żebyśmy w duchu miłości, która się zjawiała w Betlejem, tę służbę pełnili. A więc w postawie miłości, cierpliwości, pokory, w postawie dyskrecji, w postawie prawdy i miłości. Amen.

Ze światła wiary do światłości wiekuistej

Wałbrzych, 30 grudnia 2015 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Tadeusza Kosa, ojca ks. Jerzego, proboszcza
i dziekana w Nowej Rudzie
Kościół pw. św. Anny*

1. Światło Jezusa oświetlające wieczność

Jesteśmy w oktawie uroczystości Narodzenia Pańskiego. Odżyła w nas radość i wdzięczność za przyjście na świat Syna Bożego. To przyjście Zbawiciela na ziemię jest przedstawione w Piśmie Świętym i w liturgii świątecznej jako zjawienie się na

ziemi światłości. W noc Bożego Narodzenia, podczas Pasterski, czytaliśmy słowa proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło... Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza” (Iz 9,1.5a). Także św. Jan Ewangelista w swojej Ewangelii i w swoich Listach ukazał nam przyjście Słowa Wcielonego na ziemię jako zjawienie się światłości. W Ewangelii napisał: „Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, aniżeli światło, bo złe były ich uczynki... Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu” (J 3,19-21). W pierwszym zaś swoim Liście napisał: „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności... Jeżeli chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, to mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1 J 1,5b.7). Sam Pan Jezus potem powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

Droży bracia i siostry, nie jest przypadkiem, że w naszych modlitwach za zmarłych prosimy o światłość wieczną dla odchodzących z tej ziemi. Naszą prośbę wyrażamy w słowach: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci”. Dzisiaj tę modlitwę kierujemy na zmarłego Tadeusza Kosa, ojca naszego współbrata w kapłaństwie – ks. Jerzego, aktualnie – proboszcza parafii pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie i tamtejszego dziekana. „Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci”. W modlitwie tej zawarte są dwie prośby: prośba o wieczny odpoczynek oraz prośba o światłość wiekuistą. Prosząc o wieczny odpoczynek, prosimy o pokój wieczny, po czasie niepokoju ziemskiego. Prosząc zaś o światłość wiekuistą dla zmarłych, prosimy o bezpośrednie oglądanie Pana Boga, o przebywanie z Nim na zawsze w wieczności.

Tę światłość wiekuistą możemy lepiej pojąć przez analogię do światła ziemskiego. Na ziemi światło potrzebne jest do

widzenia i do życia. Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. W absolutnej ciemności ginie także życie. Bez światła i ciepła nie ma życia. Słoneczne, pogodne dni pomnażają naszą radość, zapewniają bezpieczeństwo i przeciwnie – ciemność bywa dla nas udręczeniem. W ciemnościach ludzie popełniają wiele zła. Zatem światłość wiekuista, o którą prosimy dla zmarłych jest prośbą o ujrzenie Boga twarzą w twarz, o szczęście oglądania Boga takim jakim jest. Tu na ziemi przebywamy z Bogiem przez wiarę. Dlatego też wiara jest nazywana światłem.

Ojciec św. Franciszek dał tytuł swojej pierwszej encyklice: „Lumen fidei” – „Światło wiary”. Dzięki temu światłu widzimy Boga już na ziemi, wprawdzie nie tak jak widzimy rzeczy materialne tego świata, ale przez światło wiary doświadczamy obecności Boga w naszym życiu, doświadczamy Jego miłości, Jego głosu. To światło wiary, którego udziela nam Bóg na ziemi, będzie zastąpione w wieczności światłem wiekuistym, którym jest sam Bóg.

Dziś żegnając śp. Tadeusza, możemy powiedzieć, że przechodzi on ze światłości ziemskiej do światłości wiecznej, przechodzi z krainy światła wiary do krainy światła widzenia Boga, takim jakim jest.

Drodzy bracia i siostry, żegnany dziś przez nas ojciec Tadeusz kierował się w życiu światłem wiary. To światło towarzyszyło mu i oświecało wszystkie drogi jego życia. Popatrzmy jak te drogi wyglądały.

2. Rzut oka na życie śp. Tadeusza Kosa

Śp. Tadeusz Kos urodził się 28 września 1933 roku we wsi Kamienna Wola. Ta sama nazwa miejsca urodzenia jakby wytyczyła postawę Tadeusza. Życie pokazało, że był twardy, niezłomny w swoich zasadach. Lata II wojny światowej ukształtowały Jego życie. Urodzony w rejonach, gdzie działała Armia Polska w lasach świętokrzyskich, lata tu spędzone odcisnęły w jego duszy i w jego osobowości trwałe ślad. Z dumą wspominał swoje spotkanie z legendarnym Hubalem.

Gdy zakończyła się wojna, bieda powojenna, jaka nastąpiła, zaprzęgała go do pracy fizycznej, od 14 roku życia. Choroba Ojca, który wrócił z przymusowych robót w Niemczech, zmusiły go do dojrzałych, twardych decyzji jeszcze w młodzieńczym wieku. Najpierw podjął pracę przy budowie linii kolejowej koło Złotoryi, później w zakładach w Starachowicach, a w końcu w kopalniach rud żelaza. W 1953 roku poślubił Sewerynę z domu Janus. Przeżyli ze sobą 63 lata.

Aby zapewnić godne warunki rodzinie, „uciekł” rowerem na Zachód, wcześniej rezygnując z możliwości emigracji do Ameryki. Po kilku miesiącach, w 1959 roku zdecydował się na przyjazd swojej żony i dwójki małych dzieci; pięcioletniego syna i niespełna rocznej córki. W czasie kolędy w tym roku naprawiał zniszczoną podłogę w nowym mieszkaniu, co zapadło głęboko w pamięć miejscowemu Proboszczowi – Ks. Ludwikowi Sieradzkiemu i co przypomniał w czasie prymicji Syna. Przez przeszło 30 lat był związany z górnictwem. Szczęśliwie doczekał emerytury, pracując w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych. Był bardzo ceniony przez sąsiadów i współpracowników. Zapamiętano go jako wyrozumiałego Instruktora Strzałowego w wielu kopalniach.

Wiele radości sprawiła Mu moja wizyta w kwietniu tego roku. W swym pogodnym usposobieniu mimo podeszłego wieku żartował; „No to teraz czekam, kiedy mnie odwiedzi Papież Franciszek”. W dniu Wigilii przyjął Komunię świętą, a później gasnąc z radością cieszył się obecnością zebranej wokół Niego rodziny.

3. Słowa pożegnania

Droga ojcze Tadeuszu, tak oto światło wiary i ciepło miłości przeprowadziło cię przez życie ziemskie. Oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujemy za wzorowe wychowanie swoich dzieci. W szczególności dziękujemy za wychowanie syna Jerzego, który tak gorliwie

służy Bogu i Kościołowi, zapalając światła wiary w lampach ludzkich serc i umysłów. Drogi Tadeuszu, nie łatwa była droga twego życia. Już w dzieciństwie dane ci było doświadczać grozy wojennej, ludzi, którzy mordowali. Przeżyłeś czas wygnania z rodzinnych stron, potem czas powojennej tułaczki, wreszcie ciężar starczego wieku i przedśmiertnego cierpienia. Wszystko przetrzymałeś – prowadzony światłem wiary i Bożej miłości.

Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela prosimy, aby cię w tej Eucharystii przybrał w szaty zbawienia, by nałożył ci szatę przebaczenia i świętości i wprowadził cię do wiekuistej światłości. Amen.

Misyjna natura Kościoła

Świdnica, 30 grudnia 2015 r.

*Msza św. z racji Spotkanie oplatkowe z rodzicami misjonarzy
Klasztor Sióstr Klawerianek*

1. Symeon i Anna pierwszymi misjonarzami prawdy o Zbawicielu

Wczorajsza i dzisiejsza Ewangelia prowadzą nas do Świątyni Jerozolimskiej. Jest 40 dzień po narodzeniu Pana Jezusa. Maryja z Józefem przynoszą Dzieciątko Boże do świątyni, by zwyczajem panującym w Izraelu, to Dziecię ofiarować Bogu Najwyższemu. A Maryja jako Niewiasta, która wydała na świat to Dziecię miała dostąpić łaski oczyszczenia, tak głosiło prawo religijne w Izraelu. I oto scenariusz tego wydarzenia jest przepiękny i jest ważnym przesłaniem dla Kościoła, dla nas.

Jezus był niemowlęciem, nie mógł mówić, ale przywołał do siebie ludzi, którzy Go wyręczyli i dali świadectwo o tym, kim On jest i po co przyszedł na świat. I takie świadectwo złożyli seniorzy, ludzie starsi, którzy pod natchnieniem Ducha Świętego tam się znaleźli w 40 dniu po narodzeniu, żeby Dzieciątko Boże powitać i żeby zaświadczyć o Nim przed ludźmi, którzy tam wtedy byli.

Przypomnijmy sobie co powiedział starzec Symeon, który był pełen Ducha Świętego. Powiedział, że Jezus jest Światłem na oświecenie pogan, że jest Mesjaszem dla wszystkich narodów. Także Matce Bożej przepowiedział, że Jej serce przeniknie miecz boleści, a Jezusa też przedstawiał jako Znak, któremu sprzeciwiać się będą, który jest dany na powstanie i upadek wielu w Izraelu. Takie świadectwo złożył starzec Symeon, o tym słyszeliśmy wczoraj. A dzisiaj mamy świadectwo kobiety, nawet jest jej wiek podany, miała 84 lata, na początku była mężatką, 7 lat przeżyła z mężem, potem Bóg zabrał męża do wieczności, a ona jako wdowa wiele, wiele lat spędziła przy świątyni. Jest powiedziane, że to spędzanie czasu przy świątyni dokonywało się w modlitwie i w postach. Wiadomo, że nie modliła się tylko za siebie, ale modliła się za innych. I jest powiedziane: „Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy” (Łk 2,38). Pokazała się jako Apostołka, jako misjonarka, mówiła o Jezusie wszystkim, których spotkała, że narodził się Mesjasz, który przyszedł dokonać zbawienia wszystkich narodów, nie tylko Narodu Wybranego, który oczekiwał na Mesjasza. Symeon i prorokini Anna ogłosili, że Jezus przyszedł, by wszystkich zbawić. I dlatego też Anna sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim. To jest przykład uczennicy Chrystusowej, moglibyśmy powiedzieć pierwszej misjonarki. Zarówno Symeon, jak i prorokini Anna, to są pierwsi misjonarze, którzy mówili o Jezusie jako Synu Bożym narodzonym w Betlejem, który przyszedł zbawić wszystkich. I tak to się zaczęło już tam w Jerozolimie.

2. Zaangażowanie Kościoła w Polsce w dzieło misji

Kościół z natury swojej jest misyjny. Wielokrotnie to było powtarzane, a ponownie, w sposób bardzo uroczysty, Sobór Watykański II w dokumencie „Ad Gentes” wypowiedział to zdanie, że Kościół z natury swojej jest misyjny. Papież Franciszek nam dzisiaj często powtarza, że wszyscy powinniśmy być

misjonarzami czyli świadkami Jezusa i za wzorem prorokini Anny opowiadać o Jezusie wszystkim. Nie tylko wybranym, nie tylko tym, którzy nas słuchają, którzy nas czasem pochwalą, ale także tym, którzy nas nie lubią, atakują i nie chcą, żebyśmy mówili o Jezusie. Tak jak to dzisiaj jest. W wielu miejscach, zwłaszcza w Europie, nie wolno publicznie mówić o Jezusie. Jest pozwolenie tylko na prywatną pobożność, a z przestrzeni publicznej Jezusa się często usuwa. Zakazuje się mówienia o Nim w miejscach publicznych.

Siostry i bracia, my jako uczniowie Pańscy, wiemy, że takim nakazom nie wolno być posłusznym bo Jezus powiedział: „Będziecie moimi świadkami, będziecie świadczyć o mnie”. To się odnosi do wszystkich nas. Mieliśmy w tym roku IV Krajowy Kongres Misyjny w Warszawie. Było wiele wspaniałych referatów o misjach, przypomniano jak ważne jest głoszenie Ewangelii. Wiemy, że w tej chwili jest na ziemi około 7 mld ludzi i nawet połowa to nie są chrześcijanie, przyjmuje się, że stanowią około jedną trzecią ludności. Więc mamy połowę ludzkości, która nie słyszała albo nie przyjęła Jezusa Chrystusa. Więc sprawa misji jest ciągle aktualna. Z naszej Ojczyzny pracuje na misjach 2040 misjonarzy, w tym prawie 100 zakonników, 672 siostry zakonne, 317 księży diecezjalnych i 2 osoby świeckie. Zadania zbliżone do misji wykonuje 1250 polskich księży, zakonników, zakonnice i świeckich na Wschodzie. Z naszej diecezji pochodzi ponad 50 misjonarzy i misjonek.

Drodzy bracia i siostry, będzie wkrótce święto Pańskiego Objawienia, będziemy śpiewać: „Wielbią Pana wszystkie ludy ziemi”. Święto Trzech Króli ma też dwojaki symbol, bo ci mędrcy, którzy przyszedli do Jezusa narodzonego, zaprezentowali ówczesny świat pogański. To był znak, że Jezusa naprawdę przyszedł dla wszystkich. Ksiądz bp Jeż kiedyś powiedział, że w diecezji tarnowskiej wyrusza w okresie Bożego Narodzenia około 20 tysięcy kolędników i zbierają fundusze, dzięki którym wspomagają w Kongo budowę katedry. Sam tam pojechał, żeby tę katedrę konsekrować. Wiemy, że diecezja tarnowska ma najwięcej misjonarzy. Polscy misjonarze są bardzo cenieni z tego

powodu, że narody, którym oni głoszą ewangelię wiedzą, że Polska nie była krajem, który kolonizował, tak jak np. Hiszpania, Portugalia, Francja czy Wielka Brytania w szczególności i ich stosunek do tubylców nie zawsze był odpowiedni, natomiast Polacy mają czyste konto. Dlatego polscy misjonarze cieszą się wielkim szacunkiem w krajach misyjnych.

3. Potrzeba świadectwa chrześcijańskiego życia wszystkich ochrzczonych

Kończąc tę refleksję homilijną, chcę zachęcić byśmy nie tylko wspomagali misjonarzy naszą modlitwą, naszą ofiarnością, ale także czuli się misjonarzami według życzenia Ojca świętego Franciszka. Wszyscy jesteśmy misjonarzami, żeby być misjonarzem niekoniecznie trzeba jechać do krajów misyjnych. U nas już dzisiaj jest kraj misyjny, a jeszcze bardziej w zachodniej Europie, w krajach, które wcześniej przyjęły chrześcijaństwo niż my Polacy, ale tam chrześcijaństwo jeśli nie umiera to jest w wielkim kryzysie. Dlatego jest potrzebna nowa ewangelizacja.

Bądźmy i my, w miarę naszych możliwości i w miarę naszego powołania misjonarzami w naszych środowiskach. Nie wstydzmy się mówić o Jezusie. Jeszcze raz przypomnijmy co czyniła prorokini Anna: „Przyszedłszy właśnie w tej chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim”. Naśladujmy i my, mówmy o Jezusie Chrystusie wszystkim, których spotykamy na naszych życiowych drogach. To mówienie może być nie tylko słowne, ale jak dobrze żyjemy, jak żyjemy Ewangelią, jak żyjemy wartościami, które Jezus nam pokazał, to jest też praca misyjna. To mówienie o Jezusie rozumiemy szeroko i przez słowa, i przez świadectwo, i przez milczenie też. Przez cierpliwe znoszenie chorób, doświadczeń, czasem poniżeń, które nas spotykają – to jest też ewangelizacja. Prośmy o to, byśmy mieli duży udział w tym głoszeniu Jezusa narodzonego wszystkim. Amen.

Pełnienie woli Bożej źródłem wewnętrznej żywotności

Świdnica, 30 grudnia 2015 r.

*Msza św. z racji spotkania oplatkowego z grupami parafialnymi
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Trwająca w Kościele radość Bożego Narodzenia

W dzisiejszej antyfonie na wejście czytamy takie słowa: „Gdy wszystko było pogrążone w głębokim milczeniu, a noc w swym biegu do siebie ma połowę drogi, wszechmocne Słowo Twoje Panie zstąpiło z nieba z królewskiego tronu”. Są to słowa zapisane w Księdze Mądrości w Starym Testamencie. Autor natchniony tak przedstawiał narodzenie Jezusa, wcielenie Syna Bożego, zamieszkanie Syna Bożego na ziemi jako zstąpienie w nocy wszechmocnego Słowa z nieba na ziemię. Od niemal tygodnia trwamy w radości świątecznej. Dziękujemy Ojcu Niebieskiemu za dar Jego Syna, naszego Zbawiciela. „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Wspominamy to najważniejsze wydarzenie w dziejach świata jakim było przyjście Boga na ziemię i przyjęcie przez Niego ludzkiej natury.

Dzisiejsza Ewangelia nas prowadzi do Świątyni Jerozolimskiej. Dzieciątko Boże ma już 40 dni, według prawa możeszowego takie dziecię należało ofiarować Bogu w świątyni i Dzieciątko zostało przyniesione przez Maryję i przez Józefa. W tej świątyni były dwie osoby, które wymienia św. Łukasz, osoby w podeszłym wieku – Symeon i prorokini Anna. Wczoraj słyszeliśmy, jak Symeon mówił, że to Dzieciątko to jest światło na oświecenie pogan i także powiedział, że to Dziecię Boże, które stanie się dorosłym mężczyzną i dokona dzieła odkupienia stanie się znakiem sprzeciwu. Dla jednych będzie znakiem wywyższenia, powstania, wielkości, a dla innych będzie znakiem upadku. Tak mówił stary Symeon i Matce Jezusa przepowiedział cierpienie: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły wielu” (Łk 2,35). A prorokini Anna

była wdową, tylko 7 lat żyła z mężem, mąż został wezwany do wieczności, a ona miała 84 lata i tu jest powiedziane: „Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą” (Łk 2,37).

2. Ważne zadania ludzi w podeszłym wieku

Moi drodzy, mamy dzisiaj okazję, by powiedzieć kilka zdań na temat osób starszych, które są bardzo cenione przez Boga i mają bardzo ważne zadanie w Kościele. Zauważmy, że gdy Jezus był ofiarowany znalazł się w świątyni wśród osób starszych. Jezus chciał, żeby oni tam byli, żeby to oni mówili o narodzeniu Mesjasza. Symeon i Anna, ci pobożni bogobojni ludzie, którzy się modlili, praktykowali post, trwali na modlitwie dniem i nocą. To jest ciekawe, że Jezus chciał mieć na początku życia wśród siebie osoby starsze. Możemy też wspomnieć, że Maryja jak się objawiała w ostatnich wiekach, to wybierała sobie dzieci na rozmówców i do przekazania swojego orędzia. Tak było najpierw z Bernadetą Soubirous, dziewczynką 14-letnią. Tak było w Fatimie 97 lat temu, w 1917 roku. Hiacynta miała 7 lat, jej brat Franciszek 9 lat, a ich krewna Łucja 10 lat. To były dzieci i dzieciom przekazała orędzie, prosiła, żeby one je głosiły. A tutaj już przy narodzeniu są staruszkowie przy Jezusie.

Starość to jest wiek, który czasem jest nie lubiany, jest kult młodości. W telewizji pokazują ludzi zdrowych, wysportowanych, natomiast ludzi starszych się pokazuje rzadziej. Są oni spychani na margines, często żyją w zapomnieniu, a mają bardzo ważne zadanie do wypełnienia. Przede wszystkim są to osoby, które mogą się modlić. Już nie pracują, nie mają sił fizycznych, ale modlitwę mogą spełniać, modlić się za swoich krewnych, za swoje dzieci, za swoich wnuków i prawnuków. Przez to są bardzo potrzebni, bo ludzie modlący się są bardzo potrzebni dla Kościoła, dla ludzkości. Dlatego tak bardzo liczymy na modlitwę osób starszych, dlatego ludzi starszych szanujemy, bo oni nam pomagają, czasem materialnie, ale najważniejsza jest pomoc modlitewna. Mają więcej czasu, może mniej sił

fizycznych, ale modlitwa, ofiarowanie cierpienia to jest wielki skarb dla kościoła. To jest jedno zadanie, które ludzie starsi wypełniają, tak jak Symeon i prorokini Anna – modlitwa o miłosierdzie Boże, modlitwa za świat, za kapłanów, za misjonarzy, za Ojczyznę, za grzeszników, żeby się nawrócili.

A drugie zadanie, jakie spoczywa na ludziach starszych, to jest dzielenie się doświadczeniem. Ludzie starsi wiele wiedzą, wiele doświadczyli, nawet w niektórych sprawach się oparzyli, niektóre sprawy sprawdzili i mają wielki kapitał, którym się mogą dzielić. Tylko trzeba obrąć sobie dobrą metodę bo czasem można zrazić do siebie młodych swoim sposobem zachowania tak, że oni potem nie chcą słuchać, uciekają. Dlatego trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby umieć trafić do młodych, żeby oni was cenili i wiedzieli, że macie coś do powiedzenia, że można od was wiele się nauczyć i zdobyć mądrość życiową. I to jest bardzo ważne, żeby trwał dialog młodego i starszego pokolenia. I starsi, żeby się zastanowili jak mówić, jak działać, żeby to co jest do powiedzenia, to co jest do podzielenia się z młodym pokoleniem, żeby to było przyjęte. I dlatego też trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby można było pozytywnie oddziaływać. Ludzie starsi mają ogromne doświadczenie, wiele lat przeżyli i dlatego tym doświadczeniem trzeba się dzielić z młodym pokoleniem. A rzeczą młodego pokolenia jest to, żeby oni nie przekreślali starszych, żeby ich szanowali i przyjmowali dary co do mądrości od tych, którzy w życiu wiele widzieli, wiele słyszeli, wiele doświadczyli.

3. Troska o młodość ducha w podeszłych latach

Na starzenie się cielesne, fizyczne nie mamy rady, bo mimo że dbamy o siebie, stosujemy różne diety, to i tak lat nam przybywa, ale ważne jest, żeby zachować młodość ducha, żeby się nie starzeć duchowo. I to możemy zrobić, mamy taką moc, żebyśmy byli zawsze młodzi duchem. Przypomnijmy sobie św. Jana Pawła II, on pod koniec był fizycznie niedołączny, nie mógł chodzić, nawet na końcu nie mógł mówić, ale miał zawsze

w sobie młodego ducha. Widziała to młodzież, dlatego mimo jego niedołążności do niego lgnęła. Dlatego zachęcam starsze osoby, które tu są dzisiaj, gdy przyglądamy się prorokini Annie i Symeonowi, którzy byli w świątyni przy Jezusie narodzonym, zachęcajmy się żebyśmy byli młodymi duchem i mieli takie przekonanie, że jeszcze mamy wiele do zrobienia, na odcinku modlitwy, ale także na odcinku bycia dobrym człowiekiem, żeby się uśmiechać, żeby nie narzekać.

Jak czasem jestem na spotkaniach rodzinnych, to zauważam dwa tematy rozmów – choroba i rachunki jakie trzeba zapłacić. Są to sprawy realne, ale nie można wszystkich spotkań towarzyskich tylko sprowadzać do narzekania. Kiedyś, gdy jechałem samochodem widziałem na skrzyżowaniu samochód z napisem po stronie pasażera: „Nie palić, nie narzekać i nie rozmawiać o pieniądzach”. Jeśli tak sobie doradzamy nawzajem to po to, żeby zachować młodość ducha i żeby nie trwać w ciągłym narzekaniu, ale uśmiechać się do młodego pokolenia, żeby był dialog, serdeczna atmosfera. Czasem nam grozi skostnienie, to jest niebezpieczeństwo, trzeba się przed tym bronić, trzeba umieć przyjąć uwagi, nie obrażać się, bo jest takie powiedzenie, że bardzo trudno jest starszego człowieka nawrócić, z jakiejś koleiny wyciągnąć, to tak jakby chciano zbudzić umarłego, mówią, że to jest takie trudne. To też trzeba uważać, bo czasem nie wszystko jest dobre do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Czasem mamy też złe nawyki, zły styl bycia, dlatego trzeba też się umieć poprawiać i nawracać na to co dobre, na to co lepsze, na to co się Bogu podoba.

To takie uwagi się nasuwają dzisiaj, gdy jesteśmy w Świątyni Jerozolimskiej, gdzie Dzieciątko Boże jest ofiarowane Bogu i ma za towarzystwo w tej świątyni dwoje sędziwych ludzi – Symeona i prorokinię Annę, ludzi rozmodlonych, ludzi z doświadczeniem. Chciejmy być do nich podobni. Na koniec zacytujmy zdanie końcowe z fragmentu listu św. Jana: „Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,17). Są to piękne słowa, powinniśmy je zachowywać w sercu swoim i pamiętać, że świat

przemija, wszystko przemija, a z nim jego pożądlivość, te nasze młodzieńcze pożądlivości mamy już za sobą. „Kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” – będziemy trwać na wieki, jak będziemy wypełniać wolę Bożą. Amen.

Ciebie Boga wysławiamy – za Rok 2015

Świdnica, 31 grudnia 2015 r.

Msza św. na zakończenie roku kalendarzowego 2015 r..

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Narodzenie Jezusa centralnym wydarzeniem w dziejach świata

W ostatni dzień kalendarzowego roku, a szczególnie w wieczór sylwestrowy, doświadczamy mocniej przemijania czasu. Mamy świadomość, że odchodzi do historii kolejny rok naszego życia, kolejny rok istnienia świata. To, co minęło, już nigdy nie powróci. Świadomość, że świat i każdy z nas jest Bożym stworzeniem, świadomość, że Bóg jest panem czasu i wieczności, przyprowadza nas wierzących do świątyni, by Panu Bogu podziękować za odchodzący rok, by także złożyć akt przeproszenia za nasze grzechy i niedociągnięcia, by prosić o dalszą opiekę Bożą nad nami.

W ten ostatni dzień kalendarzowego roku wsłuchujemy się w Słowo Boże. Jest to słowo przekazane nam przez św. Jana Apostoła. Najpierw, we fragmencie jego Pierwszego Listu, otrzymujemy przestrożę przed antychrystem, a więc wrogiem Chrystusa. Może być nim jakiś nieprzyjazny, przewrotny człowiek, może nim być jakaś grupa wrogich Bogu ludzi, albo też jakaś przewrotna, zakłamana ideologia. Apostoł wzywa nas do czujności i do wierności prawdzie, która pochodzi od Boga.

Dzisiejszy fragment Ewangelii, którym jest prolog, a więc wstęp do Ewangelii św. Jana, powtarza nam święteczną prawdę, że: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14a).

To zamieszkanie Syna Bożego w ludzkiej postaci między nami jest centralnym wydarzeniem w dziejach świata. Od tego wydarzenia liczymy lata kalendarzowe. Wcielenie Syna Bożego stało się według kalendarza naukowego i dyplomatycznego centralnym punktem czasu świata i historii, chociaż w formie świeckiej mówi się: „przed naszą erą” (p.n.e.) i „naszej ery” (n.e.). Dzięki przyjściu Jezusa na ziemię odzyskaliśmy utracone w raju dziecięstwo Boże. „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1,12); „Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,16-17). Dziecięstwo Boże jest właśnie tą najwyższą godnością, jaką otrzymaliśmy dzięki przyjściu Jezusa na ziemię. Wcielenie Syna Bożego jest ogromną promocją człowieka. Św. Leon Wielki w kazaniu o Narodzeniu Pańskim mówił: „Poznaj swoją godność chrześcijaninie! Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury” i nieco dalej dodaje, że „Narodziny naszego Zbawiciela obchodzimy też jako nasze narodzenie się do nowego życia”. Nie zapominajmy zatem, kim staliśmy się i kim jesteśmy dzięki wcieleniu Syna Bożego.

2. Wdzięczność za dary otrzymane w roku 2015

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszy sylwestrowy wieczór, który jest siódmym dniem Oktawy Narodzenia Pańskiego, nie tylko trwamy w dziękczynieniu za narodzenie Jezusa na ziemi i za nasze narodzenie się do nowego życia dzieci Bożych, ale także dziękujemy Panu Bogu za dar roku 2015, który odchodzi do historii. Przypomnijmy najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 2015, najpierw – w Kościele powszechnym, następnie – w Kościele w Polsce i w naszej diecezji – byśmy lepiej wiedzieli, za co winniśmy Bogu dziękować.

a) Ważniejsze wydarzenia w roku 2015 w Kościele powszechnym

Jednym z najważniejszych wydarzeń odchodzącego roku była inauguracja Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, dokonana przez Ojca św. Franciszka, poprzez otwarcie Drzwi Świętych w Bazylice Watykańskiej 8 grudnia br. Rok, który mamy przed sobą, będzie rokiem łaski i miłosierdzia dla Kościoła i dla całej ludzkości.

Innym doniosłym wydarzeniem o niezwykle ważnym znaczeniu było z pewnością XIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, które obradowało pod przewodnictwem Ojca św. Franciszka w Watykanie w dniach 4-25 października br. Przypomnijmy, że Synod pochylił się nad tematem: „Powołanie i misja rodziny w Kościele i w świecie współczesnym”. Wiemy jak światowe i nasze media czekały na jakąś sensację, a Synod potwierdził dotychczasową naukę Kościoła o małżeństwie i rodzinie.

Rok 2015 był w Kościele katolickim Rokiem Życia Konsekrowanego, Zakończy się on 2 lutego 2016 roku, w święto Ofiarowania Pańskiego, w obchodzony od wielu lat Dzień Życia Konsekrowanego.

Patrząc na odchodzący rok w perspektywie całego Kościoła, nie możemy nie zauważyć wielkiej aktywności Ojca św. Franciszka. Ojciec św. ogłosił 24 maja mijającego roku swoją drugą encyklikę: „Laudato si”, w której przedstawił relację człowieka do środowiska naturalnego. Papież w odchodzącym roku odbył pięć zagranicznych podróży apostołskich, odwiedzając 11 państw na pięciu kontynentach: pielgrzymka pierwsza: Sri Lanka i Filipiny (12-19 stycznia); pielgrzymka druga: Bośnia i Hercegowina (6 czerwca); pielgrzymka trzecia: Ameryka Łacińska: Ekwador, Boliwia i Paragwaj (5-13 lipca); pielgrzymka czwarta: Kuba i Stany Zjednoczone (19-28 września) oraz pielgrzymka piąta: Afryka (Kenia, Uganda i Republika Środkowoafrykańska (25-30 listopada).

Ponadto Ojciec św. odbył trzy podróże apostołskie na terenie Włoch: Pompeje i Neapol (21 marca); Turyn (21-22 czerwca) oraz Prato i Florencja (10 listopada). Oprócz tego w 2015 roku kanonizował 10 osób. W 11 krajach (w tym w Polsce) dokonano w sumie 17 obrzędów beatyfikacji, za sprawą których Kościół otrzymał 79 nowych błogosławionych. Wśród nich znalazło się troje Polaków: Klara Ludwika Szczęsna (1863-1916), zakonnica ze zgromadzenia sercanek, beatyfikowana w Krakowie 27 września br. oraz dwaj ojcowie franciszkanie konwentualni: Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek – misjonarze męczennicy, zamordowani 9 sierpnia 1991 roku w Peru, beatyfikowani tamże – 5 grudnia br. W roku 2015 Ojciec św. zwołał konsystorz, na którym 14 lutego kreował 20 nowych kardynałów. W ciągu minionego roku odeszło do wieczności w Kościele katolickim 12 kardynałów i 99 arcybiskupów i biskupów, w tym biskup z Wrocławia – bp Józef Pazdur (7 maja). W tym samym czasie Papież Franciszek mianował na całym świecie 181 nowych biskupów, w tym 13 Polaków.

Patrząc na Kościół powszechny odnotujmy jeszcze to, że w odchodzącym roku pogłębiło się prześladowanie chrześcijan, głównie za sprawą islamskich terrorystów. Miały miejsce brutalne egzekucje i wyrachowane męczeństwa chrześcijan, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu.

b) Ważniejsze wydarzenia w Kościele polskim

W odchodzącym roku Kościół w Polsce prowadził duszpaństwo pod hasłem: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15b). Od Pierwszej Niedzieli Adwentu podjęliśmy nowe hasło: „Nowe życie w Chrystusie”. Dnia 28 listopada rozpoczął się w Polsce Jubileusz 1050 rocznicy Chrztu Polski. Główne uroczystości rocznicowe odbędą się w połowie kwietnia nadchodzącego roku w Gnieźnie i w Poznaniu. Na zakończenie jubileuszu, 19 listopada 2016 roku, nastąpi oddanie naszego narodu Chrystusowi Królowi.

c) Ważniejsze wydarzenia w diecezji świdnickiej

W naszej diecezji odnotujemy jedynie dwa wydarzenia: pierwsze – to trwająca peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej. Dotąd figura odwiedziła 10 dekanatów. Obecnie z racji świąt i kolędy, figura przebywa w zgromadzeniach zakonnych. Wznowienie peregrynacji nastąpi w pierwszej połowie lutego przyszłego roku.

Drugie wydarzenie to Międzynarodowa Okolicznościowa Konferencja w 50 rocznicę Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, która odbyła się 5 grudnia w Wałbrzychu w Zamku Książ. Konferencja była poświęcona 50 rocznicy Listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku.

3. Posługa pasterska biskupa świdnickiego w roku 2015

Do integralności sprawozdania z życia Kościoła powszechnego i partykularnego, pragnę dodać jeszcze kilka danych z posługi biskupa świdnickiego: Sakrament Bierzmowania – 1829; Święcenia kapłańskie – 9; Pogrzeby – 17; Homilie – kazania – 361; Okolicznościowe przemówienia – 739; Katechezy w Radio Maryja – 3 (10 I 2015; 28 III 2015 i 07 XI 2015); Rekolekcje – 1 seria (rekolekcje kapłańskie dla kapelanów więziennictwa, Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Popowie – 18-22 X 2015); Listy pasterskie – 5; Wizytacje kanoniczne – 3 dekanaty (Świebodzice, Wałbrzych Zachód oraz Żarów – w sumie 22 parafie); Przyjęcia w Kurii 114 dni; przyjętych – 840 osób; Publikacje (naukowe i duszpasterskie) – ponad 200.

Niech ten krótki raport o wydarzeniach mijającego roku, stanie się dla nas motywem dziękczynienia Panu Bogu za to wszystko, co otrzymaliśmy od Niego w odchodzącym roku, niech będzie także zadatkami na dalszą łaskawość Pana Boga wobec nas. Amen.

Pod opieką Maryi sylwestrowe spojrzenie w dwóch kierunkach

Wielka Sowa, 31 grudnia 2015 r.

Msza św. w noc sylwestrową

Kaplica górська

1. Spojrzenie w przeszłość

Przeżywamy dosłownie „ostatnie chwile” roku Pańskiego 2015, który odchodzi do historii i za kilkadziesiąt minut powitamy na tej górze nowy Rok Pański 2016. Oglądamy się zawsze w takiej szczególnej chwili, w takiej sytuacji na ten rok, który odszedł i spoglądamy z nadzieją na ten rok, który przychodzi.

Rok 2015 był rokiem bardzo ważnym w Kościele. Przypomnę, że Ojciec święty odbył pięć pielgrzymek apostołskich poza Włochy. Następnie przeprowadził Synod Biskupów w październiku na temat małżeństwa i rodziny, i co jest może najważniejsze – 8 grudnia zainaugurował Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, a więc trwa już w tej chwili Rok Miłosierdzia. To jest dla nas coś szczególnie ważnego, bo wszyscy potrzebujemy miłosierdzia od Boga, gdyż popełniamy mniejsze czy większe grzechy, a jest tak, że sami sobie nie jesteśmy zdolni tych grzechów zniszczyć i ich zmasać. Tylko Bóg może nas od grzechów uwolnić. Jeżeli nas uwalnia nas od grzechów, gdy o to prosimy i za nie żałujemy, to otrzymujemy od Niego Boże miłosierdzie. Wszyscy potrzebują Bożego miłosierdzia.

Ojciec święty ma świadomość w jakiej trudnej sytuacji jest dzisiaj świat, jakie są wielkie zagrożenia i dlatego wzywa nas, byśmy się wszyscy na to Boże miłosierdzie otwierali i je przyjmowali, ale także byśmy tym miłosierdziem Bożym, które otrzymamy od Boga dzielili się, byśmy dla drugich byli miłosierni bo Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Więc taki był rok 2015.

Możemy dodać także, że był ważny dla życia publicznego, bo w Polsce dokonały się zmiany, mamy nowego prezydenta,

nowy parlament, są zapowiedziane zmiany. Modlimy się, żeby one poszły w dobrym kierunku. Ale moi drodzy, też pamiętajmy, że w tym roku nad Europą zawisł wielki problem związany z imigrantami, z uchodźcami, których są już miliony, którzy chcą do nas przybyć. Ale jest to problem trudny, bo wiemy, że przychodzą nie wszyscy, którzy powinni przychodzić, którzy rzeczywiście szukają ochrony przed śmiercią, przed wojną, bo są też i tacy, którzy przychodzą, żeby szkodzić. Te zamachy terrorystyczne, które były w tym roku w Paryżu i innych miejscach świata są tego dowodem. Ale moi drodzy, to jest za nami.

2. Spojrzenie w przyszłość

Patrzymy w rok 2016, który jest przed nami. Będzie to Rok Bożego Miłosierdzia, a w Polsce będzie to rok 1050 rocznicy Chrztu Świętego. Trzeba przypomnieć, że mamy piękną, przeszło tysiącletnią chrześcijańską historię. Będziemy mogli sobie w tym roku przypomnieć, że jesteśmy ochrzczeni, że jesteśmy dziećmi Bożymi, dlatego będziemy się pytać czy rzeczywiście żyjemy łaską i darem Chrztu świętego, czy dajemy właściwe świadectwo o tym, kim jesteśmy, że jesteśmy uczniami Chrystusa?

Ale w tym roku, który jest przed nami, będzie też wielkie święto młodzieży. W lipcu będziemy gościć wielką rzeszę młodych ludzi z całego świata. Spodziewamy się, że może być nawet 2-3 miliony młodych. Takie są prognozy. Na to wielkie święto młodzieży przybędzie sam Ojciec święty Franciszek. Będzie po raz pierwszy na naszej ojczyźnie. Jesteśmy gospodarzami tego święta i postaramy się pięknie młodzież przyjąć, żeby dać świadectwo, że jesteśmy gościnni.

W naszej diecezji w tym roku będzie kontynuowana peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej. Ona już przynosi wielkie owoce. A teraz przypomnijmy, że pierwszy dzień nowego roku, który się za chwilę zacznie, jest poświęcony Matce Najświętszej. Zatrzymujemy się nad tajemnicą Jej Macierzyństwa. Ona dała Chrystusowi ludzkie ciało, to Ją Jezus wybrał, żeby się

narodzić jako człowiek. Możemy powiedzieć, że Maryja dała Chrystusowi ludzką naturę, dzięki Niej Jezus stał się prawdziwym Człowiekiem. Maryja jest nie tylko Matką Chrystusa jako Człowieka, ale jest także Matką Bożą dlatego, bo Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest Osobą Bożą, a Maryja urodziła nie tylko naturę ale osobę. Dlatego nazywamy Ją Matką Bożą. Miała jedyne, szczególne powołanie w dziejach świata, by nosić pod sercem Dziecię Boże, a potem Go wydać na świat w Betlejem i Go wychować na dorosłego człowieka. Maryja jest Matką nie tylko Chrystusa, ale z Jego woli jest także naszą Matką. I oto dzisiaj było powiedziane o Niej, że Maryja wszystkie te sprawy zachowywała w swoim sercu i je rozważała.

Moi drodzy, chcemy się uczyć od Maryi kontemplacji Bożego słowa, tego co mówi do nas Bóg, chcemy się uczyć odczytywania znaków czasu, tego co się dzieje wokół nas, co się dzieje w świecie. Bo Bóg nie tylko przemawia przez Pismo Święte, przez swoje słowo, ale także przez wydarzenia, które się dzieją wśród nas. Patrzymy też na pasterzy betlejemskich. Jest dzisiaj powiedziane, że gdy przyszli do Betlejem, spotkali Maryję, Józefa i Dzieciątka, to potem odeszli i opowiadali wszystkim napotkanym to co widzieli i słyszeli. To jest też nasze zadanie, byśmy przedłużali to co czynili pasterze betlejemscy, byśmy potrafili opowiadać jak dobry jest Bóg, dzielić się doświadczeniem naszej wiary, naszych przeżyć związanych z Bogiem, doświadczeniem kościoła. Dlatego dzisiaj, słuchając jak pasterze ewangelizowali ówczesny świat, opowiadali o Jezusie, chcemy od nich nabrać przykładu i za ich wzorem dzielić się wiarą, dzielić się Bogiem z innymi ludźmi. Módlmy się o to, byśmy ten czas, który mamy przed sobą przeżyli jako chrześcijanie i byśmy z tej góry dzisiaj zeszli umocnieni w wierze, miłości, byśmy mogli w Bożym błogosławieństwie przeżyć ten nowy rok; jak śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu – Bóg miłosierny niech nam błogosławi. Niech nam wszystkim błogosławi Bóg w nowym roku i niech nas prowadzi w przyszłość dobrymi drogami, drogami prawdy i miłości. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie styczniowe

<i>Nieustanne wołanie Kościoła o nowe powołania</i> Świdnica, 1 października 2015 r.	11
<i>Rola Aniołów w niebie i na ziemi</i> Wrocław, 2 października 2015 r.	14
<i>Zwycięstwo po stronie ludzi modlitwy różańcowej</i> Bardo, 3 października 2015 r.	19
<i>Wsparcie orędownictwem świętych w trosce o małżeństwo i rodzinę</i> Lewin Kłodzki, 4 października 2015 r.	22
<i>Różańcowa troska o współczesne troski Kościoła i świata</i> Długopole Dolne, 4 października 2015 r.	30
<i>Najważniejsze przykazanie w życiu wspólnoty seminaryjnej</i> Legnica, 5 października 2015 r.	37
<i>Pełnienie woli Bożą jak motyw życia chrześcijanina</i> Nowy Gierałtów, 8 października 2015 r.	43
<i>Urodziny szkoły, która uczy i wychowuje</i> Świdnica, 9 października 2015 r.	48
<i>Szkoła miejscem nauki zawodu i sztuki mądrego życia</i> Zamek Książ, 9 października 2015 r.	51
<i>Z Bożym Błogosławieństwem w nowy rok akademicki</i> Świdnica, 10 października 2015 r.	56
<i>Wartość Słowa wprowadzonego w czyn</i> Świdnica, 10 października 2015 r.	59
<i>Maksymalizm ewangeliczny przejawem prawdziwej mądrości i podstawą dobrej kondycji religijnej i moralnej naszych rodzin</i> Świdnica, 11 października 2015 r.	63
<i>Rodzina szkołą miłości</i> Borzygniew, 12 października 2015 r.	68
<i>Dążenie do naśladowania Boga w Jego miłosierdziu</i> Pyszczyń, 12 października 2015 r.	74
<i>Prowadzeni przez Ducha Świętego</i> Imbramowice, 12 października 2015 r.	79
<i>Drogi poznania Boga</i> Wałbrzych, 13 października 2015 r.	84
<i>Posługiwanie w postawie pokory i odwagi</i> Wrocław, 14 października 2015 r.	89
<i>Bóg objawia się przed nami kim jest</i> Świdnica, 14 października 2015 r.	98

<i>Wytrwale pełnić zleconą misję kapłańską</i>	
Świdnica, 15 października 2015 r.	101
<i>Patron jako wzór do naśladowania</i>	
Jedlina-Zdrój, 16 października 2015 r.	107
<i>Pełnienie woli Bożej naczelnym zadaniem chrześcijanina</i>	
Niemcza, 16 października 2015 r.	113
<i>Maryjne przypomnienie o potrzebie nawrócenia, pokuty i modlitwy</i>	
Zakopane – Krzeptówki, 18 października 2015 r.	119
<i>Słudzy Ewangelii napelnieni wiarą i wolni od rzeczy przemijających</i>	
Popowo, 19 października 2015 r.	127
<i>Kapłani posłuszni woli Bożej i zdolni do pełnienia dzieł miłosierdzia</i>	
Popowo, 21 października 2015 r.	132
<i>Kapłan – człowiek duchowy</i>	
Popowo, 22 października 2015 r.	139
<i>Prowadzeni na drogach doczesności przez Ducha Świętego</i>	
Warszawa, 23 października 2015 r.	145
<i>Właściwe owoce życia poddanego Chrystusowi</i>	
Wałbrzych, 24 października 2015 r.	147
<i>Nowość życia człowieka nawróconego i napelnionego</i>	
<i>Duchem Świętym</i>	
Wolibórz, 24 października 2015 r.	152
<i>Miłość Boża przyjmowana i rozwijana w rodzinach</i>	
Zarów, 25 października 2015 r.	157
<i>Świątynia miejscem oddawania chwały Bogu</i>	
Zarów, 25 października 2015 r.	162
<i>Dobrze wykonywać pracę troszcząc się o to co duchowe</i>	
Polanica-Zdrój, 28 października 2015 r.	165
<i>Powołanie do świętości dzisiaj</i>	
Mieczków, 29 października 2015 r.	170
<i>Duch Święty uzdalnia do życia w Kościele i świadectwie o Chrystusie</i>	
Gościśław, 29 października 2015 r.	174
<i>Wierność Bogu i pokora człowieka</i>	
Świdnica, 31 października 2015 r.	179

Homilie listopadowe

<i>Uroczystość Wszystkich Świętych – spotkanie z rzeczywistością nadprzyrodzoną</i>	
Hucisko, 1 listopada 2015 r.	185
<i>Pielgrzymi doczesności z myślą o tych co już w wieczności</i>	
Leżajsk, 1 listopada 2015 r.	188
<i>Podwójne owoce Dnia Zaduszniego</i>	
Leżajsk, 2 listopada 2015 r.	193

<i>Błaganie o dom wieczny dla tych, którzy czekają w czyśćcu</i>	
Leżajsk, 2 listopada 2015 r.	199
<i>Bóg na pierwszym miejscu</i>	
Świdnica, 4 listopada 2015 r.	204
<i>Maryja pewna ucieczka grzeszników</i>	
Wojciechowice, 4 listopada 2015 r.	207
<i>Liczy się każdy człowiek</i>	
Świdnica, 5 listopada 2015 r.	213
<i>Duchowy wzrost przez ofiarność</i>	
Pożarzysko (parafia Buków), 8 listopada 2015 r.	215
<i>Odkrywanie szczęścia w dawaniu</i>	
Buków, 8 listopada 2015 r.	218
<i>Wczoraj, dziś i jutro naszej Ojczyzny. Potrzeba wyzwolenia spod panowania pieniądza nad prawdą i polityką</i>	
Świdnica, Strzegom, 11 listopada 2015 r.	223
<i>Łaska nawiedzin wspólnoty parafialnej przez Matkę Bożą</i>	
Wojbórz, 11 listopada 2015 r.	230
<i>Budowanie jedności poprzez kapłańską posługę</i>	
Świdnica, 12 listopada 2015 r.	237
<i>Wytrwałość w modlitwie</i>	
Świdnica, 14 listopada 2015 r.	243
<i>Dzwon zwiastunem ważnych wydarzeń</i>	
Niwa, 14 listopada 2015 r.	245
<i>Prawdy ostateczne w przepowiadaniu Kościoła</i>	
Zastróże (parafia Mrowiny), 15 listopada 2015 r.	247
<i>Świątynia miejscem wzrostu życia Bożego w ochrzczonych</i>	
Mrowiny, 15 listopada 2015 r.	253
<i>Maryja ze swoimi dziećmi teraz i w godzinę śmierci</i>	
Dzierżoniów, 15 listopada 2015 r.	258
<i>Podziękowania i prośby przed Matką Bożą</i>	
Dzierżoniów, 18 listopada 2015 r.	263
<i>Wrażliwość na mowę Bożą w codzienności</i>	
Świdnica, 19 listopada 2015 r.	269
<i>Chrześcijańska troska o dom Boży i ojczysty</i>	
Pasiczna (parafia Jaworzyna Śląska), 20 listopada 2015 r.	273
<i>Myśleć, mówić, działać w mocy Ducha Świętego</i>	
Jaworzyna Śląska, 20 listopada 2015 r.	277
<i>Pomoc Maryi w wypełnianiu powołania</i>	
Świdnica, 21 listopada 2015 r.	282
<i>Potrzeba integralnego rozwijania talentów</i>	
Świdnica, 21 listopada 2015 r.	284

<i>Królestwo Boże w niebie i na ziemi</i>	
Goczałków, 22 listopada 2015 r.	290
<i>Główne wątki roku duszpasterskiego 2015/2016</i>	
Świdnica, 28 listopada 2015 r.	294
<i>Laska dobrego wykorzystania darowanego czasu</i>	
Lubnów, 29 listopada 2015 r.	297
<i>Z Maryją na adwentowej drodze przemiany</i>	
<i>5Kielczyn, 29 listopada 2015 r.</i>	303
<i>Żył treścią Jasnogórskiego Apelu</i>	
Jasna Góra, 30 listopada 2015 r.	310

Homilie grudniowe

<i>Śpiewajcie Panu pieśń nową – Nowe życie w Chrystusie</i>	
Świdnica, 1 grudnia 2015 r.	315
<i>Stale aktualne orędzie fatimskie</i>	
Jaźwina, 2 grudnia 2015 r.	319
<i>Świątynia miejscem pomnażania wiary</i>	
Piotrowice (parafia Pastuchów), 4 grudnia 2015 r.	326
<i>Trwać wiernie przy Bogu</i>	
Czechy (parafia Pastuchów), 4 grudnia 2015 r.	329
<i>Wierność powołaniu Bożemu drogą do świętości</i>	
Pastuchów, 4 grudnia 2015 r.	332
<i>W podziękowaniu Panu Bogu i ludziom</i>	
Wałbrzych, Zamek Książ, 5 grudnia 2015 r.	336
<i>Męczennicy nauczycielami wytrwałej miłości do Boga i człowieka</i>	
Wolbromek, 6 grudnia 2015 r.	338
<i>Adwentowe prostowanie dróg życia</i>	
Pieszycy, 6 grudnia 2015 r.	344
<i>Wypełniać powołanie w stylu Niepokalanej Maryi Panny</i>	
Świdnica, 8 grudnia 2015 r.	346
<i>Radość jako postawa wobec Boga i bliźniego</i>	
Ząbkowice Śląskie, 13 grudnia 2015 r.	351
<i>Wchodzimy w Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Miłosierdzia</i>	
Świdnica, 13 grudnia 2015 r.	355
<i>Chrześcijańska radość owocem spotkania z Maryją</i>	
Dzierżoniów, 13 grudnia 2015 r.	359
<i>Przez przyjęcie orędzia fatimskiego duchowo przygotowani</i>	
<i>na Boże Narodzenie</i>	
Piława Górna, 13 grudnia 2015 r.	365
<i>Dziękczynienie za potrójne narodziny</i>	
Wałbrzych, 14 grudnia 2015 r.	371

<i>Dwojaka postawa wobec Bożego zaproszenia</i>	
Walim, 15 grudnia 2015 r.	373
<i>Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga</i>	
Oława, 19 grudnia 2015 r.	376
<i>Służyć na wzór Syna Bożego i Jego Matki</i>	
Świdnica, 21 grudnia 2015 r.	383
<i>Na wszelkie sposoby głosić Chrystusa w świecie</i>	
Świdnica, 21 grudnia 2015 r.	385
<i>W krainie życia ujrzyć dobroć Pana</i>	
Wrocław, 22 grudnia 2015 r.	389
<i>Znaki miłości Bożej obecne w historii zbawienia</i>	
Świebodzice, 23 grudnia 2015 r.	391
<i>Narodziny Zbawiciela źródłem radości i pokoju w świecie</i>	
Owczka Góra, 24 grudnia 2015 r.	395
<i>Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2015 r.	399
<i>Przesłanie Słowa, które stało się ciałem</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2015 r.	402
<i>Od prawdy o Bożym Narodzeniu do lepszej służby Kościołowi</i>	
Świdnica, 29 grudnia 2015 r.	406
<i>Ze światła wiary do światłości wiekuistej</i>	
Wałbrzych, 30 grudnia 2015 r.	410
<i>Misyjna natura Kościoła</i>	
Świdnica, 30 grudnia 2015 r.	414
<i>Pełnienie woli Bożej źródłem wewnętrznej żywotności</i>	
Świdnica, 30 grudnia 2015 r.	418
<i>Ciebie Boga wysławiamy – za Rok 2015</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2015 r.	422
<i>Pod opieką Maryi sylwestrowe spojrzenie w dwóch kierunkach</i>	
Wielka Sowa, 31 grudnia 2015 r.	427

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.

